BIBLJOTEKA
SZKOŁY PRZODOWNIKÓW
OKRĘGU XII P. P.
L. 4666

376
A

USTRÓJ WSI SAMORZĄDNEJ MAŁOPOLSKIEJ W XVIII WIEKU

32

323.325(438)"17"

KLUB SPORTOWY
przy Komendzie Policji
w Sarnach.

587

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W LUBLINIE.

Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego

Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych

Nr. 5.

Dr. JÓZEF RAFACZ

USTRÓJ WSI SAMORZĄDNEJ MAŁOPOLSKIEJ W XVIII WIEKU

LUBLIN
Nakładem Uniwersytetu Lubelskiego
1922

062

Dr. JÓZEF RAFACZ

PN

USTRÓJ

WSI SAMORZĄDNEJ MAŁOPOLSKIEJ

W XVIII WIEKU

Kasa Oszczędnościowo-Zapomogowa „Wyższych i niższych funkcjonarjuszów" Okręgu XIV Policji Państwowej

BIBLJOTEKA P... 587 przy Komendzie Powiat. ...

BIBLJOTEKA KLUB SPORTOWY przy Komendzie Policji w Sarnach.

SZKOŁY PRZODOWNIKÓW OKRĘGU XIV P. P. Brześć n/B. L. 126

KLUB SPORTOWY przy Komendzie Policji w Sarnach.

LUBLIN
NAKŁADEM UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
1922

Wojew. Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Nr. inwent. 964

94(438).041.07:34(438)"17"

Ważniejsze prace tegoż autora:

Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy. Rocznik Tow. Tatrzańskiego za r. 1914.

Z dziejów starostwa czorsztyńskiego. Przew. naukowy i literacki za r. 1918.

Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. i lit. za r. 1918.

Gromada w ustroju dawnej wsi małopolskiej. Przew. nauk. i lit. za r. 1919.

Wpływ kościoła na rozwój prawa wiejskiego. Przegląd powszechny za r. 1919.

Ucisk włościański w dawnej wsi polskiej. Przegląd powszechny za r. 1919.

Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce. Przew. nauk. i lit. za r. 1920.

Przymus pracy w dawnem prawie i praktyce wiejskiej. Przegląd powszechny za r. 1920.

Nagana sędziego w dawnym procesie polskim. Lublin 1921.

Akc. W Nr. 12/06/Cz

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie

010-051197

WSTĘP

Jak w innych państwach zachodnich, tak i w Polsce niepodległej chłop, chociaż reprezentował najliczniejszą warstwę narodu, chociaż pracą swą podtrzymywał fundamenta państwowe, to jednak politycznie nie odgrywał najmniejszej roli, nie wywierał żadnego bezpośredniego wpływu na ustrój Rzeczypospolitej. Co więcej — nie tylko pozbawiono go wpływu na układ stosunków politycznych, lecz nawet odebrano mu cały szereg praw, ograniczając jego zdolność prawną. W obliczu ustaw państwowych Rzeczypospolitej nie uznawano włościanina jako pełno-uprawnionego podmiotu prawnego, zdolnego do zaciągania zobowiązań i nabywania praw, lecz żądano, ażeby przy wszelkich aktach prawnych przez niego zawieranych, był obecny pan jego wioski, który miał ustawowo uzupełniać jego osobowość prawną, poręczając ważność zobowiązań przez niego zaciągniętych. Spadał on tem samem do roli małoletniego, którego należy otoczyć opieką, lub marnotrawnego, który nie strzeżony odpowiednio, mógłby wiele szkód wyrządzić. Że rzeczywiście tak było, o tem świadczą tysiące dowodów, zawarte we wszelkiego rodzaju aktach, czy to ziemskich lub grodzkich, czy też miejskich, w których obok protestującego lub zeznającego chłopa staje pan jego, względnie któryś z jego zastępców.

I musiało tak być, skoro zobowiązanie zaciągnięte bez obecności, czy też zezwolenia pana, nie wyradzało w zasadzie żadnych praw dla uprawnionego, skoro nie dawało mu prawa skargi i żądania wypełnienia umowy. Stąd też, gdy tego wa-

runku brakło, panowie odmawiają egzekucji pretensji, zaznaczając wyraźnie, iż akt prawny zawarto bez ich przyczynienia się. Tak to przeor OO. Dominikanów krakowskich odmówił ekonomowi z Królówki wymierzenia sprawiedliwości z osoby Andrzeja Slazika, który zaciągnął dług u jednego z poddanych Królewieckich [1]), odmówił zaś dlatego, ponieważ za zobowiązanie tegoż nie ręczył. Podobnie i Karmelici z Czernej nie chcieli egzekwować wierzytelności jednego z pogranicznych poddanych, który ją wypożyczył chłopu z Paczołtowic, nie chcieli zaś dlatego, ponieważ wyraźnie w jednej z swych ustaw postanowili, „yz jeśliby się ktory z poddanych naszych u kogokolwiek z postronnych abo obcych zapozyczył y zadłużył bez wiadomości y dokładu rzetelnego przełozonego klasztornego, tym samym ani konwent, ani przełozony o tym wiedzieć nie będzie powinien y turbowany o to nie ma bydź, przez częste uprzykrzone recursy takowych kreditorow nieopowiednych [2])".

Nie mając pełnej zdolności prawnej, nie mogli poddani upomnieć się w obcych sądach wiejskich, ani też miejskich i grodzkich o swe krzywdy, lecz w regule musiał obok nich stawać pan, albo sam, lub też za pośrednictwem listu danego poddanemu, w którym upominał się o sprawiedliwość dla pokrzywdzonego. Stąd to, gdy młynarz smykowski Pacyga, uderzył w twarz poddankę ze wsi Czarnej, należącej do Pana Kochanowskiego, to skarżącej się dzierżawca Smykowa nie chciał wymierzyć sprawiedliwości, zanim mu ta nie przyniesie listu od swego pana. Na skargę jej taką dał odpowiedź: „ja go nie mogę skarać dotąd, pokiej nie będziesz miała pisania od swego Pana do mnie [3])".

Niepełna zdolność prawna chłopa polskiego, miała inne gorsze następstwa dla niego. Nie tylko nie mógł on się skarżyć

---

[1]) Rkp. OO. Dominik. w Krakowie 9 st. 1041.

[2]) Rkp. OO. Karmelitów z Czernej 2 st. 144—145.

[3]) Arch. kap. w Krakowie. Akta wsi Smykowa, f. 3. Badając księgi wiejskie sądowe niejednokrotnie można napotkać ślad takiego listu pana adresowanego do obcego sądu z żądaniem sprawiedliwości dla swego chłopa.

w obcych sądach na pogranicznych sąsiadów i panów, ale co więcej nie mógł wnieść tam skargi na swego własnego pana w razie gdy od niego doznał krzywdy. I ten to moment zaciążył najbardziej na stosunku między dworem a chatą, oddając chłopa w zupełną moc pana. Z tego to momentu też należy wyprowadzać wszelką możliwość późniejszych krzywd i nieszczęść chłopa polskiego, należy wyprowadzać dlatego, ponieważ chłop ten prawnie nigdzie nie mógł znaleźć ochrony przed postępowaniem pańskiem. Z tego to powodu, chociaż w r. 1496 zaszedł ważny wypadek w dziejach naszego włościaństwa — przykucie go do roli, skoro tylko jeden z synów poddańczych mógł się w ciągu roku wydalić ze wsi za pozwoleniem pana— to przecież wypadek ten nie miał tak zasadniczego znaczenia, w porównaniu z odebraniem poddanemu możności udawania się ze skargami na swego pana do sądów królewskich. Przez ten fakt i możność wyjścia syna poddanego ze wsi stała się problematyczną, skoro tenże w razie odmowy pozwolenia ze strony pana, nie mógł się udać ze skargą do sądów państwowych i w praktyce nie mógł żądać wykonania przysługującego mu prawa.

Prawa skarżenia pana nie odebrano poddanemu jakąś ustawą państwową. W konstytucjach z pierwszych dziesiątków XVI wieku, nigdzie nie napotykamy na ślad podobnego postanowienia. Odebrano też to prawo na innej drodze, na drodze praktyki sądowej w sądzie królewskim, w którym po raz pierwszy w r. 1518 usunięto skargę poddanego na swego pana z porządku rozpraw, uznając tem samem swą niewłaściwość dla tego rodzaju spraw. Odtąd panowie dziedziczni, a więc szlachta i duchowieństwo, a król odnośnie do swych dóbr, stają się panami absolutnemi we włościach im podległych, odtąd to każda wioska staje się osobnem państewkiem miniaturowem, z którego niemal wszelka ingerencja państwowa jest usunięta, a w którem pan staje się udzielnem książątkiem.

W porównaniu z faktem usunięcia z sądów królewskich spraw poddanych przeciw ich panom, blednie także znaczenie konstytucyi toruńskiej i bydgoskiej, wprowadzających jeden dzień

robocizny z łanu tygodniowo. Jak bowiem słusznie stwierdził Baranowski, konstytucje te były zwrócone przeciw włościom królewskim, a nie przeciw majętnościom szlacheckim i duchownym, w których w tym czasie robocizna mogła być już znacznie większa, zmierzały zaś do upodobnienia i uogólnienia stosunków włościańskich, nakładając na króla, jako na pana bardzo licznych włości, obowiązek wprowadzenia robocizny jednodniowej w swych dobrach. Do pewnego stopnia akt tego rodzaju można nazwać rewolucyjnym w stosunku do króla, skoro szlachta nie pozostawiała mu w jego majętności nawet tego prawa, jakie sama miała, to jest prawa swobodnego urządzania stosunków wiejskich.

Rezultatem ustawodawstwa i praktyki sądowej było takie położenie prawne chłopów, iż państwo — o ile chodzi o dobra szlacheckie i duchowne — prawie wcale nie miesza się w wewnętrzne urządzenie stosunków wiejskich, że pozostawia je woli pana wioski, że chłop tylko i jedynie zależny jest od swego dworu, że nie może nigdzie zanieść skargi w obronie swych praw, jak tylko w sądzie swego pana. Naprawdę powiedziawszy nie innem jest położenie i włościan królewskich, skoro i ci na swego pana, to jest króla, nie mogą zanosić żadnych skarg, że zaś pozornie układały się dla nich inaczej stosunki, to okoliczność tę zawdzięczać należy temu, iż król sam nigdy nie zarządzał dobrami, że pozostawiał w nich swych dzierżawców i starostów, na których poddani mogli się przed swym władcą użalać. Praktycznie położenie chłopów królewskich można porównać z położeniem włościan w wielkich latyfundjach magnatów, którzy również nie zarządzali swemi wioskami osobiście, lecz mieli cały zastęp ekonomów i komisarzy. Na tych to ekonomów i komisarzy zanoszą skargi poddani, a właściciel podobnie jak król, dla rozpatrywania tych zażaleń ma cały szereg sądów, sam dla siebie pozostawiając ostateczne wyrokowanie.

---

[1]) Że nawet w dobrach królewskich mogli być chłopi w gorszem położeniu, niż w dobrach szlacheckich, to na okoliczność tę zwracałem już uwagę gdzieindziej — w pracy ogłoszonej w Przew. nauk. i literackim za r. 1918 p. t. „Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem".

Z tego to powodu, przy omawianiu stosunków wiejskich, zwłaszcza zaś stosunków ustrojowych, niema potrzeby rozróżniać między wsiami szlacheckiemi i duchownemi z jednej strony, a królewskiemi z drugiej strony, ponieważ tak w jednym jak i drugim wypadku na czele poszczególnej wioski stał pan absolutny, mniejsza zaś o to, iż był on szlachetką czy królewiątkiem, lub nawet samym królem, skoro jednakowa władza i jednakowe uprawnienia im przysługiwały.

Po tych ogólnych uwagach jasnem jest, iż życie poddanego, usuniętego od udziału w życiu politycznem państwa, musiało się skupić i zogniskować w ramach rodzinnej wioski. Stąd też nieuchronnym jest wniosek, że dla scharakteryzowania położenia prawnego włościaństwa polskiego mało jest znać ustawy państwowe, tak mało mówiące w tej kwestji, lecz trzeba zniżyć się do tego miniaturowego organizmu wiejskiego i tam na jego tle doszukiwać się właściwego pulsu życia. Na tle też małego państewka wiejskiego rysują się nam dwa typy ustrojowe:

a) wsi samorządnej,

b) wsi dworskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Pierwszy typ, to jednostka ustrojowa oparta na prawie niemieckiem, jako na podstawie urządzenia stosunków wiejskich, drugi to wioska rządząca się t. zw. „rozkazaniem dworskiem", w której alfą i omegą jest wola dziedzica, przy prawnem uwzględnieniu prawa zwyczajowego włościańskiego i pewnej zdolności prawnej poddanych.

W pracy niniejszej postawiliśmy sobie za zadanie przedstawienie pierwszego typu wioski małopolskiej, charakteryzując poszczególne instytucje ustrojowe. Zdajemy sobie przytem sprawę z trudu podjętego, skoro badanie stosunków prawnych wiejskich na gruncie samej wsi, to prawie tabula rasa, skoro zaledwie drobny szkic prof. *Ulanowskiego* rozświetla tu ciemności. Stąd też niemal wszystkie instytucje ustrojowe przyszło nam po raz pierwszy z mniejszą lub większą wyrazistością skreślić—gdzie zaś którejś z nich albo zupełnie nie scharakteryzowaliśmy, lub niewystarczająco, to niech nas tłomaczy ta okoliczność, iż praca nasza to pierwsza znaczniejsza próba w tym

względzie. W niektórych też miejscach naszej pracy obok prawnego określenia instytucji wiejskiej, baczyliśmy na jej praktyczne wykonanie, aby tem jaśniejszy obraz nakreślić.

Materjałem rozporządzaliśmy stosunkowo bardzo obszernym, obejmuje zaś on — głównie województwa małopolskie, a więc krakowskie, sandomierskie, lubelskie, a w pewnej mierze i ruskie. W materjale tym na pierwszem miejscu należy pomieścić księgi sądowe wiejskie, mające to zasadnicze znaczenie, iż charakteryzują z pierwszej ręki stosunki wiejskie, że niemal na gorącym uczynku chwytają to życie włościańskie. Obok tego mają one tę wielką wagę, iż są niepodejrzane i że w pełni z nich można czerpać. Ksiąg tych — mając na uwadze ogólną ilość wiosek na obszarze Małopolski — do naszych czasów dochowało się niewiele i stąd też każda z nich niemal na wagę złota winna być mierzona. W badaniach naszych zdołaliśmy wyzyskać następujące księgi sądowe wiejskie:

1.	Ks. sąd. wsi	Baryczy	Arch. akt. dawn. m. Krakowa
2.	„ „ „	Brzozówki	„ „ „ „
3.	„ „ „	Jodłownika	„ OO. Domin. „
4.	„ „ „	Limanowej	„ akt. dawn. „
5.	„ „ „	Łąki	„ ziemskie „
6.	„ „ „	Łukawca	„ „ „
7.	„ „ „	Mistrzejowic	„ kapitulne „
8.	„ „ „	Klucza Mogilskiego	„ OO. Cyster. w Mogile
9.	„ „ „	„ Paczoltowickiego	„ OO. Karm. w Czernej
10.	„ „ „	Palikówki	„ ziemskie w Krakowie
11.	„ „ „	Piotrowic (w wyjąt.)	„ OO. Dominik. „
12.	„ „ „	Pobitna	„ ziemskie „
13.	„ „ „	Rajbrotu	„ „ „
14.	„ „ „	Klucza Ślemieńskiego	„ hr. Branickich w Suchej
15.	„ „ „	„ Stara Wieś	„ ziemskie w Krakowie
16.	„ „ „	„ Suskiego	„ hr. Branickich w Suchej
17.	„ „ „	Swiniarska	„ ziemskie w Krakowie
18.	„ „ „	Terliczki	„ „ „
19.	„ „ „	Tuszów Narodowy	„ „ „
20.	„ „ „	Wawrzeńczyc (w wyj.)	„ kapitulne w Krakowie
21.	„ „ „	Klucza Żywieckiego	„ hr. Branickich w Suchej

Łącznie z tym materjałem [1]) należy wymienić akta sądowe gródka goleskiego i kresu muszyńskiego, ponieważ tak jedne, jak i drugie, rzucają duży snop światła na układ i rozwój stosunków prawnych wiejskich.

Ponadto do tego materjału, należy dołączyć jeszcze z górą 20 ksiąg sądowych wiejskich wydrukowanych w starodawnych prawa polskiego pomnikach (tom XI i XII), które właśnie ukazały na półkach księgarskich, a z których jeszcze przed ich wydaniem mogłem korzystać dzięki łaskawej uprzejmości JWP. Prof. *Kutrzeby* za co Mu na tem miejscu najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Wiele szczegółów dostarczyły nam i księgi miejskie, których jeszcze znaczniejszą liczbę można napotkać. Korzystaliśmy też z następujących ksiąg miejskich:

1.	Ks. wojtowska	m.	Dobczyc	Arch.	ziemskie w Krakowie
2.	„ radz. i wojt.	„	Kazimierza	„	państw. w Lublinie
3.	„ radzieckie	„	Kęt	„	ziem. w Krak. i B. Jag.
4.	„ radziecka	„	Krotoszyna	Bibl.	Jagiell. w Krakowie
5.	„ wojtowskie	„	Limanowej	Arch.	ziemskie „
6.	„ „	„	Lubartowa	„	państw. w Lublinie
7.	„ woitowska	„	Miechowa	Bibl.	Jagiell. w Krakowie
8.	„ wojt. i radz.	„	Oświęcimia	Arch.	ziemskie „
9.	„ radziecka	„	Radziejowa	Bibl.	Jagiell. „
10.	„ wojtowska	„	Rakowa	„	„ „
11.	„ „	„	Rzochowa	Arch.	akt. dawn. m. Krak.
12.	„ radziecka	„	Skawiny	„	„ „ „
13.	„ „	„	Tuchowa	„	ziemskie w Krakowie
14.	„ wojtowska	„	Żywca	Bibl.	Jagiell. „

Ciekawy również materjał można znaleźć w zapiskach parafjalnych, których zużyliśmy cały szereg, odnoszących się do wsi Czarnego Dunajca, Jeleśni, Ludzimierza, Ślemienia, Słaboszowa, Suchej i t. d. Proboszczowie bowiem, stykający się tak blisko z życiem poddanych, zanotowali nieraz charakterystyczny moment z położenia prawnego włościan.

[1]) Jest to materjał badany przez nas w rękopisie.

Osobny dział w materjale naszym przedstawiają inwentarze, które z samej swej natury objawiają się jako materjał prawny, będąc wyrazem woli pana względem poddanych. Ze względu na podmioty uprawnione do posiadania nieruchomości, można je podzielić na cztery kategorje:

a) inwentarze królewszczyzn, których stosunkowo największa ilość się dochowała,

b) inwentarze dóbr duchownych, z których zbadaliśmy dokładnie inwentarze posiadłości klasztorów Dominikanów, Cystersów, Karmelitów—w obrębie dyecezji krakowskiej — ponadto zaś inwentarze wiosek biskupstwa krakowskiego,

c) inwentarze dóbr szlacheckich — nie zawsze dokładne— z których zbadane zostały wszystkie zawarte w aktach grodzkich i ziemskich, pomieszczone w archiwum ziemskiem w Krakowie,

d) inwentarze dóbr miejskich, z których wzięliśmy pod uwagę dobra miasta Krakowa i Nowego Sącza.

Z inwentarzami łączy się dalszy dział materjału, który określamy nazwą rewizyi. I ten dział — podobnie jak uprzedni — da się podzielić na cztery kategorje, przy czem ilościowo najpokaźniej przedstawiają się rewizje dóbr królewskich i duchowieństwa. Nie znaczy to, jakoby szlachta i miasta a zwłaszcza magnaci nie odbywali w swych włościach rewizyi, te bowiem musiały mieć miejsce, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności stosunkowo mała ilość ich się dochowała. Materjał zawarty w rewizjach, ma wielkie podobieństwo do materjału zawartego w księgach sądowych wiejskich, ponieważ podobnie jak ostatni przedstawia nie tylko literę prawa, ale i praktykę wiejską, charakteryzując wykonanie przepisów pańskich.

Obok tego materjału w znacznej części rękopiśmiennego, staraliśmy się zbadać i materjał źródłowy już drukowany, czy to w Monumentach Poloniae, czy Acta Capitulorum, czy też w najnowszych wydawnictwach prof. *Kutrzeby*, *Baranowskiego* i *Pawlika*, odnoszących się do stosunków wiejskich.

Nie potrzebujemy dodawać, że i wszelkie opracowania, mające nawet małą styczność z naszym tematem, zostały uwzględnione, i to tak dawniejsze, jak nowsze, tak nasze, jak obce, chcielibyśmy bowiem dać obraz nie tylko pojęć i poglądów panujących ostatnio w literaturze, ale wogólności chcieliśmy zbadać—według możności—wszystko to co z prawnem położeniem chłopa polskiego miało jakiś związek.

ROZDZIAŁ I

WIEŚ JAKO CAŁOŚĆ

Jeżeli dzisiaj mówimy o organiźmie państwowym, to mamy na myśli stały związek ludu, na pewnej przestrzeni stale mieszkającego, a podległego najwyższej władzy [1]). Inaczej było za czasów Rzeczypospolitej. Za jej istnienia nazwą państwa obdarzano nieledwie każdą wieś z ludźmi w niej mieszkającymi, a znajdującą się pod władzą jednego pana, ściślej zaś mówiąc pod władzą jednego podmiotu prawnego, uprawnionego na podstawie ustaw Rzptej do nabycia własności wiejskiej. Istniało więc państwo jazowskie, jadownickie, kasińskie, mordarskie i tyle innych na przestronnych obszarach niepodległej Polski. Często do takiego państwa należała większa ilość wsi, złączonych w jeden klucz gospodarczy, ogniskujący się w pewnej większej miejscowości, od której państwo brało swą nazwę. Takiem było państwo suskie, ślemieńskie, czy żywieckie.

Chociaż naszych pojęć prawno-publicznych trudno wiernie przenosić w przeszłe czasy, te jednak w tym wypadku analogja dzisiejszego państwa, z dawnem państwem wiejskiem, dziwnie uderza w oczy. Jak dziś bowiem w państwie absolutnem pełnia władzy należy do jednej osoby, tak i we wsi polskiej w ostatnich trzech wiekach niepodległego bytu Rzeczypospolitej, cała władza prawodawcza, sądownicza i wykonawcza znajdowała się w rękach pana, który wykonywał ją albo sam, lub przez swoich

[1]) Kasparek, Podręcznik prawa polit. I str. 3. Podobnie mówi i Jellinek, Allgemeine Staatslehre[3] 180/1.

zastępców. Pan wsi, to swojego rodzaju monarcha jak to słusznie zauważył prof. *Ulanowski* w swem studjum charakteryzującem terytorjum kasińskie [1]), wieś zaś sama stanowi nawewnątrz zamkniętą całość, a i nazewnątrz stosunki z innemi wsiami są o tyle żywsze, o ile okolica należy do tego samego klucza gospodarczego, o ile należy do tego samego właściciela. W takim wypadku prawie zupełnego zamknięcia, „zagranica“ niedaleko się mieściła, bo zaraz za kopcami granicznemi wsi.

Wyodrębnienie terytorjum wiejskiego z reszty jednostek ustrojowych mu pokrewnych, stanowi cechę charakteryrtyczną stosunków poddańczych w czasie od XVI do XVIII wieku, przy czem źródła tegoż wyodrębnienia nie należy doszukiwać się u ludności włościańskiej, ponieważ ta chętnie utrzymywała stosunki z okolicznemi wsiami, lecz u samych właścicieli. Im to bowiem zależało na usunięciu wszelkiej ingerencji państwa w życie wiejskie, ponieważ tym sposobem uzyskiwali wolną rękę w rozporządzaniu poddanymi, im to także zależało na możliwie zupełnem odgraniczeniu swych włościan od reszty klasy chłopskiej, zamieszkującej wsi okoliczne, ponieważ tym sposobem uniemożliwiali jej wspólną organizację.

Z okoliczności, że właściciel wsi doprowadził we własnym interesie do jej wyodrębnienia z ogółu, wypłynęła i dalsza konsekwencja. Oto terytorjum wiejskie nie obejmowało obszaru stale i raz na zawsze określonego, niezależnego od zmieniających się właścicieli, lecz wielkość jego zależała od stosunków, mających swe źródło w każdorazowym posiadaczu. Zasadniczo bowiem wielkość wsi mogła się zmieniać, zwiększając się lub pomniejszając, w ślad za przykupywaniem przez pana ogra-

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII, st. 9—12. Znamienną jest rzeczą, że nie inny wniosek wysnuł ze stosunków śląskich *Ziekursch*, Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte st. 179 kiedy mówi: Der Gutsherr und Inhaber der Polizei und Gerichtsbarkeit war ein kleiner König, der absolute Herr in Haus und Hof und in der Bauerhütte, in Kirche und Schule, wie im ganzen Dorf“. Wniosek tego uczonego jest tem znamienniejszy, że w stosunki wiejskie śląskie, wglądała stosunkowo wydatnie władza państwowa.

nicznych gruntów, względnie sprzedażą gospodarstw, graniczących ze wsią sąsiednią. W praktyce może wioska przedstawiała się niejednokrotnie zupełnie jednolicie co do obszaru, jednak nie była wykluczoną przedstawiona przez nas możliwość. Że zaś tak było to świadczy przykład Pietrzykowic, wsi leżącej w powiecie śląskim, z której Mikołaj Komorowski odjął 5 ról i przyłączył je do innej wioski [1]).

Wyodrębnienie wioski i jej oddzielenie od reszty, wywołało pewne charakterystyczne przepisy prawne, zawdzięczające swe powstanie władzy pańskiej. Do rzędu tych przepisów należy przedewszystkiem zakaz właściciela, wystosowany do poddanych, zabraniający im wydalać się z granic miejscowości.

Nie inaczej, lecz tylko odrębnością, możemy wytłomaczyć przepis zabraniający sprzedawania, zamieniania, zastawiania i wynajmowania gruntów wioskowych, obcym poddanym. We wsi Terliczce, należącej do klucza łąckiego, właściciel zamieścił na początkowej karcie księgi gruntowej następujące postanowienie: „grontów zaś żadnych, do tej wsi antiquitus należących, aby się poddani Terleccy cudzym poddanym... zastawować, a tym bardziej przedawać nie ważyli się pod surową zaleca się karą [2])“ Takiż sam przepis musiał obowiązywać i w kluczu suskim, skoro tam jednego z poddanych ukarano za sprzedaż swego gruntu, chłopu obcemu [3]), a znajdziemy go także w wioskach dominikańskich i we wsiach stanowiących uposażenie kapituły, względnie biskupa krakowskiego.

Takiego przepisu nie brakło także we włościach królewskich. I tu w roku 1727 ówczesny inspektor „zup wielickich y bochenskich, komor solnych mazowieckich, wielkorządow krakowskich, tudzież ekonomii samborskiej y niepołomickiey“ baron Blumental, bacząc na to, że poddani przedawali grunta swe i domostwa obcym, zakazał na przyszłość tego rodzaju

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 3410 st. 212.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 237 st. 1.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 18 st. 96—67. Mowa tu o Janie Śwince, który księżemu poddanemu sprzedał kawał gruntu.

praktyki, pod karą konfiskaty majątku „y pod surową personalną karą na przestępuiących [1])".

Nie koniec na tem. Wyodrębnienie wsi sprowadziło także ciekawe konsekwencje w dziedzinie prawa spadkowego, obowiązującego we wsi. W niektórych bowiem terytorjach wiejskich przeprowadzono zasadę, że poddany—nawet skądinąd powołany do dziedziczenia—nie może objąć spadku, o ile nie znajduje się w danej chwili w miejscowości, w której masa spadkowa się mieści. Stąd to we wsi Olszówce jeden z braci Krupów nie mógł otrzymać należących mu się ze sprzedaży ojcowizny 20 złp., ponieważ nie mieszkał w rodzinnej wiosce. Orzeczenie sądowe moment ten w ten sposób wyraziło: „a że Mikołaj Krupa w Państwo Mszańskie wyniósł się, więc Zwierzchność Dworska dotąt, dokąd tam będzie od tej summy fl. 20 odsądza, a między successorów nieboszczyka Marcina i Wojciecha po dziesięć złotych na każdą stronę przysądza". Przypadek ten jest tem znamienniejszy, że ściśle rzecz biorąc dzierżawy mszańskiej — względnie jak orzeczenie mówi, „państwa mszańskiego"—za „zagranicę" uważać nie można, ponieważ z jednej strony obydwie majętności były posiadłościami królewskiemi, ponadto zaś ówcześnie tak Olszówka, jak i Mszana, znajdowały się w jednych rękach. A jednak mimo wszystko powiedziano o Mikołaju Krupie: „jeżeli się zaś nie wróci do wsi, to ani do zarębku, ani do spłatku nie będzie należał [2])". Nie inaczej było i w państwie suskiem, tylko że tutaj ściślej określono czas powrotu uprawnionego do dziedziczenia, po którego upływie prawa jego gasły. Takim terminem jest dla jednego z braci Kadelów śmierć matki. Powiedziano tu w orzeczeniu sądowem, że należy mu się wprawdzie kwota 10 złp., dodano jednak zaraz „który ieżeli nie przyidzie, a matka umrze, to będą na pogrzeb matce". Jeszcze dokładniej oznaczono czas powrotu do wioski rodzinnej Wawrzyńcowi Sarnie z Makowa, który jako rzemieślnik przebywał w r. 1704 we Lwowie, miał zaś dwóch braci, którzy dużo da-

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 639.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909. fol. 48.

wali do czynienia sądowi, spierając się o dziedziczny półrolek. Kiedu w tym r. 1704 wnieśli poraz trzeci skargę o rozsądzenie ich sporu, to sąd wójtowski państwa suskiego, wyznaczony do załatwienia tego sporu, nakazał im 7 lat czekać na przybycie brata rzemieślnika, „a potem pułrolkiem się podzielić [1])".

Omawiając odosobnienie wsi polskiej, nie podobna pominąć jednego jeszcze objawu. Oto w pewnym stopniu pan, a jeszcze w większej mierze poddani wioskowi lubią uzupełniać swe szeregi tylko we własnej społeczności przez urodzenie, a niechętnie się odnoszą do wszelkich obcych żywiołów, osiedlających się we wsi. Wychodzą bowiem z założenia, że obcy poddani nie przejmują się dolą i niedolą wiejską, lecz w razie nieszczęść spadających na wioskę, w razie uciążliwych przechodów wojsk, łupiących biednych włościan, odchodzą bez żalu w inne strony w poszukiwaniu lepszego losu. Stąd też, gdy w jednym z sądów wiejskich spierają się o gospodarstwo przychodzień i zdawna osiadły poddany, to orzeczenie ławy sądowej przyznaje prawo do nieruchomości drugiemu, „maiąc uwagę na to, że przychodzień, iakby nas napadła iaka bieda, to się wyniesie y pustka zostanie, a zaś we wsi urodzony, gdzie się urodzi tam y ginie [2])". Nie inne stanowisko zajął wobec obcych i Haur, zalecający w swem dziele: „Gdy się iaki trafi do tey osady przychodzień, to iest cudzy chłop z inney dziedziny y ma mieć porękę od trzech ludzi osiadłych, że na tym postanowieniu statkować będzie, a to dla warunku osady y spustoszenia [3])". Już więc w tych czasach uznawano we wsi polskiej wyższość obywatelstwa z urodzenia, stawiąc je ponad nabyte.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 98—99. Tego rodzaju postępowanie— nie myślimy twierdzić—jakoby na gruncie wiejskim było regułą. Jeżeli jednak były wyjątki, to odnosiły się one często do kobiet, które wychodząc za mąż, przesiedlały się do obcej wioski. One to bowiem—jak to widzimy we wsi Staszkówce—nie traciły uprawnień do spadku ruchomego po ojcu lub matce.

[2]) Z innego punktu widzenia podkreślał ten moment już prof. *Ulanowski* stwierdzając, że to przywiązanie stale osiadłych do zagona rodzinnego, skłaniało ich do obejmowania na siebie coraz to innych ciężarów, narzucanych przez panów.

[3]) Haur. Oekonomika generalna, st. 42/3.

Mimo wyodrębnienia wsi, mimo ograniczenia stosunków z innemi wioskami do nieodzownego minimum, przecież jednak zupełne odosobnienie tejże od reszty świata żadnemu z właścicieli się nie udało. Nie mogło się udać, bo życie ma swe prawa, kruszące nawet najgrubsze okowy, bo świat choćby deskami zabity musi przepuścić odrobinę promieni słonecznych. Przedewszystkiem pojedyńcza wioska nie zawsze mogła sobie w całości wystarczać. Nieraz nie było w niej wszystkich rzemieślników i stąd też poddani musieli zakupywać potrzebne sobie wytwory i przedmioty u obcych rzemieślników. Ponadto zdarzało się, iż wioska rodzinna nie dawała włościaninowi niezbędnego dla niego utrzymania. Koniecznością więc było dla niego udawanie się na krótszy lub dłuższy czas do pobliskich miejscowości w poszukiwaniu za pracą. Nieobojętnym dla stosunków poddanych z chłopami sąsiednich miejscowości był również fakt utrzymywania stosunków handlowych, które mimo zakazów przecież musiały istnieć.

Stosunki między poddanymi rozmaitych wsi, musiały nieuchronnie wyradzać i spory między nimi, które oczywiście przeważnie na drodze sądowej musiały być rozstrzygane. Otóż w tej sprawie trzymano się naogół zasady, że „actor sequitur forum rei“, przy czem na podstawie dawnych konstytucyi zastępstwo powoda z prawa należało do właściciela wioski [1]). Można zauważyć, że panowie w zasadzie nieodmawiają sprawiedliwości ze swoich poddanych, pamiętni na to, że i oni w podobnem mogą się znaleźć położeniu, przedewszystkiem zaś dlatego nie odmawiają, że przez taką odmowę sami naraziliby się na odpowiedzialność [2]). Nic też dziwnego, że zalecał takie postępowanie i Haur, mówiąc: „gdyby się zaś na iarmarku, na targach, w karczmie, albo na iakich biesiadach, swoyscy chłopi z cudzemi sąsiadami pohałasowali się, zkąd nietylko rana, abo

[1]) Nie było to jednak konieczne i mogły także zachodzić inne możliwości, jak np. oddanie przestępcy sądowi wsi, w której mieszkał poszkodowany, lub przekazanie rozsądzenia sporu zupełnie obcemu sądowi, w każdym jednak razie zażalenie szło zawsze w tej czy owej formie do pana wsi, w której mieszkał oskarżony.

[2]) Kutrzeba, Dawne pol. prawo sąd. st. 16. A. G. Z. XI. 692, 693 i t. p.

okaleczenie, ale y szkoda iaka z tey okazyey mogłaby się stać; więc tedy tę sprawę trzeba dać na rozsądek pogranicznych ludzi, ażeby nie z tey wsi byli, aby iakiego w tey sprawie nie mieli interesu, to iest pokrewieństwa, kumostwa, spolnikostwa, dla uspokoienia między Panami, dla jakiey nienawiści, któraby mogła bydź z tey okazyey, względem dobrego sąsiedztwa [1])". Księgi sądowe zanotowały szereg wyroków, w których sąd wojtowski skazuje na kary pieniężne i cielesne własnych obywateli, ażeby wymierzyć sprawiedliwość obcym poddanym. Takto sąd wójtowski państwa suskiego karze w roku 1701 Sebastyana Rusiniaka za pobicie mieszkańców Ponikwi [2]), tak samo tenże sąd daje zupełne zadośćuczynienie Szymonowi Pacholikowi ze wsi Gorzenia, którego poddani suscy obrabowali, naszedłszy go napadem zbójeckim [3]).

Nie inaczej postąpiono i w majętności kustosza katedry krakowskiej, skazując Jana Grabka z Trąbek za pobicie Łukasza Bochenka z Sułowa, na przeproszenie pana Rylskiego, jako właściciela Sułowa i na odcierpienie 20 plag, przyczem gdyby „napotym ludzi napastować y onych bić .. wazył się", to miał otrzymać 50 plag, obok zagrożenia jeszcze innemi karami [4]).

Ogółem właściciele wzajemnie starają się o zachowanie dobrych stosunków i dlatego to dla uniknięcia jakichkolwiek zatargów zwracają się do swych poddanych z poleceniem unikania zwad i sporów, nierządko zaś posuwają się nawet do zakazu utrzymywania stosunków handlowych z obcemi wsiami. Stąd to w jednej z zapisek czytamy: „Nietylko my sami... życzemy y o to się pilno staramy, aby konwent nasz pustelniczy

---

[1]) Haur, Oekonomika generalna, st. 228. Rady tego pisarza wykonywano z tą małą zmianą, iż nigdzie w aktach nie spotykaliśmy wzmianki o sądzie rozjemczym wsi nieinteresowanej w sprawie spornej, ponieważ zwyczajnie sąd wiejski oskarżyciela rozstrzyga spór.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, st. 70.

[3]) Tamże st. 472. Przestępcy musieli zwrócić nietylko zrabowane przedmioty, ale obok tego „naznacza się każdemu po plag 100, pokuty w kościele Krzeszowskim każdemu przez 3 święta podczas mszy świętej krzyżem leżeć, wosku na światło do tegoż kościoła po funtów 3".

[4]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 329.

w całozytney przyiazni y wzaiemney zawsze z JM. PP. sąsiadamy naszemi, Miłościwemi Panami y Dobrodzieiami, zostawał miłości, ale aby y poddani do zachowania między nami tey obserwanciey ku JMciom koncurrowali; zabiegaiąc tedy wszelkim differencyom y roznicom do rozerwania iednostayney zgody sąsiedzkiej przez rozne okazie y społkowania się zobopolnego związki, przeto wszytkim poddanym naszym zakazuiemy surowo, aby się zaden z nich nie wazył zadnych commercia, abo kontraktow zawarcia y społkowania czynić y zawierać z poddanemi cudzemi... [1])".

Mówiąc już o sąsiednich wsiach i obcych poddanych wypadnie nam wyjaśnić położenie żywiołów, przebywających wprawdzie na terytorjum wiejskiem, jednak zajmujących pewne odmienne stanowisko. Mamy tu na myśli osoby we dworze zostające, poddanych duchowienstwa parafjalnego i żydów.

Co do służby dworskiej, to ona w znacznej mierze rekrutowała się z ludności poddańczej i jako taka winna była należeć i podlegać organom wiejskim samorządnym. W praktyce tak nie zawsze było, a to z uwagi na wyjątkowe stanowisko właściciela, który mając pełnię władzy na terytorjum wiejskiem, nie myślał dopuszczać ingerencji organów gromadzkich w obręb dworu. Dlatego też dwór z osobami w nim rezydującemi zajmował obok wsi stanowisko wyjątkowe, w którym wójt i przysiężni nie mieli zleconej sfery działania. Rzecz jednak znamienna. Mamy ślady wskazujące na wpływ gromady i ławy wiejskiej w stosunki dworskie. Na rugu to bowiem gromadzkim obok badania życia i obyczajów ludności wiejskiej, zajmowano się i moralnością osób zajętych we dworze pańskim, występując w przypadkach jawnych przeciwko obwinionym. Stąd to w Rajbrocie w r. 1753 wystąpił tamtejszy sąd wojtowski przeciwko Kazimierzowi Konopce i Agnieszce Bednarzonce z powodu przekroczenia moralności i obok innych kar nakazał winowajcom przeprosić dwór — „a to za kalumnią mieisca [2])".

---

[1]) Rkp. OO. Karmelitow w Czernej 2 st. 145.
[2]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 268, st. 23.

Podobnie i w Kasinie Wielkiej, gdy tam w r. 1638 odbywano posiedzenie sądu rugowego, to rugownik Jan Kąsek „począwszy od dwora naprzod powiedział, że między starostą y factorem Kasińskym y Słowakiem były iakieś kłopoty [1])".

Nie dosyć na tem. Wszelkie akta wprowadzające zmiany w położeniu majątkowem służby dworskiej, zwyczajnie były zeznawane przed księgami wiejskimi. W obliczu więc ławy sądowej załatwiali służący dworscy, wywodzący się ze wsi, wszelkie kontrakty kupna-sprzedaży, zamiany, zastawu i t. p. Przy tem rzecz znamienna. Oto ci niedawni chłopi, których wola czy przymus wprowadził do dworu, niechętnie lubią być zaliczani do ludności wiejskiej, niechętnie obejmują grunta ojcowskie, z których trzeba było odbwać robociznę. Tak to w Olszówce Jan Rekucki otrzymawszy w spadku po rodzicach gospodarstwo, „będąc... do usług dworskich wzwyczaiony, do robót rolniczych niesposobny, dopraszał się, aby mu na zamian dziedzictwo inne od pańszczyzny y powinności wolne pozwolone było [2])". Podobnie stało się i w Suchej. Gdy tam bowiem wojewodzina poznańska nadała pachołkowi zamkowemu Augustynowi zagrodę we wsi, to ten „obawiał się, aby mu na panskie taraznieysi dziedzicy robić nie kazali", i dlatego „tęze zagrodę przedał Janowi Mamcarcikowi [3])".

Stanowisko poddanych duchowieństwa parafialnego w dwojakiej objawiało się formie. Albo poddanych tych zaliczano w szeregi ludności wiejskiej podległej właścicielowi wsi, lub też uważano ich za obcych, przychodniów, podlegających władzy swego proboszcza. W pierwszym przypadku sądy wiejskie były i dla nich właściwemi i oni na zebraniach gromady musieli się pojawiać, uczestnicząc w złej i dobrej doli, w drugim— stanowili oni ciało obce, jak gdyby osobną gromadę, z którą

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 337.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 79—81. Z tą okolicznością łączy się także fakt, że nieraz ci służący utożsamiali swój interes z interesem dworu i tu i ówdzie pomagali przy wyzyskiwaniu swych współbraci — jak to miało miejsce w Paczułtowicach lub Garlicy.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, st. 346.

wszelkie stosunki nieraz były zakazane. Niewolno im było przedewszystkiem kupować gruntów, co było dla nich wielkiem uciążeniem, ponieważ węzłami powinowactwa i pokrewieństwa byli z całą wsią pańską złączeni. Jako poddanych obcych traktowano ich w Suchej, w której sąd wójtowski skazał Jana Świnkę za sprzedaż kawałka roli poddanemu księżemu na karę grzywien sześciu, zaznaczając przytem: „a ieśliby się pokazało po tym, że będzie obcem przedawał gronta, tedy tę zagrodę confiskować y komu zamek zechce nadać [1])".

Nie mamy odpowiedniego materjału, aby wyjaśnić stanowisko żydów w społeczeństwie wiejskiem. Wiemy, że podlegali oni po wsiach władzy właścicieli, z drugiej jednak strony wiemy także, że chociaż nieraz posiadali gospodarstwa, to jednak nie odrabiali z nich pańszczyzny, lecz pełniąc czynności faktorskie przy boku pana, umieli się wkręcić w jego łaski, uzurpując sobie wyjątkowe położenie [2]). Przy tem wszystkiem mamy ślady, że chociaż nie należeli do gromady i nie brali udziału w jej posiedzeniach, to jednak podlegali sądowi wiejskiemu. Tak to w jednej z wsi miano orzekać w sprawie między poddanymi a żydem arendarzem, wyroku zaś dlatego tylko nie wydano, ponieważ oskarżony nie stawił się na termin sądowy [3]). Gdzieindziej znowu na skargę żyda w sądzie wiejskim, wymierzono mu sprawiedliwość, nakazując poddanemu uregulowanie zaciągniętych zobowiązań. Co więcej we wsi Ptaszkowej skazano na rugu żyda za uderzenie poddanego, na zapłacenie 3 grzywien sądowi, a jednej pokrzywdzonemu. Przy czem rzecz charakterystyczna. W wiosce małopolskiej postać

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, st. 96—97.

[2]) W pewnym względzie mówi o tem i *Bałaban* w pracy — Ustrój kahału w Polsce st. 34 (Kwartalnik pośw. badaniu przeszłości żydów w Polsce. R. 1. zesz. 2).

[3]) Zapiska wyraża się w ten sposób: „dla którego naczekaliśmy się długo, a wiele rzeczy dla niego zatrzymało się, winę na niego zakłada się grzyw. 4 in instanti". Żydzi ten więcej winni byli należeć prawnie do terytorjum wiejskiego, iż obok karczem posiadali oni i role. Tak to w Dybnie „arendarz żyd kmiecią rolę trzyma". Castr. sand. T. 136 p. 1190—1202.

żyda arendarza czy karczmarza nie jest znowu tak częstą, niejednokrotnie w posiadaniu karczmy widzimy chłopa, który już nie ma tego charakteru wyzyskiwacza ludności wiejskiej, który prędzej godziwą uciechę i zabawę popiera [1]).

Że karczmarze żydzi nie są we wsi małopolskiej zjawiskiem częstem, to fakt ten ma swe uzasadnienie. Oto bowiem zdarza się, że dwory przeciwdziałają temu, nie pozwalając żydom obejmować karczem, lub też zakazując poddanym brać od nich trunki. Tak np. było w Kasinie, gdzie przeor na rugu w r. 1720 wydał przepis, „aby Kasinianie do chałup zydowskiey gorzałki nie brali y nieprzedawali, ani też u zyda niebrali, pamiętaiąc, ze zawsze chrześciaństwo obrzydliwe iest zydostwu [2])".

Niektóre nawet wioski z zasady niechciały uznawać obecności żyda we wsi. Takie zwłaszcza stanowisko zajmowało duchowieństwo, występując w charakterze właścicieli terytorjów wiejskich. Przykładem takiego postępowania były Świątniki, wioska należąca do kustosza krakowskiego, w której w r. 1756 chciano ukarać Łukasza Janika, za to, ze „lokował żyda bez dołozenia się Zwierzchności swoią własną wolą". Uniknął wprawdzie kary, ponieważ wymawiał się nieświadomością, „jednak dekretem teraznieyszym nakazano surowo pod karą plag 50, zeby tego zyda w czasie niedziel czterech z possesyi swoiey wyprowadził na tym fundamencie, ze się nie godzi bydz zydowi w dobrach duchownych dla roznych suppozycyi, tak konszachtów z cyganami, iako tez zydowskich przeciwko katolikom zawziętości [3])".

Społeczeństwo wiejskie przedstawia się — jak widzimy — dosyć jednolicie. Uzupełnia się ono przeważnie przez urodzenie, niechętnie widząc wszelkich przychodniów. I było to koniecz-

---

[1]) Popiera ją zaś tem więcej, że niejednokrotnie dwór oznacza wysokość kredytu, który może być udzielonym poszczególnym warstwom poddańczym. Tak np. w Dziekanowie można było borgować kmieciowi na zł. 8, a zagrodnikowi tylko na zł 3. Archiw. kapit. krak. Akta wsi Dziekanowa fol. 6.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 394.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 296.

nem, skoro wieś polska w czasie omawianym stanowiła jedno wielkie gospodarstwo, w którem każdy członek społeczności musiał ściśle wypełniać swe obowiązki, aby maszynerja dobrze fungowała. Jak nie chciano przychodniów dopuścić do obwatelstwa, tak i wszelkie stosunki handlowe z obcymi ograniczano do minimum, wytwarzając wszystko we własnem gospodarstwie. Ażeby zaś sprostać temu zadaniu początkowo sama gromada a później właściciel wsi, przeznacza każdemu z członków zakres jego czynności, zobowiązując go do ich wykonania. Że w takich warunkach nie mogło się obyć bez ograniczeń wolności gospodarczej każdego z obywateli społeczności, o tem nie trzeba mówić. Stąd też cały system prowadzenia gospodarstwa rolnego i rzemieślniczego był dokładnie uregulowany na podstawie doświadczenia kilkunastu pokoleń, stąd każdy z gospodarzy podlegał daleko idącej kontroli społeczności i jej organów. Kiedy właściciel wsi zajął w obrębie państwa wiejskiego wyjątkowe i przodownicze stanowisko, odtąd występuje on obok gromady, jako drugi czynnik regulujący stosunki gospodarcze, nierzadko zaś wszelkie sprawy gospodarcze jemu tylko podlegają. Normalnie jednak kompetencja ogółu poddanych, choć prawnie nie skodyfikowana, w czynności gospodarcze obywateli wiejskich wglądała dosyć daleko, wglądała zaś tem więcej, że właściciel wsi chętnie widział kontrolę gromady, ponieważ mu to oszczędzało wiele czasu i pieniędzy, ponadto zaś i obawa o własną skórę nakazywała mu w ten sposób postępować. Stąd to gromada uchwala na swych posiedzeniach sposób prowadzenia gospodarki, który pan z kolei potwierdza, nakazując równocześnie surowo jego zachowanie. W jednej z ksiąg wiejskich pomieszczono postanowienie tej treści: „ponieważ gromada Mogilska chwalebnie między sobą ułożyła, aby unikaiąc szkody, iakie się w zbożach przez złość ludzką czynić zwykły, na jednym mieyscu wraz ugorzyć w każdy rok na inszym tak, aby na trzy pola ugor rozdzielić, według ich ułożenia, ia tak chwalebną ustawę nietylko approbuię, ale y surowo przykazuię, aby do skutku była przyprowadzona pod strafą 5 grzywien, ktoby był przeciwny y na mieyscu na ugor naznaczonym orać

albo siać się odważył [1])". Na postanowieniu tego rodzaju, akcya gromady w sprawach gospodarczych, nie mogła się kończyć. Zaprowadziwszy obowiązkową trójpolówkę we wsi, musiała ona i dalsze konsekwencje tego systemu gospodarczego mieć na uwadze. Dlatego to wójt z przysiężnymi, jako organ gromady, wyznacza czas wspólnego orania i zasiewania ugorów, on to określa termin zbiorów z pola i czas wypędzania bydła na ścierniska. Do obowiązków wójtowskich należy i pilnowanie, aby zboża przed możliwemi szkodami były ogrodzone, aby poddani drogi dojazdowe do swych pól zawsze naprawiali. I z pastwisk nie mogli swobodnie obywatele wiejscy korzystać, ponieważ przedtem wójt z przysiężnymi musiał wyznaczyć obszary na wypas poszczególnych gatunków bydła. „Także ułożone podzielenie pastwiska na paszenie osobne koni y bydła rogatego y nierogatego, aby do skutku przyprowadzone było, przykazuię... [2])" mówi jedna z ustaw wiejskich, przy czem zaznaczono, że i nieogradzanie własnych pól przez poddanych, narazi ich na karę.

Grożenie karami za niestosowanie się do przepisów gospodarczych nie było czczą formalnością. Ileż to bowiem napomnień, w ślad za którymi szły kary, zanotowały nam księgi wiejskie. O Bartoszu Kalecie czytamy, „że zle y barzo niedbale gospodaruie, barziey piianstwa, nizeli gospodarstwa pilnuiąc" i dlatego miano mu odebrać rolę „atoli jednak miłosierdzie nad nim maiąc... pozwala się ieszcze używać tey role, z tą deklaracyą, że mu wezmą nieomylnie, ieżeli się w gospodarstwie nie poprawi". Nie inaczej grożono Jaśkowi Knowiakowi w Olszówce, przy czem w rezultacie groźbę wykonano, ponieważ na

---

[1]) Rkp. OO. Cystersów w Mogile 137 st. 80.

[2]) Tamże. Ta daleko idąca kontrola gospodarcza nie będzie nas dziwić, jeżeli przyjmiemy, że dawna wioska, to państwo wiejskie. A jak dzisiejsze państwo wokresie wojny wprowadziło liczne ograniczenia gospodarcze, tak i dawniej pan lub gromada ze względu na swój interes podobnie postępowała.

jego miejscu osadzono innego poddanego [1]). Mamy ślady, że dla przekonania się o sposobie prowadzenia gospodarki przez poddanych, chodziły po chatach i polach komisje urzędowe, donoszące dworowi o wszelkich niedokładnościach i opuszczeniach. Ponadto celom kontroli służyła po wsiach jeszcze inna instytucja na gruncie wiejskim. Był nią sąd rugowy. Tam to każdy z poddanych po złożeniu przysięgi miał obowiązek powiedzieć „iako się gospodarz swoim domem rządzi, cokolwiek kto na kogo co wie, iako ociec na syna, a syn na oica, matka na córkę, a córka na matkę, gospodarz na komornika, a komornik na gospodarza, sąsiad na sąsiada, iako się kto sprawuie [2])". 376 A

Podobnej kontroli podlegali i wszyscy rzemieślnicy, którzy dopiero wtedy mogą sprzedawać wytwory swego rzemiosła poddanym z innych wsi, gdy właśni obywatele dostatecznie w ten wytwór będą zaopatrzeni [3]). Ideałem też wsi było posiadać wszelkich rzemieślników, jacy mają znaczenie w gospodarstwie rolnem, ponieważ tym sposobem nie uzależniała się wioska od okolicy. Stąd to panowie, działając w dobrze zrozumianym interesie własnym i poddanych, wysyłają młodych chłopców za granicę miniaturowego państwa wiejskiego, dla wyuczenia się rzemiosła. Dzierżawca królewskiej wsi Olszówki wysłał Michała Rączkę „do nauki kunsztu gancarskiego" do Suchej i Jasienicy, utrzymując go tam własnym kosztem, a potem pozwalając mu na zwiedzenie miast okolicznych celem lepszego opanowania swego fachu [4]). W księgach wiejskich ponadto mamy zanotowany szereg faktów, w których właściciele nie wysyłają sami wprawdzie młodych chłopców na naukę rzemiosła, lecz ograniczają się do poparcia, jakiego im udzielają

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 63.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 236, st. 1.

[3]) Tak było i w Niemczech jak to stwierdza Maurer w swych pracach opartych na bardzo obfitym materjale źródłowym.

[4]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 59—60. Nie miał jednak z niego pożytku dzierżawca, ponieważ Rączka uciekł z pod jego opieki, tak że go dopiero w kajdanach trzeba było sprowadzać z Krakowa.

Biblioteka Publiczna

przez wydanie zezwolenia na opuszczenie wsi. W ten to sposób mógł Wawrzyniec Sarna z Makowa przebywać jako rzemieślnik we Lwowie [1]), w tenże sam sposób Ryplak z Olszówki może się kształcić w sztuce ciesielskiej i młynarskiej u swego brata Jakóba w Mszanie [2]).

Kontrola przeprowadzana nad wszystkimi poddanymi wypływała nie tylko z okoliczności, iż wieś stanowiła jedno wielkie gospodarstwo. Była jeszcze i inna przyczyna kontroli. Oto wieś cała jako społeczność odpowiadała panu za wszelkie ciężary i powinności. Nic więc dziwnego, że w interesie gromady leżało, aby każdy z obywateli wiejskich możliwie najlepiej gospodarował, ponieważ tym sposobem odpadała konieczność składek i robót za leniwego gospodarza. Obawą dopłat pieniężnych i dodatkowych robót da się wytłómaczyć to stosunkowo wielkie donosicielstwo wzajemne poddanych, jakie da się zauważyć w aktach. Przypuszczano bowiem nie bez słuszności, iż oskarżeniem nieporządnego gospodarza przed zwierzchnością dworską uniknie się przynajmniej w pewnej mierze nieprzyjemnych skutków [3]).

Co więcej. Kontrola była podyktowaną i odpowiedzialnością zbiorową gromady za podatki państwowe, które musiały być w terminie złożone, ponieważ w przeciwnym razie groziła wsi egzekucja. Stąd to gromada nie tylko baczy uważnie na każdy krok gospodarczy poddanego, ale także stara się o osadzenie pustych gospodarstw, o ile możności obywatelami we wsi zrodzonymi. Gromada stara się o zasiedlenie pustek, ponieważ i tak musi niejednokrotnie z nich podatki opłacić, przy czem w razie większego opustoszenia wsi, większe sumy ciążą na gospodarstwach dobrze prowadzonych.

Przy tem wszystkiem wieś jest społecznością, której każdy członek obowiązany jest drugiemu pospieszyć z pomocą. Stąd to na jarmarkach i kiermaszach poddani jednej wsi trzymają

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 134—135.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 58.

[3]) Na to donosicielstwo zwrócił też uwagę prof. *Ulanowski* mówiąc o stosunkach kasińskich.

się siebie i w razie niebezpieczeństwa zagrażającego od podchmielonych włościan z innej wioski, spieszą sobie z pomocą. Ponadto mamy ślady, że w razie jakiejś żywiołowej klęski, którąby dotknęła jednego z członków gromady, inni czują się moralnie zobowiązani pomóc mu tak pieniądzmi, jak i pracą rąk własnych. Wiemy w każdym razie, że w powiecie krakowskim jeszcze do ostatnich czasów pomagano pogorzelcowi przy wystawieniu budynków mieszkalnych i gospodarczych, ze starostwa zaś grybowskiego zanotowały nam akta tę wiadomość, że „kiedy... z nich który poczn!e się na nowym budować placu, temu aby pomogła bez dnia pańskiego gromada [1])". Nie zkądinąd, tylko właśnie z tego obowiązku moralnego pomocy, wypływa znany do dzisiaj na Podhalu zwyczaj pomocy wzajemnej przy robotach około lnu [2]).

Nie koniec na tem. Słowo gromady, jako społeczności ogarniającej całą wieś, uwalnia zbrodniarzy z więzienia, zaręczając przed panem za ich dalsze dobre prowadzenie się. Tak to w r. 1704 wyręczają poddani ze Sryszawy Mateusza Sikorę notorycznego zbójcę, w podobny zaś sposób uwolniono z więzienia w tejże miejscowości suskiej Marcina Targosza, Sebastjana Mędralę i Franciszka Targosza [3]). Ponadto taż gromada w przypadku skazania przestępcy wyprasza go od śmierci. Tak wyprosiła od śmierci gromada olszowska Józefa Franczaka [4])

---

[1]) Castr. sand. T. 152. p. 1638—1648.

[2]) Nie jest to zresztą właściwość naszych okolic tylko. I gdzieindziej bowiem obowiązywała następująca praktyka: „jeżeliby poddany którykolwiek we wsi przez przypadek ogniem dom swój spalił, ma onemu cała wieś być pomocą do zabudowania, niemniej jeśliby chorobę P. Bóg dopuścił, taż wieś ma pole uprawić, jako zasiać, zżąć, skosić i całą onemu zebrać krescencyę, bo takowym dziełem w społeczeństwie wieśniaczym wzajemna czynić się posługa powinna, a zatem i płaca skarbowi nie ginie". Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne st. 204.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 124—125. „Tym się obowiązuią sami iako y Zwierzchność Zamkowa ich obowiązuie ieżeliby kiedy ktorykolwiek z tych więźniów poszedł na swywolę, tedy ciż rękoimiczy za to odpowiedzieć powinni będą".

[4]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 58.

i Franciszka Nawieśniaka, przy czem co do tego ostatniego w wyroku zaznaczono, że „ieżeliby się nań co drugi raz pokazało, tedy ma bydź na sarto (sic!) osadzony y na szubienicy obwieszony, uciąwszy mu wprzód rękę prawą [1]).

Toż samo słowo, jeżeli już nie całej gromady, to przynajmniej pewnej jej części, stanowi o możliwości nadania niepewnemu poddanemu pustego gospodarstwa, względnie o pozostawieniu go na dotychczasowem, ale spustoszonem. W ten to sposób za poręczeniem członków gromady utrzymano przy gruncie Jana Kaczmarczyka, który zobowiązał się „zaraz po zbiórkach domostwo swoie należycie ze wszystkim sporządzić y zbudować y należycie wszitko nowe podawać, iako to krokwie, łaty y gonty, także drzewa nie sprochniałki w ścianę dawać [2])". W tenze sam sposób za rękojmią pozostawiono półrolek w rękach Jana Sochaczaka [3]).

Gromada, jako społeczność, miała także prawo wystawiania świadectw moralności swym członkom, a co więcej w razie popełnienia przez nich przestępstw orzekała o ich rehabilitacji. Jedną z takich rehabilitacji dochowały nam akta wiejskie w następującem brzmieniu: „Uczciwy Jan Haytek, w młodym wieku będąc lekkością uwiedziony, powazył się był z drugiemi pastuchami obrać owies sąsiadowi naszemu Dziedzicowi, za co tak pomieniony Haytek, iako y drudzy z nim będący pastuchowie przez sąd nasz nietylko karani byli, ale też y oycowie tychże pastuchow tę szkodę nadgrodzili. Co iako na ów czas w płochości y młodych latach popełnili y za to karanie z nadgrodą szkody uczynili, tak teraz nie tylko temuz Chaytkowi, ale y drugim z nim będącym pastuchom bynaymniey szkodzić nie powinno, y owszem tą naszą deklaracyą przy zupełney gromadzie waruiemy, aby nikt z sąsiadow naszych temuz Chaytkowi y potomkom iego na kazdym mieyscu nie wazył się tego zadawać, ani zarzucać, pod winą nieodpuszczonych grzywien wielko-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 84.
[2]) Tamże fol. 52.
[3]) Tamże.

rządzkich 50, więzieniem w zamku Krakowskim przez dwie niedzieli y urzędowi naszemu grzywien 10 y stronie, to iest Chaytkowi, grzywien 20, z przeproszeniem y odszczekiwaniem tego nazad wszystkiego [1])". Co więcej, nawet w razie podejrzenia ciążącego na poddanym, iż popełnił przestępstwo, gromada mogła zabrać głos i na podstawie własnej opinji mogła go w pełni oczyścić przywracając mu dobre imię. W ten to sposób przywrócono cześć Mateuszowi Kosarzowi, co do którego gromada stwierdziła „eum esse iustum et verum", uznała go zaś na tej podstawie za sprawiedliwego, ponieważ głos publiczny nie umiał mu nic zarzucić. Podobnie w innym przypadku słyszymy o przywróceniu dobrej sławy kobiecie przez gromadę. Analogicznie we wsi Siarach, gdy jeden z poddanych oskarżał Macieja Tokarza o padpalenie, to nie uznano go winnym, „poniewaz ze gromada wsitka stala przi Maczieiu, ze nąn nicz, zlego iak ziwu, nie wiedzą [2])".

Wieś polska, o ile była dobrze zorganizowaną o ile poddani wzajemnie się popierali, przedstawiała dużą siłę, z którą nawet właściciel faktycznie musiał się liczyć [3]). Można nieraz zauważyć, że prośby zanoszone przez gromadę do stóp pańskich są najczęściej wysłuchiwane, że właściciel respektując tę siłą gromady, jej to powierza pewne zadania, które zwyczajnie podciąga pod swoją kompetencję. Dochodzi do tego, że nawet sprawę tak żywo obchodzącą pana, jak sprawę robocizny i jej wykonania, że tę to sprawę poddaje pod orzecznictwo gromady. W jednej z ksiąg sądowych wiejskich mamy umieszczoną następującą zapiskę: „przełożono sprawę dworską o nierichłe

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 650.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 275. Także kiedy w Woli Jasienickiej oskarżono Mateusza Gaszowicza o kradzież siodła, to „ipsum Mathiam tota communitas expurgat et stat penes ipsum, quia est bonus homo et ad ipsum nihil mali sciunt, sed ipsum asserunt esse bonum vicinum". Tamże T. XI st. 431.

[3]) Ulanowski, Wieś polska st. 22. Badacz ten mówi: „o ile każdy z poddanych nie wiele znaczył, to gromada występując solidarnie, znajdowała prawie zawsze posłuch u pana i niemały wywierała wpływ na sprawy bieżące".

wychodzenie na robotę pańską: decret na się ferowała gromada, iż z bydłem powinni się stawić na mieyscu dwie godzinie na dzień kiedy liecye, a zimie godzinę na dzień powinni zaprzęgać [1])".

Siłę gromady jako zorganizowanej społeczności widzimy jeszcze w czem innem. Oto ustawy pańskie, nie będące w zgodzie z zasadami prawa zwyczajowego uznawanego we wsi, mimo całego aparatu wykonawczego jakim rozporządzał właściciel, nie są przestrzegane na terytoryum wiejskiem. Że zaś tak było, to będziemy mieli możność później kilkakrotnie tę okoliczność stwierdzić.

Jednem słowem wieś polska, mimo zamknięcia swych granic na oficjalne wpływy zewnętrzne, wieś polska, przyzwyczajona sama sobie wystarczać, wykazuje pewną żywotność form. Ta żywotność objawia się i w przemianach, jakie się dokonują w obrębie intytucyi wiejskich, na co mamy wiele dowodów. Tak to np. w niektórych wsiach zamiast obowiązkowych zeznań rugowych, składanych przez wszystkich poddanych, wytwarza się urząd mowcy czyli rugownika, który te same czynności spełnia co dawniej ogół poddanych, przedstawia zaś to udogodnienie, że łatwiej można go pociągnąć do odpowiedzialności w razie umyślnego zamilczenia. Co więcej mamy ślady, że ten urząd, początkowo sporadyczny i krótkotrwały, ponieważ kompetencja jego objawiała się tylko na rugu, aby później zaniknąć, ten urząd zamienia się na stały, którego funkcje nie spoczywają, lecz objawiają się także w czasie międzyrugowym. Podobnie możemy zauważyć rozwój instytucji opieki na gruncie wiejskim, przy czem opieka ta nie przejawia się jak u nas w trosce o dzieci, lecz skłania się bardziej ku kuratorji skoro przy niej więcej chodzi o zarząd majątku, aniżeli o małoletnie dzieci [2]).

Mimo dążności zmierzających ku zupełnemu wyodrębnieniu wsi i zamknięciu jej na wszelkie wpływy zewnętrzne, prze-

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 322.

[2]) Podobnie było i w dawnem prawie ziemskiem szlacheckiem. Dąbrowski, Zarys pawa pol. pryw.[2] 151/2.

cież jednak dążności te nie doznały urzeczywistnienia. Pomijając stosunki z okolicznemi wioskami, mimo zakazów zawsze istniejące, to i ingerencji władzy centralnej państwowej nie wykluczono zupełnie ze stosunków wiejskich. Oczywiście nie mamy tu na myśli stosunków pana wsi z władzami najwyższemi, ponieważ to nie leży w ramach niniejszej pracy, lecz chodzi nam o wpływ czynników państwowych na stosunki włościańskie danej wioski. Wiemy, że urzędnicy państwowi nie mogli wglądać w stosunki poddańcze, a jednak przecież wpływ ich tu i ówdzie da się odszukać. Wpływają zaś oni, oddziaływując bezpośrednio na włościan w dwóch przypadkach:

a) w razie egzekucji, z powodu niezapłacenia podatków państwowych,

b) w razie popełnionego przestępstwa, gdy strony zainteresowane należą do dwóch różnych panów.

Pierwszy przypadek jest zupełnie jasny, ponieważ poborca powiatowy dla odebrania i ściągnięcia nałożonych kwot podatkowych, w razie opóźnienia w złożeniu sumy, musiał zjechać na terytorjum wiejskie. Egzekucja poborcy, była dla wsi podwójnem uciążeniem, ponieważ z jednej strony musieli poddani obok należnej kwoty zapłacić i narosłe koszta, a z drugiej strony musieli oni utrzymywać daremnie otoczenie poborcy, aż do zupełnego wypłacenia sum podatkowych. Taką to egzekucję przeszła Tarnawa w kluczu suskim, kiedy w roku 1699 Błażej Bogdanik nie oddał za nią podatku państwowemu poborcy [1]).

Drugi przypadek wymaga pewnego objaśnienia. W razie bowiem popełnienia zbrodni przez poddanego np. zbrodni zabójstwa włościanina z innej wsi, to pan winowajcy miał dwie drogi do załatwienia sprawy. Jedna droga—to przeprowadzenie we własnym sądzie wiejskim procesu i ukaranie winnego na żądanie pokrzywdzonego, pojawiającego się w towarzystwie swego pana, druga—to oddanie winowajcy do sądu grodzkiego, ponieważ ten, jako stojący ponad partjami spierającemi się,

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 67—68.

zapewniał bezstronny wymiar sprawiedliwości [1]). Stąd też, tę drugą drogę zaleca szlachcie Haur mówiąc: „Kryminały wszelkie, to iest, który chłop popełni iakie zaboystwo, gdy komu paleniem grozi, abo y spali, także rozboynika, złodzieia iawnego, incestus gdyby się trafił, cudzołożnika nieskrytego, kościoła okradnienie, monet fałszywych potaiemne robienie, czarownicę szkodzącą y dowodną, białogłowę bezbożną, którąby dziecie straciła; także gdyby się chłop, abo sługa na pana swego y na namiestnika porwał, tedy takowe pomienione sprawy y excesy Urzędowi należą Grodzkiemu [2])".

Ingerencja państwa na terytorjum patrymonjalnej wioski doznała powiększenia w r. 1768. Wtedy to odebrano panu prawo życia i śmierci nad poddanymi. Odtąd to przestępstwa, za które groziła chłopu kara śmierci, miały być rozpatrywane przez sądy państwowe, a nie jak dotąd, przez sądy wiejskie, działające w imieniu pana. Znamienne jest jednak, iż — o ile chodzi o nasze terytorjum—panowie już oddawna w praktycę tę zasadę stosowali. W przypadku, gdy przestępstwo spełnione przez poddanego wypadało ukarać śmiercią, oddawali podsądnego najbliższemu sądowi grodzkiemu, lub miejskiemu, który orzekał i wykonywał wyrok śmierci.

---

[1]) Wprowadzenie sprawy poddańczej kryminalnej przed kratki sądu grodzkiego zależało od powoda—chłopa, który oczywiście pojawiał się wszędzie w towarzystwie swego pana W takim wypadku sąd grodzki wydawał pozew do właściciela pozwanego, zobowiązując tegoż do stawienia oskarżonego w oznaczonym terminie. Jeżeli na terminie oskarżony nie pojawiał się, to nie odpowiadał on, lecz właściciel wioski, do której on należał. W praktyce, gdy oskarżony nie pojawiał się na rozpisywanych terminach, proces rozgrywał się między panami poddanych.

[2]) Haur, Oekonomika generalna st. 225. Zaznaczyć przytem wypada, że szlachta w takich wypadkach niekoniecznie ucieka się do sądu grodzkiego. Często bowiem posługuje się w tym względzie i sądem miejskim, oddając mu skazańca do osądzenia. Kilka wypadków tego rodzaju postępowania zauważyliśmy w majętności żywieckiej, w której działa sąd miejski żywiecki (Rkp. Bibl. Jag. 3410 st. 240—41) i w kluczu miechowskim, w którym obwinionych o przestępstwa ciężkie sądzi sąd wójtowski miechowski. Rkp. Bibl. Jag. 86 passim.

Nie poruszamy tu przypadku, gdy dwór odmówił wymiaru sprawiedliwości z własnego poddanego obcemu panu, ponieważ w tym wypadku odpowiedzialnym stawał się sam pan, a nie poddany, względnie gromada. Kutrzeba, Dawne polskie prawo sądowe st. 16.

ROZDZIAŁ II

WŁADZA PANA WE WSI

1. UWAGI OGÓLNE

Na podstawie ustaw Rzeczypospolitej warstwa włościańska miała bezwzględnie podlegać właścicielowi wsi, nie mogąc zdobyć się na prawny protest przeciw swemu panu. Ostatnim głazem, zamykającym więzienie poddanego, była konstytucja warszawska z r. 1573. „Wszakże przez tę Konfederacyą naszę zwierzchności żadney nad poddanymi ich, tak panów duchownych iako y świeckich nie deroguiemy y posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psuiemy y owszem ieśliby takowa licencya gdzie była sub praetextu religionis, tedy iako zawsze było, będzie wolno y teraz każdemu panu poddanego swgo nieposłusznego, tam in spiritualibus, quam in saecularibus, podług rozumienia swego ukarać [1])"—mówi ona, niedwuznacznie oddając chłopa w moc pana. Przy tak wielkiej władzy panów, władzy wkraczającej we wszystkie dziedziny życia wiejskiego, władzy tem większej, że brakło czynnika regulującego stosunki między dworem a chatą, nic dziwnego, że zdarzały się przypadki jaskrawego wyzyskania chłopa, które poruszały opinię publiczną dawnych czasów. Tak to zachowawczy skądinąd Fredro zdobywa się na słowa nagany stosunków poddańczych, kiedy mówi: „Vitam hi inopem et miseram ducunt, sine foro, sine iudice, sine lege, addam sine Rege et religione, aliquando cum

[1]) Volum Leg. T. II. st. 842.

pecudum modo, et iam diebus sacris alicubo laborare“ [1]). Podobnie i Leszczyński znajduje tylko słowa potępienia, kiedy zajmuje się omawianiem położenia stanu włościańskiego. Mówi o nim, że jest „in tanto vilipendio, że się o nim prawdziwie mówić oprobrium hominum“, że w Polsce, „bez sądu, często bez słusznej przyczyny wolno swego chłopa kazać stracić“ [2]).

Nie można zaprzeczyć, że tak zwane nadużycia w stosunkach wiejskich miały miejsce, były zaś one tylko wypływem tej absolutnej władzy, jaką Rzeczpospolita powierzyła panom nad poddanymi [3]). Z drugiej jednak strony wypada zaznaczyć, że nadużycia te zjawiskiem ogólnem nie były. Nie mogły zaś być ogólnem zjawiskiem, ponieważ sam interes własny nakazywał panu względnie dobrze obchodzić się z poddanymi, nakazywał mu zaś dobrze obchodzić się dlatego, „ponieważ nie na raz poddanych trzeba“, ponieważ w razie srogiego obchodzenia się z nimi zamnożyłyby się zbiegostwa we wsi. Mimo przywiązania do zagonu ojcowskiego, mimo pewnego konserwatyzmu, jaki cechuje włościan, mogli oni znosić tylko do pewnej granicy uroszczenia pańskie. I dlatego to, gdy nadużycia i krzywdy przekraczały możliwą miarę, chłop szukał lepszej doli gdzieindziej. Tej zaś konsekwencji właściciel rozumiejący swój interes musiał uniknąć, jeżeli nie chciał patrzeć na opustoszałe sadyby i bezpańskie gospodarstwa. Stąd to włościanom z konieczności nadawano pewne minimalne swobody na gruncie wiejskim, stąd to także nie uważano go za niewolnika, lecz uznawano jego zdolność prawną do zawierania samoistnych umów i zobowiązań. Słowem na terytorjum wiejskiem, jeżeli miał być ład i porządek, jeżeli chłop miał się czuć oby-

---

[1]) Andrzej Fredro, Fragm. Pol. 14 st. 294.

[2]) Leszczyński, Głos wolny st. 65—67.

[3]) Pisarze niektórzy podają, iż stosunkowo w najlepszem położeniu znajdował się poddany we włościach duchownych. Skrzetuski bowiem mówi: „W większej części duchownych wiosek chaty, sprzęty rolnicze i bydło są wolną własnością włościanina, grunta dostateczne, powinności mierne i jakiś dobry byt się w nich okazuje“. X. W. Skrzetuski, Prawo polityczne T. II st. 170.

watelem miniaturowego swego państwa, to musiały tam istnieć prawa stanowiące podstawę stosunków. Prawa te mogły być lepsze lub gorsze, zapewniające większą lub mniejszą swobodę poddanym, jednak być musiały.

Biorąc pod uwagę władzę pana we wsi, to prawnie nie miała ona granic, będąc powściągana tylko czynnikami niepewnej natury:

a) własnemi przepisami

b) faktyczną siłą gromady, jako zorganizowanej społeczności

c) opinją publiczną, potępiającą wielkie nadużycia.

Pierwszy czynnik nie był zbyt pewny. Pomijając już bowiem okoliczność, że sam właściciel mógł zmienić wydane przez siebie postanowienia, to nikt nie mógł zaręczyć, czy jego następca we wsi w dotychczasowej formie je utrzyma. Wszystko zależało od woli nowego pana i dlatego to właściciel wydając ważniejszą ustawę, dodawał w końcowych punktach prośbę skierowaną do swoich następców, aby utrzymali w praktyce, wydane przez niego postanowienia [1]). Była to jednak tylko prośba, którą niekoniecznie musiano uwzględnić, chociaż w praktyce tu i ówdzie zanotowane mamy dowody, że ustawy dawnych właścicieli — z pewnemi zmianami uzyskują zatwierdzenie nowych. Tak np. w Limanowej Hieronim Lipski potwierdza w r. 1683 przepisy swego poprzednika Achacego Przyłęckiego, wydane dla tego miasteczka [2]).

Stosunkowo największy wpływ na władzę i na postanowienia pańskie wywiera gromada. Nie jest to naturalnie wpływ prawnie określony, mający uzasadnienie w pewnym przepisie prawnym, lecz jest to wpływ faktyczny, jaki daje siła zorganizowanej masy [3]), którą trzeba koniecznie zadowolić, ażeby się nie narazić na szykany, podkopujące gospodarczą maszynerję wioski. Stąd to panowie przekazują gromadzie uchwalanie postanowień w pewnych sprawach, rezerwując dla siebie tylko ich potwierdzenie. Jedną z takich uchwał gromadzkich widzieliśmy przy

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 15.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 94 st. 297—303.

[3]) Ulanowski, Wieś polska st. 22.

wprowadzeniu trójpolówki do wsi Mogiły, uchwał zaś takich jest więcej — a obejmują one najrozmaitsze zakresy życia wiejskiego. Są między niemi postanowienia, dotyczące ustroju sądowego wioski, są przepisy określające kompetencję ławy, a co więcej wśród nich znajdujemy uchwały, regulujące sprawy robocizny i składania danin. Nie tylko jednak w ustawodawstwie objawia się wpływ gromady. Jeszcze w większej mierze widzimy go w biernym oporze, jaki stosują poddani wobec ustaw pańskich, nieodpowiadających ich poczuciu prawnemu. Wprost dochodzi się do przekonania, iż przepis pański na gruncie wiejskim ma o tyle tylko zastosowanie, o ile znajduje uznanie warstwy włościańskiej. Niewygodne postanowienia dworu, mimo presji wywieranej z góry, bywają pomijane, tak że w praktyce poddani postępują według swego uznania. Tak to nie wykonywali i nie przestrzegali poddani klucza łąckiego ustawy pańskiej, powstałej przed r. 1710, ustawy wprowadzającej niepodzielność gospodarstw kmiecych i zagrodniczych [1]). Mimo niezatwierdzenia podziałów, mimo nakładania kar przez władzę dworską na opornych poddanych, ci, jak to było zwyczajem ojców—dalej dzielili grunta. Ostatecznie dwór skapitulował przed zbiorowym biernym oporem warstwy włościańskiej i wydał w roku 1759 nowe postanowienie, w którem wprawdzie nadal proklamuje niepodzielność gospodarstw, jednak wprowadza równocześnie granicę tej niepodzielności tak nizką, iż ta stała się fikcją. Ogłoszono bowiem, że granicą podzielności ma być zagroda dwudniowa, przy czem jednak zaraz zaznaczono, że w przypadku pewnym, przewidzianym przez ustawę, i dalszy podział jest możliwy [2]).

Obok tej ustawy i zasadę minoratu, utrzymującą się w niektórych wsiach, należy przypisać wpływowi gromady. Zasada

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 231 st. 30—31, „...edykt wyszedł, co iest y w inwentarzu wyrażono, ażeby kmiecych ról i zagród nie dzielono".

[2]) Tamże dep. 239 st. 30—31. Postanowiono bowiem: „Zaczym daię tę dyspozycyę JWP. Administratorowi klucza tegoż łąckiego, ażeby tych podziałów grontow na drobne części nie pozwalał, ani kłucącym się o dziedzictwo y bliskości na dzień ieden nie przysądzał, pod nieważnością dekretu, ale tylko namniey na dni dwa".

ta nie odpowiadała interesom dworu, ponieważ wprowadzała nieuchronne zamieszanie w gospodarstwie poddańczem, skoro dla małoletniego trzeba było wyznaczyć opiekuna, nie zawsze odpowiedniego. W wyższej mierze właścicielom wiejskim odpowiadał senjorat, ponieważ najstarszy syn obejmując grunta po ojcu, dawał stosunkowo najlepszą rękojmię dobrego prowadzenia gospodarstwa. A przecież jednak dwór w przypadku spornym staje po stronie najmłodszego i jemu powierza dziedzictwo, zaznaczając nieraz, że stosuje się do dawnego zwyczaju.

Jest jednak i druga strona medalu — strona ciemniejsza. Dotąd rozpatrywaliśmy przypadki, w których siła gromady objawia się wybitnie w stosunkach wiejskich, teraz zaś wypadnie nam stwierdzić, że i przeciwny wynik także był możliwy. Możliwy był, z uwagi na brak spójności w gromadzie, z uwagi na małą liczbę ludności wiejskiej. Moment ten słabości gromady mamy podkreślony w ustawie dla Gumienic i Straśniowa z r. 1679, kiedy to Firlej, wypisawszy powinności dla poddanych, w ten sposób się dalej wyraża: „A jeśliby następca mój po mnie chciał większe powinności na tych poddanych podnieść i wymyślić gumienieckich i strasniowskich, powinien wójt ze wszystką gromadą pójść do dworu, natenczas pana swego prosić, aby im nie czynił krzywdy i gwałtu temu prawu odemnie danemu, kontentując się tą opisaną z starodawna powinnością, który jeżeliby na prośbę ich nie chciał tego uczynić: tedy powinni się uciec wójt z gromadą o krzywdę swą i gwałt prawu swemu do pasterza swego JMXiędza Plebana pierzehnickiego, którybykolwiek natenczas nim był, aby z władzy swojej pasterskiej napomniał pana natenczas zostającego, jako parafiana swego, żeby im gwałtu prawu ich nie czynił a kontentował się tą powinnością z dawna dawnych czasów postanowioną...“ [1]). A więc już sam ustawodawca podejrzywał, że gromada nie będzie miała odpowiedniej siły, ażeby się przy postanowieniu utrzymać, że prośby jej nie odniosą należnego skutku.

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce st. 411.

Wpływać na władzę pańską mogła i opinja publiczna, uznająca, że zawielkie uciążenia ludności poddańczej nie godzą się z charakterem chrześcianina, który bliźnich swych nie powinien traktować jak niewolników. Tu i ówdzie ten głos publiczny mógł wywrzeć pewne wrażenie, częściej jednak może przechodził bez echa. Tę to możliwość bezskuteczności podkreśla i znana nam ustawa Firleja dla Gumienic, która wiele liczy na wpływ duchowieństwa i na broń, jaką ono w swem ręku posiada. I dlatego to poradziwszy gromadzie udać się w razie podniesienia jej ciężarów do plebana pierzehnickiego, z prośbą, ażeby ten wpłynął na pana w kierunku łagodzącym, tak dalej się wyraża: „Jeżeliby i dlatego nie chciał uczynić, tedy z władzy swojej pasterskiej nie powinien jego sumienia uwalniać, bo by swego nie miał wolnego, ale i owszem publikować i jako o swoje własne owieczki ujmować się. Co jeżeliby i na to nie zdołał, to już powinien każdy o sobie myślić, z tym dokładem jednak, żeby według czasu na pańszczyznę czeladź wyprawować z więzajami dobremi i naczyniem do tego należącem“ [1]). A więc uznawano, że i pomoc duchowieństwa niekoniecznie musi być skuteczna, uznawano, że zachłanność właściciela zagóruje nad wszelkimi względami etycznemi. Mamy też na to szereg przykładów. W jednym z inwentarzy zanotowano polecenie właściciela, skierowane najprawdopodobniej do administratora, polecenie wyrażone w następujących słowach: „Całą wieś zmiarkować, kto gospodarz dobry, temu dopomóc, a kto hultaj, innego na chałupę odmienić, jako się zdawać będzie najlepiej“ [2]). Moment władzy absolutnej widocznym jest także i przy sposobności oddawania w dzierżawę wsi Grzybków i Proboszczowic, tylko że tutaj w roli władcy występuje dzierżawca. W kontrakcie dzierżawnym zaznaczono, że spis powinności poddańczych ma być nietylko u dzierżawcy, ale i u poddanych i że gdyby dzierżawca „miał w czym spis takowy przestępować, wolno będzie gromadzie reprezentować przez dwóch

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce st. 411.
[2]) Castr. sand. T. 154 st. 1459—1464.

starych gospodarzy wspomniany wypis swych powinności, po których przypomnieniu gdyby JW. Posesor dyspozycyi swojej kontraktowi i podawczemu inwentarzowi nie cofnął, pełnić winna jest gromada dla zachowania należącej dworowi subordynacyi“ [1]). Że wykorzystano władzę dla powiększenia robocizny, to świadczą o tem niezliczone wzmianki. I tak np. w inwentarzu wsi Kułak z r. 1745 zaznaczono, że chociaż teraz poddani odrabiają tygodniowo pańszczyzny po 5 dni, to „jednak według dawnego zwyczaju nie robili, tylko po dni cztery i daniny czterodniowe tylko odbywali, ponieważ dopiero przez teraźniejszego dziedzica tak dni, jako i daniny mają podwyższone“ [2]). Podobnie przykład powiększenia powinności znajdujemy w Jadownikach, w których w r. 1644 chłopi płacą z pręta gruntu po gr. 6 i odrabiają 1 dzień robocizny tygodniowo, jednak przedtem płacili z pręta po gr. 2 i odrabiali po $^1/_2$ dnia w tygodniu [3]).

Wyzyskiwali więc swą władzę właściciele, nie oglądając się wcale na otoczenie. Czasami tylko u schyłku życia, kiedy trzeba było przenieść się do lepszego świata, ruszało się w nich sumienie i wtedy to na łożu śmierci starali się grzechy i opuszczenia swoje choć w części naprawić. Tak to Walerjan Sędzimir w testamencie swoim taką umieścił klauzulę: „Robociznę poddanym moim, którąm za mojej posesyi podwyższył, upraszam aby in antiquo pozostała more. Chałupnicy także ażeby tylko do leśnej należeli roboty i Dworskiej usługi według dawnego zwyczaju“ [4]).

Według utartego już zwyczaju postępując, władzę pańską będziemy rozpatrywali w trzech jej objawach: ustawodawczym, sądowym i wykonawczym, przy czem mówiąc o administracji wiejskiej, omówimy szereg zagadnień z nią się łączących.

---

[1]) Baranowski, Materjały do dziejów wsi pol. st. 45.
[2]) Castr. sand. T. 163 st. 1732—1749.
[3]) Tamże T. 152 st. 371—384.
[4]) Tamże T. 148 st. 2075—2082.

2. WŁADZA USTAWODAWCZA PANA

Co do ustaw pańskich to przychodzą one w dwojaki sposób do skutku. Albo pan wydaje je jako przepisy obowiązujące wszystkich i w sposób odpowiedni podaje je do wiadomości ogółu poddanych; to znowu właściciel wypowiada pewne nowe zasady prawne przy sposobności rozsądzenia spornej sprawy, która w drodze apelacji, lub w drodze zwykłej, dostała się pod jego orzecznictwo. W tym drugim przypadku norma prawna ubrana jest w formę prejudykatu, którego nadal mają się trzymać sądy wiejskie w swych wyrokach.

Wcale znaczna ilość ustaw pańskich dochowała się do naszych czasów, miejmy zaś nadzieję, że razem z odkryciem nowych ksiąg sądowych wiejskich, liczba ich znacznie wzrośnie. Znamiennem jest przytem, że i w niektórych znanych nam księgach niema ustaw pańskich. Ma to swoje uzasadnienie. Oto widocznie w wiosce panowało prawo zwyczajowe, które tak doskonale pamięciowo opanowali poddani, iż nie zachodziła potrzeba ujęcia go w formę paragrafów, zapisanych wśród zapisek sądowych [1]). Ponadto była i druga przyczyna, mająca swe uzasadnienie w prawie niemieckiem, które to prawo — o ile zdołaliśmy stwierdzić — stanowiło podstawę ustrojową wszystkich znanych nam wsi [2]). Prawo to zaś, o ile chodzi o przepisy

---

[1]) Mogli znać dobrze swe ustawy poddani, skoro podczas posiedzenia gromady przypominano im istniejące zwyczaje prawne, jak o tem mówi księga gromadzka wsi Ptaszkowej. Starod. prawa pol. pomn. XI st. 552.

[2]) Kwestję tę omówimy dokładniej, przedstawiając prawo materjalne, obowiązujące we wsi małopolskiej.

prawa prywatnego i karnego, było skodyfikowane i ogólnie znane, do którego zresztą istniały osobne podręczniki, z których można było pełną ręka czerpać. Jeżeli więc właściciel uznawał to prawo magdeburskie za podstawę, jeżeli godził się na jego poszczególne punkta, to tem samem odpadała potrzeba tworzenia osobnych postanowień i przepisów. Jedynie więc w przypadku zasadniczych zmian w życiu wiejskiem, jedynie w przypadku braku norm prawa niemieckiego, któreby ujmowały nowe stosunki prawne, okazywała się potrzeba tworzenia uzupełniających przepisów. Że tak było, to widzimy na przykładzie majętności suskiej. Tam to Anna Wielopolska, wydając w roku 1696, szereg przepisów karnych, dotyczących najrozmaitszych form kradzieży, stworzyła je dlatego, że w Groickim nie było tych kazuistycznych postanowień, okazywała się zaś konieczna potrzeba ich stworzenia, ponieważ bezpieczeństwo gospodarczego rozwoju wsi tego wymagało [1]).

Co do pewnych właścicieli można stwierdzić, że rozwijają dużą działalność ustawodawczą, pragnąc jak największego rozwoju swej włości. Szczególnie o posiadłościach duchownych da się to powiedzieć, przy czem Kasina Wielka, posiadłość Dominikanów krakowskich, pierwsze zajmuje miejsce [2]). Nie ustępuje im i ustawodawstwo biskupów krakowskich, jak tego mamy przykład we wsi Świniarsku i Muszynie, i opata tynieckiego dla Zagorzan. Ze świeckich osób na polu ustawodawstwa dobrze zapisali się posiadacze Suchej, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Anna Wielopolska ze swoją obszerną ustawą z roku 1696, Sanguszkowie w kluczu łąckim i Niewiarowscy w swoich dobrach. Do tego trzeba dodać, że cały szereg ustaw wiejskich w posiadłościach królewskich zawdzięcza swe powsta-

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce st. 412-416.

[2]) Ulanowski, Wieś polska passim. Do tego dołączyć wypadnie ustawy Dominikanów dla Jodłownika i wsi z nim się łączących, Cystersów dla majętności mogilskiej i Karmelitów dla Paczułtowic, Klarysek sądeckich dla kluczy strzeszyckiego i żbikowskiego i kustosza kap. krak. dla Świątnik.

nie woli królewskiej, lub organów do tego przez monarchę upoważnionych. Przykładem tego rodzaju ustaw są postanowienia, wydane dla Ptaszkowej lub Skotnik [1]).

Do wydawania ustaw z mocą obowiązującą uprawniony jest nie tylko właściciel. Obok niego, na podstawie delegacji może wydać ważne przepisy, którykolwiek z jego urzędników, przez pana do tego upoważniony. W ten to sposób Jan Strzeszkowski, namiestnik Achacego Przyłęckiego, wydaje postanowienie, dotyczące sprzedaży mięsa w Limanowej, postanowienie zaś odnosi się to w pierwszej linji do rzeźników, przybywających z okolicznych miejscowości [2]).

Ażeby ustawa pańska obowiązywała wszystkich, musiały być spełnione pewne wymogi, w braku których poddani w przypadku spornym mogli się wymówić nieświadomością, którą sąd wiejski uznawał. Pomijając okoliczność, iż musiała być ustawa wydana przez czynnik do tego kompetentny, a więc przez pana, lub jego zastępcę, to obok tego istniał obowiązek jej publikacji na posiedzeniu gromady, gdy cała ludność była zgromadzona. Ponadto ku wiecznej rzeczy pamięci, dla utrzymania ustawy w niezmienionem brzmieniu, wpisywano ją do ksiąg sądowych wiejskich. Przy tem należy jeszcze na jeden moment zwrócić uwagę. Oto jednorazowe publikowanie ustawy nie wystarczało, lecz dla utrzymania tejże w dotychczasowej ważności, trzeba ją było co pewien czas odczytywać na ogólnych zebraniach. Dlatego to w jednej z wsi zaznaczono, iż sąd rugowy jest między innemi także „dla przepowiadania ustaw, zwyczaiów dawnych a dobrich, aby wszitkim wiadome bely i pilnie zachowane, aby się zaden niewiadomosczią iaką ich niewymawiał". W innej zaś posunięto się jeszcze dalej, ponieważ oznaczono ściśle, ile razy w roku przepisy prawne mają być odczytywane: „żeby ta ordynacya co ćwierć roku w urzędzie y w gromadzie...

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI. st. 540—583 i T. XII st. 648.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 199 st. 183.

była zawsze co rok czytana y publikowana, pod karami wielkiemi... nakazujemy“ [1]).

Wszelkie rozporządzenia właściciela obowiązywały tak długo, jak długo wyraźnie lub milcząco nie zostały odwołane, przy czem oczywiście przepisy wydane na oznaczony przeciąg czasu, nikły i traciły swą ważność z jego upływem. Czasami dwór nie ogłosił ważnego odwołania, w takim jednak wypadku, gdy wyszła nowa ustawa, z dawną zostająca w sprzeczności, to naturalnie dawna traciła swe znaczenie. Zresztą przy ocenie ważności wydanych ustaw nie możemy się powodować dzisiejszemi przepisami, które zwyczajnie przepisują, kiedy i w jakich warunkach postanowienie dotąd ważne, nie obowiązuje. W dawnych czasach tego rodzaju przepisów przeważnie nie było i dlatego to przy ocenie ważności rozporządzeń i ustaw, rozstrzygającą jest praktyka sądowa. Stąd też ustawa ważnie wydana, nie odwołana, ale nie odczytywana na posiedzeniach gromady i nie stosowana w sądach—nie obowiązuje.

Przechodząc do materjalnej treści ustaw można zauważyć, jak to słusznie stwierdził prof. *Ulanowski*, że powstanie jakiegoś przepisu prawnego, wywoływał najczęściej jakiś wypadek, który nowo się pojawił, a dotąd był w prawodawstwie nieuregulowany [2]). Z powodu tej przypadkowości wydawania postanowień prawnych przez pana, prawo wiejskie nie składa się z jednej ustawy, regulującej całokształt życia wsi, lecz z całego szeregu przepisów pojedyńczych, co najwyżej z ich grup. Ponadto z tej przypadkowości wynikła jeszcze inna konsekwencja. Oto przepisy prawne, wydawane przez pana, dotyczą najrozmaitszych zakresów życia wiejskiego, określając jedne stosunki prawne więcej dokładnie, drugie tylko ubocznie wspominając.

---

[1]) Zwyczaj publikowania ustaw na rugu podnosi i Groicki mówiąc: „Przy tym sądzie, oprócz tego rugu snadźby też nie wadziło y dobrze przystało, aby przy oblicznośći wszystkiego pospólstwa przywileie mieyskie co potrzebnieysze, o których przynależy wszystkiemu pospólstwu wiedzieć przez pisarze wyrozumnym językiem były czytane“. Groicki, Porządek sądów fol. 37.

[2]) Ulanowski, Wieś polska st. 14.

Przy tem wszystkiem ustawy pańskie wypływają przeważnie i powstanie ich da się sprowadzić do trzech przyczyn:

a) dbałości o interes własny
b) pragnienia utrzymania porządku we wsi
c) zachowania moralności na posiadanem terytorjum.

Najczęściej spotyka się z pobudką interesu własnego. Zakazuje się więc wywozić drzewa z wioski, ponieważ tym sposobem niszczy się lasy pańskie i zużywa bydło pociągowe tak bardzo potrzebne przy odrabianiu pańszczyzny. Również względami na korzyść dworu jest podyktowany przepis, nakazujący poddanym utrzymywać we własnem gospodarstwie woły i konie i nie sprzedawać ich bez pozwolenia dworu — podyktowany dlatego, ponieważ poddani sprzedając bydło pociągowe unikali robocizny ciągłej, ze szkodą folwarku. I zakaz handlu z okolicznemi włościami również tu będzie miał miejsce, skoro tym sposobem właściciel monopol zawierania czynności handlowych z własnymi poddanymi zachowywał dla siebie—oczywiście nie bez walnego dochodu dlą swej kieszeni. Stąd to w jednej z ustaw wiejskich czytamy: „Wszytkim poddanym naszym zakazuiemy surowo, aby się zaden z nich nie wazył zadnych commercia abo kontraktów zawarcia y społkowania czynić y zawierać z poddanemi cudzemi", ze wsi zaś Kasiny władza dworska nakazywała wyrzucać obcych handlarzy [1]).

Wielki dochód przynosił panu monopol propinacyjny, z którym się łączył zakaz wystosowany do poddanych, zakaz zabraniający im:

a) palenia gorzałki i warzenia piwa
b) kupowania tych napojów z obcych karczem
c) picia w obcej majętności.

Zakaz ten tak często jest spotykamy w księgach wiejskich, iż z całą słusznością możemy go rozciągnąć na wszystkie wioski omawianego przez nas terytorjum. Anna Wielopolska w ustawie z r. 1696, wydanej dla Suchej w ten sposób się wyraża: „Gdyby się ważył którykolwiek karczmarz przewoźne piwa i go-

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 34.

rzałki, przywieźć na pański grunt jakimkolwiek sposobem, winy pańskiej grzywien dziesięć“ ma dać [1]). Praktyka późniejsza przekroczenia tego przepisu jeszcze bardziej karała, skoro karczmarz Mikołaj Włoch za to przestępstwo został skazany nie tylko na odebranie majętności, ale i wyświecenie ze wsi [2]).

Podobny zakaz spotykamy i we wsi Skotnikach w ten sposób wyrażony: „W miastach, miasteczkach, wsiach, browarach y karczmach cudzych piiać gromada Skotnicka nie powinna, ani skąd inąd trunków podwozić, podnosić nie powinna, ale trunki wielkorządowego browaru szynkowane taz gromada brać ma; inaczey czyniący, za ukrzywdzenie prowentów skarbowych piąciu grzywien na skarb I. K. Mci, a za nieposłuszeństwo cielesną karą penowany będzie“ [3]).

Wiele przepisów wydawała zwierzchność dworska, celem uregulowania robocizny i oddawania innych powinności. Jest to zupełnie naturalne, skoro pańszczyzna była podstawą gospodarki folwarcznej. Stąd to jedna z zapisek takie postanowienie zawiera: „Wielkie nieposłuszeństwo abo swawola, ze się znayduie między poddanemi rzecz nagany y karania godna, zaczym iest znaczna klasztorowi uyma y szkoda przeciwko ubostwu, ze poddani iedno nie rano chodzą do roboty dworskiey, druga porządney sprzęzaiey nie wyprawuią na pańskie, ale ani słuszney fory nie czynią w wozbie, popsowawszy bydło robotne iazdami ze drwi na targi, przeciwko przykazaniu pańskiemu. Takowych gospodarzow nieposłusznych skazać postronkiem 60 plag irremissibiliter, a urzędnikow, którzyby tego z powinności swey nie doglądali, ani przestrzegali, od tych maią wziąć 30 plag.

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 414.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 178—9. Ogółem można powiedzieć, że najwyższym wskaźnikiem dla panów w ich praktyce wiejskiej był własny ich interes, na który też właśnie zawsze patrzą. Toż samo przekonanie wysnuł ze stosunków niemieckich i badacz tej miary co Meitzen, Siedelung und Agrarwesen T. II st. 645.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. T. XII, st. 648. Szereg postanowień w sprawie trunków znajdujemy i w dobrach biskupstwa krak. a nie braknie ich także w majętnościach Dominikanów i Cystersów mogilskich i Karmelitów czerniańskich.

których powinni doyrzeć y pilnować y strofować". Sprawa dozorowania robocizny jest również przedmiotem postanowienia pańskiego w Suchej. Tam to bowiem zagrożono, że „gdyby się pokazało na sołtysa któregokolwiek, ażeby się ważył poddanym zaprzedawać roboty, lub przez niedbalstwo jakie przespać i opuścić jej, albo na cudzym gruncie, bądź u siebie, pańskim poddanym robić, takowy winy pańskiej nieprzepuszczonej grzywien 10" [1]).

Obok robocizny i utrzymanie lasów w jak najlepszym stanie leży właścicielowi na sercu, skłaniając go do wydawania przepisów, grożących karami za szkody leśne. „Iz przez niedozor y niedbalstwo leśnych y urzędników wielkie się szkody w lasach dzieią, tak od ludzi sąsiedzkich, yako y od swoich własnych poddanych, wywazaiących drwa do roznych miast, tedy którzykolwiek pokonani y przeświadczeni byli w tym, maią bydź karani na ciele 60 plag postronkiem, y oddaniem do dwora tych piniędzy, które za drwa wziął przedawszy", mówi jedna z zapisek w księdze wiejskiej [2]); podobnie i w kluczu łąckim niszczenie lasów pańskich stało się przyczyną wydania ustawy, ustanawiającej granicę podziału gruntów, przy czem uregulowano i pobór drzewa z lasu [3]). Postanowiono tam, że gdy administrator wspomoże poddanego drzewem, to ma mu wydać dokument, w którym „ma onemu wpisać jaka wysokość, długość i szerokość budynku bydź winna i według proporcyi wydać asygnacyę do P. Leśniczego, a P. Leśniczy najmniejszego drzewa wydać z lasu poddanym na budynki nie ma się ważyć pod utratą miejsca bez dokumentu" [4]).

---

[1]) Chomentowski, Materjały do robocizny st. 414.

[2]) Rkp. OO. Karmelitów w Czernej 2 st. 118.

[3]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 239, st. 30-1. I w Ptaszkowej wydaje dwór w sprawie lasów ustawę tej treści: „Aby zaden nieważył się w lasach drzewa z pnia, osobliwie iedliny rąbać, ani buczyny na opał zcinać, ale tylko wykręciska y wywroty brać maią. Coby się zaś z rewizyi do budynków potrzebnego pokazało, na to assygnacya do leśnych będzie wydana, co pod winę grzywien 3 cała gromada obserwować powinna" Starod. prawa pol. pomn. XI st. 571.

[4]) Arch. kraj. w Krak. dep. 239 st. 30—31.

Drugą walną przyczyną wydawania ustaw pańskich była dążność utrzymania porządku we wsi, była dążność zapewnienia poddanym spokojnego zajęcia się swem gospodarstwem. Stąd to zakazywano czynienia niepokojów po drogach i karczmach, stąd zakazy chodzenia z siekierkami i pałkami. Już Haur radzi w swem dziele: „Słuszna rzecz, aby wszytkie dwory y przy swoiey nad chłopami zwierzchności, takowe uczyniły bando, y surowe postanowili zakazanie, aby poddani na iarmarki, na targi, do karczmy, z nasiekami, z pałkami, z macugami y kłonicami niechodzili, ani takowego oręża z sobą nieprzynosili; a któryby przeciw temu był zprzeczny y nieposłuszny, aby dał za to do kościoła abo do spitala winę, a gdy się powtórnie na którego pokaże, że na to mniey dba postanowienie, za dowodem świadectwa pewnego, słuszna, aby nie uszedł za to dobrey chłosty y pieniężney na ubogie winy". Rady te daje on dlatego, ponieważ wiedział z doświadczenia, ile zabójstw wynika z powodu noszenia broni, bo „chłop, przy takich biesiadach y okazyach, opiwszy się iako bydle, ledwie na ten czas wie o sobie, a tak za lada przyczyną, tnie nieuważnie iako ślepy, abo uderzy kogo w niebespieczne mieysce y marnie, iako się często trafia zabiie człowieka, potym gdy przyidzie na dowód, piiaństwem się składa" [1]). Najlepiej i najspokojniej będzie we wsi, gdy chłopi żadnej broni nosić nie będą, przy okazji zaś „niech się przynajmniey pięściami łupią, abo czupryn sobie palcami poczeszą" [2]). Wygłaszając takie rady, szedł Haur prawdopodobnie za konstytucjami państwowemi, które zakazywały poddanym chodzenia z bronią" [3]). Noszenia broni zakazują i panowie, idąc śladem ustaw państwowych ogólnych. Tak w jednej wsi podgórskiej postanowiono: „rusznicz, aby zaden nie zazywał na niezwykłych mieiscach a osobliwie w karcmach", a w majętności suskiej zamek tamtejszy w połączeniu z są-

[1]) Haur, Oekonomika generalna st. 228—229.

[2]) Tamże.

[3]) W r. 1598 postanowiono na sejmie: „Plebei hultaie, aby z rusznicami nie chodzili na każdym mieyscu, sub poeną capitis". Makarewicz, Polskie prawo karne st. 55.

dem wojtowskim następujący wydali przepis: „Uznawaiąc zamek y sąd woytowsky państwa tutecznego, ze siła poddanych swoich tak, iako tesz y obcych, z siekierami chodzą do karczmy y wiele tego bywa, ze się zabiiaią y kalicą, naznaca tedy sąd na takich, aby ktorykolwiek przyszedł do karczmy z siekierką, dał grzywnę 1 y siekierkę do zamku, gdysz nie powinien chodzić z siekierą do karczmy, ale z lazeczką tak cienką iako palec, a iezeliby kacmarz chciał wziąć siekierkę przechodzącemu, a niechciał iey dać y sprzeczał się, taki będzie za winę grzyw. 3 y siekierę do zamku oddać, a iezeliby z drogi szedł, powinien ią zarasz do komory kacmarzowi dać schować, tosz y gościnny powinien to uczynić“ [1]).

Podobne postanowienie znalazło się i we wsi Skotnikach. I tu bowiem nakazano „pokoy y bezpieczeństwo ucalayąc pospolite“, że „zaden obywatel y poddany wsi Skotnik, zadney iakokolwiek nazywaiącey się broni nosić nie powinien, procz jedney tylko laski, którą by się od szarpania albo kąsania psow bronić y oganiać miał. Ktory by zaś lub do karczmy, lub na jakie insze mieysce z bronią iakowymkolwiek nazwiskiem zwaną przyiść miał, etiam z siekierą, siekierką, berdyszem, koszturem albo pałką, y w karczmie królewskiey piiąc, chałasy, szwary y kłotnie wszczynać by miał, takowy kazdy za kazdym razem karany bydź ma trzema zło., z których 2 zło. zwierzchności wielkorządowey a złoty urzędowi należec będzie“ [2]).

W okolicach podgórskich tem więcej musiano zakazywać chodzenia z strzelbami i siekierkami, że kwitło tu „zbójnictwo“, albo „drabstwo“—uprawiane nietylko przez młodych parobczaków, ale i starszych już osiadłych gospodarzy. U boku zbójcy konieczną była siekierka, a usilne jego starania zmierzały do posiadania rusznicy. „Zbójnik“ Jan Szyjak, sądzony w Suchej d. 17.VI. 1699 r., kupił sobie najpierw siekierę za 25 groszy, a potem w starostwie zatorskiem uzyskał za cenę złp. 4 gr. 12

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 54.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 648.

i den. 9 muszkiet, z którym się niechętnie rozstawał i nawet do kościoła z nim chodził [1]).

Właściciele wsi występują przeciwko zbójcom, tak sami we własnym sądzie wiejskim o ich winie orzekając, względnie oddając ich do sądu grodzkiego, jak i wydając przeciwko nim srogie postanowienia, odsądzające ich i ich rodziny od dziedzictwa. Nie pomagały jednak te środki, może zaś nie pomagały i dlatego, że nie egzekwowano ich z całą surowością, jak o tem świadczy wzmianka o kilku poddanych z majętności suskiej, którzy w r. 1752 napadli zbójeckim sposobem na Szymona Pacholika we wsi Gorzeniu i obrabowali go. Cóż się im za to stało? Oto wyrokiem sądu wójtowskiego „wolnemi przy zyciu, dzierzawach swoich y fortunie zostaią, iednakze dla przykładu y utrzymania od tej swawoli innych, naznacza się kazdemu po plag 100, pokuty w kościele Krzeszowskim kazdemu przez 3 święta podczas mszy świętey krzyzem lezeć, wosku na światło dla tegoz kościoła po funtów 3“ [2]). Podobnie i Jan Szyjak „za to, ze się drabką bawił, powinien bydź karany plag 40 y w kaydanach robić tydzień w zamku, co każą, z tey przyczyny, że letkim chlebem zyiąc od urodzenia swego, nieumiał robić, zeby się tu nauczył“ [3]). Ponadto ileż to znamy przypadków, w których jawni zbójcy i rabusie zostawali z więzienia wyręczeni przez gromadę. Tak np. w r. 1704 wyręczono w Suchej Wojciecha Magierę i Szymona Młyńskiego [4]), kiedyindziej zaś gromady uwalniają swem stawiennictwem dwóch Targoszów [5]).

Ta łagodność nie mogła pomóc do wytępienia zbójników na tem podgórskiem terytorjum i dlatego to zauważamy jeszcze ich istnienie długo, bo aż głęboko w wiek XIX. Otaczani są oni jakimś nimbem i urokiem bohaterskości, ludność ich nie tylko nie zdradza, ale co więcej gdzie może niesie im pomoc,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 20—22.

[2]) Tamże st. 472.

[3]) Tamże st. 20—22.

[4]) Tamże st. 98. „tedy ludzie z gromad państwa Suskiego nizey opisani tychze ludzi swywolnych z więzienia y kaydan wyręczaią“.

[5]) Tamże.

mimo zakazów i gróźb ze strony panów, że ci, „którzyby się z takimi łotrami społkowali, iadali, piiali, u siebie przechowywali y iakiekolwiek z nimi porozumienie mieli, a znać Dworowi o tym nie dali, maią być karani pod winą pięćdziesiąt grzywien y dwanaście funtów wosku do kościoła“ [1]).

Do utrzymania porządku i ładu odnoszą się także i inne przepisy pańskie. Baczono zwłaszcza, ażeby pijani chłopi nie staczali walk i utarczek karczemnych z okolicznymi włościanami, ponieważ skutkiem tego narażoną jest Zwierzchność Dworska na spory z sąsiednimi właścicielami wiosek. Ponadto uważano, ażeby poddani okazywali odpowiednie uszanowanie tak panu, jak i jego organom podwładnym. Stąd to w ustawie Karmelitów z Czernej czytamy: „Wiedząc, iak ciężki iest przed Bogiem y ludźmi występek, zniewaga y porywanie się na zwierzchność lub ręką lub słowem, abo iakiemkolwiek uczynkiem, gdyz wszelka moc y zwierzchność od Boga, za tym tesz uciąza w karaniu takiey zbrodni, tedy ktokolwiekby się, lub z gospodarzow lub z parobkow, porwał uczynkiem lub iakokolwiek urazliwie na urzędnikow, przystawow, posłancow klasztornych y lesnych, ma bydz do kuny wsadzony przez trzy dni y 90 plag dobrych ma bydz danych, gdyz ręki o to ucinaią takim“ [2]). Gdzieindziej zamieszczono znowu następujące pastanowienie: „Potym ktoby nieposluszen byl, gdy czo wlodarz imieniem pana dziedzinnego roskaze, przepadnie kope pienyedzi wyne panu dziedzinnemu, ktorey mu na mnieyszego pieniadza nie odpuszczy dlya pohamowania nieposluszensthwa, za ktorem wszitko zle w zgromadzenie lyudzkie przichodzy. A przytem roskazanyu, iesly bissie kto porwał na wlodarza, albo słowem nieuciwem albo reka y orezem iakiemkolwiek, karanie srogie podeymie wedlie zdania pana dziedzinnego, na maiethnosczi szwey, albo na czyelie albo na obudwu“ [3]). I w Limanowej wymagano uszanowania

---

[1]) Ten brak donosów ze strony ludności wiejskiej należy w pewnej mierze przypisać obawie przed zbójcami, którzy nie omieszkaliby się na donosicielu i jego rodzinie krwawo zemścić.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 396.

[3]) Tamże st. 367.

dla urzędników miejskich, skoro Hieronim Lipski, wydając ustawę w r. 1683 tak w tej kwestji się wyraża: „Ponieważ woyta z podwoycim y z ławnikami na swoim mieysczu w miasteczku dla dobrego zostawuię porządku, tedy aby mieli swoią uczciwość y powagę rozkazuię całemu pospolstwu, żeby tak iako mnie samego Urząd obserwowali, a któryby tak bespieczny y zuchwały ważył się lub słowem lub naisciem którego z Urzendu tego, takowy od wszystkiego tak domostwa swego, iako y domu odpadać ma y z ksiąg przy Zgromadzeniu całego Pospólstwa wymazany“ [1]).

Porządek mają na uwadze i inne przepisy pańskie. Na ich to podstawie obowiązani byli poddani do wspomagania wójta przy ujęciu winowajcy. Co więcej, w razie gdy nawet pojedynczemu obywatelowi wiejskiemu zagrażało niebezpieczeństwo, to na krzyk przez niego podniesiony obowiązany był każdy z włościan spieszyć mu z pomocą. W ustawie dla Ptaszkowej jeden z punktów zawiera następujące postanowienie: „Na hasło, które ma bydz postanowione w kazdey wsi, gdyby było iakie niebespieczenstwo y gwałt się działi, ktoby nie szedł z bronią, iaką miec moze, ma byc karany według zdania I. Mosczy, iako poddanych zdraica“ [2]). Podobne postanowienie wydała i Wielkopolska dla Suchej, było zaś ono odzwierciadleniem starego zwyczaju, iż na okrzyk „gwałtu“ cała wieś ruszała zagrożonemu z pomocą. Zna ten zwyczaj i Groicki mówiąc: „ku gwalthowi gdy ii obwołaią, kozdy powinien bieżeć... ktoby nie biezał, w karanie wpada“ [3]).

Wymagano ładu i porządku w każdej chacie wiejskiej. Stąd to ustawy pańskie podkreślają konieczność urządzania

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94 st. 297—303.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI st. 556. Znajdujemy także ustawę, w której właściciel poleca nabycie osęk i utrzymywanie kadzi z wodą celem zapobieżenia ogniowi. Mówi on bowiem: „Na wszelki zaś (czego Boze zachoway) od ognia przypadek, zalecam, azeby gromada Skotnicka ze szesc osęk zelazem okutych y ze dwie kadzie, które by zawsze wodą napełnione były, sprawiła, y owe zawsze konserwowała“. Tamże T. XII st. 648—649.

[3]) Groicki, Artykuły prawa Magdeb. fol. 27.

perjodycznych rewizyi, stąd czynią karczmarzy odpowiedzialnymi [1]), za porządek w karczmach, pozwalając tam na godziwą uciechę, ale nie na wybryki. W Suchej w r. 1696 postanowiono: „Gdyby się taki nalazł, coby bądź w karczmie swej bądź w gościnnej, opiwszy się, desperatnym obyczajem ważył się rąbać bądź stoły, bądź ławy, albo jakikolwiek sprzęt domowy, ludzi od rzędu rozpłaszał, takowy ma być karany winy pańskiej grzywien dziesięć“ [2]).

Jeżeli pod władzą pana znajdowała się nie jedna tylko wioska, ale cały ich szereg to i postanowienia ogół wiosek mają na względzie — wszędzie zaś w nich przebija się troska o utrzymaniu ładu. Nawet zakaz wychodzenia z rodzinnej wioski, jest podyktowany względami na porządek. W państwie suskiem nie pozwalano między innemi wychodzić za granicę dlatego: „naprzód, że ci powalacze oyców znów wywabiaią za granicę, potym przeizrawszy chudobę samsiecką ludzi swywolnych naprowadzają, albo do swywoli drugich wyzywaią, z drugiei przyczyny, że częstokroć chorobami łożnemi majętność zarażaią...“ [3]). Dążenie aby nie dopuścić zawleczenia chorób bydlęcych do majętności, stało się przyczyną zakazu handlu między państwem suskiem a włościami okolicznemi [4]).

Gdy zachodziła potrzeba dodania przepisów prawa niem. co do rozmaitych przestępstw, to władza dworska i tą sprawą się zajmowała, wydając dodatkowe postanowienia. Tak to gdy w Groickim znalazł się ogólny i niewystarczający przepis: „zboża, albo owoce, gdy ktho w nocy z pola ukradnie, albo z sadu, albo z gumna, tedy ma bydź obieszon: a zwłaszcza o zboże. A ieżeliby we dnie kradł, tedy ma bydź ścięt“ [5]), pani włości

---

[1]) Tak w Suchej uczyniono odpowiedzialnymi karczmarzy za to, ażeby żaden z poddanych nie przychodził z siekierką do karczmy.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa st. 415.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, st. 272.

[4]) Rafacz, Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. i lit. 1918. st. 927.

[5]) Groicki, Artykuły prawa Magdeb. fol. 29.

suskiej rozłożyła ten ogólny punkt na pojedyńcze paragrafy, dodając dodatkowe [1]).

Chęć utrzymania moralności, względnie umoralnienia mieszkańców wioski, była także przyczyną szeregu przepisów pańskich. Na ten wzgląd baczyły przedewszystkim władze duchowne, pragnące, aby ich włości przyświecały przykładem innym, ażeby w nich nie zdarzały się przestępstwa przeciwko grzechowi nieczystości. Podkreślono to w jednej z ustaw mówiąc: „Wprawdziec kazdy wszędzie człowiek według przykazania Bozego y powinności chrzescianskiey zyc powinien, wszelkiey przestrzegaiąc y zachowuiąc podzciwości, iednak tym bardziey ludzie pod iurisdikcią y władzą duchownych będący y ich rządom iako poddani podlegli przykładem dobrem, nie zgorszeniem, bliznim swoim, yle sąsiadom wszelkim bydz powinni .. ze iednak zły duch y swawola ludzka y przy kosciele swoie buduią kapliczki, ze złym nasieniem nierządu w niektorych zasiewa osobach na boiasn Bozą y uczucie swoie nie oglądających się, zkąd obrazy Bozkie ciężkie y zgorszenie w okoliczy sąsiedzkie następuie y obmowiska kłamliwe y niepotrzebne ztąd pochodzą koło osób niewinnych duchownych yle zakonnych, zabiegając tedy tym nierządom y niecnotom, postanawiamy, yz gdyby się po osobach ktorych poddanych pokazały iakie nierządy, męszczyzna za występek ma dac winy do dwora złotych pietnascie, abo winą inszą osądzony według grzechu ciężkosci y zbrodni, a niewiasta chłostę wziąwszy plag 50, przez woznego ma bydz publikowana głosem wielkim po wsi y wyprowadzona ze wsi; ktoryby zas gospodarz wazył tak wywołaną abo podobną do siebie przyiąc, y w domu trzymac, winy powinien będzie dac złotych dziesięc za takowe nieposłuszenstwo y przestępstwo. A iesliby się dopusciła takiey sromoty, nierządnego postępku corka gospodarska, kara y wina dwoista ma bydz naznaczona tak osobie występney, iako y rodzicom niedozornym corek upadku. A czego Boze uchoway, zeby w stanie małzenskim miał kto wykroczyc, taki ma bydz do prawa Maydeburskiego

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 412—413.

wydany, dla executicy sprawiedliwosci św., aby się złe nie mnozyło, na cięszką obraze Bozką“ [1]). Podobne przepisy, występujące przeciw nierządnym kobietom i poddanym znajdują się i w innych wioskach. Istnienie tych przepisów można stwierdzić i w kluczu suskim, gdzie mamy przykłady wyświecania występnych niewiast ze wsi [2]), istnieją zaś i we wsi Olszówce, jak to stwierdza praktyka sądowa [3]).

Wiedząc, że z powodu gry w karty wynikają między poddanymi swary i bitki, zakazywano ich ustawowo ze dworu. Ustawa dla Paczułtowic mówi: „Skarga była y ta, yz poddani zszedłszy się do karczmy, miasto trunku przystoinego i posiedzenia uczciwego kartami się o piniądze bawią, zkąd ukrzywdzenia ieden drugiego, swary, hałasy, połebkowania y bicia niechrzescianskie pochodzą y bywaią, tedy tych kartowników 30 plag postronkiem ostrem skarac przy gromadzie, a kaczmarz abo y kaczmarka pozwalaiąc im y nie broniąc grania kart, winy parę talerów ma dac do dwora, iesli im abo sama kart doda, abo ichze własne porwawszy im nie spali, w komin abo w piec wrzuciwszy, co aby koniecznie czyniła, teraz nakazuiemy pod winą takowąsz“ [4]). Podobnie nałożono karę na grających w karty we wsi Ptaszkowej postanawiając: „Ktoby w karty grał, winę przepada I. Mosczi gr. 6“ [5]).

Postanowienia pańskie i zbawienie duszy swych włościan mają na uwadze. W jednej z wsi nakazywano poddanym nie tylko wstrzymać się od swarów i bitek, ale uczęszczać pilnie do kościoła. Ustawa w ten sposób się wyraża: „Aby się po-

---

[1]) Rkp. OO. Karmelitów w Czernej 2 st. 116-117. Przytem rzecz znamienna, występność kobiet wyzyskiwano nieraz gospodarczo, postanawiając: „aby kazda z nich po dwunastu łokci przędzy do dwora oddały lubo nierownie większey godne są kary, na którą zarobiły“.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 180. Wypędzono tam Zofię Mikołajczankę, „ktora się znalazła winna kradziezy, z zboynikami chodziła y niecnoty płodziła, w zamku pokradła y rozne exscessa pełniła“.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 84.

[4]) Rkp. OO. Karmelitów w Czernej 2 st. 140.

[5]) Starod. prawa pol. pomn. XI st. 555.

między sobą przeklęstw, chałasow, swarow, kłotni, bitek, nienawiści y innych występkow y obrazy P. Boga, iako piiania we święta do południa zbyteczne gorzałek po browarach wystrzegali, ale y owszem na to mieysce, aby zgodę, miłość, iedność między sobą zachowali, powinności chrześciańskiey w słuchaniu nabożeństwa w kazde święto, punktualnie zadosyć czynili, do czego ich nie tylko boskie y kościelne przykazanie pod utratą zbawienia wiecznego, ale y monarchiczna władza... pod surową karą cielesną, obowiązuią". Ponadto ustawa ta podkreśla, że nie tylko gospodarze sami obowiązani są brać udział w nabożeństwie, ale ich służba i czeladnicy skoro mówi: „aby gospodarze y czeladź tak w niedziele iako y we święta inne na nabożeństwie w kościele, ile mozności swoim bywali" [1]). Na obowiązek chodzenia do kościoła kładzie nacisk i ustawa suska Wielopolskiej mówiąc: „Ponieważ od Pana Boga wszystkie sprawy mają się zaczynać i Jemu przystojna chwała i cześć powinna być dana" i dlatego to: „Ktoby się bez słusznej przyczyny nie stawił do kościoła w niedzielę lub swięto, w tęż na pokropienie, takowy ma być winą groszy sześć nieodpuszczonych, na potrzeby zaś kościelne pod winą grzywny pańskiej" [2]).

Nowe zasady prawne tworzone są przy sposobności załatwianych spraw spornych przez pana. Wtedy to właściciel wsi, jako najwyższy sędzia, mając do rozsądzenia przypadek nie uregulowany dotychczasowym porządkiem prawnym, rozstrzyga go według swego uznania, przy czem zwyczajnie wypowiada pewną zasadę prawną, obowiązującą sąd wiejski w przypadkach analogicznych. W tenże sam sposób mógł pan zmienić istniejącą zasadę prawną, jeżeli od niej w orzeczeniu odstąpił i wypowiedział odmienną, której miano nadal się trzymać.

Ten sposob tworzenia się nowych zasad prawnych nie przejawia się w aktach tak często, jak poprzedni. Mamy zaś wrażenie, że nieraz nie jest to tworzenie nowych przepisów, ile

---

[1]) Postanowienia te są zupełnie analogiczne do tych, jakie Pawlik przedstawia w swych instruktarzach ekonomicznych.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 414.

stosowanie poczucia prawnego drzemiącego wśród ludności [1]), z którem to poczuciem właściciel musiał się liczyć, inaczej bowiem uważano wyrok za niesprawiedliwy.

Spróbujmy przytoczyć parę przykładów tej formy wytwarzania się przepisów, przyczem rzecz znamienna i przy nich będzie chodzić o interes pański, ład i moralność. O porządku mówi pierwszy prejudykat. Kiedy w r. 1718 pobili się w karczmie krzeszowskiej dwaj leśni Franciszek Krak i Szymon Trzop, a obecni poddani nie tylko że nie starali się pogodzić bijących się, lecz owszem dolewali oliwy do ognia postanowiono: „a na potym ktorykolwiekby widziawszy dwoch biiących się nie rozwadzał, przychylał się do tumultu powinien będzie bydź karany stem plag y trzydziestą grzywien na Pana“ [2]). Interes pański uwzględniają dalsze znane nam prejudykaty. Gdy wielu poddanych ścięło w lesie pańskim pocechowane drzewa i obróciło je na swój pożytek, ponadto zaś wykarczowało kawałki gajów, dotykające swych gruntów, to wojewodzina poznańska Małachowska, jako dziedziczka majętności, ukarawszy za to przestępstwo oskarżonych, dodała zasadę: „Na potym ktorykolwiekby się odważył piętnowane drzewa spuszczać, zakrzosy zwalać miał, takowy szubienicą z konfiskacyą dóbr wszystkich karany bydź ma bez żadney zwłoki y miłosierdzia“ [3]). Postanowienie to ma na celu ochronę interesów pańskich. Podobnie zaś korzyść właściciela widzimy i w innym prejudykacie, wydanym przy sposobności ucieczki dwóch poddanych z majętności suskiej — Jana Jędrzejaka z Suchej i Wawrzyńca Traczyka ze Sryszawy. Wiedząc, że dawniejsze postanowienia, odsądzające

---

[1]) Między innemi także tego rodzaju przekonanie wypowiada Krainz, System des österr. allgem. Privatrechts I st. 39.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 246—247.

[3]) Tamże st. 152. Jednak wykarczowane kawałki miały pozostać we władaniu poddanych, ponieważ wojewodzina zarządziła: „cokolwiek zaś wyprzątnionego jest pola, te rozmierzać y według roli płatu przyczynić“. Tego rodzaju surowa kara dlatego została ustanowioną, ponieważ nie skutkował przepis ustawy z r. 1696, który mniejsze kary wyznaczał, bo tylko 3 grzywny, 3 dni więzienia, 30 plag i zabranie drzewa. Chomenowski, Materjały do dziejów roboc. st. 414.

zbiegłych poddanych od majętności, nie skutkują, zwierzchność dworska zaznacza, że na przyszłość „którykolwiekby się na potym wazył (uciekać), takowy przyprowadzony do zamku, szubienicą karany będzie“ [1]).

W judykatach uwzględniono także i przymus sprzedaży trunków, pochodzących z fabrykacji pańskiej. Nie pomogło postanowienie ustawy Wielopolskiej z r. 1696, odnoszące się do karczmarzy, w którem im zakazano pod karą 10 grzywien przywozić i szynkować obcą gorzałkę [2]). Jednego bowiem z karczmarzy przyłapano niemal na gorącym uczynku, gdy przewoził napoje gorące z Kęt. Za to przestępstwo skazano go na konfiskatę całego majątku a obok tego dodano ostrzeżenie dla innych: „W podobnych zaś occazyach ieżeliby się który ważył, o iedną kwaterkę konfiskowany będzie, pod takowyż sąd y dekret popadać maią, którzyby wiedzieli y piiali takowe gorzałki, a zamku nie przestrzegli“ [3]). Prawdopodobnie właśnie dlatego, że taka sroga kara miała spotkać przestępców, ta norma prawna nie była wykonywana z całą stanowczością, skoro po szeregu lat okazała się konieczność jej zmodyfikowania. Sposobność po temu dał Jan Dudziak, który przywoził z Wadowic gorzałkę i sprzedawał ją w majętności suskiej. Zamiast jednak ukarać go konfiskatą majątku, jak nakazywała ustawa, skazano go tylko na zapłacenie 30 grzywien, dodając równocześnie „a na potym ieśliby się lub na niego, lub na kogo z drugich pokazać miało, takowego Zwierzchność Zamkowa kazawszy wziąć do kaydan, rok w kaydanach siedzieć, albo wszytką chudobę konfiskować“ [4]).

Moment interesu pańskiego jest także uwzględniony w sprawie Macieja Bobczyka „pielarza Lachowskiego“, który przez nieuwagę spalił tartak pański. Za to przeoczenie skonfiskowano mu chałupę i bydło, dodając równocześnie: „y uchoway

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 246—247,
[2]) Chomentowski, Materjały do robocizny st. 414.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 178—179.
[4]) Tamże st. 336—337.

Boze, zeby się taki przypadek podobnym sposobem miał stać w maietności, pod takowyz sąd y dekret podpadać ma“ [1]).

Interesem pańskim była wywołana i ustawa o rękojemstwie. Wywołali ją zaś kmiecie, którzy zaręczyli za poddanego Michalczyka, „złozonego dla hultaystwa y niegospodarstwa swego z roley... ze się poprawi y dobrem będzie gospodarzem kmieciem, dworowi dosyc czyniącem i pozytecznem, zarówno z drugiemi panszczyznę pociągaiącem“. Tymczasem „on w kilka niedziel ze dwora frantowskiem sposobem krowę wyprowadziwszy przedał y przemarnował, którą de iustitia powinni rękoimowie zapłacic y odpowiadac za ladaiakie po staremu postępki iego, nic dobrego kmiecia“. Rękojemcy nie dali odszkodowania dworowi za Mikołajczyka i to dało asumpt do wydania ustawy o następującem brzmieniu: „Zeby się ostroznie z uwagą na potym podeymowali rękoiemstwa, nie na oszukanie panow swoich y ohydę dobra klasztornego, tedy iesli kto będzie za kogo ręczył powinien będzie wszelkie szkody nagrodzic, iesliby się iakie stały przez zaręczonego, pod więzieniem y winami, według zdania pana swego własnego“. [2])

I moment umoralnienia poddanych znalazł wyraz w judykatach, ponieważ na podstawie rozpatrywanej sprawy, obłożono karami grę w karty. Sposobność po temu dała skarga Macieja Bachorczyka, skarga wniesiona do sądu wójtowskiego w państwie suskiem, w której obwiniał Jakuba Partyczaka i Tomasza Pająka, iż go skłonili pijanego do gry w karty i wygrali od niego złp. 50. Ażeby na przyszłość coś podobnego się nie zdarzyło, bo stąd „przeklęstwo, kradziez y rozboje wzniecaią się, więc chcący zabiezeć na dalszy czas takowym zabawkom, zakazuie się pod karą 300 rózg y grzywien 20 na tych, którzyby się tym bawili, na kaczmarza któryby przechowywał takowych, więzienia w kaydanach niedziel 4; na dziesiętników, w którego-by dziesiątku u chłopa znaydować się mieli, a nie doniósł zamkowi, plag 50“. [3])

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 172.
[2]) Rkp. OO. Karmelitów w Czernej 2 st. 172.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 460.

Z przedstawionej działalności ustawodawczej panów odnieśliśmy wrażenie, iż obejmuje ona wszelkie zakresy życia wiejskiego, tak sprawy cywilne, jak i karne, sprawy większej wagi i mniejszej. Szereg tych postanowień zaliczylibyśmy może dzisiaj do aktów natury administracyjnej i policyjnej, w tamtych jednak czasach o takiej segregacji niema mowy. Przy tem rzecz naturalna, ustawy te dotyczą głównie stosunków agrarnych, dotyczą zaś dlatego, że wieś polska do końca swego istnienia została społeczeństwem rolniczem [1]). Nie znaczy to jednak, jakoby postanowień z innych dziedzin prawa nie było. Mamy bowiem na gruncie wiejskim i zaczątki prawa handlowego, zaczątki bardzo nikłe, ale w każdym razie znamienne [2]). Zaczątki te wywołał nie sam właściciel, lecz wywołało je życie, wytwarzające pośrednio swym rozwojem normy prawne. Znamienna rzecz przy tem, zaczątki norm handlowych konstatujemy w większej majętności, co oczywiście da się wytłómaczyć postępowszem gospodarstwem, jakie się w niej prowadzi. Przyczyną ich powstania są przedsiębiorstwa drzewne, jakie się w kluczu suskim rozwinęły, między któremi naturalnie musiały od czasu do czasu zachodzić kwestye sporne. Spór też między braćmi Wojciechem i Piotrem Stypułami, „ktorzy nie obserwuiąc kupieckich terminow zdawna postanowionych, podkopuiąc ieden drugiego w drzewie, ustawicznę kłotnie czynią“, dał powód do wydania normy regulującej stosunek handlowy. Norma ta brzmi: „Dla uspokoienia odtąd onych czyni się raz na zawsze takie postanowienie: a nayprzód, iezeliby się na ktorego z nich, lub innych bawiących się tym handlem, pokazało, aby ieden drugiego miał podkupić, (wiedziawszy o zadatku lub tez o dawnym zaciągu) świezo pieniądze dawać, takowy towar (tak w domu, w drodze, iako tez i na przystaniu) pierwsze pieniądze maiący odbierać powinien, y uskarzywszy się na tego, któryby podkupił, naznacza mu się bez zadnego prawa grzywien 10, zamkowi grzywien 10, kościołowi grzywien 5“ [3]).

---

[1]) Podnosi to i prof. Ulanowski, Wieś polska. st. 8.
[2]) Porównaj moją pracę — Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem w Przew. nauk. i lit. 1918. st. 929.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 458.

3. WŁADZA SĄDOWA PANA

Podmiotem władzy sądowej na terytoryum wiejskiem, jest właściciel wioski i z tej to władzy sądowej wypłynęły wszelkie inne prerogatywy. Pan, jako źródło władzy sądowej, zasadniczo nie spełnia jej sam, lecz powierza jej wykonywanie swym organom, i to albo czasowo dla załatwienia pewnych spraw, względnie rozstrzygania w określonym okresie czasu, lub też stale z mniej lub więcej zakreślonym zakresem działania. Czasowo działają sądy administratorów i ekonomów, stanowiące nieraz pewną gradację, zależnie od wielkości majątku, stale fungują sądy ławy wiejskiej z wójtem na czele.

Pan, jako źródło sądownictwa, określa przedewszystkiem ustrój sądów i ich właściwość, on postanawia o składzie trybunału sądowego, on rozstrzyga, według jakich ustaw mają wyrokować [1]). Przy tych kwestjach należy — o ile chodzi o sądy wiejskie w ścisłem tego słowa znaczeniu — zaznaczyć okoliczność, że sprawy te w znacznej mierze zwyczajowo były już urządzone, że tylko w szczegółach możliwem było wkroczenie pańskie. Przeważnie bowiem ława wiejska składała się z wójta i 7 przysiężnych. Podstawę zaś wyrokowania stanowiło prawo niemieckie. Jednak zmiany i tu były możliwe i rzeczywiście miały miejsce. Tak we wsi Zagorzanach zamiast 7 przysięgłych, wola pańska pozwalała tylko na dwóch i na pisarza, pozwalała zaś dlatego na tak małą ich ilość, ponieważ zrobiła doświad-

[1]) Chomentowski, Materyały do dziejów robocizny st. 412 — 6. W majętności suskiej postanówiono, że w trybunale ma zasiadać co najmniej sześciu sędziów z wójtem na czele.

czenie, iż przysiężni w większej liczbie „bardziey tumulty czynili y expensy większey pacyentom na trunki przyczyniali“.

Ława wiejska stanowiła najniższą instancję we wsi, ponad nią wznosiły się wyższe, których ilość zawisłą była od wielkości majętności, zawisła była od tego, czy dana wioska stanowiła rzeczywiście jednostkę wyodrębnioną, czy też należała do większego klucza. Zależnie bowiem od tych względów i ilość instancyi była mniejszą lub większą. W każdym jednak razie, w przypadku gdy wioska należała do jakiejś włości, to w centralnej siedzibie klucza mieścił się główny sąd, złożony z reprezentantów poszczególnych ław wiejskich, z kompetencją na całą majętność. Takim to sądem dla państwa suskiego był sąd wójtowski, rezydujący w Suchej, a dla państwa muszyńskiego, sąd kresowy muszyński.

Właściciele wiosek szczególną opieką otaczali sądy rugowe, tak popularne według Haura w okolicach podgórskich. Jeżeli bowiem co do zwykłych posiedzeń sądowych nie żądali, ażeby dwór zawiadamiano, to rugi nie mogły być zwołane bez wiedzy władz dworskich. Stąd to w Olszówce nawet jeden z punktów przysięgi wójtowskiej i przysiężniczej zawiera zobowiązanie niezwoływania tajemnych zebrań [1]). Podobnie rzecz się miała i z sądami wójtowskiemi, ogarniającemi swą kompetencją cały klucz gospodarczy. Dlatego to w kluczu suskim, wójt tamtejszy przed zebraniem się sądu winien był pojawić się w zamku, ażeby zasięgnąć zezwolenia pańskiego. „Woyt zaś Suski powinien trzecim dniem pytać się o sądy, czy będą y dawać znać drugim, żeby się w piątek schadzali“, mówi postanowienie pańskie z r. 1700 [2]).

Pan określał zwyczajnie dzień przeznaczony na zebrania sądowe i ustanawiał kary na spóźniających się, lub nieprzybywających uczestników trybunałów, zaznaczając zarazem, jakiem „impedimentum legale“ mogą się od odpowiedzialności uwolnić. Stąd to w kluczu suskim istniało postanowienie, iż „ktorybykol-

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909. fol. 40.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77.

wiek z woytow y przysiężnych nie stanął za daniem wiadomości do woyta Suskiego do sądu równo z wschodem słońca, będzie za winą grzyw. 3 oprocz tych, którzy na usługach panskich są, chyba zeby ktorego, uchoway Boze, słabe zdrowie zatrzymało, lub tesz iaka potrzeba, zeby nie był w panstwie“ [1]).

Ustawy pańskie pilnowały, aby zewnętrzne decorum sądu było zachowane, przy czem szczególniej uważano, ażeby członkowie sądu trzeźwo uczestniczyli w posiedzeniach. Stąd to, sądy zbierały się rano, bo ze wschodem słońca. Pierwotnie zbierały się dlatego o 7 rano, ponieważ tak nakazywało prawo niemieckie, później zaś w przypuszczeniu, że o tym czasie muszą być przysiężni nie tylko na czczo, ale i w stanie trzeźwym. Stąd także zwracano wójtom i przysiężnym uwagę, iż miejsce pańskie zajmują, stąd im też uszanowanie, jako delegatom i pełnomocnym pana, oddawano. W ustawie, wydanej przez Hieronima Lipskiego dla Limanowej, znajdujemy następujący punkt: „Nie poslednia y to, ponieważ woyta z podwoycim y z ławnikami na swoim mieiscu w miasteczku dla dobrego zostawuię porządku, tedy aby mieli swoię uczciwość y powagę rozkazuię czałemu pospólstwu, żeby tak iako mnie samego, Urząd obserwowali, a któryby tak bespieczny y zuchwały ważył się lub słowem, lub naiściem którego z Urzendu tego, takowy od wszystkiego tak domostwa swego, iako y domu odpadać ma, y z Ksiąg przy zgromadzeniu Czałego Pospólstwa wymazany [2]).

Na ten moment zastępstwa i na trzeźwość sądu zwraca uwagę i znana ustawa suska z r. 1696 w słowach: „Sąd każdy od wojta mocą panów własnych i ich namiestników rządząc państwa tutejszego zagajony, powinien być w skromności wszelkiej i trzeźwości zachowany, dla czego w tym się zaznacza osobliwa ostrożność, aby pijany przysiężnik nie zasiadał sądu, który sąd takowy wagi być ma mniemany, jakoby z obecnością panów własnych dziedzicznych odprawował się“ [3]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77.
[2]) Arch. ziemskie w Krak. dep 94. st 302—303.
[3]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 412.

Wpływ pański rozciągał się jeszcze dalej, ponieważ obejmował on kontrolę nad wyrokowaniem podległych sobie sądów. Szczególnie chodziło panu o to, aby wyroki uwzględniały prawa pisane i na nich się opierały, a nie wypływały w regule z prawa zwyczajowego i słusznego. Stąd to już w ustawach zagraża właściciel karami nieposłusznym sędziom, stąd też w ustawie limanowskiej taki punkt znajdujemy: „Te wszystkie całemu Urzendowi Dekreta podaię, aby się według postanowienia Antecessorów Moich y Mego potwierdzenia tak starali się, że we wszystkich punctach doszyć zostawało, przez żadnego respektu, w czym ieżeliby się tak na woyta, iako y na podwoyciego z ławnikami zdrady, niedbalstwa pokazało, żeby nie według Dekretów tych szandzieli, tedy troiaką winę na takiego przestępczę zakładam y degradowaniem z Urzendu na którym żeby nigdy nie zostawał“ [1]).

Ze strony dworu baczono zwłaszcza, ażeby wyroki wydawane przez ławę wiejską nie były stronnicze, ażeby przez to nie budziły niezadowolenia we wsi. Dlatego to w przysięgach wójtowskich i przysiężniczych, składanych przy sposobności objęcia urzędu, wójtowie i przysiężni obiecywali: „iż chcę wiernym bydź na sądzie moim i sądzić iednakim obyczaiem, tak bogatego iako ubogiego, tak sąsiada, iako y gościa, sierót, wdów, które pożądaią sprawiedliwości, bronić chcę, iako zmysłu moiego baczyć y rozumieć. A tego nie chcę opuścić dla miłości, gniewu, boiazni, przyiacielstwa y nieprzyiacielstwa ludzi, przyiaźni, zły woli, darów, pożytków. Tak mi Panie Boże pomóż, który też w dzień sądny mnie y wszystek świat sądzić będziesz“ [2]).

Na wyrokowanie jeszcze w inny sposób wpływała władza pańska. Oto w pewnym specjalnym przypadku dawała sądowi wiejskiemu krępujące go dyrektywy, od których, rozstrzygając sprawę sporną, nie mógł odstąpić. Było to oczywiście duże ograniczenie swobody wyrokowania, a występując częściej

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94 st. 302.
[2]) Tamże dep. 238 fol. 4.

całą sprawiedliwość orzeczeń czyniło illuzoryczną. Takich jednak wypadków tego rodzaju wpływu pańskiego, nie wiele nam zanotowały akta. Kiedy w jednej z wsi trzy siostry Portasionki prowadziły niemoralne życie, to polecono: „więc zapobiegaiąc dalszym takowym rozpustom y obrazom Boskim, ma takowy nakaz Urząd Skotnicki od zwierzchnosci, aby te trzy siostry od wszelkiey sukcessyi spadaiączych na nie po oycach, wydziedziczyc od wszytkiego, y gdyby się po tym do wsi wrociły y miały się dopominac iakiego posagu w teyze cząstce roli spadaiącego, nietylko względu takowego na nie, ale po sto miętełek na środku wsi onym dac y ze wsi wygnać“ [1]). I drugi wypadek również przesądza orzeczenie sądu. Kiedy bowiem nadano czwartą część roli Antoniemu Chruścikowi, to zarazem zaznaczono dla upewnienia go przy własności, że „nikt go w wolnym uzywaniu tey pułczwarcizny turbować niepowinien, ani do sądu gromadzkiego pozywać, co gdyby się trafiło, sąd walny rugowy... inaczey sądzić, tylko iak w tey karcie opisano, władzy mieć nie będzie“ [2]).

Wydany przez ławę wiejską wyrok, zwłaszcza zaś wyrok w sprawie karnej, podlegał zatwierdzeniu właściciela, który miał możność w całości go zmienić, lub też w poszczególnych punktach. Znamiennem jest przytem, że sądy wiejskie, zwłaszcza w sprawach karnych, wydają surowe wyroki, wydają je zaś tak surowe dlatego, że muszą się trzymać ściśle ustaw i rozporządzeń. Często też te wyroki opiewają na karę śmierci, która jednak zwyczajnie nie jest wykonywaną, ponieważ właściciel wsi wyroku nie zatwierdza [3]). Tak gdy w kluczu suskim sąd wójtowski rozstrzygał sprawę wójta Piotra Karwata, oskarżonego o okradzenie spichlerza pańskiego, to „woyci y przysiężni decyduią, stosuiąc się do woli Pańskiey, aby iako złodziey

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 662.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 39.

[3]) Że ich nie zatwierdza, to zapewne w znacznej mierze należy tę okoliczność przypisać temu, że pan niechętnie pozbywa się rąk do pracy. Prędzej aniżeli na wyrok śmierci zgodzi się pan na wyświecenie ze wsi.

był gardłem karany, gdyz zasłuzył". Kary jednak śmierci na skazanym nie wykonano, bo „miłosierdzie I. W. I. M. Dobrodzieyka zwykła mieć nad poddanymi swoiemi, y nie pragnąca krwi, naznacza sąd, aby dał Karwat okupuiąc gardło, grzywien 150, który iezeli nie ma gotowizny, tedy woły, krowy y wszystko bydło zabrać y otaxować, co iezeli by nie wystarczyło, ręczyć się powinien, iako wypłaci w krótkim czasie, z ludźmi poczciwemi aby nie zasiadał, z woytostwa, aby był zruczony y ze wsi wygnany, kłótni żadnych aby potym nie robił, iednak, uwazaiąc iego starość naznacza mu się przy spitalu mieszkać" [1]). Także i w Olszówce za kradzież skazano karbowego Stanisława Mrozka na śmierć, jednak i w tym przypadku do wykonania wyroku nie przyszło, ponieważ „instancye różne zaszły, według nich darował IMC. Dobrodziej go zdrowiem", skazany zaś otrzymał karę skumulowaną, bo „plag powinien wziąć dwieście rózgami, sto we dworze, a drugie sto na pryśrzodku miesciszka, druga kościołowi woszku fontów dwa, trzecia przez siedm niedziel w kościele przez cale nabożeństwo w śmiertelney koszuli z workiem zboża stać", a obok tego miał wynagrodzić szkodę panu [2]).

Zwierzchność dworska zmieniała nie tylko wyroki na śmierć opiewające. I inne także orzeczenia, które się jej za surowe wydały, były przez nią zmieniane w niektórych punktach. Tak to kiedy wójta suskiego Andrzeja Herenczyka między innemi skazano „na ukaranie inszym niedziel szesc w kaydanach z inszymi robotnikami skałę łupać", to wojewodzina poznańska, której ten wyrok przedłożono do zatwierdzenia, zgodziła się nań wprawdzie, ale równocześnie dodała „kare iednak kucia kamienia odpusczam" [3]).

Podobnie zmieniono we wsi Trąbkach, należącej do uposażenia kustosza katedry krak. orzeczenie tamtejszej ławy sądowej, która za „szkalowanie" Józefa Wołczykowskiego skazała

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 140.
[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 85.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 203—204.

Jędrzeja Hubicza na kary pieniężne, ponadto zaś na sprawienie 12 świec woskowych do kościoła. Kiedy sprawa ta weszła do sądu kustoszowskiego, to „w tey kategoryi sąd zwierzchnosci kustoszowskiey modyfikuie karę urzędu Trębeckiego na Kubicza włozoną“ i naznacza na pozwanego Kubicza zupełnie inną karę [1]). Nie inaczej postąpiono w tejże majętności z dekretem wydanym przez sąd wiejski świątnicki w sprawie między Tomaszem Tarapatą a Jędrzejem Majchrem i Jędrzejem Strojkiem. I tu wyraźnie orzeczono, że „dekret urzędu swiątnickiego w tey sprawie ferowany y produkowany iako nieporządnie i niesłusznie zaszły“, kasuje się i annihiluje [2]).

Sprawy poddanych przychodziły do pana nie tylko przy sposobności potwierdzenia wyroków. Równie bowiem zapoznawał się on z niemi w przypadku apelacji, od orzeczeń wydanych przez instancje niższe. Ponadto w mocy jego było wywołać każdy spór przed swoje forum i to nawet wtedy, gdy czynności przedwstępne wykonała już instancya niższa. W praktyce rzadko to się musiało zdarzać, ponieważ znaczna część panów wychodziła z zasady wygodności, jaką popierał Haur [3]), a którą już mieliśmy sposobność przedstawić.

W tej chęci pozostawienia orzekania w sprawach wiejskich ławie sądowej, złożonej z wójta i przysiężnych, posuwali się panowie tak daleko, iż nawet własny ostateczny wyrok kasowali, oddając sporną sprawę jeszcze raz pod orzecznictwo sądowi wiejskiemu. Taki właśnie wypadek zaszedł w majętności suskiej w sprawie braci Lipskich, którzy ustawicznie kłócili się

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 307. Sąd bowiem kustoszowski orzekł „nayprzod publiczną deprekacyą w gromadzie Szczytnickiey aby Kubicz P. Wołczykowskiemu uczynił, sławę przywrocił, poniewaz piła znaleziona w chlewach iego nie przez Wołczykowskiego wzięta, płotno przed lat 20 przez matkę iego znalezione wrocono, czyie było, dlaczego na złym fundamencie go szkalował, do kościoła Brzeskiego świec funtowych parę na Boze Ciało oddał, unkoszta prawne... fl. 11 gr. 15, te aby Kubicz Wołczykowskiemu wyliczył y plag wziął 50“.

[2]) Tamże st. 315—316.

[3]) Haur, Oeconomika generalna st. 268.

o działy gruntowe, nie mogąc się ze sobą zgodzić i nie uznając postanowień szeregu komisyi, które dla wymierzenia udziałów na grunt zsyłano. Ostatecznie rozstrzygnął spór właściciel klucza wojewoda poznański. Jednak jeden z braci Błażej i tego postanowienia pańskiego nie chciał uznąć, „co zwierzchność zamkowa uznawszy, z umysłu sąd woytow y przysięgłych klucza Suskiego wezwawszy“, jemu oddała rozpatrzenie sprawy i wydanie rozstrzygnięcia [1]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 53.

4. WŁADZA WYKONAWCZA PANA

Dla wykonania wyroków sądowych i przeprowadzenia wydanych ustaw, rozporządzał pan pełnią władzy wykonawczej, której był podmiotem jedynym, tak że wszyscy inni urzędnicy, działający na terytorjum wiejskiem od niego brali swe upoważnienie. Jako naczelnik władzy wykonawczej posługuje się on dwojakiemi organami:

a) przez siebie mianowanemi,

b) wybieranemi przez gromadę.

Urzędnicy mianowani, z uwagi na specyalne warunki, w jakich się wieś znajdowała, pełnili czynności, które dzisiaj nazwalibyśmy publiczno-prawnemi i prywatno-prawnemi. Z jednej strony jako instancja sądowa i wykonawcy sądowi spełniają oni czynności o charakterze publicznym, z drugiej zaś strony, kierując lub pomagając przy gospodarce folwarcznej działają w ramach prywatno-prawnych. Ilość tych organów jest oczywiście zmienną, zależnie od wielkości majątku, zależnie od tego, czy właściciel mieszkał w posiadanym kluczu i czy sam zajmował się gospodarką. W wielkim kluczu łąckim, jako alterego właściciela, zjawia się często komisarz dla przekonania się, czy polecenia pańskie są wykonane i dla rozwikłania praw spornych [1]), obok niego zaś stale przebywa we włości administrator, sprawujący centralny zarząd przy pomocy ekonomów, rozmieszczonych po poszczególnych wsiach i folwarkach [2]). Oczy-

[1]) Takim komisarzem koło r. 1732 jest Franciszek Wróblewski, którego podpis kilkakrotnie spotykamy w aktach.

[2]) Koło tego samego czasu w funkcyach administratora występuje Józef Sieprawski.

wiście i oni nie mogli wystarczyć do zarządu dóbr, dlatego dodawano im do pomocy pisarzy, dworników, karbowych, leśnych i polowych. Urzędnicy ci w wyższych szczeblach są przeważnie szlachtą [1]), w niższych naogół rekrutują się z warstwy włościańskiej. Poddani, którym urząd na folwarku pańskim zaproponowano, musieli go przyjąć, podobnie jak musieli przyjąć puste gospodarstwo. Dlatego to w poszczególnych przypadkach niechętnie obejmują swe funkcje. W kluczu suskim „Klimek Smolik będąc na folwarku suskim wzięty za dwornika, osadził bratanka swego, aby zań był dwornikiem“ [2]). Z przymusu wypływała i dalsza konsekwencja. Oto w przypadku małego wynagrodzenia za swe funkcje, urzędnicy ci folwarczni działają na szkodę pańską, czyto wchodząc w spółki, czy też okradając pana. W Tarnawie szereg poddanych musi ręczyć za Sebastjana Nosala karbowego miejscowego, „który mierząc zboże na ordynaryą dwornikowi Tarnawskiemu ze spichlerza, nadmierzył, niestrychuiąc, ze było na ćwiertni miarka, w czym się kradzierz pokazała, gdyz go zastał mierzącego J. M. Pan Krokowski y doświadczył tego, za co był do więzienia wsadzony y w kaydany okuty“ [3]). Za kradzież zboża ze śpichlerza pańskiego skazano w Olszówce r. 1727 karbowego Stanisława Mrozka, „którego złapał Pan Michał Znamierowski na ten czasz Podstarosci Mszański y Olszewski z worym zboza ukradzionego ze spichlerza Olszewskiego, w którym spichlerzu zboza nie stało według percepty korcy dwudziestu trzech ćwierci dwuch y okrom superaty na kilkuset korcach, ktorey się nie pokazało“ [4]).

Z grona chłopskiego brano także hajduków i służących do dworu. W kluczu suskim widzimy ponadto t. zw. wybrańców, którzy nie są niczem innem, jak tylko rodzajem hajduków, jeżdżących z poleceniami pańskiemi do dworów okolicznych, po-

---

[1]) Były jednak i przypadki, w ktorych administratorem lub ekonomem był poddany. Tak np. w Rupniowie, lub Paczołtowicach na tych tanowiskach spotykamy chłopów.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 84.

[3]) Tamże, st. 142.

[4]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 85.

nadto zaś w charakterze służby, wykonujących wyroki sądowe [1]). Ponadto w tejże majętności z ludności włościańskiej rekrutują się także żołnierze zamkowi, z których jednego poznajemy, jako męża Jadwigi Pasierbkowej z Suchej.

Drugą kategorją urzędników wykonawczych są urzędnicy, przeważnie wybieralni przez gromadę. Mówimy przeważnie, ponieważ praktyka szła dwoma torami: wybierania przez społeczność wiejską, jeżeli już nie wójtów, to przynajmniej kandydatów na wójtów, i mianowania przez władzę dworską. Są to wójtowie, przysiężni i dziesiętnicy, będący w pierwszej linji urzędnikami gromadzkimi, ale obok tego w zleconym zakresie działania, wykonujący polecenia pańskie. Położenie tych urzędników w stosunku do pana i dworu było nacechowane dużą niejasnością z uwagi na nieograniczoną władzę właściciela. W wioskach też, w których gromada cieszyła się wielkim wpływem, i organa jej mają większą samodzielność, we wsiach zaś, w których ogół włościan nie był tak dobrze zorganizowany, urzędnicy gromadzcy przedewszystkiem liczą się ze stanowiskiem dworu, jako ad nutum amovibiles. W tym drugim przypadku łatwo narażali się gromadzie skoro interesa dworu i poddanych rzadko biegły po jednej linji która ich oskarżała o zbytnie służalstwo i donosicielstwo. Takiego losu doczekał się w Kasinie wójt Kuba, którego gromada pomawiała o oskarżanie jej przed panem i który dlatego prosił o uwolnienie z urzędu [2]). Podobnie w Trąbkach Świątniczych gromada „uskarżała się na woyta Jozefa Grabka o rozne dolegliwosci, bicia, kaleczenia, na drodze zastępowania".

Fungowanie tych urzędników, szczególnie zaś urzędników pochodzących z nominacji [3]), nie zawsze odpowiadało swemu

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 21—5. Ci to wybrańcy poszli po Walentego Traczyka, ażeby go wziąć do więzienia zamkowego. Nie udało się im to jednak, ponieważ brat obwinionego Krzysztof wystąpił przeciwko nim, porywając się do kija.

[2]) Ulanowski, Wieś polska st. 14.

[3]) Omówienie działalności wójtów i przysiężnych pozostawiamy do dalszego rozdziału, w którym będziemy mówić o gromadzie i jej znaczeniu we wsi.

zadaniu. Mieli oni bowiem baczyć, ażeby przepisy i postanowienia pańskie były jak najściślej wykonywane, ażeby poddani jak najskrupulatniej spełniali swoje obowiązki. Nie zawsze zaś im się to udawało. Mamy wrażenie, że stosunkowo najlepiej wykonywali nadzorowanie pańszczyzny i wyciąganie danin od poddanych, nie mówiąc już o zagospodarowaniu folwarków. Jednem słowem funkcje gospodarcze stanowiły główną ich troskę, przyczem już mniej leżało im na sercu wykonanie innych przepisów pańskich, mających nieraz więcej wartość moralną, niż materjalną. Stąd też pochodzi, że cały szereg postanowień dworskich istnieje na papierze, że poddani dowiadują się o nich wprawdzie na posiedzeniach gromady, ale że wykonanie ich zależy od woli poddanych, nie zawsze przychylnie się do nich odnoszących.

Możemy też skonstatować, iż cały szereg ustaw dworskich nie utrzymuje się w praktyce, że przeciwko wielu przepisom poddani stawiają bierny opór. Już uprzednio zauważyliśmy, że w kluczu łąckim poddani nie stosują przepisu o niepodzielności gruntów kmiecych i zagrodniczych, że owszem dzielą grunta aktami woli inter vivos et mortis causa. Podobnie dzieje się i z postanowieniem zapisywania w księgi wiejskie wszelkich kontraktów alienacyjnych, odnoszących się do nieruchomości. W kluczu suskim postanowienie to miało brzmienie następujące: „Dokładając oraz aby pomienionych zakupieństw targi i każde pomiarkowanie nie działo się gdzieindziej tylko w zamku przy obecności wójta, przysiężnych najmniej czterech, jeżeli można, i przy woźnym“ [1]). Tymczasem nie bardzo stosowano się do tego polecenia. Dowiadujemy się bowiem, że Jan Świnka, poddany tegoż klucza, sprzedał majątek swój nieruchomy swemu synowcowi, nie wezwawszy do umowy osób urzędowych, ani też nie zapisawszy kontraktu w księgach wiejskich [2]). Podobnie i w Staszkówce jeden z poddanych przed laty dziewięciu sprze-

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 415

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 96—97.

dał swój grunt, a przecież tej zmiany w stanie posiadania nie podał do księgi wiejskiej [1]).

Także i żądanie, ażeby przy umowach o nieruchomości były obecne osoby urzędowe, również nie zawsze były urzeczywistnione. Mamy cały szereg wzmianek, wskazujących na fakt nieobecności wójta i przysiężnych, którzy tem samem oficjalnie niezawsze wiedzieli, w czyjem znajduje się posiadaniu dana parcela gruntowa, skoro kto inny był wykazywany w księgach jako właściciel, a kto inny nim był w rzeczywistości.

I przepis, mówiący o zakazie kupowania i picia obcych trunków, nie zawsze ściśle wykonują. Choć bowiem tu i ówdzie przyłapanych na gorącym uczynku poddanych srogo karano, to jednak znaleźli się tacy, którzy umieli sobie poradzić, umieli zaś sobie poradzić tem bardziej, że czasem organa urzędnicze naumyślnie niczego nie dostrzegały. Tak nie dostrzegał wójt Jan Kryjak sprzedawania obcej gorzałki przez Baniaczka, gdy zaś ta sprawa wydała się przez doniesienie Moskwikowej, to wywiódł się świadkami, „że mu iusz powiedziano, kiedy gorzałki nie beło". Nie wierzono jednak bardzo jego usprawiedliwieniu, skoro mu zagrożono, że „za naimnieiszym przeświadczeniem gorzałki cudzei we wsi powinien będzie Kryiak dać grzywien 50", ma zaś tę kwotę zapłacić dlatego, „poniewasz Kryiak powinien przestrzegać, aby cudzych gorzałek nie szenkowano" [2]).

Można było obchodzić i przepisy o wycinaniu drzew w lasach pańskich. Można je było obchodzić z jednej strony dlatego, że lasy były nieraz tak obszerne, iż personel leśny nie mógł sprostać swemu zadaniu, z drugiej zaś strony dlatego, że niejednokrotnie leśni byli w porozumieniu z poddanymi. W takiem porozumieniu był Jan Surzyn, leśny sryszawski, który „będąc leśnym postanowiony, aby lasu pilnował y wszelkiey szkody przestrzegał", tak źle lasów doglądał, iż za jego pozwole-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 274 fol. 39.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 173.

niem poddani duży kawał lasu wyrąbali, wycinając w pewnem miejscu drzewo przez szereg lat [1]).

Przypadki niewykonania ustaw pańskich mogą być sporadycznemi i dlatego zdajemy sobie sprawę, że na ich to podstawie bezwzględnie pewnych przekonań wygłaszać nie możemy. W każdym jednak razie rzucają one charakterystyczne światło na stosunki wiejskie, wskazując, że nie zawsze stan prawny pokrywał się z faktycznym.

Pan wioski siecią swych agend obejmował nie tylko kontrolę nad prowadzeniem gospodarstw przez poddanych, nie tylko zajmował się moralnością swych włościan, lecz do niego należał także zwierzchni nadzór nad tem wszystkiem, co sie we wsi działo. Stąd to też, jest on na gruncie wiejskim opiekunem zwierzchnim wdów, a szczególnie sierot, nie mających opiekuna, lub też znajdujących się w mocy opiekuna niedobrego. Podzielał to i Haur mówiąc: „Iako dwór w swoim dziedzictwie, swoich poddanych iest panem, tak y po śmierci sierotom y successorom onych ma bydź według Zwierzchności swoiey pierwszym opiekunem, aby im według samey sprawiedliwości nie dał krzywdy czynić, y sam dla zgorszenia y przykładu dobrego namniey nie czynił, albowiem byłaby wielka y zawsze iawna krzywda, pomsty wołaiąca do Pana Boga“ [2]). Że właściciel wykonywał w tym względzie swe uprawnienie i obowiązek, to widzimy w Olszówce, gdzie starosta tamtejszy dla małoletnich Wójtowiczów wyznacza opiekunem ich dziada, zaznaczając równocześnie, że „ieżeliby pomienioni sukcessorowie Królów naprzykrzali sobie opiekę dziadowską, tedy onym wolno będzie do Woiciecha Króla stryia swego recurs uczynić“ [3]). Podobnie

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 228. Niejednokrotnie leśni ci byli w porozumieniu z obcymi i im to oni sprzedawali nie tylko drzewo opałowe, ale i budulcowe, korzystając z chwili dogodnej. W jednym wypadku dowiadujemy się, iż cały szereg wozów z drzewem wysłał leśny do pobliskiego miasteczka.

[2]) Haur, Oekonomika generalna st. 242.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 19. Opieka naturalna nad małoletniemi dziećmi należała się właściwie stryjowi małoletnich dzieci, najprawdopodobniej jednak zaszły skargi na niego i opiekę tę mu odebrano, oddając ją dziadkowi.

w innym przypadku dowiadujemy się, że dwór dla małoletniej, mieszkającej u jednego z poddanych, daje żywności mianowicie rocznie korzec żyta, świerć korca grochu, ćwierć jęczmienia i pewną ilość masła.

Jeszcze wyraźniej ten rys charakterystyczny stosunków wiejskich występuje w Kasinie wielkiej, gdzie Regina Kaskowa, „widząc się bydz onego swiata bliska, przyslala do O. Lukasza, factora na ten czasz Kasinskiego, Woyciecha Kanie, woyta Kasinskiego, Woyciecha Knapa, Grzegorza Mistarza, Woyciecha Piechowkę, prosząc abym mial wzgląd na ubogie działki iey a pod opieke swoie one wzial, proszac y o to, abym cokolwiek iest, tak bydła rogatego, koni, sprzetu wselakiego domowego, takze y rola, abym to poprzedał a dlugi wsistkiem poplacil, nie czyniac cziesko dusziey meza iey, także y ney sami, gdyby ią Pan Bóg z tego świata racził powołac“ [1]). We wsi Węgrzcach w „prawach pospolitych“ z całym naciskiem zaznaczono, że opiekun wtedy tylko może objąć opiekę, gdy przez dwór zostanie do tego upoważniony. Postanowiono tutaj: „Potym opieky szyroth abiszie zaden niepodeymował, by też nakrewnieyszi y nablysszy byl, bez opowiedzenia szie panu dziedzinnemu, gdisz trafya szie krewny albo powynowaczi, ktorzy na szwem zlymi gospodarzmi bedacz, na czudzem trudnoby lepszemi mogly bicz; a ktoby szie bez opowiedzenia y dozwolenia pana dziedzinnego wazyl opieky szyroth przyacz albo saffunek iaky w dobrach szyroczych zaczacz, ten opieke za taka sprawa utraczywszi, wyne panu dziedzinnemu kope grossi przepadnie, a iesly czo utraczi, szirotom w recze opiekunów od pana dziedzinego naznaczonich nagrodzicz muszy“ [2]).

Właściciel wsi wglądał także w stosunki rodzinne, wymagając poszanowania rodziców ze strony dzieci, wkraczając gdy rzecz miała się przeciwnie. Istniała zasada, że „dziatki któreby swoich rodziców nie miały w ucciwości, y słuchać ich nie chciały, a rodzice radyby im dać nie mogli, powinien w to dwór, abo Urząd karaniem, y napomnieniem weyźreć“ [3]).

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 355.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 368.
[3]) Haur, Oekonomika generalna st. 243.

Opieka dworu rozciągała się nie tylko nad chatą chłopską, sięgała ona bowiem dalej, obejmując także szkołę i urządzając sprawy z nią związane. W sprawie tej nie wiele w naszych księgach znajdujemy materjału. W każdym jednak razie niejednokrotnie możemy stwierdzić istnienie szkół, dla których i chłopi okazują się ofiarnymi, jak to przykład Krupy z Staszkówki wykazuje, który własnym kosztem poprawił budynek szkolny. Co do akcji dworskiej w sprawach szkolnych, to najlepiej ją mamy przedstawioną w miasteczku Limanowej. Tam to ofiarność swą na cele oświatowe zapoczątkowali dwaj Jordanowie, Stanisław i Zbożny w r. 1638, nadając dom organiście w rynku stojący. Nadanie tego domu organiście było zarazem fundacją na cele szkolne, skoro w tych czasach, pierwszych początków nauki czytania i pisania udzielali właśnie organiści, którzy obowiązek ten spełniali obok służby Bożej w kościele. Zaznaczyć przy tem wypada, że nauczanie to w szkółce było im o tyle na rękę, iż przy tej sposobności z młodych chłopców wiejskich wykształcali sobie i dobrych śpiewaków kościelnych. Akcja Jordanów w sprawie szkolnej była o tyle ułatwioną, iż na ten cel istniała już inna fundacja, o wiele pokaźniejsza, ofiarowana przez Stanisława Ilmanowitę, która wynosiła 560 złp. i pozwalała utrzymać z procentów nauczyciela i żaka. Wziął też to pod uwagę następny właściciel Limanowej Achacy Przyłęcki, rozłączając funkcje organisty od pracy nauczycielskiej i nakładając równocześnie na wójta i pisarza obowiązek wystarania się o nauczyciela i jego pomocnika [1]). Przy tej sposobności dowiadujemy się o obowiązkach nauczycieli, bakałarz bowiem ze swym pomocnikiem „będą powinni dzieci, więc y podrostków wprzód w boiazni Bożey ćwiczyć, a przytym Grammaticki, a w pierwei czytać, pisać, rachować, muzyki to iest śpiewania z notami, iako naizyczliwiei uczyć, tak żeby za pomocą Bożą łacinę zrozumiawszy, do wyszey nauki, lubo tu w miaste-

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94 st. 177—183. W kreśleniu ustroju wsi polskiej bierzemy pod uwagę i to miasteczko, ponieważ stosunki w niem niewiele się różniły od wiejskich.

czku wedle fundaciey pana Stanisława Ilmanowity, lubo tesz w innych mieściech sposobnemi byli“ [1]).

Przy tej sposobności wprowadza Przyłęcki także przymus względny uczęszczania do szkoły, postanawiając dalej: „Mieszczanie moi Ilmanowiczy nie powinni będą dzieci swoich od szkoły odrywać, których tam iuz raz dali y których na potym oddawać będą, tego rzetelnie dokładaiącz, żeby wszyscy tak lecie iako y zimie zarówno szkoły pilnowali, a któryby się ważył synka swego bez wiadomości pańskiei lubo lecie, lubo zimie oderwać do pola lubo do posługi domowey, tak żeby szkoły nie pilnował, każdy taki grzywien pięć panskiei winy przepadać będzie. Czego bakałarz szam przestrzegać ma y dworowi to powinien odnosić“ [2]). Jak z tego przepisu wynika, ojcowie i matki, którzy się raz zobowiązali do posyłania swych dzieci do szkółki wiejskiej, mieli je pod karą posyłać aż do ich wykształcenia, to jest do nauczenia się czytania, pisania i początków muzyki. Przy tej sposobności chcąc zapobiec nieporozumieniom, któreby łatwo z niepewności mogły wyniknąć, wypisano w postanowieniu imiona tych dzieci, których ojcowie zgodzili się na naukę. Nie wielu takich było. W roku 1644 naliczono takich 24, w kilkadziesiąt zaś lat później za rządów Hieronima Lipskiego liczba ich spadła do dziesięciu. [3]).

Właściciel wsi zajmował się także kościołem wiejskim. Zajęcie to nie dotyczyło oczywiście wewnętrznych stosunków kościelnych, nie dotyczyło służby Bożej odprawianej w kościele, lecz miało na względzie materjalne stosunki kościelne. Chodziło tu przeważnie o uregulowanie opłat, składanych proboszczowi, wzamian za spełniane przezeń czynności duchowne, chodziło o ubezpieczenie rozmaitych sum posiadanych przez bractwa. Jeżeli chodzi o t. zw. iura stolae, to oczywiście przejmowano

---

[1]) Arch. ziemskie w Krakowie dep. 94 st. 180.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże st. 297—303. I w tym drugim wypadku imiona dzieci zapisano do księgi wiejskiej, aby mieć raz na zawsze ewidencję podlegających obowiązkowi szkolnemu.

bez zmian rozporządzenia ordynarjatu biskupiego, chcąc zaś aby one były całej ludności wiadome, odczytywano je razem z innemi ustawami podczas posiedzeń gromady i wpisywano w księgi wiejskie ku wiecznej rzeczy pamięci [1]).

W sprawie dziesięcin i mesznego układał się pan nieraz z duchowieństwem parafjalnem, wykupując od nich swoje i chłopskie świadczenia za pewną ryczałtową sumę, odrazu złożoną, robiąc przy tem nieraz dobry interes, ponieważ świadczenia te składali mu chłopi w naturze.

Służby Bożej w kościele sam proboszcz nie mógł odprawiać, potrzebując do pomocy kościelnych, starszych bractw i t. p., których mogli mu w zasadzie dostarczyć tylko poddani. W przypadku gdy probostwo miało kilku własnych zagrodników, sprawa układała się łatwo, ponieważ paru z nich między swemi obowiązkami i powinnościami, mogło mieć także obowiązek służenia w kościele. Inna jednak była rzecz, gdy pleban wiejski własnych poddanych nie miał. Wtedy musiał się zwrócić do właściciela wioski, z prośbą o przydzielenie mu służby kościelnej, której mu zwyczajnie nie odmawiano. Nie odmawiano mu tem więcej, że była to sposobność wmieszania się w stosunki kościelne, była to sposobność ich urządzenia. Dlatego to Achacy Przyłęcki postanawia, iż przy kościele limanowskim mają być dwaj kościelni, których pieczy mają być powierzone aparaty kościelne i pieniądze w skrzyni, nadzór zaś nad niemi ma sprawować proboszcz limanowski [2]).

Podobnie w Kasinie Wielkiej, „ponieważ Błazey Skwarczek, komornik do chwały P. Boga y służby koscielney iest potrzebny“, przeto przeor, jako właściciel wioski „uwalnia go od ko-

---

[1]) Tak wpisano w księgi wiejskie rozporządzenie kanonika Wodzickiego z r. 1737 w sprawie opłat za śluby, pogrzeby i t. p. Widzimy bowiem wpisane to rozporządzenie w księdze wsi Olszówki i Skotnik.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 177—183. „Koscielni żeby dway byli na potym y pod dwiema kluczami, tak apparaty kościelne, iako y pieniądze w skrzyni“.

mornikostwa y chodzenia do konwentu, z tą kondycyą, aby zawsze kościoła pilnował y Rożaniec Swięty promowował“ [1]).

Achacy Przyłęcki, jako właściciel Limanowej, reguluje i sprawę różańcowych pieniędzy, postanawiając: „Różancowe pieniądze zdawna pożyczane, są ieszcze dotychczas między mieszczany, od których żadnego interesse, a nawet y samey summy kapitalnej kościół wyciągnąć nie może, a tak rozkazuię, aby na potym pieniędzy Różancowych nie pożyczano, a nazbierali się z iałmużny, która kopa pieniędzy, tedy niechay za takowe pieniądze starszy Różancowi sprawią iakie ochędostwo do kościoła“ [2]).

Przy tem wszystkiem panowie niechętnie się odnoszą do obdarzania martwej ręki dobrami, a jeżeli już zgadzają się na darowiznę ruchomości, to bezwzględnie występują przeciwko donacjom gruntów i domów. Stąd też w Limanowej tamtejszy właściciel wydał w r. 1643 postanowienie tej treści: „także strony domów y inszych gruntów miasteczku temu należących, aby się nie ważył żaden z mieszczan legować, tak kościołowi, także bractwu y spitalowi, oprócz summy albo rzeczy inszych gotowych, sub vadio decem marcarum panskiei winy [3]). Nie inaczej urządzały się i Klaryski starosądeckie, w których majętnościach analogiczne obowiązywało postanowienie.

Władza pańska obejmowała i szpital wiejski, w którym mieszkali przeważnie nie chorzy, lecz starzy wypracowani poddani, którzy nie znaleźli pomieszczenia w dawnych swych gospodarstwach. W zwykłych warunkach musieliby iść po proszonym chlebie, na szczęście jednak instytucja szpitali zapobiegała tej konieczności. O ile mogliśmy stwierdzić obligatoryj-

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 413. W specjalnych warunkach znajdowały się wioski, należące do uposażenia kustosza katedr. krakowskiego, te bowiem jako jeden z głównych obowiązków, ciążących nie na osobach, lecz na nieruchomościach, miały obowiązek odbywania służby świątniczej w katedrze krak., który to obowiązek spełniali poddani kolejno, nadzór zaś nad odpowiedniem sprawowaniem tej powinności mieli wójtowie i przysiężni.

[2]) Arch. ziemskie w krak. dep. 94 st. 207—211.

[3]) Tamże st. 195—196.

nem było przyjęcie do szpitala poddanego, który nikogo już nie miał, ktoby się nim mógł na starość opiekować, natomiast w razie istnienia osób, obowiązanych do utrzymania „wypracowanego“ a starego krewnego, przyjęcie do szpitala możliwem było zasadniczo jedynie na podstawie wkupienia się [1]). Znaczy to, iż najbliższy krewny, nie chcąc starca trzymać u siebie, do czego był zobowiązany, składał zarządowi szpitalnemu pewną sumę, która miała pokryć koszta utrzymania przyjmowanego.

Istnienie tych przytułków po wsiach było podyktowane koniecznością. Było zaś podyktowane koniecznością dlatego, ponieważ wieś stanowiła jednostkę zamkniętą, nie dopuszczającą osób z zewnątrz, ale też z drugiej strony miała ona moralny i prawny obowiązek opiekowania się wszystkimi swymi członkami, niezdolnymi do pracy. Rozumieją też to panowie, jako reprezentanci wsi, i powołują do życia szpitale przez specjalne fundacje. Tak to Anna Jordanowa ofiarowała na rzecz szpitala limanowskiego w listopadzie r. 1574 dom i 10 krów, które wynajmowane corocznie mieszczanom, miały przynosić po 15 gr. najmu od każdej [2]).

Obok specjalnych fundacyj [3]), na szpital szły i inne dochody. Większość tych dochodów stanowią kary pieniężne, nakładane przy rozsądzaniu spraw spornych poddańczych, przy czem o szpitalu przy wymierzaniu kar nie zapomina żadna zwierzchność dworska, nie zapomina żadna reprezentacja gromadzka.

O ile mogliśmy stwierdzić, to kierownictwo szpitala spoczywało w rękach samej gromady, która w tym celu w Limanowej wyręczała się dwoma funkcjonarjuszami, ponadto zaś opiekę nad nim roztaczał i proboszcz miejscowy.

---

[1]) Jeżeli najbliższy krewny, obowiązany do utrzymania starego gospodarza, tej powinności nie chciał uznawać, to można go było zmusić do tego sądownie.

[2]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94. st. 18—19. W księdze wiejskiej mamy osobiste w tym względzie zeznanie Anny Jordanowej w słowach: „Isz dała dom ubostwu to iest szpital... y do tego dziesięć krów“.

[3]) Tamże st. 207—211. Jeszcze lepiej uposażyli Komorowscy szpital w Żywcu, zapewniając mu nie tylko stały roczny czynsz, ale nawet ofiarując dlań dziesięcinę wiejską. Rkp. Bibl. Jag. 3410 st. 170—171.

Z przedstawionego stanu rzeczy widzimy dowodnie, że rzeczywiście pan rozporządzał pełnią władzy na terytorjum wiejskiem. I dlatego nie możemy się dziwić, iż zapiski sądowe z różnych wsi zebrane, biorąc pod uwagę ten moment, iż właściciel jest rodzajem władcy, mówią wyraźnie o jego panowaniu w wiosce. Takie zaś wzmianki rzeczywiście znajdujemy. Księga bowiem wsi Świniarska w dwóch wypadkach mówi: „Za panowania Iaśnie Wielmożnego X. IMCi Andrzeia Trzebickiego Biskupa Krakowskiego“ [1]), akta zaś wsi Pobitno na jednej z pierwszych kart takie zawierają wyrażenie: „Za panowania nam szczęśliwie tegosz Jegomości y Dobrodzieia“, przyczem tym panującym był Hieronim Augustyn Lubomirski, naówczas chorąży wielki koronny [2]). Podobnie i włość suska uznawała ten fakt, iż właściciele jej byli panującymi na posiadanym przez siebie obszarze. I dlatego to szereg wyroków z końca XVII wieku zaczyna się od słów: „Za panowania szczęśliwego Iaśnie Wielmożnej Jey Mci Pani Anny Konstancyi z Wiśnicza, Jarosławia, Chrabiney na Pieskowej Skale Wielopolskiey“ [3]).

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 199 st. 249.
[2]) Tamże dep. 135 st. 3—4.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 7.

5. OBOWIĄZKI PANA WZGLĘDEM PODDANYCH.

Stwierdzenie władzy i uprawnień panów względem poddanych nie wyczerpuje jeszcze stanowiska dworu względem chaty włościańskiej. Prawa bowiem pańskie znajdują swój ekwiwalent w obowiązkach dworu, pojętego jako podmiot uprawnień prawno-publicznych i prawno-prywatnych, w stosunku do chłopów jemu podległych. Obowiązki te wypływały z tego faktu, że wioska polska stanowiła odrębne państewko, że związek poddanych z władzą państwową był prawie że zerwany, że skutkiem tego znaczna część dzisiejszych czynności prawno-publicznych, jak również i cały szereg zadań natury socjalnej, o ile one w owych czasach się pojawiały, obciążały pana wioski, jako tego, który zastępował władcę na terytorjum wiejskiem.

Mówiąc jednak o obowiązkach pana względem poddanych, wypadnie zauważyć, że nie da się ich określić ściśle, że prawnie nie są one zaskarżalne, że więc w razie niewypełnienia ich przez pana, skutkiem istniejącej władzy sądowej dworu, poddany nie jest w stanie drogą skargi zmusić pana do ich wykonania. Nie istnieje bowiem żaden sąd wyższy, zwłaszcza gdy chodzi o dobra szlacheckie, któryby na podstawie skargi włościanina mógł wziąć w obronę jego prawo. Wypełnienie więc obowiązków w znacznej mierze zawisło od dobrej woli pana, od opinji ogółu, a może najwięcej od dobrze zrozumianego własnego interesu po stronie dworu, który nakazywał ochraniać poddanego, ze względu na jego siłę roboczą i zdolność ponoszenia ciężarów.

Jak na poddanym ciążył obowiązek pozostawania we wsi, bez prawa samowolnego jej opuszczenia, tak z drugiej strony

od pana wymagano, *ażeby włościanina zachowywał w swej wiosce, ażeby go z jej granic nie wydalał.* Chodziło tu zwłaszcza o to, ażeby pozbycie chłopa bez gruntu nie miało miejsca, ażeby włościanin nie ulegał sprzedaży w charakterze przedmiotu. W tym względzie naogół da się stwierdzić, że panowie ten obowiązek swój — będący zresztą i uprawnieniem — utrzymywali w pełnej rozciągłości, przypadki zaś w których obowiązek ten bywał pogwałcany, dadzą się wytłómaczyć przez zgodę poddanego w odnośnym wypadku [1]).

Odstępstwo od tego obowiązku było możliwe, pomijając wypadek zwolnienia z poddaństwa, tylko na podstawie wyroku sądowego, gdy włościanin dopuścił się przestępstwa, za które sąd patrymonjalny skazał go na wygnanie, czyli jak się wyrażano, na wyświecenie ze wsi [2]). Wyrok sądowy zwalniał w tym wypadku pana od obowiązku.

Ponieważ poddany bez pozwolenia pana nie mógł opuścić wioski, ponieważ był skazany na szukanie swego sposobu utrzymania jedynie w jej granicach, przeto z tego faktu da się skonstruować dalszy obowiązek pana względem poddanego, *obowiązek dostarczenia mu sposobu do życia.* Obowiązek ten da się stwierdzić w ten sposób, że pan powierza chłopu prowadzenie gospodarstwa kmiecego, zagrodniczego, czy też chałupniczego, lub też bierze go do swoich usług osobistych, względnie wkładając na niego ciężar prowadzenia jakiegoś przedsiębiorstwa. W obowiązku tym mieści się zarazem i prawo pana, ponieważ ten może narzucić poddanemu jakiekolwiek zajęcie w granicach wioski.

Jeżeli obowiązek ten nie zostaje ze strony dworu dopełniony, to wedle prawa litewskiego wypadałoby przyjąć, że poddany w czasie głodu zwalniał się ze stosunku poddańczego, gdy udowodnił ten fakt wobec urzędu [3]). Czegoś podobnego nie podobna stwierdzić w prawie koronnem, w każdym razie jed-

---

[1]) Bliżej o tem mówimy w rozdziale następnym.

[2]) Zdarzało się to zwłaszcza z nierządnemi niewiastami, których nie chciano w wiosce cierpieć.

[3]) Dąbkowski, Prawo pryw. pol. I. st. 120—121.

nak opuszczenie wioski w takich warunkach mogło być okolicznością co najmniej łagodzącą, w razie późniejszego sądowego dochodzenia zbiega. Stąd to w r. 1733 jeden z poddanych wsi kapitulnej, tłómacząc się dawał „racyą ucieczki swoiey, że nie miał czym żyć, ani bydlętom co podać“ [1]), kiedyindziej zaś sąd wiejski zwolnił zbiegłego poddanego od odpowiedzialności, ponieważ ten podawał jako przyczynę swego samowolnego wyjścia niemożność znalezienia sposobu utrzymania w granicach rodzinnej wioski [2]).

W związku z omawianym obowiązkiem pozostają i inne— zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o utrzymanie poddanego na gospodarstwie mu nadanem. *Przedewszkim więc na panu ciąży obowiązek zbudowania chaty i zabudowań gospodarczych dla nowoosadzonego poddanego. Ponadto dwór był obowiązany, zależnie od wielkości gospodarstwa, do dostarczenia włościaninowi sprzężaju, jak również i narzędzi rolnych, koniecznych przy uprawie gruntu.* Dostarczanie tych objektów gospodarczych określano w prawie wiejskiem mianem zakładki, dawanej albo w naturze, lub też w pieniądzach, zakładka ta zaś naogół biorąc nie była zwrotną, lecz pozostawała ściśle związana z danem gospodarstwem, tak że każdy nowy gospodarz obejmował ją wraz z gruntem i zabudowaniami od dawnego posiadacza.

Obowiązek budowli i zakładki obciążał pana jedynie w stosunku do poddanych niewkupnych, siedzących na gruntach, do których nie przysługiwało im prawo własności. Poddani, siedzący na prawie zakupieństwa, w zasadzie do tych obydwu uprawnień nie mieli prawa. Moment ten wyraźnie określają rewizje, dokonywane przez kanoników w dobrach kapituły krakowskiej. Kiedy dokonali oni w r. 1773 rewizji we wsi Dzierząznie, to w sprawozdaniu swem w jednem z punktów w ten sposób się wyrażają: „Przeiezdzaiąc przez wieś widzieliśmy dwóch zagrodników Mateusza Maia i Jakóba Kolana bardzo złe chałupy maiących y z niebezpieczeństwem wsi y upomnieli My

[1]) Arch. kapitulne w Krak. Akta wsi Dzierząznv fol. 45.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 69.

ich, aby iako zakupne one reparowali, oni z zagród dziękowali“ [1]). Wprawdzie mowa tutaj jedynie o poprawie budynku mieszkalnego, a nie o postawieniu nowego, lecz nie ulega wątpliwości, że tak traktowano i nowe budowle. Kiedyindziej znowu w umowie dzierżawnej z r. 1605 taki punkt co do zagrodników niewkupnych zamieściła kapituła, jako właścicielka majętności: „zagrodnikom dla poszywania y przykrycia chałup ich, bendzie powinien dawać słomy wedle potrzeby“ [2]).

Na sporządzeniu budowli, daniu zakładki i poprawie budynków nie kończyły się obowiązki pana. Ten bowiem był ponadto *obowiązany do pomocy poddanym w przypadku nieszczęść elementarnych.* On to w razie pożaru dawał drzewo i robotników dla wybudowania na nowo chaty i zabudowań gospodarczych, on też w razie gradu, posuchy i idącego w ich ślad nieurodzaju, dawał zboże na wyżywienie i na zasiew. Wprawdzie zasadniczo dwór taką zapomogę dostarczał z obowiązkiem jej zwrotu z następnego plonu, praktycznie jednak w rzadkich tylko wypadkach wpływała ona do spichrzów pańskich. Prośby o zboże zdarzają się często. I tak w wspomnianej wsi Dzierząznie w r. 1668 „ubodzy poddani supplikuią pokornie o zapomożenie wszyscy w zasiewki da P. Bóg iare, a teraz ci co nie maią nic w oziminie o ozimie“. Proszą o załogę na wyżywienie siebie i czeladki, nakoniec „zimie o wyżywienie bydełka, pasze cale wszitką grad ze zbożami potłukł y poniszczył, że y siebie z czeladką y dobytków czym żywić nie maią“ [3]). Kiedyindziej znowu, gdy rzeka wylała, zatapiając plony poddanych, to nie kto inny, lecz dwór miejscowy spieszy poszkodowanym z pomocą.

Dwór ma także obowiązek ustawowej poręki podatków poddanych swej wioski. Stąd też w razie niemożności wypłacenia podatków państwowych przez swych włościan, pożycza im odpowiednie sumy. W ten to sposób poddani wsi Biado-

---

[1]) Arch. kap. w Krak. Akta wsi Dzierzązny fol. 4.
[2]) Tamże fol. 5.
[3]) Tamże fol. 23.

lin zapożyczyli się u dworu zł. 1514 i gr. 7 [1]) w roku 1698. W innej zaś wiosce rachunki, prowadzone przez dzierżawcę, wykazywały ustawiczne powiększanie się długów włościańskich, zaciąganych na zapłacenie podatków państwowych [2]). Nieobojętnym też dla włościan musiał być ten fakt, że w razie najścia wojsk w granice wioski, w ugoszczeniu i wyżywieniu pomagał poddanym dwór. Stąd też włościanie kochali tych panów i dzierżawców, którzy ten obowiązek skrupulatnie wypełniali. Że tak było, to widzimy na przykładzie wsi Smykowa, kiedy to tamtejsi poddani „na dzierżawcę teraźnieiszego włościanie Smykowscy zwołani żadnego zażalenia nie podali, owszem błogosławili go, że ich od ciągłej exekucyi za podatki uwolnił, że im zapomogę daie“ [3]).

Gdy poddany już nie mógł pracować, a nie miał żadnych krewnych we wsi, wtedy oddając gospodarstwo panu, miał prawo prosić pana, aby mu umożliwił spokojne przepędzenie ostatnich dni żywota. W tym wypadku ciążył na panu moralny obowiązek zapewnienia bytu temu poddanemu, przez umieszczenie go w szpitalu wiejskim, lub wzięcie do lekkich posług we dworze.

Jako dalszy zasadniczy obowiązek pana względem poddanych wypada stwierdzić *obowiązek wymierzenia mu sprawiedliwości* i to tak w granicach wioski mu podlegającej, jak również troska o to, ażeby i obcy pan, lub miasto, wymierzyły mu sprawiedliwość na jego skargę. Co do pierwszej części obowiązku ordynacja biskupa krakowskiego dla klucza muszyńskiego z r. 1647 wyraźnie mówi: „sprawiedliwość poddanym czynić i nie depactować ich“ [4]), podobnie zaś o tym obowiązku mówią i rozmaite wyroki, zaczerpnięte z wiosek położonych w różnych okolicach Małopolski. I tak gdy w r. 1703 „sąd gromadzky Kosinsky zadney Andrzeyowi Sznaydrzowi, alias Chliastawie, tkaczowi, poddanemu Kosinskiemu, na requisicią iego sprawiedli-

---

[1]) Tamże. Akta wsi Biadolin i Bogumiłowic fol. 8.
[2]) Tamże. Akta wsi Sieciechowa fol. 65.
[3]) Tamże. Akta wsi Smyków fol. 6.
[4]) Tamże, Rkp. 3. fol. 654.

wości nie czynił, respektem expęsy, ktorze czynił na pasierbice zony swoyey pirszego małżęstwa niebozczyka Woiciecha Cupernaka", to pokrzywdzony poddany udał się ze skargą na wójta i przysiężnych do pana wioski, prosząc ponadto o rozstrzygnięcie w swej sprawie. I rzeczywiście uzyskał sprawiedliwość, albowiem pan „ziechawszy do pomienionych dobr Kosiny... na prozbę pomienionego Sznaydrza te sprawe we dworze Kosinskym przy woycie prawnym y innych przysieznych" rozsądził [1]). Podobnie gdy we wsi Górkach tamteiszy wójt Mateusz Żarek nie wymierzył sprawiedliwości Kazimierzowi Bujasowi, to również nie kto inny, tylko dwór zajął się tą sprawą [2]).

Podobnie działo się, gdy poddany występował w charakterze pokrzywdzonego i żądał sprawiedliwości od obcego sądu. Wtedy to na panu ciążył obowiązek ujęcia się za swym włościaninem, spełniał go zaś w ten sposób, iż uzupełniał jego osobowość prawną, towarzysząc mu do obcego sądu, lub daj ą mu piśmienne zaświadczenie. O tym to obowiązku mówi znana nam ordynacja muszyńska z r. 1647 w słowach: „Sprawiedliwość poddanym czynić... broniąc od postronnych sąsiad wszelakim przystoinym sposobem, praeiudicium żadnemu nie czyniąc..." [3]). O tym samym obowiązku mówią i umowy dzierżawne, zawierane przez kapitułę krakowską z dzierżawcami. Jedna z tych umów, zawarta w r. 1605 z ks. Adamem Szypowskim, taki obowiązek nakłada na dzierżawcę: „Jeśliby tesz kthory od pogranicznych mial krzywdę, albo szkodę, będzie powinien takiego ratować listem, albo obecnym doiechaniem, dopomagającz im, aby sprawiedliwość wedle potrzeby nieodwłoczną otrzymali. A gdzieby y ci za przyczyną y prozbą iego mieć nie mogli, thedy pozywać o takowe krzywdy bendzie powinien" [4]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 233.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 292, Analogiczne postanowienia znajdujemy w dobrach Klarysek starosądeckich. Sygański, Arendy klasztoru starosądeckiego, Przew. nauk. i lit. 1904 st. 187.

[3]) Arch. kap. w Krak. Rkp. 3 fol. 654.

[4]) Tamże, fol. 5.

O dochodzeniu sprawiedliwości przez panów w imieniu i obok swych poddanych mówi niejednokrotnie i praktyka. Ileżto bowiem mamy wyroków sądów wiejskich i miejskich, w których występuje pan obok swego poddanego. Pan ten zaś w przypadku niewymierzenia sprawiedliwości udawał się na drogę sądów państwowych, występując już teraz nie przeciw właściwemu krzywdzicielowi swego włościanina, ale jego panu [1]).

Obowiązek wymierzenia sprawiedliwości i łączący się z nim obowiązek udzielenia pomocy do jej uzyskania, nie wyczerpywały jeszcze powinności pana względem własnych poddanych. Ponadto bowiem *pan miał obowiązek sprawowania najwyższej opieki nad wdowami i sierotami we wsi.* On to baczył, ażeby naznaczeni opiekunowie nie zaniedbywali swych obowiązków, ażeby nie nadużywali swych uprawnień na niekorzyść swych pupilów, on też w końcu w razie braku opiekunów i w razie braku majątku dostarczał środków do utrzymania sierot. Że zaś rzeczywiście ten obowiązek na nim ciążył, tego dowodem jest wieś Kasina Wielka, w której dwór na utrzymanie sieroty Agnieszki Gorzelanki dawał corocznie „korzec zyta, cwierc grochu, cwierc ięczmienia na kasze y puł faski masła“ [2]).

Takie byłyby ważniejsze obowiązki, ciążące na panu w stosunku do poddanych. Do nich możnaby dodać i inne, dotyczące i przedstawiające się raz jako obowiązki, to znowu jako uprawnienia, lub też jako jedne i drugie. Byłyby to obowiązki tego rodzaju, jakie wypływały z charakteru wioski, jako malutkiego państewka.

---

[1]) A. G. Z. XI 1863, XII 941, 1926, 2016.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 364.

ROZDZIAŁ III

STANOWISKO PRAWNE I FAKTYCZNE PODDANEGO

1. SPRAWA NIEWOLI CHŁOPSKIEJ W DAWNEJ POLSCE

a) Opinje pisarzy

Wyłączne przodownictwo szlachty w Rzeczypospolitej doprowadziło do usunięcia od rządów państwem dwu innych stanów — mieszczańskiego i włościańskiego, z których pierwszy, nieliczny, nie miał dość siły, ażeby z należytym naciskiem upomnieć się o swe prawa, drugi zaś, chociaż liczący się na miljony, jednak niezorganizowany, rozpadał się na tysiące jednostek ustrojowych, które przez swe rozbicie, nie mogły zaważyć na szali wypadków. Co gorsza — stan włościański nie tylko odczuwał brak wpływów politycznych, nie tylko był usunięty od stawiania i umacniania fundamentów państwowych, ale w konsekwencji dalszej popadł w zupełną zależność od podmiotów prawnych — głównie szlachty — którym na podstawie ustaw Rzeczypospolitej przysługiwało prawo posiadania nieruchomości. Poddawanie warstwy włościańskiej nie dokonało się odrazu, lecz jak każda ewolucja stosunków społecznych, dokonywało się powoli, odbierając uprawnienie za uprawnieniem dotychczas osobiście swobodnym chłopom. W tym procesie uzależnienia włościan prawo i czynniki gospodarcze podawały sobie nawzajem ręce, uzależnienie zaś poszło tem łatwiej, iż zorganizowana masa szlachecka nie miała do czynienia z takimże zorganizowanym ogółem chłopskim.

Najwięcej obfitującem w zasadnicze następstwa, było odjęcie włościaństwu prawa pozywania swego pana o krzywdy, sobie zadane, przed wyższe sądy państwowe. Ten krok nie został wykonany odrazu, lecz dokonywał się drogą powolną i drogą przywilejów uzyskiwanych przez poszczególnych panów od króla. Ukoronowaniem zaś dzieła było oddalenie skargi chłopskiej przeciwko panu, oddalenie jakie miało miejsce z końcem drugiego dziesiątka XVI. wieku w sądzie królewskim. Następstwa były niezmiernie ważne i zasadnicze dla włościan. Odtąd to w sporze z własnym panem nie mogli się chłopi udać, ani do sądu ziemskiego i grodzkiego, ani też do sądu nadwornego królewskiego, lecz musieli się uskarżać przed własnym sądem dworskim, któremu właśnie pan przewodniczył.

Z chwilą gdy sądy ziemskie i nadworne królewskie nie przyjmowały więcej skarg włościan na swych dziedziców, z chwilą gdy państwo przestało chłopów otaczać opieką prawa, odtąd popadł poddany w zupełną zależność od swego pana. Pan to teraz ma na gruncie wiejskim pełnię władzy, on to jest małym królikiem na terytorjum przez siebie posiadanem, on to jest jedynym prawodawcą i najwyższym sędzią i to sędzią, któremu nawet prawo miecza przysługuje.

Na ten to moment najwyższej władzy sądowej pana nad poddanymi oburzały się światlejsze i dalej patrzące umysły, już w XVI. wieku. Już bowiem Modrzewski, stwierdzając fakt, iż przy każdej sprawie sądowej trzy strony samodzielnie powinny wystąpić — powód, pozwany i sędzia, gani stosunki poddańcze mówiąc: „Bardzo tedy niesprawiedliwie czynią, którzy o swą rzecz ludzi swemu panowaniu poddane sądzą. Nie jest to ona wolność, która jest w uściech u każdego, ani umiarkowanie prawa, przez które stoją dobrze postanowione rzeczypospolite— ale jest okrutne niedbalstwo, że pan przywłaszcza sobie moc nad żywotem i śmiercią sługi swego, skazać go na śmierć albo wolnym uczynić“ [1]). Niestety wołanie jego o naprawienie nie-

[1]) Modrzewski, O naprawie Rzeczypospolitej st. 215. Gdzieindziej zaś mówi „U nas pospolity człowiek niewolstwem nad miarę jest uciężon“ st. 174. wyd. Turowskiego.

zdrowych stosunków prawnych w tym względzie podobnie, jak i drugie o równą karę za mężobójstwo na wszystkie stany, przebrzmiało bez wyraźniejszego echa. Poddany bowiem, jak był, tak i nadal pozostał w mocy swego pana, który *prawnie* jakąkolwiek karę mógł zawiesić nad nim, który był w mocy usunąć go z gruntu, który w końcu mógł go sprzedać do innej miejscowości. Prawnie wszystkie te akty z punktu widzenia ustawodawstwa były uzasadnione, skoro to ustawodawstwo i administracja poddanym prawie wcale się nie zajmowało — pozostawiając wszelką władzę w rękach pana.

Władza pana nad dziedzicznym swym chłopem, to „absolutum dominium", jak się słusznie wyrażał Skarga mówiąc: „Powiadacie sami, iż nie masz państwa w którymby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutum dominium, którego szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa, i sami widzim, nie tylo ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresye, z których żaden ich wybawić i pożałować nie może". Ale nie tylko krzywdy i uciążenia niesprawiedliwe spotykają włościan, skoro to nieraz „rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski nie tylo złupi wszystko, co ubogi ma, ale zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złego nie ucierpi" [1]).

I inni pisarze znajdują słowa potępienia dla niezdrowego stosunku między dworem a chatą, który w ślad za Modrzewskim i Skargą nie tylko nazywają niewolą, ale nawet charakteryzują ją jako okrucieństwo. Jako niewolników określa chłopów Starowolski, wzywając czynniki państwowe do zapobieżenia, „aby panowie poddanych swoich pro libito suo nie zabijali, nie łupili, z majętności ich co mają, ani im gruntów, które sobie naprawią, nie odejmowali, ani ich też gwałtownemi robociznami nie obciążali jak bydło nieme, ale się z niemi jako z ludźmi po ludzku obchodzili..." [2]). A i Śmiglecki stwierdza niedwuznacznie, „że stosunku dziedziców do włościan nie można

---

[1]) Skarga, Kazania sejmowe, str. 102. wyd. Turowskiego.

[2]) Gargas, Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku, st. 28.

inaczej nazwać... ino okrucieństwem wielkiem nad poddanymi, od którego do strasznego sądu Bożego apelacja". Co ciekawsze nawet taki magnat jakim był Krzysztof Opaliński, przecież jednak zdobywa się na słowa krytyki stosunków poddańczych stwierdzając, że „Bóg Polski za nic więcej nie każe, jak za poddanych opresyę".

I teoretycy prawa skłaniają się do tych opinij. Ostrowski bowiem pisze, że chłopi „w traktowaniu i w uwolnieniu od poddaństwa, mało co lepszym od niewolników szczycą się losem" [1]), a podobnie wyraża się i Skrzetuski. Mówi on bowiem: „nie mają nasi wieśniacy wolności, bo im nie wolno pana i mieszkania odmienić, panu zaś wolno ich darować, przedać, zamieniać, ze wsi do wsi przenosić etc., nie mają wolności, bo osób własnych, jakże mogą panami być majątku? Nie mają sprawiedliwości... bo im nic pod imieniem własnem czynić nie wolno, bo im prawa nasze nie wyznaczyły żadnego sądu, w którymby się o krzywdy i uciążliwości od dziedziców zadane uskarżyć i upomnieć mogli; owszem z dawności życia i śmierci ich panami byli dziedzice" [2]).

---

[3]) X. Teodor Ostrowski, Prawo cywilne narodu polskiego. T. I., st. 44.

[4]) W. Skrzetuski, Prawo polityczne narodu polskiego. T. II. st. 149. W literaturze naukowej dotąd ta kwestja niewolniczego stanowiska chłopów nie jest rozstrzygniętą ostatecznie. Nie jest zaś rozstrzygniętą dlatego, ponieważ żaden z badaczy nie podaje odpowiednich dowodów, uzasadniających jego stanowisko. Z tego też powodu podjęliśmy tę kwestję. I u nas, jak w Niemczech w sprawie stanowiska warstwy włościańskiej istnieją dwa obozy, jeden oświadczający się za niewolą, drugi przeciw tejże. Do pierwszego należy badacz tej miary co prof. Korzon, stwierdzając w swoich dziejach wewn. T. I. st. 350, iż niewola chłopów polskich nie dorównywała niewoli rzymskiej, ale za to przewyższała francuską „servage" i niemiecką „Leibeigenschaft". Za Korzonem przyjmuje niewolę Warszawski — Entwickelung der gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisse in Polen, st. 77, podobnie jak zwolennikiem niewolniczości chłopa jest i Guradze. Der Bauer in Posen, st. 5. Liczniejszym jest obóz przeciwny i opierający się na powadze prof. Kutrzeby, który stwierdza, że chłop nie był niewolnikiem. Historja ustroju Polski (Korona) st. 171, przyczem stanowi-

Przytoczyliśmy przykładowo kilka opinij pisarzy naszych, ażeby przedstawić, jakie to mniemania obiegały Rzeczpospolitę co do sprawy włościańskiej, ażeby zaznaczyć, iż były w narodzie polskim światlejsze umysły, żądające reformy. Opinje te stwierdzają, iż prawie wszyscy ci pisarze z faktu przywiązania do gleby i oddania chłopa w zupełną moc właściciela wioski, wyprowadzają instytucję niewoli dla chłopów, przyznając panu następujące prawa zasadnicze:

a) prawo sprzedaży chłopa
b) prawo rozporządzania jego majątkiem
c) prawo życia i śmierci nad chłopem.

Prawa te zasadnicze odnoszą się do trzech najwyższych dóbr, jakimi rozporządza człowiek i dlatego rzeczą niezmiernej wagi byłoby rozpatrzenie tych uprawnień na gruncie wiejskim i ich praktycznego wykonania. Mówimy na gruncie wiejskim — ponieważ zdaniem naszem, tylko stosunki w poszczególnych wioskach panujące mogą nam dać dostateczną odpowiedź na to zagadnienie, nie dadzą nam go zaś, ani najściślej skonstruowane ówczesne teorje prawne, ani też konstytucje państwowe, tak niewiele się chłopami zajmujące.

b) Sprzedaż chłopa

Prawo sprzedaży włościanina można rozumieć w dwojaki sposób. Albo bowiem sprzedaje się chłopa z gruntem i chatą, w której siedzi nowemu właścicielowi, albo też pozbywa się go samego, odłączając jego osobowość prawną od nieruchomości.

---

sko jego podzielają Baranowski i Rutkowski. Nie oświadczył się za niewolą i Bocheński, Beitrag zur Geschichte der gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisse, nie oświadczył się jednak dlatego tylko, iż nie znał wypadków sprzedaży chłopa.

Ta kwestja niewolniczości chłopa jest jeszcze w Niemczech do dzisiaj sporną. Choć bowiem tam przeciw niej oświadczyli się Grünberg, Bauernbefreiung in Böhmen, st. 28 i 91 i Knapp, to jednak w ostatnim czasie Ziekursch, Hundert Jahre schlesischer Agrarverfassung st. 96—100, położenie włościan scharakteryzował jako niewolę.

W tym drugim przypadku spada chłop do rzędu rzeczy, przedmiotów, które zbywa się swobodnie z zastosowaniem pewnych tylko rygorów prawnych, zmieniających się stosownie do epoki, warunków ekonomicznych i rasy. Takie pozbywanie na równi niemal z rzeczami miało miejsce w Rosji, gdzie uważano już za wielki postęp, gdy zakazano przy alienacji, rozłączania członków rodziny, takież panowało i w północnych Niemczech. Oczywistą jest rzeczą, że przy tej formie pozbycia popularną jest i pierwsza, która zapewne częściej miała miejsce — jak to z natury rzeczy wynika — sprzedaż włościan razem z gruntem, na którym oni siedzieli i który był warsztatem ich pracy.

Że w Polsce sprzedawano chłopów wraz z gruntem przez nich posiadanym, tego nie potrzeba dowodzić. O tym to bowiem fakcie świadczą tysiączne kontrakty kupna sprzedaży, mówiące o pozbyciu poddanych razem z ich robocizną, razem z ich daninami i czynszami. Niejednokrotnie przy tej sposobności mamy wymienione w umowie imiona chłopów, ich żon i dzieci, wymienione dlatego, ponieważ od nich to należała się pańszczyzna, a „robota chłopków to dochód, albo intrata nawiększa w Polsce". Tak to gdy Baltazar Bełchacki sprzedał w r. 1622 Porębę Wielką Józefowi Nielepcowi, to obok wymienienia kolejnego gospodarstw poddańczych, jeszcze dodatkowo zaznaczono, że sprzedaje się dobra z „poddanemi y ich załogami, bydłem tak pożytkowym, iako y iałowym w folwarkach będącym, także wołami i końmi poddanym przykupionemi", a przy innym analogicznym kontrakcie wyraźnie nadmieniono, iż sprzedaje się poddanych wraz z ich robocizną, daninami i czynszami.

Z kolei wypadnie nam stwierdzić, czy i druga forma sprzedaży ma miejsce na gruncie wiejskim. Niewątpliwie tak. W aktach bowiem tak grodzkich, jak i miejskich napotykamy na wzmianki, coprawda nieliczne, które poświadczają ten fakt, poświadczają go jednak nie zawsze w dostatecznie jasnej formie. Oto w r. 1648 Adam z Brzezia Paszkowski darowuje poddanego swego ze wsi Lgoty stryjowi swemu Adrjanowi, a naj-

prawdopodobniej on sam lub jego potomek w kilkadziesiąt lat później czyni podobnąż darowiznę na rzecz Adrjana Bełzeckiego [1]). W tym drugim wypadku nie ulega wątpliwości, iż pozbywa się chłopa bez gruntu, skoro akt odnośny wyraźnie zaznacza, iż darowuje się poddanego „z żoną y dziećmi, wszystkiemi iego dobrami ruchomemi, które teraz ma y na potym mieć będzie".

Biorąc pod uwagę obydwie te alienacje, nasuwają nam się następujące uwagi. Darowizna pierwsza na rzecz stryja bardzo łatwo mogła odnosić się do zaufanego służącego, którego bratanek nie chciał stryja pozbawiać. Podobnie i w drugim przypadku mogło chodzić o rodzinę komorniczą, pragnącą zmienić sobie pana, ponieważ nie stało jej na wykupienie się z poddaństwa. Mogło o rodzinę komorniczą chodzić tem więcej, iż obydwaj kontrahenci wymienieni w umowie są właścicielami sąsiednich wiosek, samo zaś pozbycie pomyślane być mogło więcej w interesie poprawy losu poddanego, aniżeli w interesie pana.

Dwa poprzednio przytoczone przykłady alienacji chłopa, nie wyczerpują jeszcze znanych nam faktów. Znamy bowiem i inne, charakterystyczne tem, że przedmiotem pozbycia nie jest cała rodzina poddańcza, lecz pojedynczy poddany. W ten to sposób w r. 1741 Jan Wielopolski, starosta lanckoroński, darował Stanisława Kowala, dzierżawcy wsi Olszówki, Bogusławowi Sierakowskiemu [2]), a w roku 1618 dziedzic Inwałdu Florjan oddał w poddaństwo Mateusza Kolczyka, siostrzenicy własnej Zuzannie Palczewskiej. Podobnie dowiadujemy się przy sposobności sporządzenia inwentarza osiadłości w jednej z wiosek, „iż poddany Wojciech Chwostek darowany ze wsi Kasiny uciekł" [3]), a w związku ze sprzedażą Poręby wielkiej Józefowi Nielepcowi, pozbywca Baltazar Bełchacki zabiera ze

---

[1]) Castr. Oświęcim T. X st. 2087—2088.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 69. Ponadto znanym jest jeszcze wypadek, w którym starosta lanckoroński darowuje poddanego jednemu ze szlachty.

[3]) Castr. sand. T. 156 st. 1576—1584.

sobą Bartłomieja Kucharza „który został osobliwą donatią resignowany".

Ta ostatnia darowizna rzuca pewne znamienne światło na te pozbycia poddanych. Oto ten poddany Baltazar jest kucharzem pańskim, do którego pan się przywiązał, a zapewne i on sam przyzwyczajony do chleba dworskiego niechętnie patrzył na swe pozostanie w wiosce sprzedanej i dlatego poszedł za swym dawnym dziedzicem. W tenże sam sposób należy rozumieć i darowiznę Mateusza Kolczyka Zuzannie Palczewskiej, należy rozumieć tem więcej, iż w kilkanaście lat potem, tenże Kolczyk otrzymuje wolność na podstawie aktu zwolnienia z poddaństwa [1]).

Ponadto mówiąc o tych pozbyciach, na jeden jeszcze moment należy zwrócić uwagę. Oto we wszystkich tych przykładach darowizn nigdzie niema mowy, ażeby przedmiotem aktu był kmieć, zagrodnik lub chałupnik, lecz zawsze darowuje się człowieka, który w wiosce niema własności nieruchomej. Najczęściej jest to komornik, służący pański, a nieraz, jak tego mamy dowód na przykładzie Stanisława Kowala, sierota, nie mający możności poprawy bytu w rodzinnej wiosce. Ponadto i inny czynnik zasługuje na uwzględnienie. Oto zawsze mowa jest o darowiźnie, a nigdzie nie zaznaczono jej ekwiwalentu, otrzymanego przez pozbywcę, nigdzie niema mowy o cenie sprzedaży. Wprawdzie formalnie czynnik ten niema znaczenia, ponieważ tak w jednym, jak i drugim przypadku przedmiotem pozbycia jest poddany, ale praktycznie ten moment nasuwa pewne okoliczności łagodzące, skoro alienujący nie otrzymywał żadnego okupu i może nieraz powodował się prośbami samego poddanego.

Z tem wszystkiem, przy dzisiejszym stanie badań, odpowiedzi bezwzględnie pewnej w sprawie alienacji poddanych dać nie można. Stosunkowo bowiem za mało materjału dają nam akta, a i ten materjał niezawsze jest ściśle określony co

---

[1]) Arch. kraj. w Krak. dep 252. st 53.

do swego znaczenia prawnego. W każdym jednak razie, to możemy stwierdzić, iż alienacje chłopów mają miejsce w Polsce, przeważnie w formie darowizn, za przedmiot zaś mają one tak chłopów z gruntem, jak i bez gruntu, a w tym drugim wypadku pozbywa się tak poddanych bez rodzin, jak i z rodzinami. Jako okoliczności łagodzące możemy przytoczyć, że te pozbycie ludzi drugiego typu dotyczą włościan bezrolnych i nieraz spowodowane są prośbami samych poddanych, jak to widzieliśmy przy służących, lub też, jak to zauważyliśmy przy sierotach, dążących do poprawy losu. Ponadto pozbycia te, w stosunku do wielkiej ilości ludności poddańczej, są nieliczne.

c) Prawo rozporządzania majątkiem chłopskim

Jeżeli już w sprawie sprzedaży poddanych praktyka wiejska w pewnym stopniu uwiarogodniła opinje pisarzy politycznych, to nie można tego powiedzieć o drugiem uprawnieniu, jakie przysługiwać miało panu względem własnych poddanych. Wprawdzie zdawaćby się mogło, iż pan mógł dowolnie rozporządzać majątkiem poddańczym, nietylko nieruchomym, ale i ruchomym, że chłop posiadał i nabywał jedynie przez pana i dla pana, bliższe jednak rozpatrzenie się w stosunkach wiejskich zupełnie inny obraz nam objawi. Na gruncie wiejskim niema mowy o jakiemkolwiek rozporządzaniu się pana majątkiem ruchomym włościanina. Pan wioski nigdy nie sięga — przynajmniej odnośnie do stosunków panujących we wsi małopolskiej — w zakres swych uprawnień tak daleko, ażeby miał poddanemu odbierać pieniądze lub bydło mleczne, ażeby mu miał konfiskować dorobek gruntowy lub sprzęty domowe bez odpowiedniego wyroku sądowego. Można z całą pewnością powiedzieć, że tego rodzaju postąpienie, gdyby gdziekolwiek miało miejsce, byłoby przez gromadę uważane za krzywdzącą samowolę i bezprawie, któreby jej obrzydziło dalsze pozostawanie w wiosce.

Z drugiej strony mamy cały szereg przykładów, ustawicznie w poszczególnych wioskach się powtarzających, iż poddani z całą swobodą rozporządzają swym majątkiem ruchomym, że

przekazują go dzieciom lub krewnym w dowolnie przez siebie określonej ilości, że nawet nieraz i poza granice własnej miejscowości go przesyłają. Tak to Franciszek Mierniczak bez żadnych ograniczeń rozporządza swemi pieniądzmi, bydłem i zbożem, i to nawet wtedy, gdy pewną ilość ruchomości przeznacza na cele kościoła i szpitala [1]), a i Katarzyna Aksamitka wychodząc zamąż do Słonki, bez żadnych przeszkód może zabrać na nową siedzibę swą wyprawą i pewną ilość pieniędzy [2]). Co więcej — nawet wtedy, gdy własność nieruchoma podlega pewnym ograniczeniom, to nie dotyczą one nigdy ruchomości. I dlatego to, gdy w Limanowej Achazy Przyłęcki zakazał przekazywać mieszczanom nieruchomości martwej ręce, to przecież wyraźnie zaznaczył, że ten zakaz nie dotyczy ruchomości, które jak przedtem, tak i potem mogły być oddawane ostatniem rozporządzeniem kościołowi, szpitalowi i bractwom [3]). Nie inaczej miały się stosunki w Starym Sączu, gdzie również na podstawie orzeczenia biskupa krakowskiego Sołtyka, mieszkańcy byli uprawnieni do przekazywania ruchomości kościołom [4]).

W rzędzie ruchomości specjalne miejsce zajmuje bydło, szczególnie robocze, ponadto zaś i sprzęt rolniczy, konieczny przy prowadzeniu gospodarki. Zwłaszcza co do bydła w wielu wioskach istnieją ograniczenia, zabraniające wolnego pozbycia tegoż, a nakazujące w przypadku sprzedaży zasięgnięcia zezwolenia dworu. Stąd to gdy poddani z dóbr klasztoru Karmelitów w Czernej „bydła według upodobania swego, komu chcą, przedawaią“ zarząd klasztoru postanowił w r. 1672, „aby się żaden poddany nasz nie wazył żadnego bydła, tak rogatego iako nierogatego, nikomu bez wiadomosci klasztorney przedawac, chocby takowe bydło iego własnego przychowania y nabycia było, daleko mniey dworskiego bydła nie zbywać pod 50 plag postronkiem kary przedaiącemu, a kupuiącemu (ktoszkolwiek

---

[1]) Rkp. Bibl. 909 Jag. fol. 20—22.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 8.

[3]) Arch. kraj. w Krak. dep. 94 st. 195—196.

[4]) Sygański, Arendy klasztoru starosandeckiego st. 761 w Przew. nauk i lit. za r. 1904.

on y skądkolwiek będzie), pod przepadkiem kupionego bydła takiego“ [1]). Postanowienie tego rodzaju, spotykane zresztą i gdzieindziej, miało głównie dwa cele na względzie. Z jednej strony wymierzone one było przeciwko sprzedającym bydło poza granice wioski, z drugiej zaś strony chodziło o to, ażeby każdy z poddanych miał dostateczną ilość wołów i koni, tak dla odbywania pańszczyzny, jak i uprawiania własnego gruntu. Gdzieniegdzie także przy wydaniu takiego przepisu działała chęć zapewnienia dworowi monopolu handlowego na terytorjum wiejskiem. Stąd to zakazywano poddanym sprzedawać bydło i inne przedmioty do obcych wiosek, w razie zaś przeciwnym nieraz z całą ścisłością wymagano, aby poddany już sprzedany przedmiot przyniósł do dworu celem pozbycia [2]).

Istnienie tego rodzaju ograniczeń w sprawie ruchomości, nie potwierdza jednak opinji pisarzy co do prawa pana w sprawie rozporządzania majątkiem ruchomym poddańczym. Ograniczenia te podyktowane są przedewszystkiem względami gospodarczymi i wcale nie nadają panu prawa łupienia poddanego, ani zabierania mu ruchomości według upodobania. Poddany jeżeli nabywa, to nabywa nie jak niewolnik dla pana, ale pozyskuje ruchomości dla siebie, z możnością swobodnego nimi rozporządzania.

Mówiąc o nieruchomościach, a więc gruntach ornych, pastwiskach, lasach i budowlach, możemy zauważyć niezmiernie charakterystyczną cechę na terytorjum wiejskiem. Oto że pewne gospodarstwa, wraz z budynkami na nich wystawionemi, znajdują się przez dłuższy przeciąg czasu w posiadaniu jednej i tej samej rodziny, że tylko w obrębie jednej rodziny są dziedziczone, że niezmiernie trudno część tego gospodarstwa sprzedać w obce ręce. Co więcej — nawet gdy jakimś wypadkiem część gruntu wyjdzie z władania rodzinnego, to jednak istnieje poczucie, iż ta nieruchomość należy się jej i że na nowo powinna

---

[1]) Rkp. OO. Karmelitów 2 st. 133—144.

[2]) Przy tej sposobności chłop ponosił dużą stratę, ponieważ zwyczajnie, chcąc odebrać przedmiot sprzedany, musiał łzań drożej zapłacić, ponadto i sam pan nie płacił wiele.

jej być przywróconą. Stąd to w Terliczce zagroda, należąca do rodziny Koszuleńskich, aż po 120 latach powraca do jej potomków; stąd też w kluczu suskim Mateusz Baryczak po upływie lat stu upomina się o grunt, który niegdyś należał do jednego z jego dziadów [1]).

Już to prawne poczucie ludności poucza nas, że nie było znowu tak bardzo możliwem samowolne odebranie gruntu poddanemu przez pana. Było ono możliwem prawnie tylko o tyle, o ile zaistniały pewne przyczyny, uzasadniające usunięcie z gruntu Jako takie przyczyny uznawano:

a) niezdolność do prowadzenia samodzielnej gospodarki (ludzie starzy, małoletni, kobiety, chorzy);

b) niespełnienie obowiązków względem pana i gromady,

c) złe gospodarowanie na swym gruncie,

d) obdłużenie gruntu,

e) ucieczkę poddanego z gruntu,

f) popełnienie przestępstwa [2]).

Że w tych wszystkich przypadkach mogło nastąpić odebranie gruntu przez pana, to okoliczność ta jeszcze nie potwierdza przekonania, jakoby dwór miał prawo swobodnego rozporządzania nieruchomościami poddańczemi. Z jednej bowiem strony musiały zaistnieć przyczyny uzasadniające usunięcie chłopa z gospodarstwa, nie wystarczała — według przekonania prawnego ludu — wola dziedzica, powtóre zaś o zaistnieniu jednej z tych przyczyn zwyczajnie decydował sąd wiejski z wójtem na czele, a nie pan.

Z tem wszystkiem nie myślimy twierdzić, jakoby samowolne usunięcie z gruntu, bez zaistnienia przyczyn dopieroco przedstawionych, nie miało miejsca. Owszem sami spotkaliśmy parę takich przypadków, przyczem jednak — rzecz znamienna — nie rozchodzi się przy nich o odebranie całego gruntu poddanemu,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. z Suchej 98 st. 73.

[2]) Tych przyczyn bliżej nie rozprawadzamy, będziemy zaś o nich mówili w innym rozdziale.

ale tylko jego części, potrzebnej w danej chwili panu [1]), ponadto zaś odebranie części gruntu nie miało miejsca bez odszkodowania dotychczasowego posiadacza. Zwyczajnie w takich przypadkach urząd wiejski z wójtem na czele wychodził dla oszacowania nieruchomości i cena, którą wyznaczył była miarodajną dla dworu przy opłacie. Tu i ówdzie odebranie to pewnej części gruntu nosi znamię wywłaszczenia, ponieważ w dwu przypadkach wywłaszczono chłopa z kawałka gruntu celem postawienia na nim spichlerza.

Przytem na jeden moment przy odbieraniu gospodarstwa należy zwrócić uwagę. Oto w razie gdy zaistniały przyczyny, uzasadniające usunięcie poddanego, to jednak grunt ten nie przechodził w bezpośrednie władanie dworu, ale zwyczajnie dostawał się innemu poddanemu, dającemu lepsze gwarancje prowadzenia gospodarstwa. Co więcej odebrany grunt nie był nadawany któremukolwiek z chłopów, lecz w takim wypadku w pierwszej linji powoływano do prowadzenia gospodarki najbliższego krewnego ostatniego posiadacza, a dopiero gdy ten odmówił, uzyskiwał dwór większą swobodę, jednak zawsze z tem zastrzeżeniem, iż krewni byli bliżsi do władania gruntem, niż obcy. Ponadto samo odebranie nieruchomości nie odbywało się bez wynagrodzenia. Ustępujący bowiem gospodarz otrzymywał zwyczajnie spłatę (o ile tylko nie zachodził przypadek konfiskaty, jak to było przy usunięciu z gruntu za przestępstwo) i to znowu spłata ta zwyczajnie nie była oznaczoną przez czynniki dworskie, lecz znowu współdziałał w tym akcie wójt z przysiężnymi [2]).

Że tak szanowano prawa pewnej rodziny do gruntu, to fakt ten należy przypisać prawu bliższości, jakie na gruncie wiejskim ogólnie obowiązywało. Ze względu na to prawo, nie mógł pan

---

[1]) Tak. np. dowiadujemy się, iż pan odbiera wszystkim poddanym grunta, jakie oni mają w kolanie rzeki. Nie są to oczywiście wszystkie ich posiadłości, lecz tylko malutkie ich cząstki, skoro daniny i czynsze po tym fakcie mało się zmieniają.

[2]) Tak np. stało się przy usunięciu z gruntu Jakóba Kizła w Świniarsku.

odebrać gruntu rodzinie, lecz usuwając z niego nieporządnego gospodarza, winien był powołać na jego miejsce innego, do tej samej rodziny się zaliczającego [1]). Skądinąd wiemy, że to prawo bliższości było dużą przeszkodą w wolnym obrocie nieruchomości, skoro sprzedający poddany musiał się zwracać z przedmiotem sprzedaży, w pierwszej linji do krewnych, a potem dopiero do innych obywateli wiejskich.

Przyczyny poszanowania praw poddanych do gruntów przez nich posiadanych, należy się doszukiwać w innym stosunku prawnym. Należy się jej doszukiwać w tym fakcie, iż przeważnie w wioskach województwa krakowskiego, leżących na południe od Wisły, a także w części województwa ruskiego, do którego rozporządzaliśmy materjałem, mają poddani grunta na podstawie zakupienia ich u pana. Przez to zakupno uzyskiwali oni prawo do gruntu, prawo bardzo podobne do naszego prawa własności. W ramach ustroju wiejskiego zakupni posiadacze gruntów mają prawo do alienacji, z uwzględnieniem tylko ograniczeń, jakie władza pańska lub gromadzka w tej mierze postanowiła. Zapłaciwszy cenę nieruchomości, zakupują oni grunt na wieczność, nietylko dla siebie, ale i dla rodziny i zwyczaj prawny wiejski bardzo źle widzi, gdy pan wbrew dawnej umowie, stara się o wykupienie gospodarstwa z rąk poddanego. Panuje bowiem przekonanie w wiosce, że poddany zakupuje grunt nietylko dla siebie, ale i dla swego potomstwa i stąd to spłacenie chłopa przez pana, przez wypłacenie mu pełnej ceny kupna wraz z dodatkiem za ulepszenie, uważane jest za pokrzywdzenie potomstwa poddanego.

Niejednokrotnie zdarza się, że poddany, uzyskując własność posiadanego przez siebie gospodarstwa, wcale nie składa panu ceny kupna, oznaczonej na podstawie oszacowania urzędników gromadzkich. Uzyskanie własności w tym przypadku, jest wypływem przywileju pańskiego, udzielanego zwyczajnie w zamian za objęcie pustki, jej zagospodarowanie, łącznie z odbywaniem

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 199 str. 206—207. W Świniarsku w miejsce Jakóba Kizła wchodzi jego brat Wojciech.

ciężarów na rzecz dworu. Jednak i w tym przywileju ukrywała się cena kupna — były nią zaś wkłady w gospodarstwo poczynione przez poddanego osiadającego na pustce, na której, jak się nieraz wyrażają zapiski wiejskie, nietylko nie było zabudowań gospodarczych, ale nawet kawałka płotu [1]).

Własność uzyskiwana przez poddanego nie była pełną. Była ona pod wielu względami ograniczoną, tak ze względu na porządek wiejski, jak i ze względu na ówczesne stosunki gospodarcze.

Ze względu na porządek żądano w niektórych wioskach pozwolenia dworu na alienacje nieruchomości, przedsiębrane przez poddanego, w innych zaś wymagano wpisu umowy pozbywczej w księgi wiejskie przy uprzedniem zawarciu umowy wobec wójta i przysiężnych. Równolegle z tem pojawia się gdzieniegdzie postanowienie, ograniczające swobodę testowania poddanych, postanowienie zabraniające zlecania nieruchomości niezdolnym do prowadzenia gospodarki i przekazywania gruntów, względnie domostw, kościołom, szpitalom i bractwom, Tego rodzaju przepis znalazł się w Limanowej, kiedy to Achacy Przyłęcki postanowił w r. 1643, iż „domów y inszych gruntów miasteczku temu należących, aby się nie ważył żaden z mieszczan legować, tak kościołowi, także bractwu y szpitalowi...“ [2]) Nie inaczej też było i w Starym Sączu [3]).

Ponadto pojawia się wszędzie postanowienie, iż obcym poddanym, podlegającym innemu panu, niewolno sprzedawać tak gruntów, jak i domostw i to nawet wtedy, gdyby te ostatnie dało się przewieźć za granicę państwa wiejskiego. Na ten moment ustawy wiejskie ustawicznie zwracają uwagę. Kiedy właściciel wsi Palikówki oddawał poddanym księgę gruntową do użytku, to na pierwszej karcie takie zamieścił postanowienie: „Gruntów

---

[1]) Niejednokrotnie podniesiono ten moment przy nabywaniu własności na opuszczonem przez prawowitego posiadacza gospodarstwie — głównie dzieje się to w Terliczce, Łące, Łukawcu i Palikówce.

[2]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94 st. 195—196.

[3]) Sygański, Arendy klasztoru starosandeckiego st. 761 w Przew. nauk. i lit. za r. 1904.

zaś żadnych, do tey wsi antiquitus należących, aby się poddani Terleccy cudzym poddanym... zastawować, a tym bardziey przedawać nie ważyli się, pod surową zaleca się karą“ [1]).

Nietylko sprzedaż gruntu i zastaw tegoż był zabroniony. Obok tego wymagano, aby i najmowanie ról obcym poddanym nie miało miejsca. I dlatego to w Zagorzanach postanowiono: „Ciz poddani rol swoich pogranicznym naymowac nie powinni, przez co się y grunt niszczy y sprzeczki o granice między dobrami sąsiedzkiemi wszczynaią, pod wolną konfiskacyą zasiewu y karą naymuiącego“ [2]).

Były więc i ograniczenia własności poddańczej, ograniczenia tem większe, że wykonywano w dawnej wiosce polskiej nad każdym z gospodarzy daleko idącą kontrolę gospodarczą, że za małe niedopatrzenie w poprawie budynków nieraz poddanego karano. Jednak i te ograniczenia, nawet gdy się do nich dołączy możność wywłaszczenia, nie uzasadniają jeszcze twierdzenia, jakoby poddany miał obowiązek oddać panu do dyspozycji swój majątek nieruchomy, jakoby pan dowolnie mógł odebrać gospodarstwo podległemu sobie chłopu.

d) Prawo miecza

Nie ulega wątpliwości, iż oddanie panu wioski pełni władzy sądowej, sprzeciwiało się zasadniczym podstawom bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Bo i jakże mógł mieć poddany zaufanie do sądu właściciela swej wioski, skoro nieraz ten był nietylko powodową stroną, ale równocześnie i sędzią, który orzekał o wyroku! Zdawano sobie sprawę z tego wielkiego niedomagania, ale niestety bardzo późno wzięto się do poprawy. Dopiero bowiem w r. 1768 przeprowadzono reformę, a i to tylko połowiczną, skoro odebrano panu prawo sądzenia poddanego za przestępstwa obłożone karą śmierci, pozostawiając mu inne nadal do osądzenia [3]).

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 238 fol. 1.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 604.
[3]) Korzon, Wewnętrzne dzieje T. I. st. 361.

Fakt sprawowania sądownictwa przez pana, najbardziej — zdaniem naszem — odbijał się na małych majętnościach szlacheckich, gdzie to pod panowaniem miniaturowego władcy znajdowało się kilku lub kilkunastu chłopów. W tym bowiem przypadku ludność poddańcza nieraz musiała mieć do czynienia z jednostkowym sądem pańskim, który mógł się im dawać we znaki. Mógł się im dawać we znaki tem więcej, iż niejednokrotnie wchodził w grę interes pański, ponadto przeważnie mieli poddani do czynienia z człowiekiem mało co różniącym się od nich kulturą, a do tego upartym i wyzyskującym swe uprzywilejowane stanowisko. Jednak i w tej małej majętności możliwość krzywd sądowych dochodziła tylko do pewnej granicy. Tą granicą była wytrzymałość poddanego, a obok tego obawa pana, przed ucieczką chłopów, których krzywdy i bieda do niej zmuszały. Stąd to właściciel cząstkowy nie ośmielał się zwyczajnie, mając na uwadze własny interes, dawać zbytnio się we znaki, lecz postępowanie swe starał się dopasowywać do takiegoż postępowania panów, jakie widział w dobrach okolicznych.

W tym zaś względzie — im większe dobra, im większą ilość wiosek one obejmowały, tem położenie poddanych pod względem sądowym się poprawiało. Już większa wioska, chociażby pojedyncza, dawała poddanym możność zorganizowania najniższej instancji sądowej, podlegającej administracyjnie panu. W regule bowiem niemal w każdej wsi można zauważyć sąd wiejski wójtowski, złożony z ławników — chłopów, pod przewodnictwem wójta, również chłopa. Sąd ten, choć czerpał swe upoważnienie z władzy pańskiej, choć tylko zwyczajnie precario modo miał sobie przekazane pewne sprawy, lub pewne działy do rozsądzenia, to jednak takie uzyskał dominujące stanowisko, iż nawet sam pan najchętniej nim się posługiwał. Posługiwał się zaś nim dlatego, ponieważ, jak to słusznie zaznacza Haur, chciał mieć wolną od kłopotów głowę [1]), ponadto zaś dlatego, że niechętnie mieszał się w we-

[1]) Haur, Oekonomika generalna st. 262.

nętrzne spory poddanych, którzy i tak w praktyce woleli się sami pogodzić. Zapewne i przekonanie o nieufności poddanych w stosunku do jego wyroków własnych odgrywało tu wybitną rolę. Dlatego to pan zasadniczo wolał oddać sprawę sporną do rozsądzenia sądowi wiejskiemu, aniżeli narazić się na ewentualny zarzut niesprawiedliwego wyroku. Stąd to, gdy w majętności suskiej przez kilka lat spierali się bracia Lipscy o działy gruntowe, to zwierzchność zamkowa nie myślała początkowo sama rozsądzić sporu, tylko oddała go pod orzecznictwo sądu wójtowskiego. Dopiero gdy kilkakrotne orzeczenia tegoż nie zadowoliły stron, wzięła sprawę w swe ręce [1]). Podobnie gdy w innej wiosce sprzeczają się bracia Kargolowie z Wacławem Janczurą o prawo bliższości do gruntu, to chociaż udano się do dworu z prośbą o rozstrzygnięcie, to jednak „pan tho zdal na prawo niechcząc zadney stronie krziwdi czinicz".

Jak widać z tego, istniała we wsi pierwsza instancja sądowa, złożona z sędziów-chłopów, której pan przekazywał nietylko pewne sprawy do rozstrzygnięcia, ale nieraz powierzał jej całe sądownictwo cywilne i karne, rezerwując dla siebie tylko prawo zatwierdzenia orzeczenia i załatwienia apelacji. Sądy te rozstrzygają nietylko sprawy między poddanymi. Orzekają one także w sprawach, w których wchodzi w grę interes pański, a nieraz nawet i w sprawach, w których rozchodzi się o targnięcie na osobę któregoś z urzędników dworskich. Że rzeczywiście tak było, to o tem świadczy przykład Kasiny Wielkiej. Tam to, kiedy w r. 1641 Grzegorz Łukaszów porwał się z siekierą na O. Chrobackiego, faktora kasińskiego, to tę sprawę kryminalną rozpatruje nie kto inny, tylko sąd wójtowski [2]). Podobnie i Katarzyna Kotowa była sądzona przez sąd wiejski za zarzucenie dworowi, iż nie wymierza sprawiedliwości [3]).

W dobrach większych można zauważyć cały szereg instancyi sądowych, mimo że tok udawania się do nich nie jest uregulowany. Obok sądu wójtowskiego, istniejącego w ka-

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 44—45.
[2]) Ulanowski, Wieś polska st. 13.
[3]) Tamże st. 12.

żdej wiosce, znajduje się w kluczu centralny sąd wójtowski w stolicy włości, sąd złożony z wójtów i przysiężnych, powoływanych z pośród ław wiejskich. Ponad nim widzimy jeszcze nieraz sąd jednostkowy komisarza lub administratora, a dopiero potem ukazuje się ostatnia instancja w osobie pańskiej [1]).

W tych warunkach właściciel wioski posiada formalnie prawo miecza nad poddanymi, praktycznie jednak stara się go nie wykonywać, nie stara się go zaś wykonywać dlatego, ponieważ nie chce się narazić na zarzut stronniczego wyroku, ponadto zaś nie chce mieć kłopotu ze sporami poddańczemi, nie chce mieć tem więcej, że żal mu także chłopów-robotników.

O ile mogliśmy stwierdzić — to w przypadku, gdy w wiosce zdarzyła się sprawa gardłowa, pan nigdy nie bierze jej do rozsądzenia, lecz oddaje ją albo

a) sądowi wiejskiemu,
b) sądowi miejskiemu,
c) sądowi grodzkiemu.

Że rzeczywiście tak było, to widzimy najdowodniej na przykładzie majętności suskiej. W tej to włości oskarżono wójta suskiego Andrzeja Herenczyka o złe spełnianie swych obowiązków, ponieważ „będąc woytem przysięgłym, fałszywie się sprawował w wymiarach gruntów, biorąc piniądze od ubogich ludzi", ponadto zaś o kupienie świadome skradzionych we dworze przedmiotów, fałszowanie miar karczemnych i przetrzymywanie u siebie wygnanej niewiasty. Groziła mu kara śmierci za te przestępstwa, która oczywiście zależała od właścicielki włości. A jednak ta nie rozpatrywała tej sprawy sama, lecz oddała ją do rozstrzygnięcia sądowi wójtowskiemu. Co więcej ta sama właścicielka uważając, że ława sądowa wydała wyrok zbyt surowy, złagodziła go w odnośnym punkcie [2]).

I przy innem przestępstwie pani włości suskiej oddała sprawę sądowi wójtowskiemu. Kiedy bowiem w r. 1706 wy-

---

[1]) Takie stosunki widzimy w kluczu łąckim, a analogiczne są także w majętności suskiej.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 203—204.

kryto, że wójt krzeszowski Piotr Karwat kradał „nocnym sposobem ze spichlerza przenice, owies, sieymie lniane, sól, gwoździe gotowe“, to oddano go sądowi wójtowskiemu, aby mu wymierzył karę stosownie do popełnionego złego uczynku [1]).

Badając zapiski sądowe, odnieśliśmy wrażenie, iż powierzenie sprawy poddańczej gardłowej sądowi wiejskiemu było ratunkiem dla przestępcy. Zwyczajnie bowiem gdy dwór żywił pewną niechęć do poddanego, gdy ten stał mu się niewygodnym, to oddawał go sądowi miejskiemu, lub grodzkiemu, który z całą ostrością zastosowywał do skazańca przepisy kodeksu karnego. Stąd to gdy w r. 1733 złapano Wawrzyńca Wójcika „alias Nazimczyka“ na uczynku kradzieży, to sprawy jego nieprzekazano, jak to zwyczajnie czyniono wójtowi i przysiężnym, lecz oddano go do Żywca, aby tamtejszy sąd miejski wymierzył mu karę [2]). Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek pewnej niechęci, może nietyle ze strony zamku suskiego, ile ze strony gromad, skoro w innych wypadkach notorycznych zbójców sądził sąd wiejski, jak tego mamy dowód w sprawie Jana Szyjaka, lub Targoszów [3]).

Podobnie i sprawy Franciszka Kwaśniaka o cudzołostwo nie rozpatruje pan sam, lecz oskarżonego trzyma się w dworze krzeszowskim, aby zaprosić tamże sąd miejski żywiecki dla wymierzenia sprawiedliwości [4])

Była jeszcze i trzecia możliwość, w przypadku gdy właściciel wioski nie sądził zbrodniarza wiejskiego. Tą możliwością było oddanie przestępcy do sądu grodzkiego. W ten sposób załatwiano jednak sprawę stosunkowo rzadko, możliwem iż z powodu kosztów stąd wypływających. Tak to uczyniono ze zbójcami, którzy męczyli Tobiasza Jaklińskiego z Siekierczynej [5]),

---

[1]) Rkp. bibl. hr. Bran. 98 st. 164.

[2]) Tamże st. 394—400. Skazano go też tam na karę śmierci przez powieszenie. W r. 1729 Jakób Targosz za rabunki został ścięty i poćwiertowany. Rkp. Bibl. Jag. 1106 fol. 63.

[3]) Tamże st. 10 i 20—22.

[4]) Tamże st. 4.

[5]) Zajmuję się tem w szkicu—Z dziejów zbójców podtatrzańskich. Lud. T. XX.

tak postąpiono z Radwańskimi, których oddano do grodu krakowskiego [1]).

Nie zajmujemy się na razie wyrokami, jakie w tych sądach zapadły na oskarżonych. Dla nas ważnym jest ten fakt tylko, że pan mając prawo miecza nad poddanymi, jednak z tego uprawnienia nie korzysta, lecz przestępców-poddanych oddaje sądom wiejskim, miejskim lub grodzkim. Co więcej — można w całym szeregu przypadków stwierdzić, iż pan jest o wiele łaskawszy, aniżeli sądy wiejskie, uwzględniające prawo zwyczajowe. Nieraz można zauważyć, że sąd wójtowski orzecze karę śmierci, a właściciel wioski zmienia karę tę na łagodniejszą. W ten to sposób, gdy w kluczu suskim sąd wójtowski rozpatrywał sprawę znanego nam Piotra Karwata i postanowił „aby iako złodziey był gardłem karany", to przecież wyroku tego nie wykonano. Nie wykonano zaś dlatego, ponieważ „miłosierdzie I. W. I. M. Dobrodzieyka zwykła mieć nad poddanymi swoiemi y nie pragnąca krwi, naznacza sąd, aby dał Karwat okupuiąc gardło, grzywien 150... z ludźmi poczciwemi aby nie zasiadał, z woytowstwa aby był zruczony y ze wsi wygnany, kłotni aby zadnych potym nie robił" [2]).

I w innych przypadkach widzimy zmianę wyroku, opiewającego na karę śmierci, właśnie pod wpływem dworskich czynników. Takiej łaski doznał i karczmarz Włoch, który przez sprzedaż zagranicznej wódki przyprawił skarb pański o stratę 1280 zł. p., za co go też sąd wiejski osądził winnym śmierci. Ale i tu „maiąc miłosierdzie J. W. I. M. Dobrodzika... go gardłem daruie" a zabiera mu tylko majątek dla powetowania sobie strat [3]). Nie inaczej stało się i w sprawie 6 poddanych, którzy r. 1708 obrabowali poddanego Kozła w Zembrzycach. I tych bowiem, mimo że ich sąd wiejski osądził na karę śmierci, darowano gardłem za poręką gromad, do których należeli [4]).

---

[1]) Rkp. OO. Karmelitów w Czernej 2 st. 149—154.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 164.
[3]) Tamże st. 83.
[4]) Tamże st. 183.

Łaskawą pod tym względem była nietylko zwierzchność zamkowa suska. I w innych wioskach podobne objawy ułaskawienia poddanych znajdujemy. Tak to we wsi Olszówce ułaskawił dwór Józefa Franczaka, skazanego na śmierć przez powieszenie za kradzież wołów, a i Stanisław Mrozek nie zginął od miecza, mimo że taki wyrok sąd wiejski nań wydał [1]).

Oddanie przestępnego poddanego sądowi miejskiemu lub grodzkiemu było zwyczajnie poświęceniem tegoż na śmierć [2]). Ma się wrażenie, iż w ten sposób dwór umywał ręce i zrzucał odpowiedzialność za wyrok na inny czynnik, wobec opinji wiejskiej. I rzeczywiście wyroki miejskie prawie zawsze opiewają na śmierć i to jeszcze dobrze, jeżeli nie kwalifikowaną. A jednak i tutaj zdarza się, iż pan przeprowadzi zmianę wyroku, nie chcąc tracić poddanego. W ten sposób postąpiła pani Fitynkofowa z Gruszowa, która oddawszy Katarzynę Szewcównę do sądu miejskiego dobczyckiego za zabójstwo dziecięcia, nie zgodziła się na wykonanie na niej kary śmierci i przeprowadziła zmianę orzeczenia. Postanowiono bowiem powtórnie, „ażeby pomieniona Katarzyna rózgami była u pręgierza sieczona y proscripta żeby w tym państwie niepostała i niebyła tam“ [3]).

W tych warunkach rzadko wykonywano wyrok śmierci we wsi. Obok dwu wyroków śmierci wykonanych w Kasinie Wielkiej, naliczyliśmy jeszcze 11, które miały miejsce w Suchej, Ślemieniu i Łydygowicach. Jeżeli wyroki kasińskie były wypowiedziane na czarownice, to wyroki suskie, ślemieńskie i łodygowickie odnosiły się do zbójców, którzy grasowali na Podgórzu karpackiem i były orzeczone nie przez sądy wiejskie odnośnych miejscowości, lecz przez sąd miejski żywiecki [4]).

Zbierając wywody nasze w sprawie prawa miecza, jakie przysługiwało panu nad ludnością poddańczą, zamieszkałą w jego wiosce, stwierdzimy, że z jednej strony właściciel wiejski

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 85.

[2]) Tak zginął śmiercią przez powieszenie Wawrzyniec Nazimczyk w Żywcu. Rkp. Bibl. Jag. 1106 fol. 64.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 67 st. 61—62.

[4]) Opieramy się przy tem zestawieniu na rękopisie Bibl. Jag. 1106.

powierza sprawy gardłowe sądom wiejskim, miejskim i grodzkim, z drugiej zaś strony, że w praktyce postępowanie pańskie nosi znamię łagodności i łaskawości w stosunku do skazańców, w przeciwieństwie do praktyki sądów. Ponadto znamiennem jest, iż nie spotkaliśmy ani jednego wyroku pańskiego, którymby ten skazał poddanego na śmierć, lecz owszem niejednokrotnie podkreślono niechęć właściciela do zajmowania się sprawami gardłowemi. W razie bowiem, gdy pan chce się pozbyć zbrodniarza to oddaje go pod sąd miejski lub grodzki, nie poddając go — w znanych nam wypadkach — pod orzecznictwo nawet własnego sądu wiejskiego, który ostatecznie czerpał swą rację bytu w jego władzy. Tak więc chociaż pan posiadał w wiosce swej prawo miecza, to w praktyce poddani tego uprawnienia pańskiego nie odczuwali.

e) Objawy swobody chłopskiej

Faktyczny stan rzeczy, przynajmniej na znanem nam terytorjum, nie potwierdza — jak to widzieliśmy — opinji pisarzy politycznych w sprawie stosunków poddańczych. Choć bowiem znane nam są wypadki alienacji chłopów, to przecież przy nich zachodzą okoliczności łagodzące, a w sprawie rozporządzania majątkiem poddańczym stwierdziliśmy, że panowie nietylko nie łupią ani nie zabierają chłopom ruchomości, ale ci całkiem swobodnie niemi rozporządzają. A i co do nieruchomości nie można powiedzieć, ażeby pan mógł swobodnie odbierać ludności wiejskiej grunta, lecz przeciwnie, usunięcie poddanego z gospodarstwa — zwyczajnie — mogło nastąpić dopiero z chwilą zaistnienia pewnych przyczyn, uzasadniających to postąpienie. Co więcej, nawet w tym przypadku należało się poszkodowanemu wynagrodzenie, a odebrany grunt przechodził przeważnie w posiadanie jednego z członków rodziny. W sprawie jus gladii pana, na co może w Rzeczypospolitej najwięcej zwracano uwagę, udowodniliśmy, że w praktycznem wykonaniu pan nie chciał z tego uprawnienia korzystać, że sam osobiście żadnego wyroku nie wydał, że nawet zwyczajnie łagodził wyrok sądu wiej-

skiego, jeżeli ten opiewał na śmierć. Co więcej — przeważnie oddawał sprawę gardłową poddańczą sądowi miejskiemu lub grodzkiemu, jeżeli chciał się pozbyć zbrodniarza bez angażowania swej własnej osoby.

Możność sprzedaży chłopa, prawo rozporządzania jego majątkiem, obok prawa miecza — to trzy znamiona niewoli. Gdybyśmy byli stwierdzili z całym naciskiem istnienie tych cech w praktycznem wykonaniu na gruncie polskim, to tem samem musielibyśmy się oświadczyć za niewolą chłopa naszego w dawnej Rzeczypospolitej. Nie było ich jednak w ogóle znanych nam wiosek — a temsamem i nasi chłopi nie byli niewolnikami swych panów. Chłopi nie byli niewolnikami, nietylko dla tych zasadniczych przyczyn, któreśmy uprzednio przedstawili. Obok tego bowiem w życiu dawnej wioski małopolskiej można zauważyć szereg charakterystycznych objawów, które absolutnie nie dadzą się pogodzić z niewolniczem stanowiskiem włościaństwa. Czyż możliwem jest, ażeby w społeczeństwie niewolniczem ogół chłopów, zorganizowany w gromadę, wywierał tak zasadniczy wpływ na ukształtowanie się stosunków wiejskich, mając udział nietylko we władzy wykonawczej, ale także sądowej i ustawodawczej? Czyż możliwem jest, ażeby w społeczeństwie niewolniczem sąd wiejski, nie oglądając się na pana, znosił testament poddanego [1]). Co więcej, czyż możliwem jest, ażeby w społeczeństwie niewolniczem poddany wchodził w umowy z panem własnym, wkładając na siebie pewne zobowiązania i obciążając równocześnie swego dziedzica wiejskiego? A przecież wielokrotnie zauważamy w aktach ślady umów tego rodzaju. Już przy sposobności obejmowania pustek umowy takie miały miejsce, skoro przy tej sposobności poddani nieraz uzyskują lepsze warunki w formie uwolnienia od pewnych ciężarów. W ten to sposób jeden z poddanych olszowskich uzyskuje zwolnienie od trzech dni powaby, a inny od całej robocizny na przeciąg

---

[1]) Szczegółów nie podajemy tutaj, ponieważ zaznaczamy je w rozdziale, mówiącym o gromadzie wiejskiej.

jednego roku. Czytając te zapiski, ma się wrażenie, jakby się wertowało dawne umowy osadników z osadzcą wioskowym.

Są także i inne umowy z panem. Takie umowy zawierali karczmarze i młynarze w sprawie swych przedsiębiorstw, w których postanawiano udział pana i poddanego w zyskach młynarskich i karczmarskich. W majętności suskiej zawierała także zwierzchność zamkowa umowy z poddanymi co do dostawy drzewa i soli. Jedną z takich umów zanotowały nam akta suskie, dotyczy zaś ona sprzedaży soli zamkowej. Zawierają ją z dworem dwaj bracia Maciej i Andrzej Pająkowie, przyczem za dotrzymanie przez nich umowy ręczą gromady. Postanowiono bowiem w końcowej klauzuli kontraktu: „Ci zaś wyżey pomienieni tego czego się podeimuią dotrzymać powinni, iako za nich gromady przyrzekły“ [1]). Podobną umowę musiał z dworem zawrzeć i Wojciech Pająk, skoro przeciw temuż w r. 1713 wystąpiono ze skargą w sądzie wójtowskim, iż nad „zakaz Panski wazył się sol pańską powierzoną sobie do przedania poszalbierować, pomataczyć, roztrwonić, a naostatek swoią mocą y wolą ze składów z Zakluczyna kryjomo pobrać y za granicę powywozić...“ [2]).

I kontrakty kupna sprzedaży miały miejsce między panem a poddanym. W ten to sposób nabywa Roman Sierakowski, dzierżawca wsi Olszówki, połowę roli Biłkówki od Wojciecha Krysiaka, płacąc za nią 30 tynfów i 3 korce owsa [3]). Najprawdopodobniej rola ta była mu potrzebna do zaokrąglenia posiadłości dworskich, przestała nią być jednak koło r. 1737, ponieważ w tym czasie dwór sprzedaje ją Mateuszowi Biłkowi, sprzedaje ją zaś taniej, ponieważ otrzymuje za nią tylko 36 tynfów [4]). Podobnie i w Świniarsku zakupiono u tamtejszego chłopa grunt, płacąc mu wartość tegoż, na podstawie uprzedniego oszacowania przez urząd gromadzki.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 209.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 211.
[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 50—51.
[4]) Tamże fol. 52—53.

Przykłady przytoczone niedwuznacznie poświadczają fakt, iż na gruncie wiejskim chłop nawet przez pana był uważany za stronę zdolną do zawierania umowy, mogącą nietylko z niej korzystać, ale i zaciągać zobowiązania. Ta zaś okoliczność nie może świadczyć o niewolniczem stanowisku chłopa, lecz przeciwnie o czemś, co od niewoli dość daleko odbiegało.

Przytem nie trzeba zapominać, że i sami poddani zawierają pomiędzy sobą umowy rozmaitej natury, do których w pewnych przypadkach władza dworska zupełnie się nie miesza, pozostawiając im zupełną swobodę. Jeżeli wkracza między nich i bada zawarty stosunek prawny, to dzieje się to na wezwanie pokrzywdzonej strony, a nie na podstawie postępowania z urzędu. Tak to w majętności suskiej trzej bracia Fabrzykowie, mimo testamentu ojcowskiego, nie dzielą się spadkiem, lecz na podstawie wspólnej ugody, do której nie wezwano ani reprezentanta dworu, ani przysiężnego, jeden z nich pozostał na gospodarstwie. Zwierzchność dworska miała możność wglądnięcia w ten układ dopiero wtedy, gdy brat, pozostawiony na gospodarstwie, zamiast być porządnym gospodarzem, nietylko nie chodził koło swych interesów, ale nawet grunta powydzierżawiał. Wtedy to na podstawie skargi jednego z braci, przeprowadzono z urzędu podział gospodarstwa na trzy części [1]).

Podobnie stało się i w innym przypadku, zaczerpniętym z tejże majętności suskiej. I w tym przypadku bracia Kadelowie nie dzielą się gruntem, lecz zgodnie pozostawiają najmłodszemu gospodarstwo, zobowiązując go tylko do perjodycznych opłat na rzecz swoją. Znamiennem jest, że i o tym układzie dwór niema wiadomości, dowiedział się zaś o nim dopiero wtedy, gdy najmłodszy z braci Józef, pozostawiony na gospodarstwie, nie płacił braciom czynszu im należącego, tak że ci zażądali podziału ojcowskiego majątku [2]).

Jak dalece poddani nie odczuwali swego niewolniczego stanowiska i jak dużą swobodę pozostawiał im dwór, to świad-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 98.
[2]) Tamże st. 99.

czy o tem najdowodniej sprawa braci Lipskich, którzy przez dłuższy czas kłócili się o działy gruntowe, doprowadzając do delegowania komisji w ich sprawie tak w r. 1697, jak i r. 1698. Zadaniem tych komisyj było doprowadzić między spierającemi się stronami do ugody, do której jadnak nie doszło, ponieważ, jak się wyrażają akta, „zawsze który z nich wymyślił sobie nowe nieupodobanie, albo w tym, albo w tym". Najniezgodniejszym przytem okazał się Błażej Lipski, „który nie chciał się żadnym działem kontentować, ale y owszem Urząd od Zwierzchności Zamkowey posłany lekceważył y łaiał". Tak że ostatecznie chcąc go zadowolić, pozwolono mu samemu podzielić grunt i wybrać dla siebie dział. Ale rzecz znamienna, on i „z swego działu, który sam uczynił, nie kontentował się", przyczem chcąc się uwolnić od sporu, umawia się z bratem Mikołajem co do sprzedaży części swojej. Nie skończyła się jednak sprawa tą sprzedażą. Po pewnym bowiem czasie doszedł do przekonania, że kontrakt alienacyjny zawarty z bratem, to tylko żart i na tej podstawie opierając się, wznowił proces, chcąc doprowadzić do anulowania umowy. Sprawa więc Lipskich przyszła na nowo przed kratki sądowe, skierowano ją zaś już nie do sądu wójtowskiego, lecz z uwagi na skłonność do pieniactwa u Błażeja Lipskiego, przedłożono ją do rozstrzygnięcia ówczesnemu posiadaczowi Suchej, wojewodzie poznańskiemu Małachowskiemu. I tu zaszedł fakt niezmiernie charakterystyczny dla ówczesnych stosunków, fakt znamionujący dziwną wprost swobodę chłopów. Oto Błażej Lipski i „przeciwko temu zapisowi ustawicznie kłótnie wnosił". A więc i orzeczenie wojewody nie było dla niego miarodajnem, skoro ośmielił się sarkać przeciwko niemu...

Zdawałoby się, że po tym fakcie znieważenia wyroku pana, dwór przedewszystkiem siłą przeprowadzi uznanie rozsądzenia, ponadto zaś, że opornego pieniacza surowo ukarze, tak za ustawiczne niepokojenie sądu, jak i za lekceważenie wyroku zamkowego. Tymczasem nadspodziewanie nic podobnego się nie dzieje, owszem przeciwnie — zwierzchność zamkowa anulowała swoje orzeczenie, przekazując równocześnie sprawę na nowo sądowi wójtowskiemu celem ostatecznego jej załatwienia.

Anulowanie własnego wyroku, to wypadek niezmiernie znamienny dla ówczesnych stosunków wiejskich — odzwierciadla się w niem bowiem nietylko już uznanie godności chłopa i uznanie jego osobowości prawnej, ale odzwierciadla się w niem także swoboda ludu wiejskiego przy pewnej słabości organów dworskich. Przecież sprawa była jasna, i nie zachodził błąd po stronie władzy dworskiej, a jednak wyrok zniesiono. Fakt ten sam za siebie mówi.

W ostatnim etapie owej sprawy nie przyznano słuszności Błażejowi Lipskiemu. Sąd nietylko nie orzekł zniesienia umowy alienacyjnej, ale co więcej za pieniactwo i za lekceważenie wyroków gromadzkich i pańskich skazano Błażeja na zapłacenie dworowi 15 grzywien, sądowi 5 grzywien, a obok tego nakazano mu przymusowo pracować w zamku, w kajdanach przez 5 tygodni [1]). Lipski nie uląkł się i tego wyroku, skoro cierpiąc karę „przegrazał się isc na zboy y gorszym się obiecał niz Martyn", skutkiem czego nie chciano go wypuścić z więzienia zamkowego, tak że dopiero wyszedł z niego za poręką osiadłych gospodarzy i gdy sam przyrzekł, że będzie dobrym i poczciwym człowiekiem [2]).

Tego rodzaju przykład, który przytoczyliśmy w całej jego rozciągłości rozwojowej, stwierdza, iż ten poddany nie mógł być niewolnikiem, skoro nietylko uważano na jego osobowość prawną, ale nawet baczono na jego odezwanie się w sprawie niesprawiedliwości wyroku. Dla niewolnika nie zmienianoby prawomocnie wydanego orzeczenia i nie powoływanoby do nowego rozpatrzenia spraw niższego sądu.

Nietylko tego rodzaju przykłady przemawiają przeciwko niewolniczości chłopa małopolskiego. Przeciwko niej przemawia i ta okoliczność, iż i za granicami własnej wioski uznawano w pewnym stopniu zdolność prawną poddanego,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 44—45.

[2]) Tamże str. 53. Mowa tu o „zbójniku" Martynie Portasie „alias Dzigosiku", który hetmaniąc 25 zbójcom, został ujęty i w dniu 10. stycznia 1689 r. i na haku żywcem zawieszony. Przed zawieszeniem udarto mu z ciała dwa pasy i obydwie ręce ucięto. Rkp. Bibl. Jag. 1106 fol. 59.

skoro nietylko pozwalano mu na nabywanie praw, ale także uznawano za ważne zaciągnięte przez niego zobowiązania. Znamiennem jest bowiem, iż ówczesny chłop nie ogranicza się tylko do swej własnej miejscowości, nie działa li tylko wśród sąsiadów, lecz za interesami zapuszcza się i dalej do wiosek okolicznych, już innym panom podlegających. Mimo dążeń dworu, ażeby życie poddanego zamknąć w ciasnych granicach miejsca zamieszkania, przecież udawało się chłopu rozrywać te więzy i siecią swych interesów ogarniać szersze terytorja. Udawało mu się wyjeżdżać na jarmarki i targi do pobliskich miasteczek, a nieraz i droga do Krakowa i dalej stała przed nim otworem. Zwłaszcza poddani majętności suskiej odznaczali się pod tym względem przedsiębiorczością. Oni to prowadzili cały szereg przedsiębiorstw drzewnych [1]), zakupując drzewo nietylko we własnem państwie, lecz zapuszczając się za niem do starostwa lanckorońskiego [2]) i barwałdzkiego. Co więcej, spotykamy ich nawet w królewszczyznach nowotarskiej i czorsztyńskiej, jak zakupują tafle, spławiają je rzekami w górę ku Wiśle. Kupowanie materjału — to tylko jedna strona ich działalności. Obok tego sprzedając zakupione drzewo, sprzedają je nietylko swemu panu, ale i okolicznym mieszczanom i szlachcie. Moment wchodzenia w umowy prawne z obcymi przedstawia niezmierną wagę dla charakterystyki stosunków wiejskich. Widocznie i mieszczanie i szlachta uznawali ich faktyczną zdolność do zawierania umów, skoro nie obawiali się z nimi wchodzić w układy.

A nietylko przedsiębiorstwa drzewne prowadzą włościanie. Mamy ślady wskazujące na to, iż niektórzy z nich zajmują się handlem bydła, szczególnie zaś wołów i koni i że w tym celu pojawiają się nietylko na jarmarkach miast okolicznych, ale idą i do Węgier, ażeby tam po tańszej cenie nabyć tak bardzo poszukiwany inwentarz roboczy. Oczywiście i w tym wypadku

---

[1]) Ze samej wsi Tarnawy sześciu poddanych trudni się kupczeniem drzewem, jak wynika z zestawienia z r. 1723; przy innej zaś sposobności dowiadujemy się o dwóch braciach Sitarczykach, którzy również tem się zajmowali.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 319.

zawierają kontrakty, może i odrazu ściągalne, ale nieraz musiało się zdarzać, iż trzeba się było ich wykonania sądownie domagać [1]).

Ażeby zaprzeczyć przekonaniu o niewolniczości chłopów, nie możemy się powstrzymać od przedstawienia jednego faktu, dowodnie temu mniemaniu się sprzeciwiającego. Fakt ten miał miejsce w Suchej, która ówcześnie w XVIII wieku znajdowała się w posiadaniu rodziny Wielopolskich. Tam to kilku chłopów, z klucza suskiego pochodzących, „sposobem zboieckim“ obrabowało Szymona Pacholika ze wsi Gorzenia, poczem obawiając się odpowiedzialności zbiegli w góry, nie stawiając się na rozkazanie dworskie. Przez swoje postąpienie dopuścili się dwóch zasadniczych przestępstw — ucieczki ze wsi, za co według postanowienia z r. 1720 należała im się kara śmierci przez powieszenie, ponadto zaś przestępstwa rabunku nocnego, za które zwyczajnie sądy miejskie karały śmiercią kwalifikowaną. Zdawałoby się, że Zwierzchność Zamkowa, spełniająca na tem terytorjum najwyższe funkcje sądowe, wobec kumulacji przestępstw, z odpowiednią przedsiębiorczością ujmie zbrodniarzy przy pomocy hajduków, względnie ludu wiejskiego, a potem odda sądowi wiejskiemu lub miejskiemu, celem nałożenia na nich surowej kary. Tymczasem nic podobnego nie widzimy. Przestępcy dłuższy czas spokojnie, przez nikogo niezaczepiani, błąkają się po okolicy, a co więcej wysyłają swych krewnych do zamku z propozycjami układów, obiecując poddać się umówionej karze i zaspokoić poszkodowanego. I rzecz znamienna. Ówczesny właściciel wchodzi z nimi w układy. Zapewnia im bezpieczeństwo życia, wydając im „glejt żelazny“, a w końcu wymierza im niską — stosunkowo do przestępstwa — karę [2]). Czyż tego rodzaju stosunki nie obrażają naszych pojęć o spra-

---

[1]) Ponadto mamy dowody, iż garbarze krzeszowiccy zakupują skóry w całem państwie i okolicy, które potem wyprawione wywożą do Krakowa i Białej — wywożą je zaś tam mimo zakazów dworu, który stara się przeciwdziałać przywleczeniu zaraz bydlęcych do włości.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 487.

wiedliwości? Czyż możliwe są one w społeczeństwie niewolniczem?

Przytoczyliśmy w ten sposób cały szereg faktów, wybranych dowolnie i nieroszczących sobie pretensji do zupełnego wyczerpania kwestji, znamiennych jednak tem, iż dowodzą one i przekonują o dużej stosunkowo swobodzie, jaką się cieszy chłop malopolski w swej wiosce. Swoboda taka zaś niemożliwą jest w społeczeństwie niewolniczem. Stąd też nieuchronnym jest wniosek, iż chłop polski, przynajmniej w terytorjum przez nas omawianem, nie był niewolnikiem.

2. STOSUNEK PODDAŃCZY

Zachodzi jednak pytanie, jak scharakteryzować położenie włościan w XVIII wieku w Polsce, skoro nie można go nazwać niewolniczem, skoro nie można go także określić mianem wolnego, ponieważ za wiele więzów krępowało chłopa. Stan ten, w jakim się chłopi ówcześnie znajdowali, nie był ani niewolą, ani wolnością, był czemś pośredniem pomiędzy niemi, co nazwiemy — idąc za nomenklaturą zdawna przyjętą — stosunkiem poddańczym [1]).

W stosunek poddańczy wchodziło się:

a) przez urodzenie z rodziców stanu poddańczego,
b) przez zamieszkanie na gruncie poddańczym przez 1 rok i 6 tygodni,
c) przez dobrowolne przyjęcie poddaństwa,
d) przez małżeństwo osoby wolnej z poddanym.

Najczęstszą była pierwsza forma i na niej to opierał się cały stosunek poddańczy, inne bowiem, chociaż miały miejsce, to jednak zdarzały się tylko sporadycznie i praktycznie nie przedstawiają większego interesu dla czynników dworskich.

Ponieważ poddany nie był człowiekiem wolnym, przeto musiały na niem ciążyć pewne obowiązki, krępujące jego zdolność prawną, musiały go wiązać pewne ograniczenia, które mu nie pozwalały rozwinąć w pełni swej działalności. Rzeczywiście takie ograniczenia istnieją. Zaraz jednak wypadnie zaznaczyć,

---

[1]) Poddaństwo dziedziczne wiązało w zasadzie poddanego z gruntem, ale nie z panem. Podnosi to Knapp, Grundherrschaft und Rittergut. st. 61.

że cały szereg tych ograniczeń nie jest wytworem wpływu pańskiego, lecz został przejęty z dawnej gromady, która wykonywała nad obywatelami wiejskimi czynności kontrolne [1]). Ponadto co do innych, chociaż są rzeczywistemi ograniczeniami, to jednak rzecz znamienna, że co do nich, należy odróżnić między zasadą prawną jako taką, a jej praktycznem wykonaniem. Możemy się bowiem przekonać, że cały szereg tych ograniczeń w praktyce albo wcale nie jest wykonywany, lub też co najmniej nie z całym naciskiem.

a) Przywiązanie do gruntu

Ze wszystkich ograniczeń na pierwszy plan wybija się przywiązanie poddanego do gleby, połączone z niemożnością opuszczenia wsi bez zezwolenia właściciela. Zasadniczo od r. 1496 nie wolno było opuszczać nawet na krótki czas zamieszkiwanej miejscowości, ponieważ istniała obawa, że poddany wykorzysta tę sposobność dla ucieczki. Dlatego to na podstawie ustaw Rzptej wymagano, ażeby każdy z włościan, wyruszający czy to na służbę, czy też do miasta dla wyuczenia się rzemiosła, posiadał pisemne zezwolenie swego pana [2]). Takie to pisemne pozwolenie uzyskał od kanonika Łopackiego poddany z Dziekanowic, Jan Wypara [3]). Z drugiej strony zakazywano panom, jak i mieszczanom przyjmować obcych poddanych bez tego rodzaju zezwoleń, w przeciwnym bowiem razie grożono im karami.

Obowiązek pozostawania we wsi bez możności jej opuszczenia, to teoretyczna i prawna zasada stosunku. Była i jednak i druga strona tego stosunku — strona praktyczna. I oto rzecz znamienna. Mimo zakazów opuszczania wsi, popartych surowemi karami, istnieje w ciągu XVIII wieku żywa stosunkowo

---

[1]) Znamiennem jest, że i w Niemczech, w dawnej wolnej wiosce, gmina wykonywa cały szereg czynności kontrolnych nad swymi członkami, wdzierając się w najdrobniejsze tajniki ich gospodarki.

[2]) Vol. Leg. I. 260.

[3]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9 st. 1163.

migracja chłopów, popierana przez samych panów, którzy zazdrośni o własnego poddanego, przecież jednak przyjmowali obcych, ponieważ tym sposobem wzbogacali swój warsztat roboczy. Mamy zaś ponadto wrażenie, że w wielu wypadkach ani sami poddani pozwoleń pisemnych na wyjście ze wsi nie mają, ani też nowy ich pan tych zezwoleń od nich nie żąda. Przykładów stwierdzających migrację chłopską mamy wiele. Oto Kazimierz Byk, nie mogąc wytrzymać w Łące, idzie do Lubeni, posiedziawszy tam parę lat, z tegoż powodu poszedł szukać lepszej doli w Krasnem, a gdy i tam jej nie znalazł, z powrotem powrócił na zagon ojcowski [1]). O jednym z poddanych, należącym do klucza suskiego, dowiadujemy się, że podróżuje sobie swobodnie po Kętach, Bujakowicach i Pisarzowicach, bawiąc się „drabstwem“ [2]). Ciekawe też są losy poddanego Wincentego Matonoga, który urodziwszy się w Wadowicach, miał zajęcie przy tamtejszej szkole przez lat 15, poczem służył za dzwonnika przy kościele św. Mikołaja w Krakowie przez rok jeden, aby potem znowu powrócić do Wadowic. Niedługo jednak tam zabawił, ponieważ wnet widzimy go w służbie, to w Krzeszowie, to w Suchej, to znowu w innej miejscowości, losy zaś jego dzieli żona Anna, urodzona w Krzeszowie [3]). W innym wypadku Grzegorz Matusiak, mając grunt w Skawicy, wsi należącej do starostwa lanckorońskiego, przenosi się do Sryszawy, aby tam u brata stryjecznego kupić połowę zarębku [4]).

Przykłady te możnaby jeszcze pomnożyć wzmiankami o poddanych, mieszkających w Lwowie, Krakowie i tylu innych miastach okolicznych [5]) Zapewne, że w pewnej ilości

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 236 st. 3—4. Tę silną migrację podnosi i Rutkowski w swych studjach nad położeniem włościan w Polsce, st. 9. (Ekonomista 1914).

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 41—41. Jest nim Jan Szyjak, który oznaczając swe zajęcie zbójeckie, mówił, „że chodził po pytaniu“.

[3]) Tamże st. 46—49.

[4]) Tamże st. 58. Zarębku jednak tego nie kupił, z uwagi na zakaz nabywania posiadłości przez obcych.

[5]) Tamże st. 135—155.

wypadków mamy tu do czynienia z wyzwoleniem chłopa, wzamian za bliżej nam nieznane odszkodowanie pieniężne, ale ileż to było takich przypadków, w których chłop bez wiadomości zezwolenia pana uciekał w dalekie strony, szukając poprawy losu. Oto z majętności suskiej Bartłomiej Karcz „uszedł na służbę do Węgier y potem y tam y sam służąc zły zywot prowadził hultayską się bawiąc y kradnąc; [1]) nie inaczej zaś postępowali i inni chłopi, o których co chwila na kartach księgi sądowej znajdujemy wzmiankę, że uciekają, ażeby powrócić dopiero po szeregu lat, domagając się potem opuszczonej przez siebie ojcowizny. Raz nawet księgi suskie przekazały nam wiadomość, że przed r. 1721 aż 30 poddanych, należących do rozmaitych wsi państwa suskiego, uciekło, aby po paru latach powrócić, nie znalazłszy poprawy bytu [2]).

Ucieczka poddanych była umożliwiona o tyle, że znajdowali oni poparcie wśród własnych krewnych i powinowatych, którzy wiedząc o ich zamiarach, nie zawiadamiali, jak to było ich obowiązkiem, dworu, narażając się przez to na karę. Tak to Błażej Trzop pomógł swemu zięciowi do ucieczki „ani zamku, ani tych wyzey wyrazonych, którym Celary był winien nieprzestrzegłszy“ [3]), a i Mateusz Baryczak wyprawia swego syna zagranicę, „nie dołożywszy się Zwierzchności Zamkowy ani poradziwszy woyta y przysięznych“ [4]).

Uciekający poddani skierowują swe kroki zwyczajnie do Węgier, ponieważ tam czują się bezpieczniejszymi, przed wszechwładzą pańską, mogącą zażądać ich wydania, lub też ukrywają się w miastach dalszych, bardziej odległych od rodzinnych miejscowości. Niejednokrotnie jednak zwabieni obietnicami polskich panów, do nich się udają. Nie wychodzi im to na dobre, ponieważ rychło wynajduje ich, mimo zmiany nazwiska, ręka pańska i skróconym procesem, prowadzonym w grodzie, domaga się ich wydania.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98,st. 60—61.
[2]) Tamże st. 269.
[3]) Tamże st. 211.
[4]) Tamże st. 227.

Mówiąc o ucieczce włościan z rodzimej wsi, jedną jeszcze kwestję należy podnieść. Oto osiedliwszy się w innej jakiejś miejscowości, przeważnie nie zmieniają oni swego zajęcia, lecz nadal uprawiają rolę, jak to czynili w wiosce rodzinnej. Czasami jednak zdarzy się przypadek, że poddany widząc źródło swej niedoli w zajęciu rolniczem, rzuca je, aby na obczyźnie innego chleba poszukać. W ten to sposób chłopi uciekłszy ze wsi, stają się w mieście rzemieślnikami, w tenże sam sposób młodzi parobcy zaciągają się pod sztandary królewskie, wyobrażając sobie, że kiedyś zostaną wynagrodzeni za swe długoletnie a wierne służby. Tak to z jednej wsi podgórskiej wyszedł Adam Maj, aby się bić ze Szwedami „służył tak w woysku, iako y po roznych mieiscach y krainach przez lat 33", a jednak nie dosłużył się niczego, ponieważ na stare lata powrócił pod strzechę ojcowską, ażeby pod jej osłoną życia dokonać.

Zbiegostwu nie mogły zapobiec ani kajdany, ani więzienie, chociaż temi środkami hojnie szafowano, nie pomogła z pewnością i kara szubienicy, którą w r. 1720 poddanym uciekającym z majętności suskiej zagrożono. Ciekawie się przedstawia wytłomaczenie tego ostrego rozporządzenia. Oto kara szubienicy dlatego jest na uciekających poddanych nałożona, ponieważ mniejsze kary nie skutkowały i ponieważ zbiegostwa poddanych dla majętności są niebezpieczne z dwóch względów „Naprzod ze ci powalacze oycow znow wywabiaią za granice, potym przeizrawszy chudobę somsiecką ludzi swywolnych naprowadzaią, albo do swywoli drugich wyzywaią, z drugiey przyczyny, ze częstokroc chorobami łoznemi, maiętnosci zarazaią" [1]).

Obok kar o charakterze kryminalnym odbijających się na życiu i zdrowiu poddanego, wymierzano także na zbiega kary o znaczeniu cywilnem, dotykających go na majątku. Zasadniczo we-

[1]) Tamże st. 269. Mamy wrażenie, iż panowie wydając tak srogie rozporządzenia, zdawali sobie sprawę, iż nie będą one skutkować, że poddany nie będzie się ich zbytnio obawiał, wiedząc, że w praktyce zasadniczej kary nie poniesie. Dlatego to chłop czasami sam grozi ucieczką, w razie gdy mu za ciężko we wsi. Finkel, Memorjał Antoniego hr. Pergena. Kwart. hist. 1900 st. 78—9.

dług postanowień pańskich, uciekający poddany narażał się na konfiskatę swego majątku tak ruchomego, jak nieruchomego. Tak to w jednej z ustaw czytamy: „Iezeliby nie był komu (dany) konsens za granicę postanowienia, a miał tu iakie dziedzictwo ruhome w poddanstwie konwenckiem, taki, ktoryby się tego wazył, traci dziedzictwo y zadney na potym do niego niema własności y bliskości". Tak samo oceniała ucieczkę poddanego pod względem skutków i ława wiejska, postanawiając: „gdy kto odchodzi swoiey majętności, na pana wszytko przypada odbiezane" [1]).

Mimo jednak tak srogich przepisów, praktyka przedstawiała się łagodniej. Ani kary szubienicy nie stosowano, ani też nie zawsze konfiskowano majątek zbiegłego chłopa. Co najwięcej zabierano gospodarstwo jemu i jego dzieciom, a oddawano je najbliższemu krewnemu, uznając tem samem prawa rodziny do odbieżanej roli. Z kar, stosowanych przeciwko schwytanym zbiegom, należy podkreślić więzienie i kajdany, obok robót przymusowych, ponieważ te często wymierzano. Ale i tutaj zbieg miał możność uchylenia się od nich, o ile tylko znalazł krewnych lub powinowatych, którzy za niego poręczyli, iż będzie mieszkał w rodzinnej miejscowości, dobrze się sprawował i porządnie prowadził gospodarstwo. Tak to w Olszówce ręczą za Michałem Rączką wujowie jego z Sebestjanem Cieluchem przysiężnym „iako nie ucieknie ze wsi nigdzie, iako się zenic będzie zaraz... y iako dobrym będzie gospodarzem, a iezeliby uchoway Boze miał uciec tedy wzwyż pomienioni rękomiei powinni zapłacic za niego tynfow dwiescie... szukać go y stawić będą powinni" [2]). Podobnie i za Lipskim z klucza suskiego przedstawiono rękojmię, „iako będzie podczciwym y dobrym człekiem, nie ultaiem y iako go stawią, iako

---

[1]) I w Groickim podobne znalazło się postanowienie. Jeżeli chodzi o ruchomy majątek poddanego-zbiega, to niewiele z niego przypadało panu skoro poddany zwyczajnie starał się go zabrać na nową siedzibę. Także wczesne wyroki z XVI wieku znają konfiskatę majątku zbiegłego poddanego. Starod. prawa pol. pomn. VI dekret 475.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 59—60.

się co pokaze na niego, albo tez iaka skarga, a iesliby go ci rękoimicy nie stawili na ten czas, kiedy tego będzie potrzeba, pomienionego Błazeia Lipskiego, tedy nakłada się na nich kazdego z osobna po grzywien 30 y w kaydany pobrac, dokądby go nie stawili“ [1]).

Przy tem rzecz znamienna—odnosi się wrażenie, że w niektórych włościach, w pierwszej zaś linji w suskiej, poddani uważali za rzecz naturalną wychodzenie ze wsi w obce strony, skoro nie znalazłszy w dalekich miejscowościach pracy i stosownego utrzymania, spokojnie powracają pod strzechę ojcowską. Zamek suski przeciwdziała temu, wsadzając samowolnego chłopa w kajdany, zobowiązując go do stawienia rękojemstwa iż już więcej za granicę nie pójdzie, wydając srogie edykta na uciekających. Wszystko to jednak nie pomaga, ponieważ poddani jak przedtem uciekali, tak i potem to samo robią. Walnie przyczyniła się do wyrobienia tego rodzaju przekonania, pewna większa swoboda, jaką się cieszy warstwa chłopska w kluczu suskim. Możemy bowiem stwierdzić, iż poddani tej włości mogą najspokojniej oddalić się ze wsi na 4 tygodnie, nie ściągając za ten czyn najmniejszych kar na siebie. Co więcej, jeżeli w obcych miejscowościach przebywają od 4 tygodni do 1 roku, to za powrotem narażają się tylko na to, iż się ich wrzuci do więzienia bez dalszych następstw [2]). Nic więc dziwnego, że w takich warunkach ucieczka ich mogła być przez dłuższy czas nie postrzeżoną, ale co więcej, że przed nią mogli pozałatwiać swe interesa majątkowe. Tak to w r. 1723 Jan Lampart uciekając do Węgier, z których się już nie miał powrócić, sprzedał swą zagrodę za 70 złp. Walentemu Borzyckiemu, sprzedał za sumę mniejszą, ponieważ gospodarstwo wartało 100 złp., ale wyjątkowa sytuacja kazała mu się zadowolić mniejszą kwotą [3]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 53.

[2]) Tamże st. 272—273 postanowiono, „ze iezeliby się ktorykolwiek z Panstwa Suskiego wazył wychodzic za granicę, nie wracaiąc się w niedziel cztery do domu, takowy powinien za powrotem bydz podany do więzienia zamkowego pod karą zamkową“.

[3]) Tamże st. 337.

Termin czterotygodniowy służył poddanym i do innego celu—do załatwiania swych interesów handlowych. Ileż to bowiem razy widzimy chłopów suskich na jarmarkach w Lanckoronie, Kętach, Wadowicach, a nawet i Krakowie. W Krakowie to koło r. 1720 Mateusz Kacha, Wojciech Kadela i Franciszek Grajny zakupują skórę, aby ją potem po droższej cenie odsprzedać szewcom i garbarzom krzeszowskim [1]). Do Krakowa też zdążają w interesach bracia Sitarczykowie i Smolikowie, zabawiając tam nieraz czas dłuższy [2]). I w stronę Śląska austrjackiego zapuszczają się chłopi—do Bielska bowiem pędzi capy na sprzedaż Józef Listwan z państwa suskiego [3]).

Z przykładów przedstawionych i z całego omówienia wynika, że chociaż prawnie chłop był silnemi węzłami złączony z rodzinną wsią, to jednak faktycznie umiał on sobie znaleźć i otworzyć furtkę na świat, umiał sobie znaleźć furtkę tem więcej, że i sami właściciele dawali mu sposobność swobodnego poruszania się i załatwiania swych interesów w okresie czasu ustawowo postanowionego.

b) Konses małżeński

Drugiem ograniczeniem zdolności prawnej poddanego, podawanem jako takie przez literaturę, był konsens małżeński. Jak należy rozumieć to ograniczenie? Czy poddany żeniąc się we własnej wsi, potrzebował do tego zezwolenia pana, czy też tylko w przypadku ożenku z obcą poddanką, zezwolenie to miało miejsce? Naszem zdaniem konsens pański potrzebnym był tylko w tym drugim przypadku, co się zresztą ściśle łą-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 326. Nieraz te podróże do dalekich i bliskich miejscowości nie wychodzą na dobre uczestnikom. Gdy ich większa liczba się zbierze, to nieuchronną koniecznością staje się gorzałka, której pokaźne ilości wchłaniają w siebie, podnieceni zaś zrywają się do swarów i bitek. Epilog oczywiście smutny, bo uczestnikom nie tylko rany krwawe dostają się w udziale, ale jeszcze wyprawa omawianą jest w sądzie wójtowskim.

[2]) Tamże st. 78—90.

[3]) Tamże st. 478.

czyło z przywiązaniem do gleby, skoro żaden z chłopów bez pozwolenia pana nie mógł opuścić wsi, a w tym wypadku poddanka wychodząc za mąż do obcej wsi, opuszczała wioskę rodzinną. Naprawdę więc, biorąc pod uwagę konsens małżeński, nie jest on samodzielnem ograniczeniem, lecz wypływa z niemożności opuszczenia wsi.

Co się tyczy bowiem małżeństw, zawieranych w obrębie jednej i tej samej wioski, to zasadniczo nie podlegają one pozwoleniu pańskiemu. Konstytucja z r. 1511 mówi: „De filiabus vero eorundem colonorum, propter matrimonia, (quae libera esse volumus) statuimus...“ [1]), a i praktyka stosowana w poszczególnych wsiach stwierdza, że poddani swobodnie między sobą zawierają związki małżeńskie. Kiedy w r. 1738 we wsi Olszówce, przysiężny tamtejszy Szymon Frańczak pojmuje Reginę Jagodziankę za żonę, to stwierdza, że ją „z woli Boskiey y dozwolenia rodzicow w stan swięty małzenski bierze sobie za przyiaciela“ [2]). Podobnie gdy w innej wsi poddani Jachuccy wydają za mąż córkę Reginę, to również nie słychać w umowie ślubnej o jakimkolwiek wpływie władzy pańskiej.

Mówiąc o małżeństwach zawieranych w jednej i tej samej wsi, co do których stwierdziliśmy, że nie podlegają konsensowi pańskiemu, trzeba podnieść inny ważny moment. Oto dwór mając na uwadze czynnik populacyjny, stara się o jaknajwiększą ilość małżeństw we wsi, a co więcej, tu i ówdzie wywiera nawet przymus na poddanych w tym względzie. Przez ustawodawstwo kościelne tego rodzaju praktyka była zabroniona. Zakazywał jej sobór trydencki, a potem za nim w Polsce synody płocki, krakowski i warmiński. Pod tym względem w całej Polsce musiały dziać się nadużycia, skoro synod płocki z r. 1733 wyraźnie zaznaczył, że powodem powtórzenia przepisu jest przymus wywierany przez panów na poddanych co do zawierania małżeństw [3]).

---

[1]) Volum Leg. T. I. fol. 379.
[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 53.
[3]) Abraham, Z dziejów prawa małżeńskiego st. 36.

I my na naszem terytorjum znaleźliśmy ślady przymusu wywieranego na poddanych. Oto kiedy pochwycono zbiegłego ze wsi Olszówki garncarza Michała Rączkę, to dwór nakazał mu postawić porękę „iako się ozeni y ozeniwszy, iako własny poddany będzie siedział“ [1]). Podobnie za Kazimierzem Pilarczykiem postawiono rękojmię „iako odtąd zadney swywoli nie popełni, ani samsiadom ani zagranicznym zadney szkody nie zrobi, iako za rozkazem Panskim lub w tey majętności lub w Konskim ozeni się“ [2]). I w innym przypadku odnajdujemy ślady przymusu. Przymus ten wywierano na Franciszku Matusiaku ze wsi Sryszawy, który mimo upomnień, nie tylko nie żenił się, ale prowadził niemoralne życie. Dlatego to nakazano mu ożenek, bo „iakby się nie ozenił do niedziel trzech, aby był z Panstwa wygnany y od roli odsadzony, tak iako hultay“ [3]).

Przy wywieraniu tego przymusu działał nietylko wzgląd populacyjny, lub moralny. Obok nich zastosowywano przymus małżeński dlatego, iż przypuszczano, że w ten sposób przywiąże się silniejszemi węzłami poddanego do gruntu. Mniemanie to jednak czasami zawodziło, ponieważ poddany skłoniony warunkami, nie wiele oglądał się na rodzinę, jaką pozostawiał we wsi, lecz uciekał. Tak z inwentarza wsi Niedźwiedzia dowiadujemy się, że karczmarz tamtejszy uciekł ze wsi, tak że, jak stwierdza zapiska „sama kaczmarka na karczmie siedzi“ [4]).

Konsens małżeński obowiązywał, gdy napturjenci pochodzą z dwóch różnych miejscowości, podlegających dwom panom. Małżeństwa zaś tego rodzaju — mimo niechęci przeciw nim — mają często miejsce. Tak to wdowa po Cichończyku, poddanym ze Staszówki, wychodzi za mąż za Walentego Kołka do Stróżowki, wioski będącej naówczas w posiadaniu Przecława Pieniążka [5]), tak to Jan Karwala z Przedonicy zaślubia Zofję

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 59—60.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 261.
[3]) Tamże st. 58.
[4]) Rel. Crac. T. 147 st. 189—226.
[5]) Rkp. Bibl. Jag. 274 st. 32.

Kupcównę ze Świniarska [1]), a we włości suskiej bardzo często zachodzą związki małżeńskie między poddanymi tej majętności, a poddanymi klucza żywieckiego, czy ślemieńskiego. Niechęć przeciw tego rodzaju małżeństwom była po wsiach. Widzimy to już u Haura, który mówi: „Córek zaś na inną nie pozwalać dziedzinę za mąż, chyba gdy są trzy albo dwie, to iedną z nich za wiadomością pańską wydać może, z tą jednak kondycyą, żeby też w nagrodę tego y tam twemu do ożenienia nie broniono parobkowi“ [2]).

Że ta niechęć przeciwko tym zamiejscowym małżeństwom istnieje, to da się ten fakt wytłómaczyć z jednej strony ogólnym kierunkiem niewypuszczania poddanych ze wsi, a z drugiej strony niechęcią do wydawania posagów do obcych wsi, przez co jak twierdzą postanowienia i zwyczaje wiejskie, rujnują się poddani. Stąd to w jednej z ustaw czytamy: „aby synow y corek swoich, osobliwie osiadłych dziedzicow w innych panstwach nie zęnili, przez dozwolenia Dworu, albo, iezeli się zaręczą, iż się do panstwa postanowiwszy powrocą, rękoymia pod winą 20 grzywien, iezeli ich niestawią, karana bydz powinna y stą plag nieodpusczonymi, bo przez te postanowienia w cudzych panstwach ruinuią się poddani w wydawaniu posagow za granicę“ [3]). Rzeczywiście zaś jedynie tylko posag, składający się z ruchomości, otrzymywała poddanka wychodząc za mąż do obcej miejscowości. Nie otrzymywała ona najmniejszego udziału w nieruchomościach nawet w tym wypadku, gdy rodzice jej nie zostawili żadnego męskiego potomstwa. Tak to nie dopuszczono w jednej z wiosek małoletniej Aksamicianki do dziedziczenia po ojcu roli, gdy wychodziła za mąż do Słonki, podobnie zaś i w innym przypadku analogiczną praktykę możemy zauważyć [4]). Niedopuszczenie to do dziedziczenia nieruchomości zupełnie jest zrozumiałe na tle ówczesnego ustawodawstwa

---

[1]) Arch. ziemskie w Krakowie dep. 199 st. 189—190.

[2]) Haur, Oeconomika generalna. Na pozwolenie pańskie wskazuje też ustawa obowiązująca w kluczu strzeszowskim i żbikowskim.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI st. 498.

[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 49.

wiejskiego, które stara się wykluczyć nie tylko już dziedziczenie poddanych, mieszkających w okolicznych wioskach, lecz także jakiekolwiek wydzierżawianie gruntów.

Pozwolenie jakie wydawał ten z panów, który wypuszczał z własnej wsi poddanego lub poddankę, było wydawane na piśmie. Takie to pozwolenie wydał dzierżawca wsi Olszówki Annie Krausównie, kiedy wychodziła za Marka Rapaczyka sołtysa rdzawskiego, przy czem jako świadkowie aktu, wymieniane są z obu stron osoby urzędowe, to jest wójtowie i przysiężni [1]).

Niestety nie dochowały nam akta wiadomości o opłatach, składanych w przypadku oddawania poddanego lub poddanki w charakterze nupturjenta do obcej wsi. Zapewne jednak opłaty te miały miejsce, miały zaś miejsce tem więcej, że Lubomirski stwierdził je w kluczu muszyńskim i to w wysokości 3 złp. od poddanki, wychodzącej za mąż w obce państwo [2]). Naszem zdaniem opłaty te musiały nosić podwójny charakter. Z jednej strony musiało to być odszkodowanie za wyjście ze wsi, a z drugiej strony musiał to być pewien procent od posagu dawanego poddance, a wynoszonego do obcej miejscowości. Zapewne tu i ówdzie ten drugi charakter nie był uwzględniony, a to na podstawie układów zawartych między właścicielami wiosek, iż wzajemnie takich opłat nie będą pobierać.

Nie tylko samo zawarcie małżeństwa między obcymi poddanymi wymagało pozwolenia pańskiego. Także do zawarcia ważnych zaręczyn, wymagano wiadomości i zezwolenia dworu. W przeciwnym zaś wypadku grożono opornym surowemi karami.

Obowiązkowy konsens pana przed zawarciem małżeństwa, musiał być przedstawiony duchownemu, błogosławiącemu związek, przy czem naturalnie organa dworskie wychodziły z tego założenia, iż proboszcz wiejski nie miał prawa udzielić ślubu bez przedłożenia sobie zezwolenia. Chociaż teorja prawna bezwzględnie wymagała konsensu, to jednak tu i ówdzie prak-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 40—41.

[2]) Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce B. W. 1863 I st. 30.

tyka odbiegała od tej zasady. Już tego rodzaju nakazy—powtarzające się do tego dosyć często—jak wystosowany do jednego z poddanych mającego dwie siostry „za granicę im zaś nie powinien pozwalać za mąż chodzić bez dozwolenia zamkowego“ [1]), świadczą pośrednio o tem, że widocznie zdarzały się małżeństwa i zaręczyny zawarte bez pozwolenia pana. Że zaś tak rzeczywiście było, możemy poprzeć faktami. Oto w kluczu suskim Tomasz Pierzchała zaręcza swą córkę z poddanym Mosorczykiem ze wsi Jaszczurowej bez wiadomości Zwierzchności Zamkowej [2]), a dwie poddanki z tejże majętności Regina Ślósarzówna i Jadwiga Pasierbkowa, wychodząc za mąż, obywają się bez konsensu pańskiego [3]).

W związku z małżeństwem poruszymy parę ciekawych momentów natury prawnej i społecznej, jakie się nam nasunęły przy badaniu. Jeżeli chodzi o zaręczyny, to prawo koronne uznawało zerwanie zaręczyn przez jedną ze stron bez dostatecznej przyczyny, za uprawnienie drugiej niewinnej do wytoczenia skargi przed sąd duchowny, z żądaniem odszkodowania [4]). Podobne stanowisko w tej kwestji zajmowało i prawo wiejskie, tylko że tu skarga nie szła do sądu duchownego, ale do ławy wiejskiej. Ponadto na gruncie wiejskim nawet nieformalne zaręczyny wyradzały uprawnienie do odszkodowania. Widzimy to w następującym przypadku. Oto Jan Gołuszka „zalecaiąc się Katarzynie... stracił koło niei, iako się pokazało na fl. 100“. Kiedy potem narzeczeni pomiędzy sobą się powaśnili i ostatecznie oblubienica zerwała z Gołuszką, bo „ią pobieł“, to sąd wiejski, do którego sprawa przyszła, przyznał Gołuszce 50 złp. odszkodowania, przyznał zaś dlatego tak mało, ponieważ ten

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 304—305.

[2]) Tamże st. 274—275.

[3]) Tamże st. 509—511. I gdzieindziej zdarzały się wypadki wydawania córek bez pozwolenia dworu. W jednej bowiem z zapisek czytamy: „skarało się Matusa Flaka grzywnami, ze przeciw zakazowi panskiemu postąpił, że corkę swoię do Bierzanowa bez opowiedzi y pozwolenia panskiego wydał“. Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 379.

[4]) Dąbkowski, Prawo polskie prywatne. T. I. st. 346.

„nie był zaręczony przy ludziach, iako się należało“ [1]). Do tej samej poddanki zalecał się potem i inny poddany, Walenty Knapczyk, któremu chociaż sobie liczył 80 złp. odszkodowania, to jednak przyznano mu tylko złp. 18, ponieważ w tym przypadku o żadnych zaręczynach nie było mowy, a co więcej nawet sama matka panny, córki swej Knapczykowi nie obiecała [2]).

W małżeństwie poddańczem przeważnie nie miłość łączyła parę, ale konieczność gospodarcza, która nakazywała poddanemu po śmierci żony wchodzić poraz drugi i trzeci w związki małżeńskie, azeby zapewnić opiekę małym dzieciom, a w większej jeszcze mierze pozyskać jedną parę rąk do pracy. Dlatego też żenią się chłopi nieraz po trzy i cztery razy [3]). Nawiasem mówiąc nie zawsze dobrze na tem wychodzili, ponieważ młode żony ze staremi mężami nie zawsze chciały mieszkać, uchodząc od nich i wywołując przez to zgorszenie we wsi. Tak to gdy stary Piotr Buła ze Skotnik mając już lat 76 ożenił się z Małgorzatą Zapalanką, to ta „przyszedłszy od slubu y dnia iednego z nim nie mieszkała, iako matrimonialis obowiązuie status, ale zaraz nazaiutrz precz od niego poszła y mieszkac nie chciała, ale tylko zniwem ogranicznie wyprawiała“. Na tem nie koniec. Kiedy bowiem mąż upominał ją, aby nie przebywała w podejrzanych towarzystwach, to ona „namowiła tychze zołnierzow, z ktorymi korrespondowała, aby iego zbic, iako nieprzyiaciela, a nie własnego iey męża“ [4]).

c) Przymus pracy

Dalsze z kolei ograniczenie zdolności prawnej poddanego stanowi przymus pracy, obowiązujący wszystkich poddanych, zdolnych do pełnienia pewnych zadań, przyczem rodzaj

---

[1]) Rkp. hr. Bran. 98 st. 152—153.

[2]) Tamże.

[3]) Jednak zdaniem naszem synowie znajdujący się pod władzą ojca, nawet dorośli, nie żenili się. Ożenek ich dopiero wtedy był możliwym, gdy w jakikolwiek sposób mogli uzyskać gospodarstwo. Inaczej twierdzi Rhamm, Etnographische Beiträge T. I. st. 52.

[4]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 649.

zajęcia, czas trwania pracy, wynagrodzenie, sposób wykonania zadania i inne tym podobne essentialia, a nieraz i accidentalia negotii oznacza jednostronnie dwór.

Jako główne formy tego przymusu pracy, ciążącego na wszystkich poddanych, z wyłączeniem dzieci, chorych i starych [1]), możemy rozróżnić: a) przymus służby we dworze i w folwarku pańskim; b) przymus objęcia urzędu dworskiego (karbowy, leśny, gospodarz i włodarz); c) przymus objęcia urzędu gromadzkiego w wioskach, w których nominacja urzędników należy do dworu; d) przymus objęcia gospodarstwa włościańskiego i rzemieślniczego; e) przymus pracy na polach folwarcznych lub dla dworu, niezależnie od dni pańszczyźnianych za wynagrodzeniem oznaczonem jednostronnie przez dwór.

Przez *przymus służby* rozumiemy taką instytucję prawną, na podstawie której młodzież wiejska obojej płci obowiązaną jest przed małżeństwem zaofiarować swe usługi dworowi na pewien określony zwyczajami lub przepisem przeciąg czasu. W ten sposób rozumiano ten przymus w najbliższych nam okolicach — Morawach, Śląsku, Czechach, Brandenburgji i Pomorzu, obowiązywał zaś on w wielu prowincjach, tak że uznawano go niemal za regułę [2]). Wykonywano go zaś w ten sposób, iż w oznaczonym dniu cała młodzież pewnej wioski stawiała się we dworze [3]), z której pan wybierał potrzebną dla siebie służbę, reszta zaś, nie pociągnięta do służby, mogła być użyta w charakterze parobków i dziewek w gospodarstwach

---

[1]) Ale i ci chcąc się uwolnić od przymusu pracy, musieli uzyskać zwolnienie pańskie.

Uwaga. Sprawę przymusu pracy oświetlam głównie pod kątem widzenia stosunku chłopa do pana, pomijam zaś stosunek chłopa do gromady jako całości, bo i tutaj przymus ten mógł się objawić.

[2]) O tym przymusie mówi Knapp, Grünberg, określając stosunki poddańcze na Śląsku, Morawach i Czechach, wspomina o nim także Dessmann a ostatnio Ziekursch, Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Wszyscy ci badacze oświadczają, że rzadkiemi były osady, w którychby przymus ten nie obowiązywał.

[3]) Grünberg, Bauernbefreiung T. I st. 13.

poddańczych. Byty rozmaite odmiany tego obowiązku. I tak w niektórych stronach obowiązkowa ta służba trwala dłużej, ponieważ w miarę potrzeby coraz dalej odsuwano możliwość małżeństwa poddanego lub poddanki [1]), w innych znowu krócej, ponieważ gospodarze mogli swych synów i córki wykupić od tej powinności, składając umówioną lub zwyczajem postanowioną sumę pieniężną. Gdzieniegdzie był nawet zwyczaj, że składano stałą opłatę dworowi za ten obowiązek, to znowu wymagano, ażeby gospodarz wiejski w braku dzieci na własny koszt wynajął zastępcę i tego przesłał do dworu w charakterze służącego.

Służba ta przymusowa z reguły nie była bezpłatną. Zwyczajnie dwór był obowiązany do utrzymania wziętego do służby syna poddańczego, ponadto zaś płacił mu za usługi pewną kwotę pieniężną, z reguły mniejszą od tej, którąby mu się należała, gdyby zawarł z panem formalny i żadnym przymusem nie ograniczony kontrakt najmu usług.

Przymus służby uczeni niemieccy zaliczyli do zasadniczych ograniczeń osobowości prawnej poddanego, pomieszczając go obok glebae adscriptio, pozwolenia na wybór zawodu i na zawarcie związku małżeńskiego. Jako zasadnicze ograniczenie, jest on naturalnem następstwem tego faktu, iż poddany bez zezwolenia dworu nie może opuścić rodzinnej wioski, że należy on nie tyle może do samego dworu, ile do folwarku i jego gruntów, że całą swą pracę i energję winien nie komu innemu, ale swemu panu, jako właścicielowi obszaru poświęcić.

W Polsce sprawa przymusu służby i jego istnienia dotąd nie została poruszoną. Mamy właściwie w tym względzie tylko jedno oświadczenie Rozwadowskiego, który za Knappem twierdzi, że obowiązek przymusowej służby dzieci poddańczych we dworze nie istniał w Prusach zachodnich [2]), inni zaś badacze, określając stosunki poddańcze, tą powinnością się nie

[1]) Tamże. Można stwierdzić, że służba przymusowa w rozmaitych wioskach trwała od 3—7 lat.

[2]) Rozwadowski, Die Bauern des XVIII Jahrh. w Schmollera Jahrbücher für Nationalökonomie T. XX str. 354.

zajęli [1]), wypadałoby więc opierając się na przekazach źródłowych zbadać istotny stan rzeczy, wypadałoby zaś tem więcej, że nauka polska skłonną jest—przez swe milczenie—do nieuznawania tego obowiązku w granicach Rzeczypospolitej.

Otóż w tym względzie trzeba stwierdzić, że w zapiskach dochowały się nam wzmianki, mówiące o przymuszaniu własnych poddanych do służby we dworze, że jednak przymuszano nie ogół włościaństwa, mających synów lub córki, lecz tylko pojedynczych chłopów. I tak dowiadujemy się, że poddany ze wsi Ślemienia, należącej do Wielopolskich, był przymuszony przez swego pana do objęcia służby lokaja we dworze. Mówi on bowiem w swej prośbie, podanej potem do rządu austrjackiego, iż „ia Tomasz Kyzowski służyłem u dworu J. W. Chrabi w Żywcu y Pieskowy Skale przez lat 15 y miesięcy 9, trzyźwo y pościwie, na co mam testymonium, od którego J. W. Pana na miesiąc tylko brałem po zł. pol. 3, bom był przyniewolony do tey służby, a gdym się chciał odprawić, żadnym sposobem mnie uwolnić nie chciano, tak żem służył przez lat 6 y brałem na miesiąc po 2 zł.“ [2]). Podobnie z przypadkiem przymusowej służby mamy do czynienia w Olszówce, kiedy to za Wojciecha Biłka, poddanego z tejże wioski, muszą ręczyć czterej poddani, „iako tenze Woiciech Biłek będzie dobrze y podciwie służył za kuchtę, iezeliby zas gdzie uszedł, nizey podpisani powinni więzienie wszyscy zasiesc, poki go nie stawią y grzywien kazdy po 30 (mają zapłacić)“ [3]). Wspomniany zaś włościanin był wzięty na służbę dworską przez ówczesnego dzierżawcę Romana Sierakowskiego, sędziego ziemskiego krakowskiego.

Nie są to jedyne wzmianki, jakie się nam udało w źródłach wyszukać. Na fakt ten bowiem przymusowej służby wskazuje i jeden z punktów instruktarza jaworowskiego z r. 1765 w słowach: „poddanego z roli, ani ciągłego, ani pieszego za parobka,

---

[1]) Poza ulotną wzmianką, jaką znajdujemy u Lubomirskiego, Rolnicza ludność w Polsce B. W. 1852 T. I, str. 13.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 1 str. 116—117.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 86. Ręczy zaś brat Bartłomiej Biłek i trzech innych poddanych.

pastucha nie brać, ponieważ przez to w pańszczyźnie, daninach i innych powinnościach inwentarskich niemała szkoda i uszczerbek“ [1]). Co więcej i w starostwach królewskich wymagano od poddanych tej powinności, skoro ci skarżą się w sądzie królewskim na dzierżawcę, iż im zabiera dzieci na służbę [2]). Rzecz przy tem charakterystyczna. Sąd królewski uznał w pewnej mierze uprawnienie starosty do brania włościańskich dzieci w swą służbę, skoro stwierdził, że w razie gdy te służą w obcych miejscowościach innym panom, to właściwy ich dziedzic ma prawo przed innymi korzystać z ich usług.

Z przedstawionych wypadków zdaje się nie podlegać wątpliwości, iż w Rzeczypospolitej stosowano w sporadycznych wypadkach przymus służbowy względem poddanych, że jednak z drugiej strony nie był on uznany ogólnie, skoro nie wszędzie z niego korzystano. Ma się wrażenie, że przymus ten zastosowywano tylko wtedy, gdy po stronie dworu zachodziła konieczność, gdy nikt z poddanych nie zgłosił się do pana z propozycją objęcia służby na podstawie dobrowolnej umowy. W tym wypadku zwierzchność dworska robiła użytek ze swej władzy nad włościaństwem i zlecała jednemu z poddanych objęcie określonych funkcyj służbowych. Przy tej sposobności nie obeszło się nieraz bez oporu interesowanego, niejednokrotnie też bogatsi synowie poddańczy wykupywali się umówioną kwotą.

Przymus służby na ziemiach polskich wykazuje ponadto pewne specjalne odróżnienie w porównaniu z takimże przymusem, stosowanym w terytorjach pogranicza zachodniego. Nie jest to przedewszystkiem obowiązek, któryby obciążał całą ludność wiejską i to nawet w tym przypadku, gdy pan służby nie potrzebuje, kiedy to poddani muszą dworowi składać pewną opłatę jako ekwiwalent. Co więcej przymus polski ma pewien charakter dodatkowy, stosuje się go bowiem w zasadzie tylko w razie potrzeby, przyczem jednak obowiązkowi temu podlega nie tylko młodzież męska i żeńska, ale i osiadli gospodarze

---

[1]) Pawlik, Instruktarze ekonomiczne, str. 23.
[2]) Castr. sand. T. 156, str. 699—701.

począwszy od komorników, a skończywszy na kmieciach. Z całego bowiem ukształtowania się stosunków wiejskich odnosimy wrażenie, że pan wioski mógł usunąć kmiecia z roli, przez niego posiadanej na prawie niezakupnem, i pomieścić go na swym folwarku w charakterze służącego. Tego rodzaju postąpienie leżało w granicach możliwości, a jeżeli go nie stosowano lub rzadko, to tylko dlatego, że zwyczajnie nie przedstawiało ono korzyści dla pana.

Rzadkie stosowanie przymusu służby w Polsce tłómaczy się przedewszystkiem tem, że na objęcie funkcyj służebnych we dworze i na folwarku znalazło się zawsze dosyć kandydatów w gronie poddanych, że w okresie „gód", t. zn. Bożego Narodzenia i Trzech Króli, zawierał dwór umowy ze zgłaszającymi się synami i córkami gospodarskimi. Że rzeczywiście taka praktyka mniej lub więcej dobrowolnej umowy miała w Polsce zastosowanie, to stwierdza księga rachunków prądnickich, zawierająca liczne wzmianki o takich umowach, podająca wysokość wynagrodzenia pieniężnego, wraz z deputatami żywnościowemi, pewną ilością obuwia, płótna i t. p. I tak pod rokiem 1620 pod rubryką „ziednanie czeliadzi na folwarku promnickim", czytamy, że dwór dawał „Bartoszowi gospodarzowi y s zoną iego złotych iedenascie, botow po trzi pary, to jest boty nowe iedne, podszicie dwoie, kazdemu z nich roli na polia na konopie albo na lien zagonów 4" [1]). Podobnie i przy innych funkcjonarjuszach mamy wynotowane pozycje pieniężne i naturalne, im się należące, spis zaś cały zamyka stwierdzenie, że „ty wszitki czeliadzi zapłaciło się mytho wedlug umowy kazdego, takze y płotno wszitkim według uiednania", stwierdzenie tem charakterystyczne, że niedwuznacznie powiadamia nas o dobrowolnym charakterze umowy między dworem a poddanym. Czy służącemu, rekrutującemu się z poddaństwa wioskowego, przysługiwało w pewnych przypadkach przewidzianych zerwanie umowy, na to pytanie wypadnie odpowiedzieć twierdząco, chociaż z drugiej strony i w tym kierunku mogły się dziać nadużycia.

---

[1]) Rkp. OO. Dominik. Rachunki prądnickie z lat 1613—1640, fol 2.

Prawdopodobnem jest jednak, że dwór rzadko chwytał się drugiej drogi, skoro w zasadzie nie przedstawiała ona dla niego wartości, ponieważ chcąc się upewnić co do poddanego służącego musiał się posługiwać rękojemstwem, nie zawsze odpowiednie rezultaty dającem.

Mówiąc o stosunkach służbowych, na jeden jeszcze moment należy zwrócić uwagę. Oto przeważnie poddani garną się chętnie do służby dworskiej. Ma to zaś miejsce przedewszystkiem w majątkach większych, gdyż włościanie, wszedłszy w latach młodych w obowiązki we dworze lub folwarku, dosługiwali się nieraz pokaźnego majątku, który im dozwalał na starość dożywać spokojnych dni. Co więcej, za wierną służbę mieli oni możność uzyskania specjalnych uprawnień, które ich wynosiły ponad szary tłum współbraci. Stąd to niejaki Mamcarczyk, służąc w zamku suskim, uzyskał darowiznę zagrody bez obowiązku odrabiania z niej robocizny [1]), inna zaś poddanka z klucza łąckiego za pełnienie funkcji mamki otrzymała jednorazowo kwotę 300 złp., która to kwota pozwoliła jej zakupić gospodarstwo kmiece [2]). Znany nam już Kizowski ze Ślemienia, opuściwszy po śmierci swego pana dwór, uzyskał zwolnienie od robocizny z gruntu przez siebie posiadanego [3]).

Ponadto inna jeszcze okoliczność pociągała synów poddańczych do służby dworskiej. Oto w stosunku do pracy na roli zajęcia dworskie hajduków, żołnierzy, pasterzy, lokajów i t. p. przedstawiały się im jako lżejsze, mniejszej wymagające pracy, które dawały im przytem możliwość wyniesienia się we wsi na wyższe stanowisko, skoro w przyszłości mogła ich czekać nominacja na przysiężnego lub wójta, w przypadku gdy pan rościł sobie prawo do nominacji tych urzędników.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 str. 296.

[2]) Arch. ziemskie w Krakowie 236 str. 69.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 1, str. 116—117. „A ponieważ ia ubogi człowiek nie wiedziałem, com miał daley począc z sobą, tak tedy dopraszałem się u J. W. Pani, abym się powrocił do oiczyzny swoiey y gruntu, który mam w Slemieniu y abym dopoki zyc będe panszczyzny z tegoż gruntu nie robił, na com odebrał dokument z podpisem ręki iey własney".

Ogólnie więc, przypatrując się stosunkom poddańczym pod kątem widzenia obejmowania zajęć służebnych, zauważamy, że rzadko musiała się objawiać konieczność przymusu służby, skoro zajęcia dworskie naogół przedstawiały się jako uprzewilejowane. Niemniej jednak nie należy zapominać, że był on w praktyce przeprowadzony, przyczem o tym charakterystycznym obowiązku przypomniano sobie nieraz wtedy, gdy poddany ośmielił się służyć u obcego pana w obcej miejscowości. Wtedy to z całym naciskiem podkreślano konieczność pracy poddańczej nie gdzieindziej, tylko we własnej wiosce rodzinnej, dla własnego pana, rezydującego we dworze. Ten moment zauważyliśmy już uprzednio przy omawianiu praktyki w dobrach królewskich, kiedy to sąd wyraźnie stwierdził, że poddani przedewszystkiem winni się wynajmować na służbę własnemu dzierżawcy [1]), znalazł on także urzeczywistnienie i w dobrach dziedzicznych. W nich to bowiem uznawano zasadę, że poddany o tyle tylko może iść na służbę do obcego pana, o ile uzyska na taki krok pozwolenie własnego dziedzica, którego zapewne udzielano za odpowiednią zapłatą. Wzór takiego pozwolenia zachowały nam akta dominikańskie w następującem brzmieniu, odnoszącem się do Jana Wypary z Dziekanowic: „Jan Wypara z Dziekanowic chcąc gdzieindziey szukać sposobu do pożywienia daię iemu pozwolenie oddalenia się, bez uwolnienia iednak od poddanstwa y ze nic nie winien do dworu y dobrze sprawował się daię świedectwo“ [2]). Zapewne niejednokrotnie dodawano do takich pozwoleń określenie czasu, na który uwalniano poddanego na obcą służbę, a zapewne i inne okoliczności, zależnie od warunków. W zasadzie też, gdy brakowało takiego pozwolenia, to obcy pan nie miał prawa przyjmować poddanego na służbę, ten zaś ostatni ponadto narażał się na odpowiedzialność sądową. Jedną z takich to spraw zajmował się w r. 1647 sąd rugowy w Kasinie Wielkiej w następujących

---

[1]) Lubomirski, Rolnicza ludność w Polce. B. W. 1852, T. I 13.

[2]) Rkp. OO. Dominik. 9, str. 1163. W Niemczech za udzielenie pozwolenia na służbę u obcych płacono od 16—30 centów.

słowach: „Usadzony był Bartosz syn Mikołaia Pawlarczyka, ktory służył o granice a nie chciał bydz posłuszny, ani panu swemu dziedzicznemu, ani oycu swoiemu. Ja brat Hilarius na tęn czas factor maietnosci Kasiny, dałem go okowac na kielka niedziel, potim za uproszeniem ludzi, ktorzy tesz ręczyli za niego, ze się nie będzie wiecey tego wazył, zeby miał o granice służyc, a iesliby albo takie nieposłuszenstwo miał pokazac panu, albo rodzicom swoiem, tedy ma robic w okowach roli bes zadnego miłosierdzia, a iesliby tesz miał ustąpic, powinni go cisz rękownicy stawic panu albo dac winy kazdy z nich grzywien dziesiec“ [1]). Takich przypadków praktyki sądowej możnaby przytoczyć więcej, stwierdzają zaś one niedwuznacznie panowanie we wsi zasady, że poddany, ma obowiązek pozostawania nie tylko w rodzinnej wiosce, ale że zarazem ciąży na nim obowiązek pracy nie gdzieindziej, tylko we wsi, do której jest przynależny.

Podobnie jąk włościanin wrazie potrzeby mógł być przymuszony do objęcia niższego stanowiska służbowego, tak samo ciążył na nim *obowiązek przyjęcia pewnych wyższych funkcyj w gospodarstwie pańskiem,* jak karbowego, włodarza i t. p. Moment ten łączył się z charakterem miniaturowego państwa wiejskiego, w którem wybór zawodu dla włościaństwa należał do pana wioski. Pan, korzystając z tego uprawnienienia, przymuszał poddanych do obejmowania wyższych czynności w gospodarstwie folwarcznem. Że rzeczywiście tak było, na to mamy kilka dowodów. Oto słyszymy o Klimku Smoliku w kluczu suskim, że był „wzięty za dwornika“ [2]), a w jednym z inwentarzy czytamy skargę na dzierżawcę, że „chłopa, ktory inwentarzem podany nie był, zagrodnika trzechdniowego, do pilnowania lasu przymusił, na dworską sobie służbę, przez co większa lasu desolacya y chałupa zruinowana y spustoszona“ [3]).

I tu jednak nie zawsze ten moment przymusu występuje na jaw. Godność bowiem karbowego czy włodarza dawała

[1]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI st. 348.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, str. 84.
[3]) Castr. sand. T. 157, str. 2041—2054.

nie tylko duże uposażenie w postaci ordynarji, zapłaty pieniężnej i pewnej ilości uprawnych zagonów, ale co więcej uwalniała od robocizny. Nie koniec na tem, karbowi czy włodarze w tej czy owej formie mieli udział w produkcji rolnej folwarcznej, doglądali robocizny i prowadzili własną hodowlę bydła, która przysparzała im znakomitych dochodów. W przypadku niezbyt ścisłego nadzoru ze strony zwierzchności dworskiej wynajmowali oni dni robocze, uwalniali poszczególnych poddanych od pańszczyzny za odpowiedniem wynagrodzeniem, a nawet tak umieli dawać się we znaki włościanom, że ci byli zmuszeni opuszczać gospodarstwa przez siebie posiadane. Dość wspomnieć gospodarza paczołtowskiego Pawła Kowalika, który „wiernie panszczyzny od gromady swoiey należącey nie przestrzegał, robocizną mieszał według swego upodobania, ktoremu chciał chłopu panszczyznę odpuszczał, zamieniał", ponadto „bydło nad pozwolenie panskie w zimie chował na oborze dworskiey, dlatego y siano nim spasł, poniewaz iuz natenczas owiec nie było. Świni takze, co chciał, na swoię stronę chował" [1]). Podobnie i sołtysi suscy musieli robić duże nadużycia z robocizną poddańczą, skoro Anna Wielopolska w ustawie swej wydanej w r. 1696. groziła karami przestępnym [2]). Umieli także myśleć o sobie karbowi. Oto o jednym z nich dowiadujemy się, że „ze mierząc zboze na ordynaryą dwornikowi Tarnowskiemu ze spichlerza nadmierzył niestrychuiąc", za co wsadzono go do więzienia i dopiero za rękojemstwem dwuch sąsiadów wypuszczono go na wolność [3]). W Olszówce zaś Stanisław Mrożek miał ukraść zboża 23 korce i 2 ćwierci ze spichlerza, za co

---

[1]) Starod. prawa pol. pomniki XII, str. 409—410. Bliżej zajmujemy się tą postacią i jej stosunkiem do poddanych w pracy: Ucisk włościański w dawnej wsi polskiej. Przegl. pow. 1920.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce st. 414.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 166. Zaręczyli oni za niego, „iako bendzie wiernie y zyczliwie służył y doglądał wiernie dobra panskiego, na ktorego gdyby naymnieysza rzecz, gdyby się pokazała na gardle ma bydz karany".

miał być na śmierć skazany i tylko łasce pańskiej zawdzięczał życie [1]).

Bacząc na najrozmaitsze korzyści, jakie przynosiła ze sobą funkcja dworska, poddani zwyczajnie nietylko że nie opierali się wezwaniu dworskiemu, ale co więcej niejednokrotnie najrozmaitszych dokładali starań, aby ją otrzymać. Stąd to dawny gospodarz dominikańskiego folwarku w Przeciszowie, Józef Kajdas, prosi przeora: „abym się mogł na tym folwarku, na ktorym ia byłem rok utrzymać w Przeciszowie, ponieważ teraznieyszy gospodarz z tego mieisca nie kontent iest“ [2]). Podobnie, gdy w innym wypadku jeden z poddanych miał obiecaną dla siebie godność gospodarza jednego z folwarków, a formalne wezwanie z klasztoru dłuższy czas nie nadchodziło, to poddany ten pisze uniżoną prośbę do klasztoru z przypomnieniem obietnicy. Pisze on zaś w ten sposób: „miałem deklaracyę od samego Przewielebnego Mci Dobrodzieia na folwark Załowiczkowy, tak dotychczas tego się spodziewam, lubo iuz pięc niedziel minęło, a skutku zadnego ieszcze nie odebrałem, więc nie wiem Przewielebny Mci Dobrodzieiu czego się mam trzymac“ [3]). Dodaje przytem: „słyszałem takze, ze inszego iuz na tamto mieisce obsadzic maią“, na czem ostatecznie mu nie zależy, ale jednak wkońcu celem uzyskania tego pożądanego przez siebie miejsca takich określeń używa. „więc powtornie upadam pod stopki Przewielebnego Mci Dobrodzieia prosząc y zebrząc pokornie, aby ta prosba moia skutek swoy iaki wziąc mogła, za co ia z dziatkami swemi za zdrowie długoletnie Przewielebnego Mci Dobrodzieia Pana Boga prosic będę“ [4]).

Co więcej, poddani celem uzyskania tak intratnego w niektórych okolicach stanowiska gospodarza folwarku, nie cofali

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 85.

[2]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. str. 1287. Obiecuje on przy tej sposobności, że klasztor nie poniesie przez uwzględnienie jego prośby żadnej szkody, ponieważ gospodarstwo wiejskie po nim mogą objąć brat wraz z szwagrem.

[3]) Tamże st. 1291.

[4]) Tamże.

się nawet przed denuncjacją, nie gardzili wysyłaniem do dworu rozmaitych oczernień i zmyśleń. I tak w dobrach wspomnianego już konwentu dominikańskiego Jan Olesiński w piśmie wystosowanem do przeora w ten sposób oskarża gospodarza folwarku Załowickiego: „Oznaimuię gospodarza załowickiego Mendika iako sobie poczynał, naprzod stawkow dwa posiekł na siano, za ktore wzion czerwony złoty, na stawie Nowinczyka szedł z pługami, kazał sobie orac, szesc pługow orało na proso, ktore zasiał y zebrał, nalezy od orania y za pole złotych 20. Na tymze stawie posiekł siano, ktorego wzion wozow osm, za ktore nalezy złotych 40 Mci Dobrodzieiowi, za ktore powinien zapłacic". Lista grzechów i przestępstw gospodarza folwarcznego względem klasztoru nie była jeszcze w ten sposób wyczerpaną. Oto miał on jeszcze sprzedać cztery fury węgli drzewnych, a ponadto, mocząc konopie, dopuścił się niedbalstwa, ponieważ przy wybieraniu konopi zostawił ociepi 13, „ktore dotychczas w wodzie sąm" [1]).

Tak przy obejmowaniu stanowiska służącego, jak i obowiązków wyższego funkcjonarjusza w gospodarstwie folwarcznem, poddany zrzekał się dotychczasowego miejsca poddańczego, aby spełniać nowe swe zadanie. Inaczej było przy mianowaniu poddanego *przysiężnym lub wójtem gromadzkim* w wioskach, w których panu przysługiwało z rozmaitych tytułów prawnych prawo nominacji na te urzędy. W tym wypadku nowomianowany zatrzymywał swe dawne gospodarstwo, zatrzymywał zaś dlatego, że nowa funkcja nie wykluczała dawnej, że, co najwyżej, do dotychczasowych obowiązków przybywał nowy—rządzenia gromadą. Znamiennem jest, że i przy tych godnościach na poddanym ciążył obowiązek przyjęcia urzędu, który w razie oporu interesowanego mógł być poparty przymusowemi karami. Że rzeczywiście tak było, to świadczy wzmianka zaczerpnięta z dóbr kustodji krakowskiej. Tam to sąd kustoszowski, rozpa-

[1]) Tamże. Charakterystycznem jest również, że denuncjujący poddany nie wszystko jeszcze w swem piśmie wypisał skoro na końcu dodaje: „co szerzey w osobności Mci Dobrodzieiowi opowiem".

trując sprawę Łukasza Janika, „ponieważ Łukasz Ianik Zwierzchności kustoszowskiey upórczywie nie iest posłuszny, ze nie chce bydz woitem, a zadnych na to konwinkuiących, słusznych racyi nie daie“, przeto skazano go wyrokiem tegoż sądu, „aby odniosł 50 plag“ [1]). Że i w wielu innych wioskach istniał przymus objęcia godności wójtowskiej lub przysiężniczej, tego dowodzi fakt zwalniania wójtów i przysiężnych z urzędu, jaki nieraz ma miejsce. Przymus ten mógł być zastosowany do wszystkich poddanych płci męskiej, zamieszkujących we wsi, odpowiednich do pełnienia urzędu, wyznaczeni zaś włościanie mogli się od niego uwolnić, o ile podali uzasadnione przyczyny, przemawiające przeciwko ich kandydaturze. Oczywiście przyczyny te różne były w rozmaitych wioskach, zwyczajnie jednak zwalniano od niego w razie słabości, choroby i pełnienia opieki na którem z większych gospodarstw wioskowych. Stąd to we wsi Markowej składa urząd wójta Marcin Bienczak, ponieważ „mu się uprzykrzyło w iego starosci na tym urzędzie“ [2]); podobnie zaś we wsi Górkach zaznaczono w księdze gromadzkiej, zwalniając wójta: „ponieważ woyt stary w Gorkach dla słabosci swoiey zadosyć powinnosci swoiey czynic nie moze“, przeto obrano nowego [3]).

Jeżeli zdarzyły się we wsi polskiej przypadki stosowania przymusu w sprawie objęcia urzędu przełożonego nad gromadą, to widocznie urząd ten nie zawsze był celem dążeń poddanych, widocznie poszczególne jego funkcje dawały taką sumę odpowiedzialności, że lepiej było się od nich uwolnić. I rzeczywiście w wielu, a nawet bardzo wielu wypadkach tak było. Oto wójt był obowiązany wypędzać na pańszczyznę, nieraz obowiązywano

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 334.

[2]) Tamże T. XI. st. 712.

[3]) Analogicznie było wogóle i w miejscowościach, w których gromadzie przysługiwało prawo obioru urzędu. Tylko że tutaj wobec własnych sąsiadów łatwiej się było wytłomaczyć, o ile się nie chciało objąć proponowanego stanowiska. Zaznaczyć przytym wypadnie, że o ile i dzisiaj ciąży na obywatelach ten sam obowiązek—mamy go u nas, w Anglji, Niemczech i t. p., to już jest on tylko dalszym ciągiem dawnego. Górski, Samorząd, T. I, 138; Kamocka, Ustrój Samorządowy Anglji, st. 20.

go do dozorowania jej, czyniąc go odpowiedzialnym za wykonanie ściśle określonej ilości pracy przez powierzonych jego dozorowi poddanych. Nie zawsze zaś było to możliwem dla niego wobec wygórowanych żądań dworu. Ponadto przy tej sposobności mógł sobie zasłużyć na nienawiść swych współbraci, jako zbyt gorliwy wykonawca poleceń pańskich.

Były i inne ciężkie obowiązki urzędu wójtowskiego, które odstraszały kandydatów. Należało do nich utrzymanie dobrego rządu w gromadzie i dopilnowanie, aby karczmarze i poddani nie przywozili obcych trunków do wsi. Kiedy do wsi Krzeszowa w kluczu suskim jeden z poddanych przywiózł pewną ilość gorzałki „ogranicznej“, a wójt tamtejszy z nieświadomości o tem nie doniósł, to zagrożono mu na przyszłość pokaźną karą pieniężną, o ile nie będzie rzetelnie spełniał swych obowiązków [1]). Co więcej, dwór czynił nieraz wójta odpowiedzialnym za ściągnięcie czynszów i danin z gromady i nierzadko powierzał mu także zebranie podatków państwowych ze wsi.

Chociaż zaś za te obowiązki był nieraz w zupełności zwolniony od pańszczyzny, jak to miało miejsce w Krowodrzy [2]), lub w Suchej [3]), chociaż czerpał pokaźne dochody z sądów, przeprowadzania pomiarów, to przecież korzyści te niejednokrotnie nie równoważyły odpowiedzialności i stąd to nieraz mianowani wójtowie albo w ogólności proponowanego sobie urzędu przyjąć nie chcą, lub też starają się co najprędzej od niego uwolnić. Zapewne że i w naszych wioskach zwalniano niektórych poddanych od pełnienia funkcyj wójtowskich. Wprawdzie nie mamy w tym względzie wyraźnych śladów, jednak taka

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 93.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI, str. 668. „Woyt nowo teraz obrany... ktory od wszelkich składek, opłatek y innych podatkow gromadzkich z tey cwierci roli za swoie prace, według dawnego zwyczaiu powinien bydz wolny, w czym go gromada bez wszelkiey exkuzy zastępować powinna“.

[3]) W Suchej dowiadujemy się, że wójt Andrzej Herenczyk, mając dwie zagrody i karczmę, żadnej powinności dworowi nie oddaje.

praktyka istniała już ówcześnie po miastach i miasteczkach polskich [1]), znaną zaś była w miejscowościach niemieckich [2]).

Przymus objęcia służby we dworze lub w folwarku, zarówno jak przymus przyjęcia stanowiska wójta lub przysiężnego nie wyczerpują jeszcze zagadnienia. Obok tego pan wioski, rozporządzający nietylko stanowiskami urzędowemi, ale i nieruchomościami położonemi w granicach wioski, podobnie jak miał prawo wybrać dla poddanego zawód lokaja czy żołnierza, tak i był *uprawniony do osadzenia tegoż na miejscu poddańczem, rolniczem w charakterze kmiecia czy też zagrodnika.* I to bowiem była tylko inna forma służby dla pana, inna forma wyzysku energji roboczej włościanina. I w tym wypadku osadzenia poddany winien był ugiąć się przed wolą pana wioski, winien był spełniać zlecone mu powinności i prace. Gdyby tego nie uczynił, gdyby nie chciał objąć powierzonego sobie gospodarstwa, to panu służyło prawo przymuszenia go wszelkiemi środkami do posłuchu.

Że panu przysługiwało prawo przenoszenia poddanego z miejsca na miejsce, że służyło mu prawo zrobienia kmieciem chałupnika i odwrotnie, stwierdzili to już inni badacze, zaznaczając zupełną dowolność organów dworskich w tym względzie. Pisząc się na ich przekonania, musimy jednak w tej sprawie zrobić pewne zastrzeżenie. Oto pan miał wprawdzie prawo przenoszenia włościanina z miejsca na miejsce, ale to uprawnienie odnosiło się przedewszystkiem do posiadaczy niezakupnych, ponadto zaś w praktyce prawo to stosowane było zwyczajnie tylko w tym wypadku, gdy poddany gospodarował źle, gdy nie poprawiał budynków, gdy zapuszczał inwentarz i t. p. Wtedy to rzeczywiście usuwano go, ale rzecz znamienna, gospodarstwo opróżnione przedewszystkiem ofiarowywano najbliższemu

---

[1]) Specjalnie w granicach wojew. krak. dało się stwierdzić takie zwolnienie od pełnienia czynności urzędowych w mieście Kętach. Z drugiej jednak strony nie myślimy zaprzeczać, iż mogły się znaleźć w granicach wioski osoby, które dążyły do godności wójta, nie odstraszając się odpowiedzialnością.

[2]) Maurer, Geschichte der Dorfverfassung in Deutschland, II st. 43.

krewnemu ostatniego posiadacza, a dopiero gdy ten wymawiał się, to pan mógł albo użyć przymusu względem niego, lub też zaproponować objęcie któremukolwiek z mieszkańców wioski. Tym sposobem przymus miał przeważnie zastosowanie do gospodarstw pustych, zwanych w księgach „pustkami“ i to nietylko dlatego, że nie miały one gospodarza, ale że rzeczywiście na ich obszarze nie było zasianego zboża, ani tem mniej zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Do objęcia zaś takich obszarów nic dziwnego, że nie kwapili się poddani. Nie kwapili się zaś oni nietylko dlatego, iż one rzeczywiście były puste, bo na nich „ani kawałka koła“ nie można było odnaleźć... Z tą okolicznością można było sobie łatwo poradzić. Istniały przecież wielkie lasy pańskie, istniała pańszczyzna, którą dwór mógł ofiarować dla postawienia budynków i zasiania roli, wchodziła w końcu w grę i samopomoc włościańska, tak dobre nieraz dająca rezultaty [1]).

Inna też była przyczyna, dla której chłopi nie chcieli osiadać pustych gospodarstw. Oto odstraszało ich niepewne posiadanie. Do opuszczonego bowiem gruntu, gdy przez nowego posiadacza został zagospodarowany, zgłaszali się dawni właściciele i żądali oddania sobie tegoż na podstawie przysługującego im prawa bliższości. Ten to moment podkreśla władza dworska w Kasinie wielkiej w r. 1624, mówiąc, że dużo poddanych odbiega swego dziedzictwa, które przez dwór zasiedla się nowym gospodarzem, „potym, gdy sie maietnosc naprawi, albo tesz dziedzicowi biegunowi naprzykrzy się gdzieindziei mieskac, wracaią się y trudnosci zadaią tym, ktorych panowie poosadzaly y ktorzy tamze ubespieczyli sie iusz iako w swym własnym“ [2]). Że rzeczywiście obawa nowych posiadaczy co do ustąpienia była uzasadnioną, że rzeczywiście dawni

[1]) W starostwie grybowskiem istniał przepis następującej treści: „Kiedy zaś z nich który pocznie się na nowym budować placu, temu aby pomogła bez dnia pańskiego gromada y przez rok ieden od zaczęcia tego budynku żadney robocizny odbywać, ani czynszu nie dawać y do zadney nie powinni należeć kontrybucyy“. Castr. Sand. T. 152, st. 152 st. 1038—1048.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI st. 324—325.

właściciele usuwali od posiadania nowych, tego mamy liczne dowody. W tejże wsi Kasinie Wielkiej bracia Trzosłowie domagali się od rugu w r. 1690 uznania ich praw do zarębku, na którym już osadzono braci Nowaków. I nie pomogło w tym wypadku, że „bronili się Nowakowie y puscic tego zarębku nie chcieli dla tego ze obięli pustki y naprawiali te pola z wielką pracą, do tego, ze pobudowali pięknie swoim przemysłem y groszem“, nie pomogło bo sąd, uważając „ze ten zarębek nalezy dziedzicznym prawem Trzosłom“, oddaje im go po wypłaceniu wkładów [1]). Podobnie we wsi Olszówce jeden z poddanych-zbiegów, powróciwszy po pewnym przeciągu czasu do wioski, uzyskał jednak zwrot swej majętności.

Wprawdzie zwierzchność dworska usiłowała przeciwdziałać tej praktyce, postanawiając, że raz opuszczone gospodarstwo, po upływie pewnego czasu, nie ma już nigdy wracać do dawnego właściciela i jego potomstwa [2]), jednak przepis tego rodzaju nie zawsze był przez sąd wiejski wójtowski wykonany, nie zawsze doznawał urzeczywistnienia. Rezultatem tego rodzaju praktyki była niechęć do obejmowania pustych zagród i ról kmiecych. Czasami niechęć tę ze strony dworu uwzględniano i w razie odmowy poddanego, nie przymuszano go do objęcia pustki, czasami jednak było inaczej, bo stosowano przymus. Że rzeczywiście przymus ten miał w stosunkach wiejskich zastosowanie, tego liczne przykłady mamy zaznaczone w księgach sądowych wiejskich. I tak na zagrodę Skorubkowską, w Olszówce trzeba było gwałtem przewieźć Jana Masła [3]), w Łące zaś tamtejszy administrator „Józefowi Golonce sto kiiow obiecował dać, ażeby ten pułrolek, na którym siedzi obeimował“ [4]).

---

[1]) Tamże st. 369—370. Wkłady te miał ocenić wójt z Jodłownika, ocenił zaś je na 150 złp.

[2]) W Kasinie Wielkiej postanowiono na przyszłość: „Ktoby wyszedł z panstwa, będąc przy rozumie, nimaiąc dozwolenia zapisanego, a odszedłby iakich dobr, bądz ruchomych, bądz nieruchomych, tym samym traci wszytko y nima prawa wienczey upominac się...“ Starod. prawa pol. pomn. XI. str. 325.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 8.

[4]) Arch. ziem. w Krak. dep 239 st. 3—4.

Nie inaczej było też w majętności suskiej, skoro tam po Błażeju Szmacie „naznaczono na ten grunt wziąć gwałtem y osadzić Jakoba Zawiłę“ [1]). Na przymus objęcia gruntu wskazują i wzmianki, zaczerpnięte z dóbr kapituły krakowskiej. Tam to, gdy we wsi Dzierząźni było kilka ról pustych, to postanowieniem dworskiem wyznaczono trzech zagrodników, Adama Nagierza, Tomasza Zająca i Wojciecha Zmarzłego do ich objęcia, zalecając zarazem, że na opróżnione przez nich zagrody mają przyjść inni poddani [2]). W innym przypadku przymus ten i obowiązek poddańczy do objęcia gospodarstw pustych wyraźnie jest zaznaczony. Gdy bowiem kapituła krakowska wydzierżawiła w roku 1722 kanonikowi Lochmanowi pomienioną wieś Dzierząźnię, to w jednym z punktów umowy polecono mu: „a ponieważ ról pustych iest kilka, na których niemasz osiadłości, więc Jego Mć Xdz Kanonik z zagrodników na małe role postanowi ze dwóch, aby na nich osiedli, którym obmyśli in parte sprzęzay y zasiewki [3]).

Najdosadniejszym przykładem jednak tego przymusu jest ustawiczne spędzanie poddanych z gruntu, a przenoszenie ich na inny. Taką praktykę stosował Gardulski w Rupniowie w stosunku do tamtejszych włościan, a taka sporadycznie musiała mieć miejsce i w dobrach kapitulnych, skoro na rewizji w r. 1751 „nieiaki Antoni Bogusz skarzył się, że go z roli na rolę iuz trzecią zganiaią z iego zubozeniem“ [4]).

Obowiązanymi do objęcia gruntu w granicach wioski byli wszyscy poddani płci męskiej, żyjący w małżeństwie, o ile z innych przyczyn jak np. choroby, starości nie byli od tego obowiązku zwolnieni. Obowiązek ten jest dalszym przejawem zasady, że każdy zdolny do pracy poddany winien pracować i to

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 355—356.

[2]) Arch. kap. krak. Akta wsi Dzierząźni fol. 68. Korzystałam z oryginalnych zapisek, dotyczących poszczególnych wiosek i kluczy dzięki uprzejmości Przewielebnego ks. Prałata Dra Nikla, za co Mu na tem miejscu najserdeczniejsze składam podziękowanie.

[3]) Tamże, fol. 66.

[4]) Tamże, fol. 21.

niegdzieindziej tylko w granicach wioski. Oczywistą przytem jest rzeczą, że poddani, powołani do objęcia gospodarstwa, starali się rozmaitemi wymówkami zwolnić się od tego obowiązku, przedewszystkiem zaś przy pomocy opłat pieniężnych starali się od niego wykupić. W ten to sposób wykupili się od objęcia roli w Kasinie Wielkiej Ziemianin, Skwarczek i Chęcia, składając większą sumę pieniężną. Uzyskali też za to wyraźne oświadczenie przeora w sprawie zwolnienia ich, ponieważ ten „uczynił ich wolnemi od tey roli y deklarował, aby ich na potym Dwor z ich zarębkow nie ruszał, ani na puste role osadzał“ [1]).

Mówiąc o przymusie objęcia roli, wypadnie na jeden jeszcze moment zwrócić uwagę. Oto dwór zdawał sobie dokładnie sprawę, że przymuszony do objęcia gospodarstwa poddany nie jest nabytkiem dobrym, że może on skorzystać z nadarzonej sposobności i uciec z wioski. Chcąc tej ewentualności uniknąć, wprowadził on w stosunki wiejskie formę kollektywnej odpowiedzialności, posługując się instytucją rękojemstwa. Ręczyli więc za nowoosadzonego gospodarza sąsiedzi, cieszący się mniejszem lub większem poważaniem we wsi, że będzie on dobrze prowadził gospodarkę, że będzie oprawiał budynki, a w końcu, że z wioski nie ucieknie. W ten to sposób w Olszówce ręczą w r. 1533 za Jana Kusia czterej jego krewni wraz z Wójtem Wacławikiem, że „nigdzie ze wsi nie poidzie, ale owszem gdzie go Zwierzchność postanowi Dworska y osadzi statkować będzie“ [2]), w następnym zaś roku ręczą dwaj inni poddani za Jana Sochaczaka, „iako połrolek statecznie trzymać będzie“ [3]). Podobnie w innym wypadku ręczą za Jana Karczmarczyka poważni gospodarze, przyczem zaręczony przez nich „deklaruie się zaraz po zbiorkach domostwo swoie nalezycie ze wszystkiem sporządzić y zbudować nalezycie, wszystko nowe podawać, iako to krokwie, łaty y gonty, takze drzewa nie spruchniałki w ścianę dawać“ [4]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI st. 365.
[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 51.
[3]) Tamże fol. 52.
[4]) Tamże.

Rękojemstwem posługiwano się przy zmuszaniu do objęcia gospodarstwa i w kluczu paczołtowickim. I tam to w roku 1672 ręczą dwaj starzy ludzie za Krzysztofem Strycharzem, „ze iuz będzie statkował y więcey tego się nie będzie wazył ani czynił, submituiąc się przerzeczeni rękoimowie bona fide, przyrzekaiąc za to, iz gdyby znowu miał uciec, oni go maią stawic klasztorowi, a iezeliby co zabrał, oni będą powinni nagrodzic to wszystko, abo iezeliby iaką szkodę uczynił y złosc wyrządził, zgoła cokolwiekby z strony tego to zbiega zaręczonego szkodliwego się klasztorowi stało, oni za to odpowiadac obowięzuią (się) aere albo corpore“ [1]).

Czasami i rękojemstwo zawodziło. Doświadczył tego klasztor OO. Karmelitów w Czernej, któremu „za Michalczyka kmiecia złozonego dla hultaystwa y niegospodarstwa swego z roley“ zaręczyli „niektorzy osiadli kmiecie... ze się poprawi y dobrem będzie gospodarzem kmieciem, dworowi dosyc czyniącem y pozytecznem, zarowno z drugiemi panszczyznę pociągaiącem“, a tymczasem kiedy on „w kilka niedziel ze dwora frantowskiem sposobem krowę wyprowadziwszy przedał y przemarnował“, to przecież rękojemcy nie wynagrodzili tej szkody dworowi [2]). Nic też dziwnego, że po tym wypadku dwór wydał w r. 1672 ustawę w sprawie rękojemstwa tej treści: „Zeby się ostroznie na potym podeymowali rękoiemstwa, nie na oszukanie panow swoich y ochydę dobra klasztornego, tedy iesli kto będzie za kogo ręczył powinien będzie odpowiadac y dosyc uczynic za tego, za kogo ręczył y wszelkie szkody nagrodzic, iesliby się iakie stały przez zaręczonego, pod więzieniem y winami, według zdania pana własnego“ [3]).

Podobnie jak poddany był obowiązany do przyjęcia miejsca poddańczego rolniczego, podobnie też ciążył na nim obowiązek w razie, *gdy był rzemieślnikiem, objęcia zagrody*

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 407.

[2]) Tamże, st. 403. Stąd to dwór stwierdza, mówiąc o szkodzie: „ktorąby de iustitia powinni rękoimowie zapłacic y odpowiadac za ladaiakie postaremu postępki iego, niedobrego kmiecia“.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 396.

rzemieślniczej. Stąd to każdy z młodzieńców wiejskich, idąc na naukę rzemiosła, musiał dać zaręczenie, że wróci do wsi i będzie pełnił obowiązki swego fachu. Tak to za Witkiem Rychlakiem, idącym na naukę do sztuki młynarskiej i ciesielskiej, ręczy Zofja Wawrzeniaszkowa i Antoni Wacławik, że wyuczywszy się „nazad do oyczyzny swoiey, ktorą ma na Rabie, wroci y iako nie tylko się w Mszany y w inszym Panstwie zenić nie będzie, ale wyuczywszy się pozwolonego sobie rzemiosła, powróci do swoiey oyczyzny“ [1]).

Co więcej, panowie chcąc mieć odpowiednich rzemieślników, sami wysyłali młodzież na naukę, oczywiście z obowiązkiem powrotu i objęcia zagrody. Tak to postąpił starosta olszowski Roman Sierakowski, wysyłając Michała Rączkę dla wyuczenia się „kunsztu garncarskiego“ do Suchej i Jasienicy, przyczem wszelkie koszta w postaci pieniędzy i ordynarji sam ponosił.

Istniał więc przymus obejmowania ról i zagród w dawnej wiosce polskiej [2]). Z drugiej jednak strony wypada zaznaczyć, że przecież nieraz nie trzeba było poddanych przymuszać do obejmowania pustkowi, że włościanie nieraz chętnie brali się do zagospodarowania opróżnionego gospodarstwa. Co więcej księgi wiejskie, zapisujące skrzętnie każdą zmianę własności na terytorjum wiejskiem, dostarczają nam mnóstwa przykładów, iż poddany stara się zdobyć opróżniony kawał gruntu, że nawet stara się złożeniem pewnej opłaty upewnić się w posiadaniu gospodarstwa. Ta jednak okoliczność faktu istnienia przymusu nie zmienia.

Przymusy mając związek z pracą dla pana i jego folwarku, nie kończyły się na objęciu gruntu przez poddanego i na od-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 58. Dodano przytem: „a iezeliby tego nie dotrzymał y swoich rękowników zawiodł, wtedy przyrzeczeni rękownicy o niego starać sie będą, aby go stawili w sześciu niedzielach od rozkazania Panskiego, a w niedostawieniu winę grzywien pięćdziesiąt będą powinni“.

[2]) Wyraźnie o tym przymusie mówi z praktyki własnej Popiel, Wieś dawna a dzisiejsza. Przegl. polski 1910. T. 175, st. 284.

powiedniej gospodarce na nadanym zagonie. Oto poza dniami pańszczyźnianemi, poza tłokami, powabami i szarwarkami, jeżeli pan jeszcze potrzebował robocizny, to chłop miał obowiązek *nadprogramowej pracy na folwarku pańskim za wynagrodzeniem.* Wynagrodzenie zaś to obejmowało albo utrzymanie w naturze z pewną ilością groszy, albo też tylko było obliczone w pieniądzu, zwyczajnie zaś było niższe od ceny najmu płaconej robotnikowi wolnemu. Musiało być zresztą niższe, skoro pomieszczano ten obowiązek nieraz w inwentarzach, ponieważ te zaś utrzymywały się dłuższy czas, przeto i wynagrodzenie wobec ustawicznej dewaluacji pieniądza musiało przedstawiać się zaledwie jako cząstka właściwie się należącego [1]). Że już w inwentarzach poddańczych pomieszczano ten obowiązek nadprogramowej pracy, o tem świadczą liczne zapiski. W Jazdowie postanowiono, iż komornikom należy płacić za dzień spędzony przy żniwie jarzyny 2 grosze, a oziminy 3 grosze przy równoczesnem utrzymaniu komornicy [2]). Podobny obowiązek znajdzie się i w innych wioskach, podlegają mu zaś nietylko komornicy i komornice, ale chałupnicy, zagrodnicy, a nawet w jednym wypadku i kmiecie. Wynagrodzenie za dzień roboczy waha się w rozmaitych wioskach, wynosi ono więcej przy oziminie, mniej przy jarzynie, w każdym jednak razie w znanych nam inwentarzach z XVIII wieku nie przenosiło ono kwoty 12 groszy (takie to wynagrodzenie płacono we wsi Dąbrowicy).

Gdzieniegdzie wymagano tej nadprogramowej pracy nawet w tym wypadku, gdy w inwentarzu o tym obowiązku nie było żadnej wzmianki. O przymuszaniu do tego rodzaju pracy słyszymy we wsi kapituły krak. Sieciechowie [3]), ponadto i Smy-

---

[1]) Takie stosunki miały miejsce i na Śląsku, Morawach i Czechach, co poświadcza Grünberg, Bauernbefreiung, T. I. st. 15.

[2]) Rel. Crac. T. 140, st. 2630—2844. I Firlej, wydając ustawę dla Straśniowa, pomieszcza w niej obowiązek nadprogramowej pracy.

[3]) Arch. kap. krak. Akta dotycz. wsi Sieciechowa, fol. 19. Przy rewizji tej wioski „rewizorowie wyraźnie zaznaczyli, aby dzierżawca poddanych, gdy dzień swóy odrobią pieszy, pieniędzmi na naiem nie zarzucał". Na innem zaś miejscu zaznaczono, że na taką robotę dzień na dzień poddanych pędzono.

kowie, gdzie w r. 1698 skarżą się poddani na dzierżawcę Bielskiego, „ze na nich kład robociznę, iako to odrobiwszy powinność dworską, nie komu innemu tylko iemu musieli robić, a dzień im płacono tylko po groszy trzy“ [1]).

O ile ten przymus, w granicach umiarkowanych trzymany, nie dawał się we znaki, o tyle nadużywany był uważany za wielkie bezprawie, był zaś uważany zwłaszcza wtedy, gdy dzierżawcy wiejscy ciągnęli z niego wielkie dochody, wynajmując wprost obcym dworom tę nadprogramową pracę. Tak zaś robił dzierżawca Sieciechowa około r. 1753, kiedy to—jak mówili chłopi—„do inszych postronnych wsiow“ musieli chodzić, aby pracować za małem wynagrodzeniem. Tak stosowany przymus uważali światlejsi właściciele za nadużycie. Za nadużycie też i to krzyczące uważał je Popiel, który na podstawie własnej praktyki gospodarczej stwierdził, że ten najem przymusowy był bardzo często we wsi polskiej używany [2]). Pouczającem też byłoby przyjrzeć się sposobowi, w jaki go przeprowadzono. Oto ten autor proceder tego rodzaju tak opisuje. „Polowy dworski według dyspozycji ekonoma do tylu, ilu ich było na razie potrzeba zagrodników, przychodził z rozkazem stawienia się jutro do tej a tej roboty, a dawał w zamian zwykle dziesięć groszy, jeśli zaś chłop przyjąć nie chciał, kładł mu je na próg i odchodził, a chłop choć już odrobił należną pańszczyznę, do roboty pod karą stawać musiał“ [3]).

Inną tylko formą najmu przymusowego była praca rzemieślników wiejskich. I oni bowiem, poza odrobieniem zwyczajnej swej pańszczyzny w przedmiotach i wytworach swego fachu, musieli nadprogramowo za niższem, niż należało wynagrodzeniem, pracować dla dworu. Tak to knapowie robili w Przeciszowie dla dworu płótno, od którego płacono im w stosunku od 1 łokcia po 1 do 3 groszy zależnie od gatunku wyrobu. Podobnie wyznaczoną była z góry zapłata

---

[1]) Tamże. Akta wsi Smyków, fol. 98.
[2]) Popiel, Wieś dawna a dzisiejsza l. c. st. 175.
[3]) Popiel, l. c. st. 285.

i szewcom garbującym skórę. I oni od wygarbowania cielęcej skóry mieli otrzymywać groszy 6, zaś od wołowej 1 złp. Co więcej, w zapisce zaznaczono, że „kowal iak przeciszowski tak y podolecki we dworze kiedy potrzeba powinni robić bez zapłaty, chyba z dyskrecyi mu dać co, chyba żeby iaką wielką robotę robili“ [1]).

I w innych wioskach nieraz oznaczano w inwentarzu cenę pracy rzemieślniczej. We wsi Dąbrowicy młynarz powinien był „do siekiery, kiedy potrzeba za pieniądze iść, a dzień iemu ma być rachowany po gr. 16“; zaznaczono jednak przytem, że „mała reperacya iako to do poprawy dachu lub folwarku nie ma być rachowana“ [2]).

Czasami i tego małego wynagrodzenia rzemieślnikowi nie wypłacono. Oto we wsi Biadolinach „kowale uskarzali się:., że płatni nie byli od roboty, którą na insze gronta robili“, a podobnie analogiczne zażalenie wnieśli bednarze którym nietylko — jak się wyrazili — „nie płacono od takowey roboty, ale insuper z swoich materyałów tę robotę robić musieli“ [3]).

d) Ograniczenia gospodarcze ściślejsze

Ograniczenia, dotąd przedstawione, wypływały przeważnie z faktu przywiązania do gleby i ograniczenia te można uważać za zasadnicze. Obok nich jednak istnieje jeszcze na gruncie wiejskim cały szereg innych, których istotę należy bliżej wyjaśnić. Co do nich, przekonamy się, że nie będą one wypływać tyle z samego poddaństwa, ile z gospodarczego zamknięcia wsi, że będą wypływać z dążności stworzenia z terytorjum wiejskiego jednolitego okręgu gospodarczego.

---

[1]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9, st. 1312. Tak samo bez zapłaty miał pracować kołodziej wiejski, a do tego zaznaczono, że „kiedy potrzeba do dworu ryb na kuchnię podczas iakiego gościa, powinni szewcy na rzekę pość z włokiem, ale ich też powinien ekonom protunc będący poczęstować podczas y chleba kawałek podać“.

[2]) Rel. Crac T. 181, st. 717—733.

[3]) Arch. kap. krak. Akta wsi Biadolin i Bogumiłowice, fol. 33.

Obok gospodarstw rolnych i zagrodniczych, zajmują się niektórzy poddani handlem i prowadzą pewne przedsiębiorstwa. Już słyszeliśmy o 3 poddanych z klucza suskiego, którzy nakupili skór w Krakowie, ażeby je potem sprzedawać po droższych cenach w Krzeszowie [1]). Ponadto o całym szeregu chłopów z majętności suskiej wiemy, że prowadzą przedsiębiorstwa drzewne. Takimi przedsiębiorcami są dwaj bracia Sitarczykowie, którzy w celu rozwinięcia swych agend wypożyczyli 200 złp. od poborcy tarnawskiego z pieniędzy gromadzkich [2]); takimi są dwaj bracia Smolikowie [3]) i Łukasz Pająk [4]). Co więcej w r. 1723 naliczono tego rodzaju przedsiębiorstw, opiewających na inne niż dopiero co przedstawione nazwiska, pokaźną ilość, bo stwierdzono, że sześciu poddanych handluje drzewem [5]). Znamiennem przy tem jest, że agendami swemi nie ograniczają się oni do majętności suskiej, lecz w poszukiwaniu za materjałem drzewnym zapuszczają się w stronę Wadowic, Jordanowa i Osielca, wchodząc w umowy prawne z obcymi panami i poddanymi.

Wchodzenie w umowy z obcemi czynnikami wyrodziły konieczność udzielania koncesyj ze strony dworu na prowadzenie przedsiębiorstw. Pozwolenie tego rodzaju musiało być udzielone, ponieważ pan był ustawowym poręczycielem za zobowiązania swych poddanych i do niego to też zwracali się wierzyciele dla wydobycia swych pretensyj. Dlatego też przed udzieleniem pozwolenia właściciel badał stosunki majątkowe ubiegającego się o koncesję i tylko w razie gdy te dawały pełną gwarancję wypłacalności zaciągniętych zobowiązań, pozwolenia udzielał i to niejednokrotnie pozwolenia pisemnego. Bez koncesji prowadzić kupiectwa nie było można. Pozwolenia też

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 326.
[2]) Tamże st. 79—80.
[3]) Tamże st. 80.
[4]) Tamże st. 307.
[5]) Tamże. Przy tem należy zaznaczyć, że ci wszyscy pochodzą tylko z jednej wsi Tarnawy, istnieje więc możliwość, że tego rodzaju przedsiębiorstwa miały miejsce i w innych wioskach.

żąda jedna z ustaw wiejskich, jaką wydali OO. Dominikanie krakowscy dla Kasiny Wielkiej: „Ktoby zas chciał kupiectwo iakie prowadzić i powinien się Dworowi opowiedziec y za pozwoleniem Dworu, pokazawszy piniądze, kupiectwo prowadzic, a borgiem nie bawic się pod doswiadczeniem. Gdy zas ktory będzie miał pozwolenstwo od Dworu, to pozwolenstwo powinno bydz na karcie wypisane, a bez karty aby się zaden nie wazył kupczyc, pod grzywnami y plagami [1]).

Ciż sami OO. Dominikanie wydali analogiczną ustawę w r. 1747 dla innych swych wiosek, leżących w pobliżu Kasiny. I w niej to, podobnie jak w uprzedniej postanowili, „aby się nikt nie ważył z poddanych changlow na borg prowadzić, tak w bydłach, iako y w koniach, iakotez y w płynach (sic), przez co częste bywają turbacye tak Dworu, iako tez y klasztoru a gdyby się kto taki znalazł, to go powinien wydać O. Ekonom, aby sam z osoby swoiey odpowiedział za długi, które winien“ [2]).

Koncesja zmierzała głównie do tego, aby w razie zawierania umów z obcymi poddanymi uniknąć nieporozumień i niezgód, ponieważ zwyczajnie za poszkodowanym wierzycielem ujmował się jego pan, domagając się wypełnienia zobowiązania. I dlatego to gdy kupiec wiejski popadł w bankructwo i nie mógł wypełnić zaciągniętych zobowiązań, to fakt ten czynniki pańskie i gromadzkie ogłaszały w księgach sądowych zaznaczając, że za zobowiązania jego nie odpowiadają.

Z faktem udzielenia pozwolenia na handel, łączy się i inna sprawa pewnego przymusu, jaki miał być wywierany na poddanych, ażeby nie sprzedawali swych produktów nikomu innemu, jak tylko dworowi, podobnie jak z drugiej strony nie wolno im było gdzieindziej kupować rzeczy im potrzebnych, jak tylko we dworze [3]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 421.

[2]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9 st. 1223.

[3]) Podnosi to w pierwszej linji Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce. B. W. 1862 II st. 90. Ponadto w kilku zdaniach wspomina o tem i Sygański. Arendy klasztoru starosandeckiego st. 19—20.

Co do tego przymusu nie jest nam danem wypowiedzieć się ostatecznie. W każdym jednak razie w majętności suskiej, podobnie jak i w królewszczyznach tego przymusu nie spotykamy. Widocznie dwór suski kierował się tem samem przekonaniem, co i wyrok królewski z r. 1574, że jest „na woli każdego kupić lub nie kupić [1]). Naszem zdaniem zakazu dworskiego z r. 1723 nie należy do kategorji przymusów zaliczać. Wtedy to postanowiono: „zeby zaden z poddanych nie wazył się o granice bydła kupować, przedawać, tymbardziei na iarmarki gnać, albo kupne bydło z iarmarku na opas, albo na zimowisko za granicę bydła dawać, albo z zagranicy przyimować“ [2]). Przepis ten wypłynął z obawy zawleczenia zarazy bydlęcej do majętności suskiej, przeciwko czemu dwór słusznie się musiał bronić [3]).

Gdyby zresztą nawet tego rodzaju przymusy obowiązywały w niektórych wsiach, to tu i ówdzie można je było wytłómaczyć względami na jedność gospodarczą wioski. Nieraz bowiem zakazując pojawiania się obcych handlarzy we wsi tłómaczono ten zakaz względem na dobro poddanych, ponieważ ci handlarze wykupywali żywność na terytorjum wiejskiem, tak że dla własnych obywateli wyłaniała się obawa o wyżywienie. Znamiennem jest, że i w dawnej gminie niemieckiej i to gminie wolnej, tego rodzaju zakazy i postanowienia się spotykają. Niejednokrotnie zanim obywatel wiejski mógł sprzedać swój wytwór obcemu handlarzowi, to przedtem musiał on go zaofiarować innym swym współobywatelom. Ponadto istniały tam postanowienia zakazujące chłopom sprzedawać i wywozić pewne produkta z wioski [4]).

Naszem zdaniem podobne zasady panowały i w naszych wioskach jeszcze przed wprowadzeniem glebae adscriptio,

---

[1]) Kutrzeba, Materjały do dziejów robocizny st. 105 i Baranowski, Księgi referendarskie st. 65 „wolno każdemu przedawać swe własne, iako kto może“.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, str. 326.

[3]) Rafacz, Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. i lit. 1918 st. 127.

[4]) Maurer, Geschichte der Dorfverfassung in Deutschland T. II st. 319.

istnienie ich zaś w tej formie, jak to literatura polityczna przedstawiała, wskazuje na to, że zamiast dawnego podmiotu, który zakazywał handlu z obcymi, zamiast gromady, wszedł nowy, to jest właściciel wioski, pozwalający sobie z tego tytułu na powiększenie swych uprawnień, przetwarzając dawne zakazy w swój własny monopol handlu na terytorjum wiejskiem [1]).

Że przy wydaniu zakazu handlu z obcymi działały względy gospodarcze, najpierw wioski a potem pana, który ją reprezentował, widzimy to najdowodniej przy postanowieniach, dotyczących sprzedaży bydła roboczego. Znamienną bowiem jest rzeczą, że po wsiach istnieją zakazy sprzedaży wołów i koni bez uwiadomienia dworu, zakazy te zaś dotyczą nie tylko bydła dworskiego, ale także własnego. Ma się w tym przypadku wrażenie, że bydło robocze jako inwentarz rolny, traktowano na równi z nieruchomościami, co do których—jak się później przekonamy—istniały zakazy sprzedaży bez wiadomości pana. Że te zakazy sprzedaży wołów i koni istniały, to już wiemy skądinąd [2]), a i na naszem terytorjum miały miejsce, jak się przekonujemy ze szkicu prof. *Ulanowskiego*. Ponadto w jednej z ustaw czytamy następującą zasadę: „Naostatek y w tym niektorzy poddani nasi wykraczaią na szkodę klasztorną a na zniszczenie siebie samych, gdy bydła według upodobania swego, komu chcą, przedawaią, przeto postanawiamy, aby się zaden poddany nasz nie wazył zadnego bydła, tak rogatego iako nierogatego, nikomu bez wiadomosci klasztorney przedawac, chocby takowe bydło iego własnego przychowania y nabycia było, daleko mniey dworskiego bydła nie zbywac pod 50 plag postronkiem kary przedaiącemu, a kupuiącemu (ktoszkolwiek on y skądkolwiek będzie), pod przepadkiem kupionego bydła takiego“ [3]).

---

[1]) Maurer, Geschichte der Dorfverfassung in Deutschland T. II, st. 319.

[2]) Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne st. 166—167.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 401. Wzmianka o zakazie sprzedaży także bydła nierogatego świadczy o wzmożonych pretensjach czynników dworskich, skierowanych ku zogniskowaniu handlu w swych rękach. W majętności suskiej nie spotykamy śladu tych zakazów, ponieważ w całym szeregu przypadków możemy stwierdzić, iż poddani swobodnie

Takież postanowienie wydali OO. Dominikanie krakowscy w roku 1747 dla swoich wiosek podgórskich, skupionych koło Jodłownika. I oni w punkcie piątym obszerniejszej ustawy, taki pomieścili przepis: „Zakazało się, aby nikt z poddanych nie wazył się przedawać ani koni, ani wołów, krów, cieląt, świń przez dworskiey wiadomości, ktoby się zaś tego wazył, powinien tracić tę kwotę pinięzną, za coby przedał iakiekolwiek bydlę, które O. Ekonom powinien zabrać“ [1]).

Jak nieważnemi miały być umowy o role i zagrody w razie zawarcia ich bez pozwolenia dworu, tak i sprzedaż bydła dokonana bez uczestnictwa czynników dworskich nie była ważną i zapewne rzeczywiście w przypadkach niektórych unieważniano te umowy. Wątpliwem się nam jednak zdaje, czy w takich razach konfiskowano sumę pieniężną złożoną przez kupującego, zapewne bowiem była to tylko groźba, której w praktyce nie chciano z całą ścisłością stosować.

Ponieważ literatura prawna i historyczna łącznie z monopolem handlowym pana, omawia dwa inne przymusy, objawiające się na gruncie wiejskim, przeto i my tutaj je przedstawimy. Chodzi *o przymus propinacyjny i mlewa,* których istnienie znacznie ograniczało zdolność prawną warstwy włościańskiej w swobodnej gospodarce.

Co do przymusu propinacyjnego możemy stwierdzić, że panuje on prawie niepodzielnie na terytorjum przez nas omawianem, jeżeli zaś gdzieś odstępuje się od niego, to jedynie na podstawie układów z dworem, który za cenę odszkodowania zwalnia od niego poddanych [2]). Przymus ten polegał na tem, że mieszkańcy wioski mogli pić i nabywać trunki, jedynie w karczmie swego pana, nie mogąc ich produkować we własnem gospodarstwie.

---

wyjeżdżają na jarmarki w Wadowicach, Kętach, pozbywając tam lub kupując bydło dla siebie potrzebne.

[1]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9 st. 1223.

[2]) Tak na podstawie układu mogli mieszczanie limanowscy warzyć piwo i sprzedawać je nie tylko w mieście, ale i w obcych miejscowościach. Arch. ziemskie w Krak. dep. 94, st. 207—211.

Przestępującym i działającym przeciwko przymusowi propinacyjnemu grożono mniej lub więcej surowemi karami, z których najsurowszą przedstawia się kara stosowana w majętności suskiej, ponieważ tam nie tylko karczmarz szynkujący obce trunki narażał się na konfiskatę majątku, ale takaż kara spotykała i tych, którzy te trunki pili, nie donosząc o nich zamkowi [1]). Mniej surowe kary spotykamy w innych majętnościach. W Limanowej szynkowanie obcych gorzałek było zakazane pod winą 5 grzywien [2]), w Iwkowej zaś pod winą 6 grzywien [3]). Zakaz picia i sprowadzania trunków „zagranicznych", spotykamy i w majętnościach konwentu OO. Dominikanów w Krakowie. W Kasinie bowiem na rugu odbytym d. 18 listop. 1695 r., wydał przeor postanowienie: „aby niedowozono znikąd gorzałek y piw pod przepadkiem tichze trunkow, ani tez na wesela nie będą brac z karczmy piwa y gorzałki ale ze Dwora, ci zas, ktorzy piiaią w inszych cudzych karczmach albo w ograniczy, tedy podpadaią winę iedney grzywny y piętnastu plag" [4]). Także i dla innych wiosek leżących w pobliżu, wydali Dominikanie w roku 1747 podobną ustawę. Odnośne zaś postanowienie brzmi w ten sposób: „Zakazało się wszytkim gromadom, aby się zaden (nie wazył) cudzych gorzałek y piw do wsi nosić, ani tez za granicę na piiatyki chodzić pod (karą) 10 złotych za kwartę, gdyby ią przyniosł, y przykazało się kaczmarzom, aby o tym adwertencyą mieli, gdyby kaczmarz wiedział gdzie o przeniesiony wodce, a nie doniosł, tylo dwoie dac winy powinien, co tez gdyby sam w tym występku znaidował się, temuz bydz powinien podległy karaniu" [5]). Gdzieindziej znowu karano narzutami. Tak bowiem, kiedy w starostwie lipnickiem jedna z poddanek otrzymała od proboszcza z Królówki 2 kwarty wódki, to dzierżawca za karę narzucił na nią

---

[1]) Rafacz, Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. i lit. 1918 st. 929.

[2]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94, st. 182.

[3]) Castr. sand. T. 151, str. 1142—1144.

[4]) Starod. prawa pol. pomn. XI st. 375.

[5]) Rkp. OO. Dominikanie w Krak. 9, st. 1223.

beczkę i 6 garncy tegoż napoju do zapłacenia [1]). Ponadto były wioski, w których kumulowano kary. Widzimy to z postanowienia jednej z ustaw: „Skarga takze przełozona iest na niektorych swawolników, którzy nie kontentuiąc się piwem dobrem panskiem, albo y gorzałką, zkąd inąd biorą y po nie sobie posyłaią; na takowych prawo iest, aby im wszelkiego trunku z cudzego szynku wziętego, do dwora zabrać pod przepadnieniem tego wszytkiego, do tego w gąsiorze, abo w kunie, przez noc y dzien siedziec".

Postanowień, mówiących o przymusie propinacyjnym, moglibyśmy podać większą ilość, we wsiach zaś, w których się takie postanowienia nie dochowały, o ich istnieniu wnioskujemy z kar stosowanych w sądzie wiejskim, nakładanych na pijących ograniczne gorzałki.

Przymus propinacyjny był ograniczeniem wielkiem, ponieważ mógł się tu i owdzie przeradzać w takie zwyczaje, jak narzucanie pewnej ilości bylejakiego trunku na poszczególne gospodarstwa wiejskie według ich wielkości, lub wydajności, co miało często miejsce zwłaszcza w dobrach królewskich. Pierwotnie jednak zapewne był tylko następstwem gospodarczego odgraniczenia się wsi od innych, był następstwem zasady, że najprzód winny być wypite trunki wytwarzane we wsi, dla zapewnienia utrzymania wytwórcy tychże, a potem dopiero w razie braku własnych napojów wolno się uciekać do obcych.

Przymus mlewa polegał na tem, że mieszkańcy wioski obowiązani byli mleć swe zboże jedynie w młynie naznaczoczonym im przez pana. Co do tego przymusu zgadzamy się na to, iż w niektórych okolicach był on ograniczeniem poddanego w jego prawach. Tak też pojmowano go w ustawach wiejskich, z których jedna w ten sposób się wyraża: „Na instantyą trzech naszych poddanych młynarzow W. O. przeor postanowił y surowo zakazał, aby zaden z poddanych naszych nie wazył się do cudzego młyna iezdzic dla mlywa, pod zabraniem tego co gdzieindziey zmielił y 50 plag, abo w kunie siedziec przez

---

[1]) Castr. Sand. T. 155, st. 870—872.

dzien y noc". Podobnie na przymus młynny wskazuje układ mieszczan limanowskich ze swym dziedzicem Achacym Przyłęckim z r. 1640 w sprawie warzenia piwa. W tym to układzie zaznaczył Przyłęcki, że pszenicę i owies, potrzebny do wywaru piwa mają mleć w młynie pańskim. W przypadku zaś, gdy młyn limanowski nie będzie funkcjonował, to i tak opłata pewna, choć zmniejszona, dworowi się należy. Postanowił bowiem: „iezeliby iednak kiedykolwiek w młynie moim tych słodów nie mełli dla szczupłości wody, albo nieopatrzenia młyna, tedy ieim wolno będzie do innego młyna pogranicznego w ten czas słód zawieść y tam młynarzowi od mełcia zapłacić, to co młynarzowi dadzą postronnemu potrąciwszy, ostatek mi dać bendą powinni za miarki, tak zeby y to co młynarzowi dadzą y co mnie złotych cztery wyniosło" [1]).

Przymus więc mlewa istnieje. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że przymus ten w takiej sile i w tych rozmiarach, co przymus propinacyjny, nie dotyka poddanego. Przedsiębiorstwo bowiem młynne należy do tych, które niezbędnie były włościaninowi potrzebne, z którego on chętnie korzysta, ponieważ woli zboże swe mleć w rodzinnej wiosce, aniżeli wozić je do obcego młyna, oddalonego nieraz o parę mil, chociażby mu tam nawet mniej mąki odbierano. Tę chęć korzystania z młyna rodzinnej wioski podkreślają i zapiski. Kiedy w jednej z wsi sądzono trzech poddanych, którzy w obcym młynie zmełli swe zboże, to stwierdzają oni „ze z wielką chęcią wolą do swego Panskiego iezdzic, ale dla ladaiakiey roboty y psowania mlywa muszą radzi nie radzi gdzieindziey się udawac" [2]).

Młyn w wiosce, to nawet w pewnym stopniu dobrodziejstwo dla niej. Że tak było, to stwierdzają księgi sądowe, zawierające skargi przeciwko młynarzom, iż nie chcą na czas mleć

---

[1]) Arch. ziemskie w Krakowie dep. 94 st. 175.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 399. Stąd to też młynarze przy objęciu młyna muszą się zobowiązać, iż swym sąsiadom wioskowym dobrze i prędko będą mleć zboże, nie wymawiając się od tego obowiązku.

zboża poddańczego, że wymagają wielkich miar i t. p. Ten moment dobrodziejstwa podnosi i skarga poddanych starostwa krzeszowskiego, którzy użalają się na starostę, „iż ten zniósł im młyn", tak że oni „cudzych młynów szukać muszą" [1]). W Kasinie Wielkiej krzywdy, jakie wyrządzali młynarze poddanym przez pobieranie wielkich miarek i dawanie pierwszeństwa obcym przy mlewie, wywołały nawet ustawę, wydaną w r. 1733. Postanowiono w niej, „żeby miarki inny nie brali, oprocz tey, ktora cechowana onym ze Dworu wydana będzie, według ktorey miary, od iedęnasta, dwunasta bracz powinni, swoi zaz do mliwa zawsze pierwsi bydz powinni, aniżeli pograniczni, co się młynarzom pod karą dwoch grzywien y plag 15 przykazuie" [2]).

Ze względu na to, że uważają poddani młyn za przedsiębiorstwo dobre, stąd też powstanie nowego młyna we wsi, witane jest tam z wielką radością. Nadto ze względu na dobro publiczne gromady, od młynarzy wymagano specjalnego uzdolnienia, a co więcej z tych właśnie względów publicznych, rozciąga się nad młynarzami baczną kontrolę ze strony gromady. Niejednokrotnie oddając poddanemu młyn w posiadanie zaznacza się, że ma postępować ku zadowoleniu gromady i że nieuwzględnienie jej interesów może mieć poważne następstwa, a nawet może go przyprawić o utratę młyna.

Wolność gospodarczą włościanina ograniczał *zakaz pożyczania* który objawia się na gruncie wiejskim w trzech formach:

a) w tej samej wsi wolno pożyczać na grunt i ruchomości tylko do pewnej wysokości,

---

[1]) Castr. Sand. T, 153 st. 761—766.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 401. Nie pomogło to, bo znowu analogiczne skargi pojawiły się w r. 1750 i wtedy to przeor nakazuje młynarzom, „aby się niewazyli ludziom Kasinskim dla pogranicznych z kosza zrucać, owszem, przykazuie, aby im pierwey mełli, iak postronnym, a iezeli by tego nieobserwowali, powinni będą wziąc karę po plag 50 y dac po grzywien 3 na kościoł tuteiszy". Tamże st. 409—410. Powtórzenie nakazu w stosunku do młynarzy pojawia się jeszcze w r. 1754 (Tamże st. 412) i w r. 1756, kiedy to znowu postanowiono: „Młynarze, aby według dawnych dekretow sprawili się y miarką od dworu teraz naznaczoną kontentowali się, pod dalszemi winami y plagami". Tamże st. 414.

b) w tej samej wsi wolno pożyczać na grunt tylko za pozwoleniem pańskiem,

c) od obcych nie wolno pieniędzy wypożyczać.

Wysokość kwoty, jaką poddany mógł u sąsiada wypożyczyć zależała od rozmaitych warunków, między innemi od samej wsi, w której chłop mieszkał, ponadto zaś od majątku posiadanego. Uważano zwłaszcza, aby obywatele wiejscy długów karczemnych nie zaciągali i dlatego to wydawano postanowienia, określające do jakiej wysokości długi te mają sięgać. Stąd to w jednej z wsi przepisano, „aby arendarz, tak teraz iako y na potym będący, żadnemu kmieciowi nad tynfow 10 trunkow nie borgował, nic na kredyt nie dawał czeladzi, bo przez to kmiecie exekucyami ruynuią się, tak arendarz iako i kaczmarz, pod utratą nad tynf. 10 zborgowanego trunku obserwować powinni“ [1]).

Drugą formą ograniczenia w sprawie pożyczek na grunt, które mogą przychodzić do skutku w tej samej wiosce tylko na podstawie pozwolenia dworu, spotykamy w Kasinie Wielkiej. Tam to w r. 1641 wydano ustawę tej treści: „Ktoryby sząsiad sząsiadowi dał na iaki kesz roley pieniedzy bez Panskey woley, aby czoszkolwiek, zeby on w lichwie tę rolą trzymał, tedy ten przepada tez pięniądzę i czokolwiek inszego dał, a winy Panskey ma dacz grzywien 5“ [2]). Analogiczna zasada panowała i we wsi Ptaszkowej, skoro i tam jeden z punktów ustawy z r. 1618 zakazuje pożyczać sum pieniężnych na role, bez pozwolenia czynników dworskich [3]).

Od sum pożyczanych należał się naturalnie procent. I rzecz znamienna, także w tym wypadku wkraczał pan, oznaczając wysokość procentu, w przypadkach zaś spornych wkraczała ława

---

[1]) Podobnie i co do Stanisławic istniało postanowienie: „Kredytu i borgu na szynkach administracya większych nie pozwala, jak najmajętniejszemu gospodarzowi zł. 6, uboższemu 3 na rok“. Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 46.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 341. Jako przyczynę tego rozporządzenia podano pustoszenie gruntów, ponieważ trzymający je zastawem wierzyciele nie poprawiają ich.

[3]) Tamże st. 556.

wiejska, ujmując nieraz procentów wierzycielowi. Ustawy wiejskie popierają głównie kredyt produkcyjny, a nie konsumcyjny, ponieważ w ostatnim przypadku poddany nie mając z czego zapłacić, w dniu zapadłości, chcąc oddać dług, sprzedawał lub zastawiał grunta. Przy kredycie produkcyjnym i procent zależał od wydajności roli — mamy bowiem ślady, że z gruntów więcej przynoszących, większy procent płacono, z ról zaś podlejszych i wysokość procentu się zmniejszała [1]).

Co do trzeciej formy to ogólnie spotyka się zakaz wypożyczania pieniędzy u poddanych z obcej wsi, lub mieszczan. Zakaz ten podyktowany jest z jednej strony odgraniczeniem się wsi od reszty wiosek, ponadto zaś chęcią uniknięcia sporów z obcymi panami, któreby musiały wyniknąć z uwagi na to, że panowie ci z obowiązku swego musieli popierać interesa swych poddanych wierzycieli. Podkreśla też tę okoliczność postanowienie klasztorne, skierowane do własnych poddanych: „Niemałą y ztąd przełożeni konwentu turbacyą maią y rozne od roznych tak duchownych iako y swieckich, molestie codzienne ponoszą, ze poddani nasi u obcych zapozyczaią się, abo fantuią, skąd w długi nienosne zachodzą, tak ze się uiscic nie mogą. Postanawiamy tedy y miec chcemy, yz iesliby się ktory z poddanych naszych u kogokolwiek z postronnych abo obcych zapozyczył y zadłużył bez wiadomosci y dokładu rzetelnego przełożonego klasztornego, tym samym ani konwent ani przełożony o tym wiedziec nie będzie powinien y turbowany o to nie ma bydz przez częste o uprzykrzone recursy takowych kreditorow nieopowiednych, przykazuiąc y napominaiąc, aby sami poddani nasi przestrzegali takowych kreditorow y obwiescili im to prawo postanowione... Ktoby tedy zawodzenia takowe czynił u ludzi postronnych, zatym y kłotnie, turbacye, klasztorowi zadał, ma bydz takowy z naszych poddanych karany kuną abo gąsiorem, przez dzien cały od godziny do godziny siedząc, y do tego 30 plag wziąc postronkiem dobrem, iako nieposłuszny“ [2]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 499.

[2]) Tamże XII, st. 401.

Mamy wrażenie, że i ten zakaz nieraz pozostawał tylko na papierze, poddani bowiem idąc z duchem czasu, musieli się zapożyczać u obcych, z którymi w ustawicznych byli stosunkach, spotykając się na jarmarkach i targach. Samo wchodzenie w umowy handlowe z obcymi musiało wyradzać długi, skoro nie zawsze zawiera się kontrakty na gotówkę. Stąd też pożyczki zaciągane u obcych miały miejsce, jak o tem świadczy przykład Nieszkowej mniejszej, w której poddani dla zakupienia sprzętu gospodarczego wypożyczyli od obcych 118 złp. [1]). Podobnie zaś jest i w innych wioskach, jak tego mamy liczne dowody w Kasinie Wielkiej, Mogile, Skotnikach i t. p.

e) Ograniczenia dotyczące nieruchomości.

Obok tych wszystkich ograniczeń, istniały jeszcze inne, wypływające z posiadania roli i budynków przez poddanego. Wypływały one z tej okoliczności, iż wieś stanowiła jedno wielkie gospodarstwo, którego kontrolę sprawował pan i gromada, tym zaś dwom czynnikom nie obojętnem było, kto w danej chwili jest podmiotem cząstki, na którą dzieliło się to wielkie gospodarstwo wioskowe, kto w danej chwili dzierży rolę lub zagrodę. Ograniczenia te biorą swe uzasadnienie nie tylko w glebae adscriptio poddanego, ale ponadto czerpią je w warunkach gospodarczych, w jakich się ówcześnie wieś znajdowała. Objawiają się zaś one:

a) zakazem sprzedaży, zastawu, zamiany gruntów obcym poddanym.

b) pozwoleniem dworu na sprzedaż nieruchomości we wsi,

---

[1]) Castr. Sand. T. 152, st. 2341—2353. Nieraz wierzyciele z obcych wsi pochodzący nie otrzymywali pełnego zadosyćuczynienia, a to dla braku odpowiedniego pokrycia po stronie dłużnika. W ten to sposób Adam Gajda pożyczywszy Maciejowi Flakowi złp. 140, otrzymał zaledwie 74 złp. „reszta zaś długu... przepadać ma". Podobnie zaś od tego samego dłużnika, ponieważ „nie wystarczaiący iest do wypłacenia całkowitego długu" otrzymał Kazimierz Koreniec tylko złp. 36 gr. 22½, zamiast należnych złp. 73 gr. 15.

c) zatwierdzeniem przez pana rozporządzeń ostatniej woli, o ile dotyczą nieruchomości.

d) zakazem przekazywania nieruchomości wiejskich martwej ręce.

Zakaz zawierania umów alienacyjnych o grunta wiejskie spotyka się wszędzie na omawianem terytorjum i dlatego możemy go uważać za regułę. Zakaz ten spotykamy zaraz na pierwszej karcie księgi gruntowej wsi Terliczki, wyrażony w słowach: „Grontów zaś żadnych, do tey wsi antiquitus należących, aby się poddani Terleccy cudzym poddanym zastawować a tym bardziey przedawać nie ważyli się, pod surową zaleca się karą“ [1]).

Podobnie w postanowieniach, mających moc obowiązującą w posiadłościach klasztoru czerniańskiego, znajdujemy następujący przepis: „Wszytkim poddanym naszym zakazuiemy surowo, aby się zaden z nich nie wazył zadnych commercia abo kontraktow zawarcia y społkowania czynic y zawierac z poddanemi cudzemi... aby mianowicie (czego naybarziey przestrzegac będą) y zagona iednego roley nikomu nie naymowali“ [2]). Tutaj także wypadnie zaliczyć postanowienie „fundos et prata nemini extraneorum arendent“, jak i zapiskę wziętą z inwentarza wsi Chorążyc zaznaczającą, że poddani „swoich... rol nie maią nikomu do siania naymować, ani na wpuł siać, tylko sami“ [3]).

Jeszcze wyraźniejszy, bo z podaniem motywów, spotyka się zakaz najmu gruntu obcym poddanym we wsi Kosinie. Tam to Białogłowski, jako właściciel wioski, wydał następujące postanowienie: „Ponieważ w dobrach wsi Kosinie, possessyi moiey podległych, az dotąd doswiadcza się, iz poddani nie obsiewaią grontow sobie pod osiadłosc nadanych, ale te na społkę, czyli za pieniezny naiem poddanym z obcych wsi obsiewac pozwalaią, zkąd oczywiste zniszczenie, gdy obcy poddany nietylko z urodzaiu profituie, ale y słomę, ktora do uprawy pol koniecznie potrzebna, z grontu na swoie wies zabiera, przeto zabiegaiąc dalszemu zniszczeniu y nierządowi, naysuro-

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 237, st. 1.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. T. XII, st. 401.
[3]) Rel. Crac. T. 169 st. 593—609.

wiey woytowi, przysięznym y całey gromadzie wsi Kosiny zalecam, aby nikt z gromady, maiący gronta orne, naymnieyszego kawałka pola bądz na społkę, ani za pieniądze nikomu z obcych naymowac nie wazył się, pod rygorem grzywien 20 y kary cielesney, na przestępnych temu zalecęniu sciągac się maiącey, zeby iednak gronta tych, ktorzy dla ubostwa zasiac czym nie maią, ugorem prozno nie lezały, dwor moy kazdemu za porekomią woyta na zasiew uczyni zapomozenie" [1]).

Przyczyny powstania tego zakazu należy z jednej strony dopatrywać się w chęci uniknięcia sporów granicznych, a z drugiej strony zakaz ten jest naturalną konsekwencją tej zasady prawnej, że na terytorjum wsi, tak grunta, jako i ludzie winni podlegać jednemu panu, sprzedaż zaś lub najem gruntu na rzecz obcego poddanego byłaby osłabieniem tej zasady. Ponadto oddziałał tu także moment gospodarczy żądający, aby gruntów używali nie jacyś oby poddani, ale właśni.

Mimo istnienia tego zakazu, przecież jednak mamy wzmianki wskazujące na to, iż nie zawsze postanowień tych się trzymano. Tak nie trzymał się tego zakazu Jan Świnka poddany z majętności suskiej, sprzedając kawałek roli obcemu poddanemu, przyczem rzecz znamienna, zanim sprawa tej nielegalnej sprzedaży dostała się przed sąd wójtowski, to parę lat minęło [2]).

Podobnie nie trzymano się tego zakazu w Osieczanach, skoro tam posiada młyn Marcin Kutrzeba, włościanin z kasztelanji krakowskiej [3]).

Dwór, a także i gromada, oglądać się musiał nie tylko na to, ażeby obcy poddany nie posiadał gruntów wiejskich, lecz także musiał baczyć, ażeby i umowy o nieruchomości, zawierane wśród obywateli jednej i tej samej wioski działy się za jego wiadomością i pozwoleniem, ponieważ nie mogło mu być obojętnem, kto z poddanych prowadzi gospodarstwo. Stąd też

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 243.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 18 st. 96—97. W wyroku zagrożono mu „ieśliby się pokazało po tym, że będzie obcem przedawał gronta, tedy tę zagrodę confiskować y komu zamek zechce nadać".

[3]) Rel. Crac. T. 142, st. 1527—1533.

w ustawach wiejskich moment ten dostatecznie i wyczerpująco podkreślano. Należy jednak zaznaczyć, że wobec umów alienacyjnych zawieranych we wsi właściciele zajmują dwojakie stanowisko:

a) żądają dla ich ważności zawierania ich wobec urzędu i zapisu ich w księgi.

b) żądają dla ich ważności pozwolenia dworu.

Na stanowisku pierwszem stał dwór suski, który uznawał prawo poddanych do swobodnego zawierania kontraktów o nieruchomości, jak zaś podkreśla Anna Wielopolska w ustawie swej z r. 1696 zwyczaj ten istniał już oddawna. Wymieniona dziedziczka zatwierdziła ten starodawny zwyczaj, dodając tylko ze swej strony nowe postanowienia. Zażądała ona bowiem do ważności umowy alientacyjnej:

a) odbycia jej w zamku suskim

b) obecności przy niej wójta, czterech przysiężnych i o ile możności woźnego [1]).

Podobnie i w kluczu jangrotskim, należącym do biskupów krakowskich, żądano do ważności umowy o pozbycie nieruchomości tylko zeznania jej przed wójtem i przysiężnymi, a to jedynie dlatego „aby taż juryzdykcya była dostatecznie informowana którą, jaką i kto nabył posesyą". Ci to wójtowie i przysiężni, razem z czynnikami dworskimi mieli uważać, aby chłop nie sprzedawał „chałupy bez roli, ogrodu, łąk, albo przeciwnie roli bez chałupy etc. lub jakimkolwiek sposobem rozrywać posesyę, ale jak kto posiadał i w inwentarzu wciągnięty, aby na kwarty, półkwarty gruntów nie nabywano dla trudnego wybierania danin i odbywania powinności dworowi, oraz stąd między poddanemi nieregularności i zakłócenia" [2]). Wolna sprzedaż gruntów za uwiadomieniem tylko dworu, miała miejsce i w ekonomji kozienickiej, przy czem również baczną zwracano uwagę, aby ról przy sprzedażach nie dzielono i żeby umowy alienacyjne zawierano we dworze. Postanowiono bowiem, że „kmie-

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce st. 415.

[2]) Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 39—40.

ciowi każdemu tej wsi wolno będzie za opowiedzeniem się dworowi grunt swój z budynkami komu innemu podać, ale cały, nie sztukami, tranzakcye zaś takowe uczynić powinni we dworze pod aktami administracyi“ [1]).

Nie można powiedzieć, ażeby te postanowienia pańskie, chociaż tak mało poddanych ograniczające, były z całą ścisłością wykonywane. Nie stosował się do nich poddany Jagodczak który początkowo obiecywał sprzedać połowę zarębku Grzegorzowi Bartelakowi, a tymczasem potajemnie sprzedał ten grunt komu innemu, nie wzywając do aktu nikogo z przysiężnych, ani też nie wpisując umowy do księgi gruntowej [2]). Podobnie i znany nam już Jan Świnka sprzedał zagrodę bez udziału wójta i przysiężnych swemu bratankowi. I rzecz znamienna, stan taki, iż dwór uznawał za posiadacza Jana Świnkę, w rzeczywistości zaś był nim jego bratanek, trwał 6 lat [3]). Nie inaczej postąpił sobie Jan Świerkosz, sprzedając bratu Grzegorzowi polanę, nie wezwał do kontraktu ani jednego przysiężnego.

Że tak było, to należy w pewnej przynajmniej części przypisać samemu dworowi, który tego rodzaju objawy samowoli albo puszczał płazem, albo też karał, ale karał tak lekko, że kara nie robiła wielkiego wrażenia. Tak to, gdy bracia Bacowie w Suchej bez współudziału przysiężnych zawarli kontrakt kupna-sprzedaży, to chociaż w wyroku zaznaczono, że przestępcy zasłużyli na karę, to jednak żadnej na nich nie nałożono, bo „z pańskiego miłosierdzia uwalnia się ich od kary, ale w kościele suskim w przewodnią niedzielę maią z zielonymi rózgami obadwa w pośrodku kościoła stać, a podczas elewatyey krzyzem, aby się y drudzy z nich kaiali y urzędownie sobie przedaze czynili“ [4]).

---

[1]) Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 32.

[2]) Rkp. hr. Bran. 98 st. 67. Orzeczenie sądowe zawierało następujący punkt odnośnie do tajemnego kontraktu: „co się nie godzi, iest prawo, że bez wyroków dziedziców y pozwolenia nie powinien przedawać“.

[3]) Tamże st. 96—97.

[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 196.

Niejednokrotnie jednak dwór nie zadowalał się zawieraniem kontraktów przed wójtem i przysiężnymi, nie zadowalał się wpisaniem tychże w księgi gruntowe, żądając przy alienacji nieruchomości swego pozwolenia, bez którego umowa nie była ważną i nie wyradzała stosunków obowiązkowych między stronami. Takiego to pozwolenia wywagano w Staszkówce, o czem dowiadujemy się przy sposobności sprzedaży karczmy na rzecz dwojga małżonków. Wtedy to dzierżawca dodał klauzulę, „którą to karczmę tem to przerzeczonim małzonkom będzie wolno dacz, darowacz, przedacz y obroczicz ku swoiemu pozytkowi, iako się im będzie podobało... wszakze iednak za wiadomością pańską“ [1]). Że zaś „wiadomość“ należy rozumieć jako zezwolenie pańskie, to o tem świadczy inna umowa dotycząca zastawu roli, którą zeznaje Jakób Świerz „że za dozwoleniem Jo Mszczi Pana Sebestiana Libiczkiego wziął pięcz grzywien od Stanisława Kozucha“ [2]). Nie inne stosunki panowały we wsi Olszówce. A i we wsi Świniarsku, kiedy Wojciech Kizło odstępuje roli swemu bratu Jakubowi, to czyni to „za pozwoleniem Jego Mci Pana Jana Lipskiego dzierzawcze“ [3]). Najdokładniej jednak tę konieczność pozwolenia dworu na alienację mamy zaznaczoną w ustawie dla wsi Mogiły w słowach: „Oczywistego y z praktyki doznanego waruiąc kmieci zniszczenia żaden kmieć ważyć się nie będzie staiankow z roli swoiey sprzedawać pod karą plag 50 za każde staianko. Ieżeliby zaś ktory koniecznie był potrzebny y inszego sposobu wypłacenia długu iakiego nie miał, tylko staianko przedawszy, powinien tę potrzebę... opowiedzieć y o pozwolenie na przedanie staianka X. Przeora albo X. Prowizora prosić, w ktorym pozwoleniu gdy słuszna potrzeba

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 274 st. 69—70.

[2]) Tamże st. 54.

[3]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 199 st. 200. Podobnie było i w Kasinie Wielkiej, gdzie między innemi pod r. 1626 znajdujemy zapiskę, że Jan Kąsek „kupił zagrodę u Philipa Gieliata z dozwoleniem takze panskim“. Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 328. Kiedyindziej zaś dowiadujemy się, że w tej samej wiosce na rugu „skarga od rugownika była proposita, ze Czygał Marcin przedał rolą bez dozwolenia panskiego“. Tamże st. 339.

zaydzie, trudnić dwór nie będzie... Gdyby zaś bez wyraznego pozwolenia dworu (na co woyt z przysiężnemi maią mieć pilne oko) ważył się staianko przedać, przedaiący da grzywien 5, albo weźmie plag 50, a kupuiącemu pieniądze wszystkie przepadną“ [1]). Mniej więcej podobne postanowienie znalazło się w Węgrzcach. Tam to jako pierwszy punkt „praw pospolitych“, mających obowiązywać w tej wiosce, znajdujemy następujący przepis: „Naprzod, aby zaden w tichze Wegrczach myeskaiaczi nyeszmyal przedácz albo zastawicz roly, sziedlyska, budowania namnieyszey czeszczi tak szasziadom szwim, iako tez postronnem bez wyadomosczi a przyzwolenia pana szwego dziedzinnego, wedlie czasu kiedykolwiek bedaczego. Iesly byszie kto tego nad to zakazanie wazyl, ten ktory kupi albo piniedzy na zastawe da, pieniadze straczi, a kto przeda albo zastawy, to wszitko utraczi, a pan dziedzinni wedlie woly a baczenia szwego, bedzie tym ku szwemu pozitkowy szaffował“ [2]).

Zawarcie umowy alienacyjnej bez pozwolenia dworu nie nadawało jej ważności. Dlatego to gdy Stanisław Frasunek sprzedał bratu swemu część ojcowizny, to zaznaczono w orzeczeniu sądowem „a to kupno bez urzędu się działo, y Pan o tem nie wiedział, przeto niewazne było“. W takich także przypadkach dwór, chcąc odstraszyć poddanych postanawiał, że w razie zawarcia kontraktu kupna - sprzedaży bez pozwolenia pana, tak kupujący jak i sprzedający ponoszą stratę. Kupujący bowiem traci oddaną cenę kupna, sprzedający zaś przedmiot umowy. Zapewne jednak tego przepisu z całą ścisłością nie wykonywano, ponieważ poddany zawsze umiał go obejść, a w najgorszym już razie odwoływał się do miłosierdzia pańskiego. Że tak było, mamy na to dowody. Kiedy bowiem Pietrzaczka z Kasiny Wielkiej, nie oglądając się na dwór, sprzedaje swą chałupę jednemu z poddanych, to chociaż wypadało jej skonfiskować na

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 463.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 367. Dodatkowo zaznaczono, że każdy kontrakt kupna-sprzedaży z „dozwoleniem pana dziedzinnego“ winien być wpisany w księgi, „aby potym okolo tego omylky y trudnosci nie bylo“.

skarb pański chałupę, „maiąc iednak miłosierdzie nad sieroctwem wdowy y dziecmi“, chałupę jej przywrócono [1]).

Jak z ostatniej wzmianki wynika i na sprzedanie chałupy i zabudowań gospodarczych, koniecznem było zezwolenie dworu. Że wymagano go, to widzimy na przykładzie Świniarska. Tam to gdy Andrzej Karcz sprzedawał gospodarstwo swemu bratu Wojciechowi, to kiedy przy kontrakcie kupna-sprzedaży Andrzej wymówił sobie stodołę, zaznaczono, ze mu ją wolno „wziącz, albo przedacz, iezeli Jego Mość tego pozwoli“ [2]).

Jeżeli nie baczono nieraz we wsi na tak małe ograniczenie, jak zapisywanie kontraktów w księgach gruntowych, to i przepis mówiący o pozwoleniu pańskiem na umowy alienacyjne nie był z całą ścisłością wykonywany. Ażeby to stwierdzić, wystarczy się powołać na przykład Świerza ze Staszkówki, który bez zezwolenia dworu sprzedał grunt Urbanowi Stylle. Przykład zaś ten jest tem znamienniejszy, że dwór o tej tajemnej umowie dowiaduje się dopiero po upływie lat 9 i to tylko dlatego, że kupujący nie dopełnił warunków umowy, skutkiem czego sprzedawca musiał upomnieć się o swoje prawa.

Dalsze z kolei ograniczenie, wypływające ze stosunków rolnych, *stanowi potwierdzenie przez pana rozporządzeń, na łożu śmierci wydawanych przez poddanych.* I tu — podobnie jak uprzednio — ograniczenie to objawia się w dwóch formach:

a) jako zwykłe uwiadomienie dworu o rozporządzeniu.

b) jako potwierdzenie rozporządzenia.

W majętności suskiej wystarczało sporządzenie testamentu wobec urzędu gromadzkiego i wpisanie go do ksiąg wiejskich. Zupełnie analogiczne stosunki panowały w Limanowej, gdzie

---

[1]) Także i w miasteczkach dziedzicznych potrzebnem było pozwolenie pana, jak to stwierdza postanowienie ks. Jerzego Lubomirskiego dla Rzeszowa z r. 1728: „że wierne prawo mieć chcę, żeby żaden mieszczanin rzęszowski, ani obywatel miasta tego, tak z katolickiej, jako i żydowskiej religii, jeden drugiemu, bez konsensu mego, ręką i pieczęcią stwierdzonego przedawać in futurum nie ważył, sub nullitate sprzedaży takowej“. Pęckowski, Dzieje miasta Rzeszowa st. 42.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 199, st. 209—210.

również testament o tyle tylko był ważny, o ile był wpisany w księgi miejskie. Ustawa bowiem Przyłęckiego z r. 1643 postanawia: „Iezeliby się to kiedy trafiło (czego zaden człowiek na swiecie zyiączy uisc nie moze) zeby kto ostatnią wolą swoią przez testament czyniąc, z tego swiata zchodząc tegoz testamentu do xiąg naszych urzędowych nie wprowadził y nie zapiszał, takowy testament y wszystko to w nim opiszane, na potym y zawsze kłoby chciał według testamentu czego successive dochodzic zadney wagi y mocy, ani takowa sprawa przed urzędem naszym przekładana miec nie będzie mogła y ab hinc nie ma“ [1]).

Że testament ulegał potwierdzeniu pańskiemu i dopiero wtedy uzyskiwał swą wagę, to widzimy w Olszówce i Łukawcu, w której to ostatniej wsi jedna z poddanek, sporządziwszy rozporządzenie ostatniej woli wobec dwu świadków stwierdza, że ten „testament iest approbowany od Zwierzchnosci Dworowey y potwierdzony“ [2]). Ponieważ Łukawiec należał do klucza łąckiego, przeto możemy z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że podobne stosunki panowały w całej majętności.

Z chwilą gdy panu przysługiwało prawo potwierdzania testamentów, to tem samem miał on prawo rozporządzenie ostatniej woli przyjąć lub odrzucić. Odrzucenie zaś zwyczajnie uwarunkowane było dwoma momentami:

a) względami gospodarczemi.
b) względami mającemi uzasadnienie w samym testamencie.

Względy gospodarcze oddziaływały na odrzucenie testamentu w wysokim stopniu, ponieważ dla pana nie było obojętnem, czy ten lub ów poddany stawał na czele gospodarstwa. W interesie tegoż, podobnie jak i w interesie dworu leżało, aby gospodarzem zostawał włościanin zdolny do prowadzenia samodzielnej gospodarki, aby gospodarzem zostawał chłop, dający

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94. st. 195—196. Na fakt, że poddany mógł zeznawać przed sądem wiejskim swój testament, zwrócił już uwagę Helcel, Dawne prawo prywatne polskie st. 93.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236, st. 51.

pełne gwarancje wypełniania wszelkich ciężarów i powinności, ciążących na roli czy zagrodzie. Stąd to dwór niechętnie widzi na rolach gospodarstwo córek, stąd i małoletni nie cieszą się jego sympatją, ponieważ zwyczajnie sprowadzają oni przesilenie w gospodarce. Nic więc dziwnego, że dwór olszowski nie uznał rozporządzenia Wojciecha Rabskiego, przeznaczającego pewną część gruntów małoletnim swym dzieciom [1]), stąd i małoletni Idzikowie zostali odsunięci od zagrody—w zamian za wynagrodzenie pieniężne [2]). Nietylko zresztą córki i małoletni nie cieszyli się sympatją czynników dworskich. Podobnie i przeciwko poddanym, nie lubiącym pracować i nie prowadzącym dobrze gospodarstwa, występował dwór, usuwając ich od dziedzictwa, w razie powołania do spadku. Taki to los spotkał Michała Masła w Olszówce, który na podstawie testamentu ojcowskiego miał się podzielić gospodarstwem ze swym bratem Janem. Nie znalazł on jednak łaski w oczach dzierżawcy olszowskiego Sierakowskiego, ponieważ ten wbrew testamentow oddaje gospodarstwo Janowi, przeznaczając dla Michała tylko spłatę z gruntu [3]).

Testament nie bywał także zatwierdzanym w przypadku, gdy nie zostawał w zgodzie z istniejącemi zasadami prawnemi, przedewszystkiem zaś w razie pokrzywdzenia niektórych dzieci. Zwyczajnie wtedy odrzucenie testamentu następowało na podstawie skargi uprawnionych. Tak to odrzucono testament Michała Sobańskiego w majętności suskiej, odrzucono zaś na tej podstawie, iż jednemu z swoich synów przeznaczył w spadku tylko 24 złp. Odrzuciwszy to rozporządzenie wyznaczono zarazem komisję z wójtów i przysiężnych, której zadaniem miało być oszacowanie pozostałego majątku. I wtedy to przekonano się, że Ludwikowi przypada w podziale suma 50 złp. 22 gr. i 9 denarów [4]). Podobnie i w jednej z ksiąg sądowych znajdujemy następującą wzmiankę o odrzuceniu testamentu: „Co się tycze

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 34.
[2]) Tamże.
[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 28.
[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 468.

wyzey wyrazonego testamentu Ięndrzeia Urbanika, poniewaz przeciwko prawu iest uczyniony, ze Szymonowi synowi starszemu więcey daleko zagonów roli swoiey oycowistey, a Macieiowi mniey, bo tylko zagonów 11 legował y oddał, co iest z krzywdą Macieia, na którego słuszney tak dalece w testamencie swoim oyciec tak, iakby należało według prawa, nie wyraził przyczyny, dla czego między synami iego częste są teraz kłutnie, przeto umarzaiąc takowe między nimi kłutnie testament pomienionego Ięndrzeia Urbanika kassuie, a rowny dział wszytkich ról oczywistych aktorowi y pozwanemu iako rodzonym bratom naznacza". Także w innym przypadku zniesiono testament dlatego, ponieważ powołano do dziedziczenia córki a tymczasem według zasady prawnej obowiązującej we wsi „dziedzictwa nie idą na białogłowy tylko na męszczyzny" [1]).

W Limanowej spotykamy ciekawą formę ograniczenia zdolności prawnej poddanego. Oto Achacy Przyłęcki w rozporządzeniu swem z dnia 2 marca 1643 surowo zakazuie „aby domów y inszych gruntów miasteczku temu należących... się nie wazył zaden z mieszczan legować, tak kościołowi, także bractwu y spitalowi, oprócz summy albo spitalowi, oprócz summy albo rzeczy inszych gotowych, sub vadio decem marcarum panskiei winy [2]). Jest to więc ograniczenie, zakazujące poddanym przekazywania nieruchomości martwej ręce. Analogiczny przepis da się stwierdzić w praktyce sądowej, obowiązującej w dobrach klasztoru Karmelitów w Czernej [3]).

I co do tego postanowienia możemy stwierdzić, że nie było z całą ścisłością wykonywane, skoro w tej samej Limanowej — mimo zakazu pańskiego — Sebastjan Młynarz przekazuje

[1]) Odsunięcie niewiast od dziedzictwa, które można zauważyć w niektórych wioskach, tłumaczy się specjalnemi warunkami gospodarczemi, w jakich znajdowała się wieś polska. Na czele gospodarstwa stawiano dorosłego mężczyznę, a nie kobietę, której trzeba było dodać opiekuna. I dlatego to po wsiach zwyczajnie powierzano kobiecie o tyle dziedzictwo nieruchome, o ile ona była zamężną. Wyjątek jednak robiono dla wdów.

[2]) Arch. kraj. ziem. w Krak. dep. 94 st. 195—6.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 393—394.

kościołowi limanowskiemu połowę domu, a rzecz znamienna, księgi miejskie ten napis przyjmują na swoje karty [1]).

Nie inaczej postępowano i w dobrach paczołtowickich, skoro tam młynarz Chechelski zapisał swój grunt proboszczowi rudawskiemu. Wprawdzie klasztor czerniański, jako właściciel włości, opierał się uznaniu tego testamentu, jednak opór jego nie zdał się na nic, skoro „rolą tę wziął w possessią IM. X. pleban Rudawski vigore huius legati, wprzod zasiawszy“ [2]).

f) Inne ograniczenia i zachowanie się poddanych

Z chwilą gdyśmy już zaczęli omawiać stosunki rolne i ograniczenia, z posiadania gruntów wypływające, wypadnie nam jeszcze podnieść kilka ciekawych urządzeń gospodarczych, które w praktyce przedstawiają się jako ograniczenia swobody gospodarczej poddanych.

Już pierwej podnieśliśmy, że wieś polska przedstawia jeden wielki warsztat, który ażeby dobrze fungował, musi każdy z poddanych, prowadzących samodzielną gospodarkę, swój obowiązek skrupulatnie wypełnić. Spełnienie to zaś obowiązku zasadzało się na wykonaniu pewnych czynności, przekazanych mu planem gospodarczym wioski. Dlatego to poddani mający role i zagrody musieli wypełniać swe zajęcie rolnicze, rzemieślnicy zaś wioskowi ze swej strony winni byli wykonywać szereg robót im poleconych.

I w obrębie zajęć rolniczych poddany był skrępowany. Wiemy, że przeważnie w tym czasie na naszem terytorjum prowadzono gospodarstwo trójpolowe, przy którem każdy gospodarz związany był terminem. Było bowiem ściśle postanowione, kiedy ma zacząć oranie, które pola mają być przeznaczone pod owies, a które pod żyto, kiedy ma się zacząć sprzęt zboża i t. p. [3]).

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 94 st. 227.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 394.

[3]) Tak samo było w gminie niemieckiej, jak to stwierdza Gierke, Des deutsche Genossenschaftsrecht T. I, st. 615—616, o tychże kwestjach wiele ciekawych wiadomości podaje i Maurer, Geschichte der Dorfverfassung

Czas wykonania tych czynności zwyczajnie ustanawiano w gromadzie lub we dworze, a nie trzymanie się postanowionych terminów narażało poddanego na przykre następstwa [1]). Z jednej strony czekała go kara za nieposłuszeństwo przepisom, ponadto zaś narażał się nieraz na utratę plonów. W przypadku, gdy spóźnił się ze sprzętem zboża tylko o dzień lub dwa, to zapewne na swych zagonach nic nie zastał. Bydło, które zaraz na ścierniska wypędzano, robiło swoje, zostawiając leniwemu poddanemu tylko potratowane pole.

Ponadto istniał we wsi zwyczaj trzymania wspólnego pasterza, tak że nikomu z poddanych nie wolno było osobno bydła wypasać. Zwyczaj ten podnosi Groicki mówiąc: „Pasterza nikt nie ma chować osobnego, gdzie wszytka wieś pasterza chowa, a pasterza pospolitego... gdzie zwykła rzecz, że chowano przed tym, tedy byłaby krzywda tym ubogim, gdyby pospolitego pasterza nie było". Zwyczaj ten należy wytłomaczyć wspólnemi pastwiskami, co do których już w tym czasie oznaczano dokładnie, kto ma nich wypasać i jaka ilość bydła może być wypędzana z poszczególnego gospodarstwa.

I w prowadzeniu gospodarki we własnym domu nie miał poddany wolnej ręki. Od czasu do czasu badano z urzędu, wysyłając wójta lub przysiężnych, czy budynki gospodarcze są w dobrym stanie i czy dach nad stodołą lub stajnią w całości jest poszyty, czy wkońcu dom mieszkalny jest dobrze i czysto utrzymany.

Życie domowe włościanina także nie było wolnem od kontroli. Czynniki dworskie i gromadzkie baczyły, ażeby w domu każdego z chłopów panowała zgoda, ażeby tam nie było kłótni, ażeby dzieci szanowały rodziców i starszych. Co więcej, każdy z poddanych miał obowiązek baczyć na prowadzenie się

---

in Deutschland T. II st. 88. Ponadto w tej sprawie zabierają głos Leopold Hanssen, System de thüringischen Landwirschaft T. I, st. 25. i Landau, Die Territorien in Bezug auf ihre Bildung und ihre Entwicklung st. 63.

[1]) W Niemczech starszyzna wioskowa zwiedzała co pewien czas pole, aby oznaczyć termin sprzętu. Grimm, Weistümer T. I, st. 25.

sąsiada, w przypadku zaś zauważenia jakichś niejasności winien był o nich donieść sądowi rugowemu, względnie panu [1]).

Z tego też tytułu nie wolno było przechowywać w domostwach wiejskich przechodniów, bez powiadomienia urzędu gromadzkiego i dworu. Obawiano się bowiem z jednej strony niezgód z obcymi panami, których poddany mógł się zabłąkać do wioski, ponadto zaś chciano uniknąć złodziejstw i zbrodni na gruncie wiejskim. Przeciwko przechowywaniu „luznych ludzi“ przemawia i Haur: „W każdym mieyscu, w każdey wsi, rzecz przyzwoita, aby był porządek dla ostrożności, za którym pewne będzie w osadzie mieszkańcom ubespieczenie, od wszelkiey złey przygody, względem luznych ludzi, którzy się we dnie y w nocy włóczą; a przeto aby ich żaden pod karaniem do chałupy, bez wiadomości dworskiey nie przyimował surowe ma bydź zakazanie. Maią tedy bydź we wsi według swoich połaci naznaczeni dziesiętnicy, którzyby takowe nocne sowy imali, o nich każdego czasu wiedzieli, y do dwora znać dawali“ [2]). Jeszcze dosadniej ten zakaz wyraża ustawa dla Skotnik: „Azeby zaden obywatel y poddany wsi Skotnik zadnych przychodniow, ktorzyby z oycow swoich tamze zrodzeni nie byli, przyimowac, w domach swoich trzymac, y mieszkania im pozwalac nie wazył się bez wyraznego wiedzenia zwierzchnosci wielkorządowey, inaczey czyniący karze osobliwey teyze zwierzchnosci podlegac będzie, gdyz częstokroc się trafia, ze przychodniowie zakrywaiąc występki swoie na dalszych mieyscach popełnione ukrywaią się, przez co potym tych samych obywatelow, u ktorych się znayduią, w hanbę i sromotę podaią“ [3]).

---

[1]) Odpowiednie przekazy źródłowe w tym względzie, albo już podaliśmy, lub uczynimy to na innem miejscu.

[2]) Haur, Oeconomika generalna st. 257.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 648. Podobne ograniczenie wydają OO. Dominikanie krakowscy dla swoich wsi górskich w r. 1747. Postanowili oni: „Zakazało się sub vadio 10 grzywien, aby nikt się nie wazył przyimowac ludzi zagranicznych, tak na służbę, iako y w kumorne, zkąd klasztor miewa turbacyę y expensy niepotrzebne prawne“. Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9 st. 1225.

Omówiwszy wszelkiego rodzaju ograniczenia, jakie napotykamy na gruncie wiejskim, dochodzimy do przekonania, iż kilka z nich, wypływając z glebae adscriptio, rzeczywiście pomniejsza zdolność prawną poddanego, inne zaś chociaż także zdolność prawną chłopów ograniczają, to jednak przeważnie wypływają nie z przywiązania do gleby ale z warunków gospodarczych, w jakich się ówczesna wieś znajdowała. Mamy wrażenie, że istniałyby one, gdyby i władzy pańskiej nie było, ponieważ sama gromada jako społeczność byłaby je wprowadziła.

Były zresztą i jaśniejsze strony tego stosunku między dworem a chatą, nie wywołane wprawdzie łaską dziedzica, ale faktycznym układem sił w wiosce. Już mówiąc o wiosce jako o całości, zwróciliśmy uwagę na siłę, jaką ona przedstawiała, występując zorganizowanie w imię solidarności swych interesów. Teraz zaś wypadnie nam stwierdzić, iż ci urzędnicy gromadzcy, nieraz przez dwór mianowani, tu i ówdzie baczą i popierają więcej interesa chłopskie, aniżeli pańskie. I jest to zrozumiałe. Bo przecież dzisiejszy wójt mógł jutro, przestawszy piastować tę godność, zmieszać się z tłumem, mógł potrzebować pomocy krewnych i powinnych. Dla poddanych ta pomoc urzędników, chociażby tylko sporadyczna, miała wielkie znaczenie, pozwalając im tu ówdzie zapomnieć o ciążących ograniczeniach. Możemy zaś przytoczyć parę takich przypadków pomocy. Kiedy w r. 1750 Herenczyk z majętności suskiej pobił tak dotkliwie Paździorową, iz ta kilkakrotnie zemdlała, to mąż jej chcąc mieć świadectwo urzędnicze, prosił przejeżdżającego obok karczmy wojewodę wałaskiego, aby wstąpił i oglądnął potłuczenia. Wojewoda jednak nie zgodził się zaznaczając, że go to nie obchodzi. A i wójt krzeszowski dopiero po długich namowach zajrzał do karczmy, a i wtedy nie powstrzymał się od wypowiedzenia pod adresem Herenczyka tych charakterystycznych słów: „nięszczęsny człeku, coście porobili, diabli byli po tym, moia rada lepieiby się zgodzić, niż do panów to donosić“. A więc przedstawiciel sprawiedliwości wiejskiej, reprezentant w pewnym względzie czynników dworskich, radzi pogodzić się, nie pełniąc przytem należnych sobie obowiązków. Nic dziwnego, że skorzystał z tej

życzliwej rady Herenczyk, zanosząc błagalną prośbę do Paździory, aby go pogodził z żoną „bo iak ta baba umrze, to wolę, że mnie zaraz pod nią włożycie, aniżeliby mnie ten wilkołak miał sądzić, bo ma wielki chrab na mnie“ [1]).

I w innym przypadku widzimy życzliwość urzędnika wiejskiego. Kiedy w r. 1714 skonfiskowano Janowi Dyduchowi całe mienie za przechowywanie cudzej gorzałki, nakazując wojewodzie wałaskiemu otaksować majętność, to ten, jak stwierdzono „fałszywie taxował“, podając za niskie wartości szacunkowe dla poszczególnych części majątku. Robił to zaś z życzliwości dla rodziny poszkodowanego, która mając „bliższość“ do zakupienia skonfiskowanego gospodarstwa, odkupywała je od Zwierzchności Dworskiej po niższej cenie [2]). Niestety zamiar ten nie udał się, ponieważ dla powtórnego oszacowania zesłano na grunt dworzanina pańskiego, który oczywiście nie kierował się takimi względami [3]).

Nieraz sami chłopi między sobą załatwiają sprawy nawet natury karnej, ażeby tylko nie dopuścić ingerencji dworu. Przypadków takich znamy niewiele, ale w każdym razie są one charakterystyczne. W r. 1700 Jan Lenarcik żął w nocy jęczmień czterem sąsiadom, a kiedy ci go chwycili na gorącym uczynku, to tylko jeden wniósł skargę na niego do sądu, inni zaś „pogardziwszy sądem tutecznym, potaiemnie zgodę uczynili z tymże Lenarcikiem a sądowi tego nie oznaimili“, za co oczywiście ukarano ich, „że złodzieia taią“, zapłaceniem funta wosku kościołowi [3]). W innym przypadku Józef Sekuła kradnie sanie Wojciechowi Kadelli, a jednak ten nie donosi o tem do Zwierzchności Zamkowej [4]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 44—45. Sprawa ta kończy się rzeczywiście ugodowo, wypiciem $2^1/_2$ garncy gorzałki, a tylko za wypicie obcej wódki skazano Herenczyka na 8 grzywien a Palichleba na 2 grzywny.

[2]) Tamże st. 216.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 228. Charakterystycznem jest, że Lenarcik obok innych kar „w niedziele przez całe nabożenstwo powinien trzymac na szyiey dwa snopy zboza, za szyię w kunie siedząc“, przy czem los jego dzieli pachołek, który mu pomagał.

[4]) Tamże st. 50—51.

Nie inaczej postępowano ze zwadami karczemnemi, zatajając je wśród siebie, czemu oczywiście dwór jak najenergiczniej przeciwdziałał. Już Haur radził właścicielom: „Więc o takich krwawych hałasach (choćby y na się skarzyć nie przysli y zataić to między sobą chcieli, a ile w karczmie) powinien w tym włodarz y kaczmarz Pana przestrzedz, y uwiadomić dla karności chłopskiey“ [1]).

I wedle ustaw wiejskich czynienie zgody w pewnych warunkach było zakazane. Szczególnie zaś uważano, ażeby obraza urzędu gromadzkiego została ukaraną. Dlatego to punkt jednej z ustaw brzmi: „Iezeliby zas woyt albo przysięzni takową rzecz (obrazę własną) zataili, albo się między sobą bez wiedzy zamku pogodzili, tedy woyt albo przysięzni ukarani będą“.

Nie tylko jednak bierny opór da się w stosunkach wiejskich zauważyć. Ponadto można w całym szeregu przypadków skonstatować u poddanych brak uszanowania, a nawet występy słowne i czynne przeciwko panu lub jego organom. I w tym względzie poddani królewszczyzn nie różnili się od poddanych dziedzicznych i naodwrót. Dowiadujemy się, że włościanie starostwa lipnickiego nie chcieli składać ani czynszów ani danin, wzbraniali się odrabiać pańszczyzny, a nawet odbili z więzienia swego przywódcę Musa [2]), poddani zaś starostwa grybowskiego, nie tylko burzą się przeciwko swej dzierżawczyni i jej organom, ale co więcej jeden z chłopów strzela za karetą odjeżdżającej pani [3]). Nie innymi okazali się mieszkańcy starostwa nowotarskiego, którzy nie chcąc cierpieć na swem czele starosty Mikołaja Komorowskiego, obrali sobie czterech dowódców i oblęgali dzieci swego pana w Nowym Targu [4]).

---

[1]) Haur. Oekonomika generalna st. 228.

[2]) Castr. Sand. T. 155, st. 943—946. Także i w starostwie sochaczewskiem poddani samowolnie wypuścili z więzienia Smolika. Baranowski, Księgi Referendarskie st. 86.

[3]) Tamże T. 153, st. 2341—2353.

[4]) Długopolski, Rządy Mikołaja Komorowskiego w Roczniku Tow. Tatrz. za r. 1911.

W ślady poddanych królewskich godnie wstępują i chłopi dziedziczni. Kiedy po Walentego Traczyka z majętności suskiej przychodzą „wybrańcy“ zamkowi, to brat jego Krzysztof, nie tylko go ochraniał, ale „porwał się do kiia na wybrańców“ [1]). Podobnie i w Skawcach, gdy arendarz tamtejszy chciał u karczmarza przeprowadzić rewizję celem przekonania się, czy niema na składzie obcych trunków, to „karczmarz ani kosztować trunków nie dopuścił, ani się sprawić chciał, owszem poddanych bontował, arendarzowi odgrażał“ [2]), a w końcu „ dworskich ludzi pobił“. Co więcej, mamy przykłady, że i przeciwko wyższym organom mają odwagę poddani się porwać. Grzegorz Łukaszów w Kasinie porwał się w r. 1641 z siekierą na O. Chrobackiego, za co go naturalnie surowa kara spotkała, w każdym jednak razie nie kara śmierci, która w takim wypadku była przepisaną [3]).

Nie tylko czynem porywają się poddani przeciwko swej zwierzchności. I obrazy słowne nieraz mają miejsce. Znany nam już karczmarz Herenczyk nazywa właściciela wilkołakiem, a jego towarzysz w bitce Antoni Palichleb jeszcze obelżywszych używał wyrazów [4]). Ileżto już razy słyszymy o braku uszanowania organom pańskim ze strony poddanych. Znany nam także skądinąd Błażej Lipski, kłócąc się z braćmi o działy gruntowe, nie tylko się nie zadowalał wydzielonym mu przez komisję gruntem, „ale y owszem Urząd od Zwierzchnosci Zamkowey posłany lekcze ważył y łaiał“ [5]). W tych warunkach nie dziwi nas też wiadomość, iż w tejże majętności suskiej poddany Karcz grozi sołtysowi lachowskiemu „wyrabowaniem“, a to dlatego, „że oyca tegoż Karcza z rozkazania Zamkowego y braci tegoż Karcza sołtys lachowski łaiał“ [6]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 24—25.

[2]) Tamże st. 180.

[3]) Ulanowski, Wieś polska st. 12—13.

[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 27—30. Na Mazowszu w wieku XV poddani odgrażali się puścić pana z dymem, jeżeli nie zaprzestanie swych uciążeń. Pogróżki te zaś zwyczajnie skutkowały. Przyborowski, Włościa nie u nas... st. 85. Toż Starod. prawa pol. pomn. st. 2090.

[5]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 44—45.

[6]) Tamże st. 101.

I rzecz znamienna. Takie stosunki nie tylko we włości suskiej mają miejsce. W aktach grodzkich pod r. 1745 mamy zamieszczoną następującą wzmiankę, wyjętą najprawdopodobniej z jakiegoś listu: „Słyszałem, iż to Dębnianie z czyieiś namowy ten rokosz podnoszą, boday ich kto podmuchał, nie trzeba bardzo dowierzać“ [1]). A więc i do powstania i otwartego buntu przeciwko swemu właścicielowi gotowi byli włościanie.

Nie szanując w pojedynczych przypadkach swej zwierzchności gruntowej, nie szanowali poddani także swych urzędników gromadzkich. Nie dosyć że na posiedzeniu sądu zarzucali im niesprawiedliwość, że niejednokrotnie obrażali ich słownie, to jeszcze znamy przypadki czynnej obrazy. Tak to Klimek Smolik z majętności suskiej uderzył w karczmie kijem przysiężnego Błażeja Srobarczyka, dodając przy tej sposobności „zie sąd trzysta diabłow, co mnie będzie sądził“ [2]).

Że także poddani z odpowiednim zapałem zajmowali się dworem i stosunkami dworskimi, o tem nie trzeba mówić. Przy tej jednak sposobności, dodając od siebie wiele, rozpuszczali nieraz fałszywe pogłoski o swych panach, rozpuszczali zaś je mimo zakazu wyraźnego, zabraniającego wynosić za granicę to, co się dzieje we wsi.

Pomawiali też oni i duchowieństwo parafialne, bacząc bardzo, co się u niego dzieje. Akta suskie przechowały nam w tym względzie wiadomość. Pod rokiem 1729 czytamy: „Kazimierczykowie bracia obadwa tak z roli, iako y z zagrody powiedzieli, ize u I. M. Xiędza Plebana Krzeszowskiego kobiety y piiaią, aze nadedniem odchodzą“ [3]).

---

[1]) Castr. Sand. T. 163, st. 837—839.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 83. Co więcej dochodziło do tego, że poddani własnego pana zabijali. Tak to w r. 1607 zamordowano Jana Myszkowskiego z Bestwiny, zamordowano go zaś dlatego, ponieważ „bardzo swoie czeladź y poddanych biiał“ Rkp. Bibl. Jag. 3410, st. 209—210. Byłby to analogiczny fakt do tego, jaki znamy z Krowodrzy, gdzie także zabito Sciborskiego, chcącego wymusić większą robociznę. Piekosiński, Epizod z dziejów... Kw. hist. T. V, st. 603.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 332—334.

Z obrazu, jakiśmy dali, omawiając przykładowo stosunek prawny i faktyczny poddanego we wsi polskiej, widać jasno, że literatura polityczna ostatnich trzech wieków istnienia Rzptej zanadto uogólniała położenie włościan. Nie przeczymy, że fakta, na których się pisarze tamtych czasów opierali, były prawdziwe. Co więcej, zdaniem naszem mogły się one w pewnych terytorjach zdarzać nawet często, to jednak nie uprawnia nas jeszcze do twierdzenia, jakoby w całej Polsce takie same stosunki panowały. Koniecznemi tu są badania mniejszych jednostek administracyjnych, aby pełniejszy snop światła rzucić na tę kwestję, badania te zaś należy przedewszystkiem zwrócić ku księgom sądowym wiejskim, ponieważ one to właśnie chwytają niemal na gorącym uczynku życie wsi, pozwalając je odtworzyć w najdrobniejszych nawet zarysach. Te to właśnie księgi, mówią nam, że chłop polski nie miał wprawdzie udziału w życiu politycznem państwa polskiego, że nie był obywatelem Rzpltej, ponieważ go w jej obszernem ciele pozbawiono praw, ale za to mówią nam one, że cieszy się on opieką prawa w swej wsi rodzinnej, czy też w swem miejscu zamieszkania. Tam to w tem miniaturowem państwie wiejskiem, na którego czele stoi właściciel wsi, jest on obywatelem. I rzecz znamienna. Sami poddani to rozumieją, a z nimi rozumieją to pisarze wiejscy, umieszczający ten zaszczytny tytuł obok ich nazwisk. Takich to obywateli widzimy w Staszkówce, istnieją zaś oni także w Łukawcu i Terliczce [1]). Co więcej. Ci to obywatele wiejscy, biorąc wzór z Rzeczypospolitej polskiej i swą wioskę nazywali rzecząpospolitą. Wyjście z tej rzeczypospolitej było zarazem wyjściem z poddaństwa, dokonywało się zaś w formie zwolnienia z poddaństwa, jakiego udzielał pan swemu chłopu i to albo w formie piśmiennej, lub też w formie zeznania ustnego, które następnie wpisywano w księgi ziemskie lub grodzkie.

---

[1]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 236, st. 47. „Józef Malicki alias bednarz obywatel łukawski". Podobnie obywatelami nazywano poddanych i w Kasinie. Ulanowski, Wieś polska st. 34.

ROZDZIAŁ IV

GROMADA

1. CHARAKTERYSTYKA GROMADY

Wobec pana i organów dworskich pojedynczy poddany niewiele znaczył, prośby jego i błagania o tyle tylko uzyskiwały pewien posłuch, o ile umiał znaleźć właściwą drogę, ażeby się wkraść w łaski właściciela, o ile był na tyle podstępny i chytry, iż wprowadził w błąd pana i jego urzędników. Inne już było stanowisko poddanych, jako zorganizowanego ogółu, ponieważ z ich to życzeniami, w formie próśb przedkładanemi, musiał się pan liczyć, jeżeli nie prawnie, to faktycznie. Prawnego wpływu na postanowienia pańskie poddani wywierać nie mogli, nie mając poręczonego sobie prawnego zakresu działania. Na szczęście dla nich, stan prawny nie zawsze był odbiciem stanu faktycznego i w praktyce wpływ warstwy włościańskiej na wsi zależał tylko i jedynie od siły wewnętrznej, jaką ona sobie przez wewnętrzną organizację wytworzyła. Ta zaś organizacja na wsi istnieje, reprezentuje ją zaś *gromada, pojęta, jako ogół poddanych mieszkających we wsi.*

Żeby tylko ogólnie wskazać na faktyczny wpływ tej organizacji, to wystarczy przypomnieć znany nam fakt niepodzielności gruntów włościańskich w kluczu łąckim. W tej to majętności mimo zamiarów i dążeń dworu, zmierzających do przeprowadzenia niepodzielności gruntów kmiecych i zagrodniczych, wobec biernego oporu poddanych faktycznie utrzymuje się

podzielność [1]). I rzecz znamienna. Dwór mimo tajnego nieposłuszeństwa, mimo biernego oporu, nie karze włościan, ale wkońcu ustępuje wobec zdecydowanej woli poddanych [2]).

I w mniejszych sprawach faktycznie decyduje wola gromady. Ileżto bowiem razy zwierzchność dworska na pokorną i uniżoną prośbę gromady odpowiada załatwieniem pomyślnem jej żądań [3]), ileż to mamy wypadków, w których sam pan oddaje pewną sprawę pod orzecznictwo ogółu. Oddaje zaś tę sprawę dlatego, ponieważ z jednej strony wie, iż roztrzygnięcie gromady będzie miarodajnem i obowiązującem wszystkich, ponadto zaś ponieważ jest to dla niego wygodniejsze, usuwa bowiem od jego osoby wszelkie możliwe tarcia.

Miarą faktycznego wpływu ogółu wiejskiego jest oddawanie tu i ówdzie kwestji robocizny pod orzecznictwo gromady. Nieraz bowiem słyszymy o skargach pana i jego organów, skargach przedkładanych na sądzie rugowym, przyczem treścią ich są zażalenia na niedostateczne wykonywanie pańszczyzny, na późne wychodzenie do pracy na folwarku pańskim i t. p.

W XVIII wieku przedstawia się nam gromada, jako instytucja prawna już wyrobiona, w której tylko małe przemiany zachodzą. Wyrobienie to każe przypuszczać, iż istniała ona oddawna i wcale nie zaniknęła z usunięciem sołtysów ze wsi. Stwierdził to już jeden z badaczy nowszej doby zauważając, że na miejsce dawnych sołtysów przychodzą wójtowie, stojący teraz na czele ustroju gromadzkiego [4]). Zniknięcie sołtysów ze wsi była to bezsprzecznie zmiana zasadnicza, ponieważ usunęła

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 30—11.

[2]) Tamże dep. 239 st. 30—31.

[3]) Ten moment podnosi też *Ulanowski* o Kasinie, który przytem na innem miejscu zaznacza, że pod nazwą gromady pojmowano nietylko zebrania wszystkich poddanych pełno-uprawnionych, ale także i zebrania ławy sądowej wiejskiej, nazywając ją gromadą starszą. Byłoby to coś analogicznego do stosunków w Magdeburgu, gdzie pod nazwą „burding“ pojmowano nietylko zebranie ogółu pełno-uprawnionych obywateli, ale i zebrania rady. Schranil, Stadtverfassung nach Magdeburger Recht st. 207.

[4]) Rutkowski, Studja nad położeniem włościan. Ekonomista 1914, I, st. 112.

się tym sposobem ostatnia zapora, stojąca na drodze wszechwładzy pańskiej. Osiągnięcie przez pana pełni władzy sądowniczej na terytorjum wiejskiem oddało poddanych na łaskę i niełaskę dworu. Znaczenie posiadania władzy miecza nad chłopami stanie nam tem wyraźniej i jaśniej przed oczyma, gdy zauważymy, iż w społeczeństwie średniowiecznem funkcje władzy państwowej przejawiają się prawie tylko w obronie państwa nazewnątrz i w sądownictwie [1]). A we wsi polskiej jedynym prawnie uznanym podmiotem władzy sądowej był pan, który też później tej władzy użyje dla rozciągnięcia swego wpływu na wszystkie dziedziny życia wiejskiego. Jak zaś wielką stała się ta władza, o tem mieliśmy już spobność się przekonać.

Rzecz jednak znamienna. Mimo pełni władzy, mimo uprawnienia przysługującego panu w sprawie usunięcia wszelkich niewygodnych mu instytucyj, przecież jednak gromada istnieje i rozwija swoją działalność w mniejszym lub większym zakresie. Czemu ten moment charakterystyczny przypisać? Zapewne nie łasce pańskiej, ponieważ trudno przypuścić, ażeby wszyscy panowie wszystkich czasów tak wielką się odznaczali łaskawością, ażeby przez tak długie epoki tę instytucję utrzymywali tylko z dobrego serca. Przemawiałaby zresztą przeciwko takiemu wnioskowaniu pewna jednolitość, jaką napotykamy w ustroju gromadzkim, niemożliwa do przyjęcia pod kątem widzenia łaski pańskiej.

Zdaniem naszem, przyczyną utrzymania organizacji gromadzkiej, obok pewnego wpływu wywieranego przez ogół, była korzyść, jaką z niej dwór odnosił. Korzyść ta jest natury materjalnej i moralnej. Materjalnie najdogodniej było dla pana mieć urzędników, utrzymujących porządek wśród poddanych, jak najtańszych, takich zaś właśnie dawała mu gromada w postaci swych wójtów, przysiężnych i dziesiętników. Ponadto działał tu także inny wzgląd materjalny, wzgląd podyktowany przez podatki państwowe i ciężary wiejskie składane panu. Wiadomą jest rzeczą, że pan wsi odpowiadał za całość sumy

[1]) Gierke, Deutsches Privatrecht T. II st. 469.

podatkowej nałożonej na jego majętność, że w przypadku niezłożenia jej przez poddanych państwo oglądało się na właściciela wsi. Otóż w tej kwestji właściciel, chcąc sobie ująć odpowiedzialności, chętnie przerzucał jej część na podległą mu instytucję gromady, czyniąc ją w pierwszej linji odpowiedzialną za kwoty podatkowe, należące się od poszczególnych poddanych [1]).

I z ciężarami dworskiemi podobnie rzecz się miała. I tu dogodniej było dla pana, w razie zaległości czynszów i danin z poszczególnych gospodarstw, zwrócić się do gromady z żądaniem pokrycia brakujących kwot i produktów. Tym sposobem pan zasadniczo nie tracił nigdy, nie tracił nawet w przypadku gdy poddani poszczególni źle gospodarowali, ponieważ to, czego oni mu nie dali, toż samo musieli oddać inni. W praktyce, o ile zdołaliśmy stwierdzić, tej zasady z całą ścisłością się nie wykonuje, ponieważ za niedobory czyni się odpowiedzialnym tylko jednego gospodarza, zastosuwuje się ją zaś w pełnym rozmiarze tylko do pustek istniejących we wsi, ponieważ za te rzeczywiście gromada opłaty składa.

Z istnieniem gromady jest połączona jeszcze inna dogodność dla pana. Oto ma on wolną głowę od wielu spraw poddańczych, ponieważ te załatwia wójt z przysiężnymi. Na ten moment dogodności kładzie nacisk i Haur mówiąc: „Aby panowie dziedziczni y arendarze, mieli swoią cichą y wolną głowę, ani kłótni, abo turbacyey niepotrzebney nie używali z poddanemi, także urzędnicy z niemi w pokoiu zostawali, do tego zabiegaiąc wszytkim złościom, opacznemu udaniu, wymyślnym plotkom y ladaiakim baykom, które pochodzą z niepohamowaney zawziętości, z zemsty, y z poduszczenia między sobą, y dworem, czasem z małey rzeczy, abo większey okazyey y przyczyny, zwykły brać niebespieczną górę, które zawsze osoby mieszaią do zwodów y różności przywodzą; a tak lepiey niech się sami między sobą kłócą y strzegą. Więc aby prawda

---

[1]) To wyjście było dla pana bardzo wygodne, ponieważ tym sposobem sama gromada brakującą z pustek sumę składała i oddawała poborcy.

dowodna w każdey sprawie przy swoiey znaydowała się słuszności y sprawiedliwości, przeto sama wieś między sobą, sądzić się powinna, według takowego między nimi postanowienia i porządku“ [1]).

Do utrzymania gromady, obok tych względów materjalnych, przyczynia się jeszcze wzgląd moralny. Oto dążeniem i pragnieniem dworu jest, ażeby poddani sami wzajemnie się kontrolowali, ażeby wzajemnie roztaczali nad sobą opiekę, w przypadkach zaś wykrycia pewnych niejasności, donosili o nich do rugu lub dworowi [2]). Stąd to na sądach rugowych każdy z poddanych był obowiązany donieść sędziom o wszelkich przestępstwach sobie znanych, co więcej obowiązek ten obejmował i podejrzenia, nie poparte znaczniejszemi dowodami. Wobec obowiązku oskarżenia przed rugiem nie istniały żadne związki krwi, ani przyjaźni, ponieważ syn miał donosić na ojca, a ojciec na syna, bracia mieli oskarżać braci, a nie inaczej winni byli czynić komornicy, donosząc na swych gospodarzy.

Gromada była więc urządzeniem prawnem, dogodnem i korzystnem dla pana i dlatego też przez niego była utrzymywaną, dlatego wypełniała ona szereg funkcyj, do których skądinąd przedewszystkiem właściciel był powołany.

Ważną byłoby rzeczą rozwiązać zagadnienie zachowania się poddanych wobec tej organizacji. Badając pod tym kątem widzenia akta wiejskie, odnieśliśmy wrażenie, że oni nie odczuwają doniosłości swego samorządu, że niechętnie uczęszczają na posiedzenia gromady. Ten brak odczucia doniosłości gromady u chłopów da się tem wytłómaczyć, że przeważnie objawiała się ona we wsi pod kątem widzenia obowiązków, a w mniejszym już stopniu uprawnień, o które warstwie włościańskiej najbardziej chodziło. Obowiązki zaś zasadniczo nie-

[1]) Haur, Oekonomika generalna st. 262.

[2]) Że rzeczywiście poddani wzajemnie się kontrolowali, na to wskazuje cały szereg wzmianek, w których obywatele wiejscy wzajemnie się oskarzają w sprawach o nieruchomości, lub złą gospodarkę. Na ten moment kontroli, szczególnie w sprawie wykonywania obowiązków wobec dworu zwraca uwagę Ulanowski, Wieś polska st. 15.

chętnie spełniano w dawnych wsiach polskich, widząc w nich tylko interes dworu i jego organów, z zaprzepaszczeniem własnego.

Z dotychczasowych wywodów wynika, że pierwszą cechą gromady, to jej dogodność i korzystność dla pana, przy czem ta to cecha przyczyniła się do jej utrzymania we wsi.

Na tle też wsi przedstawia się nam gromada, jako osoba prawnicza Wprawdzie daremniebyśmy się doszukiwali ustawowego jej powstania, określenia jej kompetencji, ale to sytuacji nie zmieni, ponieważ w owych czasach, nie tylko przepisy organizacyjne ustanawiają formy, w równym stopniu, a może jeszcze częściej czyni to życie. Życie zaś rzeczywiście zna gromadę i jako formą ustrojową ją uznaje. Gromada jako taka jest podmiotem osobnego majątku, wyłonionego i odróżnionego od praw majątkowych poddanych, pojętych jako jednostki. Majątek ten przedstawia się w podwójnej formie, jako

a) dobro gromadzkie

b) majątek gromadzki właściwy.

Do dobra gromadzkiego zaliczano te przedmioty, które miały służyć wspólnemu użytkowi, do których każdy z poddanych miał pewne prawa, pozwalające mu w ograniczonym zakresie z przedmiotu użytkować. Dobro gromadzkie możnaby jeszcze najlepiej określić jako wspólnotę o charakterze prawnopublicznym, ponieważ wprawdzie ogół poddanych jest jej właścicielem, jednak podzielić jej nie może przez skargę rozdziałową, bowiem ona, mą służyć jeszcze innym pokoleniom. Do dóbr gromadzkich—obok dróg i placów publicznych—zaliczano przedewszystkiem wspólne pastwiska, lasy i wody, o ile tego rodzaju przedmioty znajdowały się we władaniu gromady, co oczywiście nie zawsze jest regułą. Często pastwiska i lasy znajdują się w bezpośredniem władaniu dworu, który o ile pozwala poddanym z nich korzystać, licząc się z utartym dawnym zwyczajem, to to powolenie przedstawia się jako ius in re aliena, a nie jako dobro gromadzkie [1]).

[1]) Jako służebność oceniał wyrok królewski prawa poddanych starostwa krzeszowskiego do wypasania swego bydła na błoniach wiejskich.

O ile jednak takie dobro istnieje, to możność i sposób użytkowania, doskonale i ściśle przez ogólną uchwałę są uregulowane. Istnieją specjalne przepisy, postanawiające ile każdy z poddanych, utrzymujących osobne gospodarstwa, może sztuk bydła wypędzić na wspólne pastwisko, lub ile drzewa budowlanego może pobrać z lasu wspólnoty.

Inny charakter nosi już majątek gromadzki w ścisłem tego słowa znaczeniu. Na nim nie mają praw użytkowych poddani, lecz przysługuje on gromadzie, jako osobie prawniczej, która nim rozporządza przez swoich przedstawicieli—wójtów. Że taki majątek gromada ma, to możemy poznać z nielicznych szczegółów. Tak to dowiadujemy się o istnieniu w Rajbrocie krowy gromadzkiej; w Waksmundzie zaś sołtys tamtejszy pobudował młyn na gruncie gromadzkim [1]), gdzieindziej znowu dowiadujemy się o osadzeniu poddanego na tymże gruncie Jest nim Jan Pałka w Skotnikach, któremu gromada w r. 1754 „maiąc plac alias nawsie“ oddała w dziedziczną własność, wzamian za roczny czynsz 4 złp. i poprawienie drogi [2]). Ponadto skądinąd wiemy o istnieniu w kasie gromadzkiej sum pieniężnych, potrzebnych nieraz na tymczasowe opłacenie stacyj żołnierskich.

Jako osoba prawnicza zawiera gromada umowy, z których płyną dla niej prawa, lub obciążają ją zobowiązania. Ona to w imieniu poddanych układa się z panem o ciężary i z proboszczem o dziesięciny, ona też umawia się z pojedynczymi włościanami o pożyczkę, gdy jej potrzebuje na opłacenie nie cierpiących zwłoki długów. W ten to sposób pożyczyła gro-

---

Mówi on: „Błonia, które poddani do zażywania dla dobytków swoich wolne mieć powinni, iedno ludziom woiskowym na paszę zaprzedaiesz, drugie dla koni swoich dworskich y inwentarskich bydeł zatykasz, insze na rolę obrócić y zaorywać rozkazuiesz, dla czego powodoie znaczną krzywdę y szkodę ponoszą y u dworu paszę dla dobytków swoich naimować muszą“. Castr. Sand. T. 153, st. 761—66.

[1]) Baran, Lustracje nowotarskie. Spraw. dyr. gimn. w Nowym Targu za rok 1913 st. 4.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 651.

mada olszowska od Franciszka Mierniczaka jakąś bliżej nam nieznaną kwotę pieniężną na zapłacenie hiberny, z której to sumy Mierniczak domaga się na łożu śmierci, aby mu gromada oddała 20 złp., co do reszty zaś tak się wyraża: „ostatkiem gromadę daruię, co mi od exekutiey po przeszłe lata pozostali winni“ [1]).

Gromada też odpowiada za wszelkie szkody, jakie jej członkowie ponieśli z tytułu przynależności do niej. W ten to sposób gromada kasińska miała odpowiadać swym obywatelom za szkody i uciążenia popełnione przez żołnierzy. Postanowiono bowiem w r. 1706: „Ktorzykolwiek maią iakie krzywdy dla gromady poniesione, tedy, za słusznym wywodem y szacunkiem, powinna gromada ukrzywdzonym nadgradzac, czego powinien doirzec O. Ekonom“ [2]).

Z tego tytułu odpowiedzialności gromady, jest ona także zaskarżalną, sądem zaś właściwym dla rozpatrzenia tego rodzaju sprawy jest sąd samego pana, lub jego zastępcy. Tak to w r. 1711 „Barłomiey Kaletka uskarzał się na gromadę Kasinską, ktora mu winna za piwo y gorzałkę zło. sto, przez roznego żołnierza zaciągnione...“ [3]).

Z wyjątkowego stanowiska, jakie zajmował pan we wsi, wypływała dalsza cecha prawna gromady. Oto istnieje ona prekaryjnie, ponieważ tak stworzenie jej, jak i dalsze jej utrzymywanie na gruncie wiejskim, zależy prawnie tylko i jedynie od woli dziedzica. Na podstawie istniejących ówczesnych stosunków prawnych, możemy stwierdzić, że pan wsi może w każdej chwili gromadę usunąć od wszelkiego współudziału w funkcjach prawodawczych, czy sądowych, że może jej pewne czynności odebrać, a inne dodać. Prawnie gromada nie może się

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 22.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 385.

[3]) Tamże st. 387. Gromada nie miała tak wielkiej kwoty i dlatego „Przewiel. O. Przeor, czyniąc miłosierdzie, pozwolił im na mieisce tych pieniędzy, zsypac się na pietnascie korcy połownika“. Podobnie w r. 1723 skarżył Piotr Piwko ze Stróży na gromadę kasińską o dług 40 złp. Tamże st. 395.

upierać przy tem lub owem uprawnieniu, ponieważ jest ono jej dane tylko z łaski. W praktyce, jak wiemy, moment ten prawny nie miał tak wielkiego znaczenia, ponieważ istnienie gromady leżało w interesie pana. Jednak mamy ślady wskazujące na to, że przez pewien czas ustrój gromadzki nie funkcjonuje, że posiedzeń ogółu nie zwołuje się przez cały szereg lat [1]). W tem więc objawiałaby się ta wola pańska, mogąca chwilowo zasystować funkcje gromady. Stan taki nie trwa długo, bo wkrótce przychodzi pan do przekonania, że przecież lepiej powierzyć chłopom zarząd wsi, niż posługiwać się w tym celu płatnymi, a nie zawsze pilnującymi inieresu pańskiego, urzędnikami.

Stanowisko pana odbija się także w innem znamieniu charakteryzującem gromadę. Oto zasadniczo należą do niej tylko poddani, podlegający jednemu i temu samemu panu, nie należą zaś do niej chłopi, mieszkający wprawdzie w tej samej wsi, lecz zawiśli od innego właściciela. Tem samem moment personalnej zależności od pana stanowił zasadniczą cechę ustroju gromadzkiego, który zależnie od woli pańskiej się zmieniał. W przypadku sprzedaży granicznego gospodarstwa poddanego innemu panu, posiadającemu sąsiednią wioskę, i to gospodarstwo zmieniało przynależność gromadzką, przechodząc pod władzę gromady, podlegającej nowemu panu. Zapewne także i alienacja gospodarstw w środku wioski leżących, sprowadzała za sobą usunięcie ich ze związku gromadzkiego, co oczywiście w tym wypadku skutkiem szczupłości terytorjum, nie koniecznie musiało się urzeczywistnić stworzeniem nowego. Zaznaczając tę możliwość, nie myślimy zaprzeczać, że tem samem nie zerwały się wszelkie stosunki z dawnym związkiem, ponieważ na podstawie układu panowie mogli się umówić co do wspólnego korzystania ze wspólnych pastwisk i lasów, mogli się umówić co do wspólnej gospodarki i ponoszenia ciężarów państwowych [2]).

---

[1]) Tak np. wiemy, że ustrój gromadzki nie istniał w Mogile przez szereg lat, mówi bowiem o tym fakcie Lubomirski, podobnie zaś wiemy, że i w Łukawcu przez lat 9 nie zbierała się gromada.

[2]) Najciekawsze w tym względzie musiały być stosunki we wsiach, których własność należała do kilku panów. Tam to bowiem o gromadzie

Do poszczególnych właścicieli należy nieraz kilka wiosek. W takim tedy przypadku zasadniczo każda wieś stanowi dla siebie odrębną gromadę, z osobnymi wójtami i przysiężnymi na czele. Są jednak wypadki, w których do jednej gromady zalicza się parę wiosek. Tak to do gromady olszowskiej obok poddanych ze wsi tej nazwy, należą i poddani z przysiółka Rabiańskiego, podobnie zaś do gromady pobicieńskiej zaliczają się i chłopi z Załęża. Nie inaczej jest we wsi Świniarsku, gdzie w sądzie wójtowskim tej wioski zasiadają obok przysiężnych z Świniarska, także dwaj przysiężni z Bielowic.

Od zasady, że do gromady należą poddani, podlegający jednemu i temu samemu panu, zachodził jeden wyjątek, odnoszący się do zagrodników, zależących od duchowieństwa parafjalnego. Co do nich mamy ślady, że zaliczono ich do gromady tej wioski, w której istniało probostwo, co pociągało za sobą konieczność uczestniczenia we wszystkich ciężarach i obowiązkach gromadzkich. Że ci poddani plebańscy należeli do gromady, to mamy dowód w sprawach sądowych, jakie oni mieli w sądach wiejskich, mamy dowód w karach nakładanych na nich przez sądy i panów. Tym to sposobem sąd wójtowski państwa suskiego skazał poddanego plebańskiego na karę pieniężną, za kupowanie obcej gorzałki [1]).

Ponadto jeszcze inny moment dowodzi przynależności poddanych plebańskich do gromady wioskowej. Oto wszelkie umowy, wszelkie zapisy i zeznania, odnoszące się do ról i budynków poddanych plebańskich, wpisuje się do ksiąg gromadzkich, a nie zamieszcza się ich w osobnych, w tym celu sporządzonych

---

w ścisłem tego słowa znaczeniu nie można było mówić. Każdy z panów miał zaledwie po kilku poddanych pod swą władzą, a zdarzały się i takie wypadki, że gospodarczo wyzyskiwało poddanego dwu panów, którym ón odrabiał robociznę i oddawał powinności. Taki to stosunek zachodził w Olszowej, gdzie Bartosz Garncarz pracował dla pani Brzozowskiej w poniedziałek i wtorek, zaś dla pani Wendowskiej we środę i czwartek. Tu o przynależności poddanego decydował układ między panami. Castr. Sand. T. 150, st. 740—748.

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 39.

księgach. Gdyby zaś poddani ci stanowili dla siebie odrębną jednostkę, to podobne stosunki zapewne nie miałyby miejsca.

Stwierdzając to, dla ścisłości wypadnie nam zaznaczyć, że mimo wszystko, chłopi, podlegający duchowieństwu parafjalnemu, w pewnym stopniu uważani są za element obcy. Znamiennym jest, że jako element obcy uważa się ich, gdy chodzi o uprawnienia na terytorjum wiejskiem, wobec obowiązków zaś za prawowitych obywateli. Taki stosunek zachodził w majętności suskiej, w której nie pozwalano sprzedawać gruntów księżym poddanym. Kiedy zaś Jan Świnka dopuścił się tego czynu i sprzedał kawałek gruntu zagrodnikowi plebańskiemu, to zagrożono mu „ieśliby się pokazało potym ze będzie obcem przedawał gronta, tedy tę zagrodę confiskować y komu zamek zechce nadać“ [1]).

Dalszą cechą charakterystyczną gromady stanowi ten moment, iż cała ludność, mieszkająca na terytorjum podległem panu, należy do organizacji gromadzkiej. Jeżeli chodzi o ludność włościańską, to żadnych wyjątków niema. Do gromady należy cała ludność wiejska zajmująca się uprawą roli i rzemiosłem, należą tak mężczyźni, jak kobiety, należą i dzieci. Że tak było, to mamy na to szereg dowodów. W jednej z zapisek czytamy, że zapis na grunt miał miejsce „in praesentia omnium subditorum ad eundem actum congregatorum“. Że zaś kobiety a nawet i dzieci zaliczano do gromady, to mamy potwierdzenie tej wiadomości w udziale tych osób w rugach. Tam to miała cała ludność, a więc i kobiety i dzieci wzajemnie wyjawiać przestępstwa „cokolwiek kto na kogo co wie, iako oiciec na syna, a syn na oica, matka na córkę, a córka na matkę...“ [2]).

Z chwilą gdyśmy stwierdzili, iż cała ludność włościańska zalicza się do gromady, odpada udowadnianie, czy należą do niej chałupnicy i komornicy. I jedni i drudzy musieli do niej należeć, skoro tak jedni, jak i drudzy mieszkali na terytorjum

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98. st. 96—97.
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236, st. 1.

wiejskiem, skoro należenie do gromady prędzej miało charakter obowiązku, aniżeli uprawnienia. Zresztą co do należenia tych kategoryj ludności w skład gromady, mamy potwierdzenie w zapiskach. W starostwie lanckorońskiem postanowiono: „W gromadzie stawać maią kmiecie, zarębnicy, zagrodnicy, chałupnicy, pilarzy, spólniki, zgola wszyscy kto swoie gospodarstwo y obeście ma, takze osobny sabieg prowadzi do zamku“ [1]), przy czem zaznaczyć należy, że pod nazwą „spólników“ ukrywają się komornicy.

Należenie jednak do gromady nie jest równoznacznem z posiadaniem pełni praw w organizacji gromadzkiej. Tak jak i do dzisiejszych czasów kobiety nie miały praw obywatelskich w gminie, tak samo było i w dawnej wsi polskiej. Prawa, o ile tylko przysługiwały gromadzie, były udziałem tylko płci męskiej i to tych osobników, którzy prowadzili odrębne gospodarstwa, natomiast obowiązki należały do całej ludności.

Wiadomem jest, że na terytorjum wiejskiem mieszkała ludność poddana zwierzchniej władzy pana i jako taka nie mogła wydalać się, ani tem mniej przenosić się do innej miejscowości. Na tej to ludności spoczywał obowiązek pozostania w granicach wioski, obowiązek poparty w przypadkach koniecznych przymusem wywieranym przez samego właściciela, lub jego czynniki [2]). Stąd też włościanie nie mogąc wybierać pomiędzy gromadami, do którychby chcieli należeć, muszą przymusowo zaliczać się do tej, w której obrębie w danej chwili mieszkają. Gromada więc wiejska nie jest organizacją dobrowolną, ale jest zrzeszeniem się ludności przymusowem.

Z przymusowości gromadzkiej płynie i dalsza konsekwencja. Oto poddany na podstawie jednostronnego oświadczeniea woli, nie może z niej wystąpić, w zwyczajnych warunkach skazany jest na pozostawanie w niej dożywotnie i tylko oświadczenie i zwolnienie pańskie może go z niej uwolnić. Prawnie tylko wola pana, objawiająca się w formie przeniesienia chłopa do innej wsi, lub

---

[1]) Lubomirski, Rolnicza ludność. B. W. 1862. II, st. 29.

[2]) Obowiązek ten ciążący na ludności włościańskiej wysnuto z odpowiednich konstytucyj sejmowych, biorąc je za podstawę.

w formie potwierdzenia wyroku ławy wiejskiej, orzekającej wygnanie ze wsi, mogła zwolnić poddanego ze związku gromadzkiego [1]). Co więcej, nie mogąc się z organizacji gromadzkiej uwolnić i będąc przymuszony w niej pozostawać, musi także spełniać obowiązki, jakie ta organizacja mu narzuci. I od nich to uwolnić się nie może, na podstawie własnego oświadczenia, lecz zawsze koniecznem jest zezwolenie pańskie.

Jak wszelkie organizacje, tak i organizacja gromadzka była powołaną do spełnienia pewnych zadań ogólnych, mających na względzie dobro ogólne, które początkowo rzeczywiście przedstawiało się jako pomyślność wszystkich, w tym jednak już czasie więcej miała ona na względzie interes właściciela, aniżeli poddanych. I nie mogło być inaczej, skoro interes pana zawyrokował i zdecydował o jej utrzymaniu, skoro kontrola organów dworskich zmierzała do jak najskrupulatniejszego uwzględnienia spraw dworskich.

Jeżeli powierzono gromadzie pewne zadania do wykonania, to musiano dać jej także pewną kompetencję, która w tym czasie nie przedstawia nam się jako wyłączna. Obok gromady pewne czynności, które zwyczajnie do jej zakresu należą, może wykonać właściciel wsi, lub jego organa. W każdym jednak razie kompetencja ta obejmuje:

a) udział w prawodawstwie wiejskiem.
b) „ w sądownictwie „
c) wybór urzędników gromadzkich.
d) prawo uchwalania składek na cele gromady.
e) kontrolę urzędników gromadzkich.
f) ogólny nadzór nad stosunkami wiejskimi.

Określiwszy tym sposobem kompetencję i chatakterystyczne cechy tej instytucji, możemy się pokusić i o definicję gromady. Na tem też tle przedstawia się nam *gromada jako przymusowy*

---

[1]) W przypadku orzeczenia na poddanego wyroku wygnania, lub jak się wyrażano „wyświecenia“ ze wsi, musiał tenże ipso facto stracić prawo posiadania własności ruchomej i nieruchomej na terytorjum wiejskiem, z którego go wypędzono.

związek ludzi, mieszkających na pewnem terytorjum pod władzą pańską, związek, powołany przez nią do spełnienia pewnych zadań [1]).

Organizacja ta, jako instytucja prawna, musiała mieć pewne organa, któreby ją zastępowały i któreby za nią pewne czynności wykonywały. Takimi organami są:

a) zebranie wszystkich przedstawicieli samodzielnych gospodarstw, czyli t. zw. gromada.

b) urząd gromadzki.

---

[1]) W ten sposób mniej więcej pojmował gromadę, nazywając ją gminą wiejską i Rembowski, Konfederacja i rokosz st. 42—45.

2. ZWOŁANIE I ZAGAJENIE GROMADY

Zebranie ogółu poddanych, mieszkających we wsi, stanowiło gromadę w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Zwyczajnie jednak w praktycznem życiu posługiwano się pojęciem szczuplejszem i ciaśniejszem, ponieważ do pełno-uprawnianych członków gromady zaliczano tylko takich, którzy samodzielnie gospodarstwo prowadzili. Nie uważano zaś w tym przypadku na wielkość i rozmiary gospodarstwa, nie uważano zaś dlatego, ponieważ właściwem uzasadnieniem istnienia gromady były nie uprawnienia, ale obowiązki. Ten udział w zebraniu gromadzkiem tylko samodzielnych gospodarzy podkreśla postanowienie dla starostwa lanckorońskiego z r. 1670: „W gromadzie stawać maią kmiecie, zarębnicy, zagrodnicy, chałupnicy, pilarzy, spólniki zgola wszyscy kto swoie gospodarstwo i obeście ma, takze osobny sabieg prowadzi do zamku“ [1]).

Nie ulega wątpliwości, że w początkach istnienia na ziemiach polskich instytucji gromady, prawo jej zwołania przysługiwało sołtysowi, który w pewnych przypadkach mógł być nawet do tego przez obywateli wiejskich przymuszony. Przymuszony zaś mógł być w okolicznościach nagłych, gdy zwołania pełnego zebrania zażądała pewna ilość członków, która tem samem brała na siebie odpowiedzialność za konieczność powołania wszystkich uczestników na naradę [2]).

---

[1]) Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce. B. W. 1862 II, st. 29. Podobnie w innym wypadku dowiadujemy się, że poddani mają punktualnie zjawić się na gromadzie, ażeby oddać sumy podatkowe.

[2]) Taka praktyka miała miejsce jeszcze w połowie XIX wieku na Podhalu, gdzie trzech gospodarzy osiadłych w wypadku koniecznym mogło żądać zwołania gromady. W. Pol, Obrazy z życia i natury T. I, st. 182—5.

Zmieniły się jednak czasy, gdy we wsi polskiej na miejscu dawnych sołtysów pojawił się właściciel, gdy w jego ręku zgrupowała się pełnia władzy nad społecznością wiejską. Wtedy to bowiem prawo zwołania gromady przeszło niepowrotnie na pana wsi, względnie jego organa, poddani zaś w samym akcie zwołania mieli udział o tyle, o ile swoimi prośbami zdołali pana przekonać o konieczności gromady. Praktyka wiejska sprawę zwołania ogółu poddanych na naradę urządziła ostatecznie w ten sposób, że pomiędzy gromadami rozróżniano dwie ich formy:

a) gromadę zwyczajną

b) gromadę nadzwyczajną.

Co do pierwszej, to już raz na zawsze były ustanowione pewne terminy, w których się ona stale zbierała. Terminy te zaś opierały się albo na ustalonym od szeregu pokoleń zwyczaju, lub też na postanowieniu pańskiem. W wypadku wyznaczenia stałej pory zebrań się, pozwolenie właściciela były zbyteczne, tak bowiem pan, jak i gromada o czasie i miejscu zebrania doskonale wiedzieli, co najwyżej uczestników trzeba było powiadomić o bliższych szczegółach, dotyczących zgromadzenia.

Inaczej miała się rzecz z gromadami nadzwyczajnemi, zbierającemi się od wypadku do wypadku [1]), w razie konieczności załatwienia pewnej sprawy, lub całej ich grupy. Wtedy to bowiem wójt, jako reprezentant ogółu, udawał się do właściciela z prośbą o pozwolenie zwołania zebrania w oznaczonem i ogólnie znanem miejscu. Bez pozwolenia surowo było zakazane zbieranie się gromad, zakazane zaś było dlatego, ponieważ pan żywił obawę, iż na tajemnych obradach, na których on sam nie jest reprezentowany, zapadną uchwały przeciwko niemu wymierzone. Stąd to już w przysięgach, jakie składali przy objęciu urzędu wójtowie, zamieszczonym był punkt, w którym urzędnicy ci pod grozą najsroższych kar zobowiązywali się do niezwoły-

---

[1]) Taką gromadę nadzwyczajną zwołali w roku 1663 OO. Karmelici z Czernej do Paczułtowic, zwołali ją zaś dlatego, ponieważ „niektorzy poddani po odiezdzie namilszego Brata Modesta od S. Iana Krzciciela, oekonoma prokuratora wsi y folwarkow, upominali się długow z klasztoru". Starod. prawa pol. pomn. XII st. 387.

wania tajemnych zebrań gromadzkich. Taki to punkt zamieszczono i w przysiędze wójtów olszowskiego i mszańskiego w słowach: „Schaczek żadnych bez wiadomości zwierzchności naszey czynić nie będziemy“ [1]).

Czy zakazy zwoływania tajemnych zebrań gromady skutkowały — dokładnie nie wiemy. W każdym jednak razie mamy ślady, że poddani w sprawach ich bardzo obchodzących, w sprawach dla nich pierwszorzędnej doniosłości, obywali się bez pozwolenia pana, obywali się bez jego krępującego ich pośrednictwa. Właściciel wioski dowiadywał się dopiero o uchwale gromadzkiej z jej skutków. Tego rodzaju stosunki zdają się panować w okolicach podgórskich, szczególnie zaś w dwóch starostwach nowotarskiem i czorsztyńskiem, w których chłopi, czując się w głębi duszy wolnymi, nie wiele oglądali się na panów [2]).

Podobnie nie oglądali się na rozporządzenia pańskie w sprawie zwoływania tajemnych gromad poddani wsi Górek, skoro w r. 1756 wyraźnie w wyroku zaznaczono co do siedmiu włościan, „aby się nie wazyli czynic y partykularnych zchadzek potaiemnie zmyslac, ponieważ o tym nie wszyscy wiedzą“ [3]).

Normalnie jednak wójt otrzymawszy ze dworu pozwolenie na zebranie gromady, winien był o czasie i miejscu zgromadzenia się zawiadomić wszystkich poddanych. W tym to celu posługiwano się rozmaitemi środkami z których jednak najpopularniejszym była t. zw. kula [4]), znak znajdujący się u wójta. Znak ten odsyłał wójt do najbliższego sąsiada, ten zaś obowią-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 900 fol. 40.

[2]) W. Pol, Obrazy z życia i natury, T. II st. 182—185. Także i w Niemczech, nawet w chwilach największego ucisku klasy poddańczej, zbierały się jednak gminy na swe tajemne posiedzenia, na których obok biesiad ogólnych, załatwiano i ważne sprawy, obchodzące ogół chłopów. Gierke, Das deutsche Genossenschaftsrecht T. I st. 672.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 304—305.

[4]) Znak ten, jak poświadcza Świętek, w kraju nadrabskim dochował się jeszcze do pierwszej połowy XIX wieku i zapomocą tego to znaku wójt ciągle zwoływał gromadę.

zanym był posłać go dalej do najbliższego sobie domostwa, z kolei zaś i na tym ciążył taki sam obowiązek, tak że ostatecznie kula obiegłszy wszystkich, powracała nazad w ręce wójtowskie.

Przesłanie kuli sąsiadowi było uważane za b. ważny obowiązek, ciążący na obywatelu wiejskim. Stąd też na nieposłusznych w tym względzie nakładano kary. Tak to w jednej z wsi postanowiono: „Ktokolwiek by kulę woytowską zatrzymał u siebie a nie odniosł iey do drugiego sąsiada, taki popada dekret: funt wosku, a gdzieby ią ktory na wzgardę złamał, trzy funty kosciołowi dac y 30 plag karany bydz powinien“ [1]). Czasami zaś obowiązek ten uważano niemal za święty, od którego tylko bardzo ciężka choroba zwolnić może. Znaną jest opowieść Pola o jednym z sołtysów podhalańskich, który chociaż stary i chory, otrzymawszy znak zwołujący gromadę, widząc, że sam powinności sprostać nie będzie w stanie zwlókł się z łoża boleści i ostatkiem sił podpalił blisko stojące zabudowanie, aby chociaż tym sposobem ściągnąć domowników, którzyby dalej znak ponieśli.

We wsiach, w których obowiązku przesłania kuli sąsiadowi nie uważano za uświęcony praktyką wieków i gdzie trzeba było innej podniety, ażeby zmusić poddanych do poddania się jemu, używano w tym celu kar pieniężnych i to kar w ciekawy sposób obliczonych. Włościanin bowiem, który nie posłał dalej znaku sąsiadowi, miał złożyć za siebie i za innych, którzy z jego winy nie pojawili się na posiedzeniu gromadzkiem karę pieniężną skumulowaną. Dlatego to jedna z ustaw wiejskich postanawia: „Kulę zas czyli znak gromadzki, iezeliby ktory u siebie zatrzymac wazył się, y bliskiemu iey sąsiadowi nie odesłał, taki kazdy za tych wszystkich, ktorzyby dla zatrzymania kuli do gromady nie staneli, po groszy szesc za kazdego nieodpuszczenie zapłacic powinien będzie. Ta zas kara pieniężna w skrzynce sądowey chowana y na potrzeby gromadzkie obra-

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 500. Podobnie było i w Kasinie Wielkiej, gdzie w r. 1605 wydano taki przepis: „Ktoby wręby poslal przes sługe albo kogo niesprawnego, albo szie w domu iego omieszkanie iakie stało... wyny przepada kopę“. Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 305.

cana bydz powinna, czego czynic rachunek urząd powinien będzie“ [1]).

Obok kuli, popularnym znakiem, zwołującym zebranie była buława na Podhalu, ponadto zaś gdzieniegdzie w tym celu używano dzwonka, który oznajmiał wszystkim o zamierzonem posiedzeniu. Tego rodzaju praktyki trzymano się w miasteczku Limanowej, zapewne zaś miał miejsce i w którejś z pobliskich wiosek tej miejscowości [2]). W kluczu suskim, o ile mogliśmy stwierdzić, żaden z znaków nie był w modzie, lecz przy zwołaniu gromady posługiwano się dziesiętnikami, którzy z polecenia wójta chodzili od chaty do chaty i zawiadamiali poddanych o czasie i miejscu zebrania [3]).

Co do czasu zbierania się gromad, to trzeba odróżnić między gromadami zwyczajnemi, a nadzwyczajnemi. Pierwsze bowiem były raz na zawsze terminowo oznaczone, łącząc się zwyczajnie z sądami rugowemi, w niektórych zaś miejscowościach miały miejsce trzy razy do roku. Trzykrotne odbywanie gromady i rugów opierało się na praktyce prawa niemieckiego, które wyznaczało, iż pierwszy z rugów ma się odbywać w dzień św. Agaty, drugi po św. Janie Chrzcicielu, a trzeci na św. Marcina [4]). Że rzeczywiście zwyczajne zebranie się gromady trzy razy do roku miało miejsce, to widzimy w jednej z ustaw mówiącej między innemi: „Stanowię według prawa, aby w rok po trzy razy się toz rugowe odprawowało y stanowię, aby wszelka była sprawiedliwość tak bogatemu, iak ubogiemu...“

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 648. W analogiczny sposób była zwoływaną i dawna gmina germańska. Amira, Grundriß des germ. Rechts st. 254.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94, st. 177—183. Przy pomocy dzwonka zwoływano „burding“, w Magdeburgu, jak to widzimy u Schranila, Stadtverfassung nach Magdeburger Recht st. 207.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 1, st. 265.

[4]) Groicki, Porządek sądow. fol. 33. Że ze zwyczajnemi zebraniami gromady łączyły się i sądy rugowe, to okoliczność tę poświadczają sprawy sporne, załatwiane podczas zgromadzenia się poddanych, ponadto zaś niejednokrotnie na oznaczenie zebrania gromady używano „iudicium et congregacio“.

Gromady nadzwyczajne zbierały się od wypadku do wypadku, zależnie od potrzeby. Tem samem i termin ich zbierania się był od wypadku do wypadku naznaczany, przy czem mamy wzmianki iż w tym razie trzymano się przy ich zwoływaniu pewnych dni w tygodniu. Takim dniem w Limanowej był dzień piątkowy [1]), podobnej zaś praktyki trzymano się i w majętności suskiej [2]).

Mówiąc o dniu zwołania gromady, trzeba zwrócić uwagę na jeden moment. Oto zwołani niechętnie widzą powoływanie ich na posiedzenia gromadzkie w dnie niedzielne i świąteczne, niechętnie zaś widzą dlatego, że samo należenie do gromady, jak i chodzenie na jej zebrania, uważają za ciężar, od którego najchętniejby się uwolnili. Ponieważ było to niemożliwe, przeto staraniem ich jest, aby gromady zwoływano w dnie powszednie, gdyż zwołanie w tych dniach oznaczało dla nich zwolnienie z pewnej części pracy dziennej. We włościach królewskich zbieranie gromad w dni niedzielne i świąteczne czynią poddani przedmiotem skarg przeciw starostom i dzierżawcom. Sądy referendarskie uznawały stanowisko chłopów w tym względzie, ponieważ, jak to widzimy z kilku wyroków, nakazywały zebrania gromadzkie urządzać w dni robocze. W ten to sposób postanowiono w r. 1595 dla starostwa lelowskiego: „Gromady nie w niedzielne dni, ani w ten czas kiedy nabożeństwa swego pilnują, mają im czynić“ [3]), podobnie zaś i we wsi Kleszczowej miano się urządzać, albowiem przepisano „gromady nie w niedzielne dni, ani w święta, ale w robotne dni, aby im składane były, na które powinni będą ci to poddani stawać, kiedy im obwieszczą“ [4]).

Że panowie mieli zamiar i niejednokrotnie urządzali zebrania gromadzkie w dni świąteczne, to w tem byli popierani i przez Haura, który w ten sposób im radzi: „Gromady także w święta, w niedziele, gdy dla samego ma bydź porządku gospodarstwa, y potrzeby słuszney, przytym y sądy dla sprawiedliwości S.

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94, st. 177—183.
[2]) Chomentowski, Materjały do dziejow robocizny st. 412—416.
[3]) Baranowski, Księgi referendarskie st. 48.
[4]) Tamże, st. 52.

(okrom kryminałów y przysiąg) maią bydz po nabożenstwie, po południu, a nie z rana przed nabożenstwem traktowane“ [1]).

I miejsce zebrań gromadzkich nie jednolicie oznaczano. Nie mówiąc już bowiem o ogóle wsi, lecz mając na uwadze tylko poszczególne wioski, to praktyka rozmaite wykazywała oblicze. We wsi Świniarsku, jako miejsce zebrań oznacza się raz dwór pański, to znowu kiedyindziej domostwo wójta lub któregoś z przysiężnych, a mamy także wypadki, w których gromada zbiera się w domu jednego z poddanych. Podobnie ma się rzecz i z zebraniami gromady olszowskiej. Niekiedy obywatele wiejscy mają predylekcję do pewnych miejsc w wiosce i tam pragną odbywać swe zgromadzenia. Takiem ulubionem miejscem jest karczma wiejska. W niej to zbierały się na obrady gromady wsi Palikówki, Łąki, Łukawca i Terliczki, w niej to także i gromada kasińska stanowiła swe uchwały. Że takie miejsce specjalnie popierali poddani, to wytłómaczyć się da względami praktycznemi. Zebranie ogółu było połączone nieraz z libacjami, przy których sposobności pochłaniano pokaźne ilości gorzałki. Gdzież zaś możliwem to było urządzić łatwiej i wygodniej, jeżeli nie w karczmie! Stąd też chociaż w niektórych dyecezjach, jak np. przemyskiej, istniał zakaz odbywania zebrań w karczmie, to jednak poddani schodzili się tamże do gromady, wobec zaś zarzutów usprawiedliwiali się, że zebrania odbywają się w osobnej izbie, nie zaś w pokoju szynkarskim [2]). Nie dla czego innego zapewne, tylko dla możności bliższego zetknięcia się z trunkami, prosiła gromada kasińska o pozwolenie odbywania swych zebrań w karczmie [3]).

W przeciwieństwie do poddanych dwór życzy sobie, aby zebrania gromadzkie odbywały się we dworze, pod okiem pana, ponieważ tu kontrola była łatwiejsza. Stąd to niektóre z zebrań gromady świniarskiej odbyły się we dworze, stąd też Anna Wielopolska, wydając w r. 1696 ustawę dla majętności suskiej,

---

[1]) Haur, Oekonomika generalna st. 247.
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 238, fol. 5.
[3]) Ulanowski, Wieś polska st. 14.

jako miejsce posiedzeń gromady raz na zawsze oznaczyła zamek suski.

W posiedzeniu gromady trzy czynniki biorą udział:

a) pan

b) urzędnicy gromadzcy

c) ogół poddanych, pojętych jako samodzielni gospodarze [1]).

Udział pana, względnie jego reprezentanta, w gromadzie, koniecznym był tylko formalnie, to znaczy pan powiadomiony być musiał o wszystkiem, materjalnie jednak do ważności uchwał gromadzkich nie była niezbędną obecność właściciela wsi, względnie jego zastępcy. Mamy cały szereg posiedzeń gromady, podczas których osoba pańska nie była reprezentowaną, a mimo to postanowienia tam powzięte uzyskały swą ważność przez dodatkowe potwierdzenie ze strony dworu.

O ile udział pana nie był konieczny, o tyle niezbędną była obecność urzędu gromadzkiego, ale znowu w tem znaczeniu że mimo nieobecności pewnej liczby urzędników, uchwały powzięte były ważne. Szczególnie zaś wymagano obecności wójta, ponieważ bez niego nie można było ważnie otworzyć, względnie jak się wyrażano „zagaić" zebrania. Nieobecność przysiężnych wszystkich sprowadzała taki sam skutek, przyczem jednak dopuszczalne było niepojawienie się kilku z nich, którzy tylko—nie usprawiedliwszy nieobecności—narażali się na większą, niż inni poddani karę. Zaznacza to jedna z ustaw wiejskich mówiąc: „W przypadkach wszelakich y interesach gromadzkich postanowiony znak czyli kula; gdy od woyta na czas będącego, aby do gromady staneli, posłaną będzie, a na ten czas znaydowawszy się w domach nie stawili by się do gromady, taki kazdy nieposłuszny, iezeli będzie przysięzny, groszy dwunastą, iezeli pospolity sąsiad, groszy szescią za kazdy raz nieodpuszczenie karany bydz ma" [2]).

I na każdym z poddanych, prowadzącym samodzielne gospodarstwo, ciążył obowiązek pojawienia się w gromadzie. Od

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 112.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 648.

obowiązku tego uwalniała tylko słuszna przyczyna. Za taką zaś uważano:

a) chorobę
b) podróż w interesie pańskim
c) przebywanie chwilowe za granicą państwa, o ile przedtem poddany o zebraniu gromady nie wiedział.

Takie przyczyny uznawała ustawa suska, zapewne jednak i inne powody, zasługujące na uwzględnienie brano pod uwagę. Musiano zaś je uwzględniać, ponieważ ustawodawca nie był w stanie przewidzieć wszystkich przypadków, uwalniających poddanego od pojawienia się w gromadzie. Zapewne też i przypadek powodzi, lub gwałtowny pożar wystarczały do usunięcia od siebie odpowiedzialności.

Samo zaistnienie przyczyn nie usuwało obowiązku pojawienia się w gromadzie, o nich bowiem trzeba było powiadomić wójta i przysiężnych i to przed zagajeniem posiedzenia. Ustawy przepisywały niejednokrotnie sposób zamiadomienia ławy wiejskiej, wyszczególniając, które to osoby były powołane do działania w imieniu nieobecnego. W Limanowej nieobecny mieszczanin miał się wymówić przez sąsiada, w Skotnikach zaś sprawę tę w ten sposób określono. „Iezeli zas ktory sąsiad... w ten czas, gdy do gromady stanąc potrzeba będzie, iaką był pilną roztargniony zabawą, lub podrozą albo chorobą, dla czego by zadną miarą do gromady stanąc nie mogł, tedy zona iego odesławszy kulę do bliskiego sąsiada, sama do woyta poysc powinna, y onego excusować“ [1]).

Orzeczenie o słuszności lub niesłuszności przyczyny należało do ławy sądowej wiejskiej. Widzimy to w Limanowej, gdzie ustawa Przyłęckiego w ten sposób się wyraża: „iezeli słuszna będzie przyjąc tę wymowkę, woyt z ławnikami wazyć będzie“.

W przypadku odrzucenia wymówki, lub nieprzedstawienia jej ze strony poddanego, wymierzano mu karę, która zależnie

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 648. I we wsi Jaktorowie obywatele wsi winni byli się stawić do gromady, o ile ich tylko choroba nie zaskoczyła.

od miejscowości była już albo z góry ustawowo postanowioną, lub też od przypadku do przypadku przez sąd orzekaną. Kara ta była albo pieniężną, co najczęściej miało miejsce, lub też cielesną. Niekiedy spotykamy i karę więzienia skumulowaną z karą pieniężną, nierzadko zaś i cielesną. Karę pieniężną spotykamy w Limanowej w wysokości 1 grzywny dla pana a 12 gr. dla urzędu miejskiego [1]), w Grodzkiej Woli zaś natrafiamy na karę więzienia. Postanowiono tam bowiem: „Do gromad wszyscy stawić się maią pod winą siedzenia przez dzień cały w gąsiorze, nie czyniąc żadnych prywatnych schadzek między sobą pod surową karą, a który nie może stanąć to ma się opowiedzieć przez żonę lub czeladnika“ [2]).

Ponieważ pojawianie się w gromadzie należało do obowiązków poddanych, przeto podobnie jak uchylali się oni od pańszczyzny, tak uchylają się także i od zebrań gromadzkich. Że tak było, to świadczą o tem ustawicznie się powtarzające postanowienia o karach nakładanych na nieobecnych, ponadto zaś same kary nakładane na obywateli wioskowych przez sądy wiejskie. Dochodziło do tego, że skutkiem ustawicznych absencyj musiano stosować stopniowanie kary. Tego rodzaju stopniowanie mamy w jednej ustawie wiejskiej wyrażone w ten sposób: „Ciężka y to a bolesna, ze się pokazuie w niektorych poddanych naszych iakies lekkie powazanie zchodzenia się spolnie wszytkich do gromady według woley y rozkazania Panskiego, ze to pachnie kontemptem y wzgardą, kiedy nie chce bydz w tym posłuszny y słuchac, tedy takową knąbrnosc y hardosc chłopską dębczakami albo surową liną zkarac w gromadzie 40 plag, niepochybnie bez folgi, gdysz y zgorszenie drugim do niepo-

---

[1]) Arch ziem. w Krak. dep. 94, st. 177—183. W starostwie sochaczewskiem poddani, nie pojawiający się na rugu, mieli podlegać jakiejś bliżej nieznanej karze i mieli zapłacić 3 grzywny. Baranowski, Księgi Referendarskie st. 92. W kluczach strzeszyckim i żbikowickim również nałożono karę na niepojawiających się na rugu, mianowicie mieli oni odebrać 50 plag i płacić na rzecz dworu 10 grzywien. Star. pr. pol. pomn. XI, st. 500.

[2]) Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce. B. W. 1862. II st. 26 przyp. 2.

słuszenstwa yle młodszym. A ktoby powtornie drugi raz nie stawił się sam obecnie na gromadę, ma bydz wsadzony abo do kuny, abo do gąsiora na cały dzien y noc, a przy wypusczeniu 30 plag liną pamiętnego mu dac. A ktoby się (uchoway Boze) znalazł, coby y po trzeci raz nie chciał się stawic do społeczney z drugiemi gromady, ma bydz dwoista abo troista na nim wykonana kara y wina, abo czym grubszego obłozyc według rozsądku starszego, iako się w kim cięzsza pokaze złosc y przestępstwo“ [1]).

Co więcej mamy wzmianki, że nie tylko pojedynczy poddani uchylali się od obowiązku, ale nawet cała wieś, mimo wezwania wójta, na zebraniu się nie pojawiała. Taki to wypadek zaszedł w kluczu ślemieńskim, gdzie poddani nie przybyli na posiedzenie gromady, mimo, że całkiem formalnie zostali o niem zawiadomieni przez dziesiętników. Podobnie i w innym przypadku z kary, nałożonej na gromadę, dowiadujemy się, że była ona nieposłuszną wezwaniu. Wyrażano się bowiem w orzeczeniu: „Ponieważ cała gromada nie była posłuszna y zá obesłaniem kuli nie stawali do woyta, kiedy rozkas zamkowy zaszedł w roznych interesach panskich, za to nieposłuszenstwo są pokarani ieden wedle drugiego po funcie wosku do kościoła swego... in quantum zeby daly tak byli nieposłuszni, na takiego zuchwałego naznacza się grzyw. 4 na zamek, funt wosku do kościoła, a to nieodpusconich“.

W naznaczonym dniu zbierali się poddani w wiadomem sobie miejscu, aby pod przewodnictwem wójta przystąpić do obrad i sądów, skoro zwyczajne posiedzenia gromady były zwoływane zarazem i dla wykonania sądownictwa. Obrady te zaś miały miejsce w jednych wioskach przed południem o wschodzie słońca, w innych zaś w nocy i zaczynały się przed północą.

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 398—399. Niechęć do uczęszczania na posiedzenia gromady spotyka się w rozmaitych dzielnicach Polski. W starostwie sochaczewskiem bowiem skarży się sam starosta na poddanych, „iż gdy im na prawo jakie stawać, gdy tego bywa potrzeba nakazują, nie stawają ani stawać chcą“. Baranowski, Księgi Referendarskie st. 92.

Ten drugi typ wsi reprezentuje starsze zwyczaje i wiąże się ściśle z formami obradowania, jakie znamy we wsiach niemieckich. Tak bowiem, jak u dawnych Germanów, w czasie wiecu zataczano szerokie koło, zaznaczone wbitemi palikami przez które nierzadko i sznur przeprowadzano [1]), tak i na posiedzeniu gromady polskiej na Podhalu zataczano około miejsca obrad szeroki obszar, którego strzegli parobcy, dzieci i niewiasty, aby nikogo niepowołanego nie dopuścić na zebranie [2]).

Podobnie i forma zagajenia zebrania gromadzkiego i to zebrania zwyczajnego, połączonego z sądem, była ściśle wzorowaną na wzorach niemieckich. Jak w Niemczech zadawano pytania, zmierzające do ogłoszenia na terytorjum obrad bezwzględnego pokoju, tak i u nas pytania te mają miejsce. Księga wsi Ptaszkowej tak przedstawia sposób zagajenia gromady: „Naprzod Burgrabia alias woith spyta sołtysa albo starszego przysięznika tymi słowy: Pytąm Panie starsy, iesli iest czas sąd zagaicz; sołtys odpowie: czas iest. Spyta potem, iesli pokoy sądowi przykazacz ma. Odpowie sołtys: iz ma pokoi przykazacz wedle prawa. Spyta potem: iesli ma przykazacz te rzeczy, ktore wedle prawa przykazane bydz maią. Odpowi sołtys: Panie Burgrabia, masz przykazacz te rzeczy, ktore wedle prawa przykazane bydz maią. Rzecze Burgrabia: gdyz mi z prawa przykazano iesth, iz czasz zagaicz sąd wielki burgrabski i przykazacz pokoi i te rzeczy, ktore wedle prawa przykazane bydz maią, tedy ia gaię tęn sąd wielki, burgrabsky, moczą P. Boga Wsechmogączego, P. Mariei, moczą wsytkich swiętych, moczą Krola I. M. i z radami iego, moczą I. M. Pana Starosty, moczą moią burgrabską y sołtysią, moczą Panow Przysięznikow wedle mnie siedzących, moczą wsytkiei gromady, moczą i przykazuie pokoi P. Boga Wszechmogączego, pokoi Panny Naswietszy, pokoi wsytkich Swiętych, pokoy Naiasnieiszego Krola I. M. i z radami iego, pokoy I. M. P. Sta-

---

[1]) Brunner, Deutsche Rechtgeschichte T. I, st. 196—197.

[2]) W. Pol, Obrazy z życia i natury T. I, st. 182—185. Także Krzywicki, Ustroje społeczno-gospodarcze st. 503—504.

rosty, pokoy moi burgrabsky, pokoi przysięznikow podle mnie siedzących, pokoi wsytkiei gromady. Ten pokoi iesli by kto nieuczciwym slowem albo ktorą inną krzywdą naruszeł przeciw drugiemu w sprawie iego, albo yesliby popędliwemi słowy przeciw uczciwosczi sądu czo rzekł, takowy pieniężną winą ma bydz karan. A iesliby grozną albo zbroiną ręką wystąpieł, tedy, iako P. Bóg i prawo uczy y nakazuie..." [1]).

Jak widzimy, zagajenie to cechuje ścisła formalistyka, zmierzająca do zapewnienia spokoju w obrębie miejsca obrad, przez nadanie wyższej kwalifikacji karnej przestępstwom, popełnianym na zebraniu gromadzkiem.

Po zagajeniu wójt zwracał się w niektórych wsiach do młodszego przysiężnika, gdzieindziej zaś do całej ławy, z zapytaniem, czy gromadę i sąd dobrze zagaił. Po daniu mu twierdzącej odpowiedzi, posiedzenie gromady uważano za otwarte i zdolne do powzięcia ważnych uchwał.

Tego ściśle formalnego sposobu zagajenia nie wszędzie się trzymano. Uskarża się też na to Groicki [2]) mówiąc: „Nie wiem zkąd weszło w obyczay w wielu miasteczkach, iże przysiężnicy tak ten sąd wielki, iako y inne sądy, schyliwszy się wszyscy za stołem, poszeptem gaią, iż żaden tego nie słyszy. A na niektórych też mieyscach acz głosem, ale nie wyrozumnym ięzykiem: co zaprawdę rzecz iest nie bardzo przystoyna. Abowiem nierozumnym ięzykiem do ludu mówić, nic innego nie iest, iedno prózno słowa na wiatr puscać, a prawie się błaznem ukazować"... Przez to też wiele kroć sądowi na powinowatey uczciwości schodzi, gdy drugi nie słysząc, albo też nie rozumieiąc tego gaienia, łatwie wystąpi słowem y uczynkiem. Acz każdemu sądowi y każdey zwierzchności krom gaienia, uczciwość przystoi czynić: wszakże te śrzodki ku poważności y uczciwości sądowey

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 553—554. Podobny sposób zagajenia widzimy we wsi Baryczy, jak to można zauważyć na podstawie zapisek, pochodzących z r. 1732. Arch. akt dawn. m. Krak. 3503 st. 507—509.

[2]) Groicki mówi tu o miasteczkach, ale nie ulega wątpliwości, że odnosiło się to także do wsi.

dziwnie każdego pobudzaią. Przetoby przystało, nie poszeptem ale głosem, y wyrozumnym wszem ięzykiem to sprawować, iako u Niemców po niemiecku, tak u Polaków po polsku, dla pospolitego człowieka, a nie wstydzić się swego ięzyka, y owszem ii ozdabiać im nawięcey bydź może“ [1]).

Te nieformalności i odstępstwa od zasad miały miejsce głównie we wsiach, które urządzały posiedzenia gromady rano, przedostając się powoli i do tych, które wiernie przechowywały stare zwyczaje w gajeniu gromady. Nieformalności zaś musiały się przedostawać do wsi, ponieważ przychodziły czasy, w których urząd gromadzki już języka niemieckiego nie rozuwiał i jeżeli wymawiał sakramentalne słowa, otwierające gromadę, to nie rozumiejąc ich, wypaczał je i ośmieszał wobec zebranych. Stąd też jedynie zbawiennem wyjściem z tej sytuacji, była reforma, proponowana przez Groickiego, ażeby gajenie gromady odbywało się w języku polskim dla wszystkich zrozumiałym [2]).

Po otwarciu posiedzenia, rozpatrywano sprawy poszczególne w takim porządku, w jakim je zwyczaj przepisał. Pod tym względem musiały po wsiach zachodzić różnice, ponieważ znajdują one odzwierciedlenie w aktach [3]). Porządek zaś obrad rzadko mamy ściśle oznaczony w naszych księgach sądowych. Widzimy go we wsi Świniarsku, przy sposobności posiedzenia gromady w r. 1634, mamy go zaś podany w sposób następujący:

1. „Naprzod woyt z przysięznikami swemi, isz Gromada wszytko dobre o nich powiedziała, potwierdzeni są.
2. Przysięga woytowi y przysięznikom przeczytana iest.

---

[1]) Groicki, Porządek fol. 34—5. Prawdopodobnie tego formalizmu nie trzymano się podczas zebrań gromadzkich nadzwyczajnych.

[2]) Mówiąc o zagajeniu gromady w jęz. niem., nie myślimy zarazem zaprzeczać, że już wcześnie musiały istnieć wioski, w których w języku polskim zagajano.

[3]) Różnice te zachodzić musiały, ponieważ i w księgach prawnych nie mamy zaznaczonego stałego porządku, jakiego się należało w obradach trzymać.

3. Przyczyny dla czego Prawo Rugowe bywa, sąm wszytkiey Gromadzie przepowiedziane, ktore osobno sąm opiszane“ [1]).

Stosunkowo więcej punktów zawiera program obrad gromady ptaszkowskiej. Tam to bowiem — jak stwierdza zapiska z r. 1618 — dla następujących przyczyn „ma bydz odprawowane wielkie prawo“.

1. „Dla obierania albo postanowięnia urzędu woita y przysieznikow.
2. Dla ukarania iasnych i taiemnych grzechow, ktore by się między poddanęmi naidowały, ktoreby bily albo przeciw przykazaniu Bozemu, kosczielnemu albo tez przeczіw ustawom wszi tey dawney y zakazaniu iasnęmu Panskięmu, przeczіw dobru pospolitęmu y ku szkodzie.
3. Dla ludzi pogranicnych postronnych, aby na tęn czas sprawiedliwosczi i krzywd swoich dochodzicz mogli, iesliby iakie mieli.
4. Dla przepowiadania ustaw, zwyczaiow dawnych a dobrich, aby wszytkim wiadome bely i pilnie zachowane, aby się zaden niewiadomosczią iaką ich niewymawiał.
5. Dla zapisow czynienia i zdat albo wyrzeczęnia czynięnia z maietnosczi.
6. Dla opowiedzenia granicz, które ma wiesz ona, aby sie mlodzi ludzie uczili y oni pamiętali.
7. Dla czwiczęnia mlodych ludzi, aby się uczeli smialosczi, obyczaiow dobrych i ostroznosczi, z iaką do panow swych y inszych osob zacznych przychodzicz maią“ [2]).

Dodać przytem wypada, że w niektórych wioskach jednym z punktów obrad, była i sprawa ciężarów poddanych, przyczem włościanie mieli sposobność przedstawić swe uciążenia i żale na urzędników pańskich. Że sprawa ciężarów była przedmiotem obrad gromady, to o tem wyraźnie mówi zapiska, zaczerp-

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 199, st. 221.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI, st. 552.

nięta z jednego z majątków OO. Dominikanów krakowskich. W niej to czytamy, że w r. 1747, w dniu 16 kwietnia „uczyniła się Gromada całey włosci gorskiey, na ktorey uczynione są inquizycye iezeli iakich oppressey ode Dworu lub w robociznach, lub w wywozach, lub w zamianach bydeł, albo w iakich niepotrzebnych exakcyach nie są obciążeni poddani tey ze włosci“ [1]).

Przedstawione punkta nie wyczerpywały jeszcze możliwego porządku dziennego [2]).

Dalsze też punkta porządku zmieniały się od wypadku do wypadku. Zwłaszcza przy gromadach nadzwyczajnych panowała wielka w tym względzie rozmaitość. Niejednokrotnie punktem porządku dziennego była sprawa składania podatków państwowych, to znowu omawiano składkę na cele wspólne, względnie rozpatrywano zmiany gospodarcze, mające się w najbliższym czasie przeprowadzić.

Znamiennem jest, iż wybory wójtów, przysiężnych i urzędników gromadzkich, chociaż zwyczajnie przeprowadza się je po zagajeniu, czasami mają miejsce przed zagajeniem. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy w międzyczasie we wsi nie było wójta, lub ława nie miała dostatecznej ilości członków, koniecznych do wydania ważnego i obowiązującego orzeczenia.

Podobnie ma się rzecz i z rugownikami, czyli mówcami, których raz wybiera się przy wójtach i przysiężnych, to znowu wybór przeprowadza się przed zagajeniem gromady. Rozmaitość więc była duża, zależała zaś ona głównie od mniejszej lub większej znajomości zasad prawnych u ławy wiejskiej, przedewszystkiem zaś u wójta i pisarza. W każdym jednak razie bez względu na to, w jakim porządku odbywały się wybory wójta, przysiężnych i rugowników, to bezpośrednio po obiorze winni oni byli złożyć publicznie uroczystą przysięgę. Moment ten ustawa ptaszkowska w ten sposób określa: „Kiedy woith i przy-

---

[1]) Rkp. OO. Dominik. w Krak. 9 st. 1223.

[2]) Zdaje sobie z tego sprawę ustawodawca strzeszycki, ponieważ podkreśla, że tylko przedniejsze punkta podał, zestawiając przyczyny „wielkiego prawa“. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 552.

sięzniczy zostaną na swem mieiscu, ma iem bydz przysięga czytana, aby ią sobie dobrze przyponinali“ [1]).

Podczas obrad, a potem podczas orzekania w sprawach spornych, zgromadzeni byli obowiązani zachować się spokojnie i wzajemnie sobie nie przerywać, w przeciwnym bowiem wypadku czekała ich kara, wymierzana w wyższej kwocie. Zabierać głos wolno każdemu z uczestników zebrania, zwyczajnie zaś dzieje się to w ten sposób, iż po referacie któregoś z urzędników gromadzkich, pytano się gromadę o zdanie. Pytano się zaś w ten sposób, iż najprzód zwracano pytanie do najmłodszych gospodarzy [2]), poczem z kolei zadawano pytania starszym. Po wypowiedzeniu się wszystkich, przy czem nie wszyscy musieli wygłaszać mowy, mogąc się przyłączyć do już wygłoszonego zdania, zliczano zdania i ogłaszano wynik obrad. Znamiennem jest, iż w przeciwieństwie do stosunków szlacheckich, obowiązuje we wsi większość głosów, a nie jednomyślność. Podkreśla ten moment Groicki mówiąc: „We wsi, albo w mieście, cokolwiek sye sstanie ku pozytku ich, aczby sye na to wszytcy nie zwolili, tedy na co więtsza część przyzwoli, na to też ma przyzwolić mnieysza część ludzi“ [3]). Podobne zdanie wygłasza i Szczerbic w słowach: „Chłopi cokolwiek w wietszey części z sołtysem ku pozytku postanowią, przeciwko temu drudzy mowić nie mogą“ [4]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI, st. 552.

[2]) W. Pol, Obrazy z życia i natury T. I, st. 182—185.

[3]) Groicki, Artykuły, fol. 42.

[4]) Szczerbic, Prawa saskie i magdeb. st. 48. Zapewne też ciążył i u nas na każdym z poddanych obowiązek oddania swego głosu. Tak zaś było w wiosce niemieckiej. Maurer, Geschichte der Dorfverfassung T. II st. 86.

3. UDZIAŁ GROMADY W WŁADZY PRAWODAWCZEJ I SĄDOWEJ

Mówiąc o władzy pańskiej we wsi, zaznaczyliśmy, że władza ustawodawcza przysługiwała w pełni właścicielowi wioski. Przy tej jednak sposobności zaznaczyliśmy zazaz, że w praktyce postanowienia dworskie o tyle tylko w znacznej mierze są wykonywane, o ile odpowiadają poczuciu prawnemu poddanych, o ile nie sprzeciwiają się ich zwyczajom prawnym. Wypowiadając to przekonanie, wskazaliśmy na przykład majętności łąckiej, w której niepodzielność gruntów popierana przez dwór nie utrzymała się, a natomiast poddani przeparli swą wolę mimo odmiennych postanowień pańskich. Ponadto nadmieniliśmy, że i uznawanie minoratu na terytorjum wiejskiem, do tej to woli poddanych da się sprowadzić.

Jeżeli więc w praktyce siła poddanych objawiała się w biernym oporze przeciwko przepisom pańskim, jeżeli panowie ostatecznie godzili się ze stanem rzeczy, wytworzonym przez warstwę poddańczą i sankcjonowali zwyczaje prawne wiejskie, to nie możemy się dziwić, że dwór uznając stan faktyczny, milcząco godził się i na ustawodawstwo gromadzkie. Wyjście to zaś było względnie dogodne dla niego. Pozwalając bowiem na stanowienie przez gromadę ogólnie obowiązujących przepisów, unikał tym sposobem pan niepotrzebnych tarć z poddanymi, które mogły mieć miejsce w przypadku, gdy sam dwór wydał postanowienie.

Ponadto decydującym momentem dla uznania ustawodawstwa gromadzkiego na terytorjum wiejskiem był jeszcze inny

wzgląd. Oto w społeczeństwach średniowiecznych zwyczajowo już oddawano poszczególnym warstwom ludności prawo urządzania swych wewnętrznych stosunków, oddawano zaś do tego stopnia, iż korporacje średniowieczne mogły uchodzić za państwa w państwie. Mogły zaś za państwa w państwie uchodzić tem słuszniej, że spełniały względem swych członków szereg czynności prawno-publicznych, które dzisiaj należą do kompetencji czynników państwowych. W pewnej mierze słowa te, można także odnieść i do wsi polskiej, ujmując tylko kwestję z innego punktu widzenia. Tym zaś punktem widzenia jest interes pański. Ostatecznym bowiem celem właściciela wsi było jak największy dochód wyciągnąć z majętności, do którego to celu zmierza cała jego działalność, rozwijana we wszystkich kierunkach. I działalność ustawodawcza pana w pierwszej linji ma interes własny na celu, przy czem właściciel, zapatrzony we własną korzyść, nie dbał tyle o inne objawy życia i nie miał nic przeciwko temu, ażeby gromada we własnym zakresie nimi się zajęła. Tem też prawdopodobnie da się wytłómaczyć możność wydawania postanowień przez gromadę, które to uprawnienie rychło zaczęło obejmować całokształt życia wiejskiego, korzystając z milczącego upoważnienia pana.

Zapewne także przy oddaniu części władzy ustawodawczej gromadzie pewną rolę odgrywa i wygoda właściciela, który dochodził do przekonania, iż najlepiej jest w wiosce, gdy poddani sami o sobie postanawiają, ponieważ najlepiej znając swoje potrzeby, starają się im w najlepszy i najdogodniejszy sposób zaradzić. W tych stosunkach zbytnia ingerencja czynnika dworskiego może tylko zamieszanie, a w większej jeszcze mierze niezadowolenie wprowadzić, przy oczywistych kłopotach pańskich. Działał tu więc ten sam moment, który był miarodajnym także przy utrzymaniu instytucji gromady, a który już dobrze Haur uchwycił, określając go paru zdaniami: „aby panowie dziedziczni y arendarze mieli swoią cichą i wolną głowę, ani kłótni, ani turbacyey niepotrzebney nie używali z poddanemi, także urzędnicy z niemi w pokoiu zostawali“ [1]).

[2]) Haur, Oeconomika generalna st. 268.

Mówiąc o ustawodawstwie gromadzkiem musimy nadmienić, że podobnie jak nigdzie nie poręczono istnienia gromady, podobnie jak nigdzie nie określono dokładnie jej kompetencji, tak samo i prawo wydawania postanowień przez gromadę nie doczekało się ścisłego oznaczenia. Nie spotkaliśmy w żadnej z ustaw pańskich przepisu, któryby postanawiał, iż w tej lub owej kwestji prawo wydawania obowiązujących postanowień należy do gromady. Jeżeli więc mamy do czynienia z ustawodawstwem gromadzkiem, to dzieje się to via facti, a nie drogą przepisu.

W związku z tem wypadnie nam rozpatrzeć stosunek ustawodawstwa gromadzkiego do ustawodawstwa pańskiego. Otóż w tej kwestji należy zauważyć, iż te same kierunki życia wiejskiego mogą być tak przedmiotem ustawodawstwa pańskiego, jak i gromadzkiego, co się tłómaczy brakiem odgraniczeń kompetencyjnych pomiędzy temi dwoma czynnikami, jak i charakterem zastępczym gromady. Jak więc w ustawach pańskich mamy określony sposób wykonywania sądownictwa na gruncie wiejskim, tak również i postanowienia gromadzkie tym samym kierunkiem się zajmują. Co więcej nawet takie sprawy, które z natury rzeczy należą do ustawodawstwa dworskiego, ponieważ mają na oku interes pana, przecież jednak w poszczególnych przypadkach przez gromadę są załatwiane. Tak ma się np. sprawa z kwestją wykonywania robocizny, której zdawałoby się za żadną cenę dwór nie odstąpi gromadzie, a jednak mamy ślady, że sam się do niej zwraca z propozycją uregulowania pańszczyzny. Podobnie ma się rzecz ze sprawą korzystania z lasów pańskich, bo i tu gromada wdziera się, ażeby dodatkowe wydać postanowienia, zmierzające do ochrony obszarów leśnych [1]).

W takich warunkach i dawna ustawa pańska, może być po upływie pewnego czasu zmienioną lub uzupełnioną przez późniejsze postanowienie gromadzkie, przyczem licytacja in plus

[1]) Kwestja robocizny była omawianą w wielu wioskach, a i sprawę lasów w Limanowej pozostawiono mieszkańcom do rozwiązania, polecając im dla dozoru gospodarstwa leśnego mianować leśnego.

jest pożądaną. Nie wymagano więc, aby ustawa gromadzka zgadzała się z ogólnym kierunkiem ustawodawstwa pańskiego, w poszczególnych bowiem punktach mogła się z niem znajdować w sprzeczności.

Ażeby ustawa gromadzka stała się obowiązującą, wymagano następujących warunków:

a) ustawa musiała być uchwaloną przez gromadę większością głosów
b) ustawa musiała być potwierdzoną wyraźnie lub domniemanie przez pana
c) ustawa musiała być ogłoszoną w sposób, w danej wsi przepisany.

Ponieważ warunki te nie przedstawiają żadnych momentów niejasnych, przeto przejdziemy nad niemi do porządku dziennego, zajmiemy się zaś z kolei omówieniem samych ustaw gromadzkich. Przy tem omówieniu będziemy uwzględniać każdą wieś z osobna, będziemy zaś uwzględniać dla tego, ponieważ z powodu szczupłości materjału w tym względzie każdą wzmiankę należy wyzyskać.

Szereg ustaw gromadzkich pozostawiła nam wieś Kasina Wielka, będąca ówcześnie w posiadaniu Dominikanów krakowskich [1]), ustawy zaś te, podobnie jak i postanowienia pańskie uwzględniają przedewszystkiem trzy objawy życia wiejskiego:

a) interes pana
b) utrzymanie porządku we wsi
c) moralność wiejską.

Postanowienia gromadzkie, uwzględniając interes pański, nie wypływają z dobrej woli i staranności poddanych o dobro dworu, lecz są wypływem ingerencji czynników dworskich, które właśnie w tym duchu oddziaływują na gromadę. W ten to sposób na rugu w r. 1623 „przełożono sprawę dworską o nierichłe wychodzenie na robotę pańską“ z prośbą o załatwienie i uregulowanie tej sprawy. Uregulowanie zaś tej sprawy rzeczywiście miało miejsce, albowiem „decret na się ferowała gromada,

[1]) Starodawne prawa pol. pomn. XI, st. 322 i inne.

iż z bydłem powinni się stawic na mieyscu dwie na godzinie na dzięn, kiedy liecye, a zimie godzinę na dzien powinni zaprzęgac; ale ten decret tym się tylko accomoduie, którzy daleko mięszkaią, a ćy, ktorzi blisko mieszkaią, maią się prędzey stawiac". Zarazem gromada postanowiła na siebie karę zaznaczając: „A ktoby temu decretowi dosyc nieuczynił, trzydziesci plag gospodarz ma wziąc u urzędu; a iesliby gospodarz wczas na robotę wyprawił, a czeladnik omieszka, w troynasob ma bydz karany".

Na tem samem posiedzeniu gromada razem z urzędem gromadzkim postanowieniem swem załatwiła i drugą sprawę, mającą na oku interes dworu [1]), albowiem „przełożono sprawę dworską o czeladz lada iaką y drobną, ktorą gospodarze wysiłaią na robotę panską". I ta sprawa przez dwór przedstawiona znalazła swe załatwienie, ponieważ „ferowało decret prawo y gromada, iż gdzieby niesposobnego posłał y takiego, ktoryby niepodołał robocye czeladnika, podiął karanie szesciu plag przy prawie".

I utrzymanie porządku na terytorjum wiejskim było troską gromady, przy czem porządek ten rozumiemy szerzej, podciągając podeń uregulowanie najrozmaitszych stosunków prawnych. Dla uniknięcia zwad i bitek wsi na posiedzeniu gromady w roku 1687 postanowiono: „Azeby zaden poddany ani gospodarz, ani parobek, niewazyli się nigdy do karczmy z siekierkami chodzic, ani z kosturami, ani kyimi, pod winą piętnastu grzywien y piętnastu plag przy wszytkiey gromadzie" [2]).

Troskę gromady stanowią również stosunki handlowe. I w tym też kierunku zaznacza się działalność gromady, zmierzająca ku ich uporządkowaniu. Stąd to w roku 1605 uchwaliła gromada: „Aby zaden z poddanych niesmiał przedawac ynszą miarą, iedno Wielicka, a ktoby przestapył wyną, podpada panu kope i powrozem w klodzie plag dwadziesczia" [3]).

---

[1]) Starodawne prawa pol. pomn. XI, st. 322.
[2]) Tamże st. 369.
[3]) Tamże st. 304.

Wieś Kasina Wielka baczyła także na moralność swych obywateli, zwracając przedewszystkiem uwagę na prowadzenie się kobiet i chodzenie do kościoła. Stąd to w r. 1670 gromada ogłasza dekret przeciw występnym niewiastom, dekret tej treści, iż gdyby do pewnego czasu nie chciały wyjść za mąż, lub iść do służby, to w formie kary moją uprząść do dworu za pierwszem przestępstwem 6 łokci przędziwa, ponadto zaś mają otrzymać 10 plag.

Gromada także uchwalała, aby poddani uczęszczali do kościoła i to nawet uchwałą swą oznaczała świątynię, do której mieli się udawać. Taką świątynią dla Kasinian miał być kościół w Skrzydlnej [1]), którym się gromada opiekowała i zapewne nieraz różne roboty około niego wykonywała. Uchwały kasińskie przypominają nam i postanowienia innej wsi, w której również gromada nakazuje chodzenie do kościoła, ponadto zaś wyrzuca im, iż swem niedbalstwem i lenistwem doprowadzili do zupełnego zniszczenia „domu Bożego, przy ktorym tak parkany pozrucane, iako y dach na kościele popsuty, pogniły, podziurawiony y poszarpany, przez co tym się prędzey do upadku nakłania“. Dlatego też gromada nakazuje poddanym, „aby według sił y możności swoiey ten koscioł podzwignęli y przyozdobili, dach na tymże kościele poprawili, parkany poobiiali y co potrzebnego zreparowali“ [2]).

Co do starań o kościoły wiejskie, to naprawdę powiedziawszy troska o nie winna należeć do dworu, a nie do poddanych. Jeżeli więc mamy tu i ówdzie do czynienia z uchwałami gromady w tej sprawie, to działa tu zwyczajnie niechęć i niedbalstwo czynników dworskich, obok chęci przerzucenia tego ciężaru na barki poddanych, w małej zaś tylko mierze do-

[1]) Był to bowiem kościół parafjalny dla Kasiny Wielkiej, którego plebanowi składali $15^1/_2$ korca owsa i 15 korcy jęczmienia rocznie tytułem mesznego. Rkp. OO. Dom. 10 f. 345.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI. st. 576. Podobnie wiemy, że każda z gromad wiejskich, należąca do parafji, miała przydzieloną pewną część robót około kościoła. Nie inaczej było i we wsi Dzierzązni, gdzie gromada również zajmowała się naprawą parkanu kościelnego.

bra wola obywateli wioskowych. Odmiennie tylko było w tych wioskach, gdzie poddani rozporządzali większą sumą faktycznych swych swobód. Tam to w drodze umów, zawieranych z proboszczem, gromada zobowiązywała się do pewnych danin i napraw na rzecz kościoła. W ten to sposób poddani, należący do kościoła w Czarnym Dunaju, zobowiązali się do napraw w obrębie tego domu Bożego [1]).

Wracając do ustawodawstwa gromadzkiego, zauważymy, że w innych wioskach ma ono miejsce, chociaż nie w tak wielkiej mierze, jak w Kasinie, i chociaż nie wszystkie momenta działalności ustawodawczej są tu uwzględnione.

We wsi Olszówce dochowała nam się tylko jedna uchwała gromadzka, postanowiona w dniu 14 listopada 1697. Wywołał ją zaś wójt tamtejszy Szymon Piekarczyk, który przy kontroli rachunków gromadzkich, nie umiał się wyliczyć z sumy 200 złp. Wtedy to gromada „maiąc respekt na iego rozne prace ustąpiela dnia dzisieiszego, tą iednak kondicią, aby na potym kozdego roku całey gromadzie rachunki czynieł y z tego się nie chlubieł, ze mu to gromada ustąpiela“ [2]).

I w Olszówce, jak widzimy, momentem wywołującym postanowienie gromady, jest interes, tylko że w tym wypadku nie chodzi o interes dworu i pana, ale ogółu poddanych, którzy na przyszłość chcieli uniknąć takiej niesumienności swych wójtów.

Przy tej sposobności gromada uchwala jeszcze dwa punkta, dotyczące obowiązków wójtowskich. Nakazano mu bowiem „aby wszytkie podatki on sam wybierał“ i „aby cokolwiek wyda słusnie na expensa przyięła gromada, za co teyze gromadzie piwa achteli dwa y gorzałki cztery ma dać“. Znamiennem jest w tym wypadku, że i o swoje żołądki, względnie gardła upomina się gromada, postanawiając wypicie takiej pokaźnej ilości trunków [3]).

---

[1]) Bliżej zajmuję się tą sprawą w mym szkicu „Ks. Jerzy Cezary, proboszcz czarnodunajecki“. Przew. Nauk. i Lit. 1917.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 24.

[3]) Tamże.

Stosunkowo dużą działalność ustawodawczą rozwija mieszczaństwo limanowskie. O jego akcji ustawodawczej tutaj powiemy parę słów, powiemy zaś dlatego, że naprawdę miasteczko Limanowa tylko swem mianem różniło się od wiosek otaczających. Jest to bowiem miasteczko dziedziczne, w którem panowie podobnie występują w charakterze władców, jak to czynią w okolicznych terytorjach wiejskich. I mieszczaństwo limanowskie nie ma zagwarantowanej działalności ustawodawczej w tym lub owym kierunku, lecz dojście do skutku uchwały w tej lub owej sprawie zależy od pana miejscowości. Ponadto w miejscowości tej, tylko w początkach zauważamy istnienie burmistrza, który potem zanika, ustępując miejsca wójtowi. Jednem słowem, Limanowa chociaż prawnie nosiła tytuł miasteczka, faktycznie była wsią.

Pospólstwo limanowskie za panowania Jordanów rozwija żywą działalność ustawodawczą, która później za Przyłęckiego i Lipskiego zamiera, ustępując wobec ustaw pańskich, regulujących całokształt życia miasteczka. Uchwały pospólstwa, potwierdzone później przez pana majętności, obejmują najrozmaitsze zakresy, głównie jednak dotyczą stosunków gospodarczych i sądowych. Postanowiono bowiem w r. 1616, ponieważ „szkody wielkie między mieszczany dzieią się, aby każdy z osobna z swey strony grodzili płoty, któryby nie chciał kopa panskiey winy a urzędowi g. 40 irremisibiliter“ [1]). Na temże posiedzeniu pod wspomnianą karą, nakazano mieszczanom naprawiać drogi koło swych pól, nie zapomniano zaś również o tem, aby mieszkańcy limanowscy wystrzegali się ognia i zaopatrzyli się w broń celem odparcia napaści nieprzyjaciół zewnętrznych [2]).

Chcąc urządzić lepiej czynności sądowe, zakazano pijanym mieszczanom pojawiać się w sądzie, ponadto zaś pod winą kopy groszy dla pana a dla urzędu gr. 40 zabroniono wnosić zbędne apelacje do właściciela miasteczka.

Wspomniane uchwały noszą niewątpliwe znamię udziału pospólstwa limanowskiego, ponadto jednak mamy ślady, że

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 123.
[2]) Tamże.

i przy innych postanowieniach, wydanych pod firmą ławy sądowej wiejskiej, mieszczanie swoje zdanie wypowiadali.

I w innych wioskach które były przedmiotem naszego badania zauważamy ślady ustawodawstwa gromadzkiego. We wsi Mogile na podstawie postanowienia gromady wprowadzono gospodarstwo trójpolowe [1]), w innej zaś wiosce sama gromada nakłada na siebie karę na przypadek znieważenia któregoś z członków ławy sądowej.

Ciekawy jest bardzo ślad ustawodawstwa gromady wsi Kosiny. Tu przedmiotem uchwały gromadzkiej jest nominacja świętych na patronów, których wioska chce specjalną czcią otaczać. W czasie bowiem zebrania gromady w d. 20 maja 1755 r. „całe pospolstwo wsi Kosiny w liczbie osob trzysta pietnascię zwołane y zgromadzone, iednostaynym zezwoleniem przez wota sekretne swoim, iako y innych nieprzytomnych imieniem, sw. Walentego, kapłana y męczennika, od czasu pamięc ludzką przechodzącego, za patrona całey dyecezyi czczonego y mianego, za pryncypalnego y naypirwszego swiętego, zas Dyzmę, łotra pokutuiącego, za mniey pryncypalnego y drugiego, swoich y całej dyecezyi Przemyskiey patronow z wielką chęcią y nabozenstwem obrali...“ [2]).

Dochowała się również uchwała gromady tynieckiej w sprawie szkód polnych, robionych przez bydło. Bacząc na te szkody „gromada wynalazła sobie ten sposob dla zapobieżenia tak wielkiey szkody y kłotni między sąsiadami, to iest, aby kazdy, kto bydła nie pasa, y ktoren szkodę zrobi lub w łąkach, lub w polu, a bardziey w oziminach, od kazdego bydlęcia złp. 2 zapłaci...“ [3]).

Charakteryzując ustawodawstwo gromadzkie powiemy, że zakresem swym obejmować mogło każdy kierunek życia wiejskiego, o ile tylko faktyczne stosunki panujące we wsi na to pozwalały, o ile właściciel wioski wyraźnie lub milcząco

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 464—465.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 239.

[3]) Tamże st. 340—341. Na zakończenie dodano: „osądziliśmy y cała gromada Tyniecka na to pozwala, y na to przytomni podpisuiemy się“.

na to zezwalał. Waga tych ustaw gromadzkich była taką samą, jak i ustaw pańskich, ażeby zaś stały się obowiązującemi, musiały być, podobnie jak postanowienia pańskie, publikowanemi.

Jak już zaznaczyliśmy, do gromady, obok ustawodawstwa należy także udział we władzy sądowej. Sprawę sądownictwa na tem miejscu poruszymy tylko szkicowo, zostawiając ją do dokładniejszego omówienia przy rozdziale, traktującym o sądownictwie wiejskiem.

Mówiąc o udziale gromady we władzy sądowej, należy zauważyć, iż w XVIII wieku tylko jej nieliczne resztki przy pospólstwie wiejskiem pozostały. Kiedy bowiem w dawniejszych czasach należało do niej wynajdywanie względnie potwierdzenie wyroków, to teraz tylko w nadzwyczajnych przypadkach ma ona to prawo, zwyczajnie zaś reprezentanci gromady—wójtowie z ławnikami — ujęli wyrokowanie w swe ręce. Jednak mamy ślady, wskazujące na to, że gromada ma jeszcze w tym czasie udział w wydawaniu orzeczeń sądowych, przy czem dowiadujemy się, że poddani celem bliższego porozumienia dzielili się na dziesiątki, aby lepiej rozpatrzeć sporny wypadek. Tak to, gdy w Kasinie rozpatrywano sprawę Szymona Wrzecionka o „złodziejstwo“ i gdy przestępcy groziła kara śmierci, to gromada wyprosiła go od śmierci, przy czem jej to wyznaczono wynalezienie wyroku. Zadanie to spełniła w ten sposób, że podzieliła się na dziesiątki, tak że każdy obradował „ze swoiem dziesiątkiem“. Ostatecznie po dokładnych naradach „zdali się na iedno, zeby go kazdy z gromady po pięc razy zaciął postronkięm, a potęm zeby nagrodził te szkody, co przes siedm lat uczynił we dworze Kasinskięm“ [1]).

Choć gromada przeważnie utraciła swe uprawnienia przy wyrokowaniu, to jednak pozostały jej inne prawa, względnie obowiązki sądowe. Co do ostatnich, to wiemy, że na każdym z poddanych ciążył obowiązek pojawienia się w sądzie rugowym [2]), w przeciwnym bowiem razie groziła mu

[1]) Starodawne prawa pol. pomn. XI, st. 354.

[2]) Ten obowiązek nie był tylko właściwością naszą, wzięliśmy go bowiem ze stosunków niemieckich, gdzie ten obowiązek również na

kara pieniężna, względnie cielesna lub więzienna. Ponadto obciążała go jeszcze inna powinność. Oto był on obowiązany, po zagajeniu sądu, donieść ławie o wszelkich znanych sobie przestępstwach na gruncie wiejskim. Obowiązek ten księga łukawiecka w ten sposób przedstawia: „Po zagaieniu prawa puszczaiąc z rugu poiedynkiem seorsive consequenter na inquisitią, każdego według inwentarza po pocałowaniu Krzyża Świętego dwa palce podniszy do góry, żeby każdy pod sumnieniem powiedział, iako się gospodarz swoim domem rządzi, cokolwiek kto na kogo co wie, iako ociec na syna, a syn na oica, matka na córkę, a córka na matkę, gospodarz na komornika, a komornik na gospodarza, sąsiad na sąsiada, iako się kto sprawuie aby teraz wszytko przed prawem każdy zeznał ieden na drugiego, nie taiąc żadney rzeczy. A ktoby się takowy znalazł po prawie y wołanie wznowił ieden na drugiego iakie, a przed prawem tego nie powiedział, kiedy go o to pytano, takowy podpada winy nieodpusczoney panskiey do dwora grzywien dziesięć, do kościoła grzywien pięć, prawu grzywien trzy, spitalowi grzywien dwie nieodpuszczonych powodowa strona przez sądu pańskiego y prawa“ [1]).

W niektórych wioskach nie żądano od pojedynczego poddanego doniesienia do sądu, względnie do pana wsi, zamiast jednak tego wymagano od nich, aby wybranemu rugownikowi, zwanemu także prokuratorem, albo mowcą, donosili o przestępstwach, ten zaś z kolei imieniem gromady oskarżał podejrzanych przed sądem rugowym.

Gromada poświadczała z kolei prawomyślność i niepodejrzaność poszczególnych swych członków, poświadczała zaś zwłaszcza wtedy, gdy ich oskarżano publicznie o popełnienie jakiegoś przestępstwa. Stąd to gdy w jednej z wsi oskarżano poddanego Macieja o podpalenie sąsiada, to nie omawiano bliżej tej sprawy, pozwalając mu oczyścić się przysięgą, zro-

---

wszystkich mieszkańcach wioski ciąży. Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte st. 796.

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 1—2.

biono to zaś dlatego, „poniewaz ze gromada wsitka stala przi Maczieiu, ze nan nicz zlego, iak ziwu, nie wiedzą“. Podobnie w innym przypadku gromada odsunęła zarzut sromoty od Mateusza Kosarza, odsunęła zaś dlatego, że uznała go za dobrego i sprawiedliwego, o którym głos publiczny żadnej złej rzeczy nie opowiadał [1]).

Z tego też tytułu gromada, jako społeczność, wystawiała swym członkom świadectwo moralności, wystawiała zaś nawet wtedy, gdy ci w młodości popełnili jakiś czyn zdrożny, który jednak później naprawili i dostatecznie odpokutowali. Taki to list moralności wystawiono znanemu już nam Janowi Hajtkowi ze Skotnik [2]).

Na gromadzie ciążył jęszcze jeden ważny obowiązek sądowy. Na okrzyk bowiem „gwałtu“, wydany przez zagrożonego sąsiada, miał mu każdy z poddanych spieszyć z pomocą i w przypadku ucieczki zbrodniarza, obowiązaną była cała wioska iść jego śladami. Ten obowiązek podkreśla już Haur mówiąc: „ku gwałtowi, gdy ii obwołaią, kożdy powinien bieżeć... ktoby nie bieżał, w karanie wpada“. Także i w stosunkach wiejskich zaznaczono ten obowiązek. I tak ustawa Wielopolskiej z r. 1696 tak postanawiała: „Jeśliby takowy był w sąsiedztwie, któryby nie szedł na gwałt tak panski, jako i sąsiedzki, gdyby dano znać ze dworu albo od wszelakiej zwierzchności, toż się ma rozumieć, jeśliby blisko dworu nie było, albo choćby nie dano znać od żadnej zwierzchności, tylko sąsiad wołałby gwałtu, a w tym, żeby nikt nie poszedł na słuszny gwałt, gardłem ma być karan“ [3]).

---

[1]) Takich wzmianek możnaby przytoczyć więcej, zwłaszcza zaś często się one powtarzają w wieku XV i początkach XVI.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 650.

[3]) Chomentowski, Materjały do dziejów rob. w Polsce st. 413.

4. URZĘDNICY WIEJSCY

a) Wójtowie

Godności w naszych ciałach samorządowych są dzisiaj żywo poszukiwane i w razie opróżnienia się urzędu wielu kandydatów ubiega się o zaszczyt reprezentowania instytucji. Starania o nie dochodzą tak daleko, iż ubiegający się nie wzdrygają się nawet przed nieuczciwemi sposobami, byle tylko dopiąć celu. Zasadniczo inaczej było w dawnej wsi polskiej. Tu nie słyszymy o gwarnej i oszukańczej walce wyborczej, tu nie zauważamy starań i zabiegów kandydatów o godności gromadzkie, a podczas samego aktu wyborczego poddani proponowani na urzędy, prędzej się od nich wymawiają, aniżeli je przyjmują. W jednej z wiosek dowiadujemy się, że Bartosz Hufman, dotąd będący wójtem chciał się od tego urzędu „wymowic y wyprosic, ale gromada między sobą uczyniwszy radę, nie mogli wynalesc y nie chcieli sobie odmieniac woyta, ale raczey przy bytnosci podstarosciego... onego potwierdzili, za uproszeniem swoim, aby znowu mieisce woitowskie osiadł, nie nayduiąc mu zadney ganby".

Co więcej, dochodzi do tego, że poddani w niektórych wsiach wogóle urzędów przyjąć nie chcą, tak iż do objęcia urzędowania karami ich trzeba przymuszać. Tym sposobem skazano Łukasza Janika za nieprzyjęcie urzędu wójtowskiego na 50 plag, zapewne zaś i w innych wsiach nieraz zaszedł tego rodzaju wypadek [1]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 334. I w Niemczech istniał po wsiach obowiązek objęcia godności urzędowej, a i tam także starano się wszelkimi sposobami od tego obowiązku uwolnić. Maurer, Geschichte der Dorfverfassung T. II st. 44—45.

Ta niechęć do obejmowania godności gromadzkich pochodzi stąd, że urzędy te w rozumieniu poddanych więcej przysparzały nieprzyjemności i uciążliwych obowiązków, aniżeli uprawnień i korzyści. I zapewne pod tym względem poddani mieli w wielkiej mierze rację. Jeżeli się bowiem zważy, że wójt musiał wiedzieć o wszystkiem, że czyniono go odpowiedzialnym za wszelkie przestępstwa fiskalne, popełnione na terytorjum wiejskiem, jeżeli się zważy, że za małe opuszczenie się i niedopatrzenie nakładano na niego kary pieniężne, to nie będziemy się dziwić niechęci włościan w sprawie obejmowania godności gromadzkich. Nie będziemy się dziwić tem więcej, że uwolnienia od robocizny lub innych ciężarów, stanowiące uprawnienia wójtów, nie równoważyły obowiązków.

Ponieważ panowie karali poddanych, nie chcących objąć godności gromadzkich, przeto nieuchronnym jest — znany nam już — wniosek, iż chłopi mianowani przez właściciela wioski na godności wójtów i przysiężnych, mieli obowiązek urzędy te przyjąć. Obowiązek więc objęcia urzędu przez poddanego, ciąży nad nim w taki sam sposób, jak ciąży obowiązek służby we dworze, lub obowiązek przyjęcia opróżnionego gospodarstwa poddańczego.

Wygłaszając to przekonanie, nie myślimy zaprzeczać, że nie we wszystkich wioskach ten moment obowiązku objęcia urzędu z należytą wyrazistością się objawiał. Zwłaszcza nie musiał się on objawiać we wsiach, w których zwyczajowo trzymano się obioru urzędników gromadzkich przez ogół poddanych z następującem potwierdzeniem pańskiem. W nich to bowiem poddany, chcąc od siebie oddalić ciężar godności użył przedtem innych środków obronnych, zanim dopuścił do obioru swej osoby na posiedzenin gromady.

Wieś polska na terytorjum omawianem, miała wprawdzie jednolitą podstawę, opartą w głównym swym zrębie na prawie niemieckiem, ale mimo to w sposobie kreowania urzędników gromadzkich nie wykazywała jedności, odstępstwo bowiem od prawa niem. i wytwarzanie swego własnego, w tym właśnie względzie najsilniej się objawiało. W trojaki zaś sposób powstawali urzędnicy wiejscy:

a) przez wybór gromady z następującem potwierdzeniem pańskiem
b) przez prezentację kandydatów ze strony gromady i nominację pańską
c) przez mianowanie pana.

Wybór wszelkich urzędników przez gromadę miał miejsce w Łukawcu. Tam to w r. 1699 „feliciter elegit tota plebs laboriosum Paulum Nowak“ [1]), w kilkanaście zaś lat później w tejże wsi „zgodnemi głosami całe pospólstwo obrało sobie za woyta prawnego do porządku całey gromady Łukawskiey Iana Głowiaka“ [2]). W obydwu przypadkach po dokonanym obiorze przez gromadę, wybranego potwierdzał na stanowisku pan wioski, względnie jego zastępca. W ten to sposób w r. 1699 wójta Pawła Nowaka zatwierdził w godności Marcin Kowalski, ówczesny administrator klucza łąckiego [3]).

Naturalnie, obierając wójta, obierano obok niego także innych urzędników, w pierwszej zaś linji przysiężnych, czego specjalnie nie podnosimy, ponieważ to, co mówimy o wójcie, odnosi się także do innych urzędników gromadzkich, o ile tylko o tych ostatnich czegoś odmiennego nie powiemy.

Wybór wójta przez gromadę ma miejsce nie tylko w samym Łukawcu. Tę bowiem formę kreacji urzędników spotykamy także w Łące, Palikówce i Terliczce, wioskach należących do klucza łąckiego, tę samą widzimy we wsi biskupiej Świniarsku, a nie o innej wspominają nam zapiski, pomieszczone w księdze sądowej wsi Pobitna. One to bowiem w ten sposób się wyrażają: „Z woley całey gromady Pobicienskiey według prawa obraliśmy woyta prawnego starego potwierdzonego“ [4]).

---

[1]) Arch. kraj. ziem. w Krak. dep. 236 st. 13—14.

[2]) Tamże st. 16.

[3]) Tamże st. 13—14.

[4]) Tamże dep. 235 st. 16. Obierała gromada wójta i w Mogile, jak o tem świadczy zapiska z r. 1734. Starod. prawa pol. pomn. XI st. 453. Także i w Krowodrzy obierano urząd gromadzki, jak o tem mówi wiadomość z r. 1776 w słowach: „Ktora gromada, za rozkazem moim obrała z pomiędzy obywatelow wuyta tj. uczciwego Bartłomieia Grocha, przysiężnych czyli ławnikow“. Tamże st. 366.

Ponieważ pełny głos na posiedzeniach gromady mieli poddani prowadzący samodzielne gospodarstwa, przeto oni to wybierają urzędników gromadzkich, o ile tylko skądinąd od czynnego prawa wyborczego nie byli wyłączeni.

Okres urzędowania urzędu gromadzkiego rozmaicie był zakreślony, a nieraz nawet trudno jego trwanie określić, skoro jedna i ta sama osoba sprawuje urząd przez szereg lat, przyczem niema wzmianki w aktach o jakimkolwiek nowym obiorze. Tak np. we wsi Staszkówce na stanowisku wójta widzimy od roku 1579—1602 Mikołaja Maciąga, podobnie zaś długim okresem urzędowania objawiło się wójtostwo Szymona Piekarczyka z Olszówki. W tych wioskach niema mowy o nominacji, niema też mowy o dożywotniości urzędu, lecz jedynie możliwym będzie wniosek, iż co pewien okres czasu przychodziło do obioru urzędu w gromadzie, przy którym te same osoby na godności wójtowskie były potwierdzane.

O ile mogliśmy stwierdzić, perjodyczny wybór urzędu gromadzkiego miał miejsce we wsiach Łące, Palikówce, Łukawcu i Terliczce, odbywał się zaś przeciętnie co dwa, względnie 3 lata. O perjodycznym obiorze słyszymy także we wsi Pobitno, słyszymy jednak z tem zastrzeżeniem, że te okresy urzędowania nie są jednakowo długie, wahające się w ciągu 100 lat między dwoma a ośmiu latami. Obiór wójta i innych urzędników gromadzkich w Zagorzanach miał mieć miejsce co 3 lata, jak o tem mówi ustawa z r. 1752 [1]).

Ponieważ w obiorze brali udział samodzielni gospodarze, przeto też oni tylko mogli piastować godność wójta. Dla otrzymania tego urzędu mymagano pewnych warunków:

a) zamieszkania i przynależności do wsi

b) odpowiedniego wieku

c) niewyłączenia skądinąd od piastowania urzędów.

Warunek przynależności do wsi rozumiał się sam przez się, ponieważ jedynie poddany we wsi zamieszkały mógł przyjąć

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 604. Postanowiono bowiem: „Woyt Zagorzański gromadzki, teraz świeżo obrany Maciey Sopel y na potym tego następcy maią być obierani co 3 lata...“

godność wójta i mógł znać potrzeby wioski. Z drugiej jednak strony wypadnie zaznaczyć, że właściciel poddanego z innej wsi, którego chciał widzieć wójtem, mógł przenieść do wioski, w której brakowało tego urzędnika i tym sposobem doprowadzić do jego obioru.

W zapiskach naszych nigdzie nie znajduje się wzmianka, w jakim to wieku znajdował się kandydat obrany na wójta. Biorąc jednak pod uwagę zasady prawa niemieckiego, któremi się we wsi kierowano, oznaczymy granicę wieku między 25-tym a 70-tym rokiem życia [1]).

Warunek trzeci przedstawia się również zrozumiale, skoro ślepych, głuchych, naturalnych synów, szalonych, ułomnych i t. p. nie można było obierać na urzędy. Nie można też było obierać takich, którym to prawo na podstawie orzeczenia sądowego odebrano. Tak to odebrano bierne prawo wyborcze Mateuszowi Bolisędze z Kasiny, skazanemu za grzech nieczystości, popełniony z siostrą żony [2]). Miano go wtedy skazać na karę śmierci, jednak wyrok złagodzono, a przy złagodzeniu między innemi postanowiono: „zeby nigdy nie był przypusczony do urzędow gromady tuteczny, ale iako infamis zeby zostawał poki zyc będzie“ [3]).

Ważnem byłoby z kolei stwierdzić, z jakiej warstwy ludności włościańskiej rekrutowali się wójtowie i inni urzędnicy. Otóż w tym względzie można zauważyć, że jak wszelkie warstwy włościan mają prawo uczestniczenia w posiedzeniach gromady, tak i mają prawo zasiadania stolca wójtowskiego, czy przysiężniczego. Dwór wprawdzie najchętniej widział, gdy na stanowiska urzędników gromadzkich powoływano kmieci, ponieważ na nich w większej mierze mógł się oprzeć, a w przypadku niedopełnienia przez nich obowiązków prędzej miał ich na czem poszukać, jednak poddani wybierają urzędników z wszelkich warstw.

---

[1]) Groicki, Artykuły prawa magdeb. fol. 165—166.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 365.

[3]) Tamże.

Na stanowisku bowiem wójtów i przysiężnych widzimy nie tylko kmieci i zagrodników, ale także chałupników i komorników. We wsi Nienaszowie wójtem jest Szymon Florczyk zagrodnik [1]), mimo istnienia w tejże wsi kmieci, podobnie zaś zagrodnik piastuje tę godność i w Woli Jasienieckiej [2]). Nie brakuje i chałupników na stanowisku wójtów. Na tem to stanowisku zauważamy ich w Sławkowicach i Woli Kuczborskiej [3]).

Stosunkowo najbardziej dziwi piastowanie urzędu wójtowskiego przez komorników. Taki zaś przypadek zachodzi we wsi Świniarsku, w której to wsi wójtem jest Bartosz Filipowicz, już naówczas komornik. Oddawanie urzędu wójtowskiego tej najniższej warstwie ludności tłómaczy się tem, że w znacznej mierze ci komornicy, to dawni kmiecie i zagrodnicy, którzy na stare lata, nie mogąc pracować usuwają się w zacisze wymówionej izdebki, ażeby w spokoju pracowitego żywota dokonać. Że im ta łaska nie zawsze była dana, że wybrani na wójtów muszą żyć dalej w rozgwarze stosunków wiejskich, to wina ich poddańczego stanowiska.

Praktyka wzorów niemieckich przy wyborach urzędników gromadzkich, popierała kandydatów średnio-zamożnych, a przeciwną była obieraniu bogatych, lub biednych. Groicki występując przeciwko obieraniu możnych w ten sposób się wyraża: „nie ma obierać bardzo możnych, bogatych, bo taki możnością swoią będzie sye wywyższał, pospolity pożytek uciskaiąc, swoy rozmnażaiąc, ubogim gardząc“. Ale i wybór biednego według tegoż pisarza nie jest dopuszczalny. Mówi bowiem: „nie ubogich theż, bo lepiey iest, iż ubogi służyć będzie, niż iemu służyć maią“. Dochodzi do ostatecznego wniosku, że na urząd trzeba wybierać średnio-zamożnych: „Srzedni tedy s pospólstwa na takie urzędy maią bydź obierani, któryby przestawaiąc na swoim, cudzego nie pragnęli“ [4]).

---

[1]) Castr. Biec. T. 246 st. 797—810.
[2]) Rel. Crac. T. 193 st. 688—701.
[3]) Rel Crac. T. 147 st. 1569—1578.
[4]) Groicki, Artykuły prawa magdeb. fol. 165—166.

Drugim sposobem powołania do urzędu wójtowskiego i przysiężniczego jest prawo prezentacji kandydatów na te urzędy, prawo, przysługujące gromadzie. W tym przypadku gromada wybiera kilku kandydatów na opróżniony urząd, ażeby ich później przedstawić panu, który z nich jednego nominował. Tego sposobu używa się w Kasinie Wielkiej, w której poddani prezentowali panu zwyczajnie trzech poddanych na urząd wójtowski, ten zaś mianował jednego z nich i to przeważnie tego, którego gromada na pierwszem miejscu wymieniła [1]).

Żadnego już wpływu nie wywierała gromada przy ostatnim sposobie powołania urzędników gromadzkich, przy nominowaniu przez pana wójtów i przysiężnych. Tu bowiem rozstrzygała jedynie tylko wola pańska, który z poddanych ma objąć urząd i jak długo ma go sprawować, przyczem istniała nawet możność dożywotniego piastowania godności. Znamienne jest przy tem, że nominacja dworska ma nawet w tych miejscowościach miejsce, w których zwyczajnie gromada wybiera wójtów i przysiężnych. Tego rodzaju zwyczaj panował w Pobitnie, w którem dowiadujemy się w r. 1695 że tamtejszy rządca Wojciech Gąsiorowski mianuje samowolnie ławicę wiejską, przy czem obok tej wiadomości w księdze sądowej mamy zanotowaną następującą zapiskę: „quam electionem feliciter stabilitam tota communitas suscepit“ [2]). Podobny przypadek zaszedł także w Świniarsku w r. 1616, kiedy to „electio facta est advocati et scabinorum villae Swinarsko per Gnosum D. Valerianum Bromirski vladarium Sandecensem“ [3]).

Mianowanie wójta i całego urzędu, oparte na podstawie prawnej, mogło zachodzić jeszcze w pewnych wyjątkowych okolicznościach. Zachodziło ono mianowicie wtedy, gdy gro-

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 23. Podobne stosunki musiały panować i w Skotnikach skoro w aktach znajdujemy następujące zapiski pod r. 1761: „Na rok następuiący z pomiędzy wybranych ludzi do urzędu postanowiłem woytem pracowitego Iana Krasnego“. Starod. prawa polsk pomn. XII. st. 657.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 235, st. 7.

[3]) Tamże dep. 199, st. 175.

mada nie mogła się zgodzić na jednych i tych samych kandydatów. W tym przypadku prawem dewolucji naznaczenie wójta i przysiężnych przechodziło na pana. Tak to złożyło się w Górkach Świątniczych w r. 1760, gdzie gromada „w obraniu woyta y przysięznych swoich nie mogła się zgodzic, przeto powagą Zwierzchnosci kustoszowskiey, iako to woyt Ian Knapczyk, umiejący czytac y pisac, do tego urzędu naysposobnieyszy, przysięzni... są na teraznieyszy rok obrani, naznaczeni y deputowani“ [1]).

Ponadto nominacja pańska zachodziła wtedy, gdy zwierzchność dworska usuwała wójta z urzędu, w najbliższym zaś czasie nie było posiedzenia gromady. Wtedy to dla dokończenia okresu urzędowania ostatnio obranego urzędu gromadzkiego, dwór mianował nowego wójta, który miał sprawować władzę do najbliższego zwykłego zebrania gromady. Tak to urządzono się w. r. 1762 w Szczytnikach i Świątnikach, gdzie po usunięciu z wójtowstwa Wawrzyńca Szafrańca, dwór mianował Adama Przestępę wójtem „iako sposobnego y Zwierzchności kustoszowskiey posłusznego“ [2]). Podobnie postąpiono i w znanej nam już wsi Górkach Świątniczych, gdzie również na miejsce usuniętego z wójtostwa Jana Knapczyka, dwór nominował Jerzego Cholewę [3]).

Zaznaczyliśmy już uprzednio, że przedewszystkiem we wsiach, w których dwór mianował urząd gromadzki, ciążył na poddanych obowiązek objęcia urzędowania. Obowiązku tego jednak nie można pojmować bezwzględnie, nie można pojmować tem więcej, że istniały przyczyny zwalniające chłopa od objęcia proponowanego mu rzędu. Do przyczyn tych zaliczano:

a) chorobę
b) wiek podeszły
c) wielką ilość dzieci
d) sprawowanie uciążliwej opieki.

---

[1]) Starodawne prawa pol. pomn. XII. st. 521—322.
[2]) Tamże st. 330.
[3]) Tamże st. 329—330.

W każdym jednak przypadku na poddanym ciążył obowiązek powiadomienia dworu o zachodzącej przeszkodzie przy objęciu godności, zapewne zaś i w braku dostatecznej przyczyny dwór nie był tak bezwzględny i na prośbę chłopa niejednokrotnie uwalniał go od wójtostwa, czy ławnictwa. Ostatecznie więc i w tym wypadku wiele zależało od względności lub bezwzględności dworu.

Z chwilą przeprowadzonego wyboru, względnie po ogłoszonej nominacji pańskiej składał wójt, po nim zaś przysiężni przysięgę. W dobrach królewskich przysięgał on na wierność królowi, staroście i gromadzie, we wsiach zaś dziedzicznych w miejsce starosty wchodziło imię pana, niejednokrotnie nawet niepoprzedzone imieniem królewskiem. We wsi Olszówce nagłówek przysięgi brzmi: „Przysięgamy P. B. w Troycy S. iedynemu, iż na tym urzędzie woytostwa, przysięstwa wierni będziemy, Królowi, Panu naszemu Miłościwemu, teraz y na potym będącym, także Ich Mciom P. P. Dzierzawcom“ [1]), we wsi zaś Palikówce, będącej w XVIII wieku własnością ks. Sanguszki tego rodzaju brzmienie roty spotykamy: „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu. Naiiaśnieiszemu Panu naszemu Królowi Polskiemu y Panu swemu Dziedzicnemu y tey Gromadzie wsi, także Zakraca y inszym, iż chcę wiernym bydź na sądzie moim“ [2]). Już jednak w innej wsi pominięto w przysiędze w zupełności osobę monarchy Polski.

W przysiędze oznaczano w ogólnych zarysach obowiązki wójtów, przy czem zwracano głównie uwagę na powinności ich sądowe i administracyjne. Tak np. rota przysięgi wójta olszowskiego zawiera między innemi zobowiązanie: „Gromadę rządem dobrym bez naimnieiszego ukrziwdzenia trzymać będziemy, składek y schaczek żadnych bez wiadomości Zwierzchności naszey czynić nie będziemy, rozmiarkowanie podatków nie ochraniaiąc siebie, ani krewnych, ani dobrych przyiacioł, ani datkiem obietnicy nie będziemy się uwodzić, ani też z za-

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909, fol. 40.
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 238, fol. 4.

wziętości ciężary iakie wkładać na sansiadów, ale według sumnienia y słuszności y iak przykazanie Boskie każe, zboyców, złodzieiów, nierządów y wszytkiego co nam kościół S. katolicki przykazuie przestrzegać y pilnością o to pytać, a dowiedziawszy się, donieść to zwierzchności obowiązuiemy się y będziemy powinni". Zarazem odrazu poddawali się wójtowie najsurowszym karom, w przypadku rozmyślnego zaniedbania swych obowiązków. W tejże Olszówce przysięga urząd: „Za przekonaniem zaś, gdybyśmy tey przysiędze dosyć nie czynili, sądowi dworskiemu iako krzywo przysiedczy garłem płacić pozwalamy się, tak nam Panie Boże dopomóż y męka iego święta" [1]).

Stosunkowo najobszerniej o obowiązkach wójta, mówi przysięga składana przez tegoż urzędnika we wsi Skotnikach. Tam to przysięga on, „iz będąc postanowiony woytem przysięznym... sprawy wszelkie sąsiadow, ktore się trafią, nie maiąc zadnego względu ani na krewnego, ani na przyiaciela, ani na przychodnia, sprawiedliwie bez zadney na kogokolwiek zawziętosci sądzic, szkody taxowac, w podatkach wszelkich nikogo uciążać, ale według ułozenia gromady wybierac y oddawac za kwitami, co komu będzie należało, powinien będę, z złosci y zawziętosci, ani sądem, ani grzywnami, ani podatkiem nikogo uciążać nie będę. Interessa wszelkie gromadzkie utrzymywac, y we wszystkim wedlug sumnienia stosowac się będę do św. sprawiedliwosci. Rozterkow y wszelkich kryminałow we wsi pilno przestrzegac y występnych karac będę. W czym by zas zachodziła trudnosc y niemoznosc w rozsądzeniu, zwierzchnosci donosic będę" [2]).

Przysięga ta składana była w ręce właściciela lub jego zastępcy, ażeby zaś o niej wójtowie i przysiężni nie zapominali, przypominano im ją od czasu do czasu, przedewszystkiem zaś podczas sądów rugowych. W Olszówce działo się to nawet częściej, ponieważ odczytywano przysięgę ławie sądowej, w każ-

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 40.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 657.

dym przypadku, gdy zbierała się na posiedzenia dla rozsądzenia jakiejś sprawy [1]).

Obowiązki ciążące na urzędnikach gromadzkich, były bardzo obszerne i nic też dziwnego, że poddani od nich się uchylali, że nawet narażali się na kary, aby tylko godności wiejskich nie piastować. Ponieważ dla jasności obrazu nie możemy rozpatrywać na tem miejscu powinności wszystkich urzędników wiejskich, przeto odkładając na później określanie charakteru niższych organów gromadzkich, zajmiemy sie władzą i obowiązkami wójtów.

Mając na uwadze obowiązki wójtów, tych najwyższych przedstawicieli gromady, stwierdzimy, że władza ich objawia się w trzech kierunkach:

a) w formie udziału we władzy ustawodawczej
b) „ „ „ sądowej
a) „ „ „ administracyjnej.

Co do udziału wójtów we władzy ustawodawczej należy zaznaczyć, że nie spełniali jej oni sami, lecz dzielili się z nią z przysiężnymi, razem z nimi zasiadającymi w sądzie. W praktyce jednak, objawia się w tym kierunku głównie wpływ wójta, ponieważ w paru wypadkach można stwierdzić, iż ławnicy idą za zdaniem swego zwierzchnika.

Że ta władza ławicy wiejskiej przysługuje, to o tem przekonać się możemy z szeregu wzmianek, zaczerpniętych z rozmaitych wiosek. Władzę tę możemy skonstatować przedewszystkiem w majętności suskiej i to w formie bardzo znamiennej, bo w porozumieniu i na spółkę z czynnikiem dworskim. To współuczestnictwo sądu wójtowskiego objawia się w dwóch postanowieniach, noszących datę 19 listopada 1700 r., przyczem jedno z nich zaczyna sie od słów: „Uznawaiąc zamek y sąd woytowski państwa tutecznego“, drugie zaś w końcowych zdaniach zawiera

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 40. Ciekawa jest przysięga składana przez wójta wsi Siary. Ten bowiem w swej przysiędze obiecuje, „iz wiernie, zycliwie woytowac obom stronom bendę y porządek czynic y sprawiedliwie sądzic, nikomu nie faworowac“ a do tego „ani tesz grosza cały gromady pragnąc nie bendę...“ Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 287.

następujące wyrazy: „Który dekret stał się uznaniem woytów y przysiężnych niżey opisanych“ [1]).

Dwa te postanowienia normują stosunki sądowe włości i starają się o utrzymanie porządku wśród poddanych. W jednem z nich określono sposób zwoływania sądów wójtowskich, nakazując wójtom wezwanym na posiedzenie, stawać do sądu o wschodzie słońca, przy czem bliżej oznaczono kroki wstępne, jakie ma czynić skarżący celem wprowadzenia swej sprawy przed kratki sądowe [2]).

Drugie postanowienie zmierza do usunięcia zakorzenionego w państwie suskiem zwyczaju przychodzenia do karczmy z siekierkami. Zwyczaj to był niebezpieczny dla wewnętrznego bezpieczeństwa wioski, ponieważ podchmieleni poddani rychło rozpoczynali kłótnie, kończące się niejednokrotnie krwawemi ranami, których epilog z jednej strony rozgrywał się przed kratkami sądowemi, a z drugiej strony u cyrulika, zszywającego rany. Dlatego to uchwalono, że nikt „nie powinien chodzić z siekierką do karczmy, ale z lazeczką cienką iak palec“, nie przestrzegający zaś tego postanowienia mieli być karani utratą siekierki na rzecz zamku i opłatą jednej grzywny [3]).

Stanowienie przepisów przez ławę wiejską widzimy i w Tyńcu. Tam to, gdy poddani niszczyli młode zarośla, to sąd także w tym względzie wydał postanowienie: „My urząd Tyniecki uznawszy wielkie szkody w latorościach Tynieckich od gromad, osądziliśmy za złapaniem kogokolwiek lub pasterza z nozem lub samego gospodarza na szkodzie, kazdy ma zapłacic Dworowi złp. 1“ [4]).

Prawo stanowienia przepisów ogólnie obowiązujących ma i urząd gromadzki Kasiny Wielkiej, który też z niego kilkakrotnie korzysta, urządzając przedewszystkiem stosunki sądowe. Postanawia on bowiem, że osoby obrażające urzędników gromadzkich,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98, str. 77.
[2]) Tamże.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77,
[4]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 342.

mają zapłacić 3 grzywny i trzy dni siedzieć w kłodzie [1]). Podobnie też w innym przypadku uchwalono, że „ktoby wystąpiwszy przed prawa... ręką kiwał, albo co inszego nieprzystoinego pokazował swoich postępkach y obyczaiach“, ma dać dla pana 6 groszy [2]).

Ława kasińska stara się także o zapewnienie spokojnego odprawiania rozpraw sądowych, postanawiając, że wszelkie „poswarki“ pomiędzy stronami przed sądem, pociągają za sobą karę 12 groszy, składanych do skrzynki gromadzkiej [3]). Ponadto taż ława dla przysporzenia sobie dochodów określa koszta wezwania urzędnika gromadzkiego dla przeprowadzenia sprawy poddańczej, określając je w pojedyczym wypadku na pół grzywny [4]).

Nie tylko sprawy sądownictwa zajmują sąd wójtowski kasiński. Bierze on także pod uwagę interesa dworu, ochraniając je przed uszczupleniem ze strony poddanych. Zwłaszcza ochrania on przymus propinacyjny dworski, postanawiając, że za picie obcej wódki lub piwa, należy się winowajcy 12 plag, które ma otrzymać wobec całej gromady [5]). Kara za występek przeciwko temu monopolowi dworskiemu grozi i karczmarzom, ponieważ na podstawie uchwały ławy, sprzedający obcą gorzałkę ma zapłacić dworowi 10 grzywien i w turmie siedzieć przez miesiąc [6]).

Wszystkie te postanowienia treścią swą obejmują najrozmaitsze zakresy, ponieważ i ława wiejska nie miała ściśle zakreślonej kompetencji, lecz działała od wypadku do wypadku, tworząc zasady prawne. Podobnie bowiem jak gromada, tak i ława wiejska możność stanowienia przepisów zawdzięczała panu.

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 296.

[2]) Tamże st. 329.

[3]) Tamże st. 329.

[4]) Tamże st. 336.

[5]) Tamże st. 329. „Wydało tyz prawo dekret, yz ktoby się wazył tego, zeby smiał nad zakazanie posc do cudzy karczmy na piwo, albo na gorzałkę oprocz swoi karczmy, a będzie przeswiadczony przez kogo, tedy ma wziąc pliag dwanascie dobrych przy gromadzie bez odwłoki“.

[6]) Tamże.

Ustawodawstwo wykonywane przez sąd wiejski objawiało się jeszcze w innej formie. Oto formę tę stanowiły prejudykaty ławy sądowej, stwarzające nowe normy, zwłaszcza w zakresie prawa karnego [1]). W ten to sposób, gdy w Kasinie Wielkiej „skarzyła Katarzyna Kotowa na syna swoiego Woyciecha, ze sie na nie zamierzył klebkiem", to sąd wójtowski, wydając wyrok, dodał do niego następujące postanowienie: „Czego Boze bron, zeby się taki syn miał nalesc w gromadzie Kasinskiey, zeby się na matkę albo na oyca miał porwac, tedy bes zadnego miłosierdzia dac do prawu osądzic a rękę uciąc" [2]). Podobnie gdy w r. 1710 rozpatrywano w tejże wiosce sprawę Małgorzaty Slazonki „o dopuszczenie się niecnoty z Bartkiem, pogranicznym chłopem, podeyrzanym zboycą", skazując ją na chłostę i wyświecenie ze wsi, to przy tej sposobności taką na przyszłość wydano ustawę: „A ktorzyby na potem gospodarze takowe niecnoty w domach swoich przechowywali y ludzi takowych podeyrzanych w domach swoich przechowywali y z niemi piiali etc. etc. za przeświadczeniem takowych wszystkim tak dekretuiemy, aby dziedzistwo role tracili y z maietnosci wygnani byli" [3]). Nowy przepis karny postanowiono też przy sposobności pomówienia o kradzież Mateusza Gościa w Kasinie Wielkiej. Wtedy bowiem, gdy oszczercę Piotra Cygala skazano na 50 plag i zapłacenie kościołowi 5 grzywien, to zarazem postanowiono: „Którą karę każdy będzie winien ponosic, ktoby dawne rzeczy drugiemu zarzucyc wazył się y złodzieystwo, albo kradzież wymawiac" [4]).

Jest jeszcze jeden moment wspólny dla tych uchwał ław sądowych i prejudykatów. Oto mają one wtedy tylko wagę, o ile zostaną potwierdzone przez pana, potwierdzone zaś są

---

[1]) Prof. Makarewicz, mówiąc o takichże prejudykatach trybunału stwierdza, że właściwie nie są to prejudykaty, ale nowe normy, wydawane przez trybunał przy sposobności wyrokowania. Makarewicz, Polskie prawo karne st. 14.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 353.

[3]) Tamże st. 386.

[4]) Tamże st. 416.

one albo wyraźnie przez podpisanie, lub milcząco, gdy dwór oficjalnie im się nie sprzeciwia. Naturalnie, jak wszelkie postanowienia, mające obowiązywać ogół poddanych, winny one być ogłoszone gromadzie, co oczywiście czyniono na jej zwyczajnych lub nadzwyczajnych posiedzeniach.

Ponieważ tak gromada, jak i ława sądowa wiejska mają udział we władzy ustawodawczej, przeto nieraz dla wykonania tego uprawnienia łączą się te czynniki razem ze sobą, wydając pod obopólną firmą postanowienie dla ogółu poddanych. W ten to sposób powstało postanowienie w jednej z wsi, zmierzające do ochrony lasu pańskiego przed zbytniem tegoż spustoszeniem, skutkiem ustawicznego wycinania drzew budulcowych i obdzierania pni z kory. Wtedy to pełna gromada postanowiła, że nadal tylko za pozwoleniem dworu można będzie korzystać z lasu, działający zaś wbrew temu przepisowi narażają się na karę pięciu grzywien i 15 plag „ile by razy który był przeświatczony".

Przechodząc do funkcyj sądowych wójta musimy zaznaczyć, że czynności te jako należące do jego pierwotnych obowiązków i w naszej epoce w znacznej mierze siły jego absorbowały. Już przysięgi składane przez wójtów główną wagę na ten obowiązek kładą. W Palikówce przysięgał wójt, „iż chcę wiernym bydź na sądzie moim y sądzić, iednakim obyczaiem tak bogatego iako ubogiego, tak sąsiada, iako y gościa, sierot, wdów, które pożądaią sprawiedliwości, bronić chcę, iako zmysłu moiego, baczyć y rozumieć. A tego nie chcę opuścić dla miłości, gniewu, boiaźni, przyiacielstwa, y nieprzyiacielstwa ludzi, przyiaźni, zły woli, darów, pożytków, tak mi Panie Boże pomoż, który też w dzień sądny mnie y wszystek świat sądzić będziesz" [1]).

Podobnie i w innej wsi przysięga składana przez wójta na ten obowiązek zwracała uwagę, skoro ten przysięgał „iż będąc postanowiony woytem przysiężnym etc. sprawy wszelkie sąsiadom, które się trafią, nie maiąc żadnego względu, ani na krewnego, ani na przyiaciela, ani na przechodnia, sprawiedliwie bez żadney na kogokolwiek zawziętości sądzić... z złości y za-

[1]) Arch. ziem. w Krakowie dep. 238 fol. 4

wziętości, ani sądem, ani grzywnami, ani podatkiem nikogo uciążać nie będę“ [1]).

Właśnie ze względu na sprawiedliwość zabraniano niejednokrotnie wójtom w stanie nietrzeźwym zasiadać do rozstrzygania spraw sądowych i stąd to w kluczu suskim wójtowie i przysiężni mieli rozpoczynać obrady o wschodzie słońca [2]). Przypuszczano bowiem, że o tak wczesnej porze żaden z nich nie będzie podchmielonym.

Nie inaczej, tylko dla zagwarantowania sprawiedliwości wyroków nie wolno było wójtowi w małym składzie trybunału rozstrzygać sporów poddanych. Dlatego też w jednej z wsi istniało postanowienie, iż „woyt nie powinien zadnych spraw sądzic bez przysięznych naymniey dwoch y bez pisarza aktowego, ani zadnych transakcyi czynic bez nich“ [3]). Nie inną praktyka obowiązywała i w innych wioskach, jak to można zauważyć z zapisek sądowych.

Poddani chcąc uzyskać sprawiedliwość udawali się zwyczajnie do wójta, prosząc go o złożenie sądu. Podkreśla to jeden z wyroków suskich w słowach: „ktokolwiek w poddaństwie ieden drugiemu ubliżył, powinien iść do woyta, dopiero zaś gdy ten nie jest w stanie rozstrzygnąć, winien udać się do zwierzchności zamkowey [4]). O tem samem mówi księga łukawiecka, zamieszczając postanowienie pańskie, odnoszące się do władzy sądowej wójta: „Ten woyt prawny gromacki ma mieć taką drugą, po Zwierzchności swoiey ode dworu mieisce woytowskie zasiadszy, z tych nieposłusznych swawolnych karać kłodą, plagami przed prawem y insze występki karać powinien 4 grzywnami, a komu krzywda appellatia do Zwierzchności“ [5]).

Zebranej ławie sądowej przewodniczył wójt, zadając pytania stronom i starając się o rozjaśnienie sprawy spornej. Po

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 1 st. 296.
[2]) Tamże 98 st. 77.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 315.
[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 306.
[5]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 1—2.

wyczerpującem rozpatrzeniu sporu, on to pytał o wyrok ławników i na podstawie ich odpowiedzi wydawał wyrok.

Niejednokrotnie nie było danem wójtowi rozstrzygnąć sprawy spornej, czy to dla jej zawikłania, czy też z powodu zarezerwowania jej przez pana. I wtedy jednak w załatwieniu takiej sprawy wójt bierze udział. On to w postępowaniu wstępnem stara się o pogodzenie stron, on to zbiera materjał sporny, ażeby ułatwić właścicielowi możliwie szybkie rozstrzygnięcie sporu.

Na tem nie kończyły się czynności sądowe wójta. Do niego należy także egzekucja wyroków sądowych i to tak wyroków, opiewających na karę pieniężną, jak i na karę cielesną lub wolnościową. On to więc ściąga pieniądze z poddanych, w jego to obecności sługa gromadzki wymierza razy delinkwentowi, on to wkońcu ma nieraz w swym domu rodzaj więzienia, w którem zamyka na krótką karę więzienną skazańców. Że wójtom ta władza egzekucyjna przysługiwała, to mamy dowód w przykładach, jakich nam nie szczędzą księgi wiejskie. Kiedy bowiem w majętności suskiej skazano Tomasza Płonkę za cudzołóstwo między innemi także na karę leżenia krzyżem w kościele przez przeciąg trzech niedziel, to w wyroku zaznaczono: „czego powinien woyt krzeszowski doyrzeć“ [1]). Podobnie gdy w tejże włości nakazano w roku 1720 kilku poddanym postawić rękojemców, iż będą poczciwie żyli, to w orzeczeniu znalazł się i dla wójta obowiązek. Miał on w przypadku nieposłuszeństwa ze strony tych chłopów, wziąć ich do więzienia zamkowego, zakuwszy ich przedtem dla zwiększenia kary w kajdany“ [2]).

I w sądownictwie niespornem wójt odgrywał wielką rolę. Jego to obecności żądały ustawy pańskie dla uważnienia umów alienacyjnych, wpisywanych w księgi wiejskie gruntowe, przez jego to przedewszystkiem uczestnictwo uzyskiwały znaczenie kontrakty kupna-sprzedaży, zamiany i zastawu. Ponadto wójt

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 94.
[2]) Tamże st. 272.

uczestniczył przy sporządzaniu rozporządzeń ostatniej woli przez obłożnie chorych poddanych, które potem zeznawał przed sądem i księgami wiejskiemi, dopomagając tym sposobem do ich wciągnięcia.

Najczęściej spotykamy wójta przy innego rodzaju czynnościach. Ten to bowiem urzędnik oszacowuje domostwa i nieruchomości gruntowe, tak w przypadku sprzedaży tychże, jak i przy rozdziale ich na podstawie testamentu pomiędzy uprawnionych. Szczególnie pomiar gruntów często mu się przydarza, w czem też niektórzy z wójtów bardzo celują, celują zaś tem więcej, że przynosi im to pokaźne dochody, pobierane tak sposobem prawnym, jak i nieprawnym.

Trzeci rodzaj czynności wójtowskich stanowią jego funkcje administracyjne, na które też w ustawach wiejskich pilną zwraca się uwagę. Kiedy w Gumienicach i Straśniowie właściciel wioski mianował wójta, to nominował go, „chcąc aby jako najlepszy porządek był“ [1]), podobnie zaś gdy gromada łukawiecka obierała w r. 1719 wójta, to obrała go „do porządku całey gromady Łukawskiey“ [2]). Na ten to moment sprawowania wewnętrznego zarządu na terytorjum wiejskiem, zwraca uwagę i przysięga, składana przez wójtów olszowskiego i mszańskiego. Jeden bowiem z jej punktów zawiera następujące zobowiązanie: „Gromadę rządem dobrym bez naimnieiszego ukrzywdzenia trzymać będziemy“ [3]).

Dla utrzymania porządku i ładu we wsi ma on powierzone sobie prawo karania opornych. On to ma uważać, ażeby podchmieleni poddani burd i bitek nie urządzali w wiosce, on to ma baczyć, ażeby chłopi spełniali ściśle ustawy i postanowienia, tak pańskie, jak i gromadzkie z wójtowskiemi. Szczególną w tym

[1]) Chomentowski, Materyały do dziejów rob. w Polsce st. 409.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 35.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 40. Jako taki organ utrzymania ładu i porządku winien on baczyć, ażeby opiekunowie dobrze spełniali swe obowiązki, ażeby dzieci krzywdy nie miały. Stąd to gdy w Kasinie Wielkiej Stanisławowie Kiczmalikowie objęli opiekę nad dwojgiem dzieci, to dodano: „Czego woyt z przysięznymi powinien dozierac, aby krzywdy nie miały dzieci“. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 388.

wypadku odpowiedzialnością obarczano wójta w sprawie monopolu propinacyjnego, ponieważ ewentualne przekraczanie tegoż uprawnienia przez poddanych narażały dwór na duże straty finansowe. Stąd to czynniki dworskie czyniły wójta odpowiedzialnym za znajdowanie się jakiejkolwiek obcej gorzałki na terytorjum wiejskiem, w przypadkach zaś niektórych, świadczących o jego winie, wymierzały mu karę pieniężną. Tego rodzaju kara zagroziła wójtowi Janowi Kryjakowi w r. 1706, zagroziła mu zaś dlatego, że podwładny mu chłop Baniaczek, według zeznań sąsiadki, przynosił wódkę z Kęt. Zwierzchność zamkowa zażądała od Kryjaka pokrycia swych strat, „poniewasz Kryiak powinien przestrzegać, aby cudzych gorzałek nie szenkowano", odstąpiła zaś od tego żądania dopiero wtedy, gdy jeden z świaków stwierdził, iż wójt o obcych trunkach, szynkowanych we wsi dowiedział się, gdy już je wypito. Na podstawie tego świadectwa uwolniono go od odpowiedzialności, ale zaznaczono zarazem, że „za naimnieiszym przeświadczeniem gorzałki cudzei we wsi powinien będzie Kryiak dać grzywien 50" [1]).

Do wójta należała też kontrola prowadzenia się podległych mu chłopów i to kontrola nie tylko w sprawach gospodarczych, ale i moralnych. On to winien był baczyć, czy poddani nie sprzedają inwentarza pociągowego bez uwiadomienia dworu, on miał również uważać, ażeby włościanie na czas wychodzili do zajęć polnych na swych rolach. Od czasu do czasu winien on był przeprowadzić rewizję domostw i zabudowań gospodarczych dla stwierdzenia, czy budowle te w dobrym są stanie i czy w należytej utrzymywane są czystości. Co więcej, do niego to należało baczyć, ażeby mieszkańcy wioski nie niszczyli lasów pańskich, jak również, ażeby i we własnych laskach z należytą gospodarowali ostrożnością. Jednem słowem obowiązki wójta w tym względzie da się zebrać w jednem zdaniu, użytem przez ustawę wiejską: „do tegoz woyta... będzie nalezec: wiedziec, co się w gromadzie dzieie" [2]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 173.

[2]) Strad. prawa pol. pom. T. XI. st. 604.

Nie koniec na tem. Do zakresu bowiem czynności administracyjnych wójtowskich należy i wybieranie podatków państwowych, obowiązek, jaki spotykamy w niektórych wsiach naszego terytorjum. Niejednokrotnie zaś i sama repartycja tegoż podatku należy do uprawnień wójta, które on wykonuje na współkę z przysiężnymi. Na ten moment zwraca uwagę i przysięga składana przez wójtów mszańskiego i olszowskiego przy objęciu urzędowania. Zobowiązują się oni w tej przysiędze: „Składek y schaczek żadnych bez wiadomości Zwierzchności naszey czynić nie będziemy, rozmiarkowanie podatków, nie ochraniaiąc siebie, ani krewnych, ani dobrych przyiacioł, ani datkiem obietnicy, nie będziemy się uwodzić, ani też z zawziętości ciężary iakie wkładać na sonsiadów, ale według sumnienia y iak przykazanie Boskie każe“ [1]).

Na obowiązek wybierania podatków zwraca uwagę i inna przysięga wójtowska w słowach: „W podatkach wszelkich nikogo uciążać, ale według ułożenia gromady wybierać y oddawać za kwitami będę“.

Przy tem wszystkiem w sprawie obowiązków względnie uprawnień podatkowych wójta należy zaznaczyć, że nie we wszystkich wsiach wybieranie sum podatkowych należy do niego. W niektórych bowiem wsiach wybiera się w tym celu na posiedzeniach gromady specjalnego poborcę z pomiędzy poddanych. Takie stosunki panują w Gumienicach i Straśniowie [2]), na naszem zaś terytorjum zauważamy je w Tarnawie [3]). Jednak i w tym przypadku ma wójt zapewnioną ingerencję, ponieważ on to kontroluje poborców w sprawie poborów i on to umieszcza kwity z zapłaconych sum podatkowych w skrzynce gromadzkiej.

Ponieważ wójt był nietylko organem wykonawczym gromady, lecz także i pana, przeto wypadnie nam przyjrzeć się

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 40. Podobnie w Kasinie Wielkiej ustawa z r. 1695 postanawia: „Woit powinien będzie odbierac wszystkie podatki y oddawac ich przy iednym albo dwoch przysięznych“. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 375. Nie inaczej było w Krowodrzy, gdzie również wybieranie podatków należało do obowiązków wójtowskich. Tamże st. 669.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów rob. w Polsce st. 409.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 67—68.

najważniejszym jego obowiązkom w tym względzie, wypadnie nam rozjaśnić jego rolę w sprawie ciężarów dworskich i pańszczyzny. Otóż w tym względzie dwojaka panowała praktyka. Albo wójt miał obowiązek wybierania, jeżeli nie wszystkich ciężarów pańskich od poddanych, to przynajmniej miał powinność wypędzania na pańszczyznę, albo też żadnych obowiązków w tym względzie nie miał.

Na obowiązek wypędzania na pańszczyznę wskazuje jedno z postanowień pańskich: „co się tycze iakiey powinnosci lub robocizny dworskiey... względem którey woyt zawczasu z ekonomem dworskim znosic się powinien y gromada powinna zaraz bez odwłoki zniesc się do woyta, przez sługę urzędowego opowiedzianą y tam co woyt... nakaze, powinna to gromada wypełnic, a tey cięszkości woytowi nie czynic, zeby miał tam woyt do kazdego chodzic y wyganiac z chałup ludzi do roboty, tak się zwykło trafiac, ktoryby zas po gromadzie uczyniony był tak zuchwały y nieposłuszny, powinien bydz przez urząd sądzony za kazde nieposłuszeństwo grzywnami 10 na dwór lub plagami 20 skarany we dworze“ [1]).

Zapewne tego rodzaju obowiązki ciążyły na wójtach i w wielu innych wioskach, absorbując znacznie ich siły. Z drugiej jednak strony znajdują się na naszem terytorjum wioski, w których o tym obowiązku nie słychać, w których czynności te stanowią obowiązek innych osób, zajętych bezpośrednio w służbie dworskiej. Takie właśnie stosunki panowały w majętności suskiej, gdzie dwór dla dozorowania pańszczyzny trzyma osobnych funkcjonarjuszy, rekrutujących się z poddaństwa, funkcjonarjuszy zaś tych zwano sołtysami [2]). Nie inne stosunki panowały prawdopodobnie i w kluczach ślemieńskim i żywieckim, skoro te dwie włości, należąc do tych samych właścicieli, według jednakowych zasad były rządzone.

Z przedstawionego zakresu obowiązków wójtowskich widać jasno, że są one obszerne, a wobec niejasności i braku odgra-

---

[1]) W takich naturalnie wypadkach, wójt musiał być zwolnionym od robocizny, albo co najmniej odbywał ją, ale w charakterze dozorcy.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów rob. w Polsce st. 414.

niczenia kompetencji poszczególnych instytucyj na gruncie wiejskim, wdzierają się one w najrozmaitsze zakresy życia wioski. Za te też obowiązki musiały przysługiwać wójtowi chociaż pewne uprawnienia. Uprawnienia te możemy podzielić na trzy grupy:

a) prawo do większego uszanowania ze strony poddanych
b) prawo do wynagrodzenia za czynności urzędowe
c) prawo do zmniejszenia ciężarów dworskich na gruncie posiadanym ciążących.

Uprawnienia pierwszej grupy wypływały albo z postanowienia pańskiego, któremu musiało zależeć, ażeby wójt z ławnikami, miał należytą powagę, albo też z uchwały gromadzkiej, względnie samej ławy.

Woli pańskiej zawdzięczały swe powstanie przepisy, ochraniające osoby wójta i przysiężnych w Łukawcu i miasteczku Limanowej. W tej ostatniej Hieronim Lipski wydając ustawę, z r. 1683 postanowił: „Ponieważ woyta z podwoycim y z ławnikami na swoim mieiscu w miasteczku dla dobrego zostawuię porządku, tedy aby mieli swoią uczciwość y powagę rozkazuię całemu pospolstwu, żeby tak iako mnie samego Urząd obserwowali, a któryby tak bespieczny y zuchwały ważył się lub słowem lub naiściem którego z Urzendu tego, takowy od wszystkiego tak domostwa swego, iako y domu odpadać ma y z Ksiąg przy Zgromadzeniu całego pospólstwa wymazany“ [1]).

Równie srogie postanowienie przeciwko poddanym, obrażającym czynnie i słownie wydali Dominikanie we Wsi Kasinie Wielkiej. Tam to bowiem w r. 1606 „z rozkazania wsitkich oyców Conwentu Crakowskiego w laudum na wieczne czaszy wpizacz w kxięgi gromaczkie kaszienskie: ysz ktoby się na urząd porwał ręką, tedy albo rekę uczacz, albo garło, a gdy slowi 5 grzivien“ [2]). Mniej srogie kary nałożono w innej miejscowości na podstawie przepisu właściciela wioski w słowach: „A poniewaz w kazdym stanie zwierzchnosc czyli urząd powi-

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 302—303.
[2]) Starodawne prawa pol. pomn. XI. st. 306.

nien miec dla siebie od pospolstwa obserwę y poszanowanie, więc przykazuię, aby pospolstwo woyta y przysięznych szanowało y onych we wszystkiem słuchało, a ktobykolwiek urzędowi swemu nie był posłuszny lub na woyta y przysięznych słowy nieuczciwymi poniosł się y onych lzył, tedy takowego exorbitanta urząd do zamkowey iurysdykcyi ma donieśc, gdzie, iak się z inkwizycyi pokaze, nayprzod strofem grzyw. 30 na zamek y karą plag 50 będzie skarany“ [1]).

Nie tylko pan wioski baczył, ażeby wójtowie mieli odpowiednie uszanowanie we wsi. I sama gromada niejednokrotnie do tego się zobowiązywała. Kiedy w r. 1719 obierała gromada łukawiecka wójta i przysiężnych i kiedy ci „całemu pospólstwu wiarę, sprawiedliwość wszelką poprzysięgli“ to i gromada nie pozostała w tyle, dowiadujemy się bowiem, że „wzaiemnie zaś całe pospólstwo wszelką uczciwość y posłuszeństwo przyobiecało“ [2]). Jeszcze wyraźniej ten moment zobowiązania się gromady do uszanowania wójtów i przysiężnych odbija się w innem postanowieniu gromadzkiem w słowach: „Iako my cała gromada, zezwolymy na tych przysięznych... tak zakładamy na siebie, ktorenby kiedykolwiek z między nas, całey gromady, iakimkolwiek słowem niesłusznie zniewazył ktoregokolwiek prawnego, więc powinien będzie dac na kościoł grzyw. 10 na prawo grzyw. 5, do dworu zas nie grzywnami karany ma bydz, ale plag 50 powinien będzie wziąc publicznie“ [3]).

I sam sąd wójtowski wiele zwracał uwagi na zapewnienie sobie poszanowania wśród poddanych, wydając w swoim własnym zakresie działania przepisy, zmierzające do tego celu. W ten to sposób ława sądowa kasińska postanawia, iż ktoby wobec sądu „ręką kiwał, albo co inszego nieprzystoinego pokazował w swoich postępkach y obyczaiach“, ma zapłacić panu sześć groszy. Taż sama ława przy innej sposobności uchwala iż kara za zhańbienie osoby urzędowej wynosi 3 grzywny [4]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 306
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 35.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 496.
[4]) Ulanowski, Wieś polska st. 18.

Dalszą korzyścią jaką wójtowie ciągnęli ze swego stanowiska, to było prawo pobierania wynagrodzenia za czynności, przedsiębrane w interesie poddanych. Już samo rozsądzanie spraw spornych przynosiło im pewien dochód, skoro i Groicki za wynagrodzeniem ich za czynności wyrokowania przemawia, skoro i praktyka tym torem postępowała. Ileż to bowiem razy czytamy w wyrokach, że skazany obok kar na rzecz dworu i kościoła, składa także pewną opłatę na rzecz sądu, którą potem wójt z przysiężnymi się dzieli. Groicki informuje nas w tym względzie, iż w pewnych miejscowościach istniał zwyczaj, „iż cokolwiek płacą u sądu, kładą przed przysiężniki, potym po sądzie, trzeci grosz pisarzowi z onych pieniędzy oddzielaią, iako więcey nad wszytki persony sądowe pracuiącemu, a ostatkiem się sami z woytem równie dzielą“ [1]).

Jeszcze inną korzyść mieli wójtowie z wydawania wyroków. Oto przy tej sposobności zdarzało się im nieraz wypijać duże ilości trunków razem z ławicą, trunki te zaś stawiała strona na zgodę. W ten to sposób Sebastjan Rusiniak z majętności suskiej ugadzał się z Wójcikiem ze wsi Ponikwi, iż ten ostatni na zgodę postawi garniec wódki [2]). Podobnie i Herenczyk, przepraszając Paździorową za przykrości wyrządzone, zakupił 2 garnce gorzałki, którą też zaraz razem z wójtem i zasiadającymi w ławie przysiężnymi wypito [3]).

I za inne czynności wójt był wynagradzany, o ile tylko czynności te były przedsiębrane w interesie poddanego. W tej sprawie sama ława wójtowska baczyła na swą korzyść i uchwałą

---

[1]) Groicki, Porządek, fol. 15. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż w jednej z wsi natrafiamy na ślad istnienia gruntu, stanowiącego specjalne uposażenie wójta. Istnienie jego jednak nie jest pewnem, ponieważ strona interesowana podawała w wątpliwość ten fakt, sąd zaś wątpliwości tej nie rozstrzygnął.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 70. Przytem uczestniczą oni w libacjach, w których bierze udział cała gromada. Nieraz bowiem w wyroku postanowiono, że skazany ma postawić gromadzie pewną ilość piwa lub wódki do wypicia. W ten to sposób, gdy skazano Tomasza Dybla, to nakazano mu między innemi dać „gromadzie piwa beczkę y gorzałki garniec“.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 70.

swą określała wysokość wynagrodzenia. Tak postąpiła ława wójtowska wsi Kasiny Wielkiej postanawiając, że za przedsiębrane czynności przez jednego z członków ławy, należy się od poddanego wynagrodzenie $^1/_2$ grzywny [1]). Zapewne pod tą czynnością ukrywa się uczestniczenie wójta lub przysiężnego przy umowach alienacyjnych i zapisach. Jeżeli jednak za tego rodzaju czynność należało się wynagrodzenie wójtowi, to tem więcej musiało slę ono należeć za takie funkcje urzędowe, jak ocenianie wartości domostw i gruntów, oszacowywanie szkód, lub rozmierzanie ról poddańczych, które tak często w każdej wiosce ma miejsce. Że rzeczywiście i te funkcje spełniane przez wójta były opłacane, to widzimy z dochodzenia przeciwko wójtowi suskiemu Jędzejowi Herenczykowi, jakie miało miejsce w r. 1710. Ten to urzędnik wiejski, cieszący się przez długie lata zaufaniem władz dworskich, zaufanie to wyzyskiwał między innemi i w tym względzie, iż za wynagrodzeniem odpowiedniem wymierzał poddanym za duże obszary w rolach, przysparzając im tym sposobem wiele gruntu. Wynagrodzenie to było rozmaite, jeden bowiem z poddanych, „Kolęda wóz zrobił Herenczykowi za to, że mu gruntu przyczyniono“, inny zaś za to samo dał mu pół faski masła. Opłaty składane przez chłopów, zwiększały się, stosownie do ilości pola, które Herenczyk niesłusznie przyczyniał poddanemu. Tym to sposobem Jakub Janik i Jakub Kołaczyk ofiarowali przestępnemu wójtowi 5 złp. zapłaty, ponieważ dodał im gruntu na zagrodę „którego pod czas wymiaru niemierzono“ [2]).

Uprawnieniem przysługującem wójtowi wzamian za liczne obowiązki, było albo zupełne uwolnienie od wszelkich ciężarów i powinności dworskich, lub też przynajmniej pewna ulga w robociźnie, względnie w innych powinnościach.

Zupełnem zwolnieniem od ciężarów dworskich, a więc czynszów, danin i pańszczyzny, cieszył się wójt suski. Znany nam już Herenczyk „czynszu ze dwoch zagród nie dawał, żad-

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 18.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 201.

ney powinności nie odbywał, a to wszystko dla zachęcenia większey wierności". Co więcej tenże wójt trzymał jeszcze i karczmę, a i „z karczmy także żadnego nie dawał czynszu, z której miał dosyć znaczny pozytek, szynkuiąc owsy, siana y wszystkie rzeczy" [1]).

Zwolnienie wójta od robocizny i innych ciężarów dworskich nie oznacza jeszcze, jakoby dwór z gruntu, przez tego urzędnika posiadanego, nie miał żadnego pożytku. Chociaż bowiem wójt sam nie odrabiał pańszczyzny i nie oddawał czynszów, to za niego obowiązana była to czynić gromada. Innemi słowy sumę powinności, należących się od wójta, rozkładano na ogół poddanych, mieszkających w danej wiosce. Ten też moment podkreśla ustawa wsi Krowodrzy, zaznaczając, że wójt ma mieć w swem posiadaniu ćwierć roli, „ktory od wszelkich składek, opłatek y innych podatkow gromadzkich z tey ćwierci roli, za swoie prace, według dawnego zwyczaiu, powinien bydz wolny, w czym go gromada bez wszelkiey exkuzy zastępować powinna" [2]).

Nie wszyscy jednak wójtowie byli tak szczęśliwi, iż ich uwalniano od wszelkich obowiązków pańszczyźnianych na rzecz dworu. W niektórych wsiach uwalniano ich tylko od pewnych ściśle oznaczonych powinności, jak stróży, podróży, czasami zaś pomniejszano im dni pańszczyzniane. W Kasinie Wielkiej wójt nie był uwolniony od wszelkich ciężarów, lecz tylko od czynszu, ospu i stróży na folwarku pańskim [3]), w innej zaś wiosce wójt miał „tę folgę y łaskę, ze kiedy insi po dwoigu robic będą, on tylko iednego powinien będzie wysyłać na robociznę". Zapewne jednak i w tych wioskach, dwór nie tracił

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 201.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 668. W bardzo dobrem położeniu znajdowali się wójtowie w dobrach kasztelanji krakowskiej. Co do nich bowiem postanowiono, iż „od robocizny są uwolnieni y aby połowę czynszu prętowego tylko płacili y powinności wszystkie oddawali. leżeliby się jednak kiedykolwiek przytrafiło, żeby półrolnik albo zarębnik woytem bydź miał, tedy od całego i zupełnego czynszu wolen bydź ma". Castr. Sand. T. 128 st. 1010.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 342.

skutkiem zwolnienia tego urzędnika, ponieważ gromada obowiązki te za wójta wypełniała.

Wójt mógł mieć także inne udogodnienia, miał zaś te udogodnienia wtedy, gdy ciążył na nim obowiązek dozorowania, względnie wypędzania poddanych na robociznę. Wtedy bowiem, już dla samego decorum, nie przymuszano go do pracy na folwarku.

Mając na uwadze ustąpienie wójtów z urzędu, musimy rozróżnić pomiędzy wsiami, w których zwyczajowo obierała gromada urzędników, a wsiami, w których obowiązywała nominacja pańska. W pierwszych bowiem mimo wszystko mamy ślady, wskazujące na to, że wójtowie mogli się w nich zrzekać swej godności już przed upływem okresu urzędowania na podstawie oświadczenia swego. O jednym z wójtów Marcinie Bienczaku dowiadujemy się, że „służył gromadzie bez dwa roki, że mu się uprzykrzyło w iego starości na tym urzędzie, dobrowolnie ten urząd z siebie złożył". Prawdopodobnie tego rodzaju stosunki, iż urząd gromadzki mógł ustąpić z zajmowanego stanowiska przed upływem czasu, na który był postanowiony, panowały we wsiach Palikówce, Łące, Terliczce i Łukawcu, ponieważ tam nieraz w ciągu jednej kadencji spotykamy dwie i trzy ławy sądowe, po kolei po sobie następujące.

We wiach, w których wójt i przysiężni byli mianowani przez pana, ustąpienie wójta miało miejsce:

a) z upływem czasu, na który był ustanowiony
b) na prośbę wójta, wystosowaną do pana
c) na prośbę gromady wystosowaną do pana o usunięcie wójta
d) z usunięciem niewygodnego wójta przez wójta
c) z powodu popełnionego przestępstwa przez wójta.

Zastanawiając się nad pierwszą formą, dochodzimy do przekonania, że tu ustąpienie wójta możliwem było tylko o tyle, o ile pan nie upierał się przy tem, ażeby tego poddanego nadal pozostawić na zajmowanym urzędzie, o ile pozwalał mu usunąć się w szary tłum włościaństwa. W przypadku przeciwnym, wobec obowiązku ciążącego na każdym z chłopów

w sprawie objęcia urzędu wójtowskiego, poddany musiał nadal pozostawać na zajmowanem stanowisku.

Jasnem jest również, że poddany nie mogąc jednostronnie zrzec się urzędu wójtowskiego, mógł się w razie niechęci do piastowania tej godności, uciec do jednego ze swych środków jaki mu pozostawał, to jest do prośby, jaką panu wsi przedkładał. Ten ostatni mógł się wobec prośby zachować opornie, zwyczajnie dlatego, że poddany nie podawał powodów dostatecznych, lub też przyzwalając w przypadku gdy chłop przedłożył panu jedną z przyczyn, uzasadniających uwolnienie z urzędu. Jako takie przyczyny, zwalniające z urzędu wójtowskiego uważano:

a) chorobę poddanego, tak że ten nie mógł sprawować godności
b) wiek podeszły, zwyczajnie lat 70
c) wielką ilość dzieci zwłaszcza niedorosłych
d) sprawowanie uciążliwej opieki.

Oczywiście wypadnie stwierdzić, że zaistnienie tych przyczyn nie przymuszało pana do zwolnienia poddanego z urzędu, ten ostatni bowiem nie miał zagwarantowanego sobie prawa podmiotowego, na podstawie którego mógł żądać swego zwolnienia, lecz wszystko zależało od woli pańskiej. Chłop miał tylko prawo prośby, którą mógł poprzeć odpowiednio argumentami, ale nie prawo żądania. Praktycznie, moment ten prawny, nie miał tak wielkiego znaczenia, ponieważ pan sam był niechętny wójtowi choremu, lub staremu, który nie mógł spełniać swych obowiązków i dlatego chętnie go oddalał.

I gromada, chcąc uwolnić się od niewygodnego sobie wójta, uciekała się zwyczajnie do jedynej prawnie dla siebie możliwej ucieczki, to jest do prośby, przyczem i ona musiała poprzeć swą prośbę odpowiedniemi przyczynami. Wymyślała ona przy tej sposobności najrozmaitsze przyczyny, byle tylko zniesławić wójta w oczach pańskich, rezultat jednak prośby zwyczajnie zależał od siły, jaką gromada reprezentowała. Pomijając przypadki, w których wójt dopuścił się przestępstwa przeciw swym obowiązkom, tylko silnej i wpływowej gromady spełniał pan prośby. Takie zaś prośby, połączone ze skargami

na wójtów, tu i ówdzie spotykamy w aktach. Jedna z gromad (z Trąbek Świątniczych, skarżyła się „na woyta Jozefa Grabka o rozne dolegliwosci, bicia, kaleczenia, na drodze zastępowania a naybardziey, ze iest człowiek zawzięty y kiedy się rozgniewa zabiłby człeka, iako sam ustnie przed somsiadami (mówi)". W tym przypadku dwór uwzględnił prośbę i skargi poddanych i pozwolił na oddalenie niewygodnego gromadzie wójta [1]).

Stosunkowo najłatwiej i najprościej przedstawiała się forma usunięcia wójta przez wolę pańską. Przy tej formie bowiem nie chodziło wcale o jakieś przestępstwa lub zbrodnie, jakich się wójt dopuszczał, na których podstawie pan oświadczał oddalenie go z urzędu, ale rozchodziło się o moment woli pańskiej, rozchodziło się o niezadowolenie z działalności poddanego—wójta, w ślad za czem szło usunięcie go z zajmowanej godności. Dlatego to w aktach spotykamy wiadomości, iż wójta w tej lub owej wsi złożono z urzędu, ponieważ „niedobrze się sprawował", lub że „do tego urzędu nie był sposobny".

Tak postąpiono we wsi Górkach z wójtem Janem Knapczykiem, co do którego w wyroku sądu kustoszowskiego z roku 1762 takie znajdujemy orzeczenie: „Poniewaz Jan Knapczyk na swoim urzędzie woytowskim wsi Gorek niedobrze się sprawował, z ludzmi się kłucił, Zwierzchnosci kustoszowskiey nie był posłuszny, więc przez dekret sądu kustoszowskiego katedralnego Krakowskiego z tego urzędu woytowskiego iest prywowany y złozony" [2]). Takiż los spotkał tegoż roku wójta szczytnickiego i świątnickiego Wawrzyńca Szafrańca, którego również jako niesposobnego z urzędu złożono, naznaczając na jego miejsce innego [3]).

Ostatnią formą usunięcia wójta z urzędu stanowiło popełnienie przez tegoż przestępstwa, obojętnie jakiego charakteru,

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 297. Podobnie i usunięcie wójta kasińskiego Szymona Puta w r. 1659 wskazuje na przyczynienie się gromady. Zapiska bowiem mówi: „Po zagaieniu prawa rugowego y wysłuchaniu gromady złozony był z urzędu woytowskiego Simon Puto". Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 359.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 229—330.

[3]) Tamże st. 330.

byle tylko ono na podstawie orzeczenia sądu pociągało za sobą utratę urzędu. Ażeby przestępnego wójta usunąć z urzędu, czekano zwyczajnie rezultatu dochodzeń sądowych, czekano prawomocnego wyroku pana lub ławy sądowej. Koniecznem to jednak nie było, ponieważ nieraz samo podejrzenie mogło dostarczyć powodu do usunięcia, skoro niemożliwą było rzeczą, ażeby sędzia jakim był wójt, był obciążony jakiemś podejrzeniem, niemożliwą było rzeczą, aby podejrzana osoba stanowiła wzór postępowania dla poddanych wioski.

Przestępstwa te zaś zdarzają się u wójtów, przy czem nieraz przez samą gromadę są zatuszowywane i nie pociągają za sobą żadnych poważniejszych następstw dla osoby wójtowskiej. Taki wypadek zaszedł z wójtem wsi Olszówki Szymonem Piekarczykiem, który na posiedzeniu gromady w r. 1697 nie umiał się wyliczyć z 200 złp., jakie winny się były znajdować w kasie gromadzkiej. Mimo dowiedzionej winy poddani nie donoszą o niej do dworu, lecz co więcej nadal pozostawiają Piekarczyka na urzędzie wójtowskim, zobowiązując go tylko do corocznego składania rachunków gromadzie, jak również do niechwalenia się, iż gromada pieniądze mu podarowała.

Rachunki gromadzkie z pieniędzy przez ogół złożonych, nie zawsze musieli wójtowie dobrze prowadzić, skoro i w innych wioskach pojawiają się na nich skargi w tym względzie. W Rajbrocie już po złożeniu urzędu przez Jakuba Palicę ukazują się skargi na niego, ze strony obywateli wiejskich, „że miał onych w różnych składkach krzywdzić y pieniądze na swoią obracać potrzebę“. Udało mu się jednak wywikłać z tego oskarżenia, bo chociaż nie zdołał się wykazać rejestrami i kwitami na poparcie swych zeznań, mimo to pozwolono mu złożyć oczyszczającą przysięgę [1]). Nie ostał się przed podejrzeniami i wójt łukawiecki Walenty Kokoszka, przeciwko któremu już po śmierci i przeciwko żonie Zofji wniosła gromada do sądu oskarżenie, iż z pieniędzy przez nią na cele ogólne złożonych,

---

[1]) Arch. kraj. ziem. w Krak. dep. 268 st. 18.

żyli. Prawdopodobnie dużo musiało być prawdy na tem podejrzeniu, skoro gromada nie upierając się przy skazaniu Zofji Kokoszkowej, zadowoliła się żądaniem skierowanem do niej w słowach: „Raczey niech odda resztę podług sumnienia swego sierocińskiego, duszy męża swego ciężaru nie czyniąc“, którego to wezwania wdowa po zmarłym rzeczywiście posłuchała [1]).

Nie zawsze jednak tak szczęśliwie kończyły się dochodzenia przeciwko wójtom, częściej bowiem kończyły się one nie tylko utratą zajmowanego urzędu, ale i posiadanego majątku, który zabierano na dwór, celem umniejszenia strat pańskich. Taki to los spotkał wójta krzeszowskiego Piotra Karwata z majętności suskiej, któremu udowodniono, „że mając sobie powierzony spichlerz pański w Krzeszowie ...nosił nocnym sposobem ze spichlerza pszenicę, owies, siemię lniane, sól, gwoździe gotowe“. Wobec wiarygodnego świadectwa i dla wielkich szkód wyrządzonych panu, przysięgli zadecydowali karę śmierci, którą jednak właścicielka majętności złagodziła na zapłacenie przez Karwata 150 grzywien tytułem wyrządzonych szkód i tytułem okupu za głowę. Wojewodzina poznańska rozstrzygnęła też przy tej sposobności sprawę pozostania jego we wsi i pozostania na urzędzie, zadecydowała bowiem wygnanie ze wsi i „aby z ludźmi poczciwemi nie zasiadał, z woytostwa aby był zruczony“. I tego jednak orzeczenia w całej ścisłości nie wykonano, ponieważ nie tylko że go nie wyświecono ze wsi, ale jeszcze mając na uwadze jego starość, zapewniono mu miejsce w szpitalu wiejskim [2]).

W parę lat po tym wypadku z Karwatem, wytoczono dochodzenie wójtowi suskiemu Jędrzejowi Herenczykowi, któremu zarzucano przechowywanie u siebie w karczmie niemoralnej niewiasty, zatajenie znalezionego dworskiego przedmiotu, szynkowanie fałszywemi miarami w karczmie i niespełnianie z całą

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 13—14. Podobnie gromada wsi Trąbek Świątniczych występuie w r. 1755 w sądzie kustosza krak. ze skargą przeciw byłemu wójtowi „o uczynienie rachunków z swoiego woytostwa“. Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 292.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 164.

obowiązkowością swych powinności wójtowskich. Ponieważ te przestępstwa mu udowodniono, przeto nie było miejsca dla niego na ławie wójtowskiej. Uznaje też to wyrok postanawiając: „Siła się przeciwności pokazuie z tey przyczyny, że na niego zamek siła dawał, y na iego przyświadczenie, rozumiejąc go bydź naywiernieyszym, zaczym, iako człowieka notowanego, składa się z urzędu“, ponieważ zaś naraził zamek swem postępowaniem na szkody, przeto „za nieposłuszenstwo y przestąpienie woli Pańskiey dwieście grzywien zapłacić powinien, y na ukaranie inszym niedziel sześć w kaydanach z inszymi robotnikami skały łupać“. Nie zapomniano w wyroku i o trzymaniu u siebie niemoralnej niewiasty, postanowiono bowiem: „Że zaś Zofię Mikołaiczonkę z obrazą Boską w domu Pańskim szynkowanym cierpiał y swywoli pozwalał, ma bez cały post podczas wielkiej Mszy w kozdą niedzielę krzyzem lezeć“. I tego jednak wyroku z całą ścisłością nie wykonano, ponieważ wojewodzina poznańska, zatwierdzając wyrok w innych punktach, zwolniła Herenczyka od łupania kamienia [1]).

Że tu i ówdzie wójtowie nie spełniali z całą skrupulatnością swych obowiązków, że od czasu do czasu, wyzyskując swe stanowisko urzędowe, dopuszczali się przestępstw, to w pewnej mierze należy przypisać temu, że na to stanowisko dostawali się ludzie, niezbyt dobrze zapisani w aktach sądowych. Takim był między innymi Błażej Bogdanik, leśniczy suski, później zaś wójt śryszawski, wojewoda wołoski, który w r. 1699 dla przysporzenia korzyści sobie i swemu bratu Mateuszowi, sfałszował testament Jana Pochopnia. Kara, jaka go za czyn ten spotkała, nie była wielką, bo zaledwie trzy dni więzienia, „żeby się insi kaiali, żeby nie pozwalali na takie zapisy y testamenta [2]). Tenże sam Bogdanik w rok potem, wziąwszy od poborcy gromady tarnawskiej złp. 485 gr. 12, ażeby je oddał poborcy, ustanowionemu na powiat śląski, nie wypełnił

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 201.

[2]) Tamże sl. 59—60.

zobowiązania w całości, ponieważ oddał tylko złp. 431 gr. 3 przez co wywołał egzekucję na niewinną wioskę [3]).

Z drugiej strony należy wyznać, że położenie wójta na terytorjum wiejskiem było rzeczywiście trudne i czasami nie, można się dziwić, iż się urzędnik ten czynnikom dworskim, lub innym, naraził. Rządy bowiem wójta, to ustawiczne lawirowanie między dworem a chatą, a niejednokrotnie i plebanją. Trudnem zwłaszcza było stanowisko wójta względem dworu. Wobec ogromu odpowiedzialności, jakże łatwo mogła mu się noga powinąć, skoro urzędnik nie tylko na każdy swój czyn musiał baczną zwracać uwagę, ale niemal na każde słowo przez siebie wypowiedziane. Widzimy to na przykładzie wójta śryszawskiego Grzegorza Świerkosza, który nieostrożnie w sprawie poddanego Popielarczyka wyznał, że ten powypłacał wszystkie długi, a później „przed Panią (dziedziczką) przyznał, że nie o wszystkich wiedział". Za tę nieścisłość ukarano go, wydając następujące orzeczenie: „Zaczym żeby się więcey tego żaden z woytów nie ważył przyznawać, czego nie wie, ma dać pańskiey winy 30 grzywien", dodano zaś przy tem, że gdyby coś podobnego w przyszłości mu się zdarzyło, to spotka go już nie tylko kara pieniężna, ale kara złożenia z urzędu [1]).

Wielką zwłaszcza uwagę musiał wójt zwracać na przywileje fiskalne pana i na rozmaite monopole, czy też przedsiębiorstwa pańskie. Łatwo bowiem przy niedopatrzeniu ze swej strony mógł być pociągnięty do odpowiedzialności. Jeden z takich przypadków poznaliśmy już, mówiąc o wójcie Janie Kryjaku, którego koniecznie chciano skazać na wysoką karę pieniężną za to tylko, iż w jego wsi jeden z poddanych sprzedawał obce trunki [2]). Gdzieindziej zaś wojewoda wołoski za niedozór tartaku pańskiego został ukarany 30 grzywnami [3]).

Położenie wójta było tem trudniejsze, że interesy pana i gromady rzadko szły po jednej linji. Stąd to zadowoliwszy

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 324.
[2]) Tamże st. 173.
[3]) Tamże.

i uzyskawszy uznanie pana, nie zjednywało się tem samem poddanych, bo ci zapewne w takim wypadku mieli wiele do wyrzucenia swemu wójtowi. Są też oni z niego niezadowoleni. W Kasinie W. wójt Kuba prosił pana o zwolnienie z zajmowanego urzędu, prosił zaś o zwolnienie dlatego, iż gromada podejrzywa go o donoszenie na nią do dworu [1]). A i w innych wioskach podobnie dziać się musiało, skoro gromady wyraźnie proszą dwór o innego wójta.

Nie tylko z dworem i gromadą musiał się liczyć wójt. Obok tego baczną musiał zwracać uwagę, ażeby i z miejscowym proboszczem nie zadzierać. Niektórym wójtom udawało się nawiązać przyjazne stosunki z plebanem. Tak nawiązał dobre stosunki z plebanem Mateusz Pająk z Tarnawy. Rzecz jednak znamienna i temu wójtowi udało się żyć przyjaźnie z proboszczem tylko dlatego, że bez wiedzy pańskiej nakazywał wsród gromady składki na adaptacje kościelne, przy czem temi składkami tak dalece udało mu się pozyskać plebana, że mógł nawet nakłaniać tegoż do niesłuchania spowiedzi poddanych.

Wójt krzeszowski nie potrafił utrzymywać przyjaznych stosunków z proboszczem swej wsi i dlatego też naraził się na nieprzyjazne dla siebie następstwa. Kiedy w r. 1720 przy sposobności odbywanej do kościoła suskiego procesji zatrzymał u siebie dłużej klucze od kościoła krzeszowskiego, to za to wrzucił go proboszcz do kuny i „siedział woyt w kunie po wschodzie słońca az do szrod wieczor po południu“. To siedzenie w kunie było dla wójta tak przykre, iż trzeba go było co chwila wodą oblewać, „bo iuz był zszczerniały“, a przecież mimo tych bólów jego, mimo próśb poddanych, proboszcz był nieubłagany i nie chciał wypuścić skazańca. Trzeba było dopiero wstawiennictwa urzędnika dworskiego, ażeby biednego wójta zwolnić a wtedy jeszcze odezwał się pleban do urzędnika

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 14. W Świątnikach zaś wójt tamtejszy skarżył się w r. 1756 na Błażeja Sabora o pomówienie go publiczne „ze w Krakowie bawił tydzien o koszcie gromadzkim y swoie interessa promował, nie gromadzkie“. Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 302.

pańskiego, „że w zamku sprawiedliwości nie czynią, uczynię ią sobie sam, czyli cię P. Bóg, czy diaboł przyniozł, gdyz by ia był woytowi dobrze boki obłozył“ [1]).

b) Przysiężni

Obok wójta występuje na terytorjum wiejskiem ława sądowa, mająca za zadanie pomagać swemu zwierzchnikowi w załatwianiu włożonych na niego obowiązków. Do ławy należą urzędnicy noszący rozmaite nazwy, zwani są oni bowiem ławnikami, przysiężnymi, prawnymi, a nawet tylko ludźmi. Liczba ich nie we wszystkich wsiach jest jednakowa. Są wioski w których zauważamy tylko dwóch ławników, a są inne, mające pokaźną ich ilość, bo aż 12. Liczbę dwóch przysiężnych przepisano dla wsi Stanisławic, znajdujemy zaś ją ponadto i w Zagorzanach i to z ciekawem umotywowaniem zakazującem obierania w większej liczbie ławników, „iak przed tym bywało, po 7 lub 9 y więcey“, a to dlatego, ponieważ oni „bardziey tumulty czynili y expensy większey pacyentom na trunki przyczyniali“ [2]).

Ilość dwóch przysiężnych odbija bardzo od liczby dwunastu, jaką zauważamy w r. 1702 we wsi Olszówce. Ta wielka ich ilość, później już nie występująca, da się może wytłómaczyć przynależnością do Olszówki także przysiołka Rabiańskiego, dla którego prawdopodobnie powiększono przysiężnych [3]).

Zwyczajnie we wszystkich wioskach napotykamy na 7 ławników. Taka ich ilość znajduje się we wsiach Palikówce, Łące, Łukawcu i Terliczce, takąż zauważamy w Staszkówce i Świniarsku. Jedynie w Pobitnie wybierano zazwyczaj sześciu ławników, ale i tutaj nie było to regułą, gdyż znamy przypadek, w którym liczba ich wynosi siedmiu. Toż samo było i w Górkach Świątniczych [4]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 266—268.

[2]) Chodziło tutaj o faktyczny usus, iż poddani, mając sprawy w sądzie, dla przychylnej oceny zapraszali przed posiedzeniem sądowem przysiężnych na poczęstunek. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 604.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 28.

[4]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 314.

Wśród przysiężnych, niektórzy z nich zajmują wybitniejsze stanowisko. Takimi są w ławach sądowych Palikówki, Łąki, Terliczki i Łukawca podwójci i podsędek, zamieszczani w spisach bezpośrednio po wójcie, takim też jest podwójci, którego wszędzie po wsiach spotykamy. Czasami, jak w Staszkówce, przeprowadzano między ławnikami podział na „scabini seniores“ i na „scabini minores“.

Najważniejszem oczywiście jest stanowisko podwójciego, ponieważ on to w razie nieobecności wójta zastępuje go w jego obowiązkach, on to w przypadku, gdy wójt nie może z powodów specjalnych prowadzić rozprawy, obejmuje za niego przewodnictwo. Ważnem jest także w pewnej mierze stanowisko najmłodszego przysiężnego, o którem już wspomnieliśmy, mówiąc o sposobach zagajania gromady. W niektórych wioskach istniał zwyczaj, iż wójt zagaiwszy posiedzenie gromadzkie i wypowiedziawszy szereg zdań ściśle określonych pod względem formalnym, zwracał się z kolei do najmłodszego przysiężnika z zapytaniem, czy dobrze zagaił gromadę. Uważano bowiem otwarcie gromady za dokonane, dopiero po twierdzącej odpowiedzi najmłodszego przysiężnego. Ponadto ma on jeszcze i inne funkcje. Jako najmłodszy ma się pojawiać pierwszy w ławie sądowej, ponadto jest on rodzajem podskarbiego swych kolegów, ponieważ strony pojawiające się w sądzie jemu oddają należności pieniężne [1]).

Sposobem kreowania przysiężnych bliżej się na tem miejscu nie zajmujemy, ponieważ nie różnił się on niczem od takiegoż kreowania, jaki miał miejsce co do wójtów. I oni więc byli wybierani przez gromadę, to znowu mianowani przez pana i t. p. Podobnie też jak wójtowie i oni składali oni przy objęciu urzędu przysięgę. W przypadku nominacji pańskiej piastują oni nieraz swą godność dożywotnio, przy czem mamy ślady wskazujące na to, że w jednej rodzinie przez dłuższy

---

[1]) Groicki, Porządek. fol. 15.

czas utrzymuje się ta godność, ponieważ nieraz syn piastuje ją po ojcu [1]).

Urząd przysiężnego nie miał tak wielkiej wagi, jak wójtowski i stąd mamy przypadki, że w razie braku ławników do obsadzenia sądu, brano do niej któregoś z poddanych w charakterze tymczasowego zastępcy. Tem też prawdopodobnie da się wytłómaczyć fakt znany nam z jednej wioski, w której sam wójt dobiera sobie przysiężnych.

I władzę przysiężnych możemy, podobnie jak to uczyniliśmy przy wójtach, podzielić na prawodawczą, sądową i administracyjną, przyczem oczywiście i oni nie mają udziału w żadnej z nich zagwarantowanego i oni nie mają jej w pełnym zakresie.

Co do udziału we władzy prawodawczej, to spełniają ją oni wspólnie z wójtem, wydając razem z nim ogólnie obowiązujące przepisy. Pojedynczo wzięty przysiężnik władzy tej niema, ma ją bowiem tylko cała ława sądowa z wójtem na czele.

Szczególnie ważnym jest udział ich we władzy sądowej. Oni to we wsiach, rządzących się prawem niemieckiem, wynajdują wyrok, który potem wójt stronom i zgromadzonym ogłasza. Podkreśla ten moment Groicki mówiąc: „Sędzia wedle prawa mieyskiego na sądzie nie ma wynaydować sentencyey: to iest ma przysiężników o sentencyą pytać, którzy mu ią, potym zmówiwszy sye, maią przez starszego opowiedzieć, a on ią ma wydać, tak iako mu opowiedzą“ [2]).

Na samem wyrokowaniu rola ich się nie kończy. Oni to ważnie uczestniczą przy wszelkich zeznaniach ostatniej woli, oni swą obecnością nadają wagi umowom alienacyjnym,

---

[1]) Handelsman, Studja historyczne st. 301. Badacz ten, omawiając stosunki w Siarach wspomina, że godności sędziowskie tej wioski stale spoczywały w jednych rękach. Przy tem jednak napotykamy na ślad postanowienia zabraniającego blisko ze sobą spokrewnionym poddanym zasiadać równocześnie w ławie. Byłoby to analogiczne z postanowieniem obowiązującem w Magdeburgu, gdzie w radzie nie mogli równocześnie zasiadać obywatele w drugim stopniu spokrewnieni ze sobą. Schranil, Stadtverfassung nach Magdeburger Recht st. 212.

[2]) Groicki, Porządek fol. 11.

oni w imieniu gromady zeznają w grodzie w sprawach obchodzących całą gromadę. Ponadto oni to pomagają wójtowi w szacowaniu szkód polnych i rozmierzaniu gruntów, w przypadku mającego nastąpić podziału gospodarstwa. Co więcej, na równi z wójtem, starają się oni o zebraniu materjału do sprawy, którą ma rozstrzygać właściciel, jako najwyższy sędzia wioski. Ogółem można powiedzieć, że w sprawach sądowych są pomocnikami, a nawet i zastępcami wójta, ponieważ mają prawo wiele spraw na własną rękę i odpowiedzialność załatwić.

Podobnie jako pomocników i zastępców wojta można ich scharakteryzować, kiedy mówimy o udziale ich we władzy administracyjnej. Podkreślono ten moment zastępstwa w jednym z wyroków, kiedy to nakładając karę na przysiężnych zaznaczono, że przysiężni „w niebytności wójta, tako powinni mieć na wszystko wzgląd, baczność y pilnosc". Stąd to oni samodzielnie wykonują nadzór nad karczmarzami w sprawie obcych napojów, stąd też badają oni na własną rękę, czy ustawy pańskie i gromadzkie są z całą ścisłością na terytorjum wiejskiem zastosowywane. Mamy też wrażenie, że w tym celu dzielono wieś na kilka części, z których każdą powierzano w nadzór jednemu z przysiężnych. W niej to miał baczyć ławnik, czy poddani dobrze prowadzą gospodarstwo i czy życie ich nie wykazuje jakichś nieścisłości pod względem moralnym.

W takich warunkach ściśle i rzeczowo odgraniczonej kompetencji przysiężni nie mieli. Chociaż więc czasami wzmianki sądowe zdają się mówić o takich specjalnych uprawnieniach, to jednak z całą ścisłością tego brać nie można. Nie można zaś brać dlatego, ponieważ te czynności, im zarezerwowane, mógł także i kto inny spełnić, przedewszystkiem mógł je spełnić wójt. Tu i ówdzie zaś ustawy pańskie zdają się o takiej specjalnej kompetencji przysiężnych wspominać. Jedna bowiem z ustaw, wydana dla Skotnik mówi: „Rewizya po wsi przez przysiężnych dwoch koleyno, przynaymniey co miesiąc bywac u sąsiadów powinna, iezeli z ogniem ostroznie się zachowują, jezeli piekarnie, piece y kominy wymiataią u ktorego by zas tego nie znalezli porządku, tedy za pierwszy raz trzema

grzywnami, za drugi raz szescią (karany), a za trzecim razem spłaceniu y rugowaniu ze wsi podlegać będzie“ [1]).

Podobnie nie można mówić o odrębnej kompetencji przysiężnych w innym wypadku, gdy zalecono im zwracać uwagę, aby poddani kilka stajań zapuszczali lasem, chociaż bowiem zaznaczono wyraźnie: „to się przykazuie, ażeby przysiężni tego przestrzegali, pod winą y urzędu swego stratą“ [2]), to jednak w innych wioskach obowiązek w tym względzie, względnie podobny ciąży nie tylko na przysiężnych ale także na wójcie. Co więcej, tego rodzaju powinność ciąży gdzieniegdzie także na dziesiętnikach wiejskich, leśnych i polowych.

Mając obowiązki, musieli mieć przysiężni także i uprawnienia. I w tym względzie uprawnienia ich możemy podzielić na trzy kategorje, podobnie jak to uczyniliśmy przy wójtach. Mieli oni bowiem:

a) prawo do większego uszanowania
b) prawo do wynagradzenia za swoje czynności
c) prawo do ulg w ciężarach dworskich

Tak jak wójtowie w swoim charakterze urzędowym cieszyli się specjalną ochroną prawa, podobnie też i przysiężnym należało się odpowiednie uszanowanie, należało się zwłaszcza wtedy, gdy zasiadali w ławie. Zasadniczo też wszystkie te postanowienia, któreśmy wymienili mówiąc o wójtach, a które odnosiły się do ich ochrony, należy zastosować także do przysiężnych. Tu i ówdzie w tym względzie odróżniano wójtów i przysiężnych. Taki stosunek zachodził w Suchej, gdzie w r. 1696 wydała właścicielka następujące postanowienie: „Jeżeliby się trafiło ażeby z ludzi pospólnych kto miał nie uczcić, lub przeciwko przysięż-

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 648. Że tak było, to świadczy także przykład w Limanowej, w której dozór urządzeń ogniowych spoczywa na barkach całego urzędu, każdy zaś z mieszczan był obowiązany „drabinę, osękę żelazną y beczkę z wodą (mieć), albo doł wykopacz pod domem w rynku albo w uliczach na tyle“. Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 183.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. T. XI. st. 408. Analogicznie i we wsi Ptaszkowej wyznaczono w r. 1786 podwójciemu tamtejszemu wybieranie hiberny od poddanych.

nikowi zelżywemi słowy, osobliwie ze złości powstać; będzie za winą grzywny jednej pomienionego sądu i dzień więzienia zamkowego“ [1]).

Chociaż postanowienie to niezupełnie ściśle wykonywano, to jednak mamy przykłady, iż w majętności suskiej ochrona charakteru urzędowego przysiężnych miała rzeczywiście miejsce. Kiedy w roku 1699 żona Kazimierza Sobańskiego obraziła przysiężnego Kazimierza Stanika „nieuczciwemi słowy“, to sąd skazał ią na zapłacenie 1 grzywny i na 15 plag [2]). Większą już karę poniósł w roku 1701 Klemens Smolik za podejrzenie kradzieży, rzucone na przysiężnego Błażeja Srobarczyka i za uderzenie go kijem, ponieważ nakazano mu dać Srobarczykowi za rany 15 grzywien, a za obrazę charakteru urzędowego skazano go na zapłacenie 2 grzywien i na 30 plag [3]).

Przysiężni mieli także prawo do żądania wynagrodzenia ze swoje czynności. Wiemy już, że za uczestniczenie w sądzie dostawała się im zapłata w formie kar składanych na ręce młodszego przysiężnika, a którymi się później cała ława dzieliła. Ponadto i oni to mieli udział w wypijanej wódce przy sposobności posiedzeń sądowych, lub przy sposobności litkupów. Przeciwko temu sposobowi wynagrodzenia występowała zwierzchność dworska, postanawiając, jak w Suchej, iż sąd „powinien być w skromności wszelkiej i trzeźwości zachowany, dla czego w tym się zaznacza osobliwa ostrożność, aby pijany przysiężnik nie zasiadał sądu“ [4]).

Wiemy również, że przysiężnych wzywano do uczestniczenia w pewnych czynnościach na korzyść poszczególnych poddanych, przy czem należało im się wynagrodzenie, które niejednokrotnie sami sobie oznaczali. Tak to ława sądowa kasińska postanowiła, iż za wezwanie urzędnika gromadzkiego dla załatwienia czynności prawnej u któregoś z poddanych, należy się

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejow robocizny st. 412.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 39.
[3]) Tamże st. 83.
[4]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 412.

temuż pół grzywny, która to suma zapewne wchodziła w bezpośrednie posiadanie wezwanego przysiężnego [1]).

Obowiązki przysiężnych obejmowały, jak wiemy, i kontrolę poddanych, wykonywanie ustaw i orzeczeń pańskich. Z tego też tytułu mogli oni uzyskać pewne ulgi w robociźnie, lub innych ciężarach dworskich. Nie spotkaliśmy jednak nigdzie wiadomości, iż przysiężni byli uwolnieni od wszelkich ciężarów pańskich, że nie odrabiali żadnej pańszczyzny. Co najwyżej zauważamy, że zwolniono ich od stróży we dworze pańskim, lub podróży w interesach dworskich. Tu i ówdzie tylko występują ulgi w wykonaniu samej robocizny w formie zmniejszenia ilości dni roboczych.

W sprawie ustąpienia przysiężnych z urzędu obowiązują te same zasady, któreśmy skreślili co do wójtów. I tu więc musi się rozróżnić między wsiami, w których zwyczajowo obiera się ławników, a wioskami, w których obowiązuje nominacja pańska. W pierwszych bowiem uznawano, chociaż w pewnej mierze, możność zrzeczenia się urzędu, w drugich zaś sprawa ta zależała od woli pańskiej. Pan jednak, podobnie jak to było przy wójtach, chociaż przysiężny miał obowiązek pozostawania na swoim urzędzie, uwzględniał pewne przyczyny, na podstawie których zwalniał on tego urzędnika z zajmowanego stanowiska. Przyczyny te były takie same, jak przy wójtach.

Gdy zaś zachodziła jedna z nich zawsze należało zwrócić się do pana z prośbą o zwolnienie, które się zwyczajnie uzyskiwało [2]).

Prośba o zwolnienie z zajmowanego urzędu, nie była jedynym sposobem usunięcia poddanego z przysięstwa. Mamy bowiem jeszcze kilka innych, do których należy:

a) prośba gromady do pana o usunięcie przysiężnego

b) usunięcie przez pana niewygodnego przysiężnego

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 16.

[2]) Księga sądowa wsi Kasiny Wielkiej podaje nam jeden z takich przykładów uwolnienia od pełnienia obowiązków przysiężnego. Przykład ten dotyczy Erazma Muchy, który prosił przeora jako właściciela wioski o zwolnienie go „z urzędu ławniczego... a to dlia iego starosci y odległosci, ze daleko mieszkał". Starod. prawa polsk. pomn. XI. st. 330.

c) upływ czasu, na który przysiężnego ustanowiono
d) popełnienie przestępstwa przez przysiężnego.

Pierwsze trzy sposoby są jasne, tak że nie potrzeba ich odrębnie omawiać. Dlatego też zajmiemy się tylko bliżej ostatnim. Popełnienie jakiegoś przestępstwa przez przysiężnego, po przeprowadzonem dochodzeniu sądowem mogło pociągnąć za sobą usunięcie z ławnictwa, albo dożywotnie, lub tylko czasowe. Dożywotnie usunięcie z przysięstwa miało miejsce wtedy, gdy przestępstwo było cięższe. W ten to sposób oddalono z ławnictwa Jana Burego w majętności suskiej, ponieważ udowodniono mu sądownie cudzołostwo z Agnieszką Wilkową, poddanką tejże włości [1]).

W przypadku popełnienia mniejszego przekroczenia, orzekano sądownie „relegacyę“ od przysięstwa, na przeciąg czasu krótszy, na lat kilka, rok, a nawet ćwierć roku. W Rajbrocie nie oznaczono bliżej przeciągu czasu, gdy usuwano z urzędu Jakuba Gabrysia, zapewne jednak nie na długo oddalono go, skoro po pewnym czasie widzimy go znowu w charakterze przysiężnego. Skazano zaś Gabrysia na utratę urzędu za to, „że się wazył tenze Gabrys przez skargi bic y pod czasz nocy hałasy po drogach czynic, co się nie godziło dla... przysięznego, z ktoregoby iako naylepszy do zbudowania przykład bydz powinien, a on zasady y bicia między samsiadami wszczyna y nie raz ponawia“ [2]).

Podobnie usunięto z godności przysiężnego, poddanego wsi Górki, Antoniego Kowalczyka za wypas potrawu i pobicie Zofji Salonki. Powiedziano bowiem w wyroku: „Antoniego Kowalczyka od urzędu przysięznictwa odsądza się za to, iz przeciwko prawu y św. sprawiedliwosci nie referuiąc się ani do Zwierzchnosci kustoszowskiey ani do urzędu woytowskiego zuchwałoscią niegodziwą postępuie sobie, bo nietylko szkodę uczynił w wypasaniu potrawu, ale tey kiiem rękę stłukł tak da-

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 305.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 268 st. 20—21. Kazimierza Synowca w Górkach Świątniczych za lekceważenie orzeczeń sądowych odsądzono na rok od pełnienia urzędu przysiężnego. Starod. prawa pol. pomn. XII st. 304.

lece, ze nią ruszyc nie moze, ani kawałka chleba przez długi czas zarobić“ [1]).

Marcina Drabika usunięto z ławnictwa na ćwierć roku, usunięto go zaś dlatego, „że będąc sędzią, a nierozsądnie robi, macochę biie y zonie swoiey pozwala się wadzic“.

Momentem uzasadniającym wydalenie z urzędu przysięstwa było i zaniedbywanie swoich obowiązków. Uważano bowiem słusznie, że przedewszystkiem przysiężny winien przyświecać dobrym przykładem innym poddanym i dlatego on to winien pierwszy pojawiać się na posiedzeniach gromady, on to powinien na czas przybywać na terminy sądowe i t. p. Podkreśla też to ustawa dla Krowodrzy mówiąc: „Ktoryby przysiężny koło interessow gromadzkich z woytem niechciał starać się y był sprzeczny lub do gromady lub do urzędu na sądy zaraz nie chciał przychodzić, lub piany przychodził, takowy od urzędu powinien bydz oddalony y na iego mieysce obrać innego z gromady“ [2]).

Podobnie i zapuszczanie gospodarstwa było uważane za przestępstwo, uprawniające organa pańskie do usunięcia przysiężnego z urzędu. I to jest również zrozumiałem na tle stosunków wiejskich. Jakże bowiem mógł przysiężny upominać sąsiądów w sprawach gospodarczych, jeżeli jego własne gospodarstwo rozpadało się na cząstki i nie spełniało swych zadań, jeżeli sam narażał się na dużą odpowiedzialność wobec dworu i gromady. Mamy ślady, że w tym przypadku nie zaraz zastosowywano przepis ustawy, że nie zaraz zabierano przysiężnemu urząd, lecz że przedtem upominano go na rugu publicznie wobec zgromadzonych i dopiero gdy to upomnienie nie skutkowało, występowano z całym zapasem rozporządzalnych środków przeciw niemu.

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 308. Ponadto kazano mu Salonce zapłacić 5 złp. „za ból“ i zaznaczono, że „lubo za te swoie niegodziwe postępki dla przykładu drugim godzien był kary plag 100, ale z klemencyi swoiey sąd wyznacza mu tylko 30“.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 667.

Inni urzędnicy wiejscy

Obok wójtów i przysiężnych, zależnie od wielkości wsi, znajdujemy na terytorjum wiejskiem także i innych urzędników gromadzkich, przybierających w mniejszym lub większym stopniu charakter służby. Najwybitniejszym z nich jest *pisarz*. Najwybitniejszym zaś dlatego, ponieważ on to właściwie rządzi wioską, oparty na znajomości prawa, oparty o długą praktykę, jaką ma za sobą. Zapewne też wszelkie sprawy, które przychodzą przed sąd wiejski w praktyce on swem zdaniem rozstrzyga, rozstrzyga zaś tem więcej, iż i dzieła prawne zapewniają mu pewien wpływ na bieg spraw. Według Groickiego i on obok wójta i przysiężnych ma prawo zadawania pytań stronom pojawiającym się w sądzie [1]).

Z tem wszystkiem jest to urzędnik nie wszędzie we wsi się pojawiający, na niego bowiem w regule mogła sobie pozwolić tylko wioska ludniejsza i zamożniejsza. Spotykamy wiele wsi, w których pisarza osobnego niema, a tylko w przypadkach koniecznych radzą sobie poddani w ten sposób, iż na pewien czas, zwyczajnie na czas rugu, wypożyczają sobie tego urzędnika z innej wsi okolicznej. Niejednokrotnie znajdowano także inne wyjście. Oto sam pan, lub też jego urzędnik wpisywał kontrakty chłopskie i wyroki w sprawach karnych do księgi. Tego rodzaju stosunki zauważamy w Staszkówce, gdzie przez pewien czas zastępuje pisarza tamtejszy ekonom [2]). Takież same spotykamy i w Świniarsku, w której to wiosce pisarz włodarstwa sądeckiego wpisuje umowy do księgi.

Istnienie samoistnych pisarzy możemy stwierdzić we wsiach klucza suskiego, ślemieńskiego i żywieckiego, ponadto znajdują się oni w Palikówce, Łukawcu, Łące i Terliczce, a widzimy ich także w Rajbrocie, Olszówce, Krowodrzy i Górkach Świątniczych.

I co do nich panowały te same zasady, któreśmy skreślili mówiąc o wójtach. Raz słyszymy o ich obiorze, to znowu

---

[1]) Groicki, Artykuły prawa magdeburskiego fol. 114—115.

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 274 st. 20. Stąd też jedna z zapisek zamieszcza wyraźnie: „per me Adamum Pszibórowski scriptum".

ma miejsce nominacja pańska, przy czem tak w jednym jak i drugim wypadku baczy się, ażeby osoba proponowana na pisarza, pochodziła z tej samej, o ile to możliwe, wioski. Dlatego to chłopami przeważnie są pisarze i z warstwy włościańskiej się wywodzą. Takim to jest Franciszek Babrajowicz w Rajbrocie [1]), takim samym i Zygmuntowski w kluczu ślemieńskim, a Knapczyk w Górkach [2]). Gdy nie stało poddanych, którzyby mogli objąć to stanowisko, to funkcje pisarza spełnia nieraz organista wioskowy, jak to widzimy w Staszkówce.

Po obiorze względnie nominacji pisarz składał przysięgę na wierność panu swemu i gromadzie. Przyrzekał on w niej: „W urzędzie moim pisarskim, na który iestem wybran, wiernym bydz y taiemnych rad urzędowych, ktore poznam, abo ktorych mi się zwierzą, nikomu nie obiawiac, rzeczy te, ktore się przy sądzie dzieią, wiernie według mego naywyzszego rozumu chcę napisac y czytac tak ubogiemu iako i bogatemu, a tego nie chcę opuscic dla miłosci, boiazni, nienawisci gniewu, przyiazni, darow y inszych rzeczy, tak mi Panie Boze pomagay“ [3]).

Obowiązki tego urzędnika polegały na obecności w sądzie podczas rozpatrywania spraw, na wpisywaniu kontraktów, zeznań, zapisów, wyroków do ksiąg wiejskich, na utrzymywaniu w czystości i nienaruszalności zapisek, wkońcu na sporządzaniu wypisów z księgi, na żądanie strony. Niejednokrotnie we wsiach ustawowo te obowiązki określono. Tak to w jednej z wsi postanowiono: „pisarz przysięzny urzędowny wszytkie sprawy, terminy prawne y dekreta w xiąszkę to iest w akta urzędowne swoie oprawne powinien zawsze pisac y z akt, komu się trafi potrzeba, osobliwie z appellacyi do sądow kustoszowskich wypisywac y one sumiennie wydawac przy bytnosci y z wiadomoscią woyta y przysięznych“.

Znamiennem jest, że chociaż pisarz miał prawo i zarazem obowiązek wpisywania rozmaitych aktów do księgi sądowej, to

---

[1]) Pisarz ten miał bardzo nieprzyjemną sprawę w sądzie rajbrockim ponieważ pomawiano go o sprzeniewierzenie, powierzonych mu pieniędzy, złożonych przez gromadę na proces.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 314.

[3]) Tamże.

jednak księga ta nie znajdowała się u niego w przechowaniu, nie znajdowała się zaś dlatego, ażeby wioskę i gromadę uchronić przed możliwością fałszerstwa z jego strony, Księga sądowa znajdowała się w skrzynce gromadzkiej, której nie powierzano nigdy pisarzowi, lecz oddawano ją albo wójtowi, lub też dworowi do przechowania. Czasami znajdowała się ona w dzierżeniu któregoś z przysiężnych. Z tej skrzynki wyjmowano księgę tylko w przypadkach koniecznych, głównie więc w czasie posiedzeń sądowych celem wpisania tam spraw rozpatrywanych. Nawiasem mówiąc w skrzynce tej znajdywały się nie tylko księgi sądowe. W niej to umieszczano także kwity z zapłaconych podatków, testamenta, akta dotyczące wioski, jako całości, ponadto zaś w niej to pomieszczano pieniądze gromadzkie, z których urzędnicy wiejscy, mający dozór nad skrzynką co pewien czas winni byli składać rachunek. Co więcej, w skrzynce tej znajdowały się i sumy sporne, których nie można było na razie powierzyć żadnej ze stron, roszczących sobie do nich prawo, w niej także były pieniądze małoletnich, które im za dojściem do lat oddawano [1]).

Wpisywanie aktów przez pisarza do księgi odbywało się w obecności stron i osób urzędowych. W tym celu postanowiono w Suchej, iż „wprowadzenie w księgi (umów i kontraktów) nie powinno być bez przytomności namiestnika naszego, albo raczej sługi zamkowego i dwóch przysiężników, z dowodem podpisów tych wszystkich, w defekcie nieumiejących pisać, to położenie znaków“ [2]). Ostrożność ta wskazaną była z jednej strony obawą fałszerstwa, a z drugiej strony obawą, iż poddani sami będą zawierać i wpisywać umowy, nie zawiadamiając o nich dworu.

Pisarza fałszującego księgi czekała sroga kara. Groicki postanawiał: „Pisarz któryby napisał niesłuszny zapis albo

---

[1]) Tutaj także mieściła się pieczęć gromadzka, którą pieczętowano: „listy urodzaju“, wyroki, pozwy. Że rzeczywiście te ostatnie pieczętowano, to potwierdza nam wzmianka mówiąca: „który dekret przy prawie zupełnym pieczęcią confirmowany“.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 415—416.

list, rękę traci, którą go napisał. A gdzieby zfałszował księgi mieyskie, ostawa się bezecnym y krzywoprzysiężcą, a bywa karan ogniem“ [1]).

Za obowiązki swe pobierał pisarz wynagrodzenie. Zapewne gdzieniegdzie w jego władaniu musiało być jakieś uposażenie rolne, przywiązane do urzędu, ponadto zaś miał on dochody ze spraw, rozpatrywanych w sądzie. W tym względzie wspomnieliśmy już uprzednio, że z win sądowych dawano trzecią część pisarzowi „iako więcy nad wszytki persony pracuiącemu“ [2]), ponadto zaś mamy ślady, że od pisanych skarg, zażaleń, manifestów i ekstraktów osobno był płatny. Postanowiono bowiem w jednej z wsi: „Pisarz przysięzny urzędowny od zapisania skargi aktora y odpowiedzi pozwanego od inkwizycyi, od dekretu, od napisania jakiego zapisu, testamentu, komplanacji, zgody y iakiegokolwiek pisania, osobliwą według pomiarkowania pracy swoiey powinien miec zapłatę“.

Od wypadku do wypadku występuje też pisarz w imieniu gromady. Dzieje się to zwłaszcza we włościach królewskich, w których często okazywała się potrzeba prowadzenia sporów ze starostą w sądzie referendarskim, lub spraw o dziesięcinę w sądzie duchownym. W tych razach, kiedy zachodziła konieczność prowadzenia takich sporów, oczy wszystkich przedewszystkiem zwracały się ku pisarzowi, jako znającemu prawo i jego kruczki. Z uwagi na ten to moment znajomości prawa wysłano w Rajbrocie pisarza Franciszka Babrajowicza do Krakowa i Warszawy, aby tam zastępował gromadę w sprawie dziesięciny. Niestety jednak nie udało się mu sprawy doprowadzić do szczęśliwego końca, a co więcej naraził się jeszcze na zarzuty. Jeden z poddanych wołał na niego, „że pięćset złotych gromacki pracy ziadł a dziesięciny nie wyprawował, patronów ladaiakich tak w Krakowie iako y w Warszawie poobierał, tudzies że innych rzeczy patrzeć miał, a sprawy dziesięciny nie pilnował, ale onę przegrał, tudziesz y innemi słowami

[1]) Groicki, Porządek fol. 16.
[2]) Tamże fol. 15.

sromotnemi lżył". Znamienną jest rzeczą, że rzeczywiście coś na tych zarzutach musiało być, skoro Babrajowicz domagając się początkowo bezwzględnego ukarania przeciwnika, w rezultacie wobec dowodów przeciwko niemu przedłożonych, wobec opinji gromady jemu przeciwnej pogodził się z oskarżonym [1]).

Co do ustąpienia z godności pisarza, należy rozróżnić między wsiami, w których tego urzędnika wybierano, a wioskami, w których obowiązywała nominacja, przy czem zauważamy, że mamy na myśli pisarzy-chłopów. W pierwszych bowiem poddany piastujący tę godność mógł się jej zrzec, w drugich zaś uprawnienie to mu nie przysługiwało, lecz ustępował on w podobnych przypadkach, jak to już widzieliśmy u wójtów i przysiężnych.

Charakterystycznem jest przy tem, iż nieraz dawny pisarz zostawał później podwójcim, a nawet wójtem [2]), co oczywiście było korzystnym wypadkiem dla wioski, ponieważ nowy wójt wnosił na swe stanowisko nie tylko wielką znajomość stosunków, ale i prawa obowiązującego.

Wójtowie, przysiężni i pisarze, nie wyczerpywali zastępu funkcjonarjuszy gromadzkich. Obok nich na terytorjum wiejskiem znajdujemy jeszcze *woźnych, leśnych, polowych i pasterzy*, którzy w mniejszym lub większym stopniu zależą od gromady, niejednokrotnie zaś są mianowani przez pana. Nie wszędzie można stwierdzić ich istnienie, a jeżeli już tego lub owego zauważamy we wsi, to będzie brakowało innych.

W Kasinie Wielkiej spotykamy woźnego, który roznosi rozkazy pańskie i pozwy sądowe [3]), sługę gromadzkiego spotykamy też i w Łukawcu, przy czem rzecz znamienna ta sama osoba jest przysiężnym i sługą zarazem [4]). Ilość tych woźnych i sług gromadzkich zawisła jest od wielkości i liczby ludności tę wioskę zamieszkujących [5]).

---

[1]) Arch. kraj. w Krak. dep. 268 st. 19—20.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 322.
[3]) Ulanowski, Wieś polska st. 24.
[4]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 236 st. 2.
[5]) W Krowodrzy wyznaczono w r. 1777 aż czterech sług gromadzkich, „ktorzy na zawołanie tak dworskie, iako y urzędowe, powinni, bez

Co do wiosek podgórskich, przynajmniej niektórych, możemy z całą pewnością stwierdzić, iż mają w swem posiadaniu lasy, do których strzeżenia ustanawiano leśnych. Zwyczajnie ci leśni obok lasów gromadzkich pilnowali także i lasów pańskich, musieli zaś pilnować tem więcej, że byli poddanymi i mieli obowiązek odprawiania pańszczyzny. Ponieważ spełniali ważne funkcje, do których wypełnienia trzeba było człowieka wiernego, przeto przy objęciu swych czynności składali przysięgę. W Ptaszkowej poddany Tomasz Klimek, obejmując urząd leśnego przysięga, „iako z woli pańskiey y podania gromadzkiego będąc ustanowionym na lesnego... na tey moiey funkcyi zechcę być wiernym, pilnie według moiey możności lasow tych dozierac tak dalece, że nic na zdradę pańską obłudnie nikomu, ani swemu ani obcemu człowiekowi bez wiadomości dworskiej z lasow wydawac nie będę, ani nikogo ochylać y taić nie będę, gdy kto co kradzierskim sposobem z lasow tych wziął, wywiozł, wyniosł lub spuscił, ani się uchylać od pilnego dozoru nie będę bądz iakimkolwiek pretextem z lasow nic wydawac nie będę procz pozwolenia“ [1]).

I przysięga jednak nie pomagała. O tym samym Tomaszu Klimku dowiadujemy się później, że za jego leśnictwa „tak swoi tramy rąbali, gonty robili, buki wywozili, do miast wsiow przedawali y obcy toż samo czynili, a oni o niczym Panu swemu nie doniesli y owszem gdy obcy ludzie tego zcierpiec nie mogli y zwierzchności takowe spustoszenia ze wszystkiemi okolicznościami, kto, kiedy, wiele iakowego drzewa y tramow, iakowych drew narąmbanych z lasu wywiozł y komu, na którym mieyscu y za wiele przedał, doniesli y oznaymili“ [2]).

Nie spełniał swych obowiązków i Jan Surzyn leśny w maętności suskiej, który „będąc lesnym postanowiony, aby lasu

---

wszelkiej zapłaty y wolności od podatków gromadzkich, bydź posłusznemi y zaraz poyść bez odwłoki, kiedy się trafi osobliwie iaka exekucya dekretu Dworskiego lub urzędowego, na nieposłusznych obywatelow tuteyszych ferowanego“. Starod. prawa pol. pomn. T. XI. st. 668.

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 574.

[2]) Tamże.

pilnował y wszelkiey szkody przestrzegał, a on sam z synami swoiemi w lesie szkodę robił, a to takowim sposobem, ze bes lat 3 w iednim mieyscu gromadąm pozwalał rąbać na panszczyznę y sztukę lasu w iednim mieyscu wyrąbano“ [1]).

Z drugiej strony byli w majętnościach i wierni leśni, którzy nie baczyli nawet na związki pokrewieństwa łączące ich z poddanymi, lecz donosili zwierzchności dworskiej o przestępstwach leśnych. Takim był w Suchej Jan Świerkosz, który nie tylko nie wzdragał się bratu swemu Grzegorzowi wziąć siekierę, aleco więcej doniósł o nim zamkowi [2]).

W większych wioskach obok leśnego pojawiał się i polowy, mający za zadanie pilnować ról przed szkodami. Obowiazki te w mniejszych wsiach zwyczajnie były oddane leśnemu, który tym sposobem miał za zadanie pilnować pól i lasów.

Na etacie gromady znajdował się i pasterz gromadzki. W razie gdy wieś miała więcej ludności mogło być ich więcej, ponieważ istnieli osobni pasterze do nierogacizny, osobni dla bydła, a osobni dla ptactwa domowego. W każdym razie trzymanie się zasady, iż nie wolno poszczególnym poddanym trzymać własnych pasterzy, nie wolno zaś było trzymać dlatego, że wspólne pastwiska wymagały pewnej kontroli w sprawie ilości bydła wypędzanego na paszę przez poszczególnych gospodarzy. Mamy bowiem dowody, że każdy z poddanych miał prawo tylko pewną i ściśle oznaczoną ilość bydła wypędzić na pastwisko, skontrolowanie zaś stosunków pod tym względem najłatwiejsze było w przypadku istnienia wspólnego pasterza. Ponadto działał także inny ekonomiczny wzgląd. Oto pasterz gromadzki musiał mieć zapewnione utrzymanie, które oczywiście byłoby niewystarczające, gdyby wielu z poddanych trzymało własnych pasterzy. Stąd to Groicki zaznacza: „Pasterza nikt nie ma chować osobnego, gdzie wszytka wieś pasterza chowa, dla tego aby pasterzowi płacey, którą ma za pracę nie umniejszyło się... Albowiem gdzieby wolno każdemu pasterza chować, a pasterza pospolitego,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 346.
[2]) Tamże.

gdzie zwykła rzecz, że chowano przed tym, tedy byłaby krzywda tym ubogim gdyby pospolitego pasterza nie było, a uboższy prze chudobę, pasterza osobnego sobie chować nie mogli“ [1]).

Na terytorjum wiejskiem istnieją obok tych wszystkich funkcjonarjuszy, którzy fungują na swem stanowisku czas dłuższy, także i inni którzy są wybierani przez gromadę tylko na określony przeciąg czasu, celem spełnienia pewnych czynności ściśle oznaczonych. Do takich należą *rugownicy* zwani także prokuratorami, plenipotentami, albo mowcami. Obierani są oni na posiedzeniach gromady bezpośrednio po wójtach i przysiężnych i mają za zadanie wyjawić przed sądem wszelkie przestępstwa jawne i tajne, jakie się w okresie między jednym a drugim rugiem zdarzyły, a co do których nie można było znalezć oskarżyciela prywatnego. Rugi bowiem same, między innemi odbywały się „dla ukarania i taiemnych grzechow, ktore by się między poddanemi naidowały, ktoreby bily albo przeciw przykazaniu Bozemu, kosczielnemu, albo tez przeciw ustawom wszi tey dawney y zakazaniu iasnęmu Panskiemu, przeciw dobru pospolitęmu y ku skodzie“ [2]). Rugownik więc, opierając się na zwyczaju oskarżał mocą swego urzędu o cudzołóstwo, niechodzenie do kościoła, nieświęcenie świąt, picie w obcych karczmach, sprzedawanie bydła roboczego, robienie szkód w polu, lesie i t. p.

Rugownik był wybieranym zwyczajnie z grona poważniejszych gospodarzy, niejednokrotnie był nim jeden z przysiężnych, który w tym celu występował z ławy, aby spełnić swą rolę oskarżyciela publicznego. Poddany, obejmując funkcje rugownika składał przysięgę „P. Bogu Wszechm. i Panu swemu dziedzicznemu, iz chcę bydz we wsytkiem wiernęm iemu i w niwczym go nie zdradzac, i nie chcę nicz ochylać ani taicz wedle mędrosczi

---

[1]) Groicki, Artykuły prawa magdeb. fol. 42. Podobnie mówi Szczerbic: „Bydła też osobno paść żadnemu się nie godzi, aby na tym myto pospolitego pasterza umnieyszyć... wyiąwszy by kto własności, albo lenna miał trzy łany, tedy może osobno owczarnie y owczarza trzymać“. Szczerbic, Prawo saskie i magdeb. st. 40—41.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 552. Księga gromadzka wsi Ptaszkowej.

moiei, czoby belo przeciw sławie iego albo ku skodzie albo tez maietnosczi iego albo tez i maietnosczi poddanich iego, a iz urząd moi procuratorsky sczyrze, wiernie y pilnie, zupełnie, bez odwłok, ni z umysłem rozmnożęnia rosterkow sprawowacz chczę i tho wsytko, o częm sąm więm, i o częm mi wiadomoscz dala gromada, chcze iawnie niepokryczie przed tymze sądęm wielkiem burgrabskięm wypowiedziecz wedlug przemożenia pamięczi moiey tak, iako na dobrego i wiernego procuratora przynalezy; a tego nie chczę opusczicz dla miłosczi, przyiazni, darow, pozytku, albo iakiei inney rzeczy“ [1]).

Ażeby rugownik mógł godnie spełnić swoje obowiązki i ażeby uniknął odpowiedzialności za zatajenie złych czynów gromady musiał być powiadomiony przez poszczególnych członków gromady o popełnionych we wsi przestępstwach [2]), musiał być powiadomionym przedewszystkiem przez tych, którzy mieli pod sobą podwładnych ludzi, ponieważ za ich przestępstwa byli oni w pewnym stopniu odpowiedzialni. Jeżeli nie doniesiono mu nic przestępnego, w takim razie oświadczał w pełnem zebraniu, że gromada w całym przejściowym okresie nienagannie się zachowywała.

Rugownicy byli wybierani tylko na czas odbywania rugu, z chwilą bowiem gdy rug się kończył, kończyła się tem samem i ich rola oskarżyciela. Mamy jednak wrażenie, że w późniejszych czasach, w niektórych wioskach w połowie XVIII wieku urząd rugownika staje się stałym, upodabnia się do innych, albowiem urzędnik ten działa nie tylko w czasie sądu rugowego, ale wykonuje czynności swego zakresu także w międzyczasie, zanosząc oskarżenie do pana. Co więcej, są ślady, że sam pan go mianuje.

---

[1]) Starod. prawu pol. pomn. XI. st. 552—553.

[2]) Celem uniknięcia tej to odpowiedzialności, po przedstawieniu wypadków przestępstw na gruncie wiejskim zastrzegali się, ąby na karb ich niedbalstwa nie liczono nowo-wykrytych przypadków zbrodni. Tak postąpił rugownik z Kasiny Wielkiej w r. 1640, który „warował sobie... ze, iezliby co się znalazlo ieszcze godnego opowiedzenia a nie było opowiedziano, to zeby nie iego niedbalstwu, ale gromadzie, albo temu, który zataił, za winę poczytano było. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 339.

Ważną rolę na terytorjum wiejskiem spełniają *dziesiętnicy*. Są to poddani, spełniający pewne funkcje nadzorcze we wsi, którzy prawdopodobnie do wykonania powierzonych sobie czynności byli powoływani albo przez wójtów, lub też przez pana. Mamy wrażenie, że tam gdzie obowiązywał wybór urzędników gromadzkich, mianował ich wójt, tam zaś, gdzie nominacja wójtów i przysiężnych należała do pana, tam i dziesiętnicy w tenże sposób byli kreowani.

Zaznaczyć przyjdzie, że tych funkcjonarjuszy spotyka się w wioskach większych, prawdopodobnie zaś nie pojawiają się oni we wsiach mniejszych, skoro tam nie byli oni konieczni, z uwagi na to, że wójtowie i przysiężni wystarczali na mniejszą ilość poddanych. Wioski większe dzielono na dziesiątki, na których czele stali dziesiętnicy. Dziesiątki te miały sobie powierzone załatwienie pewnych spraw, bliżej tę małą jednostkę obchodzących. Że rzeczywiście dziesiątek miał powierzone sobie pewne sprawy, to widzimy na przykładzie wsi Kasiny Wielkiej. Tam to gdy sąd wiejski rozpatrywał sprawę kradzieży, popełnionej w dworze kasińskim przez Szymona Wrzecionka i osądził oskarżonego na karę śmierci, to jednak skazańcowi darowano życie na prośbę gromady. Ułaskawienie Wrzecionka postawiło sąd wiejski wobec nowej sytuacji, trzeba było bowiem obmyśleć dla przestępcy odpowiednią karę i właśnie rzecz znamienna obmyślenie tej kary powierzono gromadzie. Wtedy to gromada podzieliła się na dziesiątki, ażeby lepiej się nad sprawą zastanowić i wtedy to w poszczególnych dziesiątkach „postanowili żeby go każdy z gromady po pięć razy zaciął postronkiem i żeby nagrodził szkody poczynione w ciągu 7-miu lat w dworze kasińskim“ [1]).

W aktach występuje jaśniej tylko działalność dziesiętników [2]). Co do niej to należy stwierdzić, że w małym zakresie swego dziesiątka pełnią oni funkcje nadzorcze pod każdym względem

---

[1]) Ulanowski, Wieś polska st. 21.

[2]) Podział wsi na dziesiątki zaleca i Groicki, przyczem na dziesiętników proponuje ludzi zamożnych, którzy mają być przez dwór mianowani, a nie przez poddanych wybierani. Także Baranowski, Wieś i folwark st. 83.

nad poddanymi należącymi do swego dziesiątka. Dziesiętnik to upomina opuszczających się w pracy gospodarzy, on to także dozoruje i kontroluje czystość w domostwach i zastosowanie przepisów pańskich w sprawie ognia. Do niego należy także kontrola życia poddanych pod względem moralnym i z tego też tytułu upomina on występnych, aby ich z kolei oskarżyć przed sądem wiejskim, w przypadku gdy upomnienia jego nie odnoszą żadnego skutku.

Dziesiętnik pomaga także wójtowi w wykonywaniu wyroków sądowych. Widzimy to w majętności suskiej, gdzie urzędnik ten upomina Jędrzeja Płanetę, aby w myśl orzeczenia sądowego wyprowadził się z domostwa Iwaniuków [1]). Ponadto w innym wypadku dowiadujemy się, że na podstawie polecenia dworskiego mieli oni wraz z wójtem zakuć w kajdany kilku poddanych i wrzucić ich do więzienia [2]).

Można też stwierdzić, że dziesiętnik stanowi dla poddanego najbliższą instancję do której on w przypadku wątpliwym winien się zwrócić. Szczególnie zaś bez zezwolenia dziesiętnika nie wolno było chłopu przenocowywać u siebie obcych ludzi. Podkreśla to już Haur mówiąc: „Maią tedy bydz we wsi według swoich połaci naznaczeni dziesiętnicy, którzyby takowe nocne sowy imali, o nich każdego czasu wiedzieli, y do dwora znać dawali [3])". Zaznaczono zaś ten moment i w ustawach wiejskich. z których jedna w ten sposób się wyraża: „leżeliby iaki przyszedł człek z ogranice, zeby nie mógł daliey doisc, zeby go noc zaszła, tedy nie powinien go nocować zaden, pokiby swemu dziesiętnikowi nie opowiedział".

W majętności suskiej zauważamy jeszcze jeden obowiązek dziesiętników, który prawdopodobnie i w innych włościach miał miejsce. Mieli oni bowiem na postawie orzeczenia sądowego pilnować, ażeby poddani należący do ich dziesiątku nie grali w karty, przy czem zagrożono im w razie niespełnienia tego obowiązku karą 50 plag.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 348.
[2]) Tamże st. 209.
[3]) Haur, Oeconomika generalna st. 257.

Chociaż paru słowami musimy wspomnieć o funkcjonarjuszach, którzy wprawdzie nie występują w interesach gromadzkich, ale na których kreowanie wywiera gromada większy lub mniejszy wpływ. Są nimi *kościelni*, którzy występują niejednokrotnie w aktach jako zarządcy majątku kościelnego, którzy utrzymują porządek i czystość w kościele wiejskim. W pierwszym charakterze spotykamy ich niejednokrotnie w zapiskach. Oni to bowiem wydzierżawiają rolę kościelną i oni otrzymują od nowego dzierżawcy sumę dzierżawną, występując przeciwko niemu, o ile nie dopełni warunków umowy. Z tego też tytułu wynajmują oni krowy, należące do probostwa, inkasując czynsz do swej kasy, ażeby go z kolei oddać proboszczowi.

Że do kościelnych należało utrzymywanie porządku to jasne. Podkreśla to zresztą i ustawa limanowska mówiąca: „Kościelnych żeby dway byli na potym y pod dwiema kluczami, tak aparaty kościelne, iako y pieniądze w skrzynię chowali“ [1]).

Mówiąc o urzędnikach sprawujących czynności na terytorjum wiejskiem, nie możemy pominąć *sołtysów*, którzy rzecz znamienna w naszych okolicach nie zaniknęli. Spotykamy ich bowiem w królewszczyznach podgórskich, jak w starostwach nowotarskiem i czorsztyńskiem, gdzie stanowisko swoje zawdzięczają przywilejowi. Ponadto zaś istnieją oni i we włościach dziedzicznych. Zauważamy ich w Mordarce, Rdzawie, przedewszystkiem zaś w kluczach suskim, ślemieńskim i żywieckim. Jednak z wyjątkiem pewnych okolic Małopolski nie są to już dawni sołtysi z XIII i XIV wieku. Nawet w starostwach nowotarskiem i czorsztyńskiem utracili oni w pierwszej połowie XVII wieku wszystkie swe czynności prawno-publiczne, przedewszystkiem zaś sądownictwo, tak że spadli oni do stanowiska zwykłych poddanych, od których tylko różnili się uposażeniem, o wiele większem, niż miał którykolwiek z sąsiądów i posiadaniem przywilejów, których już nie chciano uznawać [2]).

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 300.

[2]) Bliżej zajmuję się tą kwestją w pracy: Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy w Roczniku Tow. Tatrz. za r. 1913.

Doznali zaś oni, jako warstwa ludności powiększenia, ponieważ do nich to zaczęto zaliczać także wybrańców, którzy na równi z sołtysami mieli obowiązek służenia wojskowo celem obrony kraju.

Że w znacznej mierze utracili oni swe funkcje prawnopubliczne, to w pewnej mierze wina na nich samych spoczywa, zwłaszcza o ile byli szlachcicami. Albo bowiem wykonywali oni swe czynności niechętnie i ku niezadowoleniu społeczności wiejskiej, lub też wcale ich nie spełniali. Ten drugi wypadek zdarzył się w Ptaszkowej, gdzie pod rokiem 1634 podczas jednego z posiedzeń sądu, taką znajdujemy zapiskę: „in quo iudicio ante omnia protestatio intercessit contra nobilem Ptaskowsky, quod ipsemet deroget privilegiis suis non veniendo ad iudicium praesens nec causam absentiae suae deferendo“ [1]).

Całkiem inny charakter mają sołtysi w kluczach suskim, ślemieńskim i żywieckim. Są to bowiem urzędnicy dworscy, których specjalnym obowiązkiem jest pilnowanie poddanych podczas wykonywania robocizny, jak również rozdzielania poddanych do poszczególnych prac na folwarku. Przeciwko nim to jest wymierzony jeden z punktów ustawy Anny Wielopolskiej dla Suchej z r. 1696, mówiący między innemi: „Gdyby się pokazało na sołtysa któregokolwiek żeby się ważył poddanym zaprzedawać roboty, lub przez niedbalstwo jakie przespać i opuścić jej, albo na cudzym gruncie bądź u siebie, pańskim poddanym robić, takowy winy panskiej nieprzepuszczonej grzywien 10 (ma dać)“ [2]).

Na powinnościach w sprawie robocizny nie kończyła się ich kompetencja. W charakterze organów dworskich chwytają oni przestępców i oddają ich do więzienia [3]), ponadto zaś w przypadku gdy pan nie posługuje się wójtem, oni to wykonują jego polecenia i rozkazy. Z tego też powodu mają

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 559.

[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 414.

[3]) Tak to sołtys z Lachowic chwycił i oddał do więzienia zamkowego suskiego poddanego Karcza, narażając się przez to na zemstę syna tegoż chłopa. Ażeby się uchronić od tej zemsty, musiał się uciec do instytucji rękojemstwa.

sposobność częstszej styczności z organami dworskimi, dobrem zaś sprawowaniem się i skrupulatnem wypełnianiem rozkazów, zwracają na siebie uwagę pana, tak że ten zwyczajnie mianuje ich potem wójtami wsi, w których mieszkają.

Niejednokrotnie zastęp urzędników wiejskich nie wystarczał. Nie wystarczał zaś dlatego, iż wyłoniła się sprawa specjalnej wagi, do której załatwienia wójtowie, ani tem mniej przysiężni nie nadawali się. Wtedy to ogół poddanych wybierał na zebraniu specjalnych pełnomocników, których działalność ograniczała się do załatwienia ściśle oznaczonej sprawy, z której rozwikłaniem i ich mandat się kończył. Oczywiście powołani oni byli także do urządzania stosunków, związanych ze sprawą główną, w każdym jednak razie nie mogli poza nią wykraczać. Pełnomocników tych spotykamy przedewszystkiem w królewszczyznach, w których ustawiczne spory z dzierżawcami, wymuszającymi na poddanych coraz większe ciężary dawały często sposobność do wybierania tych specjalnych plenipotentów gromady. Takimi to pełnomocnikami w sprawie przeciwko Komorowskiemu byli Stanisław Marszałek i Jędrzej Niedopadłek z Czarnego Dunajca [1]), do których dołączają się i inni poddani, wybrani w tym samym celu przez swe gromady. Prawdopodobnie i we włościach dziedzicznych uciekano się nieraz do wyboru pełnomocników, skoro i tutaj zdarzały się nieraz sprawy wielkiej wagi, których załatwienie można było powierzyć specjalnie zaufanym ludziom.

---

[1]) Castr. sand. T. 117 st. 2278. Podobnie pełnomocnikami gromady Skotnickiej w jej sporze z wielkorządcą krakowskim byli w roku 1767 Jędrzej Grabiec i Wojciech Strug. Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 661.

5. UDZIAŁ GROMADY W UCHWALANIU SKŁADEK

Jako instytucja prawna miała gromada swoje wydatki, które pokrywała z dwojakiego źródła. Najpierw pokrywała je z majątku własnego, który o ile był nieruchomy, to zwyczajnie puszczano go w dzierżawę, o ile zaś był złożony z sum pieniężnych, to znaczna ich część była wypożyczana poddanym na pewien, zwyczajnie przez przysiężnych oznaczony procent. Czasami jednak, a nawet bardzo często wydatki te były tak wielkie, iż bez naruszenia kapitału nieruchomego gromada nie mogła im sprostać. I wtedy to sięgano do drugiej formy pokrycia, jaką stanowiło prawo opodatkowania poddanych na cele wspólne. Prawo to przedstawiało wielką wagę dla naszej instytucji, bo umożliwiało jej ono w znacznej mierze byt samoistny, bo dawało jej gwarancję dalszego rozwoju. Że zaś prawo to jej przysługiwało, o tem dowiadujemy się z całego szeregu wiadomości, mówiących sam o nakładaniu składek na cele gromadzkie, dowiadujemy się ze wzmianek o sumach pieniężnych, które na tej drodze pozyskano. Zresztą za udzieleniem nawet milczącem tego prawa gromadzie przemawiał chociażby ten wzgląd praktyczny po stronie właściciela, iż tem samem on sam był zwolniony od całego szeregu wydatków, które przy braku tego uprawnienia u gromady sam musiałby pokryć.

Przy tem wszystkiem jednak nie trzeba zapominać, że wobec władzy właściciela wioski uchwała, postanawiająca zbieranie składek na cele gromadzkie, musiała mieć milczące lub wyraźne pozwolenie pańskie, bez niego bowiem nie zobowiązywała ona poddanych do oddawania sum należnych.

W sprawie składek musimy rozróżnić między podatkami państwowemi, a składkami na cele gromady, przyczem poddziałem tych ostatnich będą uzupełniające składki na cele dworskie, w razie gdy który z poddanych nie spełni swych powinności na rzecz dworu.

Co do podatków państwowych praktyka była tego rodzaju, iż poborca powiatowy, ustanowiony na sejmie lub sejmiku wyznaczał pewną sumę na wioskę, biorąc za podstawę ilość łanów poddańczych we wsi, tę zaś sumę z kolei gromada, albo ława sądowa z wójtem na czele rozdzielała między poszczególne gospodarstwa wiejskie. Rozdział na terytorjum wiejskiem następował na podstawie ilości gruntu posiadanego przez poddanego, przy czem zapewne także brano pod uwagę i urodzajność roli. Sprawa rozdziału była bardzo ważną, i dlatego to nawet w przysięgach wkładano na wójtów obowiązek sprawiedliwej repartycji podatków. We wsi Olszówce i Mszanie wójtowie z przysiężnemi musieli przysięgać: „Rozmiarkowanie podatkow nie ochraniaiąc siebie, ani krewnych, ani dobrych przyiacioł, ani datkiem, obietnicy nie będziemy się uwodzić, ani też z zawziętości ciężary iakie wkładać na samsiadow, ale według sumnienia y słuszności y iak przykazanie Boskie każe“ [1]). Podobnie i w innej wsi na ten moment zwrócono uwagę, skoro zobowiązano wójta w przysiędze, iż „w podatkach wszelkich nikogo uciążac, ale według ułozenia gromady wybierac y oddawac za kwitami co komu będzie należało powinien będę, z złosci i zawziętosci, ani sądem, ani grzywnami, ani podatkami nikogo uciążac nie będę“.

Ażeby zapewnić bezstronność podziału głównej sumy podatkowej, winna była gromada projekt repartycji przedłożyć dworowi do zatwierdzenia, który tem samem mógł w nim przeprowadzić pewne zmiany, w przypadku gdy na biedniejszych zadużo włożono. Stąd to w jednej z ustaw znajdujemy następujący punkt: „Tenże woyt z przysięgłemi podatki corocznie publiczne y domowe sumiennie układać, ieden drugiego nie

[1]) Rkp. Bibl. Jag. fol. 40. W Kasinie Wielkiej miał ekonom baczyć, „aby Sobestian Pazdur nie był uciążony w podatkach od gromady“. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 385.

przeładowywaiąc, ułożonych dyspartyment wprzod we Dworze prezentować".

Na repartycję podatku zwracał dwór uwagę jeszcze z innego powodu. Oto wobec władz państwowych ręczył on ustawowo za zapłacenie należnej kwoty podatkowej, nic więc dziwnego, że musiał być powiadomiony o sposobach zdążających do jej wypełnienia. W pewnej zaś mierze i on sam przyczyniał się do zapłaty podatku i tem samem w rozdziale był bezpośrednio interesowany. Mając bowiem w swojem bezpośredniem używaniu szereg ról poddańczych, wypłacał z nich należne kwoty poborcy gromadzkiemu, który z kolei dodawał je do innych, otrzymanych od poddanych [2]).

Co do poborców, wybierających podatki we wsi, praktyka wykazywała dwie możliwości. Albo bowiem sam wójt ściągał od poddanych kwoty podatkowe, lub też gromada wybierała w tym celu jednego czy więcej poddanych dla wypełnienia tej czynności. Pierwsza praktyka panowała w Olszówce i Zagórzanach, w której wójt z przysiężnymi miał także prawo rozdziału kwot, druga miała miejsce w niektórych wsiach klucza suskiego, przedewszystkiem zaś w Tarnawie. Tam to w początkach XVIII w. wybrano na posiedzeniu gromady poborcą Franciszka Palecznego, w kilka zaś lat później dowiadujemy się, iż w tejże samej funkcji znajduje się i Jan Sitarczyk. Chociaż jednak gromada wybierała osobnych poborców, to zawsze pewna ingerencja zostawała zarezerwowaną wójtom. Oni to kontrolują poborców przy ściąganiu sum podatkowych, oni baczą, ażeby poborcy nie używali tych kwot na swoje cele i potrzeby, oni wkońcu w niektórych wioskach odwożą zebrane podatki do głównego poborcy.

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 604.

[2]) Stąd to poddani jednej z wsi królewskich proszą, ażeby starosta „pogłówne od familii dworskiej y z ról y zagród na dwór zasiewanych do gromad oddawał". Castr. Sand. T. 156 st. 491—493.

Jak na naszem terytorjum, tak i gdzieindziej baczono, ażeby bogatsi i możniejsi nie przerzucali podatku na biedniejszych. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne st. 15.

Znamiennem jest, że jak w Rzptej ubiegano się o stanowisko poborcy, ponieważ to czasowe zajęcie zapewniało przy pewnej przedsiębiorczości pokaźne dochody, tak i na gruncie wiejskim podobne starania możemy skonstatować. O stanowisko poborcy w Tarnawie stara się Franciszek Paleczny, który z zebranych 483 złp. 23 gr. wypożyczył Sitarczykom na prowadzenie przedsiębiorstwa drzewnego 200 złp., oczywiście nie bez odpowiedniej korzyści dla siebie. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że i poborca „pieniędzy pozycał y sam ich zazywał" i dlatego to nakazano mu później zapłacić gromadzie 10 złp. Samo wypożyczenie pieniędzy nie byłoby tak strasznem, gdyby poborca przynajmniej na czas oddał pieniądze gdzie należało I w tym względzie gromada nie miała szczęścia. Wprawdzie nie sam Paleczny ponosił w tej sprawie winę, tylko Błażej Bogdanik leśniczy państwa suskiego, w każdym jednak razie naraziła się gromada na pokaźne koszta z powodu nieoddania na czas podatku. Zjechała bowiem do wsi egzekucja, która obok wyciągnięcia sumy podatkowej w całości, spożyła produktów na złp. 35 gr. 7, co gromada musiała pokryć [1]).

Przy podatkach państwowych prawo uchwalania składek przez gromadę nie występowało tak bardzo na jaw, ponieważ przy nich nie chodziło o zgodzenie się na odpowiednią kwotę pieniężną, lecz co najwyżej akcja gromady ograniczała się do sprawiedliwego rozdziału między gospodarstwa, naznaczonej na wieś sumy. Uchwalenie wysokości kwoty podatkowej w najmniejszym stopniu nie zależało od poddanych, zebranych na posiedzeniu gromadzkiem.

Prawo uchwalania środków pieniężnych, przysługujące gromadzie, występowało natomiast w odpowiedniej sile przy wotowaniu składek na cele swej własnej społeczności. Wotowanie to zaś było konieczne, ponieważ przed gromadą stał cały szereg zadań, do których spełnienia trzeba było środków pieniężnych, w pewnych zaś razach pracy poddańczej.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 67—68.

We włościach królewskich i duchownych, a nieraz *per nefas* i szlacheckich, zagrażały wioskom przechody wojsk, którym trzeba było dać żywność i pieniądze, jeżeli się nie chciało narazić na rabunek i kradzieże. Dopóki starczyła gotowizna to ją oddawano żołnierzom [2]), skoro jej jednak nie stało, a nie było możliwem zebranie gromady, to wójt sam, albo któryś z ławników, rozporządzając znaczniejszą kwotą pieniężną, wypożyczał ją na cele wspólne, mając to przekonanie, że przy nadarzonej sposobności gromada mu ją zwróci. Niejednokrotnie pożyczkę dawał którykolwiek z poddanych, jak to wiemy ze wsi Olszówki, w której Franciszek Mierniczak wypożycza gromadzie pewną kwotę, którą zajmuje się jeszcze w testamencie swoim, sporządzonym w r. 1684, zajmuje się zaś dlatego, ponieważ dotychczas mu tych pieniędzy nie oddano.

Na cele to zapłaty pożyczki, dla przechodzącego wojska zaciągniętej, gromada dodatkowo uchwalała środki pieniężne, przy czem musiała się już liczyć wysokością wypożyczonej kwoty, nie mogąc mniejszej zawotować.

Z ksiąg sądowych odnieśliśmy wrażenie, że bardzo obawiano się przechodzących wojsk i dlatego to nakazywano surowo poddanym składać kwoty pieniężne potrzebne do zaspokojenia żołnierzy, ażeby tylko nie narazić się na uciążenia. Nie wahano się nawet z naznaczaniem kar na chłopów, nie chcących płacić składek na ten cel. Moment ten mamy zaznaczony w jednej z ustaw w słowach: „Wiedząc iak ciezki iest wszelki zołnierz, gdy się iusz noclegiem we wsi rozłaszuie y stanie gospodą, doznawaiąc dotego na grzbietach, nietylko na mieszkach po komorach y oborach widząc szperaiących, plondruiących, a przecie znayduią się niektórzy poddani na siebie samych tak okrotni y niebaczni, yz dla poprzedzenia zołnierza y zabiegania, aby z tak wielką szkodą nie stanął we wsi, nie chcą kilku groszy według słusznego

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 21—22.

[2]) Na wojska przechodzące wydawano wielkie sumy. Dość powiedzieć, że Ksieni klasztoru starosandeckiego wydała na nie w latach 1768—1771 ni mniej ni więcej tylko 700.000 złp. Sygański, Arendy klasztoru starosandeckiego st. 108.

porachowania y taxy do spolney składki oddac, choc iusz doznał, ze go kilka złotych zołnierz stanąwszy kosztuie. Uwazaiąc taką krnąbrnosc y hardosc w nieoddaniu składki, postanawia się, aby takowy w kunie siedział, poki nie odda, choc y trzy grosze, kiedy chłop uporny przeciwko swemu dobru“ [1]).

W obawie przed wojskiem wysyłano już naprzód ludzi, aby badali gdzie żołnierze się obracają, w razie zaś zbliżenia się ich donosili gromadzie. Chodziło tu bowiem o przygotowanie środków pieniężnych i żywności na ich przybycie. I tej czynności poddani nieraz się opierali i dlatego to znajdujemy postanowienie: „Tych zas, co się według porządku y koleiny przypadaiącey ociągaią, abo tesz nie chcą dla zwiadow poysc y iachac, pytaiąc się, gdzie się zołnierz obraca, karac bez folgi postronkiem piąciądziesiąt plag, bez wszelkiey uymy, albowiem y on iako niemiłosierny nie ochrania od szkody y ruiny sąsiadow swoich, godzien surowego karania, a ta straz barzo potrzebna“ [2]).

Wspomniane postanowienie o karach na poddanych, nie chcących składać składek na cele żołnierskie, nie jest jedynem. I gdzieindziej bowiem czytamy: „Co do nieposłuszeństwa gromady ku zwierzchności swey, iako w urzędzie tuteyszym... trafiało się, iż kiedy przyidą iakowe składki żołnierskie, czyli podróż iakowa koleyna, sprawiedliwie należąca się, a miałby się ktory z koleynych pokazać uporczywym y nieposłusznym w tey należytości swoiey podług maiątku iego, takowy powinien niepochybney podpaść karze zło. 15 lub 30 rozg we Dworze“ [3]). Zapobiegliwości i ostrożności dworu w tym względzie nie możemy się dziwić, skoro wojsko wielkie sumy nieraz wymuszało na biednych poddanych. Akta grodzkie aż roją się od protestów przeciwko poszczególnym chorągwiom, dopuszczającym się w biednych wioskach wymuszeń, rabunków i kradzieży [4]). Wioski

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 398.

[2]) Tamże. Przez tych żołnierzy wytwarzały się pustki we wsi. Podnosi to i jedna z zapisek we wsi Świniarsku zaznaczając, iż potworzyły się pustki „a to przez spustoszenie podatków wielkich niesłychanych przez te lata, a naybardziey przez zwawolne żołnierstwa“. Arch. ziem. w Krak. dep. 199 st. 231—2.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI st. 667.

[4]) Tamże st. 385.

te zaś i poddani w nich mieszkający, ustawiczne przechody wojsk bardzo odczuwają na swojej skórze. Doszło do tego, że we wsi Jazowsku jeden z gospodarzy, nie mogąc sprostać ustawicznym składkom, na swój grunt nakładanym, opuścił wioskę rodzinną, ażeby w pobliskim lesie na drzewie zawisnąć [1]). A ileż to mamy w inwentarzach wzmianek, mówiących nam, że ten lub ów poddany uciekł z roli lub zagrody, ponieważ nie mógł utrzymać się na gospodarstwie skutkiem ustawicznych składek i rabunków [2]).

Obok składek, na cele przechodzących wojsk, gromada musiała uchwalać jeszcze inne środki, potrzebne jej na opędzanie własnych potrzeb. Przedewszystkiem gromada to dla opłacenia swych funkcjonarjuszy niższego rzędu musiała uchwalać składki. Czekało ją bowiem wynagrodzenie wspólnych pasterzy, ponadto zaś opłacenie leśnych i polowych, o i ile ci w służbie gromady się znajdowali. Że zaś istnieli oni na służbie gromady, to widzieliśmy już uprzednio, tu zaś dodamy, że we wsi Bielczycach znajduje się „leśny, lasów doglądać powinien, któremu gromada płaci" [3]), obok tego zaś wiemy, że pospólstwo limanowskie opłacało leśnego Droździka, który pilnował lasów miejskich [4]).

Z wszelką także pewnością płaciła gromada woźnemu, nazywanemu gdzieindziej sługą gromadzkim. Prawdopodobnie była to roczna płaca, nie miesięczna, do której dodawano także kawałek gruntu w formie tymczasowego uposażenia.

Były jeszcze i inne cele, o które w zwyczajnych warunkach winien był troszczyć się właściciel wioski, które on jednak

---

[1]) Był nim Kazimierz Groński. Rocznik do dziejów Podtatrza i Spiża. Dod. mieś. Czasu T. IX, st. 52.

[2]) Niemal każdy z inwentarzy zawiera wzmiankę o pustkach wynikłych z powodu przechodu wojsk.

[3]) Rel. Crac. T. 135 st. 2942—2949.

[4]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 177—183. Ponadto gdy gromada najmowała u pana pastwisko, to czynsz ze składek dawała. Tak było w Kaniowie, gdzie gromada płaciła rocznie 50 zł. czynszu do dworu. Castr. Osv. T. 90 st. 192—206.

chętnie przerzucał na gromadę. Pamiętajmy bowiem, że w większych miejscowościach istniała szkółka wiejska, jednoklasowa, w której uczono czytać i pisać, rachować i trochę śpiewu, której nauczycielem zwyczajnie był organista miejscowy. Zapewne więc i jemu składała się gromada na wynagrodzenie zasadnicze [1]), przyczem poszczególni poddani, posyłając dzieci swe do szkoły, dodatkowo zobowiązywali się do pewnych ściśle oznaczonych świadczeń, tak w pieniądzu jak i w naturze.

Obok szkoły troskę gromady stanowił kościół. Wprawdzie poddani zwyczajnie nie starali się o utrzymanie proboszcza i wikarych, ponieważ do tego celu służyło specjalne uposażenie, natomiast na nich to spoczywała troska o dobre utrzymanie świątyni, oni to niejednokrotnie pewne adaptacje w kościele przeprowadzali. Właściwie i staranie o dobro kościoła wiejskiego winno być troską właściciela wsi, ale i w tym względzie pan chętnie wyręczał się poddanymi. Że zaś ci rzeczywiście mają staranie o kościół, to na poparcie tego faktu możemy przytoczyć kilka dowodów. We wsi Staszkówce chłopi tamtejsi sprawiają do kościoła obrazy, naprawiają, albo nawet fundują ołtarze [2]), w Tarnawie zaś, jak się dowiadujemy ze skargi na tamtejszego wójta, robiono składkę wśród gromady na sprawienie do kościoła mucharskiego krzesła murowanego [3]). Podobnie w Ptaszkowej nałożono na poddanych obowiązek, „aby według sił i możności swoiey ten koscioł podzwignęli y przyozdobili, dach na tymże kościele poprawili, parkany poobiiali y co potrzebnego zreparowali“ [4]).

Na to wszystko trzeba było składek, które też albo uchwalano na posiedzeniu gromady, albo też powierzano tę czynność

---

[1]) W ekonomji kozienickiej istniało w tym względzie postanowienie następujące: „Gromada ma uchwalać składkę na inspektora we wsi aby ich dzieci uczył katechizmu i rachować“. Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 32.

[2]) Rkp. Bibl Jag. 274 ostatnie strony.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 279. Co więcej dowiadujemy się, że w Jeleśni wikarjusz tamtejszy zbudował kościół „z nakładu parochianów“. Rkp. Bibl. Jag. 3410 st. 227.

[4]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 704. Kasinianie mieli naprawiać furtę. Tamże st. 337.

ławie sądowej wiejskiej, aby w swoim zakresie działania sumę potrzebną na poszczególne gospodarstwa rozdzieliła. Przy tej sposobności nie o same pieniądze chodziło, te bowiem były potrzebne dla zakupienia pewnych sprzętów i dla opłacenia majstrów, tu i ówdzie na zakupienie materjału. Ponadto potrzeba było jeszcze pracy poddanych, którą również trzeba było zasadniczo postanowić, a później i rozdzielić pomiędzy członków gromady. Specjalnie przy rozdziale pracy wielkie znaczenie mieli wójtowie i ławnicy i stąd to dla uniknięcia niesprawiedliwości ustawowo ich ostrzegano przed ewentualnemi nadużyciami. Nic też dziwnego, że w Krowodrzy przepisano: „Co się tycze także kary woyta y przysiężnych za niesprawiedliwość, ktorzy gdyby mieli z iakowey nienawiści przeciwko ktoremukolwiek obywatelowi większe na niego nakładać składki gromadzkie iakoteż y uciemiężenie rożne, niżeli powinność iego podług maiątku wyciąga, takowy maiąc sprawiedliwe zażalenie, ktoreby swiadectwem poprzysiężonym dowiodł, tedy woyt y przysiężni za takową niesprawiedliwość powinni bydz przez Dwór Krowoderski ukarani grzywnami 15 oraz odsądzeniem od urzędu, co się tym dekretem niepochybnie nakazuie“ [1]).

Na wydatkach i pracach nie kończyły się zadania gromady. W jej to pieczy znajdowały się wszelkie drogi, przez wieś prowadzące, które ustawicznie trzeba było naprawiać, przy czem robotników bezpłatnych znajdowała gromada w obrębie swych własnych członków, uchwaliwszy przedtem podjęcie pracy [2]). Że naprawa i staranie o drogi wiejskie należało do zadań gromady, to fakt ten można stwierdzić na podstawie szeregu inwentarzy i ksiąg sądowych. W jednej z ksiąg czytamy: „Woyt z przysięznemi, nie czekając przymusu dworskiego, powinien doyrzeć, żeby wcześnie drogi we wsi całey w wąwozach y nowo wywiezione ku Wisle przez gromadę całą sporządzane były“ [3]),

---

[1]) Starod. prawu pol. pomn. XI. st. 666—667.

[2]) Rkp. Bibl. XX. Czart. 4628 fol. 5. „Mosty y drogi z gwałtu wespół z innemi wsiami naprawować powinni, także koło młyna tamże naprawować powinni“.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 464.

podobnie zaś i w innej wiosce dowiadujemy się „ze to iest.. droga publiczna, ktorey reparacya zawsze do całey gromady nalezy“ [1]).

Obok dróg, wioski nadrzeczne musiały naprawiać groble, ażeby nie dopuścić podczas powodzi rozlania się wód po swoich polach. Zapewne i tutaj w głównym zrębie potrzebną była praca poddanych, ponadto jednak i pieniądze były potrzebne dla zakupienia materjału i opłacenia majstrów, znających się na swym fachu. Pieniądze te zaś znowu musiała gromada uchwalać i rozkładać na poszczególnych poddanych.

Z drogami i naprawianiem grobel łączą się i mosty, stawiane na rzeczkach i potokach. Zapewne większe mosty należały do właściciela wioski, mniejsze jednak stanowiły bezsprzeczną troskę gromady. Widzimy to w jednem z postanowień: „Dla wygody całey wsi y inszych przechodzących powinien woyt pod karą dworską z przysiężnemi doyzrzeć, ażeby ławy obydwie roku przyszłego przez gromadę sprawione iako naydoskonaley palami, poręczami y inszemi potrzebami opatrzone były“ [2]).

Na tem nie koniec. Niejednokrotnie wypadało we wsi sporządzić spichlerz wspólny lub wybudować specjalny dom gromadzki dla odbywania posiedzeń. I w takich więc razach gromada musiała uchwalać środki na wykonanie tych zamierzeń. Co więcej, jeżeli w wiosce namnożyło się dużo przestępnych ludzi, to i więzienie osobne trzeba było postawić, oczywiście nie za czyjeś pieniądze, tylko gromadzkie. Że taka konieczność czasami zachodziła, to świadczy o tem jedna z wzmianek zanotowanych w księdze mogilskiej: „Tenże woyt z przysięznemi starać się będzie, ażeby się gromada iako nayprędzey złożyła na gąsior, ktory wystawiony ma bydz“ [3]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 298.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 463. Ponadto st. 605. Także w innej wiosce znajdujemy taki nakaz do poddanych: „Powinni most na błoniach jadąc na Uszą do młyna z każdej włóki... zarobić łokci po 10“. Chomentowski, Materjały do dziejów rob. st. 140.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 464. Odmiennie jednak było w Kasinie Wielkiej, bo tutaj przeor w r. 1695 nakazał ekonomowi wystawić gąsior dla ukarania „złych y swawolnych“. Tamże st. 375.

6. KONTROLA URZĘDNIKÓW I ŻYCIA WIEJSKIEGO PRZEZ GROMADĘ

Poddani składając pieniądze na najrozmaitsze cele wspólne, nie tracili tych pieniędzy z oczu, lecz baczną zwracali uwagą na to, czy rzeczywiście na cel naznaczony są one wydawane i czy znaczna ich część nie znika w kieszeniach czynników niepowołanych. Stąd też możemy stwierdzić, że gromada ma prawo wykonywania kontroli nad swymi urzędnikami, prawo to zaś możemy stwierdzić w całym szeregu faktów. Wystarczy przypomnieć znany nam wypadek z wójtem olszowskim Szymonem Piekarczykiem, który przy kontroli skrzynki gromadzkiej nie umiał powiedzieć, gdzie się podziały 200 złp. i tylko „gromada maiąc respekt na iego rozne prace" nie oddała tej sprawy panu pod orzecznictwo [1]). Podobnie na fakt kontroli wskazuje oskarżenie Jakóba Palicy byłego wójta w Rajbrocie „że miąc owych w różnych składkach krzywdzić y pieniądze na swoię obracać potrzebę" [2]).

Nie tylko w wspomnianych wioskach obowiązywała kontrola gromady nad urzędnikami w sprawach pieniężnych. Takąż kontrolę widzimy i we wsi Łukawcu, wsi, należącej do klucza łąckiego, objawia się zaś ona skargą, wniesioną przez poddanych przeciwko żonie zmarłego niedawno wójta łukawieckiego Walentego Kokoszki. Poddani zarzucali wdowie, że ona to razem z mężem żyła z pieniędzy gromadzkich, nie składając z nich rachunku. Na szczęście gromada nie domagała się uka-

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 24.
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 268 st. 18.

rania winnej, lecz zadowoliła się oddaniem pozostałej po zmarłym kwoty złp. 31 gr. 15. Dotycząca tego zapiska w ten sposób się wyraża: „Żaden się nie ozwał, ale raczey niech odda resztę podług sumnienia swego sierocińskiego, duszy męża swego ciężaru nie czyniąc“ [1]).

Nie koniec na tem. I w wiosce Tarnawie wypowiedziano w jednym z orzeczeń sądowych bezpośrednio, że gromadzie przysługuje kontrola wójta w sprawach pieniężnych. Stało się to przy sposobności omawiania w sądzie wójtowskim państwa suskiego sprawy wybierania podatków przez Franciszka Palecznego, któremu zarzucono, „ze pieniędzy pozycał y sam ich zazywał“. Za to też nakazano mu zapłacić gromadzie 15 złp. braci zaś Sitarczyków skazano na karę 15 złp., zaznaczając przy tem, że „te wszytkie pieniądze powinny bydź oddane do rąk woytowi, z ktorych woyt rachunek dac powinien“ [2]).

Kontrola gromady w sprawach pieniężnych ograniczała się przeważnie do samych wójtów, ponieważ w ich to rękach znajdowały się pieniądze gromadzkie, zapewne jednak o ile skrzynka gromadzka znajdowała się w mocy kilku osób, to te wszystkie były poddane dozorowi ogółu poddanych.

Nieraz kontrola ta była bardzo utrudnioną, ponieważ wójtowie nie zawsze prowadzili dokładne spisy dochodów i wydatków, przeto udowodnienie im przestępstwa finansowego wymagało całego aparatu świadków. Ponadto w niektórych wsiach znajdowali się bezimienni ofiarodawcy, których pieniądze łatwo mogły zniknąć w ręku niesumiennych zarządców.

Że rzeczywiście tak było, o tem mówi skarga gromady wsi Górek przeciwko wójtowi miejscowemu Mateuszowi Tereli „o wybranie pieniędzy na kaplicę nową, tudziez z grzywien, z reszty od pogłownego, dobrodzieiow potaiemnych, z kwesty

---

[1]) Tamże, dep. 236 st. 13—14.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 67—68. Podobnie i w Górkach Świątniczych postanowił kustosz kap. krak., jako właściciel wioski: „Co się tyczy podwyzszenia dwiema złotemi liberny nad dawny układ przez woyta y urząd tego roku uczynionego, tudziez wybrania pieniędzy od gospodarza kozdego na reparacyą kaplicy, z tych aby rachunek gromadzie dał woyt, ninieyszym nakazuie się...“ Starod. prawa pol. pomn. XII, st. 304.

y z nowy prowieniencyi, tudziez o expensy y rachunek tych samych pieniędzy". Widocznie skarga musiała być uzasadnioną, skoro wyrok brał stronę gromady, skoro do pomocy a zarazem do wykonania odpowiedniej kontroli wyznaczono mu dwóch poddanych Sebastjana Bujasa i Kaspra Drapicha, przy czem polecono im wyraźnie, „aby specyfikacyą potaiemnych dobrodzieiow, ktory co dał na kaplicę, przy tychze samych spisali .y podali, tudziez expens, ktory ieszcze nie położył w reiestrze woyt" [1]).

Ponieważ praktyka stosunków wiejskich wykazywała rzeczywiste prawo kontroli gromady, przeto odpowiednie postanowienia musiały się znaleźć i w ustawach wiejskich. Rzeczywiście znajdujemy w jednej z nich następującą wzmiankę: „Ze woyt y przysięzny będą mieli klucze od skrzynki y od pieniędzy gromadzkich, więc tez obadwa co rok gromadzie kalkulować się powinni" [2]). Podobnie w kluczu jaśliskim istniał przepis że „rachunki szołtys powinien uczynić z całorocznych pieniędzy, na podatki grodowe, na czynsze dworskie" [3]).

Fakta dotychczas przedstawione stwierdzają, że wójtowie z pieniędzy gromadzkich u siebie złożonych składali rachunek na rugu przed ogółem poddanych. Nie jest to jedyna kontrola tych urzędników. I dwór bowiem w większej lub mniejszej mierze ją wykonuje, zależnie od siły i wpływu, jaki gromada na stosunki wiejskie wywiera. Zwyczajnie jednak dwór wglądał w rachunki wójtowskie dopiero wtedy, gdy wpłynęła skarga poddanych.

Kontrola finansów we wsi była stosunkowo dosyć często przeprowadzaną, ponieważ szło o uniknięcie sprzeniewierzeń ze strony urzędników gromadzkich. Zwyczajnie więc co roku wójt lub inny funkcjonarjusz posiadający kasę, winien był złożyć dokładne rachunki z dochodów i rozchodów.

Kontrola gromady nad swymi urzędnikami, chociaż specjalną uwagę zwracała na stosunki finansowe, to przecież do nich się

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 305.
[2]) Tamże
[3]) Lubomirski, Rolnicza ludność B. W. 1862 II st. 31—32, przyp. 2.

nie ograniczała. Mamy ślady, że szukając za pieniądzmi w skrzynce, nie pomijano także badania papierów, w niej się znajdujących. Chodziło bowiem o stwierdzenie faktu, czy znajdują się w niej kwity z zapłaconych podatków, czy nie zniknęły przypadkiem przywileje i nadania na rzecz wioski, czy mieszczą się w skrzynce dzieła prawne, potrzebne koniecznie przy ferowaniu wyroków i pieczęci gromadzkie [1]), któremi potwierdzano papiery, wychodzące od pisarza.

I całe postępowanie urzędników gromadzkich na terytorjum wiejskiem, ich cała działalność w wykonywaniu zarządzeń gromady podlegała nadzorowi. Nadzór ten zaś nie należał do trudnych, skoro wioska nigdy nie była tak wielką, aby osoby urzędników i ich postępki dały się ukryć. Jeżeli więc wójt postąpił źle, jeżeli znęcał się nad poddanymi i jeżeli za wielkie ciężary na niektórych nakładał, to okoliczności te znajdowały rychło oddźwięk w opinji wiejskiej. Początkowo szły mowy po wsi, a w ślad za nimi i oskarżenie na rugu lub przed trybunałem pana. Tak to na Józefa Grabka wójta uskarżała się gromada „o rozne dolegliwosci, bicia, kaleczenia, na drodze zastępowania, a naybardziey, ze iest człowiek zawzięty y kiedy się rozgniewa zabiłby człeka, iako sam ustnie przed somsiadami mowi“ [2]). Podobnie i innego z wójtów pociągnięto do odpowiedzialności za to, że za jego rządów poniszczono lasy i że nie wymierzano poddanym dostatecznej sprawiedliwości.

Dotąd mówiliśmy przeważnie o kontroli urzędowania wójtów. To samo jednak odnosi się także do innych funkcjonarjuszy, działających wśród gromady. I na działalność przysiężnych baczną zwracano uwagę, pociągając ich w razie koniecznym do odpowiedzialności. Na terytorjum bowiem wiejskiem winna być sprawiedliwość każdemu wymierzona, jeżeli zaś to nie miało miejsca, to przysiężnych dosięgała kara. Dlatego to zapowie-

---

[1]) Że wioski poszczególne miały owe pieczęci, to widzimy na przykładzie Świniarska, Wawrzeńczyc i Skotnik. W tej ostatniej wiosce w jednej z zapisek o pieczęci wyraźnie mowa. Powiedziano w niej bowiem „Pieczęc od tegoz roku i dnia cherbowna urzędowi Skotnickiemu daie się“... Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 662.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 297.

dziano ukaranie przysiężnych w kluczu suskim, gdy ci testament Tomasza Płonki, bez prawnego uzasadnienia w jednym z punktów znieśli [1]).

Tak samo jak przysiężnych, dozorowano i leśnych, polowych, pasterzy, dozorowano zwłaszcza pierwszych, ażeby ci nie sprzedawali drzew poddanym własnej wioski, albo co gorsza obcym obywatelom. Trzeba zaś wyznać, że to nieraz się zdarza skoro jedna z zapisek sądowych mówi o sprzedaży drzewa w wielkiej ilości do miasta poblizkiego [2]).

Na kontroli urzędników nie kończyła się działalność gromady. Obok tego do tej to instytucji należał ogólny nadzór nad wsią i jej poszczególnymi mieszkańcami, należała kontróla całokształtu życia wiejskiego. Nadzór ten w pierwszym rzędzie objawiał się na rugach, na których pojawiający się poddani mieli obowiązek wyjawić w społeczności wszystko, co wiedzą o jawnych i tajemnych postępkach swych znajomych. W wiosce Łukawcu [3]) obowiązek ten w następujący sposób określono: „Po zagaieniu prawa, puszczaiąc z rugu poiedynkiem seorsive consequenter na inquisitią każdego według inwentarza po pocałowaniu Krzyża Świętego dwa palce podniszy do góry, żeby każdy pod sumnieniem powiedział, iako się gospodarz w swoim domu rządzi, cokolwiek kto na kogo co wie, iako ociec na syna, a syn na oica, matka na córkę, a córka na matkę, gospodarz na komornika, a komornik na gospodarza, sąsiad na sąsiada, iako się kto sprawuie, aby teraz wszytko przed Prawem każdy zeznał ieden na drugiego, nie taiąc żadney rzeczy“. Nie inny obowiązek mieli i poddani innych wsi, przy czem gdy żaden z uczestników rugu nie podniósł zarzutu, to moment ten w księgach zaznaczano. Jedna z zapisek brak oskarżeń w gromadzie w ten sposób przedstawia: „Wezwawsy prawo, kozdego gospodarza z osobna przedsię w inquizicią czinieło, pitaiąc kozdego, iezli ieden na drugiego nie wie co podeyzranego y nieprzystoynego, ale we wszytkiey gromadzie nic się nie

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 463.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 557.
[3]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 1—2.

nalazło nieprzystoynego, ale z łaski Bozey wszyscy dobrzy y cnotliwi, iednakze strzez Boze, zeby na potym ktokolwiek ieden na drugiego wywołał co nieprzystoynego, lubo na prawo, lubo sąsiad na sąsiada, tedy będzie karany winą" [1]).

Wsi, w których na każdym z poddanych ciąży obowiązek wyjawiania przestępstw swych bliźnich na rugu, przedstawiają starszą formę rozwojową w porównaniu z temi, w których specjalnie w tym celu wybiera się publicznego oskarżyciela „rugownika". Rugownik to imieniem gromady oskarża pojedynczych poddanych o popełniane przestępstwa, tak na podstawie autopsji, jak i wiadomości ogółu chłopów, ponieważ każdy z nich obowiązany jest powiadomić go o swem podejrzeniu przeciw któremuś z sąsiadów, czy nawet krewnych lub powinowatych.

Mając na uwadze kontrolę gromady, wykonywaną nad całokształtem życia wiejskiego, możemy stwierdzić, że nadzór ten w dwóch głównie kierunkach się objawia. Raz chodzi o moralność życia domowego poddanego, drugi zaś o jak najlepsze prowadzenie gospodarstwa przez tegoż.

Że rzeczywiście gromada roztaczała pieczę nad moralnością i nad dobrem życiem stadeł małżeńskich, to na to mamy szereg dowodów. Tak to widzimy w r. 1750 w majętności suskiej, że Grzegorza Świętka „za doniesieniem gromady przypozwano do zamku", przypozwano go zaś dlatego, ponieważ od lat sześciu nie mieszka z małżonką. Charakterystycznym jest wyrok, jaki wydano przeciw niezgodnemu stadłu. Postanowiono bowiem: „Którym dla utwierdzenia małżeństwa naznaczono dwie niedziel w więzieniu siedzieć y w każdy piątek po 100 rózg dawać" [2]). Podobnie w r. 1751 Kasper Kulczak był obwiniony od gromady tarnawskiej, ponieważ nie tylko źle mieszkał z żoną, ale ją bił i w końcu wypędził z domu, tak „że się po chałupach błąkać musiała przez kilka czasów, bo ią groził na śmierć zabić" [3]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 225—226.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 464.
[3]) Tamże st. 469.

Podobnie i gdzieindziej oskarżenia ze strony gromady o niemoralne życie mają miejsce. W ten sposób Jędrzej Strojek oskarżony jest w sądzie rugowym „o ustawiczne bicie i kaleczenie żony swoiey, oraz o hałasy po wsi czynione“, Zofja zaś Mikołajczanka o spólnictwo i o niemoralne pożycie ze zbójnikami [1]).

W takich przypadkach i po udowodnieniu obwinionym winy, orzekano na podsądnych karę mniej lub więcej surową, jeżeli zaś, ta raz i drugi postanowiona nie skutkowała, wyrokowano jedną z największych kar—wyświecenie ze wsi.

Gromada, oskarżając występnych na rugu, pełniła tylko swój obowiązek. W przeciwnym bowiem razie, w razie zatajenia wiadomego sobie przestępstwa, sama narażała się na odpowiedzialność, kara zaś za tę przewinę była reprezentacyjną [2]), t. j. odpowiadali za gromadę jej zastępcy urzędowi—wójt, przysiężni i rugownik. Tak to kara reprezentacyjna spotkała na rugu, odbytym w Strzeszycach d. 1 kwietnia 1728, wójta wsi Kamionki, razem z przysiężnymi i rugownikiem za to, że poddanego swej wioski Józefa Zelka, podejrzanego o cudzołóstwo, przed rugiem, ani przed dworem nie oskarżyli, ponadto że „potym gdy był złapany, strazy nalezytey nie dodali, dla czego uciekł z więzienia“. Wszystkich tych urzędników skazano na karę cielesną, każdy z nich bowiem miał otrzymać „plag postronkami po 30“, ponadto zaś kościołowi mieli dać po 10 funtów wosku i po 15 grzywien dworowi [3]).

W związku z moralnością pozostaje niezgoda i hałasy, w domu poddanych czynione. I te dostają się na podstawie doniesienia przed forum gromady, dostają się zaś tem więcej, że nawet ojciec na synów niezgodnych i kłótliwych obowiązany był zrobić doniesienie. Jeżeli tego obowiązku nie dopełnił, to zrobił to za niego sąsiad, przez co narażał go nie tylko na wstyd, ale i na karę za tuszowanie przestępstw swych

[1]) Tamże st. 203—4.

[2]) Podobnie było i w prawie państwowem karnem. Makarewicz, Polskie prawo karne st. 81.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 513—514.

dzieci. W ten to sposób o niezgodach i hałasach, w domu Urbańców panujących, doniósł sądowi Marcin piwowar, który przechodząc koło ich domu „słyszał, kiedy ociec na syny wołał gwałtu, który usłyszawszy, idąc koło ich domu, wrócił się do tegosz domu y nadszedł oyca tychze Urbańców płaczącego, który piwowar na górę wszedł y znalazł syna siedzącego, przy którym kiy stał". Maltretowany przez synów ojciec, mimo wezwania sądu do złożenia zeznania na niewdzięczne dzieci, nie uczynił tego, woląc się narazić na karę, którą mu rzeczywiście naznaczono. Za wstrzymanie się bowiem od zeznań skazuje sąd ojca, „że tai y ochrania synów y niechce oznaymiać, co się dzieie w iego domu... aby dał grzyw. pánskich 2 y do kościoła woszku funtów 2" [1]).

Gromada baczy także, ażeby poddani jej podlegający regularnie uczęszczali do kościoła i spełniali obowiązki religijne. Uważano zaś nie tylko na to, czy chłop chodzi do kościoła, ale także i na to, czy uczęszcza do kościoła, do którego przynależy. Jeżeli temu obowiązkowi zadość nie czynili, to oskarżano ich w gromadzie, poczem gdy nie znaleźli stosownego usprawiedliwienia, spotykała ich kara. Kara ta zwyczajnie w przeważnej części szła na cele kościelne, była zaś składana w formie pieniężnej i naturalnej w postaci wosku.

Nie tylko chodzenia do kościoła wymagano we wsi. Obok tego winien był każdy z poddanych święcić każde święto i niedzielę, wstrzymując się od robót fizycznych. Dlatego to, gdy Jan Marszałek kosił łąkę w niedzielę, to oskarżyła go gromada [2]).

Co więcej baczono także, ażeby wszelkie posty przez Kościół nakazane były na terytorjum wiejskiem z całą ścisłością zachowywane, w przeciwnym razie czekała nieposłusznego poddanego kara pokuty w kościele [3]).

---

[1]) Kkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 71—72.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 338.

[3]) Tamże. Na rugu d 24.XI. 1676 „Oskarzony Kuban Wojciech o to ze z masłem w poscie iadł..."

W wyższej jeszcze mierze, niż w stosunkach moralnych, odbijała się kontrola gromady w sprawach gospodarczych. W tej sprawie wiemy już, że gromada to określała sposób prowadzenia gospodarki, że ona to określała czynności gospodarcze poddanych w drobnych nawet objawach, postanawiając o terminie rozmaitych prac, lub określając czas wypędzenia bydła na pastwisko. Ta daleko idąca kontrola podyktowaną była specjalnemi warunkami, w jakich się wieś polska znajdowała. Pamiętajmy, że gromada odpowiadała za podatki poddańcze, że ona to nieraz musiała uzupełniać i ciężary dworskie, o ile tylko jakaś pustka znalazła się w wiosce.

Nic też dziwnego, że gromada baczy na każdą niemal czynność gospodarczą poddanego, napominając go w przypadku zaniedbywania obowiązków, a później nawet, w razie gdy napomnienia nie skutkują, odbiera mu gospodarstwo. Moment ten podnosi postanowienie dla ekonomji kozienickiej, brzmiące w sposób następujący: „Gromada między sobą nie powinna cierpieć złych gospodarzów, hultajstwem, złodziejstwem się bawiących, ale gdy skazani się nie poprawiają, budynki ich otaksować, sprzedać innemu i grunta ich oddać za wiadomością dworu, a tamtych wypędzić“ [1]).

Z tego uprawnienia usuwania niedobrych gospodarzy rzeczywiście korzystała. W Olszówce kiedy Jakób Krupiak zadłużył się u gromady i u proboszcza mszańskiego, to odebrano mu w r. 1697 zarębek i oddano go Józefowi Kaczmarczykowi [2]). Podobnież usunięto Urbana Bańkę z półrolka, ponieważ się zadłużył i źle prowadził gospodarstwo [3]). Co więcej, dowiadujemy się, iż na jednym z rugów aż trzem gospodarzom odebrano ich ojcowizny dla złego gospodarzenia.

Kontroli gromady podlegają nie tylko sami gospodarze co do prowadzenia swoich gospodarstw. Nie w innem bowiem położeniu znajdowali się i karczmarze wiejscy, którym w razie,

---

[1]) Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 32.
[2]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 22.
[3]) Tamże, fol. 23.

gdy gromada z nich była niezadowoloną, karczmy odbierano. Kontrolę tę podkreśla jedna z znanych nam zapisek mówiąca o karczmarzu Macieju Bujasie, „na ktorego podane punkta od Urzędu y wyprowadzone inkwizycye w tymze urzędzie, iz trunki fałszuie, miarą niesprawiedliwą przedaie, ludzi goscinnych na nocleg nie przyimuie, staynią bydłem zaprzątnoł, taki się feruie dekret: aby pomienionych trunkow nie fałszował, miarą sprawiedliwą przedawał, ludzi na nocleg przyimował, byle nie podeyrzanych, a ponieważ gromada z niego niekontenta, a on sam nie chce tey karczmy trzymac unikaiąc zazdrosci, a ma tez swoie osiedle, więc mu się pozwala czas mieszkania w tey karczmie y szynkowania trunkow do Srodoposcia y nikt go agrawowac nie powinien pod doswiadczeniem, iezeliby się co na niego z dawnych punktow pokazało, co należeć będzie do niego do iurysdykcyi kustoszowskiey, za którym to doniesieniem ukrzywdzonych skarany będzie lub rugowany, gdyby się inaczey sprawował przed czasem“ [1]).

Od kontroli gromady nie był wolny młynarz wiejski. I on musiał się liczyć ze zorganizowanym ogółem poddanych, który i jego, podobnie jak karczmarza, pośrednio mógł usunąć z młyna. Mówimy pośrednio, ponieważ skarga na niego szła do pana wioski, zapewne jednak wiele było takich wypadków, w których gromada sama w tej sprawie rozstrzygała. Naturalną przy tem jest rzeczą, że poddani, występując przeciwko młynarzowi ze skargami, musieli je udowodnić faktem. Takie to fakta wytoczono na młynarza Wydrę, „iako z niego na młynie zostaiącego wygodi (gromada) nie miała, lekce sobie ludzi powazaiąc a o ich wygodę bynamniey nie dbaiąc... supplikowali tedy... aby tęn młyn komu inszemu dany albo zprzedany był, gdzie zaraz na

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 309—310. Wpływ gromady na karczmarzy nieraz tak daleko sięgał, iż ich obierała na swoich zebraniach. Tego rodzaju stosunki miały miejsce w Grzybkach i Proboszczowicach, w których dzierżawca „radzkich i karczmarzów nie będzie ustanawiał, ale gromada wybierze i poda do aprobaty i zwierzchności zamkowej“. Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 47.

iego mieysce zalecili Sebastiana Lukaszika, na tęn czaz gorzałcanym we Dworze zostaiącego“ [1]).

Tak samo ogólnemu nadzorowi gromady podlegały i zagrody rzemieślnicze. I co do nich to podkreślano, że mają obok dworu baczyć także na zadowolenie własnych współobywateli, mają zaś baczyć tem więcej, że tych współobywateli mieszka większa liczba w wiosce i że na współżycie z nimi są skazani. Nic dziwnego, że moment ten zadowolenia gromady podnoszono przy nadawaniu gruntu i domostwa, należącego do zagrody kowalskiej, bednarskiej lub innej. W ten to sposób gdy Szymon Kowalczyk otrzymuje w r. 1741 zagrodę kowalską, to przy nadaniu jej dodano pod jego adresem: „Iezeliby zas nie był wygodny całey gromadzie, tedy, za uznaniem gromady, powinien ustąpic z tey chałupy“ [2]).

Z chwilą gdy wpływ i nadzór gromady obejmował najrozmaitsze zakresy życia wiejskiego, nie mamy powodu wątpić że i stosunki opiekuńcze ją zajmowały. Mówi się wprawdzie, że zwierzchniczą władzę opiekuńczą na terytorjum wiejskiem sprawował pan, jednak w poszczególnych przypadkach możemy stwierdzić mieszanie się gromady w stosunek między opiekunem i pupilem, możemy stwierdzić fakt, iż gromada przez swoich urzędników upomina niesumiennego opiekuna. Co więcej, w przypadku gdy niema ani testamentowego, ani też przyrodzonego opiekuna, ona wyznacza poddanego lub poddankę, która sierotą ma się zająć.

Jeżeli sieroty cieszą się opieką gromady, to musi ona zajmować się także innego rodzaju sierotami, jakie napotykamy na terytorjum wiejskiem. Są to biedni, nieraz wypracowani gospodarze, dla których nie stało miejsca na gospodarstwie, w którem za swoich młodszych lat zostawali. Jako starzy, nie mogli już iść gdzieindziej, nie mogli osiedlić się w obcej wiosce, ponieważ tamby ich z pewnością nie chciano, musieli więc

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 366. Kontroli podlegał młynarz tem więcej, że jest on obok tego cieślą i z tego tytułu winien pomagać poddanym przy budowie. Rel. Crac. T. 173 st. 1217 –33.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 403.

pozostać w rodzinnej wiosce i czekać zmiłowania Bożego w postaci łaski pana lub gromady. Zwyczajnie ta ostatnia zabierała głos. Ona to badała, czy przypadkiem poddany, nie mogący już pracować na gospodarstwie, nie zdałby się do jakiejś innej posługi gromadzkiej, jeżeli zaś to było niemożliwem, to wotowała przyjęcie do szpitala wiejskiego. W każdym zaś razie gromada była przeciwną żebraninie, wychodziła bowiem z słusznego założenia, że poddanemu, który życie swe sterał w pracy, należy się inna nagroda niż kij żebraczy.

Z faktem, że gromada nie chce dopuścić, aby jej właśni współobywatele byli żebrakami, łączy się inny, mówiący o nieznoszeniu obcych żebraków, których ustawodawstwo pańskie każe ze wsi wypędzić i nie cierpieć. Stąd też postanowienie dla wsi Stanisławic w ekonomji kozienickiej w ten sposób się wyraża: „Gromada nie ma cierpieć, aby który z nich (poddanych) poszedł na żebraninę, ale jeżeliby się taki trafił z wypadku mają go zażyć do jakiej posługi gromadzkiej i kolejno żywić, żebraków zaś tułaczów, biegusów nie mają cierpieć we wsi, ale ich wypędzić“ [1]).

---

[1]) Baranowski, *Materjały do dziejów wsi polskiej* st. 32.

7. WYŻSZE FORMY ORGANIZACYJNE

Z chwilą omówienia instytucji gromady i przedstawienia jej kompetencji, jaką ona w wieku XVIII posiadała, wypada nam jeszcze przedstawić sprawę wyższych organizacyj włościańskich, jakie tu i ówdzie dadzą się zauważyć. Oczywistą przy tem jest rzeczą, że tego rodzaju organizacje nie będą obejmować tylko jednej wsi, nie będą występować poza gromadą wiejską, lecz muszą zajmować większe obszary, muszą obejmować przynajmniej kilka wiosek.

Z faktu tego wynika inna konsekwencja. Oto tego rodzaju wyższa organizacja możliwą jest tylko wtedy, gdy do właściciela należy nie jedna wioska, lecz cały ich szereg [1]). Dlatego to Olszówka, stanowiąc osobną dzierżawę, nie należy do jakiejś wyższej organizacji, podobnie też i Staszkówka nie wykazuje żadnej wspólności z innemi wioskami. Pojedyncza wioska musiała sama sobie wystarczać, musiała zaś dlatego wystarczać, ponieważ panowie jej dążyli do jej wyodrębnienia i odgraniczenia od reszty wiosek. Nic też dziwnego, że niedopuszczali oni własnej wsi do żadnych związków organizacyjnych z innemi wsiami, należącemi do obcych panów.

Wyższa organizacja ustrojowa z tych względów była tylko tam możliwą, gdzie do jednego z panów należała większa ilość

---

[1]) Nie było to jednak koniecznem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że chociaż właściciel rozporządza w pewnej okolicy całą grupą wiosek, to przecież każda z nich mogła stanowić osobną jedność, nie połączoną jakiemiś silniejszemi węzłami z wioskami sąsiedniemi. Ewentualna wyższa organizacja zależała przedewszystkiem od samego pana.

wiosek, graniczących ze sobą. I ta też organizacja, podobnie jak gromadzka, zależała bezpośrednio i pośrednio od woli pańskiej. Bezpośrednio dlatego, ponieważ każdy objaw woli pańskiej mógł ją usunąć, pośrednio zaś od wszelkich zmian w posiadaniu pańskiem zależały i rozmiary tej organizacji. Dlatego to, w razie przykupienia jakiejś wioski okolicznej przez pana, powiększał się obszar zajmowany przez instytucję, jak zaś znowu za pozbyciem przez właściciela jednej z wiosek, zmniejszał się jej rozmiar i właściwość kompetencyjna. I tu więc moment zależności od pana i jego woli wybitnie się objawiał.

Podobnie też było i z faktem istnienia tej wyższej organizacji. Tak bowiem, jak i gromada, istnieje ona prekaryjnie, zależna od woli pańskiej, która, jak ją w poszczególnych przypadkach powołała do życia, tak i może jej odebrać możliwość istnienia. Ale i tu ten moment prawny nie występuje z całą ostrością. Pan bowiem, jak potrzebował gromady wiejskiej, tak chętnie wita i tę wyższą organizację, wita ja zaś dlatego, ponieważ jest ona dla niego korzystną, ponieważ zaoszczędza mu ona pewną ilość pieniędzy w kieszeni, którąby musiał wydać dla płatnych urzędników.

Znamieniem dalszem tych organizacji jest ta okoliczność, iż jedne z nich zawdzięczają swe powstanie dawnym czasom, jak tego mamy przypadek z organizacją wałaską, lub z pozostałościami sądów leńskich, inne zaś są wytworem nowszych czasów, powołane są do działania wolą pańską. Do nich należą organizacje sądowe kluczów suskiego i łąckiego.

Ponadto jeszcze jeden ogólny moment należy podnieść. Oto w jednej majętności większej, może istnieć cały szereg organizacyj wyższej struktury obok siebie, mogą zaś istnieć dlatego obok siebie, ponieważ każda z nich jest powołaną do innego celu. Stąd to w kluczu suskim, obok organizacji opartej na prawie wałaskiem, zauważamy też inną organizację sądową, obejmującą całą włość. Zapewne zaś te dwie organizacje nie wyczerpywały wszystkich możliwości, skoro w innych majętnościach mogły się jeszcze utrzymać dawne instytucje leńskie, ponadto zaś ze względu na rodzaj prowadzonego gospodarstwa,

mogły się zdarzać formy ustrojowe oparte na bartnictwie i gospodarstwie leśnem.

Rozporządzając stosunkowo szczupłym materjałem, zaledwie zdołamy dwie formy organizacy,ne przedstawić, a i te w jak najogólniejszych zarysach. Mamy zaś na myśli organizacje sądowe, w kluczach suskim i łąckim, ponadto zaś organizację, opartą na prawie wałaskiem, jaką zauważamy w majętnościach suskiej, ślemieńskiej i żywieckiej.

Już mówiąc o sądownictwie, zwróciliśmy uwagę na fakt, iż w większych majętnościach obok ławy wójtowskiej, istniejącej niemal w każdej wiosce, znajduje się rodzaj sądu centralnego, zbierającego się w stolicy włości. Sąd ten centralny sprawia wrażenie instancji odwoławczej, sprawia zaś tem więcej, że nieraz sam pan oddaje mu pewne sprawy do ostatecznego rozstrzygnięcia. Jak sobie wytłómaczyć powstanie tego sądu centralnego? Naszem zdaniem powstanie swe zawdzięcza on woli pańskiej, wychodzącej ze znanego nam już założenia Haura, który mówił „aby panowie dziedziczni y arendarze mieli swoią cichą y wolną głowę, ani kłótni, abo turbacyey niepotrzebney nie używali z poddanemi... lepiey niech się sami między sobą kłóćą, strzegą...“ [1]). Ponadto zapewne przy tem działał i ten moment przekonania pańskiego, iż wójtowie i przysiężni, zasiadający w tym sądzie centralnym, mogą lepiej znać stosunki włości, a tem samem słuszniejsze w pewnem znaczeniu orzeczenia wydawać, aniżeli przypadkowi urzędnicy dworscy.

Majętności, w których zauważamy te sądy centralne, przedstawiają dwa typy rozwojowe — starszy i młodszy. Starszy typ zauważamy w kluczu łąckim, gdzie zasadniczo nie możemy mówić, jakby tam istniał stały sąd centralny, obejmujący całą włość. Jest to bowiem sąd zbierany od wypadku do wypadku, w przypadku gdy przyjdzie przed szranki sądowe jakaś sprawa trudna i zawiła do rozwiązania, której nie można powierzyć jednej ławie do rozstrzygnięcia. Wtedy to miało miejsce następujące postępowanie. Wójt wioski, z której sprawa pochodziła,

[1]) Haur, Oeconomika generalna st. 268.

udawał się do administratora klucza z przedstawieniem spornego wypadku a zarazem z prośbą o zwołanie kilku ław sądowych na wspólne posiedzenie, celem rozstrzygnięcia sporu. Tem samem skład trybunału zależał w zupełności od administratora, ten bowiem mógł wedle swego uznania którekolwiek ławy powołać na posiedzenie, a mógł także i wójtom z całego klucza powierzyć wydanie wyroku. Zwyczajnie jeden składnik w tym sądzie był stały. Była nim zaś ława sądowa tej wioski, z której sprawa sporna pochodziła, co oczywiście jest zupełnie naturalnem, skoro przysiężni ci znali obydwie strony, występujące w sporze i mogli służyć w razie potrzeby szeregiem wiadomości informacyjnych.

Znamiennem jest, że do trybunału powoływał administrator nie poszczególnych wójtów i przysiężnych, ale całe ławy sądowe. Ilość zaś tych ław była rozmaitą. Raz widzimy w składzie t. zw. prawa dwoiste, to znowu kiedyindziej troiste, a nawet zauważamy przy orzekaniu jednej ze spraw, prawa pięciorakie. Pod temi wyrażeniami ukrywa się tego rodzaju treść, iż w posiedzeniu biorą udział ławy sądowe z dwóch, trzech i pięciu wiosek.

Nie mamy wiadomości, kto temu wielkiemu trybunałowi przewodniczył. W każdym jednak razie stałego przewodniczącego trybunały te nie miały i najprawdopodobniej administrator, zwołując ławy na posiedzenie, powierzał także jednemu z wójtów przewodnictwo, jeżeli sam nie chciał zająć tego stanowiska. Byłoby to więc przewodnictwo od wypadku do wypadku.

Posiedzenia tego sądu odbywały się zwyczajnie w zamku łąckim, chociaż były i wypadki, w których sąd ten zbierał się w wiosce, z której sprawa sporna miała być rozstrzygnięta. Zdarzało się to zaś przedewszystkiem wtedy, gdy chodziło o rozstrzygnięcie jakiejś sprawy gruntowej.

Organem wykonawczym tego rodzaju wyroków zbiorowych sądów był wójt stron spierających się ze sobą, oczywiście przy nieodzownej pomocy administratora klucza, który miał przy tem i wpływ na wydanie wyroków, ponieważ trybunał orzekając w sporze, wyrok przedkładał mu do potwierdzenia.

Młodszy typ rozwojowy przedstawia centralny sąd wójtowski państwa suskiego. W tym to sądzie pojawiają się już pewne elementa stałe, przy czem sami jesteśmy świadkami przemian rozwojowych, szczególnie w stanowisku przewodniczącego. Początkowo bowiem przewodniczący ten się zmienia i zależy od woli organów dworskich, które od wypadku do wypadku przeprowadzają jego nominację, później zaś na pierwszy plan wybija się wójt suski, jako najbliżej zamku znajdujący się i ten obejmuje stanowisko przewodnicze w sądzie.

Centralny sąd wójtowski we włości suskiej różni się tem od takiegoż sądu łąckiego, iż posiada stałą nazwę. Nosi on bowiem miano sądu wójtowskiego państwa suskiego, przy czem pod tą nazwą państwa nie określano samej wsi Suchej, lecz także wioski okoliczne jak: Krzeszów, Sryszawę, Kurów i t. p.

Dalszą różnicę stanowi stały przewodniczący, jaki się w ciągu XVIII wieku wytworzył. Jest nim zaś wójt suski. On to jako stały przewodniczący ma większą kompetencję, aniżeli taki sam chwilowy w kluczu łąckim. Gdy bowiem w kluczu łąckim nie powoływał on członków trybunału, lecz zasiadał z tymi, których mu administrator przydzielił, to w majętności suskiej wójt ma pełniejsze w tym względzie prawa. On to bowiem udaje się do zamku, aby dowiedzieć się od organów pańskich, czy nie należy w najbliższym czasie zwołać posiedzenia sądu, otrzymawszy zaś twierdzącą odpowiedź, on to zwołuje wójtów i przysiężnych. Mając uprawnienie zwołania sądu, ma on także i dalsze. Oto w praktyce od niego zależy skład trybunału, ponieważ w tym względzie zamek nie daje mu żadnej dyspozycji. Powołani przez wójta suskiego muszą się pojawić w terminie i miejscu naznaczonym „oprócz tych, którzy na usługach pańskich są, chyba żeby którego uchoway Boże słabe zdrowie zatrzymało, lub też iaka potrzeba, żeby nie był w państwie“ [1]). Wójtowie i przysiężni, którzy na posiedzenie nie

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77. Podobny typ przedstawia i organizacja kresu muszyńskiego.

przybyli, a żadnej z wymienionych przyczyn, jako usprawiedliwienia nie podali, mogli być przez wójta suskiego ukarani winą 3 grzywien. Postanowienie bowiem w tym względzie mówiło: „A ktobykolwiek z woytów y przysiężnych nie stanął za daniem wiadomości od woyta suskiego do sądu równo z wschodem słońca, będzie za winą grzywien trzech“ [1]).

I liczba powołanych wójtów i przysiężnych zależała w pewnej mierze od przewodniczącego. Mówimy w pewnej mierze, ponieważ najmniejsza ilość członków trybunału już była postanowieniem pańskiem oznaczoną. Według bowiem postanowienia Anny Wielopolskiej miało zasiadać w sądzie najmniej sześciu przysiężnych. Oczywiście ilość ta in plus przewodniczącego nie krępowała. Że zaś tak rzeczywiście było, to widzimy przy orzekaniu sprawy Jędrzeja Herenczyka, kiedy to w składzie trybunału zasiadało dziesięciu sędziów [2]).

I miejsce zebrań tego sądu było stale oznaczone. Miał się on zbierać w zamku suskim i to zawsze w dzień piątkowy [3]). Tego ostatniego przepisu nie trzymano się zbyt ściśle, ponieważ znamy cały szereg posiedzeń, które się odbyły w innym dniu powszednim, czasami zaś nawet i w niedzielę.

Wyroki tego sądu były potwierdzone przez zwierzchność zamkową, wykonanie zaś ich należało do obowiązków wójta suskiego, który miał w tym celu dodanego sobie do pomocy woźnego, w koniecznych zaś wypadkach mógł odwołać się do pomocy wybrańców zamkowych.

Na terytorjum klucza suskiego, ślemieńskiego i żywieckiego spotykamy jeszcze inną organizację wyższą od gromadzkiej, organizację opartą na prawie wałaskiem. Majętności wspomniane nie są jedynym obszarem, na których się ta organizacja prawa wałaskiego rozpościerała. Z prac bowiem *Długopolskiego i Kadleca* wiemy, że prawo wałaskie rozprzestrzeniało się w wielu wioskach naszych okolic podgórskich, przedewszystkiem zaś

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77.

[2]) Tamże st. 201.

[3]) Chomentowski, Materjały do dziejów rcbocizny st. 414. Zbliżony do tego typu jest sąd, pojawiaj cy się w kluczu strzeszycko-żbikowickim.

wiele istniało wiosek rządzonych prawem wałaskiem w powiatach bieckim i sądeckim [1]).

Kiedy na tych obszarach wprowadzono prawo wałaskie dokładnie nie wiemy. Mało bowiem dochowało się wzmianek, któreby nam tę kwestję wyjaśniły. W każdym razie jest ono już tutaj w drugiej połowie XV wieku, kiedy Ratułdowie, wpisując w akta sądowe rozdział majętności, wspominają i o Wołochach w słowach: „Si vero Valachi in silva peccora impellerent, extunc prefati fratres equaliter de eisdem utilitatem habebunt“ [2]).

Początkowo ludność to obca, nieosiadła, żyjąca w symbjozie z włościaństwem, mająca z tego tytułu swobodę przechodzenia z miejsca na miejsce, rychło osiedliła się na stałe, przy czem dalsze, choć może w ograniczonym zakresie, prowadzenie dawnego zajęcia umożliwiały im polany, tak licznie znajdujące się w tych południowych okolicach województwa krakowskiego.

Organizacja ta, jak wiadomo, przystosowaną była do prowadzenia gospodarstwa pasterskiego i stąd też przepisy materjalne tego prawa zawierają treść odnoszącą się do wypasu owiec na halach i polanach, stąd regulują one sprawy sporne o paszę, posiadanie polan i zajmowanie cudzego bydła z własnych pastwisk. Do tej także organizacji przywiązane były pewne daniny charakterystyczne, które należało oddawać właścicielom wioski [3]). Całego tego szeregu wiadomości, znanych skądinąd, nie poruszamy, nie poruszamy zaś tem więcej, że organizacja ta w czasie omawianym na gruncie państwa suskiego, przedstawia się już w stanie silnie przetworzonym. Mamy nawet wrażenie, że pod wpływem zmiany warunków gospodarczych i pod wpływem czynników dworskich pozostały z tej organizacji

---

[1]) Długopolski, Przyczynki do osadnictwa wałaskiego w Karpatach (Sprawozd. c. k. fil. gimn. św. Jacka w Krak.) Kraków 1914.

Dr. Karel Kadlec, Valaši a valašske Pravo, Praga 1916. Obaj ci badacze nie uwzględniają już czasów naszych, a ponadto nie podają, czy w tych majętnościach naszych prawo wałaskie istniało.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. II. zap 4101.

[3]) W dobrach klasztoru starosądeckiego dawano od 20 owiec jednego barana, a jeżeli w szałasie było 40 owiec, to ponadto oddawano jeszcze jeden ser i miarę sukna. Sygański, Arendy klaszt. starosand. st. 73.

niemal puste formy, ograniczające się do samej nazwy prawa wałaskiego, posiedzeń sądowych, zwanych wałaskiemi i urzędników, występujących w jej imieniu.

Formalnie każdy z poszczególnych kluczy to jest suski, ślemieński i żywiecki przedstawia się jako kraina, składająca się z szeregu wsi, złączonych przynależnością do jednego i tego samego pana [1]). Na czele każdej z tych krain stoi wojewoda, zwany również wajdą wałaskim, mający u swego boku dwu szałaśników, jako pomocników. Specjalnych zebrań, na których się zbierała cała ludność, należąca do jednej krainy, nie było. Nie mogło zaś być, ponieważ za wiele wsi należało do jednej krainy i zbieranie się w jednem miejscu byłoby dla nich wielkim ciężarem.

Jedynymi tedy reprezentantami tej organizacji, obejmującej większe, terytorjum byli wojewoda z szałaśnikiem, ponadto zaś wójtowie i sołtys ze wszystkich wiosek należących do krainy. Jeżeli chodzi o sprawę kreacji tych urzędników, to mamy wrażenie, że najwyżsi z nich, to jest wojewoda, a prawdopodobnie i szałaśnicy, urząd swój zawdzięczali nominacji pańskiej. Że zaś tak być mogło, to potwierdza nam fakt ten szereg wzmianek, przedewszystkiem zaś okoliczność, iż wojewoda wałaski ukazuje się nam w aktach, jako urzędnik z obowiązkami przeważnie dworskiemi. Jeżeli zaś przeważnie tego rodzaju funkcje spełniał, to nieuchronnym będzie wniosek, iż dwór musiał sobie zapewnić jak najdalej idący wpływ na jego nominacje. Co do wójtów i sołtysów, to jak wiemy zkądinąd, zawdzięczają oni swój urząd, albo obiorowi gromady z następnem potwierdzeniem pańskiem, lub też nominacji dworu. Specjalnie co do wójtów i sołtysów suskich mamy ślady, mówiące nam o tem, że zawdzięczali oni swoją kreację nominacji dworskiej. W jednym bowiem z aktów mamy zawartą wiadomość, iż dworowi przysługiwało prawo mianowania wójtów i przysiężnych, skoro jedna z zapisek w ten sposób się wyraża: „Zaczym, żeby się podobne nie działy swywole y starszego młodszy miał w usza-

[1]) Rozmiary krainy ślemieńskiej były duże—obejmowała bowiem ona 14 wiosek mniejszych i większych, jak np. Ślemień, Moszczanicę, Rychwałd, Łękawicę, Pewlę i t. p.

nowaniu, osobliwie woytów y przysiężnych od zamku postanowionych“ [1]). Podobnie i sołtysi byli przez panów, względnie ich zastępców mianowani, musieli zaś nominacji swoje stanowisko zawdzięczać tem więcej, że mieli sobie powierzony nadzór robocizny poddańczej.

Obok wojewody, szałaśników, wójtów i sołtysów, spotykamy także w charakterze reprezentantów organizacji poddanych, obok których nie wymieniają zapiski ich stanowiska urzędowego. Stanowiska ich wyjaśnić nie jesteśmy w stanie, okoliczność jednak że biorą oni udział w sądach, wskazywałaby na to, iż są to posiadacze szałasów, których w razie koniecznym wzywano do wyrokowania.

Specjalne funkcje w rzędzie tych urzędników spełniają tylko wojewoda i szałaśnicy. Co do pierwszego możemy stwierdzić, że obok przewodniczenia w sądach zbieranych i orzekających według prawa wałaskiego, bierze on także udział w centralnych sądach wójtowskich całego państwa w charakterze ławnika, a nierzadko nawet w charakterze przewodniczącego. Jako członek tego drugiego sądu spełnia on także szereg innych funkcyj, z prawem wałaskiem nic nie mających wspólnego, a któreśmy omówili, mówiąc o przysiężnych, spełnia je zaś tem więcej, że zwyczajnie każdy ze znanych nam wojewodów klucza suskiego pełni obok tego funkcje wójta którejś wsi. Tak to wojewoda wałaski Grzegorz Świerkosz jest zarazem wójtem śryszawskim, podobnie zaś i Błażej Bogdanik piastuje godność wójta tejże wioski. Stąd płynie trudność odgraniczenia funkcyj wojewodzińskich od wójtowskich; trudność powiększana jeszcze tem, że zarazem wszyscy ci wojewodowie noszą tytuł leśniczych państwa suskiego. Z tego tytułu dozorują oni służbę leśną, ponadto zaś zajmują się oni kontrolą tartaków i wysyłką drzewa z granic państwa [2]).

Do funkcyj wojewódzkich zaliczono także utrzymywanie spokoju, porządku i ładu na jarmarkach, odbywanych w grani-

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 278.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 326.

cach państwa, ponadto zaś do niego także należało baczyć, ażeby podczas nich obcych trunków nie przywożono, ani tem mniej szynkowano. Postanowiono bowiem: „Woiewoda na tem iest, aby z leśnemi stawał podczas każdego kiermaszu trzezwo się y z niemi zachowuiąc, przestrzegał zwadek, tumultów, z siekierkami, wachlarzami, strzelbą, żeby się ludzie do karczmy nie zchodzili, żeby iak nayspokoynieysze ludzi wraz zgromadzonych zachowały się biesiady, pańskie trunki były spokoynie szynkowano, cudzych nie przywożono, ludzie sobie spokoyny chandel prowadzili“ [1]). Jak jednak skrupulatnie wypełniał te obowiązki wojewoda, to świadczy sprawa pobicia się między leśnemi: Franciszkiem Kralem a Szymonem Trzopem w karczmie krzeszowskiej podczas jarmarku. Rzecz znamienna — do zwady i pobicia się wzajemnego pobudził ich ówczesny wojewoda wałaski Grzegorz Świerkosz powiedzeniem: „leśniście spróbuicie się“. Dlatego to, gdy ta sprawa przyszła przed kratki sądowe, skazano wojewodę za to, „że zapiwszy się ludzi wadził, niewinnie bił, leśnym probować się kazał, owo zgoła wszystkiego początkiem stał się“ na zapłacenie 30 grzywien zamkowi, a Franciszkowi Kralowi 15 grzywien za ból [2]).

Na tę godność, dostawali się czasami ludzie nieodpowiedni. Takim np. był Błażej Bogdanik, który jeszcze jako leśniczy suski sfałszował testament Jana Pochopnia dla zapewnienia swemu bratu Mateuszowi korzyści materjalnych.

Bliższych wiadomości o funkcjach szałaśników nie mamy pozatem, że występują oni zawsze obok wojewody w sądach wałaskich. Zwyczajnie liczba ich wynosi dwóch na całą krainę, najprawdopodobniej zaś można ich scharakteryzować jako pomocników wojewody, skoro mogą zamiast niego przewodniczyć w sądzie wałaskim.

Co do tego sądu, to musiał być czas, gdy miał on ściśle odgraniczoną od innych sądów kompetencję, która musiała obejmować przedewszystkiem sprawy dotyczące gospodarstwa pasterskiego. On to więc musiał rozstrzygać sprawy posiadania

[1]) Tamże. st. 326.
[2]) Tamże st. 246—7.

polan, paszy, szałasów, przechodu przez polany, kradzieży owiec i t. p. W XVIII wieku niema już mowy o zapewnieniu temu sądowi tego rodzaju kompetencji. Te same bowiem sprawy omawiają i rozstrzygają także sądy wiejskie wójtowskie, orzekające na podstawie zasad, opartych w głównym zrębie na prawie niemieckiem. W tem więc znaczeniu kompetencja sądu wałaskiego została ścieśniona. Ale i sprawy, które zwyczajnie należą do sądu wójtowskiego, jak np. sprawy o posiadanie gruntów, kradzieże i rozboje, są i w sądzie wałaskim omawiane. Że do tego doszło, że naprawdę kompetencje obu tych sądów pomieszały się, to ma swe uzasadnienie w zmianie warunków gospodarczych, skoro dawne polany zostały przemienione na grunta orne, skoro na polanach powstały całe wioski, ponadto zaś ma swe uzasadnienie i w tym względzie, że w obu sądach zasiadał wojewoda.

Można też stwierdzić, że różnica, jaka zachodziła między temi sądami, była między innemi natury formalnej, albowiem:

a) w sądzie wójtowskim nie zasiadają szałaśnicy, a wojewoda nie musi w nim zasiadać jako przewodniczący;

b) w sądzie wałaskim przewodniczy wojewoda.

Zapewne były i różnice pewne natury materjalnej, tych jednak nie jesteśmy w stanie przedstawić z braku dostatecznego materjału. Podobnie nie wiemy, w jakich terminach i gdzie zbierał się ten sąd. Naturalnem tylko jest, że był on zwoływany przez wojewodę, który też musiał posiadać uprawnienie powoływania członków trybunału z rzędu wójtów i przysiężnych, według swej woli. Trudno bowiem przypuścić, ażeby wójtowie i sołtysi w liczbie kilkudziesięciu zasiadali w jednej ławie sądowej. Można tylko stwierdzić co do szałaśników, że ci stale uczestniczą w posiedzeniach sądu wałaskiego.

Ostatecznie organizacja wałaska przedstawia się jako silnie przetworzona i to tak pod wpływem warunków gospodarczych, jak i woli czynników dworskich, które ją usiłowały nagiąć do swych specjalnych celów. I można też stwierdzić, że się ten zamiar w znacznej mierze dworowi powiódł.

ROZDZIAŁ V

SĄDOWNICTWO WIEJSKIE

1. KOMPETENCJA SĄDU WIEJSKIEGO

Mówiąc o władzy pana we wsi, zwróciliśmy uwagę, że obok władzy prawodawczej i wykonawczej, jest on także podmiotem władzy sądowej. Można powiedzieć, że właściciel jest na terytorjum wiejskiem najwyższym, a zarazem, jeżeliby tylko zechciał, jedynym sędzią. I zapewne nawet tak było w mniejszych wioskach. Tam bowiem, gdzie tylko kilka chat kupiło się koło dworu, gdzie tylko mała grupka poddanych należała do pana, tam nie opłaciło się trzymać specjalnego sędziego, bo wszystkie jego obowiązki łatwo mógł właściciel wypełnić. Inaczej miała się sprawa we wsiach większych, albo i całych kluczach gospodarczych. W nich nie było możliwem dla pana sprostać obowiązkom sądowym, tak skutkiem wielkiego obszaru, jego władzy podlegającego, jak i mnogości spraw, które czekały załatwienia. Koniecznem więc było, aby obok pana, jako najwyższego sędziego, istniał jeszcze szereg instancyj sądowych jemu podległych, do którychby poddany mógł się zwracać. Koniecznemi były te pośrednie instancje, jeżeli właściciel wioski nie chciał się narazić na niebezpieczeństwo wymierzania sobie sprawiedliwości przez poddanych, w drodze mniej dla pana dogodnej, bo w drodze samopomocy własnej. Przeciw tej zaś zasadzie protestował pan i nie chciał dopuścić jej w stosunki wiejskie. Praktyka też stosowana po wsiach stwierdza niedwu-

znacznie, iż panowie potępiali wymierzanie sobie sprawiedliwości przez poddanych, przyczem ci jak można zauważyć nieraz, niechętnie oddawali swe sprawy pod orzecznictwo sądu, zwłaszcza pańskiego. Dlatego to bracia Kadelowie sami wymierzyli sobie sprawiedliwość, bijąc Sekułę za to, że ukradł im sanie. Ukarał ich też za to postępowanie sąd wójtowski państwa suskiego, orzekając, że „lubo okazye dawaiący Sekuła pomienionym, iednak się go nie godziło bić, ale się skarżyć, iako na furyata, że go potłukli tegosz Sekułę powinni dać Sekule grzywien 2 y więzienie zasieść maią przez dzień“ [1]). Podobnie i Maciej Urbaniec pobił swego dłużnika Stanisława Burego za to, że mu nie oddawał pożyczonych pieniędzy, pobił go zaś, mimo że Bury „upraszał o poczekanie“. I w tym wypadku na Urbańca spadła kara, albowiem „sąd uznawszy woytowski państwa tuteyszego... że sobie (przeciw) prawom y Zwierzchności Zamkowey czyniącz sobie sprawiedliwość postępował Urbaniecz, naznacza sąd, aby dał Stanisławowi Buremu za pobicie onegoż grzyw. 2½, winy pański grzyw. 2, sądowi grzyw. 1, do szpitala flor. 1 na chleb uboginm“ [2]).

Obawa wymierzania sobie sprawiedliwości przez poddanych była jedną z przyczyn, która skłoniła pana do stworzenia, względnie utrzymania instancyj sądowych we wsi, instancyj, mających za zadanie rozpatrywanie spraw poddańczych.

Były jeszcze i inne przyczyny. Ważniejszą, niż dopiero co wspomniana była przyczyna, mająca uzasadnienie w wygodzie i wolnej od trosk głowie pańskiej. Chodziło o to, aby poddani jak najmniej niepokoili pana swemi sprawami, aby go nie narażali na przykrości — to zaś było możliwem tylko przy istnieniu własnego sądu chłopskiego.

Ponadto do utrzymania sądów wiejskich przyczyniła się także korzyść, jaką pan odnosił z istnienia wójtów i przysiężnych. Korzyść ta objawiała się przedewszystkiem w posiadaniu urzędników sądowych tanich, bo płatnych w naturze, płatnych zwol-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 64.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 68.

nieniami od ciężarów dworskich i ulgami w robociźnie. Gdyby zaś zamiast wójtów i przysiężnych wprowadzono i utrzymywano urzędników specjalnie w tym celu sprowadzonych, to wymagaliby oni z pewnością większego wynagrodzenia za swe czynności, pożytek z ś z nich, przynajmniej początkowo, nie byłby tak wielki, ponieważ nie znaliby stosunków i z trudnością przychodziłoby im orjentowanie się w nich.

Korzyść właściciela z utrzymania sądu wójtowskiego objawiała się jeszcze w inny sposób. Oto w niektórych miejscowościach możemy stwierdzić, iż poddani wzamian za dobrodziejstwo utrzymania ich ustroju sądowego, opłacali panu swemu pewne daniny. Specjalnie zaś opłacano się panu za pozostawienie sądów rugowych. W ten to sposób gromada wsi Dobrzan płaci panu rocznie 200 złp. wzamian za możność zbierania się na sądy rugowe [1]), wiemy zaś również, że w okolicach podgórskich popularną była opłata, zwana rogowe lub rugowe, która również składaną była tytułem daniny wzamian za prawo składania sądu rugowego [2]).

W końcu jeszcze jedna przyczyna wpływała na utrzymanie sądów wiejskich. Była nią obawa, że poddani będą uważać wyroki dworskie za niesprawiedliwe, że będą na nie sarkać i nie zechcą ich uznawać. Stąd to gdy we wsi Maszkienicach sprzeczali się dwaj Kargolowie z Wacławem Janczurą o prawo bliższości do jednej z ról tamtejszych i gdy Janczura prosił pana o rozstrzygnięcie sporu, to „pąn tho zdal do prawa nie chcząc zadney stronye krziwdi czinicz“ [3]). Podobnie postąpił dwór i w innym przypadku, jaki się zdarzył w Kosinie, gdzie również rozpatrzenie sporu zostało powierzone sądowi wiejskiemu, celem uniknięcia podejrzenia niesprawiedliwości.

---

[1]) Lubomirski, Rol. ludność w Polsce. Bibl. Warsz. 1862. st. 26 p. 4.

[2]) W wyroku bowiem sądu refrendarskiego w sprawie między Komorowskim a poddanymi nowotarskimi, znalazło się następujące postanowienie co do mieszkańców wsi Czarnego Dunajca: „A na potym declarujemy, ze ci poddani nie powinni zadnego owsa czynsowego dawac, proc po korcu krakowskim na sądy rugowe“. Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 579.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 132.

Te to były przyczyny, skłaniające panów do utrzymania sądów chłopskich, jako najniższej instancji na gruncie wiejskim. Czasami jednak właściciele wsi nie rozumieli doniosłości znaczenia sądów chłopskich, nie doceniali przyczyn nakazujących im zatrzymać wójtów i przysiężnych i usuwali ławy sądowe, odbierając im wszelkie znaczenie. Rychło następowało przebudzenie, po krótszym bowiem lub dłuższym czasie prąd czasu, a i zrozumienie stosunków wiejskich, nakazywało im powrócić do dawnej praktyki, nakazywało im na nowo powołać do życia instytucję sądu chłopskiego. W ten to sposób w Mogile po zagęszczeniu się zbrodni na nowo zorganizowano sądy wiejskie, a nie inaczej stało się i w Łukawcu, gdzie po przerwie dziesięcioletniej na nowo powrócono do wyboru wójta i przysiężnych.

Sąd chłopski przedstawia się niejednokrotnie jako najniższa instancja we wsi, składa się zaś z przysiężnych i wójta, przy czem tak pierwsi, jak i drudzy byli obywatelami tej samej wioski. Nie było to jednak koniecznem. W razie bowiem koniecznej potrzeby można było z innej majętności wezwać któregoś z wójtów, oczywiście za uprzedniem pozwoleniem jego pana.

Sąd wójtowski ma rzeczywiście zapewnioną sobie władzę sądową na terytorjum wiejskiem. Że tak jest, to o tem pouczają nas: przysięgi składane przez wójtów i przysiężnych przy sposobności obejmowania przez nich urzędu, ustawy i postanowienia tak pańskie, jak i gromadzkie, w końcu także i praktyka, stosowana w sądach.

Przystępując do omówienia przysiąg wójtowskich, ominiemy przysięgę, składaną przez wójta palikowskiego, ponieważ mieliśmy o niej sposobność mówić na innem miejscu, natomiast zaś przedstawimy takąż rotę przysięgi, według której przysięgali przysiężni. Brzmi więc ona: „Ia N przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, iż w sądzie, na który iestem wysadzon sędziemu wsi tey y wszytkim ludziom, tak bogatym, iako ubogim, tak gościom, iako inszym chcę w prawie sprawiedliwie zeznawać, według naylepszy bacności y rozumu moiego y stolca przysiężnicego, podług prawa Mandeburskiego, a tego nie chcę opuścić dla miłości, boiaźni, gniewu y inszych rzeczy, tak mi

Panie Boże pomagay, który też mnie w dzień sądny y wszystek świat sądzić będziesz“ [1]).

Na obowiązek i uprawnienienie sądzenia zwraca też uwagę inna przysięga, złożona przez wójta Mateusza Zaczka przy objęciu urzędu. Przysięga on, „iz chcę wierzen bydz na sądzie moim y sądzić iednakiem obyczaiem tak bogatego iako ubogiego, tak sąsiada iako goscia, sierot y wdow, ktore pożądaią sprawiedliwosci, bronic chcę, iako ia z swego naywyzszego zmysłu mogę baczyc y rozumiec, a tego opuscic nie chcę dla miłosci, gniewu, boiazni, przyiacielstwa, nieprzyiacielstwa, łaski, przyiazni, złey woli, darow, pozytkow, tak mi Panie Boze pomoz, ktory tez w dzien sądny mnie y wszystek świat sądzic będziesz“ [2]).

Podobnie i w Staszkówce wójt przysięga: „Iż będąc postanowiony woytem przysiężnym... sprawy wszelkie sąsiadowi, które się trafią, nie maiąc żadnego ani na krewnego względu ani na przyiaciela, ani na przychodnia, sprawiedliwie bez żadnej na kogokolwiek zawziętości sądzić (będę)“ [3]).

Tych kilka przysiąg stwierdza wyraźnie władzę sądową wójtów i przysiężnych. Tęż samą władzę potwierdzają i postanowienia pańskie. Tak to w kluczu suskim istniało rozporządzenie: „Kiedyby samsiad samsiadowi, ktokolwiek w poddaństwie ieden drugiemu ubliżył, powinien iść do woyta, a ieśliby woyt temu rady niedał do Zwierzchności Zamkowey“ [4]). Na władzę sądową wójta i przysiężnych wskazuje i zapiska pomieszczona w księdze łukawieckiej, a brzmiąca w sposób następujący: „Ten woyt prawny gromacki ma mieć taką drugą, po zwierzchności swoiey ode dworu mieysce woytowskie zasiadszy, z tych nieposłusznych swawolnych karać kłodą, plagami przed prawem y insze występki karać powinien y grzywnami, a komu krzywda appellatia do Zwierzchności“ [5]).

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 238 fol. 4.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 314.
[3]) Rkp. Bibl Jag. 274 st. 22.
[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 306.
[5]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 1—2.

O władzy sądowej wójtów i przysiężnych mówi i praktyka wiejska sądowa. Ileż to bowiem wyroków moglibyśmy przytoczyć, które wydała ława wójtowska i to wyroków nie z jednej wsi zaczerpniętych, lecz z wsi rozsypanych po całym wielkim obszarze Małopolski. Wyroki takie wydaje ława palikowska i łącka, wydaje je wójt i przysiężni olszowscy, wydaje je sąd wójtowski rajbrocki. Podobnie niezliczoną ilość wyroków wydaje i sąd wójtowski państwa saskiego, przy czem nieraz sam pan, lub jego administrator przekazuje mu pewną sprawę do rozstrzygnięcia. W ten to sposób kiedy toczył się spór o spadek między Melchjorem Bindoszem a Anną Bindoszową, to administrator poleca rozsądzenie sprawy wójtom kszeszowskiemu i lachowskiemu z ich przysiężnymi, zaznaczając zarazem: „leżeliby nakłonić strony mogli, żeby pogodzili“ [1]). Kiedyindziej zaś dowiadujemy się, iż w razie gdy sąd wiejski nie będzie w stanie wydać orzeczenia dla trudności sprawy, to winien ją przekazać sądowi dworskiemu. Podobnie na bujne życie sądowe, na mnogość sporów rozstrzyganych przez ławę wójtowską, wskazuje i przykład wsi Kasiny Wielkiej, w której tylko drobniejsze i mniejszej wagi spory dostawały się przed forum dworskie.

Stwierdziwszy niedwuznacznie, że wójtowie i przysiężni cieszą się na gruncie wiejskim władzą sądową, przyjdzie nam z kolei przyjrzeć się bliżej uprawnieniom sądowym ławy wójtowskiej, przyjdzie nam bliżej określić jej kompetencję. Tę kwestję wypadnie nam tem więcej dokładnie omówić i określić, że tak sumienny uczony i tyle zasłużony na polu badań stosunków włościańskich w dawnej Polsce Lubomirski w ten sposób się wyraża, przedstawiając położenie sądu wiejskiego po usunięciu sołtysów. „Ławnicy bez przewodnika pozostawieni, utracili całe znaczenie. W wielu miejscach urząd ten pozostawał bez obsadzenia, w innych wsiach przeistoczono ich obowiązki na poborców podatków, lub na dozorców robocizny... W zakresie sądownictwa dobrowolnego, rzadko gdzie urzędom wiejskim pozostawiono obowiązek przechowywania akt gromadzkich,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 281.

czyli rustykalnych. Odjęto im sądownictwo sporne, wyłączono zupełnie sprawy o dobra nieruchome, a jeżeli gdzie pozostawiono mu spory o dobra ruchome, to z zastrzeżeniem, że do prawomocności wyroku koniecznem jest zatwierdzenie dziedzica lub jego oficjalisty. Działalność sądową niemal ograniczono do szacowania szkody w polu. Sprawy zakresu policyjnego, szczególnie gdy szło o interes dziedzica, jako to: o nieuiszczenie czynszu, o nieodbywanie robocizny, niepilne robotowanie, podwożenie trunków z cudzych dóbr, oraz mielenie w cudzych młynach, podciągnięto pod wyłączną jurysdykcję dworską, z zupełnem wyłączeniem urzędu wiejskiego... W zakresie sądownictwa karnego, gdzie jeszcze utrzymywały się urzędy, przyznawano im tylko władzę sądu delegowanego czyli badawczego, do pierwszego przesłuchania świadków, sprawdzenia faktów, wyprowadzenia śledztwa. Do odsądzenia zaś sprawy, z pobliskiego miasta powoływano urząd miejski" [1]).

Nie myślimy zaprzeczać, że Lubomirski wypowiadając te przekonania, opierał się na faktach prawdziwych, znajdujących swe odzwierciadlenie w księgach sądowych. Co więcej, zdajemy sobie także sprawę z tego, że wsi, w których takie stosunki panowały, mogło być więcej, że były wioski, w których nie uznając ławy wiejskiej, nie uznawano i jej uprawnień sądowych. Z drugiej jednak strony objektywizm historyka i prawnika, każe nam powiedzieć, że nie wszędzie tak było, że nie wszędzie odebrano sądowi wójtowskiemu jego uprawnienia. Już uprzednio mieliśmy sposobność stwierdzić, że w znanych nam wioskach wszędzie istnieją ławy wójtowskie, że cieszą się one obowiązkami czy uprawnieniami sądowemi. Teraz zaś wypadnie nam się przekonać, czy rzeczywiście twierdzenia Lubomirskiego o niezmiernie małej kompetencji sądu wiejskiego dadzą się i do naszych wiosek zastosować.

Przypatrzmy się najpierw sądownictwu cywilnemu, o ile ono w zakres działania ławy wiejskiej wchodzi, przyczem przedewszystkiem zajmijmy się jurysdykcją niesporną. Otóż

[1]) Lubomirski, Rolnicza ludność w Polsce. Bibl. Warsz. 1862 2. st. 23—24.

w tym względzie możemy zauważyć bardzo wybitną działalność sądu wójtowskiego. On to albo in gremio, albo też w postaci kilku swych członków przyjmuje zeznania ostatniej woli, on to nakazuje wpisywać umowy sprzedażne, zastawne i zamienne w sprawie nieruchomości do ksiąg wiejskich. Na podstawie postanowienia pańskiego umowa alienacyjna w Suchej nie miała uzyskać wagi, o ile nie była wpisaną do ksiąg wiejskich [1]), podobna zaś ustawa istniała i w Limanowej [2]). Co więcej, można stwierdzić, że pan własnych aktów dworskich, w któreby wciągano wszelkie zmiany dotyczące nieruchomości i ich właścicieli, nie posiada, lecz posługuje się w tym względzie, jedynie i tylko aktami wiejskiemi. Z tego posługiwania się księgami gromadzkiemi wynika jeszcze dalsza konsekwencja. Oto właściciel wioski pozostawia dużą swobodę ławie wójtowskiej w sprawie przyjmowania zeznań od poddanych, kontroluje ją przeważnie ex post i rzadko zauważamy fakt nieuznania któregoś z kontraktów. Jeżeli zaś tu ówdzie któraś z umów alienacyjnych pozostała przekreśloną, to stało się to na pewnej podstawie prawnej, zwyczajnie dla uniknięcia niesprawiedliwości. W ten to sposób dzierżawca wsi Olszówki zniósł umowę między Wojciechem i Józefem Kaczmarczykami z jednej strony, a Józefem Miernicczakiem z drugiej, zniósł zaś dlatego, iż Kaczmarczykowie zamałe wynagrodzenie wypłacili Mierniczakowi [3]).

Niezmiernie małą jurysdykcję przyznaje Lubomirski sądowi wiejskiemu w sprawach spornych cywilnych, zaznaczając, że zaledwie sprawy o ruchomości do niego należały, a i to jeszcze z potwierdzeniem dodatkowem pańskiem. W tej kwestji na naszem terytorjum, uwzględniając materjał nam dostępny, można stwierdzić, że ruchomościami i umowami o nie pan zasadniczo się nie zajmuje, a tem mniej je potwierdza. Co więcej zawie-

---

[1]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 415.

[2]) Arch. kraj. w Krak. dep. 94 st. 195—196.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 14. Nawiasem mówiąc i przechowywanie ksiąg gromadzkich u wójta lub przysiężnych nie tak znowu rzadko ma miejsce.

ranie takich umów nie tylko że się obywa bez potwierdzenia pańskiego, ale nawet jako kontrakty niewielkiej wagi, nie znajdują one nawet umieszczenia w księgach wiejskich.

I co do nieruchomości odmienna panowała praktyka, aniżeli to podaje Lubomirski. Nie tylko bowiem nie wyłączono sporów o nieruchomości z zakresu działania sądu wiejskiego, ale co więcej pozwolono im załatwiać je prawie samodzielnie. Wprawdzie wymagano dla orzeczeń sądu wiejskiego w tej sprawie potwierdzenia pańskiego, ale z praktyki możemy stwierdzić, że wiele sporów załatwia się bez ingerencji pańskiej. Szczególnie wolnomyślną w tym względzie okazała się zwierzchność zamkowa suska, która w wielu wypadkach milcząco zgadzała się na załatwienie sporu gruntowego przez wójta i przysiężnych. Miarę postępowości panów Suchej stanowi spór braci Lipskich, kłócących się o grunt, który to spór nie tylko że kilkakrotnie załatwia sąd wiejski, ale co więcej nawet po rozsądzeniu tegoż sporu przez wojewodę poznańskiego, jeszcze raz sprawa ta dostaje się przed kratki ławy wójtowskiej [1]).

W innych majętnościach nie zawsze taka praktyka panuje. W każdym jednak razie czy sąd palikowski, czy łącki, czy też rajbrocki nie ma odebranej sobie kompetencji w sporach o nieruchomości, lecz je załatwia samodzielnie, a tylko orzeczenie samo dodatkowo jest podpisywane przez właściciela wioski, względnie przez jego zastępcę.

Zbierając też nasze wywody, możemy stwierdzić, iż sąd wiejski rozstrzyga także sprawy o nieruchomości, ingerencja zaś pańska uwidacznia się zasadniczo tylko w ten sposób, iż pan potwierdza jego orzeczenia.

Przy tej sposobności wypada poruszyć i sprawę orzekania w sporach o robociznę. I oto rzecz znamienna — mamy ślady, że nawet tak ważną sprawę dla dworu, bo niemal decydującą o istnieniu lub nieistnieniu gospodarstwa folwarcznego, jak sprawę robocizny, załatwia tu i ówdzie sąd wiejski. W majętności suskiej sąd wójtowski rozstrzyga tego rodzaju spór o robo-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 44—5.

ciznę między Kazimierzem Kościelniakiem z jednej a Jędrzejem Rusinem i Marcinem Gumazdą z drugiej strony [1]). Co więcej były wioski w których pan zasadnicze nawet rozstrzygnięcia w sprawie robocizny oddawał w ręce poddanych. W księdze sądowej wsi Kasiny Wielkiej „przełożono sprawę dworską o nierichłe wychodzenie na robotę pańską: decret na się ferowała gromada, iż z bydłem powinni się stawic na mieyscu dwie godzinie na dzień, kiedy liecye, a zimie godzinę na dzien powinni zaprzęgac; ale ten decret się tylko accomoduie, ktorzy daleko mięszkaią, a ćy, ktorzy blisko mieszkaią, maią się prędzey stawiac; a ktoby themu decretowi dosyc nieuczynił, trzydziesci plagi gospodarz ma wziąć u urzędu; a iesliby gospodarz wczas na robotę wyprawił, a czeladnik omieszka w trzynasob ma bydz karany". Na innem miejscu mamy także wspomnianą kwestję dotyczącą robocizny, albowiem na posiedzeniu gromady skarżą się czynniki dworskie „o czeladz lada iaką y drobną, ktorą gospodarze wysiłaią na robotę panską: ferowało decret prawo y gromada, iż gdzieby niesposobnego posłały takiego, któryby niepodołał robocye czeladnika podiął karanie szesciu plag przy prawie" [2]).

Jeżeli gromada sama orzekała w sprawie robocizny i to orzekała w sposób zasadniczy, to tem więcej orzecznictwo musiało przysługiwać i ławie wiejskiej.

Łącznie z robocizną wypadnie nam traktować także inne przywileje pańskie na gruncie wiejskim, przyczem oczywiście wykroczenia przeciwko nim będą miały charakter karny. Chodzi nam o przymus propinacyjny, mlewa i cały szereg innych, o ile miały miejsce we wsi. Według Lubomirskiego orzecznictwo co do tych uprawnień pańskich, należało do kompetencji sądu dworskiego, a wyłączone było z zakresu działania sądu wiejskiego. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie—co najmniej w tych wioskach, które dostarczyły nam materjału. W majętności suskiej

[1]) Tamże, st. 63. Co więcej—jak wynika z memorjału hr. Pergena sądowi wiejskiemu poddawał pan pod orzecznictwo i własne spory jakie miał z chłopami. Finkel, Memorjał Antoniego hr. Pergena (1773) Kw. hist. 1910 st. 40.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 322.

znamy cały szereg przypadków, w których przestępstwa przeciwko monopolowi pańskiemu w sprawie pobierania wódki i piwa z browaru lub karczmy pańskiej, dostawały się pod orzecznictwo sądu wiejskiego. W ten to sposób sąd ten w roku 1705 orzeka w sprawie Mikołaja Włocha, „ktory będąc kaczmarzem, cudze gorzałky przenosił y szenkował przy pansky, iako się przed kilka lat pokazało, że u niego znaleziono cudzą gorzałkę“ [1]), a i inny karczmarz z tejże majętności jest sądzonym przez wójtów i przysiężnych, „ponieważ ważył się przeciwko woli pańskiey... będąc sam kaczmarzem przez lat dwadzieścia y dwa... szynkować kupne gorzałki, iako się rzeczywiście pokazało, kiedy go z baryłką y innem naczyniem na lesie z Kęt idącego złapano, do zamku przyprowadzono, do czego się sam dobrowolnie przyznał“ [2]).

Podobnie i sprawy przymusu mlewa przed sądem wiejskim są rozpatrywane, przyczem poddani bronią się, że chętnieby korzystali z młyna pańskiego, zarządzanego przez któregoś z chłopów, gdyby tylko ten dobrze funkcjonował i gdyby młynarze dobrze się obchodzili z ludnością do młyna przyjeżdżającą. Dlatego to oskarżeni o przekroczenie przymusu młynnego poddani Wojciech i Jan Grzymałowie i Walenty Kowal tłómaczą się, „ze z wielką chęcią wolą do swego Panskiego iezdzic, ale dla ladaiakiey roboty y psowania nilywa muszą radzi nie radzi gdzieindziej się udawac“ [3]).

Innych przymusów nie będziemy poruszać, nie zamierzając wyczerpać materjału. O to nam zresztą tutaj nie chodzi. Dla nas jest ważnem tylko to, że sąd wiejski rzeczywiście sprawą przymusów się zajmuje i że spory z nich wypływające rozstrzyga.

Co więcej mamy ślady, że w sądzie wiejskim pojawiają się zażalenia na samego pana i jego postępowanie. Taki to przypadek miał miejsce w Kasinie Wielkiej, gdzie w roku 1630 jeden z poddanych, „uskarzał się, isz ma krzywde wielką w mie-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 78—9.
[2]) Tamże.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 399.

dzy od sąsiadów, a *w leszczynie od Pana, yz mu iey zabraniał wyrębowac, a iemu nalezała*“ [1]). Wprawdzie na posiedzeniu sądu sprawy tej nie załatwiono, w każdym jednak razie sam fakt pojawienia się takiej skargi rzuca ciekawe światło na kompetencję sądu wiejskiego. Nie ulega również wątpliwości, że i w drugim wypadku skarga poddańcza zwracała się przeciwko dworowi. W tejże bowiem wiosce Jan Marszałek skarżył się w r. 1639, „ze mu odjęto nieco gruntu własznego na młyna postanowienie, a nagrody zadney dotąd nie odnioszł względem pomienionego grunthu“ [2]).

Jeżeli sąd wiejski złożony z chłopów załatwiał tak ważną dla dworu sprawę, jak sprawę robocizny i sprawę przymusów, to nieuchronnym jest wniosek, że i przestępstwa kryminalne będzie rozstrzygał. I rzeczywiście, tak jest. Ileż to bowiem widzimy omawianych spraw w sądzie wiejskim o kradzież, cudzołostwo, rabunek i t. p., wszystkie zaś są przeważnie dobrze załatwiane, ku zadowoleniu dworu, który orzeczenia ławy potwierdza. Czasami wprawdzie ustawy pańskie zaznaczają, że tylko spory łatwiejsze, niezbyt skomplikowane, winny być załatwiane przez sąd wójtowski, w praktyce jednak trudno było taką granicę między sprawami trudnemi a łatwemi pociągnąć, skutkiem czego wola samej ławy i ochota jej do rozstrzygnięcia pewnej sprawy decydowała. Zresztą i w tym przypadku ława wiejska miała dla siebie otwartą furtkę, przez którą mogła się przemknąć. Zaznaczano bowiem niekiedy w postanowieniu dworskiem, że i trudniejsze spory będą mogły być załatwione przez wójta i przysiężnych, o ile tylko ci uprzednio zasięgną porady dworu i według tej porady sprawę rozstrzygną. W Zagórzanach istniał przepis w tej sprawie: „Mnieysze sprawy wszystkie, osobliwie szkody w polach, łąkach, a naybardziey swary między babami, powinien woyt z przysięznemi rozsądzić, a po rozsądzeniu Dwor o sprawie y dekrecie swoim uwiadomic. Większe zaś sprawy, niżeli sądzić będzie, dwo-

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 331.

[2]) Tamże st. 338.

rowi doniesie, a dopiero za poradą Dworu z przysięznemi do sprawy zasiądzie“ [1]).

Sąd wiejski, mając do orzekania w jakiejś sprawie karnej, mógł po przeprowadzonej rozprawie jakąkolwiek karę zadecydować, byle tylko ta miała oparcie w prawie materjalnem, na które się wyrok powoływał, względnie w przepisach pańskich, dodatkowo do starych zasad ustanowionych. Tem samem wójt z przysiężnymi mógł i miał prawo orzec na podsądnego karę śmierci. I rzeczywiście orzekanie na karę śmierci w sądach wiejskich ma miejsce. Nie kto inny bowiem tylko sąd wójtowski wsi Olszówki skazał Stanisława Mrozka karbowego dworskiego na karę śmierci, podobnie zaś i sąd wójtowski państwa suskiego orzekł karę śmierci na wójtów Piotra Karwata [2]) i Jędrzeja Herenczyka. Inna rzecz, że żaden z tych wyroków nie został wykonany, co przypisać należy rozmaitym względom, faktem jednak jest, iż sąd wiejski rzeczywiście wykonywał „prawo miecza“ [3]).

Oczywiście nie trzeba zapominać, że do ważności wyroku śmierci potrzebnem było potwierdzenie tegoż przez pana lub jego zastępcę, ale z drugiej strony mamy ślady wskazujące na to, że poddani nie czekali na zatwierdzenie pańskie, lecz chcąc się pozbyć niebezpiecznego członka gromady, wyrok wykonywali. Postąpienie tego rodzaju jest bezsprzecznie aktem samowoli, ale przez to samo, że było ono możliwem, daje dużo do myślenia. Co najmniej stwierdza ono, że sąd wiejski i w sprawach karnych nie był ograniczony zarezerwowaniem pewnych przestępstw jurysdykcji dworskiej, że nawet przymus potwierdzenia swego orzeczenia przez pana umiał obchodzić.

Zbierając nasze wywody stwierdzimy, że sąd wójtowski złożony z poddanych ma zapewnioną sobie jurysdykję cywilną i karną, przyczem zasadniczo w ważniejszych załatwieniach i rozstrzygnięciach obowiązuje potwierdzenie dworu. Tu i ówdzie

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 464.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 164.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 203—4.

dzielono we wsiach spory na większe i mniejsze, żądając aby wójt i przysiężni przed rozstrzygnięciem pierwszych zasięgnęli wiadomości i porady dworu.

Obok tej kompetencji, która przysługiwała sądowi wiejskiemu, a która odzwierciedlała się w ostatecznem załatwienie sporu przez wydanie wyroku, spełnia jeszcze ława sądowa inne czynności, które możnaby nazwać przygotowawczemi. Przygotowawczemi są one dlatego, ponieważ mogło się zdarzyć, że pan wioski korzystając z wyjątkowego swego stanowiska, załatwienia pewnej sprawy zarezerwował dla siebie i to zarezerwował w ten sposób, iż wójt i przysiężni nie mieli jej prawa załatwić. Chociaż jednak sąd wiejski nie mógł tej sprawy rozstrzygnąć, to miał on prawo przedsięwzięcia pewnych czynności, które miały w przyszłości stanowić materjał dla właściwej instancji rozpoznawczej — to jest dla pana. Wójt więc wraz z przysiężnymi wychodzi na grunt sporny celem oszacowania go, on to także obchodzi domostwo i spisuje cały inwentarz w przypadku gdy taki spis jest koniecznym przy objęciu opieki. Spisywanie inwentarza przeprowadzano wtedy z taką dokładnością, tak iż najmniejszy sprzęcik znajdował swoje umieszczenie, na polach zaś ornych wyszczególniano grunta nawożne.

Jeżeli chodziło o rozstrzygnięcie jakiegoś sporu działowego, którego załatwienie zarezerwował sobie pan, to badania na miejscu przeprowadzał wójt z przysiężnymi. Dlatego też, gdy w majętności suskiej zachodził spór o półrolek między braćmi Szklarczykami, to administrator postanowił: „Zaczym dla lepszego porozumienia naznaczam woyta suskiego z Knapczykiem przysięgłym, aby ich w domu porozumiawszy dobrze y na niedziele wiadomość przynieśli"[1]. Podobnie było i w innym przypadku. Kiedy bowiem w r. 1720 miała się w sądzie pańskim toczyć sprawa o polanę między braćmi Trzopami, to zarządca klucza suskiego daje następujący rozkaz: „Przykazuię woiewodzie aby z przysięznemi sryszawskiemi wszedłszy w dom pozwanych spisali ruchomiznę, pozostałe bydła, gospodarskie

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 298.

sprzęty po rodzicach ich, budynki poszacowali, zarembek y polanę, tak aby do zupełnego rozsądzenia wszelka znaydowała się gotowość“ [1]).

Zwyczajnie do czynności przygotowawczych, wykonywanych przez sąd wiejski, winniśmy zaliczać także i pomiar gruntów. Była to czynność, którą zawsze przedsiębrali wójtowie z przysiężnymi, wychodząc ze sznurem na grunt sporny i wytykając znaki i miedze, których pod surową odpowiedzialnością niewolno było niszczyć. W Suchej ustawą z r. 1696 zagrożono następującą karą rozkopującym kopce graniczne: „Jeśliby się taki człowiek w sąsiedztwie pokazał tutecznego państwa, także i inszego, któryby kopce rozrywał, motyką rozkopywał, ciosy znaczone tracił, będzie za winę grzywien sześciu“ [2]).

Do pomiaru obok wójtów i przysiężnych używano także ludzi starych, którzy, sięgając pamięcią w odległe lata, mogli określić ścisłą granicę gruntów spornych. Świadectwo to starych ludzi było tem wartościowsze, im bardziej w podeszłym w wieku byli oni, im więcej funkcyj urzędowych spełniali za swego żywota w wiosce. Tak to gdy w kluczu łąckim rozpatrywano w sądzie spór o karczmę Pasierbków, to najpierw zawezwano do świadectwa starych ludzi, z których jeden miał o tyle większe od innych znaczenie, iż niegdyś był wójtem.

Ponadto przy tych pomiarach znamiennem jest jeszcze co innego. Oto obok urzędu wiejskiego i obok starych ludzi, uczestniczą także reprezentanci stron, spierających się i to uczestniczą oni nie w formie świadków, lecz niejednokrotnie zapewniano im wpływ na rozstrzygnięcie sprawy. Tak to kiedy w roku 1720 celem rozstrzygnienia sporów między Katarzyną Lokuciną a Wojciechem Skupniem rozmierzał pastwisko wojewoda wałaski i wójt krzeszowski, to zarazem polecono stronom „żeby zaś utyskować na naznaczonych przyczyny nie mieli, powinni sobie wziąć każda strona po dwóch samsiadów na dopilnowanie sprawiedliwości“ [3]). Nie inaczej

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 93.
[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów robocizny st. 412.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 s.. 206.

postąpiono, kiedy rozchodziło się o rozdział sukcesji, pozostałej po zmarłym Kralu [1]).

Delegowanie do pomiaru reprezentantów stron spierających się było wywołane podejrzeniem, że wójtowie i przysiężni pozostawieni sobie postępują stronniczo, skłonieni do tego argumentami pieniężnemi i w naturze. Że w tem było dużo słuszności, to najdowodniej wykazała sprawa wójta suskiego Andrzeja Herenczyka, który za pieniądze, za wyrobienie wozu, za masło i t. p. domierzał poddanym więcej gruntu, aniżeli się im to należało, na podstawie odrabianej robocizny.

Delegowanie reprezentantów stron do pomiaru było wywołane jeszcze innym momentem. Oto rozchodziło się o to, ażeby strony niezadowolone z pomiaru nie naprzykrzały się panu z żądaniami swemi i pretensjami. I rzeczywiście, gdy pan omieszkał wezwać delegatów stron, to te ustawicznie naprzykrzają się panu zaznaczając, iż podział nie jest sprawiedliwy. Tak to nie chcieli uznawać pomiaru dwaj poddani z majętności suskiej, Wojciech Skupień i Wojciech Kasperek. Dla ich to zadowolenia nakazano z zamku suskiego przeprowadzenie powtórnego podziału wojewodzie wałaskiemu, wójtowi lachowskiemu i wójtowi krzeszowskiemu z ich przysiężnymi z tem zaznaczeniem, że gdyby i ten powtórny podział nie znalazł uznania stron, w takim razie sam pan, albo administrator wyjedzie na grunt dla przeprowadzenia rozmierzenia. W tym jednak wypadku, „ieśliby się miało pokazać z krzywdą którey strony, tychże samych woytów karać według słuszności y nie zachowania sprawiedliwości kazać powinien będę“ [2]).

Znamienną jest rzeczą, że przy tych pomiarach niema specjalnych zawodowych mierników. Ich to miejsce zastępują sami chłopi, którzy z precezyjną niemal dokładnością umieją wydzielić najmniejsze nawet kawałki.

Zbierając nasze wywody stwierdzimy, iż sąd wiejski z wójtem na czele faktycznie rozstrzygał prawie że wszystkie spory,

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 79.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 265—266.

jakie się we wsi między poddanymi zdarzyły, przy czem wyroki w sprawach mniejszej wagi zwyczajnie rzadko ulegały potwierdzeniu dworskiemu, w przeciwieństwie do orzeczeń w sprawach większej wagi [1]). Ponadto w pewnych sprawach sąd wiejski, nie rozstrzygając, wykonywał czynności przygotowawcze.

---

[1]) Dlatego to w kluczu jangrotskim istniało postanowienie: „Poddani klucza całego w zachodzących sprawach przez wójtów z przysięgłemi sądzeni bywają, które to rozsądzenie jurysdykcya dworska ma moc utwierdzenia lub uchylenia". Baranowski, Materjały do dziejów wsi polskiej st. 40.

2. RODZAJE SĄDÓW WIEJSKICH

Stwierdziwszy kompetencję sądu wójtowskiego, przyjdzie nam z kolei przyjrzeć się rodzajom sądów, jakie pojawiają się na terytorjum wiejskiem. Nie będzie nam tu chodzić tylko o sądy ściśle poddańcze, to jest o takie, których skład trybunału wykazuje samych poddanych, lecz także o takie, w których skład wchodzą czynniki dworskie.

W XVIII wieku w przeważnej ilości wiosek sąd ściśle włościański przejawia się w dwóch głównych formach:

a) sądu rugowego

b) sądu zwyczajnego.

Ten ostatni nosi nieraz rozmaite nazwy. Jest więc nazwany „iudicium emptum", to „iudicium particulare", to znowu „iudicium minus", a nawet „iudicium particulare sive necessarium". Często też spotyka się określenie „iudicium expositum" [1]).

Sąd rugowy różnił się od sądu zwyczajnego:

a) formą zwołania go i zagajenia

b) udziałem większej ilości osób

c) powiększoną kompetencją.

W sprawie pierwszej różnicy należy zauważyć, że o ile sąd zwyczajny normalnie zbierał się na podstawie wezwania wójta, to sąd rugowy, o i ile tylko nie miał terminów zebrania się stale w roku oznaczonych, zgromadzał się na podstawie pozwolenia pana wioski. Przytem w całym szeregu wiosek, jak to już gdzieindziej podnieśliśmy, sąd rugowy był połączony

[1]) Nie jest to jednak regułą. Niektóre wioski znają już tylko sąd zwyczajny, rug zaś nie istnieje.

z zebraniem się gromady, tak, że obok rozstrzygania wypadków spornych między chłopami, zajmowano się zarazem i sprawami, dotyczącemi ogółu poddanych. W związku z tem także zagajenie sądu rugowego było bardziej uroczyste. Zagajenie to zaś, jak to również gdzieindziej zauważyliśmy, było odtworzeniem zagajenia, obowiązującego w dawnej wiosce niemieckiej.

Wążną jest i druga różnica. Oto o ile w sądach zwyczajnych obowiązkowy udział dotyczy tylko sądu, stron spierających się i ich świadków, o tyle w sądach rugowych musi brać udział cała ludność, tak męska, jak żeńska. Ten obowiązek spoczywa na niej dlatego, że—jak wiemy—winna ona donieść ławie wyrokującej o wszystkich przestępstwach, jakie tylko zdarzyły się w granicach wioski, a które z rozmaitych przyczyn nie dostały się przed forum sądowe. Jednostki nie spełniające tego obowiązku, a nie mogące się wykazać uzasadnioną wymówką, karano.

Ponadto sąd rugowy miał zapewnioną sobie odrębną kompetencję, z której pewne tylko sprawy w przypadkach nie cierpiących zwłoki, mógł inny sąd załatwić. Tę to kompetencję Groicki w ten sposób przedstawia: „Sprawy wielkiego sądu. Wszytki krzywdy albo występki, którychby się kto dopuścił, czternaście dni przedtym, niż taki sąd przypadnie, osobliwie zastępowania na drogach, gwałty panieńskie, naiechania na dom... Na tym też sądzie bywają zapisy, przedawania y rozdawania imienia stoiącego, zeznanie długów, ugody y inne contrakty. Nadto na tym sądzie wielkim, w małych miasteczkach y na wsiach bywa badanie (co zową rugiem) o zachowaniu obyczajów y występków każdego mieszczanina, albo też wieyskiego ludu, gdzie występni iawnie bywaią karani, ieśliby kto iawnie przeciw Bożemu przykazaniu, albo ustawom kościoła chrześciańskiego wystąpił. A gdyby występny okazał się nieukaranym, bywa z pospólstwa wyłączon, iako parszywa owca, aby potym swym złym życiem, inszych w mieście, albo we wsi przemieszkawaiących, niezgorszył. A ieśliby się łatwi ku karaniu okazował upokarzaiąc się y uniżaiąc, tedy łaskawszym karaniem, to iest na pieniądzach albo siedzeniem ma bydź karan. Przy

tym sądzie y oprócz tego rugu, snadźby też nie wadziło, y dobrze przystało, aby przy okoliczności wszystkiego pospólstwa przywileje mieyskie co potrzebnieysze, o których przynależy wszystkiemu pospólstwu wiedzieć, przez pisarza wyrozumnym wszem ięzykiem były czytane“ [1]).

Z tej wielkiej kompetencji, zarezerwowanej sądowi rugowemu nie wiele pozostało. O ile mogliśmy stwierdzić, to tylko sądowi rugowemu przysługiwała nadal kompetencja w sprawach ściśle rugowych, to jest w sprawie oskarżania się wzajemnego o jawne i tajemne przestępstwa. Ten rug właściwy pozostaje i nadal specjalnością sądu rugowego, a nie spotyka się przy sądach zwyczajnych [2]). Przestępstwa zaś gwałtu publicznego, najazdu na dom i t. p. nie utrzymały się przy sądzie rugowym, lecz przeszły w uprawnienia zwyczajnych sądów. Podobnie rzecz się miała i z aktami prawnemi dotyczącemi nieruchomości. I te chociaż zawsze jeszcze stanowią przedmiot obrad sądu rugowego, to jednak znalazły się w rzędzie spraw załatwianych przez sąd zwyczajny..

Wyznać należy, że były usiłowania ze strony władzy dworskiej, ażeby sądowi rugowemu przywrócić dawne znaczenie, ażeby dla niego zarezerwować sprawy, które przedtem załatwiał. Usiłowania te jednak, chociaż umocnione postanowieniami spełzły w praktyce na niczem. Tak to w Kasinie Wielkiej chciano sprawy gruntowe skięrować wyłącznie do prawa rugowego, sprawy zaś drobniejsze pozostawić orzecznictwu sądów innych, na których się gromada nie pojawiała. „Postanowiono bowiem: „iz poddani wielkie przesprawie czynią prawu gaynemu, ktorzy krziwdy potoczne tylko przynoszą do niego; a o gruntownych

[1]) Groicki, Porządek sądów fol. 36–7.

[2]) Rzeczywiście, na żadnym z sądów zwyczajnych nie napotykamy na tego rodzaju doniesienia o przestępstwach poddańczych, jak to się dzieje na rugu. Przyczem rug ten poddaje skrupulatnemu badaniu nie tylko życie poddanych. On to bowiem bacznie wytyka błędy i ewentualne przestępstwa urzędnikom wiejskim. Podkreśla ten moment jedna z zapisek mówiąc: „Zasiadło prawo aby upatrzeli naprzod sami między sobą, a potym y ludzmi, a sąsiady swemi, postępki ich tak złe iako y dobre“.

sprawach ani wspomnią y o dziedzictwach, co wedle prawa ma nalezec prawu gaynemu daje decret Pąn, aby o długy wszelakie potoczne sprawa bywała we dworze przed starostą y przed przeorem, gdy przybywa, bo dla tego wielkie przesprawie gromada cierpi“ [1]).

Przepis ten i jemu podobne pomagały tylko na pewien czas. Postęp bowiem szedł w tym kierunku, aby usunąć różnicę między sądem rugowym a zwyczajnym, naprawdę zaś wogóle zmierzał do usunięcia rugu. Możemy zauważyć, że w poszczególnych wioskach i kilka a nawet kilkanaście lat minie między jednym a drugim rugiem, że w niektórych da się zauważyć zupełny jego zanik. Główna przyczyna tego faktu leżała w tem, że ludność rugowi była niechętną. Da się w całym szeregu wypadków stwierdzić, że poszczególni poddani, albo wogóle nie chcieli się pojawiać na posiedzeniach sądów rugowych, albo też pojawiwszy się nie dopełniali ciążącego na nich obowiązku. W Kasinie Wielkiej kilkakrotnie trzeba było z tego właśnie względu nałożyć na poddanych karę [1]), a w kluczu strzeszyckim słyszymy, iż w r. 1728 na Józefa Zelka, dopuszczającego się „niecnot“ nie doniesiono do rugu [2]).

Ostatecznie doszło do tego, że w pojedynczych wioskach utrzymała się tylko jedna forma sądu—sąd zwyczajny wójtowski. Widzimy to między innemi w Krowodrzy i w Tyńcu. W tej ostatniej wiosce fakt ten ustawowo stwierdzono, postanawiając w r. 1781: „Dzień ieden w tydzień sądzenia się tey gromadzie wyznaczył y wyznacza, to iest dzień piątkowy a nie inny, w przytomnosci dworney zwierzchności, takze teyze wsi woyta y przysięgłych“ [3]).

Ponieważ w stosunkach wiejskich niepodległej Polski bezwzględnie obowiązującej reguły postawić nie można, więc i w tym wypadku nie można twierdzić, jakoby rozwój doprowadził sądy wiejskie do tej jednej formy. Owszem mamy dowody, że sądy rugowe w niektórych wioskach utrzymały się nawet po

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 321.
[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 301, 326/7.
[3]) Tamże st. 513/4.
[4]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 339.

upadku Polski. Widzimy je w Zagórzanach, Ptaszkowej, a także w Kasinie Wielkiej, kluczu strzeszycko-żbikowickim i wioskach Podhala [1]).

Sąd wójtowski nie był jedynym na terytorjum wiejskiem. Obok niego znajdowały się jeszcze inne sądy o mniejszej lub większej trwałości i stałości. Ilość tych sądów zależała od całkiem przypadkowych okoliczności, jak woli właściciela, obszaru wioski, należenia jej do jakiegoś obszerniejszego klucza i t. d. Każda z tych okoliczności oddziaływała w znacznej mierze na stosunki. Biorąc pod uwagę wolę pańską. to możemy zauważyć, iż zależnie od niej, na terytorjum wiejskiem pojawiał się obok sądu wójtowskiego tylko sąd ściśle pański, lub też powstawał cały ich szereg. I obszar wioski oddziaływał na liczbę sądów. Mała bowiem wieś zadowalała się aż nadto sądem wójtowskim i dworskim, większa zaś, do tego rozmieszczona daleko, musiała ich mieć więcej. Przynależność do klucza większego, powiększona jeszcze tym momentem, iż pan nie mieszkał we włości spowodowywała zazwyczaj organizację centralnego sądu, rezydującego w stolicy włości.

Te rozmaite czynniki, działające na liczbę sądów sprawiały, że we wsiach pod tym względem panowała rozmaitość, przy której trudno się kusić o postawienie pewnych zasad, można zaś tylko na podstawie szeregu wiosek, czy kluczy, naszkicować możliwy ale nie konieczny obraz stosunków sądowych.

Weźmy najprzód pod uwagę przykład najprostszy, reprezentujący nam jedną wioskę, dookoła której rozlegają się obce posiadłości. Wioska taka z uwagi na wyodrębnienie jej od reszty, stanowiąc miniaturowe państewko i pod względem sądowym będzie stanowiła całość. Zwyczajnie obok sądu wójtowskiego, będzie miała także sąd dworski. Przykładem takiej wioski jest Kasina Wielka, własność Dominikanów krakowskich, mająca rzeczywiście obok ławy wójtowskiej, tylko sąd dworsk

[1]) Jako dopełnienie rugu należy uważać pojawiający się w Kasinie Wielkiej, Maszkienicach, Jadownikach i Siarach „podsędek". Na tym to podsędku, odbywającym się w pewnym okresie czasu po sądzie rugowym, rozstrzygano te spory i oskarżenia, których nie zdołano załatwić na rugu.

przy czem charakterystycznem jest, że w tej wsi nie sąd dworski stanowi wyższą instancję, lecz właśnie sąd wójtowski. Moment ten władzy pańskiej nie osłabia, ponieważ właściciel i tak ma prawo potwierdzania wyroków ławy i posiada prawo łaski.

Ubocznie wypadnie dodać, że poddani uprawnieni są, w razie niezadowolenia z wyroków, udawać się do konwentu krakowskiego, aby tam u przeora szukać sprawiedliwości. Sąd przeora byłby w tym wypadku najwyższym, chociaż jest on chwilami zamiejscowym z uwagi na to, że przeor rezyduje w Krakowie [1]).

Przejdziemy od przykładu jednej wioski, do włości, składającej się z kilku, a czasami i kilkunastu wiosek. Tu już obraz się zmienia. W każdej z wiosek rezyduje osobny sąd wójtowski z kompetencją, rozciągającą się na obszar wsi, obok tego zaś dla całego klucza ustanowione są centralne sądy, które są albo stałemi, przynajmniej w pewnem znaczeniu, albo też od wypadku do wypadku zbieranemi. Pierwszy przypadek zachodzi w Suchej. Tam to w zamku suskim zbiera się sąd wójtowski państwa suskiego, jako instancja stała, z kompetencją rozstrzygania ważniejszych spraw całej włości. Znamiennem tu jest, że jest to tylko instytucja stała, nie zaś sędziowie. Ci bowiem są powoływani od wypadku do wypadku z grona wójtów i przysiężnych z rozmaitych wsi pochodzących. Po pewnych przemianach stałym przewodniczącym tego sądu zostaje wójt suski, który się najlepiej do tej funkcji nadawał, jako najbliższy panu. Wiemy o tem, że on to pośredniczy między tym sądem wójtowskim centralnym a panem, że on to zaprasza wójtów i przysiężnych na posiedzenie sądu, zaproszeniu zaś temu muszą oni odpowiedzieć [2]).

Sądy centralne z kompetencją dla całego klucza mamy i we włości łąckiej i Świniarsku. Są też i w kluczu strzeszyckim. Typ jednak tych sądów jest odmienny od suskiego. Niema tam

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 350.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77.

stałej organizacji sądowej, lecz gdy przyjdzie jakaś ważniejsza sprawa z którejś wsi do rozstrzygnięcia, to administrator klucza powierza załatwienie jej kilku ławom sądowym, zebranym z paru wsi. Są to tak zwane prawa dwoiste, troiste, a nawet i pięciorakie, nazywane zaś są one tak dlatego, ponieważ biorą w nich udział ławy sądowe z dwu, trzech, lub nawet pięciu wsi.

Sądy centralne obydwu typów tem są charakterystyczne, iż składają się z sędziów—chłopów, a niewidzimy w nich udziału czynnika dworskiego. Dwór ma wprawdzie na nie wpływ, ponieważ on to wolą swą powołał je do życia, on naznaczył im miejsce i czas zebrania się, ponadto zaś na posiedzeniu może się znajdować jego reprezentant, jednak w zasadzie zastępca dworu nie zasiada w nim w charakterze sędziego.

Inne sądy, jeżeliby je tak nazwać można, sądy zogniskowane we dworze pańskim, nie wykazują już tego pierwiastku chłopskiego, jeżeli go zaś nawet wykazują, to w każdym razie nie odgrywa on roli kierowniczej. W większych bowiem majętnościach sąd centralny włości nie wyczerpywał ustroju sądowego. Istnieją jeszcze wyższe instancje, z których najwyższą reprezentuje sam pan. W praktyce niejednokrotnie pomiędzy sąd wójtowski centralny, a pana wchodzą jeszcze inne instancje. Taką instancją we wsi Świniarsku reprezentuje włodarz sądecki i ekonom biskupstwa krakowskiego [1]) w kluczu zaś łąckim sądy ekonomów, administratorów i komisarza pańskiego.

Mówiąc o tych wyższych sądach, używamy wyrażenia „instancja“. Naprawdę jednak nie można tego terminu prawnego rozumieć w dzisiejszem znaczeniu. Nie zawsze są to instancje odwoławcze, których w przewodzie procesowym pominąć nie można, przez które sporna sprawa przejść musi. Tak bowiem nie jest. Czy dana sprawa pójdzie pod orzecznictwo sądu ekonomskiego, czasami nawet i sądu centralnego wójtowskiego, zależy to w wielkiej mierze od samej strony. Ta to

[1]) Ten szereg instancji zauważamy przy rozsądzaniu jednej ze spraw o posiadanie zagrody, która to sprawa przechodzi wszystkie te instancje, ażeby wkońcu znaleźć swój epilog w pogodzeniu się stron.

może bezpośrednio, z pominięciem instancyj pośrednich, zwrócić się do pana z prośbą o wymierzenie jej sprawiedliwości [1]).

Przedstawione sądy nie wyczerpują jeszcze ustroju sądowego wsi polskiej. Ażeby uzupełnić obraz tego sądownictwa musimy słów parę powiedzieć o sądach komisarskich, jednaczy i kościelnych.

Pierwsze z nich zwane są sądami komisarskiemi od komisarzy, którzy w imieniu pańskiem sprawę sporną załatwiali. Historja tej sprawy była zwyczajnie ta, iż przechodziła ona rozmaite instancje, albowiem strony niezadowolone z wyroku ustawicznie apelowały i wkońcu przyszła pod orzecznictwo pana. Pan jednak nie chciał jej załatwić sam, lecz przekazywał ją komisarzom z łona wójtów wyznaczonym, którzy w jego imieniu mieli ostateczny wydać wyrok. Przy tych sądach znamiennem jest jeszcze to, że i strony wysyłały swych delegatów do załatwienia sporu. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju sądy, możliwe były tylko w sprawach cywilnych. Tego rodzaju sąd komisarski wyznaczył administrator suski dla rozstrzygnięcia sprawy sukcesji po Jakubie Kubasie, o którą spierały się dziatki jego, z dwóch małżeństw pochodzące. Jako komisarzy zamianował administrator Jędrzeja Herenczyka wójta suskiego i Błażeja Bogdana wojewodę wałaskiego, polecając zarazem interesowanym stronom, aby każda z nich „wysadziła dwóch sąsiadów wiarygodnych, na których by się zupełnie spuścić mogła“ [2]).

Takich sądów komisarskich spotykamy kilka w kluczu suskim. Cechą ich jest tymczasowość, ponieważ komisarze ci są mianowani przez pana od wypadku do wypadku w razie potrzeby. Funkcje tych komisarzy trwają tylko przez czas załatwienia sprawy spornej, poczem delegacja ich się kończy. Jest to właściwie sąd pański, ponieważ komisarze występują jako delegaci

---

[1]) W królewszczyznach apelacje od wyroków sądów wiejskich szły do dzierżawcy, względnie starosty, a potem do sądów referendarskich, którę niejednokrotnie dla zbadania sprawy, wysyłały specjalne komisje na terytorjum wiejskie.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 144—145.

właściciela wioski i w jego imieniu wydają wyrok, tak że apelacja od ich orzeczenia nie jest dopuszczalną. Z faktu delegacij wynika jeszcze inna konsekwencja. Oto delegaci się zmieniają, ponieważ ich wybór zależy od pana, ten zaś nie jest związany pewnemi osobami. Faktycznie jednak wybór pański był ograniczony. Z natury bowiem rzeczy właściciel wioski był zmuszony wybierać owych delegatów z pośród wójtów i przysiężnych wioski mu podległej, ponieważ u nich to był największy zapas doświadczenia.

Gdy między poddanymi wybuchły spory o działy gruntowe, domostwa i sprzęty, a czasami i o pobicie, to nie zawsze były one załatwiane przez sądy wiejskie. Często bowiem załatwia się je ugodowo na podstawie ustępstw obu stron. W wypadku ugodowego rozwikłania sprawy możliwe były dwa wyjścia. Albo bowiem ugadzający się poddani sami bez pośrednictwa sądu rozwikłali sprawę, nie powiadamiając o tem nikogo, lub też godzili się ze sobą za pośrednictwem jednaczy.

Pierwsza ewentualność zachodziła często, rzadko jednak znajduje odzwierciedlenie w aktach, ponieważ pogodzeni chłopi spisując akt dotyczący nieruchomości, nic o zaszłej zgodzie nie wspominali. W pewnych przypadkach dwór przeciwdziałał tego rodzaju ugodom, przeciwdziałał zaś dlatego, że poddani nieraz sprawy karne na tej drodze załatwiali. Tak to ugodowo załatwili sprawę kradzieży zboża z Janem Lenarcikiem poddani z majętności suskiej. Dwór był z tego niezadowolony, niezadowolenie to zaś objawiło się ukaraniem tych chłopów, „którzy pogardziwszy sądem tutecznym, potaiemnie zgodę uczynili z tymże Lenarcikiem, a sądowi tego nie oznaymili, za to naznacza sąd, aby dali za to, że złodzieia taią, po grzywnie iedney y po funcie wosku do kościoła“ [1]). Podobnie w innym przypadku bracia Kadelowie ugodzili się z Sekułą, który im ukradł sanie, o tej zaś ugodzie nie powiadomili sądu [2]).

Ważniejszą jest druga forma ugody, zawieranej przy pośrednictwie jednaczy, wyznaczonych przez sąd. Popierał ją

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 50—51.
[2]) Tamże.

zaś i dwór, idąc w tym wypadku za Groickim, który w tej kwestji mówił: „Lepsza bywa zgoda bez nakładów trudności, zamieszkania, quoniam dubius et semper eventus litis. Bo nie wiedzieć komu padnie cetno, komu licho, y iako się długo powlecze prawo, iakoż czasami y do dwudziestu lat się powlecze, niż ku skończeniu przydzie“ [1]).

Ugoda dopuszczalną była tylko w sprawach cywilnych, niedopuszczalną zaś była w sprawach karnych dotyczących małżeństwa i t. p. Rezultat zaś tej ugody, o ile chodziło o nieruchomości, był wpisywany do aktów wiejskich. Znamiennem jest, że jednaczami, czyli pośrednikami zostają zwyczajnie członkowie ławy wójtowskiei. Zwyczajnie wynagrodzeniem ich jest wypicie większej ilości trunków gorących, postawionych przez strony spierające się. Ugoda mogła być zawartą jeszcze przed samem wydaniem wyroku przez ławę wiejską, to znaczy jeszcze z sądu wójtowskiego można było usunąć sprawę sporną a powierzyć ją jednaczom. W ten to sposób ugadzają się w majętności suskiej dwaj bracia Sobańscy, którzy „kiedy przychodziło do rozsądzenia zebrali się na ugodę, wziąwszy między się przyjaciół“ [2]), podobnie też zawierają ugodę w sprawie czynszów bracia Paluszkowie, w tejże majętności mieszkający [3]).

Ugodę popiera i zwierzchność dworska klucza łąckiego. Tak to we wsi Łukawcu, kiedy w r. 1687 dwaj bracia Lachowie procesowali się o zagrodę, to „rozkazano mężów 4 na tęż ugodę y compromiss ze dworu“ [4]). Podobnie zaś w tej samej wsi w r. 1688, gdy spór między braćmi Ząbkami przyszedł pod orzecznictwo podstarościego Gackiego, to ten „nie zasadzaiąc się na sądzie swoim pańskim, aby strona która nie była ukrzyw-

[1]) Groicki, Porządek sądów fol. 72.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 197. Śladem dworu i sąd wiejski popiera ugodę. I tak gdy w jednej z wsi Marcinkowie spierali się z Zosiakiem o łaz, to sąd wójtowski takie w tym względzie zajął stanowisko, mówiąc: „My prawo nie będąc tak gorącemi, przykazaliśmy obom stronom na ustęp iść ieden y drugi, aby się sami między sobą pogodzili, przes łamania głow prawnych“.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 176.

[4]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 21—2.

dzona, puszcza na posadzkę na 4 mężów prawnych“ [1]). Nie inaczej działo się we wsi Świniarsku, skoro tam w roku 1597 ugadzają braci Lipkków „jednacze“ [2]).

W przypadku gdy do plebana należała większa ilość zagrodników, to i sądownictwo nad niemi spoczywało w jego rękach. Nie o takie jednak sądownictwo plebana nam chodzi. Nas zajmuje kwestja luźnej wzmianki, jaką nam przechowały akta suskie, któraby wskazywała na możliwość sądownictwa duchownego w wiosce. Kiedy w roku 1700 rozsądzano w sądzie wójtowskim spór między Józefem Kramarczykiem a Franciszkiem Sobańskim, to w wyroku zapisano następującą wiadomość: „Stroną posagu o to powinien się skarżyć na Kramarczyka tenże Sobański przed Jego Mci Xiędzem Proboszczem“ [3]). Wiadomość ta połączona z faktem skazania do kuny wójta krzeszowskiego przez proboszcza miejscowego wskazywałaby na możliwość istnienia trybunału duchownego w wiosce, wskazywałaby tem bardziej, iż w wypadku wójta krzeszowskiego rozchodziło się o kradzież komunikantów z kościoła [4]). Byłoby to więc sądownictwo w rzeczach wiary i sprawach z nią związanych.

---

[1]) Tamże st. 23—4.
[2]) Tamże dep. 199 st. 158—159.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 80—81.
[4]) Tamże st. 266—268.

3. POSTĘPOWANIE W SĄDZIE WIEJSKIM

Sąd wiejski był właściwym dla całej ludności poddańczej, zamieszkałej na terytorjum tej wioski, z której wójt i przysiężni się wywodzili Sąd ten dla tej ludności przedstawiał się jako wyłączny, ponieważ poddani w zasadzie nie mogli być pozywani do sądu wójtowskiego innej wioski, ani też do sądu ziemskiego lub grodzkiego, czy też miejskiego.

Uznają też to sądy wiejskie i nie chcą wymierzać sprawiedliwości z obcych poddanych. Kiedy też we wsi Tryńczy złożono skargę na karczmarza, podlegającego panu Kozickiemu, to sąd: „Bacząc bydz poddanego Pana Koziczkiego, a nie Pana naszego Czerniczkiego, nie wazilibychmy szie sądzic thego karczmarza, zachowuiac the sprawiedliwoscz na pana Koziczkiego, albo na namiestnika iego [1]).

Jednak w dwu wypadkach sądzono i obcego poddanego, w razie gdy przeciw niemu wpłynęła skarga:

a) gdy złapano go na gorącym uczynku (forum delicti commissi).

b) gdy pan sam oddał swego poddanego do sądzenia obcemu sądowi.

Co do pierwszego punktu nie mamy wprawdzie w naszych wioskach dostatecznych przykładów z wieku XVIII, jednak średniowieczne zapiski sądowe, ponadto zaś i zapiski miejskie, stwierdzają istnienie takiej praktyki. Ileż to bowiem razy, mimo

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII st. 114.

oporu pana, sądzono poddanego albo w sądzie jakiegoś klasztoru np. mogilskiego, lub co jeszcze częściej się zdarzało w sądzie miejskim.

Drugi wypadek przedstawia się zupełnie jasno. Skoro pan miał prawo sądzenia własnego poddanego, to tego prawa mógł się on zrzec na rzecz jakiegoś innego sądu. Zrzekał się zaś on tego prawa najczęściej dlatego, że sam niejednokrotnie nie rozporządzał urządzeniami, koniecznemi dla wymuszenia zeznań z oskarżonego. W ten to sposób Samuel Sieneński powierzył osądzenie swego poddanego, obwinionego o kradzież, sądowi zagorzańskiemu [1]).

Zawiązanie stosunku procesowego dokonywało się w dwojaki sposób. Albo bowiem strona, czująca się pokrzywdzoną na posiedzeniu sądu rugowego wnosiła skargę, lub też na pewien czas przed zebraniem się sądu wnosiła zażalenie do wójta, który wyznaczał czas rozpatrzenia sporu i polecał woźnemu zwanemu także sługą gromadzkim, zapozwać oskarżonego przed sąd. Pozew ten mógł być pisemny, lub ustny, ale wymagano go, o ile sprawa miała być rozpatrywaną na posiedzeniu sądu zwyczajnego. Pozatem nie przepisywano specjalnej formy do jego ważności.

Dlatego to gdy Magosińskiego i Spokową wezwano do sądu, to w zapisce mamy zawartą następującą wiadomość, iż ma się odbyć rozprawa między powodem, a „pozwanemi na terminie dzisiejszym z pozwu przez opatrznego Tomasza Wrzałę sługę urzędowego, przysięgłego iako zeznał... wczora na pismie oddanego“ [2]).

Chociaż w zasadzie pozew zanoszony był przez woźnego to jednak mamy ślady, że i odmienna praktyka możliwą była. Gdzieniegdzie bowiem sam powód, otrzymawszy pozew od wójta, odnosił go do oskarżonego, działo się to zaś przeważnie w tych wioskach, które nie trzymały żadnego sługi gromadzkiego.

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 588/9.

[2]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 653.

Strona wnosiła skargę nie tylko wtedy, gdy nastąpiło naruszenie praw, ale także wtedy, gdy tego rodzaju naruszenie w przyszłości mogło jej grozić. Stąd to gdy Błażejowi Slazikowi osadzonemu przez dwór na zarębku Kordziakowskim grozili Kordziakowie odebraniem mu tegoż—jak się wyraża zapiska—„Grozą się rugowac go z tego zarebku, przez coby w chałupie ruina bydź mogła“, to wnosi on na nich skargę do sądu. Sąd ten „tak dekretował, aby pomieniony Błazey Slazyk siedział na tym zarebku, y on obrabiał, y opłacał, y gospodarował do pewnego czasu, a iezeliby Kordziak, iako dziedzic, chciał się kiedy powrocic do oyczyzny swoiei, tedy powinien będzie Slazikowi nagradzac szkody na tem zarebku podiete, w przybudowaniu, nakrywaniu chałupy y w uprawianiu grontu“ [1]).

Zasadniczo poddany w przypadku naruszenia swych praw, zwłaszcza prywatnych, nie był obowiązany do wniesienia skargi. Miał on bowiem tylko prawo, ale nie ciążył na nim obowiązek skarżenia. W pewnych jednak przypadkach ciążył na poddanych obowiązek skargi. Miało to zaś miejsce w razie krzywdzenia sierot, zabicia ojca i cudzołóstwa żony. Wtedy bowiem tak opiekun, jak synowie i mąż mieli obowiązek wnieść skargę do sądu. Groicki przyczyny dla których to się dziać musi, w ten sposób przedstawia: „Skarżyć albo prawem czynić, troiacy ludzie z potrzeby czynić powinni: naprzód opiekunowie o krzywdę sierot, któremi się opiekaią, abowiem gdzieby o ich krzywdę nie czynili, tedy powinni sami im za to dosyć uczynić. Potomkowie też właśni, gdyby rodzica ich którego zabito, powinni o to czynić, boby sprawiedliwie thym dziedzictwo stracić mieli, gdyby tego zaniedbawali. Mąż też o cudzołóstwo żony swey, a to przeto, że mu to sromotę niesie, a o sromotę swą każdy powinien mówić“ [2]).

Te reguły—oparte w przeważnej mierze na wzorach niemieckich—nie można powiedzieć, jakoby z całą ścisłością były utrzymywane. Jeszcze opiekunowie małoletnich wypełniają ten obowiązek, wypełniają go zaś dlatego, ponieważ własna ich kieszeń

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 389.
[1]) Groicki, Materjały prawa magdeburskiego fol. 43.

wchodzi w grę. Podobnie i synowie upominają się o krzywdę z powodu zabicia ojca, raz dlatego, że ojca lubili, drugi raz że im to pewne odszkodowanie przyniesie. Co do mężów jednak, których żony zdradzają, prowadząc złe życie, to nie zawsze możemy zauważyć ich skargi. Niejednokrotnie dla oszczędzenia sobie hańby starają się oni ukryć te wypadki zdrady żon swych, rachując się z nimi w domu. Hańba ich zwyczajnie i tak wychodzi na jaw, ponieważ we wsi istnieje zasada, że wioska tworzy idealną jedność, wzajemnie odpowiedzialną za siebie. Stąd też w rozumieniu poddanych hańba, spadająca na jednego z sąsiadów, w pewnej części udziela się także im. Dlatego też oni chcąc zmyć plamę, spadającą z powodu zdrady żon na wioskę, sami przeciwko nim wnoszą oskarżenie, wywołując przez to ukaranie nie tylko żony, ale i męża.

Praktyka sądowa wieku XVIII-go nie daje nam wskazówek jasnych w sprawie ilości terminów sądowych. Zdaje się jednak, że nieusprawiedliwione niestawienie się na pierwszym terminie wyradzało tak dla powoda, jak dla pozwanego upadek w sprawie. Upadkowi temu można było zapobiedz przez przedłożenie przyczyny, uzasadniającej niestawienie się. Za taką uznawano:

a) chorobę, ale tak ciężką, iż niemożliwe było przybycie,

b) podróżowanie w interesach pańskich,

c) niemożność pojawienia się skutkiem klęsk elementarnych.

Do tych ostatnich zaliczano przedewszystkiem powódź, którą jednak strona, chcąca się uwolnić od odpowiedzialności musiała udowodnić.

Jeżeli sprawa była rozsądzana w sądzie rugowym, w takim razie konieczną była obecność wszystkich przysiężnych z wójtem na czele. Inaczej miała się rzecz z sądem zbieranym od wypadku do wypadku, z sądem zwyczajnym. „Ku takiemu potocznemu sądowi dosyc iest dwa albo trzey przysięzników z woytem, iesli ich na ten czas nie moze bydź więcey“, mówił Groicki, a i prawodawstwo pańskie postanawiało, że sądy zwyczajne mogą się odbyć w obecności zaledwie paru przysiężnych. W jednej bowiem z ustaw czytamy: „Woyt nie powinien zadnych

spraw sądzic bez przysięznych naymniey dwoch y bez pisarza aktowego, ani zadnych transakcyi czynic bez nich“ [1]).

Naturalną jest rzeczą, że wójt lub przysiężny, gdy jego, lub jego krewnych sprawa była rozpatrywaną, w trybunale zasiadać nie mógł. W razie gdy strona miała coś przeciwko wójtowi i przeciwko niemu skargę wnosiła, to ona sama, lub w imieniu jej zastępca, przed rozpoczęciem posiedzenia zwracała się do wójta ze słowami: „Panie sędzia, mam z wami u sądu sprawę mieć, proszę abyście na swe miejsce kogo innego, któryby was sądził zasadzili“. W takim przypadku wójt ustępował miejsca podwójciemu, w razie zaś gdy usunięcie dotyczyło przysiężnego, to zamiast niego powoływano do ławy którego z poważniejszych gospodarzy.

Co do sędziów zwracano uwagę, ażeby nie zasiadali na posiedzeniu w stanie podchmielonym. Do tego celu zmierzają postanowienia pańskie i gromadzkie, nakładając na nich w razie koniecznym kary. Ustawa suska z r. 1696 taki zawiera przepis: „Sąd każdy od wójta mocą panów własnych i ich namiestników rządząc państwa tutejszego zagajony, powinien być w skromności wszelkiej i trzeźwości zachowany, dla czego w tym się zaznacza osobliwa ostrożność, aby pijany przysiężnik nie zasiadał sądu, który sąd takowy wagi być ma mniemany, jakoby z obecnością panów własnych dziedzicznych odprawował się“ [2]).

Ażeby utrzymać przysiężnych w stanie trzeźwym, zakazywano im nie tylko przed rozpoczęciem rozpraw, ale i podczas samej rozprawy picia gorących napojów. Stąd płynie także zakaz odbywania sądów w browarach i karczmach, ponieważ tam wielkie niebezpieczeństwo istniało, iż ławnicy będą zaglądać do kieliszka. We wsi Zagórzanach wyraźnie zaznaczono, że sądy może wójt odprawiać „u siebie w chałupie, czyli innego sąsiada, lub gdzieżkolwiek w mieyscu przystoynem, byle nie w browarze, ani w karczmie wiezdney“ [3]).

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 315.
[2]) Chomentowski, Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce. st. 412.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 604.

Proces wiejski cechowały pewne zasady, których się mniej lub więcej ściśle trzymano. Do takich zasad należy zasada prawno-prywatna w sprawach cywilnych. Na jej to podstawie sąd wiejski wdaje się w spór między dwoma poddanymi tylko wtedy, gdy jeden z nich wniesie skargę. Zasada ta jest tem znamienniejszą w tych stosunkach wiejskich, iż czynnikom dworskim nie zawsze była obojętną okoliczność, kto w danej chwili stoi na czele gospodarstwa poddańczego. Okoliczność ta nie mogła być obojętną panu, ponieważ na miejscu poddańczem ciążyły liczne powinności dworskie, które nie każdy z poddanych był w stanie wypełnić. Żeby tylko wspomnieć o małoletnich i kobietach, stojących na czele gospodarstwa, których to osób nie mógł pan chętnie widzieć, a przecież pan lub jego zastępcy nie wkraczają, lecz pozwalają samym poddanym załatwić między sobą sprawy. Ponadto mamy cały szereg przypadków, w których w sporze poddańczym interes dworu znaczną odgrywa rolę, a przecież nie przychodzi do wmieszania się pana. Tak to bracia Fabrzykowie z klucza suskiego, mimo śmierci ojca nie dzielą się półrolkiem, a dwór w ten stosunek nie wkracza, mimo, że w myśl testamentu starego Fabrzyka winni byli bracia grunt ten między siebie podzielić. Sąd wiejski dopiero wtedy zajął się tą sprawą, gdy Szczepan Fabrzyk z uwagi na to że brat Jędrzej „mniey sam sieiąc, roznaimował ludziom do zasiania ten półrolek“ zażądał podziału [1]). Podobnie gdy w r. 1723 Jan Lampart, sprzedawszy potajemnie majętność, opuścił państwo suskie z synami, to jednak dwór nie występuje przeciw nowemu właścicielowi, nie pyta się go, na jakiej podstawie objął zagrodę. Dopiero za powrotem synów Lamparta z Węgier, gdy ci, chcąc odzyskać zagon ojcowski, wnieśli skargę do sądu wójtowskiego, wtedy dopiero sąd ten zajął się tą sprawą, nie zajmując się nią uprzednio w najmniejszym stopniu. Winien zaś to był uczynić chociażby dlatego, że kontrakt kupna-sprzedaży nie był ważny,

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 98—99. Rzeczywiście na podstawie orzeczenia sądu wiejskiego rozdzielono półrolek wraz z zabudowaniami na dwie części.

jako nieformalnie zawarty [1]). Także i w sprawę między Trzopem a Popielarczykiem nie wdaje się dwór, ani też sąd wiejski. I w tym wypadku zdawałoby się, że dwór wystąpi czynnie, wystąpi zaś tem więcej, że Trzop dzierżący gospodarstwo jest już starym i nie jest w stanie sprostać ciężarom, spoczywającym na gruncie. Dopiero trzeba było skargi Popielarczyka, ażeby sąd wdał się w spór i oddał posiadanie gruntów tak Trzopowi, jak i Popielarczykowi [2]).

W sprawach karnych i w sprawach, przedstawiających specjalny interes dla gromady, lub dla pana, inne zasady obowiązywały. Tu bowiem obok pokrzywdzonego, uprawnionym był do wniesienia skargi którykolwiek z poddanych, przedewszytkiem urzędnicy gromadzcy, jak wójt, przysiężni i dziesiętnicy. W okresie rugu prawo i obowiązek wniesienia skargi, w razie gdy pokrzywdzony, obojętna rzecz z jakiego powodu, tego nie uczynił, spoczywał na rugownika, któremu ze swej strony obywatele wiejscy winni byli donieść o przestępstwach.

Że rzeczywiście obok pokrzywdzonych, poszczególni poddani donosili o przestępstwach sądowi, to mamy na to szereg dowodów. Tak to w r. 1699 doniesiono do sądu wójtowskiego o pobiciu Bartosza Rusiniaka przez jego pasierba, Wojciecha Głodziaka [3]). Podobnie też powiadomiono ten sąd o zwadzie i bitce w karczmie, w której główną rolę odegrała Katarzyna Mędralanka [4]). Naturalnie te doniesienia nie zawsze były uzasadnione, nieraz dyktowała je zawiść i chęć szkodzenia. Tak to Wojciech Karcz, pokłóciwszy się przy kieliszku w karczmie z towarzyszami „zaszedł do dworu ślemieńskiego, wydaiąc ich że suską gorzałkę pili". Za fałszywe doniesienie ukarano go, zaznaczono bowiem w wyroku: „Więc zważywszy sąd zuchwa-

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 337.

[2]) Tamże st. 334.

[3]) Tamże st. 26.

[4]) Tamże. W Kasinie Wielkiej zaś kilka razy cała gromana oskarżała Grzegorza Kulaska o złe obchodzenie się z matką, że na nią „nieraz się poriwa z ręką y onę biąc słowy niepoccziwemi zniewaza". Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 356.

łość Karcza naznacza zamkowi grzywien 50 y plag 30 Karczowi“ [1]).

Obok poddanych i urzędnicy wiejscy, wypełniając swe obowiązki donosili o przestępstwach do sądu. Tak to zapiska z r. 1730 mówi, iż „wytoczyła się sprawa przed sąd w zamku suskim z relacyi Wawrzeńca Kadeli woyta krzeszowskiego przeciwko Michałowi Waydzikowi, Łukaszowi Blasakowi, Mikołaiowi Palichlebowi, Ianowi Połowiakowi, ktorzy to w wstępną srzodę z odwozu śiąg powinnych do wody ku Sluszowicom“ zakupił i to w obcej karczmie większą ilość gorzałki i podochociwszy się „Waydzika Blasak y Palichleb zbili y nogę mu sciągając go z konia tak nadwieruszyli, że dotychczas kaliczeie“ [2]).

Donosili także o przestępnych czynach poddanych przysiężni i dziesiętnicy. Ci to funkcjonarjusze oskarżyli przed sądem Jadwigę i Jana Bandurów małżonków, oskarżyli ich zaś dlatego „ponieważ z indagacyi y dowodney inquizycyi pokazało się, iż pomieniony Ian, maiąc przyiazń z... Anną (Rusinianką) od lat piąciu, dla którey wiele razy swoią żonę zabiiał, a naybardziey, kiedy postrzegła co nieprzystoynego, kturekolwiek z nich strufowała, albo sposobu szukała, żeby tę dziewkę z domu Bandurów pozbyć, wielkiey zemsty od męża uyść nie mogła, naostatek surowo iey groził zabić ią y we świat pość, ieżeliby go przed zwierzchnością osławiła“ [3]).

Nie kto inny także, tylko przysiężny Jan Gołuszka donosi do sądu, „że u Krzysztofa Głodziaka wielkie przeklecstwa y bitwa między synową iego y córkami“ [4]), podobne zaś w r. 1750 przysiężny Jakób Janik „wniósł skargę przeciwko Szymonowi Listwanowi i Kazimierzowi Świerkoszowi, wydając ich, że z żonami swoiemi wielkie szwary, przeklęcstwa y bitwy czynią, tak w domu, w karczmie, iako y na drogach publicznie, a to wszystko z okazyi Jana Biernacika żony, z którą pomieniony

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 64.
[2]) Tamże st. 471.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 277—278.
[4]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 279.

Listwan y Świerkosz w biesiady, piiaństwa y inne zabawki wdawać się mieli, a ztąd złe porozumienie żony ich miały“ [1]).

Że rugownik donosił o przestępstwach sądowi rugowemu, oskarżając publicznie poddanych, o tem nie potrzebujemy dłużej mówić, ponieważ należało to do jego obowiązków, których niewypełnienie sprowadzało na niego karę, podobnie jak i poszczególni uczestnicy rugu narażali się na odpowiedzialność, jeżeli o wiadomych sobie czynach przestępnych rugownikowi nie donieśli.

Zwyczajnie jako środków dowodowych, obok własnego przyznania się, które czasami wymuszano torturami [2]), używano w sądach wiejskich dokumentów, świadków i przysięgi. Obok tego znano i w terytorjum wiejskiem dowód z sądu Bożego. Ponieważ dowód z dokumentów, świadków i przysięgi naogół nie przedstawiał wybitnych właściwości, przeto chociaż w paru słowach zajmiemy się tylko tym ostatnim. Sąd Boży dochował się na terytorjum wiejskiem tylko w jednym specjalnym wypadku. Znano go i stosowano w sprawach o czary. Wtedy to pławiono czarownice, jak to widzimy na przykładach, zaczerpniętych z Jadownik. Tam to zastsowano ten dowód do 9 kobiet, oskarżonych o czary [3]).

Podczas rozprawy sądowej, winien panować w lokalu obrad spokój. Szczególnie uważano, ażeby strony nie przeszkadzały sobie wzajemnem przerywaniem, ażeby nie mówiły bez pozwolenia sędziego, który jedynie był w prawie udzielić im głosu.

Ażeby ten porządek zachować, ażeby uniknąć wzajemnych przerywań w sądzie, wydawano spejalne w tym celu przepisy. W ten to sposób postanowiono w Kasinie Wielkiej, iż poddany,

---

[1]) Tamże st. 271.

[2]) Że rzeczywiście używano w sądzie wiejskim tortur, o tem świadczy wzmianka zaczerpnięta z księgi sądowej wsi Jadowniki. Tam to bowiem czytamy wiadomość, iż poddanka Biała „iusz była dekretem prawa Mandeburskiego na tortury zkazana...“ Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 102. Podobnie o torturach mówi i księga sądowa wsi Zagórzan. W tej to bowiem wiosce torturowano Walentego Dygończyka, oskarżonego o kradzież. Tamże T. XI st. 589.

[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 102/3.

mówiący w sądzie wójtowskim bez pozwolenia przewodniczącego, ma zapłacić winy kopę groszy [1]). Zapewne i w innych wioskach wydawano tego rodzaju przepisy, nakładając na nieposłusznych większe lub mniejsze kary.

Nie można powiedzieć, jakoby każda sprawa zaczęta na jednem posiedzeniu, rzeczywiście na niem została rozstrzygniętą. Mamy cały szereg spraw, zanotowanych w aktach, które rozpatrywane są na kilku zebraniach sądowych, a i tak nie dojrzewają do załatwienia. Dzieje się to głównie w sprawach spornych cywilnych, ponieważ tu strony, mając możność wpływania na proces, nie przedkładając odrazu dowodów, przeciągają w nieskończoność załatwienie sprawy. Tym to sposobem proces zwłaszcza gruntowy ciągnie się nieraz kilka lat, przysparzając stronom nie zawsze potrzebnych kosztów.

Znamienną jest rzeczą, że tak w samem postępowaniu, jak i w wyrokowaniu, kierowano się przedewszystkiem zasadami prawa niemieckiego. Że się zaś niem rzeczywiście kierowano i w praktyce wiejskiej zasady tegoż zastosowywano, na to mamy szereg dowodów. Kiedy we wsi Łukawcu przychodziło do wznowienia sądownictwa wójtowskiego na prośbę gromady, to w księdze wiejskiej mamy w tym czasie zapisaną następującą wiadomość, iż „uprosiło wszytko prawo łukawskie, wszystko pospólstwo łukawskie, wolskie y pogwizdowskie o prawa rugowe według prawa maydeburskiego y statutu“ [2]). Podobnie gdy w majętności suskiej w r. 1699 rozsądzano sprawę cudzołoztwa, jakie popełnił Jan Kwaśniak, to specjalnie powołano w wyroku odpowiedni artykuł zwierciadła Saskiego [3]).

Mamy inne wiadomości na poparcie naszego twierdzenia, zaczerpnięte z rozmaitych wiosek naszego terytorjum. Tak to

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 308.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 1.

[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 31. Wyrażono się bowiem w wyroku: „Stosuiąc się do prawa pospolitego pisanego, gdzie mówi się pismem św. comprobuie w ten sens i słowa „qui in adulterio fuerit deprehensus, capite plectitur“. Spec. Sax. Libro 5 art. 50 et Libro 2 do art. 13 wedle którego artykułu sąd niniejszy uznawa, aby mieczem był pomieniony Franciszek Kwaśniak skazany“.

gdy w r. 1644 Marcin Kostrzewa chciał odkupić od Marcina Piecha przymiarek, to przy tej sposobności księga gromadzka zamieszcza następującą zapiskę: „Tedy prawo tak uwazało przychylaiącz się do prawa Magdeburskiego y praw nam nadanych y wolności". Gdzieindziej zaś dowiadujemy się, że jedna z poddanek imieniem Biała „iusz była dekretem według prawa mandeburskiego na tortury skazana" [1]). Prawo niemieckie było też w użyciu w Kasinie Wielkiej, jak to stwierdza w swym szkicu Ulanowski, przy czem uczony ten wyraźnie staje na stanowisku, iż prawo to ówcześnie w wioskach podgórskich ogólnie uznawano [2]).

Wzmianek o stosowaniu w sądach wiejskich prawa niemieckiego mamy więcej. Najcharakterystyczniejszym momentem w tym względzie jest ten, że dochował nam się „Porządek sądów"... „Artykuły prawa magdeburskiego"... Groickiego, który był własnością gromady wsi Baryczy, do którego widocznie w sądzie się stosowano. Nie koniec na tem. Zapiski mówią nam wyraźnie, że prawo niemieckie w sprawach cywilnych i karnych stosowano we wsiach Tryńczy, Krzemienicy, Kosinie, Siarach, Ptaszkowej, Zagórzanach, Krowodrzy, Markowej i w kluczu strzeszyckim i żbikowickim. Wystarcza przytoczyć parę przykładów na udowodnienie tego faktu. Oto dowiadujemy się, że w r. 1584 odbył się w Ptaszkowej podsędek w domu sołtysa „po vyelkyem pravye vedlug prav nyemyeckich" [3]). W Zagórzanach zaś, kiedy w r. 1750 obrano dwóch ławników, to ci „przysięgli według Saxona... do rozsądzenia zasiedli y według zwyczaiu y prawa Maydeburskiego zagaili pod zieloną rozgą" [4]). Nie koniec na tem. W poszczególnych księgach wiejskich widzimy całe ustępy cytowane z dzieła Groickiego, jak tego dowodzi przykład Markowej lub Strzeszyc. W tej to bowiem ostatniej wiosce, gdy w r. 1702 rozpatrywano sprawę nieumyślnego zabójstwa Kaspra Urygi przez Walentego Zawadzika, to przy

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 102.
[2]) Ulanowski, Wieś polska st. 28.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 550.
[4]) Tamże st. 597.

wydaniu wyroku dokładnie zacytowano ustęp z Spec. Sax. lib. 2 do art. 38 fol. 25, mówiący o karze za nieumyślne zabójstwo [1]).

Nie samo tylko prawo niemieckie stosowano w sądach wiejskich. Obok niego musiano zastosowywać i ustawy pańskie, jakie pan wydawał czy to w zakresie prawa formalnego, czy też prawa materjalnego. Takie zaś ustawy właściciele rzeczywiście wydają, jak to widzieliśmy na przykładzie majętności suskiej. Sądy wiejskie przepisy te musiały stosować, w przeciwnym bowiem razie narażały się na surową odpowiedzialność. Tak to Hieronim Lipski zaznaczył: „Te wszystkie całemu Urzendowi Dekreta podaię, aby się według postanowienia Antecessorów Moich y Mego potwierdzenia tak starali się, że we wszystkich punctach doszyć zostawało, przez żadnego respectu, w czym ieżeliby się tak na woyta, iako y na podwoyciego z ławnikami zdrady, niedbalstwa pokazało, żeby nie według Dekretów tych szandzieli, tedy troiaką winę na takiego przestępczę zakładam y degradowaniem z Urzendu, na którym żeby nigdy nie zostawał“ [2]).

Razem z ustawami pańskiemi wprowadzano w życie także przepisy gromadzkie i ławy wójtowskiej. Z majętności suskiej znamy w tym względzie przepis o przychodzeniu wójtów do sądu, który nakazuje im za uwiadomieniem pojawić się na posiedzeniu sądowem jeszcze przed wschodem słońca [3]), podobne zaś postanowienia zanotowały nam i zapiski limanowskie [4]).

Prawo niemieckie, poparte postanowieniami pańskiemi, gromadzkiemi i wójtowskiemi, nie wyczerpywało jeszcze zasad stosowanych w zakresie sądu wiejskiego. Obok tego stosowano w wielkiej mierze prawo zwyczajowe. Że prawo zwyczajowe w wielkiej mierze miało zastosowanie w sądzie wiejskim, to tego nie potrzebujemy udowadniać. Wystarczy przypomnieć, cośmy już na innem miejscu nadmienili, iż niejednokrotnie zasady prawa zwyczajowego są silniejsze odwieżych postanowień pańskich. Tak to zasada prawa zwyczajowego, ogólnie

---

[1]) Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 501.
[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 302.
[3]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 77.
[4]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 92.

uznawana w kluczu łąckim, zasada podziału gruntów poddańczych zwyciężyła zasadę pańską, zdążającą do zaprowadzenia niepodzielności gruntów włościańskich. Na stosowanie zwyczajów prawnych, wskazuje także i Groicki. Mówi on na jednem miejscu: „Zwyczay też to dzierży, że kogo winią o co, a zwłaszcza o długi, a on przysięgą odchodzi, a czyni to iuż nie raz, ale wiele kroć, ku ludzkiej szkodzie, taki iuż bywa podeyrzany y niedopuszczaią mu samemu przysięgać, iedno z świadki, tho sye zwyczaiem zachowywa, a zwyczay dobry jest za prawo“ [1]).

Rezultatem wywodów prawnych i dowodów przedkładanych w sądzie, był wyrok ławy wójtowskiej. Przy tym to wyroku specjalną zwracano uwagę, ażeby sędziowie zastosowali ściśle zasadę prawną. Stąd to Groicki mówi: „Sędzia żadny ani srodzey, ani też lżey, o występy nie ma sądzić, iedno, iako w prawie napisano“ [2]). Ponadto baczono na ścisłą bezstronność orzeczenia, ażeby ono nie było wywołane żadną prywatą, żadnym interesem któregokolwiek z ławników, zasiadających w sądzie. Stąd to w przysięgach wójtów i przysiężnych zobowiązywano ich, ażeby nie dawali się w wyrokach powodować ani przyjaźnią, ani zawiścią, ani tem mniej przekupstwem.

Wójt jako przewodniczący sądu „wedle prawa mieyskiego na sądzie nie ma wynaydować sentencyey, to iest ma przysięzników o sentencyą pytać, którzy mu ią potym zmówiwszy sye, maią przez starszego opowiedzieć, a on ią ma wydać, tak iako mu opowiedzą“ [3]).

Jak z tego widać wójt sam nie wyrokuje, lecz zapytuje o zdanie przysiężnych. Przy tem należy dodać, że wójt pytając się o zdanie ławników, zapytywał najprzód najmłodszego z przysiężnych, przechodząc potem do innych. Mówi o tem i Haur: „Naprzód tedy wedle zwyczaiu woyt... ma porządnie rostrząsnąć między sobą sprawę dla informatiey, y podać do rozsądzenia, a na dekret od młodszych, każdy z osobna ma dać swoie zdanie,

---

[1]) Groicki, Artykuły prawa magdeburskiego fol. 20—1.
[2]) Tamże fol. 47.
[3]) Groicki, Porządek sądów fol. 11.

woyt potym uważywszy wszytkich zdanie liczbę ma dekretować, y za przywołaniem stron ma woyt im dekret opowiedzieć, abo też pisarz przeczyta“ [1]).

Co do kar, to wogólności odnosi się wrażenie, że ławy sądowe wiejskie nakładają na przestępców kary takie, jakie przepisują surowe postanowienia prawa niemieckiego, lub przepisy pańskie. Wydając jednak surowy wyrok, liczą zarazem i przedstawiają przestępcę do łaski pańskiej, która nigdy nie zawodzi. Ileż to wyroków śmierci, które ława wiejska zanotowała, nie zostało wykonanych! Że przypomnimy tylko wyrok na Piotra Karwata, wydany przez sąd wójtowski państwa suskiego. Za okradzenie spichlerza pańskiego „woyci y przysiężni decydują, stosuiąc się do woli Pańskiey, aby iako złodziey był gardłem karany, gdyz zasłużył“. Wyrok jednak nie został wykonany, albowiem w orzeczeniu zaznaczono: „lednak miłosierdzie J. W. J. M. Dobrodzieyka zwykła mieć nad poddanymi swoiemi, y nie pragnąc krwi, naznacza sąd, aby dał Karwat, okupuiąc gardło, grzywien 150, który ieżeli nie ma gotowizny, tedy woły, krowy y wszystko bydło zabrać y otaxować, co ieżeli by nie wystarczyło, ręczyć się powinien, iako wypłaci w krótkim czasie, z ludźmi poczciwemi aby nie zasiadał, z woytostwa aby był zruczony y ze wsi wygnany, kłotni aby żadnych potym nie robił, iednak uważaiąc na iego starość, naznacza mu się przy spitalu mieszkać“ [2]).

Podobnie nie wokonano wyroku śmierci, wydanego na Stanisława Mrozka karbowego olszowskiego, nie wykonano zaś dlatego, ponieważ „instancye różne zaszły, według nich darował IMĆ. Dobrodziey go zdrowiem“ [3]).

Wyroki ławy wiejskiej przeważnie kumulują kary. Obok kar pieniężnych mamy zwyczajnie i karę cielesną, czasami zaś i karę więzienia. Dlatego to, gdy wymierzano karę Jędrzejowi Herenczykowi, to obok 200 grzywien, które miał zapłacić dworowi powinien „y na ukaranie inszym niedziel sześć w kaydanach

---

[1]) Haur, Oeconomika generalna st. 263.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 164.
[3]) Rkp. Bibl Jag. 909 fol. 85.

z inszymi robotnikami skały łupać“ [1]). Prawdopodobnie nie wymierzano mu kary wielkiej dlatego, ponieważ Herenczyk był już człowiekiem starym, ponadto zaś, że długo sprawował godność wójtowską. Karę pieniężną w połączeniu z więzienną odniósł i Wojciech Kubasiak za spór z wojewodą wałaskim Grzegorzem Świerkoszem. Naznaczono bowiem, „aby Kubasiak dał na pana winy grzywien dwadzieścia, więzienia tydzień siedział“, ponadto zaś dla dania satysfakcji wojewodzie postanowiono, aby „przez sześciu samsiadów po wyjściu z więzienia publicznie tam, gdzie wojewodę zniewazał, przeprosił“ [2]).

Nakładając kary pieniężne niejednokrotnie zaznaczano, że w razie ubóstwa poddanego, należy je zamienić na więzienie, przyczem oznaczano ile dni więziennych wypada na 1 złp. W ten to sposób postanowiono w Suchej i Limanowej, że za 1 złp. należy odsiedzieć w więzieniu dwa dni. Ponadto karę więzienną postanawiano w innym celu, a to dla wymuszenia na bogatszych chłopach skazanych na grzywny jak najprędszą wypłatę. Stąd to gdy Szymona Cholewę skazano na zapłacenie 10 grzywien, to zaznaczono „aby natychmiast zapłacił urzędowi grzywien 10 pod zabraniem do więzienia“. Podobnie gdy Marcina Ziębę i Jędrzeja Wojakowskiego skazano na zapłacenie 40 złp., to przytem postanowiono, że gdy tych pieniędzy „we Czwartek przyszły do sądu ninieyszego nie złozą, będą związani, przywiezieni y do cuchtauzu krakowskiego oddani y potey w nim będą siedziec, poki wszytkich pieniędzy nie wypłacą y nie oddadzą do sądu ninieyszego“ [3]).

Kary pieniężne nie szły tylko na korzyść dworu, zawsze przy wymierzaniu kar pamiętano o urzędzie wójtowskim, kościele, a niekiedy i szpitalu Tak to w Palikówce na jednego z poddanych nałożono w prawie „grzywien na zamek łącki ośminaście, do kościoła ośminaście, prawu dziesięć, spitalowi sześć y plag od zamku sto“ [4]).

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 201.
[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 278.
[3]) Starod. prawa pol. pomn. XII. st. 330.
[4]) Arch. ziemskie w Krak. dep. 238 st. 36.

Mówiąc o karach, nakładanych przez sąd wiejski, musimy podnieść jeszcze jeden charakterystyczny moment. Oto kary te niejednokrotnie noszą na sobie cechę pokuty kościelnej. Obok grzywn pieniężnych, więzienia i plag, nakazywano przestępcy leżeć krzyżem w kościele, lub też w razie ułaskawienia od śmierci stać w śmiertelnej koszuli w przedsionku kościelnym. Stąd to też, gdy w r. 1727 Stanisława Mrozka ułaskawiono od szubienicy, to między innemi nakazano mu „przesz siedm niedziel w kościele przez całe nabożeństwo w śmiertelny koszuli z workiem zboża stać“ [1]). Nie inaczej postąpiono i z Jędrzejem Herenczykiem wójtem suskim. I on to ponieważ „Zofię Mikołaiczonkę z obrazą Boską w domu Pańskim szynkownym cierpiał y swywoli pozwalał, ma bez cały post podczas wielkiey Mszy w kozdą niedzielę krzyżem lezeć“ [2]). Tego rodzaju kary przedewszystkiem wymierzano za kradzież. Dlatego to, gdy Jan Lenarcik z majętności suskiej „pożął nocnym sposobem ięczmień na pozarze“, to między innemi postanowiono, iż on „przez niedzielę y poniedziałek powinien w kunie siedzieć za szyię zboże trzymac na sobie, a to dla tego, aby drudzy widząc, kaiali się nimi“ [3]). Podobnie gdy w tejże samej włości „Woytek Bednarczyk ukradł kos dwie z kosiskami Klimkowi Smolikowi, który się dobrowolnie przyznał, że go na to namówieł Sobestyan Kis, żeby ie zaniósł do syna iego Piotra Kysia, gdzie tak uczynił y przedał te kosy pomienionemu Piotrowi Kisiowi“, to sąd wójtowski postanowił, iż „wszyscy trzech powinni w kunie siedzieć przez całe nabożeństwo, trzymaiąc na szyiach kosy y kosiska“ [4]).

Charakter pokuty kościelnej ma także kara, jaką ponieśli dwaj bracia Bacowie za to, że bez współudziału i obecności przysiężnych zawarli kontrakt kupna-sprzedaży. Oto bowiem

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 85.

[2]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 201.

[3]) Tamże st. 30.

[4]) Tamże. Ciekawe jest także nieraz wykonanie tych kar. Oto zwłaszcza kary cielesne wykonywane są zbiorowo. Cała ludność wioski, lub przynajmniej pewna jej część, bije skazańca.

„z pańskiego miłosierdzia uwalnia się ich od kary, ale w kościele suskim w przewodnią niedzielę maią z zielonymi rózgami obadwa w pośrodku kościoła stać, a podczas elewatyey krzyżem, aby się y drudzy z nich kaiali y urzędownie sobie przedaże czynili“ [1]).

Są także jeszcze i inne kary, które sąd wójtowski wymierzał, kary znamienne tem, że i wójt z przysiężnymi z nich korzystał. Były to kary, skazujące podsądnych na zapłacenie pewnej ilości trunku, który też zaraz wypijano. Tak to, gdy w r. 1699 rozpatrywał sąd wójtowski państwa suskiego spór między Janem Paluszkiem a Kazimierzem Kazimierczykiem o pobicie, to wydał następujące orzeczenie: „A że Kazimierz Kazimierczyk uderzył w gębę Iana Paluszka, co był przy tym Iozef Krężel z Marcinem Skupniem, którzy świadectwo o tym dali, co tedy sąd uznawszy naznaczył, aby Kazimierz Kazimierczyk wystawił Ianowi Paluszkowi kwartę gorzałki, za to co go uderzył“ [2]). Podobne orzeczenie wydano i w innym wyroku, kiedy chodziło o pobicie Bartosza Rusiniaka przez pasierba Wojciecha Głodziaka. I wtedy sąd wszystkie okoliczności „zwazywszy naznaczył, aby się zgodzili z sobą, a na oszmarowanie żeby dał Głodziak Rusiniakowi gorzałki kwartę, a coby się z sobą zaraz przeprosili“ [3]).

Z chwilą gdy wójt ze zdań, wypowiedzianych przez przysiężnych, ułożył wyrok, ogłaszał go natychmiast stronom, pisarz zaś tenor ważniejszych orzeczeń sądowych wpisywał w księgi wiejskie. W niektórych nawet wioskach istniał obowiązek wpisywania wszelkich wyroków do ksiąg gromadzkich. Dla poddanych podobny obowiązek był nawet dobrym, ponieważ tym sposobem uzyskiwali dokument, dowodzący słuszności ich pretensji.

Niejednokrotnie jednak strona wydanego przez ławę wyroku nie chciała uznać i powołując się na słuszność swej sprawy zaznaczała, że wniesie od wyroku odwołanie do pana. Miała zaś do tego prawo, ponieważ już w księdze łukawieckiej zapi-

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 196.
[2]) Tamże st. 25.
[3]) Tamże st. 26.

sano postanowienie pańskie: „Ten woyt prawny gromacki ma mieć moc taką drugą po zwierzchności swoiey ode dworu mieysce woytowskie zasiadszy, z tych nieposłusznych, swawolnych karać kłodą, plagami y insze występki karać powinien y grzywnami, a komu krzywda appellatia do Zwierzchności“ [1]).

W jaki sposób to prawo apelacji wykonywali poddani, zapiski bliżej nam nie podają, prawdopodobnie jednak sposób ten musiał się przedstawiać podobnie, jak mamy go nakreślony u Groickiego. Ten zaś przedstawia go następująco: „Po wydaniu sentenciey, strona która się rozumie bydź obciążona, będzie sobie żądała od sędziego dozwolenia na odstąpienie y na poradzenie iako ma od oney sentenciey appellować, albo nie. A gdzieby odstąpiwszy nie wróciła się, tedy powód da iey przywołać trzykroć, ażeby przystąpiła do prawa, przyimieli sentencyę albo nie. Iesliby się nie wróciła, poki prawo siedzi, tedy ona sentencya przychodzi w rzecz osądzoną y czyni prawo między stronami. A iesliby się ku appellowaniu wróciła tak iey prokurator w appellowaniu postąpi: Panie Sędzia! pryncypał moy przodkiem dziękuie za dozwolenie ku odstąpieniu y ku poradzeniu. Sentencya ta widzi się mu bydż obciążliwa nie przyimuie iey za prawo y zakłada się pieniędzmi... ciągnąć się tam, gdzie się prawnie ciągnąć ma“ [2]). Naszem zdaniem usunąwszy tylko owego prokuratora, którego nie zawsze znajdujemy w sądzie wiejskim, czynność apelacji w ten sposób się odbywała.

Jeżeli jednak pan wioski pozwalał na apelowanie od niesłusznego i niesprawiedliwego zdaniem strony orzeczenia ławy wiejskiej, to nie znaczy to jeszcze, jakoby był zwolennikiem odwoływań się do własnej osoby. Zasadniczo bowiem, o ile mogliśmy zauważyć, woli właściciel wioski spokój i wygodę, woli, ażeby poddani sami między sobą sprawy załatwiali. Stąd

---

[1]) Arch. ziem. w Krak. dep. 236 st. 3. Możność apelacji zaznaczona jest również w ustawie dla wsi Ptaszkowej w słowach: „Iezeliby zas czyli gromada lub ktory z niey uznaniem gromady, woyta y przysiężnych ukrzywdzonym uznawał się, takowemu do iuryzdykcyi zamkowey rezerwuie się appellacya“. Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 581.

[2]) Groicki, Porządek sądów fol. 99.

też najchętniej sprawę w apelacji mu przedłożoną, przedkłada do orzeczenia specjalnie w tym celu delegowanym komisarzom, ażeby tylko sam jej nie załatwiał. Stąd to, gdy w majętności suskiej spór o sukcesję między Kubasiakami dostał się do pana, to ten dla rozsądzenia go wyznaczył komisarzy w osobach Błażeja Bogdanika wojewody wałaskiego i Jędrzeja Herenczyka wójta suskiego [1]).

Co więcej. Celem uniknięcia apelacji wyznaczano nawet kary na namiętnych pieniaczy. Tak to było w Limanowej, gdzie na nich nałożono karę „kopę pańskiey winy a urzędowi 40 irremissibiliter“ [2]).

Mówiąc o apelacji musimy podnieść jeszcze jeden moment. Oto czasami nawet załatwienie pańskie nie rozstrzyga jeszcze raz na zawsze sporu, skoro ten w tej samej formie może się pojawiać przed kratkami sądu wójtowskiego. Najlepiej widzimy tę możliwość na przykładzie braci Lipskich z majętności suskiej, zwłaszcza zaś na przykładzie jednego z nich—Błażeja Lipskiego. Ten to bowiem ustawicznie kłócąc się z braćmi o działy gruntowe, doprowadził do tego, że sprawę jego przedłożono w apelacji właścicielowi włości, który ją oczywiście rozstrzygnął. Rozstrzygnął jednak ku niezadowoleniu Błażeja, który też nie omieszkał protestować przeciwko wyrokowi. I rzecz znamienna mimo ostatecznego orzeczenia pańskiego, sprawa Lipskich wróciła nazad przed forum sądu wójtowskiego.

---

[1]) Rkp. Bibl. hr. Bran. 98 st. 134.

[2]) Arch. ziem. w Krak. dep. 94 st. 123.

ZAKOŃCZENIE

Przeszliśmy tym sposobem cały szereg instytucyj prawnych, jakie rozwinęły się na gruncie wsi polskiej samorządnej. Określając poszczególne kierunki ustrojowego życia wiejskiego przekonaliśmy się, że mimo wszystko, co nam dotąd literatura prawna i polityczna przyniosła, chłop polski we wsi samorządnej żyje własnem życiem, że ma on w tem miniaturowem państwie wiejskiem prawo zabrania głosu i urządzenia chociaż w pewnej mierze własnych stosunków. Wprawdzie dzieje się to *precario modo* i prawnie pan wioski zawsze ma moc do wystąpienia przeciwko chłopu ponad prawem, ten pan, który na gruncie wiejskim jest jak gdyby władcą udzielnym, ale przecież pozostawia mu on cały szereg urządzeń i uprawnień samorządnych, pozostawia mu zaś dlatego, ponieważ tego rodzaju praktyka leży w jego własnym interesie.

Zwróciliśmy uwagę, że wieś małopolska to terytorjum zamknięte i to nie tylko na wpływy polityczne idące z zewnątrz, ale w zasadzie powołane do zupełnego wystarczania sobie, tak pod względem wytwórczości, jak i wzajemnej pomocy. Stąd to spotykamy tu zakazy utrzymywania stosunków z obcymi poddanymi, stąd niemożność dziedziczenia, jeżeli uprawniony znajduje się w obcej miejscowości. Nie z czego innego wypływa także niechęć gromady do przyjmowauia w swe grono obcych przybyszów, którzy nie przywiązani do nabytego zagonu, rychło w razie nieszczęść wioskę opuszczają. Ponadto wieś polska, to pewnego rodzaju towarzystwo wzajemnej pomocy.

W razie nieszczęścia sąsiedzi mają moralny obowiązek pomocy poszkodowanemu, a na okrzyk „gwałtu“, wzniesiony w razie pożaru lub napadu zbójeckiego wszyscy winni biec, aby uchronić od nieszczęścia zagrożonego sąsiada.

Stosunki wiejskie od XVI już wieku tak się ułożyły, iż władza pana dominowała na terytorjum wiejskiem. Jako pan absolutny cieszył się on pełnią władzy, skoro w jego to ręku skupiała się władza prawodawcza, sądowa i administracyjna. Przekonaliśmy się przy tem, omawiając szczegółowo każdy z kierunków tej władzy, iż dworowi przedewszystkiem chodziło o swój własny interes, w dalszej zaś dopiero mierze starał się on o utrzymanie porządku we wsi i umoralnienie poddanych. Moment to-ważny, ponieważ już ta okoliczność wskazuje na to, iż dwór otrzymawszy od poddanych należne sobie robocizny i czynsze, pozostawiał w innych kierunkach życia dużą stosunkowo swobodę, pozostawiał zaś nieraz i dlatego, ponieważ rozumiał, iż tylko przy pewnej swobodzie może we wsi zakwitnąć zamożność i dobrobyt.

Mając tak wielkie prawa na terytorjum wiejskiem, odsunąwszy niemal zupełnie ingerencję państwa, musiał pan ponosić i pewne obowiązki, ponosił on je jednak o tyle tylko, o ile ówczesne zapatrywania prawne to nakazywały. Stąd to obowiązany on był wymierzyć swemu poddanemu sprawiedliwość, stąd też miał powinność bronić podległych sobie włościan, przed krzywdami z zewnątrz, czy to od ogranicznych chłopów, czy też sąsiednich panów. Natomiast problematycznemi były jego obowiązki w sprawie zapomóg dawanych poddanym, problematycznemi były dlatego, ponieważ zależały w znacznej mierze od woli pana, który nie chcąc utrzymać poddanego na roli, nie dawał mu też zapomogi. Podobnie miała się rzecz i z załogą, a nie inaczej było i z obowiązkiem utrzymania biednych, wypracowanych chłopów, skoro i w tym wypadku rozstrzygała jego wola. W każdym jednak razie wypadnie podnieść, że szpitale wiejskie w znacznej mierze jemu to zawdzięczały swe istnienie, przez co w pewnej mierze stosunki wiejskie i pod tym względem się poprawiały.

Przechodząc z kolei do stanowiska poddanego we wsi stwierdziliśmy, że w stosunku do pana nie jest on niewolnikiem, że wbrew wielu pisarzom, ma on cały szereg uprawnień na gruncie wiejskim. Stąd też stosunek, jaki łączył chłopa z dworem, nazwaliśmy stosunkiem poddańczym, podciągając pod to określenie przedewszystkiem cały szereg ograniczeń prawnych, krępujących go, a potem jego obowiązki względem pana, wypływające czy to z tytułu posiadania ziemi, czy też wogóle zamieszkania na terytorjum wiejskiem. Określiwszy po kolei wszelkie ograniczenia, wchodzące w skład stosunku poddańczego, stwierdziliśmy zarazem, że wykonanie ich przedstawiało dużo do życzenia pod kątem widzenia interesu pańskiego. Wszędzie bowiem znalazła się furtka, albo przez pana zrobiona w formie przepisu łagodzącego, lub też przez samych poddanych wymuszona, w drodze praktyki, wyradzającej się rychło w zwyczaj prawny wiejski. Rezultatem tak jednej, jak i drugiej formy, była duża stosunkowo swoboda poddanego na gruncie wiejskim, potęgowana jeszcze przez to, że pan nie lubiał się mieszać w wewnętrzne stosunki między mieszkańcami wioski, że chętnie widział, gdy obeszło się bez jego uczestnictwa. Stąd też niechętnie rozsądzał sprawy, w których poddanemu groziła kara śmierci, niechętnie zaś rozsądzał dlatego, ponieważ z jednej strony nie chciał tracić jednej siły roboczej, a z drugiej, ponieważ nie chciał narazić się opinji wiejskiej. Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju stosunkach poddani, zasługujący na karę śmierci na długo przed znaną konstytucją z r. 1768, w drodze praktyki byli sądzeni przez sądy grodzkie i miejskie.

Stwierdzając objawy swobody, mniejszej lub większej, nie zapomnieliśmy dla ilustracji przytoczyć kilku faktów, stwierdzających hardość i krnąbrność chłopa polskiego wobec pana. Zrobiliśmy to zaś dlatego, aby pokazać, iż dawny poddany nie był znowu takim potulnym barankiem, jakby to z natury rzeczy wynikało.

Samorządne życie wsi małopolskiej staraliśmy się przedstawić w rozdziale traktującym o gromadzie, pod którą rozumiano w znaczeniu obszerniejszem wszystkich mieszkańców

wioski, a w znaczeniu ściślejszem tylko posiadaczy samodzielnych gospodarstw. Mimo materjalnej przewagi dworu ma gromada swoją kompetencję, która chociaż udzielona jej *precario modo*, przecież nie jest jej odbieraną, lecz w zasadzie utrzymuje się. Nie jest zaś odbieraną, z tego powodu, że pan nie chce sie mieszać w wewnętrzne stosunki poddanych, że woli mieć „spokojną głowę", zebrawszy od poddaństwa daniny i czynsze. Stąd też działalność gromady rozpościera się w wielu kierunkach życia wiejskiego. Ona to ma udział we władzy prawodawczej, skoro uchwały ogółu chłopów, zatwierdzone przez dziedzica, uzyskują wagę normy obowiązującej. Charakterystyczna przytem rzecz, że nawet sprawy, które najbardziej dotyczą dworu, przecież jednak tu i ówdzie stają się przedmiotem uchwał gromady. Taką praktykę np. zauważyliśmy w sprawie robocizny. Gromada także ma mniejszy lub większy udział w wyborze wójtów i przysiężnych, tych naczelnych władz gromadzkich, przy czem przekonaliśmy się, jak wielką jest faktyczna kompetencja tych urzędników. Ponadto, jak i dzisiaj w ciałach samorządnych, czy też związkach państwowych jedną z najważniejszych funkcyj jest uchwalanie budżetu, podobnie było i w danej wsi polskiej. Wprawdzie niema tam mowy o normalnym budżecie dzisiejszych czasów, ale zawsze można stwierdzić jego surogat w formie uchwalania środków na opłacenie urzędników i służby gromadzkiej, wynagrodzenie majstrów i robotników, pracujących przy budowli kościoła lub miasta. Nie na tem kończy się kompetencja gromady. Ona to kontroluje rachunki wójtów i przysiężnych, bada zawartość skrzynki gromadzkiej, a co więcej przez obowiązek wyjawiania przestępstw na rugu, wykonywa jeszcze szerszą kontrolę, bo nad całą wsią. Kontrola zaś ta ma na względzie nie tylko moralne prowadzenie się sąsiadów, lecz jeszcze w większej mierze rozciąga się na sposób prowadzenia przez nich gospodarki gruntowej. Jeżeli do tego dodamy przypadki, wskazujące na fakt, iż gromada sama niejednokrotnie odbiera grunt lub domostwo nieporządnym gospodarzom, że zdarzają się wypadkri nadania gospodarstw przez gromadę, to dojdziemy do przekonania, iż kompetencja jej, chociaż *precario*

modo udzielona, przecież rozpościera się niemal na całokształt życia wiejskiego. Prawda, nie sama ją sprawuje, w każdej bowiem chwili mógł wkroczyć pan wioski i wykonać za nią tę czynność, jak miał prawo potwierdzić każdą ważną lub mniej ważną jej uchwałę, ale jak na owe czasy, przy zupełnem poddaniu warstwy włościańskiej, kompetencja ta mówi wiele.

Znamiennem jest przytem i to, że gromada ta ma udział i we władzy sądowej we wsi, wykonując ją albo w formie wpływu na wyroki ławy, względnie donoszenie o tajemnych przestępstwach, lub w formie przelania tej władzy na wójta i przysiężnych, zasiadających w sądzie wiejskim. Sąd ten zaś, jak stwierdziliśmy, ma bardzo szeroką kompetencję, skoro i sprawy gardłowe mogą do niego należeć, skoro rzeczywiście w wielu wypadkach można doszukać się wyroków ławy wiejskiej, na śmierć opiewających. Może nie wszędzie była tak wielka kompetencja, były bowiem wioski, w których ławie wójtowskiej tylko drobniejsze sprawy powierzano do załatwienia, ale i w tym wypadku mamy wrażenie, że nie działo się to dlatego, jakoby pan nie chciał powierzyć jej spraw ważniejszych, gardłowych, lecz że nie było przygotowanego aparatu, wymaganego w tych razach. Koniecznemi były przy sprawach gardłowych przyrządy do torturowania przestępców, potrzebnemi były osobne księgi i pisarz z pieczęcią dla wydania wyroku. Tego zaś nie stało w niejednej wiosce polskiej. Że ten moment działał, to mamy pośredni dowód w tem, iż pan wioski sam również nie rozstrzyga takich spraw, lecz wysyła przestępców do najbliższego miasta, lub jak mówiono Magdeburgji, lub też do sądu grodzkiego, ażeby tam orzeczono wyrok.

Mówiąc o rodzaju sądów, stwierdziliśmy, że zacierała się, a gdzieniegdzie zatarła się różnica między sądami rugowemi a zwyczajnemi. Omówiwszy z kolei sposób postępowania w sądzie wiejskim, zauważyliśmy, że postępowanie to opierało się w głównym zrębie na prawie niemieckiem, będąc posiłkowane przez ustawodawstwo dworskie i praktykę zwyczajową.

Panującem dotąd przekonaniem w sprawie stosunku poddanego do gruntu było przekonanie, iż poddany wcale niema

własności, że w każdej chwili może być usunięty z gospodarstwa, że dzisiejszy zamożny kmieć jutro mógł być komornikiem [1]). Przekonanie to, o tyle jednak ma rację, o ile na tę kwestję patrzy się pod kątem widzenia ustaw Rrzeczypospolitej. Na ich to tle niema miejsca na własność włościańską we wsi polskiej, niema miejsca, ponieważ nie istnieje jej ochrona w sądach państwowych przed krzywdami dworu. Inaczej jednak sprawa się przedstawi, gdy stosunek chłopa do gruntu będziemy oceniać w tem maleńkiem miniaturowem państwie wiejskiem. Wtedy to przekonamy się, że chociaż własność w rozumieniu dzisiejszem tego słowa nie istnieje, to jednak istnieje stosunek do niej podobny, który na gruncie wiejskim określano jako grunta okupne, niejednokrotnie zaś charakteryzowano ten stosunek jako prawo zakupieństwa. Prawda, nie istniało to prawo zakupieństwa wszędzie, jednak istniała dążność do jego wprowadzenia, dążność ta zaś, rzecz znamienna, okazuje się głównie po stronie dworu. Prawo to możemy ze znaczną słusznością, jako podobne do własności naszej określić, skoro na jego to podstawie chłop, o ile tylko dobrze gospodarował, mógł utrzymać się przez całe życie na gruncie, a co więcej, podobnie jak dzisiaj, miał prawo go zastawić, zamienić i sprzedać i to nawet nieraz nie zasięgając zezwolenia dworu. Jeżeli mu prawo alienacji przysługiwało, to musiało mu przysługiwać i inne—pozostawienia gruntu w spadku swoim dziedzicom. I rzeczywiście prawo tego rodzaju możemy stwierdzić, a w wykonaniu tegoż — rzecz znamienna włościanin polski mniej jest krępowany wolą i stanowiskiem dworu, aniżeli t. zw. prawem bliższości, które było znaczną przeszkodą przy wolnem rozporządzaniu gospodarstwem.

Obok dziedziczenia, sprzedaż i nadanie pana lub gromady, były głównemi formami nabycia nieruchomości, przy czem w posiadaniu gospodarstwa obowiązywała naczelna zasada — grunt dla pracującego na nim dobrze. Zasada ta rozumiała się

---

[1]) Dokładniejsze przedstawienie tego stosunku odkładamy do innej pracy, streszczając tylko tutaj rezultaty naszych badań. Szereg szczegółów, popierających nasze twierdzenie można znaleźć w naszej pracy—Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. lit. za r. 1918.

w ten sposób, iż ułomni, pijacy, nie pilnujący gruntu i dobytku, nie powinni prowadzić samodzielnej gospodarki. Stąd to w razie, gdy posiadali oni gospodarstwo na prawie zakupieństwa, to spłacano ich, w razie zaś gdy prawa tego nie mieli, to otrzymywali tylko spłaty z ulepszeń jakie w gospodarstwie poczynili. Znamiennem jednak dla stosunków poddańczych jest przy tem to, że w razie odebrania gospodarstwa nieporządnemu gospodarzowi, tak przy prawie zakupieństwa, jak i bez tegoż, grunt dostawał się najbliższemu krewnemu, któryby i tak nieruchomości w razie zastosowania ustawowego porządku dziedziczenia w spadku otrzymał. Praktyka ta rzuca ciekawe światło na prawa poddanego do gruntu, skoro dopiero po odmowie najbliższych krewnych, dwór nadawał gospodarstwo obcym. Postępowanie tego rodzaju, choć przedstawia się jako dogodne dla chłopa, przecież nieraz jeszcze w wyższej mierze wykazuje korzyść dworu. Poddany, odmiennie od dzisiejszych stosunków, nie odczuwał w zasadzie głodu ziemi. Stąd też nie chciał on obejmować gospodarstw opróżnionych, nie chciał zaś obejmować dlatego, ponieważ ciążyły na nim ciężary dworskie i państwowe, kościelne i gromadzkie. Nie chciał zaś zwłaszcza osiadać gospodarstw kmiecych, które te ciężary miały w porównaniu z innemi spotęgowane. Na tem też tle ofiarowanie opróżnionego gospodarstwa krewnym zrzuconego gospodarza, przedstawia się nieraz nie jąko uprawnienie, ale jako przykry obowiązek, od którego wszelkimi sposobami trzeba się uwolnić.

Streściwszy poszczególne instytucje ustrojowe wsi samorządnej małopolskiej wypadnie nam określić geograficzne rozprzestrzenienie tego typu. W tym też względzie można stwierdzić, z pewnemi zastrzeżeniami, które poniżej przedstawimy, że przeważa on na podgórzu karpackiem, obejmując szeroki pas począwszy od Żywiecczyzny, a kończąc prawdopodobnie na granicach województwa ruskiego, skoro i tam—o ile tylko wsi na prawie ruskiem nie przeważały — jak świadczy przykład wioski Baryczy—prawo niemieckie stosowano. O ile południowa granica idzie Karpatami, to północna już trudniej da się oznaczyć. W każdym jednak razie typ ten co najmniej sięga linji Wisły,

jak to potwierdza i Haur, mówiąc o rugach odbywających się na Podgórzu. Typ samorządny spotyka się wogóle wszędzie tam, gdzie przynajmniej są pewne pozory stosowania prawa niemieckiego. Stąd też samorządna wieś polska przekracza i linję Wisły, jak tego mamy liczne dowody na Wawrzeńczycach, wioskach klucza siewierskiego, kieleckiego, koziegłowskiego i innych. Tam jednak nie jest ona już powszechnym typem, częściej krzyżuje się z nią i wypiera ją drugi typ—wioski rządzącej się rozkazaniem dworskiem. Nie popełnimy zapewne błędu, jeżeli powiemy, że samorządna wioska mogła się znaleźć w Wielkopolsce i na Litwie, mogła się zaś znaleźć tem łatwiej, że i tam we wsiach wprowadzano prawo niemieckie, mogły się znaleźć warunki dogodne dla samorządu, tak korzystnego dla dworu.

Samorząd wsi polskiej nie jest wartością stałą, któraby utrzymywała się w regule przez szereg wieków, począwszy od nadania prawa niemieckiego. W samorządzie wiosek zdarzają się nieraz dłuższe, lub krótsze przerwy, w których ani zebrań gromadzkich niema ani wójtów się nie wybiera. Wtedy to funkcje obu tych czynników obejmuje dwór, zwyczajnie jednak dąży na nowo do wprowadzenia samorządu, dąży zaś dlatego, ponieważ sam niema możności dostatecznego wpływania na wioskę, ponadto zaś dlatego, iż mimo powiększonych kosztów na zarząd wioski, mnożą się przekroczenia i nieporządki. Stąd to w Mogile na nowo wprowadzono samorząd z wójtem na czele, ponieważ mnożyły się przestępstwa, a nie inaczej zrobiono i w Łukawcu, gdzie zebrania gromadzkie nie odbywały się przez lat 9.

Znikaniu samorządu towarzyszyła zwyczajnie inna zmiana w ustroju wioskowym. Oto razem z samorządem znikała i własność, znikało zakupieństwo gruntów i domostw, wszelkie nieruchomości, znajdujące się we wsi, przechodziły w wolną dyspozycję dworu. Nieraz nawet można stwierdzić, iż z chwilą gdy grunta przestają być zakupnemi, przestają się także odbywać zebrania gromadzkie, przestają się zaś odbywać nie dlatego, jakoby dwór sobie tego nie życzył, lecz dlatego, iż niema poddanych, którzyby chcieli poddać się obowiązkom, jakie na nich nakładał samorząd. Już bowiem najważniejsza funkcja samorządu—opodat-

kowanie się wzajemne, była niemożliwą do przeprowadzenia, skoro niezakupny włościanin nie myślał składać nadzwyczajnych opłat na rzecz wioski. Nolens volens musiał je obejmować pan, ale tem samem znikały zebrania ogółu poddanych, którzy woleli ażeby na pana spadła wszelka troska o zarząd wioski.

Łączność samorządu z prawem zakupieństwa podkreślają nam i wzmianki w inwentarzach. O wsi Kurowie w kluczu świniarskim tak się wyraża zapiska: „Rządziła się ta wieś ad annum 1689 Jure Magdeburgico, według którego prawem zakupnym poddaństwo role y grunta, łąki, budynki między sobą zakupowali i dziedzicami byli, iako tego extant documenta u poddanych znajdujące się w protokóle także, ale potym per iniuram temporum poddaństwo zaniedbało tego prawa“ [1]). Nie inaczej miała się rzecz we wsi Bielowicach, gdzie również w inwentarzu znalazło się zaznaczenie analogiczne: „Rządziła się ta wioska iure Magdeburgico, maiąc swego woyta, o role, zagrody, czynili między sobą kontrakty, ale gdy per iniuriam temporum spustoszona była de toto, więc Dwór Świniarski poosadzał ad libitum suum kogo można było“ [2]).

Że ustał samorząd w niektórych wioskach, to przyczyna leżała także w tem, iż wogólności zaledwie kilku poddanych zostało we wsi, reszta zaś skutkiem ustawicznych nieszczęść pouchodziła w obce strony, zrzekając się tem samem milcząco zakupieństwa gruntów. Na ten to moment zwraca uwagę rewizja Woli Kurowskiej mówiąca: „Rządziła się zaś ta wioska iure Magdeburgico, ale ob varias calamitates, gdy Poddaństwo porozchodziło się ze wsiów i w tej wsi zakupieństwo zaniechane“ [3]). I we wsi Świniarsku dla tegoż powodu musiał ustać samorząd, skoro i tutaj rewizja w ten sposób wyraża się o zakupieństwie gruntów: „Bywało quondam zakupieństwo ról, chałup y wszelkiey possessy(i) między poddaństwem Świniarskim, iako extant documenta et mentiones w dawnych inwentarzach, ale gdy per multas temporum poddani poopuszczawszy grunta swoie, ze wsi

---

[1]) Arch. kap. w Krak. 21 fol. 8.
[2]) Tamże fol. 7.
[3]) Tamże fol. 13.

pouchodzili, powietrzem powymierali, woda sztuki pola znaczne pozabierała, pozamulała, krzemieniec tylko zostawiwszy, więc pomienione zakupieństwo totaliter upadło y wolna dyspozycya Dworowi gruntów poddanych, które ad praesens trzymaią służy“ [1]).

Jako klęskę, powodującą utratę własności gruntów i domostw na pierwszem miejscu wypadnie nam podać ucisk dzierżawców, wymagających bezwzględnie powinności zapewnionych im inwentarzem, ponadto zaś przechody wojsk, łupiących tak swoich i obcych, wkońcu zaś klęski elementarne, skutkiem których głodujący poddani musieli się zapożyczać u dworu i bogatszych sąsiadów. Długi rosły coraz bardziej, skoro nieurodzajne lata uniemożliwiały im wypełnienie zobowiązania, a tu do tego trzeba było wypełnić zwyczajne powinności względem dworu, państwa, kościoła i gromady. W rezultacie trzeba było ustąpić z gruntu, tracąc własność, a razem z własnością, przy większej ilości takich wypadków, zanikał i samorząd.

Na zakończenie jedno jeszcze trzeba dodać. Oto samorządny ustrój wiejski nie wykazywał skamieniałości form, lecz owszem w kilku przypadkach można stwierdzić jego dążność rozwojową, przejawiającą się w przemianach poszczególnych instytucyj. I tak wiemy, że przy zagajeniu rugu nie trzymano się ściśle oznaczonych form, że pomijano niektóre kształty, których już nie rozumiano, że niejednokrotnie zebranie gromady obywało się bez tych formalizmów. Utyskiwał na to Groicki, uważając i polecając stosownie tych formułek, życie jednak było silniejsze i ono to przechodziło nad niemi do porządku dziennego.

Podobnie miała się rzecz ze stosowaniem prawa niemieckiego w poszczególnych instytucjach prawnych. I w tym też względzie można w kilku przypadkach stwierdzić, iż przemienia się ono stosownie do potrzeb życia, że dodaje się do niego i uzupełnia się je przepisami, wydawanemi tak przez pana, jak i gromadę. Wystarczy przytoczyć ustawodawstwo kasińskie, jodłownickie, paczołtowickie, ażeby się o tem przekonać. W majętności suskiej,

---

[1]) Arch. kap. w Krak. 21 fol. 6.

gdy na tem terytorjum zagnieździły się kradzieże i rabunki plonów polnych i leśnych, to z uwagi na brak odpowiednio ścisłych i kazuistycznych przepisów w Saxonie, ówczesna właścicielka Anna Wielopolska wydała obszerną ustawę zaradzającą temu brakowi. Podobnie gdy zanadto często zdarzały się karczemne zaburzenia, to tak ława sądowa suska, jak i zamek wydają postanowienia w tym względzie. Takich zaś postanowień nie brakło w Kasinie, Jodłowniku, a nie brakło ich także w Paczołtowicach.

Nie trzymano się niewolniczo i ustroju sądowego. I tu zamiast trzech rodzajów sądów — rugowego, wyłożonego i potrzebnego, (jakie się pojawiają w zaczątkach) pojawiają się później dwa, a wkońcu, w niektórych wioskach, jeden tylko typ— ława wiejska, która kompetencyjnie zajęła w zupełności ich miejsce. Tak to więc można zauważyć, iż alienacje gruntowe, które w zasadzie należały do sądu rugowego, załatwia się w sądzie zwyczajnym. Podobnie z drugiej strony sprawy drobniejszej wagi, które zaliczano do kompetencji sądu zwyczajnego te przechodzą na rug i tam są rozstrzygane.

Co więcej, w związku z ustrojem sądowym pozostający obowiązek donoszenia o wszelkich przestępstwach sądowi rugowemu, doprowadza do wytworzenia się osobnego funkcjonarjusza gromady, zwanego rugownikiem. A i co do niego, jak to zauważyliśmy, istnieje dążenie do utrwalenia jego stanowiska i przemienienia go w urząd stały, mimo że w początkach jest on obieranym tylko na przeciąg jednego rugu.

Tak więc samorząd wioski małopolskiej, nie tylko ma znaczenie dla swobody poddańczej, którą bezsprzecznie się opiekował, on to także wytwarzał możliwsze warunki życia dla włościan, zapewniając im ochronę, mienia, życia i wolności, nadając im własność gruntów i domostw przez nich posiadanych. Samorząd ten ma także znaczenie i pod kątem widzenia rozwojowym, skoro w nim stwierdzić można dążność do przemian i to do przemian, dokonywanych nie tylko pod wpływem władzy pańskiej, ale co ważniejsza samych poddanych. Przemiany te dokonują się na terytorjum jednych i tych samych wiosek, tak, że te

w ciągu dłuższego okresu czasu wykazują znamienne różnice ustrojowe. Wystarczy wspomnieć, że w jednej i tej samej wsi raz widzimy prezentację kandydatów do godności wójta, to znowu gromada obiera wójta, którego z kolei pan w tej funkcji zatwierdza. Toż samo odnosi się do przysiężnych, którzy raz są obierani perjodycznie kiedyindziej zaś objawia się dążenie do utrzymania ich dożywotnio na tym urzędzie.

W zakończeniu jak najserdeczniejsze podziękowanie składam X. Prof. Antoniemu Szymańskiemu za ochotną i bardzo wydatną pomoc w korekcie.

ZAUWAŻONE BŁĘDY

str. 7 wiersz 7 od dołu zamiast „absolutnemi“ winno być „absolutnymi“
„ 7 wypuszczono w wierszu 12 od góry „jeden z gospodarzy mógł opuścić wieś i“
„ 10 wiersz 5 od góry wypuszczono po wyrażeniach „województwa małopolskie“ słowo „ściślejsze“
„ 15 przyp. 1 cytowane zdanie z Ziekurscha mieści się nie na st. 179 ale 129
„ 20 wiersz 4 od dołu zamiast „nierządko“ ma być „nierzadko“
„ „ przyp. 1 zamiast „sąd wiejski oskarżyciela“ winno być „sąd wiejski oskarżonego“
„ 23 przyp. 3 zamiast „w Dybnie“ ma być „w Dębnie“
„ 30 wiersz 9 od góry zamiast „członków gromady“ winno być „kilku włościan“
„ 32 przyp. 2 zamiast „Dąbrowski“ winno być „Dąbkowski“
„ 36 wiersz 3 od dołu opuszczono po słowach „lecz uznawano“ określenie „na terytorjum wiejskiem“
„ 40 wiersz 3 od góry zamiast „chrześcianina“ winno być „chrześcijanina“
„ 43 wiersz 6 od dołu zamiast „Zagorzan“ winno być „Zagórzan“
„ 66 przyp. 2 zamiast Rkp. Bibl. Jag. 909 fol. 39“ winno być „Starod. prawa pol. pomn. XI. st. 412“
„ 71 przyp. 1 zamiast „tanowiskach“ winno być „stanowiskach“
„ 76 wiersz 10 od góry zamiast „działki“ winno być „dziatki“
„ 88 wiersz 16 od góry zamiast „dają“ winno być „dając“
„ 95 wiersz 5 od góry wypuszczono po wyrażeniach „z rzeczami miało“ określenie „w XVIII wieku“
„ 119 przyp. 1 zamiast „krzeszowiccy“ winno być „krzeszowscy“
„ 121 wiersz 8 od góry opuszczono następujące zdanie „Stosunkiem poddańczym nazywamy stosunek zawisłości, jaki łączył chłopa z panem a objawiał się całym szeregiem ograniczeń i obowiązków prawnych, ciążących na chłopie.
„ 128 tytuł podrozdziału zamiast „Konses małżeński“ winien brzmieć „Konsens małżeński“
„ 141 wiersz 4 od góry zamiast „uprzewilejowane“ winno być „uprzywilejowane“

st. 143 wiersz 5 od dołu zamiast „Tarnowskiemu“ winno być „Tarnawskiemu“

„ 144 przyp. 2 wypuszczono numer rękopisu „9“

„ 151 przyp. 2 zamiast „najserdeczniejsze“ winno być „najserdeczniejsze“

„ 155 wiersz 8 od góry zamiast „robotnikowi wolnemu“ winno być „robotnikowi, wynajętemu na podstawie wolnej umowy“

„ 178 wiersz 17 od góry zamiast „testamentow“ winno być „testamentowi“

„ 199 wiersz 4 od góry wypuszczono po wyrażeniach „mimo wszystko“ słowa „w niektórych wioskach“

„ 205 przyp. 1 mylnie podano numer rękopisu nie „900“, ale „909“

„ 226 wiersz 6 od góry zamiast „w Czarnym Dunaju“ winno być „w Czarnym Dunajcu“

„ 231 wiersz 13 od góry zamiast „obowiązek sądowy“ winno być „obowiązek, mający związek z ustrojem sądowym“

„ 238 wiersz 18 od góry zamiast „zwyczaj panował“ winno być „wyjątek zaszedł“

„ 253 wiersz 8 od dołu po słowach „czynnie i słownie“ opuszczono „urzędników“

„ 260 wiersz 2 od góry po nazwie wsi „z Trąbek Świątniczych“ opuszczono nawias

„ 263 wiersz 14 od góry zamiast „szynkowanym“ winno być „szynkownym“

„ „ wiersz 8 od dołu zamiast „wołoski“ winno być „wałaski“

„ 264 wiersz 4 od dołu „ „ „ „ „

„ 272 przyp. 1 zamiast „st. 16“ winno być „st. 18“

„ 283 przyp. 1 zamiast „Starod. prawu“ winno być „Starod. prawa“

„ 323 wiersz 19 od góry zamiast „uboginm“ winno być „ubogim“

„ 335 wiersz 9 od góry zamiast „załatwienia“ winno być „załatwienie“

„ 340 wiersz 13 od dołu zamiast „rozdawania“ winno być „wzdawania“

„ 341 wiersz 2 od góry zamiast „okoliczności“ winno być „oblicznośći“

„ 341 wiersz 5 od dołu zamiast „skięrować“ winno być „skierować“

„ 347 wiersz 2 od góry zamiast „delegacij“ winno być „delegacji“

„ 358 wiersz 9 od góry opuszczono „wielu zasad procesu wiejskiego nie przedstawiamy, ponieważ naogół nie wykazywały one specjalnych właściwości“

„ 359 wiersz 2 od dołu zamiast „Mamv“ winno być „Mamy“

UWAGA. Starodawne prawa polskiego pomniki T. XI i XII cytowaliśmy według stron a nie zapisek. Rkp. Bibl. hr. Bran. 1 i 98 cytowane na podstawie paginacji przez nas wprowadzonej. Dodajemy zarazem, że niektórych zapisek nie byliśmy w stanie ściśle skontrolować ponieważ korektę przeprowadzaliśmy nie w Krakowie, lecz w Lublinie. Różnice jednak z tego tytułu wynikające mogą dotyczyć w zasadzie tylko pisowni.

376
A

SPIS ROZDZIAŁÓW

str.

Wstęp 5
Rozdział I. Wieś jako całość 14
Rozdział II. Władza pana we wsi 35
1. Uwagi ogólne 35
2. Władza ustawodawcza pana 42
3. Władza sądowa pana 62
4. Władza wykonawcza pana 70
5. Obowiązki pana względem poddanych 83
Rozdział III. Stanowisko prawne i faktyczne poddanego 90
1. Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce 90
a) Opinje pisarzy 90
b) Sprzedaż chłopa 94
c) Prawo rozporządzania majątkiem chłopskim . . . 98
d) Prawo miecza 105
e) Objawy swobody chłopskiej 112
2. Stosunek poddańczy 121
a) Przywiązanie do gruntu 122
b) Konsens małżeński 128
c) Przymus pracy 134
d) Ograniczenia gospodarcze ściślejsze 157
e) Ograniczenia dotyczące nieruchomości 169
f) Inne ograniczenia i zachowanie się poddanych . . 180
Rozdział IV. Gromada 189
1. Charakterystyka gromady 189
2. Zwołanie i zagajenie gromady 202
3. Udział gromady w władzy prawodawczej i sądowej . 220
4. Urzędnicy wiejscy 232
a) Wójtowie 232
b) Przysiężni 266
c) Inni urzędnicy wiejscy 275

5. Udział gromady w uchwalaniu składek 289
6. Kontrola urzędników i życia wiejskiego przez gromadę 299
7. Wyższe formy organizacyjne 311
Rozdział V. Sądownictwo wiejskie 322
1. Kompetencja sądu wiejskiego 322
2. Rodzaje sądów wiejskich 329
3. Postępowanie w sądzie wiejskim 350
Zakończenie 369

35,-

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
w Olsztynie

010-051197